Adam Karpiński

Wyjątki, streszczenia Maxa Webera *Gospodarki i społeczeństwa.*

*Zarysu socjologii rozumiejącej*

formowane

z punktu widzenia socjologii administracji wykładanej w 2014/2015 roku akademickim na Uniwersytecie Gdańskim

Gdańsk 2014

**Wstęp. Problem życia społecznego i publicznego**

Socjologia administracji jest nauką w procesie tworzenia się – jak słusznie to konstatują K. Motyka i R. Stec[[1]](#footnote-1). Warto zatem zwrócić uwagę na G. W. F. Hegla podpowiedź, że wynik jest trupem, jeśli nie znamy drogi jego powstania[[2]](#footnote-2). Istotę poszczególnych elementów administracji odnajdziemy szukając ich pierwowzoru, czyli tej treści, którą im przypisano w momencie tworzenia. To jest pierwszy krok. W drugim, ukazujemy ruch tworzenia się danego elementu i jego obecny stan. W trzecim podejściu szukamy tendencji, jakiej poddaje się badany element; zmianom, które dowodzą możliwej jego przydatności w społeczeństwie.

Wydaje się, że M. Weber idzie tą drogą. Chce zrozumieć społeczeństwo w ruchu, w zmianie. Dlatego przedstawia „zarys socjologii rozumiejącej”[[3]](#footnote-3). Jeśli przez socjologię rozumiemy naukę o czynnościach[[4]](#footnote-4) i wartościach społecznych[[5]](#footnote-5), to M. Webera myśl jest konkretyzacją tej definicji, zejściem na niższy poziom abstrakcji. Socjologia jest dla niego nauką, która dzięki interpretacji dąży do zrozumienia działania społecznego i przez to do przyczynowego wyjaśnienia jego przebiegu i skutków.

Rozumienie jest tym wysiłkiem duchowym, umysłowym, w którym zabiegamy o poznanie przyczyn i właściwości tego, co się rozpatruje, tutaj życia społecznego. W rozumieniu chodzi o uchwycenie związków między bytującymi aktami ludzkiego wysiłku społecznego. M. Weber chce zrozumieć podjętą problematykę, jakby pisał dla samego siebie.

Idąc tą drogą chcę zrozumieć najpierw to, co kryje się za używanymi tutaj pojęciami. W pierwszej kolejności zatrzymuje się nad kategoriami: życie, życie publiczne, i życie społeczne. Korzystam tu z prac Profesorów O. M. A. Krąpca i E. Wnuk – Lipińskiego. Dalej, w rozdziale pierwszym analizuję rozumienie przez M. Webera tych pojęć, które mogą konstytuować socjologię administracji. Zarówno socjologia ogólna, jak i administracji – zdaniem M. Webera - nie może pomijać treści podstawy życia społecznego, a mianowicie gospodarowania jako głównej przestrzeni zaspokajania potrzeb człowieka. Dlatego w drugim rozdziale zatrzymuję uwagę nad M. Webera socjologicznymi kategoriami gospodarowania. W rozdziale trzecim przedkładanych rozważań koncentruję się na M. Webera koncepcji administracji jako wyrazu panowania. Takie ujęcie dowodzi słuszności rozwijanych przeze mnie następujących kategorii metodologicznych: ekologiczności, systemowości, organizmiczności, holistyczności i syntetyczności.

Wprawdzie M. Weber nie pisze *expresisi verbis* o tych pojęciach jako kategoriach metodologicznych, ale używa je, o czym czytelnik sam może się przekonać. Trzeba z pozostawionych tekstów je wyinterpretować je. Tutaj postępuje on tak samo jak „znoszony” (Heglowskie „aufhebung”) przez niego K. Marks. Nie napisał nigdzie traktatu o używanej metodologii, lecz tylko ją używał. Uczniowie mają za zadanie ją odtworzyć, co w stosunku do K. Marksa czynią marksiści, a u M. Webera - jego uczniowie.

\*\*\*

Słowo „życie” wywodzi się od zwrotu: „żyć”; „żyto”, czyli od tego, co do życia służy, co warunkuje istnienie. U Prasłowian pojęcie „życia” odnoszono do zboża, żyta, czyli tego, co daje ludziom siłę w walce z otoczeniem, lub życzono, aby komuś – wrogom, siły te zostały odjęte[[6]](#footnote-6). Pojęcie to wyrasta z wielości.

W tradycji judeochrześcijańskiej, grecko – rzymskiej aategorię życia wyrasta z gr. *ζωή* [dzoé], *βίος* [bios], łac. *vita.* Życie jest całością działań społecznych, immanentnych (wsobnych), celowych, rozwijającą podmiot (jednostki ludzkie, grupy społeczne, społeczeństwa). Przez akty tworzone z siebie i z rzeczy z otoczenia aktualizują dobro[[7]](#footnote-7). Życie jest wartością samoistną i fundamentalną wobec innych wartości, warunkuje ich spełnianie. Jego afirmacja jest podstawą norm moralnych, np.,: „nie będziesz zabijał”; „żyj w prawdzie” (piąte i ósme przykazanie)[[8]](#footnote-8); „ahinsa” (sanskr. *ahimsa* = nie-krzywdzenie) – cnota religii wywodzących się z Indii. Obok *satjagrahy* = „trzymania się prawdy”, „ahinsa” była metodą ruchu oporu organizowanego przez M. K. Gandhiego – Mahatmy = wielkiego duchem (1869 – 1948)[[9]](#footnote-9).

Podmiotem życia jest więc społeczeństwo (gr. (*άνθρωπινή*) *xοινωνία* (anthropine) koinonia]; łac. *societas*). To ono, a w nim jednostki ludzkie żyją i działają poprzez tworzenie wzajemnych związków międzyludzkich, relacji między osobami[[10]](#footnote-10). Jest to możliwe dzięki otwartości osoby ludzkiej i zaistnienia komunikacji pomiędzy „ja” – „ty”; „my” - „wy” i tworzenia rzeczywistości „naszej”. Dobra przez „nas” tworzone; to, co jest „naszością”[[11]](#footnote-11) nazywamy Dobrem Wspólnym[[12]](#footnote-12). W jego tworzeniu jest rozpoznawalny osobowy rozwój podmiotowości, czyli stawanie się tego, co jest moje - mojością, naszym – naszością. Tak powstaje to, co społeczne[[13]](#footnote-13), co jako wartość wypełnia kulturę tego, a nie innego społeczeństwa; w tym, a nie innym czasie.

Dobrem Wspólnym społeczeństwa są wartości „tamtej strony”[[14]](#footnote-14). Ich konkretyzacja jest podstawą formułowania wartości „tej strony”, które jako dobra duchowe, tradycje, treści poznawcze, wolitywno - emocjonalne, cywilizacyjno – organizacyjne są treścią działania ludzkiego jako ludzkiego. Spośród nich nauka jest podstawą jakości życia społecznego, jego cywilizacji. Wymaga ona pracy zespołowej. Pokolenia kontynuują swoich poprzedników. Tworzone przez nią do­bra wykraczają bowiem poza możliwo­ści jednostki. Nauka jest więc społeczną formą („my") życia.

Tę formę twórczości widać w prze­myśle, w technice i w postaci pewnych zachowań jednostek ludzkich jako swoiście ludzkich. Są one wytworem społecznej pracy ludzkiej: umysłowej i fizycznej. Dla niej jest też zorganizowane wychowanie i samo wychowywanie się człowieka, a więc tworzenie bycia osobowego, doskonalącego przede wszystkim swój porządek osobowy, ale także biologiczny.

Życie społeczne jest więc przestrzenią rozwoju osobowego „ja", „my”. Jest ono odnoszone do Dobra Wspólnego. Stąd celem bycia jednostek pozostających ze sobą w relacjach jest ubogacanie się wzajemne w porządku umysłu, woli i sił twór­czych prowadząc do spełniania się ludz­kiej osoby, o ile treścią stosunków nie są działania antagonistycznych sił społecznych, przeciwieństw antagonistycznych: „my” - „wy”[[15]](#footnote-15). W sytuacji dominacji antagonizmów życie społeczne jest niszczące, degradujące; jest powrotem do dzidy i wielbłąda. Jego treść ogranicza się do *computo, ergo sum* (trwam, więc jestem).

Dobro Wspólne jako pewna postać „naszości” nie-zantagonizowanej umożliwia jednostkom podmiotową partycypację w wolności i odpowiedzialności w ich samorealizacji się. To, co materialne jest podstawą dla konstytuowania się konkretnych duchowości. Życie społeczne jest zatem byciem „naszości duchowej”.

„Zasadniczymi formami życia społecznego najdoskonalej spełniającymi w swoim porządku kategorie ludzkiego <<my>> - pisze o. M. A Krąpiec - jest rodzina oraz państwo. Pomiędzy tymi dwiema formami istnieje wielość grup społecznych zorganizowanych ze względu na jakiś partykularny aspekt dobra wspólnego: rody, plemiona i narody, towarzystwa, związki zawodo­we i klasy. Są one strukturami społecznymi umieszczo­nymi w polu utworzonym przez bieguny: rodzina – państwo”[[16]](#footnote-16). Współcześnie istnieją jeszcze organizmy ponad państwowe, np., Unia Europejska, BRICS, czy korporacje – organizmy, jakby „poprzeczne” względem państw.

\*\*\*

W świetle przytoczonych uwag pojawia się pytanie, dlaczego w literaturze przedmiotu można spotkać pojęcie „życia publicznego”? Czym ono różni się od wyinterpretowanego wyżej pojęcia „życia społecznego”. Jaki jest jego zakres i czego dotyczy? Odpowiedzi warto szukać studiując pracę E. Wnuk Lipińskiego[[17]](#footnote-17).

Łac. słowo *pūblicus* oznacza: 1. należący do ludu, stanowiący własność wspólną, publiczny, państwowy; 2. aprobowany, tj. dostarczany, utrzymywany, przez państwo; 3. dotyczący każdej osoby w państwie, powszechny, społeczny, wspólny, publiczny; 4. dostępny dla wszystkich członków społeczności; taki, z którego wszyscy korzystają, publiczny; 5. wspólny (wszystkim), powszechny; 6. własność publiczna; ziemia publiczna, teren publiczny; fundusze publiczne, interes publiczny, dobro publiczne; miejsca publiczne, ulice; wiadomość publiczna[[18]](#footnote-18).

Życie publiczne jest więc całością obejmującą, m. in., społeczną przestrzeń gospodarczą, polityczną, uniwersytecką, naukową, artystyczną i kulturalną. Jest ono działalnością człowieka w wyróżnionej dziedzinie, w danym środowisku. Jest ośrodkiem opisywanego wysiłku[[19]](#footnote-19).

Pamiętając o pojęciu „publiczny” zwróćmy uwagę na to, co Prof. E. Wnuk – Lipiński tłumaczy mówiąc: „… Andrzej Frycz Modrzewski (1503 – 1572) pisał: <<Taki ma być cel państwa, aby wszyscy jego obywatele mogli żyć dobrze i szczęśliwie, uczciwie i szlachetnie>>… Stworzenie państwa przyjaznego ludziom i chroniącego cnoty obywatelskie wydawało się osiągalne. Dziś … odbieramy postulat Frycza Modrzewskiego jako utopijny … naiwny. Nigdzie na świecie … nie powstało takie idealne państwo, którego … celem byłoby dobro i szczęścia obywateli, nie zrealizowana mityczna Arkadia, w której wszyscy żyją uczciwie i szlachetnie. Doświadczenie minionych wieków dowodzi raczej czegoś przeciwnego; powstało mnóstwo struktur państwowych opartych na eksploatacji i zniewoleniu swoich obywateli; państw, w których system premiował raczej nikczemność niż … uczciwość. Auschwitz i Kołyma stały się w XX wieku ponurymi ikonami szczytowego – jak się zdaje – znieprawienia państwa, którego konsekwencją były zbrodnie ludobójstwa … Doświadczenia historyczne skłaniałyby raczej do pesymizmu”[[20]](#footnote-20).

Oto mamy zgłoszoną Przez Autora niewiarę. Nie wierzy on w utopię[[21]](#footnote-21). Nie jest naiwny. Jest raczej znużony, albowiem Arkadia przez wieki pozostaje tylko mitem. Autor nie zadaje sobie pytania: a co by było, gdyby ludzie nie mieli wyobrażeń Arkadii? Czy Auschwitz i Kołyma nie byłyby dalej codziennością?

Doświadczenie zła pozwala myśleć o tym, że zbliżamy się do Arkadii. Jeszcze do niej daleko, jeszcze musieliśmy przeżyć Auschwitz, Kołymę, a dziś przeżywamy Guantánamo[[22]](#footnote-22). Ale cały czas idziemy w kierunku Arkadii. Coraz mniej mamy przykładów nieludzkiego traktowania człowieka przez człowieka. Ile dzisiaj państw przyjęło moratorium na wykonywanie kary zasadniczej? I chociaż nie wszystkie stany w USA to praktykują, to mamy nadzieję, że to uczynią[[23]](#footnote-23).

Autor nie rozróżnia typów utopii. Utopijnych utopii, tożsamych z nie-osiągalnymi marzeniami i utopii jako celów ludzkiego działania[[24]](#footnote-24). Wyobrażenie przyszłości jest przecież utopią, którą następnie urzeczywistnia się. Ów cel zawsze różni się od tego, co się osiąga. Jest to jedna z ważnych tez socjologicznej teorii działania społecznego.

Ten fakt niewiary godny jest podkreślenia, albowiem w Konstytucji RP z 1997 roku art. 2 mówi, że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”[[25]](#footnote-25). Czyżby Polacy nie wierzyli w to, co w Konstytucji sobie przyjęli i do czego urzeczywistnienia zmierzają? Są tacy, którzy nie wierzą i postępują niesprawiedliwie. Ale jest wielu takich, co w to wierzą, i co urzeczywistniają.

Prof. Edmund Wnuk – Lipiński nie wierzy w praktyczne dokonania ludzkości, ale wierzy jednak w myśl, która myśli. Dlatego pisze: „…schyłek XX wieku, zwłaszcza po upadku światowego syste­mu komunistycznego, był zarazem okresem prawdziwej eksplozji demokracji. Nigdy w historii świata liczba państw demokratycznych nie była tak duża. I choć przewidywanie, że oto jesteśmy świadkami ostatecznego zwycięstwa liberalnej demokracji nad innymi formami rządów jest - co najmniej - przedwczesne (jeśli w ogóle prawdziwe), to jednak prawdą jest, że obecnie liczba obywate­li żyjących w ustrojach demokratycznych jest większa niż kiedykolwiek wcze­śniej, a globalna tendencja, którą Samuel P. Huntington (1991) nazwał **trzecią falą demokratyzacji** nadal wykazuje wiele wigoru i nie ma symptomów, które sygnalizowałyby jej szybkie wygaśnięcie”[[26]](#footnote-26).

Trzecia fala demokratyzacji doprowadza do tego, że więcej ludzi żyje w ustrojach demokratycznych, w liberalnej demokracji. To przymiotnikowe podkreślenie sugeruje, że są inne demokracje, np. w Rosji – „demokracja suwerenna”. Ale Autor nie zwraca na nie uwagi. Wybiera demokrację liberalną – jako pewną monoideę.

Ponadto, Autor zaprzeczając sam sobie, czyli treściom zamieszczonym w pierwszym akapicie powiada, że „Życie publiczne starych i nowych demokracji przechodzi ewolucję, której dalekosiężne konsekwencje trudno dzisiaj przewidzieć. Nawet w systemach autorytarnych, które zdają się być reliktem epoki **zimnej wojny**, życie publiczne podlega powolnym przeobrażeniom, które być może w przyszłości zaowocują zmianą jakościową”[[27]](#footnote-27). Zmierzamy więc w kierunku Arkadii.

Wcześniej Autor pisze, że Arkadia jest nieosiągalna, zmienia jednak zdanie, dostrzega jednakże ewolucję. Ale jej cele „trudno dzisiaj przewidzieć”. Po co więc uprawiać naukę, jeśli nie ma dla niej celu, do którego ewolucja doprowadzi? Autor zdaje się sądzić, że nauka może zajmować się tylko tym, co zaistniało, a nie tym, co może zaistnieć. Dlaczego tak Autor myśli? Bo jeśli będzie przewidywać to, co może być, to będzie musiał oceniać. Elementem nauki staje się moralny jej osąd. A to się nie podoba panującym, i kłóci się z uznaniem liberalnej demokracji - jako jedynej!

Dlatego Arkadia jest mitem. Nauka nie może przewidywać. Musi ona opisywać tylko fakty istniejące. Dzięki temu stroni od rozstrzygnięć: dobro - zło.

Autor tłumaczy, dlaczego pisze podręcznik. Powiada, że jego celem jest zaznajomienie Czytelnika z wiedzą na ten temat[[28]](#footnote-28). To, co on jako Autor myśli nie jest więc tylko jego myślą. Są tu myśli istniejące także poza jego głową. Tak oto jego myślenie znajduje uzasadnienie w myśleniu innych. Na pytanie, dlaczego On tak myśli, pośrednio odpowiada, bo inni tak myślą. Jest to swoisty dowód naukowości.

Na początku Autor mówi: „Powstaje jednak konieczność wytłumaczenia, dlaczego w tytule znalazło się określenie **socjologia życia publicznego**. Czy … można wyodrębnić z socjologii subdyscyplinę … **socjologię życia publicznego** i jeśli tak, to czym ta subdyscyplina mogłaby się różnić od, na przykład socjologii polityki. Rozróżnienie to wydaje się stosunkowo proste. Socjologia polityki zajmuje się problematyką polityczną a więc tym fragmentem życia zbiorowego, który … wiąże się ze sferą panowania. Rdzeniem tej sfery jest problem władzy, jej dystrybu­cji, prawomocności, funkcjonowanie etc. Przedmiotem zainteresowań socjolo­gii polityki są więc instytucje, aktorzy, relacje, zjawiska, postawy i zachowania, wierzenia, regulacje i wiele innych aspektów, które w wyraźnie określonym sen­sie odnoszą się do władzy[[29]](#footnote-29).

Tymczasem życie publiczne – tłumaczy dalej Prof. Wnuk – Lipiński - każdego społeczeństwa nie da się zredukować do sfery politycznej, podobnie jak nie da się zredukować statusu obywatela do aktywności politycznej. Istnieje bowiem ogromny obszar życia publicznego, który ma charakter apolityczny… Wiele … instytucji i aktywności społeczeństwa obywatelskiego, wypeł­niających przestrzeń życia publicznego ma taki apolityczny charakter. Życie publiczne jest więc zakresowo szersze, niż życie polityczne określonego społeczeństwa. Z tego zapewne powodu część teoretyków … dokonuje rozróżnienia pomiędzy społeczeństwem politycznym a społeczeństwem obywatelskim sensu largo”[[30]](#footnote-30).

Widać tu jak Autor chce odróżnić to, co polityczne od tego, co jest - jego zdaniem - apolityczne. Zapytajmy więc: Czy pojęcie socjologii życia publicznego zawiera w sobie treści socjologii polityki? czy są to pojęcia rozłączne?; czy tylko zachodzące na siebie? Ze stwierdzenia, że „życie publiczne jest więc zakresowo szersze niż życie polityczne określonego społeczeństwa” nie wynika odpowiedź na te pytania, albowiem pojęcia te mogą być rozłączne lub w części pokrywające się, albo pokrywające się w całości, tzn. że każdy fakt życia politycznego jest faktem życia publicznego, ale nie każdy fakt życia publicznego jest faktem życia politycznego. Mniemam, że dla Autora każdy fakt życia politycznego jest faktem życia publicznego, ale nie każdy fakt życia publicznego jest faktem politycznym.

O tym, czym jest fakt polityczny decyduje jego treść sprowadzająca się do panowania, do sprawowania władzy. A czym jest władza? Jest możliwością bezpośredniego i pośredniego powodowania u jednostek ludzkich pozostających w stosunku społecznym z władającym myślenia i zachowania zgodnego z jego wolą[[31]](#footnote-31). Możliwość ta obejmuje wszystkie elementy bytu społecznego: strukturę ekonomiczną, społeczną i ideologiczną.

„Podobnie socjologia życia publicznego – pisze E. Wnuk – Lipiński - ma szerszy zakres niż socjologia polityki … po­nieważ w polu jej zainteresowania znajdują się wszelkie przejawy życia spo­łecznego pojawiające się pomiędzy żywiołem gospodarstw domowych i innych nieformalnych mikrostruktur społecznych z jednej strony, a poziomem państwa narodowego - z drugiej. Przedmiotem badań socjologii polityki jest także pań­stwo i jego instytucje. Tymczasem dla socjologii życia publicznego państwo jest jednym z … czynników wyznaczających warunki brzegowe funk­cjonowania sfery publicznej … społeczeństwa, a zatem - jest ono istotnym punktem odniesienia dla prób objaśniania sfery życia publicznego, a nie przedmiotem badania per se. Jest jedną z kluczowych zmiennych nieza­leżnych … objaśniających funkcjonowanie sfery publicznej”[[32]](#footnote-32).

W tym akapicie Autor już jednoznacznie określa, że każdy fakt życia politycznego jest zarazem faktem życia publicznego i nie każdy fakt życia publicznego jest zarazem faktem politycznym. Ale jak może Prof. E. Wnuk – Lipiński mówić, że są jakieś fakty społeczne, które nie są polityczne, skoro państwo jako przedmiot socjologii polityki wyznacza dla tych niepolitycznych faktów warunki brzegowe. Koryto rzeki nie jest rzeką - chce nam powiedzieć cytowany Autor.

I dalej tłumaczy, że przedmiotem socjologii życia publicznego są „… przejawy życia społecznego pojawiające się pomiędzy żywiołem gospodarstw domowych i innych nieformalnych mikrostruktur społecznych z jednej strony, a poziomem państwa narodowego - z drugiej”[[33]](#footnote-33). A zatem E. Wnuk – Lipiński definiuje „życie publiczne” tak samo, jak o. M. A. Krąpiec „życie społeczne”. Różnica między tymi autorami sprowadza się do różnicy pomiędzy pojęciami: „formą” u O. M. A. Krąpca i „przejawem” u E. Wnuk – Lipińskiego.

Co ów rebus ukrywa? Czym są pojęcia: „społeczny” i „publiczny”? Autor korzysta z klasycznej metody definiowania życia publicznego[[34]](#footnote-34). Życie publiczne jest życiem społecznym (pojęcie rodzajowe) obejmującym przestrzeń: od gospodarstw domowych do państwa narodowego (pojęcie gatunkowe).

Przyglądając się temu poszukajmy na początku treści określenia społeczny[[35]](#footnote-35). Powtórnie spójrzmy na ulubioną przez autora relację: socjologii życia publicznego i polityki. Twierdzi, że „…polityka – niejako ex definitione – <<dzieje się>> w przestrzeni publicznej. Wykluczenie tej problematyki i koncentrowanie się jedynie na apolitycznych aktorach i działa­niach publicznych jest zabiegiem sztucznym, by nie powiedzieć – dziwacz­nym zwłaszcza, że pewne działania intencjonalnie apolityczne rodzić mogą polityczne skutki. Powstaje zatem pytanie, gdzie powinna przebiegać linia demarkacyjna oddzielająca socjologię życia publicznego od socjologii polityki? Z pewnością, tłumaczy dalej Autor - ścisłej granicy wytyczyć się nie da i nie ma takiej potrzeby”[[36]](#footnote-36). To po co tworzyć tę subdyscyplinę socjologiczną?

Autor odpowiada, że jest potrzebna dla oddzielenia tych faktów życia publicznego, które są apolityczne. O wątpliwości ich istnienia wyżej pisałem. Tworzą one podmiotowość obywatelską życia publicznego – tłumaczy Prof. E. Wnuk - Lipiński „…choć nie ma rozsądnych powodów, aby zainteresowania badawcze ograniczać jedynie do tych ról. Rozpatrywanie tych centralnych problemów, jeśli nie miałoby być zawieszone w próżni, musiałoby odnosić je do szerszego kontekstu społecznego, a więc z jednej strony – do państwa i systemu społecznego, wraz z logiką jego funkc­jonowania, a z drugiej – do żywiołu nieformalnych mikrostruktur społecznych, z których wyrasta znaczna część dynamiki życia publicznego”[[37]](#footnote-37).

### Podsumujmy: 1. Autor intuicyjnie – jak powiada - tworzy pojęcie życia publicznego. Obdarza tą nazwą część społeczeństwa, która jest apolityczna, ale zachowuje jakieś przesłanki własnej podmiotowości. Jest to grupa, którą nazywa obywatelami; 2. aby znaleźć miejsce dla owych apolitycznych obywateli definiuje życie publiczne tak samo, jak o. M. A. Krąpiec definiuje życie społeczne. Metoda definiowania jest jednakże połowicznie zastosowana. Autor nie wskazuje na treści rodzajowe definiowanego pojęcia. Lepiej to czyni Ch. Taylor wskazując, że jest to przestrzeń debaty nad sprawami wspólnej troski; debaty, umiejscowionej poza władzą polityczną[[38]](#footnote-38).

Autorzy definicji pojęcia życia nie widzą, że zarówno w życiu społecznym, jak i w życiu publicznym dwojako występuje własność prywatna środków produkcji. Jeden raz jest ona w rękach wyzyskiwaczy i drugi raz jest narzędziem wyzyskiwania wywłaszczonych. A zatem własność ta dzieli społeczeństwo jako całość. Całość tę definiuje o. M. A. Krąpiec nie odróżniając jednakże właścicieli od wywłaszczonych. Jakby różnica między nimi dla niego nie istniała. Natomiast E. Wnuk – Lipiński tak samo definiując życie publiczne, *implicite* odróżnia te klasy społeczne wskazując jednakże, że podmiotem jest klasa wywłaszczona. Albowiem obok życia publicznego istnieje życie niepubliczne, czyli prywatne, organizowane przez właścicieli. Dla ich bezpieczeństwa najlepiej będzie, jeśli stworzy się teorię życia publicznego, przydatnego dla organizowania apolitycznego obywatelstwa. Pozbawienie go własności środków produkcji przekształca go w petentów wobec właścicieli. Ale o tym w prowadzonych rozważaniach o życiu społecznym, czy publicznym nic nie mówi się. Autorzy tu cytowani postępują jak gentlemani: „o pieniądzach nie rozmawiają”.

Jako namiastkę istotności życia publicznego tej części społeczeństwa Prof. E. Wnuk – Lipiński nadaje im podmiotowość obywatela. Mają oni z niej korzystać, ale w przestrzeni apolitycznej. W niej bowiem nie będą myśleć o wyalienowanej władzy.

Co tutaj Autor czyni? Najpierw wyłuskał on przedmiot badań swoich nie wskazując na jego uzasadnienie. Jest on więc jego pomysłem wziętym od M. Burawoy’a. Jego istnienie jest więc uzasadnione myśleniem innych. Jest on więc przedmiotem myślącej myśli, która ponad ludzkimi głowami wędruje z USA nad Wisłę. I dalej Autor powiada, że są w społeczeństwie działania, które są publiczne, ale które nie są polityczne. Są to obywateli fakty życia publicznego. Obywatel zachowuje podmiotowość, ale okrojoną, wywłaszczoną przynajmniej z części tej swej podmiotowości. Ona obywatelom wystarczy, albowiem są oni postaciami eterycznymi, nie potrzebującymi jedzenia, ubierania się, mieszkania … itd. O tak wypreparowanym przedmiocie rozważań socjologicznych można pisać wiele.

\*\*\*

Przedstawione uwagi na temat życia publicznego i społecznego mogą być punktem odniesienia dla rozważań nad myślą M. Webera. Dla niego – przeciwnie - podstawą, odniesieniem dla życia społecznego jest gospodarka, chociaż nie tylko. Uwzględnia on bowiem siły sprawcze innych elementów bytu społecznego. Zamierzał on wskazać, że K. Marks popełnił błąd utrzymując, że byt społeczny kształtuje świadomość społeczną. Ów zarzut mono ekonomicznego sposobu analizy społecznej jest przynajmniej problematyczny[[39]](#footnote-39). Nie dotyczy on myśli K. Marksa, lecz określonych marksistów – interpretatorów spuścizny autora *Kapitału.* W czasach Webera takie interpretacje były upowszechniane. Można przypuszczać, że Weber uznał potrzebę ich „poprawienia”, i słusznie. Albowiem dzieła Marksa nie są monoekonicznym opisem życia społecznego.

Czy zatem M. Weber prezentuje wieloczynnikowy rozwój bytu społecznego? Czy mu się udało znieść K. Marksa? Na to pytanie warto szukać odpowiedzi[[40]](#footnote-40).

\*\*\*

Socjologia administracji jest nauką, która dopiero powstaje. J. Ziller tłumaczy, że jej ojcem jest Max Weber[[41]](#footnote-41). Warto zgodzić się z tym twierdzeniem.

**Rozdział I. Podstawowe pojęcia** **z socjologii administracji**

Socjologia administracji jest teorią, której przedmiotem są te czynności i wartości społeczne, które są podejmowane przez jednostki ludzkie, grupy społeczne w związku z działaniem administracji publicznej i prywatnej. Na przykład, administracja państwowa organizuje budowę pewnej drogi. Wysiłek ten wywołuje czynności i wartości społeczne jednostek ludzkich, grup społecznych, firm zamierzające zarobić określone pieniądze przy tej budowie.

Stąd Max Weber w swojej metodzie odróżnia „**sens"[[42]](#footnote-42) intencjonalny[[43]](#footnote-43) od „sensu" obiektywnie[[44]](#footnote-44) obowiązującego**. Jest to ta różnica, jaka powstaje pomiędzy tym, co, np., jednostka ludzka zamierza i to, co jest możliwe do wykonania w czasie i miejscu, w którym zamiar ów będzie urzeczywistniany. Różnice te mogą być wynikiem:

- istnienia sprzeczności interesu społecznego i prywatnego[[45]](#footnote-45);

- niepełnej znajomości przez strony treści zamierzeń stron przeciwnych;

- faktu, że ludzka wiedza o świecie jest fragmentaryczna. Nie jest tożsama z poznawanym światem. Stąd sensy są obarczone jakimś błędem wynikającym z ludzkiej nie wiedzy.

**2. Socjologia[[46]](#footnote-46)** **jako nauka rozumiejąca**

M. Webera socjologia jako nauka rozumiejąca jest tą, która dzięki interpretacji dąży do zrozumienia działania społecznego i przez to do przyczynowego wyjaśnienia jego przebiegu i skutków[[47]](#footnote-47). „**Działanie**" ozna­cza ludzkie zachowanie (zewnętrzny lub wewnętrzny czyn, czynność zaniechania czy znosze­nia), jeśli i o ile działający, bądź wielu działających, wiąże z nim pewien subiektywny sens. Natomiast działanie „**społeczne**"[[48]](#footnote-48) jest takim działaniem, które wedle intencjo­nalnego sensu działającego lub działających odnosi się do zachowania **innych ludzi i jest na nie zorientowane w swoim przebiegu**. Działanie jest systemem czynności duchowych: zmysłowych, intelektualnych i rozumowych zachodzących w duchowości jednostek ludzkich, grup społecznych oraz tych, którzy owe grupy badają, obserwują, organizują do pewnych wysiłków duchowych.

„**Sens**" oznacza tu **subiektywny sens intencjonalny** działania nadawany przez działającego w danym historycznym przypadku lub 2. przeciętnie, w masie przypadków, albo w pojęciowym konstrukcie - czystym typie[[49]](#footnote-49) przez działającego ujmowany jako typ. Nie jest to jakiś sens obiektywnie „właściwy" czy też metafizycznie „prawdziwy". To odróżnia empiryczne nauki o dzia­łaniu, socjologię i historię, od nauk dogmatycznych[[50]](#footnote-50): prawa, logiki, etyki, estetyki, które chcą dotrzeć do „obowiązującego" sensu swych przedmiotów. Nauki empiryczne opisują rzeczywistość w taki sposób, że ich opis mentalny jest tworzeniem typów mających być istotą owej opisywanej rzeczywistości materialnej; jej logicznym obrazem, ale bez zbytecznych – z punktu widzenia poznającego – przypadkowości.

**Granica jest płynna** między działaniem sensownym i zachowaniem[[51]](#footnote-51) reaktywnym, z którym nie jest wiązany żaden subiektywny sens intencjonalny. Część socjologicznie istotnych zachowań jest na **pograniczu ich obu**. Są procesy psychofizyczne, nie mające sensownego, tj. dającego się zrozumieć działania. Są też takie, które konstatują eksper­ci; np., doświadczenia mistyczne[[52]](#footnote-52). Nie są zrozumiałe dla laika. Zdolność do takiego działania nie jest przesłanką zrozumiałości: „nie trzeba być Cezarem, by zrozumieć Ce­zara". Możliwość „przeżycia naśladowczego" jest dla rozumienia ważna, lecz nie jest warunkiem interpretacji sensu. Zrozu­miałe i niezrozumiałe elementy danego procesu są przemieszane.

**Interpretacja[[53]](#footnote-53)** dąży do „**oczywistości**"[[54]](#footnote-54). Oczywistość rozumie­nia może mieć charakter **a**) **racjonalny[[55]](#footnote-55)** (logiczny lub matematyczny) albo **b**) wywo­dzić się z wczuwającego przeżycia naśladowczego i mieć zabarwienie **emocjonalne,** właściwe re­cepcji dzieł sztuki. W domenie działania oczywiste w sposób racjonalny jest to, co w swojej intencjonalnej strukturze sensu jest intelektualnie[[56]](#footnote-56) zrozumiałe.

**Zrozumieć w sposób racjonalny** zna­czy: pojąć intelektualnie sens. Rozumiemy sens działania, gdy ktoś posługuje się twierdzeniem 2x2 = 4 bądź „właściwie" przeprowadza wnioskowanie logiczne[[57]](#footnote-57). Podobnie, gdy w działaniu ze „znanych" „faktów empirycznych" i danych celów wyciąga jednoznaczne wnioski co do rodzaju dających się stosować „środków". Każdą interpretację racjo­nalnego działania celowego[[58]](#footnote-58) cechuje - gdy idzie o rozumienie zastosowanych **środków** - najwyższy stopień oczywistości. Natomiast pewnych ostatecznych „celów" i „wartości", ku którym może się kierować człowiek, nie można zrozumieć z oczywistością. Możemy je intelektualnie pojąć.

**Irracjonalne[[59]](#footnote-59) zachowań**, nauka[[60]](#footnote-60) traktuje jako „**odchylenia" od konstruktu[[61]](#footnote-61)** **celowo racjonalnego** przebiegu. Np. „pani­ka giełdowa". Warto ustalić przebieg takiego działania, które nie wypływałoby z irracjonalnych przesłanek, a potem uwzględnić owe irracjonalne czynniki jako „za­kłócenia". Podobnie jest, jeśli chodzi o polityczne czy wojskowe posunięcie. Dobrze jest naj­pierw określić, jak wyglądałoby to działanie, gdyby znano okoliczności, zamiary uczestniczących w nim ludzi, a środki wybrano w sposób ściśle celowo racjonalny, kierując się nauką. Tylko w ten sposób można uznać za przyczy­ny odchyleń warunkowane są przez czynniki irracjonalne. **Konstrukt ściśle celowo racjonalnego** dzia­łania służy socjologii dla jej jednoznaczności, jako **typ („typ idealny**"[[62]](#footnote-62)). Pozwala ro­zumieć czynniki irracjonalne (afekty, błędy), możliwe „odchylenia" od przebiegu zachowań racjonalnych.

Tylko **przez wzgląd na użyteczność, metoda socjologii „rozumiejącej" jest „racjonalistyczna"**. Postępowania tego nie należy uważać za przejaw **ra­cjonalistycznego przesądu socjologii, lecz wyłącznie za środek metodyczny,** a więc i utożsa­miać **z wiarą w faktyczną dominację racjonalności w życiu**.

**Wyzute z sensu procesy** i przedmioty obchodzą nauki o działaniu jako czynniki wspierające lub hamujące działanie. Termin „**wyzuty z sensu**" **zrozumiały jest w odniesienie do ludzkiego działania**, jako do „środka" lub „celu". **Wyzute z sensu** pozostają pozaludzkie, ludzkie - procesy czy stany, z którymi **nie wiąże się żaden sens intencjonalny.**

**Rozumienie** oznacza: **1) bezpośrednie** rozumienie intencjonalnego sensu działania. „Rozumiemy" np. sens twierdzenia **2x2=**4, tj. **racjonalne rozumienie bezpośrednie myśli. W**ybuch gniewu objawiający się w wyrazie twarzy; **2) rozumienie wyjaśniające**. „Rozu­miemy" **motywacyjnie**, jaki sens jest w tym, że teraz ktoś mówi 2x2 = 4 . Jest to **zrozumiała dla nas struktura[[63]](#footnote-63) sensu opisująca przebieg działania**.

„**Rozumienie"** jest tu **interpretującym ujęciem intencjo­nalnego sensu lub jego struktury: a) realnych, właściwych przypadkom historycznym; b) przeciętnych w socjologicznych badaniach ma­sowych albo c) „idealno typowych", stanowiących konstrukt - element czystego typu idealnego pewnego faktu.** Takimi idealno typowymi konstrukcjami są na przykład **pojęcia i „prawa**"[[64]](#footnote-64) czystej teorii ekonomicznej[[65]](#footnote-65). Przedstawiają one przebieg ludzkich działań, gdy są celowo racjonalne, nie zakłócane afektami i błędami.

Interpretacje dążą do oczywistości choć z punktu widzenia sen­su interpretacje **nie muszą być trafną interpretacją przyczynową**. Mogą być **h i p o tezami**. Wynika to stąd, po pierwsze, że „motywy" i „wyparcia" przesła­niają działającemu rzeczywisty kontekst je­go działania. Wtedy trzeba rekonstruować kon­tekstu w toku interpretacji, choć nie był on uświadomio­ny jako „intencjonalny" - jest to przypadek graniczny interpretacji sensu. Po drugie, z**e­wnętrzne przebiegi działania** mogą wypły­wać z odmiennych struktur sensu działającego. Po trzecie, w pewnych sytuacjach ludzie wystawieni są na działanie sprzecznych popędów, które mogą być dla nas „zrozumiałe". Wówczas dla **odnalezienia przyczyn stosujemy** „**eksperyment myślowy**"[[66]](#footnote-66), czyli wyłączenie w wyobraźni[[67]](#footnote-67) pewnych ele­mentów łańcucha motywacyjnego i konstruowanie prawdopodobnego.

W rzeczywistości **przebieg procesu poznania** był taki: najpierw zgromadzo­no fakty empiryczne, a potem je interpretowano. Bez tego potrzeba wyjaśnienia przyczynowego nie zostałaby zaspokojona. Jednak bez dowodu, że ten wywiedziony intelektualnie przebieg zachowania rzeczywiście występuje, „prawo" to byłoby dla poznania realnego działania bezwartościową konstrukcją.

„**Motyw**"[[68]](#footnote-68) **oznacza strukturę sensu**, którą działający traktuje jako „podstawę" zachowania. **Wyjaśnienie przyczynowe** oznacza zatem stwierdzenie, że wedle pewnej reguły prawdopodobieństwa po jednym zdarzeniu nastąpi inne.

**Trafna interpretacja** przyczyn działania ujmuje jego motyw, przebieg sensownie zrozumiały. Jest ono adekwatne dla sensu. **Jeśli tej adekwatności nie ma,** to działanie jest niezrozumiałym **prawdopodobieństwem statystycznym**. S**tandardy socjologiczny =** adekwat­ność sensu jako **przyczyny** zaistnienia **szansy. Dotyczy** to regularności statystycznych **sensów intencjonalnych działań społecznych.** O tym, czy tak jest, przesądza zewnętrzne doświadczenie.

**Procesy i regularności** nie zrozumiałe **nie są „socjologicznymi faktami", ale** nie są przez to mniej ważne. Są one w **domenie „warunków", „pobudek", „wsparć**".

**Działanie** **sensowne jest** **zachowaniem osoby lub wielu pojedynczych osób[[69]](#footnote-69). W socjologii przedmiotem badań jest sen­sowna struktura działania. Dla innych znów celów poznawczych** (np. prawa) lub celów **praktycznych** stosow­ne może być **traktowanie społecznych tworów („państwa", „społeczności", „spółki akcyjnej", „fundacji"**) **tak, jak pojedynczych jed­nostek** (np., jako podmiotów praw i obowiązków czy sprawców prawnie istotnych działań). Lecz w **socjologicznej, rozumiejącej interpretacji działania te uważane są za powiązania swoistych działań poszczególnych osób**. **Socjologia** **nie może ignorować tych zbiorowych tworów intelektualnych innych ujęć, gdyż owe pojęcia zbiorowe są ważne z trzech powodów**: **a)** Sama posługuje się podobnymi pojęciami zbiorowymi dla bycia zrozumiałym. Dla socjologii „państwo" nie składa się z konieczności[[70]](#footnote-70) tylko z tych elementów, które są istotne z punktu widzenia prawa. **Gdy mówi o „państwie[[71]](#footnote-71)", „narodzie”[[72]](#footnote-72) „spółce akcyjnej", „rodzinie"[[73]](#footnote-73), „korpusie" lub podobnych „tworach", to ma na myśli przebieg faktycznego działania społecznego jednostek;** przypisuje zatem pojęciu prawnemu odmienny sens; **b)** Interpretując działa­nie trzeba brać pod uwagę fakt, że owe twory zbiorowe myślenia potocz­nego[[74]](#footnote-74) czy prawnego **są dla ludzi przedstawieniami czegoś istniejącego i obowiązującego, na co o r i e n t u j ą się ich działania,** i że są one przyczyną sposobu przebiegu działań. Są to, m. in., przedstawienia tego, co powinno obowiązywać. „Państwo" istnieje dlatego, bo **ludzie w swoim działaniu biorą pod uwagę przedstawienie, że ono istnieje, lub istnieć powinno**, a zatem, owe prawne **porządki obowiązują;** **c)** **Metoda socjologii[[75]](#footnote-75) wyjaśnia społecz­ne działania wychodząc od „całości**"[[76]](#footnote-76). Odnajdując jej istotę poprzez abstrahowanie[[77]](#footnote-77) wędruje do konkretu, a od niego z powrotem do abstrakcji. W ten sposób socjologiczne wnioski dotyczyć mogą zawsze określonej realnie istniejącej rzeczywistości. Wówczas można odkryć to działanie społeczne, którego rozumienie jest ważne dla wyjaśnienia pewnej struktury. Ale w tym punkcie zaczyna się dopiero praca socjologa. W przypadku „tworów społecznych" jesteśmy w stanie wyjść poza stwierdzenie funkcjonalnych powiązań i reguł („praw"), i doko­nać czegoś, co dla „nauk ścisłych" jest niemożliwe: możemy mianowicie „zrozumieć" zachowanie jed­nostek, podczas gdy zachowania na przykład komórek nie potrafimy „zrozumieć". Ta nadwyżka wyjaśnienia odwołującego się do obserwacji, jest okupiona hipotetycznym charak­terem danych zyskanych dzięki interpretacji wyników. Lecz mimo to właśnie ona stanowi swoistość poznania socjologicznego.

**Zasadnicza praca socjologii empirycz****nej zaczyna się od pytania, jakie motywy skłaniały i skłaniają poszczególnych funkcjona­riuszy i członków tej „wspólnoty" do takiego zachowania, że powstała ona i trwa**.

**„Prawa"** oznaczają potwierdzone przez obserwację, typowe szanse pewnego, przy spełnieniu określonych warunków spodziewanego, przebiegu działania społecznego, których rozumienie jest możliwe przez odwołanie się do typowych motywów i typowego sensu intencjonalnego działających. Dopuszczalne jest twierdzenie, że gdyby działano celowo racjonalnie, to musiano by działać w ten a nie inny sposób. Ten przypadek ukazuje, że błędne jest traktowanie „psychologii" jako „podstawy" socjologii rozumiejącej. „Psychologia" oznacza dziś dla każdego coś innego. **Błąd tkwi w pojęciu tego, co „psychiczne**": uznawaniu, że to, co nie jest „fizyczne", jest „psychiczne".

**Socjologia** **tworzy kategorie,** **typy i poszukuje reguł zdarzeń**. **Tworząc kategorie socjologia czerpie swój materiał z istotowej treści przykładów z historii realiów działania**. Istotowość abstrakcji powoduje, że są one w stosunku do realiów historycznych ubogie w treść. **Socjologia stara się ująć je z punktu widzenia ich sensu, także fakty irracjonalne (mi­styczne, profetyczne, pneumatyczne, afektywne).**

Elementy historycznego zdarzenia mogą mieć charakter „feudalny", i po części „patrymonialny" bądź „biurokratyczny", albo „chary­zmatyczny". Żeby słowa te były jednoznaczne, **socjologia two­rzy „czyste" („idealne") typy tworów** z punktu widzenia ich sensu. **Dzięki temu możliwa jest socjologiczna kazuistyka[[78]](#footnote-78)**. Socjologia stosuje też typy p r z e c i ę t n e, empiryczno - statystyczne. Mówiąc więc o „t y p o w y c h" przypadkach, to ma się na myśli typ i d e a 1 n y, ra­cjonalny lub irracjonalny, konstruowany tak, by był adekwatny z punktu widzenia sensu.

Idealno typowe ujęcia działania społecz­nego, np. teorii gospodarki odpowiadają na pytanie: **jak by działano** w idealnej, czysto gospodarczo zorientowanej racjonalności celowej, by **1)** móc rozumieć działanie – współtworzone przez przejawy wypływające z tradycji, afektów, błędów; także by **2)** ułatwić poznanie motywów zaistnienia różnicy między realnym i idealno typowym przebiegiem.

Im bardziej ostre są typy idealne, im bardziej oddalone są od rzeczywistości, tym le­piej służą terminologicznym klasyfikacyjnym czy też heurystycznym celom.

**Konstrukty pojęciowe socjologii są idealno typowe nie tylko w zewnętrznym, lecz także wewnętrznym wymiarze**. Realne działanie przebiega w wielkiej masie przypadków z mglistą półświadomością lub nieświadomością jego „sensu intencjonalnego". Działający więcej go „wyczuwa", niż „uprzytamnia sobie". Działa pod wpływem popędu lub przyzwyczajenia. Rzadko tylko (racjonalny czy irracjonalny) sens dzia­łania jest uświadamiany przez jednostki. Nie przeszkadza to socjologii w tworzeniu kategorii możliwego „sensu intencjonalnego", a zatem tak, by działanie było świadomie zorientowane na sens.

W domenie metodycznej bardzo **często musimy wybierać między niejasnymi i jasnymi, ale z konieczności irrealnymi i „idealno typowymi" terminami**. W takiej sytuacji wymogi nauko­we nakazują wybór tych ostatnich.

**3. Pojęcie działania społecznego[[79]](#footnote-79)**

**Działanie społeczne** orientuje się na prze­szłe, obecne lub przyszłe **zachowanie innych ludzi**. Owi **„inni" to są jednostki**, znane, albo nieokreślone w ich wielości[[80]](#footnote-80).

Pewne zdarzenie wywołuje: rozbawienie, wściekłość, entuzjazm, rozpacz i inne namiętności. To jest działanie reaktywne. Nie jest „działaniem społecznym". Granica tu jest płynna, bo jego sens jest różny dla demagoga, i dla masy. „N**aśladownictwo**" cudzego działania (**Gabriel Tarde**[[81]](#footnote-81)) nie jest „społecznym działaniem" nawet wtedy, gdyby jest reaktywne.

**Działanie społeczne może być: 1)** celowo racjonalnie: oczekiwanie zachowania przedmiotów świata ze­wnętrznego i innych ludzi, gdy ujmowane są one jako „warunki" lub „środki" w dążeniu do celu; **2)** wartościowo racjonalne: przez wiarę w samoistną wartość za­chowania się jako takiego, bez względu na jego skutki; 3) afektywnie emocjonalne: przez oddziaływanie afektów i stanów uczuciowych; 4) tra­dycjonalne: przez przyzwyczajenie. **Działanie** społeczne rzadko zorientowane jest wyłącz­nie na celowo racjonalne albo wartościowo racjonalne.

**Tradycjonalne zachowanie** - podobnie naśladownictwo jest **na granicy** **tego, co nazywa się „sensownie" zorientowanym działaniem.** Czę­sto jest ono tępym reagowa­niem na podniety. Działania są **trzymaniem się przyzwyczajeń.**

**Afektywne zachowanie** także jest na granicy za­chowania „sensownie" zorientowanego. Może to być reak­cja na podnietę. Jest ono sublimacją, tj. mechanizmem obronnym osobowości polegający na przesunięciu popędu z celu, którego nie można zrealizować, na inny, zastępczy obiekt, gdy afektywne działanie jest **świadomym rozładowaniem stanu uczuciowego. W**tedy jest ono na drodze do „racjonalizacji wartości" lub działania celo­wego, bądź ich obu.

**Afektywne działania odróżnia się od wartościowo racjonalnych świadomym rozwa­żeniem odniesień działania i** planowym trzymaniem się ich. Wspólne jest im jednak to, że **sens działania** nie zawiera się w ze­wnętrznym skutku, lecz **w działaniu jako takim**. Afektywnie działa ten, kto zaspokaja swą potrzebę zemsty, przyjemności, oddania, błogosławień­stwa kontemplacji lub odreagowania afektów.

Z czysto **wartościowo racjonalnym** działaniem mamy do czynienia wtedy, gdy ktoś, bez względu na następstwa, działa w myśl swego przekonania, zgodnie z tym, co na­kazuje obowiązek, godność, piękno, religijne wskazanie, cześć, czy też doniosłość jakiejś „sprawy". Działanie wartościowo racjonalne jest działaniem wedle „przykazań" lub „wymagań", które uważa się za wiążą­ce.

**4.** „**Stosunek" społeczny[[82]](#footnote-82)**

**Z**achowanie ludzi jest nakierowane, we­dle swego sensu, na siebie wzajemnie i przez to zorientowane. Istnienie stosunku społecznego jest tożsame z szansą pewnego działania społecznego, bez względu na to, na czym ta szansa polega.

**Działania obu stron na siebie wzajemnie może być** walką, wrogością, miłością zmy­słową, przyjaźnią, oddawaniem czci, wymianą rynkową, „spełnieniem", „obejściem" czy „złamaniem" umowy. Może to być działanie ekonomiczne, erotyczne czy „konkurencyjne", stanowe, narodowe lub klasowe. **Chodzi tu o** **intencjonalny, empiryczny sens**: rzeczywisty, czy konstruowanie „czystego" typu. **Ze stosunkiem społecznym mamy do czynienia, także w przypadku tzw. „tworów społecznych", takich jak „państwo", „Kościół", „społeczność", „małżeństwo"**.

Kiedy uczestnicy nakierowanego na siebie działania w jego konkretności nadają stosunkowi społecznemu jednakowy sens, to mamy tu do czynienia z „wzajemnością". „**Przyjaźni", „miłości", „czci", „dotrzymywaniu umów", „poczuciu przynależności do pewnej wspólnoty narodowej" jednej strony mogą odpowiadać inne nastawienia drugiej**.

Kiedy uczestnicy wiążą ze swym działaniem **odmienny sens**, to wtedy stosunek społeczny jest dla obu stron, z obiektywnego punktu widzenia, „**jednostronny**". Z obiektywnego punktu widzenia **jest on „obustronny**" tylko w tej mierze, w **jakiej sensy nadawane mu przez wszystkich uczestników** „**odpowiadają" sobie wzajemnie**. **Brak obustronności wyklucza istnienie „stosunku społecznego" wtedy, gdy nie ma wzajemnego odniesienia działania stron.** W realnym życiu regułą są tu, jak zawsze, wszelkie rodzaje form przejścio­wych.

**Stosunek społeczny może mieć charakter chwilowy lub trwały.** „**Istnienie**" stosunku społecznego oznacza zatem istnienie tej szansy. „Przyjaźń" czy też „państwo" i s t n i ej ą tylko wtedy, gdy my sądzimy, iż istnieje szansa, że **z racji swoistego nastawienia pewni ludzie będą działali w sposób, odpowiadający przeciętnemu sensowi intencjonalnemu**. A zatem w socjologicznych rozważaniach **nie mamy do czynienia z alternatywą nieuchronną, jaka jest w** wywodach prawniczych. Tam określony sens, **obowiązuje (w świetle prawa) lub nie obowiązuje**, dany stosunek prawny istnieje lub nie istnieje.

**Sens konstytuujący trwale stosunek społeczny** może zostać wyrażony w „**mak­symach"**, których przestrzegania oczekują uczestnicy od swego partnera czy partnerów, i na które sami z kolei orientują swe działanie.

**Sens** stosunku społecznego może być uzgodniony za **sprawą porozumienia stron**. A to oznacza, że jego uczestnicy składają **przyrzeczenia odnoszące się do ich przyszłego zachowania**. Wtedy każdy z uczest­ników - o ile myśli racjonalnie - liczy na to**,** że inni będą w swoim działaniu rozumieli sens porozumienia w taki sposób, w jaki on sam je rozumie. I sam orientuje swe działanie celowo racjonalnie na to oczekiwanie, a po części wartościowo­ racjonalnie na „obowiązek", jakim jest „przestrzeganie" porozu­mienia.

**5.** **Regularności działanie społecznego**

**W działaniu społecznym** istnieją **regular­ności działania o identycznym sensie intencjonalnym.** **Typami tych działań zajmuje się socjologia, w przeci­wieństwie do historii, która dąży do przyczynowej wykładni doniosłych, rozstrzyga­jących, pojedynczych splotów zdarzeń**.

Szansą regularności działania społeczne­**go** jest **zwyczaj[[83]](#footnote-83)**, jeśli w danym kręgu lu­dzi powtarza się. **Zwyczaj jest oby­czajem**, gdy to powtarzanie wynika z długoletniego przyzwyczaje­nia (i za jego nie przestrzeganiem kryją się sankcje społeczne – A. K.). Regularność ta jest „uwarunkowana interesami" jeśli i o ile szansa jej empirycznego istnienia uwarunkowana jest czysto celowo racjonalnym zorientowaniem działania jednostek na identyczne oczekiwania.

**Zwyczajem jest „moda"[[84]](#footnote-84) i** zwyczaj jest „modą", w przeciwieństwie do obyczaju, wtedy, gdy nowość zachowania sprawia, że działanie orientuje się na nie. **Moda bliska jest „konwencji"[[85]](#footnote-85),** bo podobnie jak ona wynika ze stanowych interesów prestiżowych.

„**Obyczaj[[86]](#footnote-86)", w przeciwieństwie do „konwencji" i „prawa", oznacza regułę nie gwaran­towaną zewnętrznie**, której działający trzyma się dobrowolnie, już to „**bez­myślnie", lub przez wzgląd na „wygodę**", i której przestrzegania, z tych samych powodów, oczekuje od innych ludzi do danego kręgu. **Obyczaj w tym znaczeniu nie jest czymś „obowiązującym": nie można „wymagać" od kogoś jego przestrzegania.** **Granica między obyczajem i obowiązującą kon­wencją czy prawem jest płynna**. Wszędzie to, co obowiązuje, wywo­dzi się z tego, co faktycznie przyjęte. Dziś „obyczajem" jest jedzenie rano śniadania o dość określonym składzie, ale nie jesteśmy do tego „zobowiąza­ni", i nie jest to obyczaj odwieczny. Natomiast sposób ubierania się, **jest dziś nie tyl­ko obyczajem, lecz konwencją**.

**Regularności przebiegu działań społecznych**, szczególnie gospodarczych, wynikają z tego, że te działania społeczne odpowiadają **subiektywnie oce­nianym interesom[[87]](#footnote-87) uczestników. T**a ocena jest punktem orien­tacyjnym ich działania. Tak jest z regularnością **ustalania cen na „wolnym" ryn­ku**. Działający ludzie orientują swe zachowanie, jako „środek", na własne interesy gospodarcze, ich „cele", i na możliwe zachowania innych ludzi, jako „warunki" osiągnięcia celu. Z tego wynikają podobieństwa, regularności oraz cią­głość nastawienia i działania, jakie cechują działanie według norm i obowiązki, uważane w danym kręgu za „wiążą­ce". Zorientowanie na czysty własny i cudzy interes pociąga za sobą ustanawianie normy, wzbudzanie zainteresowań. To było jedną z przyczyn pojawienia się ekonomii jako nauki. Jednym z istotnych elementów „racjonalizacji" działania jest zastępowanie we­wnętrznego podporządkowania się obyczajowi przez planowe dostosowanie się do konstelacji interesów.

**Stabilność (czystego) obyczaju** bierze się stąd, że ten, kto nie zważa nań w działaniu, działa „niestosownie", i musi się liczyć z nie­przyjemnościami. Podobnie **stabilność konstelacji interesów** wynika z tego, że ten, **kto w swym dzia­łaniu nie zważa na interesy innych - nie „liczy" się z nimi - prowokuje ich opór,** i może wystawić na szwank własne interesy.

**6. Prawomocny porządek.**

**Uczestnicy działania orientują się na prawomocny porządek, który „**obowiązuje". To oznacza czy­stą, uwarunkowaną obyczajem konstelację interesów regularność pewnego działania społecznego. Także - jeśli urzędnik codziennie o określonej godzinie pojawia się w biurze, to jest to uwa­runkowane przyzwyczajeniem (obyczajem), i jego interesami, które mógłby kultywować lub od­rzucić a także „obowiązywaniem" porządku (regulaminu służbowego) jako nakazu. Jego naruszenie wiąże się z nieprzyjemnościami, a także jest sprzeczne z jego wartościowo racjonalnym „poczuciem obowiązku".

**Sens stosunku społecznego** nazywamy **„porządkiem"** wtedy, gdy dzia­łanie orientuje się na uchwytne „maksymy". Mówimy, że ów porządek „obowiązuje" wtedy, gdy faktyczne zorientowanie na te maksymy wynika także z tej racji, że **w** danym działaniu uważane są one za obowiązujące: wiążące lub wzorcowe. Uznanie przez d**ziałających porzą­dku** za wiążący, stwarza szansę, że działanie stanie się skuteczne. Gdy porządek wynika **z moty­wów celowo racjonalnych**, to jest on **chwiejny bardziej niż wtedy**, gdy bierze się **z obyczaju.**

**Działanie człowieka może być „zorientowane**" na pewien porządek, gdy postępuje on „w myśl" sensu oraz w przypadku „naruszania" jego sensu. **Złodziej** orientuje swe działanie celowo racjonalnie na „obowiązywanie" np., prawa karnego.

W **ramach pewnego kręgu ludzi mogą obowiązywać różne, sprzeczne porządki**. Kto bie­rze udział w pojedynku, orientuje swe działanie **na kodeks honorowy**, jeśli jednak **ukrywa swe działanie, poddaje je pod kodeks karny**. **Z punktu widzenia socjologii obowiązywanie porządku nie stanowi alternatywy, jak to się dzieje w prawie.** Granice między obu stanami są płynne i „obowią­zywać" mogą zarazem wzajem sprzeczne porządki, każdy - w takim przypadku, w jakim istnieje szansa, że działanie orientuje się nań faktycznie.

**Prawomocność pewnego porządku[[88]](#footnote-88)** jest gwarantowana w sposób: 1. wartościowo wewnętrzny - afektywny (uczuciowe oddanie) i  wiara w jego obowiązywanie, jako wyrazu wartości moralnych. W religii ujawnia się w wierze w uzależnienie posiadania dobra zbawczego od jego przestrzegania; 2. przez oczekiwania dotyczące zewnętrz­nych następstw, a zatem przez racjonalną konstelację interesów.

**Porządek jest:** **a)konwencją,** obowiązywanie gwarantowane jest przez szansę, że jego zburzenie spotka się z dezaprobatą; **b)prawem. Jest** gwarantowany przez szansę użycia przymusu sztab ludzi powo­łanych wyłącznie w tym celu.

Dla **pojęcia „prawa**" **rozstrzygające jest istnienie wymuszającego sztabu administracyjnego**. Tak­że **ród** **stanowi taki sztab**. P**orządku, który gwarantowany jest zewnętrznie przez dez­aprobatę i represje w stosunku do poszkodowanego, czyli konwencjonalnie, i przez konstelację interesów, a nie ma sztabu administracyjnego, czyli ludzi, którzy stoją na straży przestrze­gania „prawa"**. Środki przymusu nie są tu istotne. Należy do nich także **„braterskie napomnienie**", **cenzorska nota.** Istnieje „**prawo" gwarantowane zarówno hierokratycznie[[89]](#footnote-89), jak i politycznie, albo też przez statuty stowarzyszeń, autorytet pana domu.**

**Porządki gwarantowane „zewnętrznie**" mogą być też gwarantowane „**wewnętrz­nie"**. W socjologii ze „**standardem etycznym" mamy do czynienia wte­dy, gdy rodzaj wartościowo racjonalnej wiary jest normą ludzkiego działania, które chce uchodzić za „moralnie dobre".** Mogą być gwarantowane także konwencjonalnie: przez dezaprobatę ich naruszania i bojkot, a nawet prawnie, gdy pociągają za sobą **sankcje karne**. Każda „obowiązująca" **etyka jest gwarantowana przez szansę dezaprobaty jej naruszania - konwencjonalnie**.

**7. Podstawy prawomocności obowiązującego porządku**

Działający przypisują porządkowi **prawomocne obowiązy­wanie** za sprawą:

a) **tradycji** - obowiązywanie tego, co zawsze było;

b) **afektywnej** (emocjonalnej) wiary - obowiązywanie ob­jawienia lub wzorca;

c) **wartościowo racjonalnej** wiary – obowiązuje to, co jest absolutnie ważne;

d) **pozytywnego legalnego ustanowienia.** **Legalność** ta może być prawomocną w rezultacie: **a.** porozumienia zainteresowanych stron; **b**. narzucenia przez panowanie.

Pierwotnie porządki uświadamiane jako nowe były dziełem **profe­tycznych wyroczni lub profetycznie[[90]](#footnote-90) sankcjonowanym** i świętym zwiastowaniem. Podporządkowanie wynikało wtedy z wiary w **prawomocność proroka[[91]](#footnote-91).**

Najczystszy typ obowiązywania porządku wartościowo racjonalnego stanowi „**prawo naturalne".** Wywiera ono idealny i realny wpływ na działanie.

Dziś dominuje **wiara w legalność**: podpo­rządkowanie się **wymogom formalnym, według ustanowionych przepisów.** Przeciwieństwo porządków uzgodnionych i narzuconych jest relatywne, dla **ludzi ina­czej myślących wobec większości. W** istocie **narzucanie porządku mniejszości, j**eśli „głosowania" są środkiem tworzenia porządków, to może tak być, że **wola mniejszości zyskuje formalną przewagę i większość się podporządkowuje**. R**ozstrzyganie większością głosów staje się więc pozorem[[92]](#footnote-92)**.

**8.** **Walka[[93]](#footnote-93)**

**Walką j**est stosunek społeczny, w którym zamiarem działającego jest **przeprowadzenie własnej woli wbrew woli partnera/ów. „Po­kojowymi" środkami walki są te, które nie są bezpośrednią fizyczną przemo­cą. Walką tą jest, np., „konkurencja". Jest pokojowym ubieganiem się o prawo do szans, których pożą­dają też inni. Konkurencja jest „uregulowaną" wtedy, kiedy w wyborze celów i środków orientuje się na pewien porządek**. **Walkę o byt jednostek, w której uczestnicy nie walczą świadomie** przeciw sobie, nazywamy „selekcją"; „selekcją społecz­ną". „Selekcją biologiczną" zaś, gdy chodzi o przetrwanie masy dziedzicznej.

**Istnieją stany przejściowe m**iędzy **krwawą walką**, zmierzającą do pozbawienia życia, odrzucającą zasady rycerskie. Są nimi: **walka spor­towa**, **wyzbyta reguł erotyczna „konkurencja" mężczyzn o względy kobiet, walka o szanse wymiany ryn­kowej, „konkurencja" artystów, twórców nauki, czy „walka wyborcza**".

Każda walka i konkurencja jest „**selekcją"** osobowych cech. Są to: **siła fizyczna,** **przebie­głość, siła ducha, siła płuc, techniki demagogiczne, adorowanie zwierzchników, kobiet czy mas, oryginalność, społeczna zdolność przystosowania s**ię. Którą z nich użyje się? O tym decydują warunki walki i konkurencji, obejmujące również te porządki, na które orientuje się zachowanie w walce, a więc: tradycjonalnie, wartościowo racjonalnie czy celowo racjonalnie. Tworzą **one szanse spo­łecznej selekcji, która** oznacza to, że pewne zachowania się, cechy są preferowane w tworzeniu stosunków społecznych (bycia „kochankiem", „posłem", „urzędnikiem").

**Tylko tam, gdzie jest konkurencja, tam istnieje „walka".** Walki tożsamej z „selekcją" nie można wyrugować, czego dowodzi doświadczenie. **Selekcja jest „wieczna".** Pewne **porządki** pacyfistyczne mogą uregulować środki, obiekty i cele walki, eliminując **niektóre** z nich. A to oznacza, że inne środki walki prowadzą do zwycięstwa w **konkurencji** lub w selekcji szans życio­wychi przetrwania, i uprzywilejowują tych, którzy nimi rozporządzają. **Selekcja społeczna stanowi empiryczną, a selekcja biologiczna zasadniczą** **barierę usunięcia** **walki.**

**Od walki jednostek o szanse życiowe odróżnić należy „walkę" i „selekcję" stosunków społecznych**. „**Stosunki" istnieją w postaci ludzkich działań mających sens**. „Walka" mię­**dzy nimi** polega na wypieraniu pewnego **działania przez inny rodzaj**. Jest to skutkiem: **a)** **świadomego** dążenia do zakłócania istniejących stosunków społecznych (np. „**państwa", lub ich stłumienie**), albo **wspierania jednej kategorii kosztem innej;** **b)** nie zamierzonego **skutku** działania spo­łecznego. Jest tu „**selekcja" stosunków społecznych,** w której **zwycięża „silniejszy" („lepiej przystosowany**"). T**zw. „selekcja" nie ma nic wspólnego z selekcją typów ludzi, ani w społecznym, ani biologicznym sensie**, i w **każdym przypadku należy pytać o przyczynę**, która spowodo­wała zmianę formy działania społecznego**[[94]](#footnote-94)**.

**9. Stosunek wspólnotowy - stowarzyszenie**

**„Stosunkiem wspólnotowym**" jest taki stosunek społeczny, w którym **na­stawienie do działania społecznego wypływa z subiektywnego poczucia przynależności uczestników, (ich wzajemnego przyporządkowania – A. K.).**

„**Stosunkiem stowarzyszenia**" nazywamy zaś taki stosunek społeczny, w którym nastawie­nie działania społecznego **wypływa z motywowanego racjonalnie (wartościowo lub celowo racjonalnie) kompromisu interesów lub z motywowanego połą­czenia interesów**. Typową formą stowarzyszenia jest **racjonalne porozumienie wynikłe z wzajem­nych obietnic stron**. Wtedy racjonalne stowarzyszone działanie jest zorientowane: **a)** wartościowo racjonalnie przez wiarę w zobowiązanie**, b)** celowo racjonal­nie przez oczekiwanie lojalności od partnera. Terminologia ta przypomina rozróżnienie F. **Tönniesa** w **Wspólnocie i stowarzyszeniu[[95]](#footnote-95)**. T**ypami stosunku stowarzyszenia** są: **a)** ściśle celowo racjonalna, **swobodnie uzgodniona wymiana rynkowa** - kompromis prze­ciwstawnych, lecz komplementarnych stron; **b)** czyste, swobodnie uzgodnione **stowarzysze­nie celowe**, tj. porozumienie co do działania nakierowanego, gdy idzie o jego cel i środki, na rzeczowe interesy członków; **c)** motywowane wartościowo racjonalnie **stowarzyszenie wyznaniowe - racjonalna sekta**, nie troszcząca się o emocjonalne i afektywne interesy, a chce służyć jedynie „sprawie".

**Stosunek wspólnotowy** może mieć **podłoże afektywne, emocjonalne, lub tra­dycjonalne, dowolnego rodzaju, może to być: pneumatyczna gmina braterska, stosunek erotycz­ny, stosunek czci, wspólnota „narodowa", oddział powiązany więzami przyjaźni.** Np **wspólnota rodzinna**. Wiele stosunków społecznych ma częściowo charakter **stosunku wspólnotowego, a po części stosunku stowarzyszenia**. Stosunek społeczny, celowo racjonalny, ustanowiony dla określonych celów (np. klient-sprzedawca), może tworzyć wartości uczuciowe nie związane z jego celem. Z drugiej strony wspólnotowy stosunek społeczny może być ujmowany przez jego człony celowo racjonalnie. Np. członkowie rodziny mogą go odczuwać jako „wspólnotę" lub wykorzy­stywać jako „stosunek stowarzyszenia".

**Stosunek wspólnotowy** jest **przeciw biegunem „walki**", chociaż są **gwałty wobec osób du­chowo uległych,** i w ramach wspólnot dokonuje się „selekcja" typów, różnicując szanse życiowe. Z drugiej strony, stosunki stowarzysze­nia są też kompromisem sprzecznych interesów nie eliminujące sprzeczności interesów i konkurencji. „**Walka" i wspólnota są poję­ciami relatywnymi[[96]](#footnote-96).**

**Nie każda wspólnota cech sytuacji czy zachowania jest stosunkiem wspólnoto­wym.** Np. wspólność tego biologicznego dziedzictwa rasowego nie konstytuuje stosunku wspólnotowego osób. Mo­gą się one znaleźć w **izolacji wobec niego**. Dopiero wtedy, gdy z racji po­czucia rasowego orientują swe zachowanie na siebie wzajem, powstaje stosunek społeczny i o ile potwierdza on przynależność, tworzy się „wspólnota". Np. **Żydzi** nastawienie takie występuje w małym zakresie i jest przez nich odrzucane. **Wspólność języka**, trady­cja kultywowana przez rodzinę i środowisko, ułatwia wzajemne rozumienie, i ustanawianie stosunków społecznych[[97]](#footnote-97).

**10. Stosunek wspólnotowy otwarty -zamknięty**

**Stosunek społeczny** (wspólnotowy i stowarzyszenia) może być „**otwarty"** na zewnątrz, jeśli uczestnictwa w konstytutywnym jego sensie w działaniu społecznym nie można odmó­wić, wedle obowiązującego w nim porządku, nikomu, kto jest do tego zdolny i skłonny. Natomiast „**z a m k n i ę t y**" na zewnątrz jest wtedy, gdy jego sens lub obowiązujące w nim porządki wykluczają, albo wiążą ze spełnieniem pewnych warunków. Otwartość lub za­mknięcie mogą być tradycjonalne lub afektywne, albo też wartościo­wo lub celowo racjonalnie.

**Zamknięty stosunek społeczny** gwarantuje jego uczestnikom monopoli­zowane szanse **a)** w sposób wolny lub **b)** regulujące racjonalnie ich rozmiar i rodzaj; może też **c)** umożliwiać ich trwałe zawłaszczenie. Za­właszczone szanse nazywamy „prawami". Zawłaszczenie to dotyczy 1) uczestników określonych wspólnot i stowarzyszeń – np. wspólnot domowych; lub 2) jednostek, i w tym przypadku: a) może mieć charakter osobisty albo b) taki, że w przypadku śmierci zawłaszczone szanse przecho­dzą na osoby związane pewnym stosunkiem społecznym czy urodzeniem (pokrewieństwo) z posiadaczem danej szansy. Może także dokonywać się tak, że 3) posiadacz szansy może ją odstąpić w drodze porozumienia, a) określonym lub b) dowol­nym osobom (zawłaszczenie zbywalne). Uczestnika zamkniętego stosunku nazywamy towarzyszem, a gdy uczestnictwo to podlega regułom i gwa­rantuje mu zawłaszczenie szans - równoprawnym towarzyszem. Szanse dziedzicznie zawłaszczone przez jednostki lub dziedziczne wspólnoty czy sto­warzyszenia nazywamy własnością, zbywalne - własnością wolną.

**1.: a)** **Tradycjonalnie zamknięte** są np. wspólnoty, do których przynależ­ność

wynika ze stosunków rodzinnych:

**b) afektywnie zamknięte** są osobiste stosunki uczuciowe (np. erotyczne);

**c) wartościowo racjonalnie** zamknięte są wspólnoty ściśle wyzna­niowe;

**d) typ celowo racjonalnego** zamknięcia ilustrują związki ekonomiczne

o monopolistycz­nym czy plutokratycznym charakterze.

**2. Zakres i środki** regulacji, otwartych lub zamkniętych, odnoszonych do świata zewnętrznego jest różny. Granice między otwartością i za­mknięciem są płynne. Tworzą je: umiejętności i nowicjat, zakup udziału członkowskiego, balotaże[[98]](#footnote-98) przy dopuszczeniu do przynależność na mocy urodzenia albo nie ograniczonego uczestnictwa w działaniach, lub przez nabycie zawłaszczonego prawa, i inne. Między wytwornym klubem, przedstawie­niem teatralnym dla wszystkich i zebraniem partyjnym nasta­wionym na pozyskanie zwolenników, dla wszystkich nabo­żeństwem sekty i misteriami tajnego związku istnieją stany przejściowe.

**3. Zamknięcie wewnętrzne** - ma różne formy: kasta, cech, wspólnota giełdowa; związek osiedleńczy w użytkowaniu ziemi; wewnętrzne ograniczanie kręgu pre­tendentów do lenn, beneficjów i urzędów. Najwyższy stopień zawłaszczania gwarantują jednostce to, że **1)** w wypadku śmierci przejdą w in­ne ręce zgodnie z pewnym porządkiem; **2)** może je przenieść na osoby trzecie, które przez to uczestniczą w danym stosunku społecznym - stosunek otwarty na zewnątrz.

**Motywem zamknięcia** może być: **a)** strzeżenie jakości, presti­żu, honoru i zysku; np., zakony ascetów i mnichów, sekty (purytanie!), związki wojowników, ministeriałów i innych urzędników, polityczne związki obywateli, **b)** zmniejszanie się szans zaspokajania potrzeb („możliwości wyżywienia") - monopol konsumpcji (archetyp: związek markowy); **c)** zmniejszanie się szans zarobkowych - mo­nopol zarobkowy (archetyp: związki cechowe czy też dawne związki rybaków itp.).

**11. Moc porządku społecznego**

**Moc porządku jako** następstwo stosunku społecznego dla jego uczestników może dotyczyć: **a)** każdego uczestnika („**solidarność towarzyszy**") lub **b)** działania niektórych uczestników („reprezentan­tów"). Uprawnienie do reprezentowania (pełnomocnictwo) **1)** może być zawłaszczane (samoistne pełnomocnictwo) albo też **2)** nada­wane w sposób trwały lub na czas określony, lub **3)** przekazywa­ne na czas określony. Decyduje o tym stopień, w jakim ich działanie nakiero­wane jest **a)** na walkę odwołującą się do przemocy, lub **b)** na pokojową wymianę.

**„Przypisywanie"** oznacza **a)** pasywną i aktywną solidarność: za dzia­łanie jednego z uczestników odpowiedzialni są wszyscy. Wszyscy uprawnieni są do korzystania z uzyskanych szans. Odpowiedzialność ta jest religijna, wobec duchów i bogów; wobec ludzi, krwa­wa zemsta rodu wobec całego rodu, represalia wobec obywateli miasta, człon­ków jednego narodu, albo prawny (kara wymierzana krewnym, towarzyszom wspólnoty do­mowej, gminy, osobista odpowiedzialność za długi towarzyszy wspólnot domowych i człon­ków spółek handlowych wobec siebie wzajem i na ich rzecz). Także solidarność wobec bogów miała w dziejach następstwa; **b)** w myśl porządku uczestnicy zamkniętego stosunku uwa­żają rozporządzenie szansami (ekonomicznymi), wydane przez reprezentanta, za legalne w ich zachowaniu.

**„Solidarność występuje** w przypadku: **a)** wspólnot urodzenia lub życia (typ: dom i ród); **b)** zamkniętych stosunków strzegących szans za sprawą przemocy (typ: związki polityczne, wojny); **c)** zarobkowych stosunków stowarzyszenia (typ: spółka jawna); **d)** stowarzyszeń pracy (typ: artel).

**Prawo reprezentowania** nadawane jest według pewnych „cech", np., **starszeństwo.** Szczegółów nie można ujmować ogólnie[[99]](#footnote-99). Jest to możliwe w socjologicznej analizie przypadków. Najdawniejszym tu faktem są **represalia,** zemsta … itp..

**12. Stosunek wspólnotowy - związek**

**Związkiem** nazywamy pewien, **ograniczony swoistymi regułami** lub za­mknięty na zewnątrz **stosunek społeczny[[100]](#footnote-100)** wtedy, gdy **przestrzeganie jego porządku gwarantowane jest przez zachowanie określonych ludz**i, zmierzające wyłącznie do je­go urzeczywistnienia: **kierownika[[101]](#footnote-101) i ewentualnie sztabu administracyjne­go,** który uprawniony jest także do **reprezentowania**. Sprawowanie kierow­nictwa lub udział w działaniu sztabu administracyjnego („władze rządzące"[[102]](#footnote-102)) mogą być a) zawłaszczone lub b) w myśl obowiązujących w danym związku porząd­ków nadawane określonym osobom: na stałe; na czas określony lub w szczególnych przypadkach. „**Działanie związku**" to: **a)** urzeczywistnienia porządku, w następstwie uprawnień do rządzenia, re­prezentowania działania sztabu administracyjnego, **b)** kiero­wanie działaniem uczestników związku.

Dla pojęcia tego nieistotne jest na razie to, czy mamy do czynienia ze stosunkiem **wspól­notowym**, czy **stowarzyszeniem[[103]](#footnote-103).** Wystarcza samo istnienie „**kierownika**": gło­wy rodziny, zarządu stowarzyszenia, dyrektora przedsiębiorstwa, księcia, prezydenta pań­stwa, głowy Kościoła, którego **działanie zmierza do urzeczywistnienia porządku związku. D** z i a ł a n i e nie orientujące się tylko na dany porządek, ale jego wymuszanie **wyróżnia zamknięty „stosunek społeczny**". Nie każdy zamknięty stosunek wspólnotowy czy stowarzyszenia jest „związkiem"; nie jest nim, np., stosunek erotyczny lub wspólnota rodowa pozbawiona kierownika.

„Istnienie" związku opiera się na „obecności" kierownika[[104]](#footnote-104) i ewentual­nie pewnego sztabu administracyjnego. Wówczas istnieje szansa, iż mamy do czynienia z działaniem określonych osób, które, wedle swego sensu, zmierzają do urze­czywistnienia porządków związku[[105]](#footnote-105). Są to osoby „nastawione" na to, by działać w tym sensie. To, z czego wypływa owo nastawienie, czy z **tradycjonalnego, afektywnego lub wartościowo racjonalnego oddania (obowiązku lennego, urzędowego, obowiązku służby), czy z celowo racjonalnych interesów** (zainteresowanie pensją itp.), jest dla tego po­jęcia na razie nieistotne. Z socjologicznego punktu widzenia „istnienie" związku tożsame jest z „istnieniem szansy” wystąpienia tak zoriento­wanego działania. O ile nie ma działania sztabu ludzi (lub jednej osoby), to mó­wimy **o „stosunku społecznym", lecz nie o „związku"**. **Związek istnieje zatem wówczas, kiedy istniej sztab administracyjny, bądź osoba kierująca**.

Poza **sztabem administracyjnym**, lub kierownictwem, mo­gą wystąpić działania **innych uczestników, zoriento­wanych na porządek związku. Ich** **sensem jest urzeczywistniania tego porządku**. Obowiązujący porządek zawiera **normy**, na które orientuje się działanie członków związku (np. w związku państwowym „prywatna działalność gospodarcza" orientuje się na prawo „cywilne"). Są to **działania regulowane przez związek.** **Tylko działanie sztabu administracyjnego odnoszące się do związku jest „działa­niem związku**". Jest nim, np., woj­na jaką „prowadzi" państwo, „umowa", jaką zawarł kierownik, której „obowiązywanie" jest narzucone członkom związku, „wymierzanie sprawiedliwości" i „administro­wanie".

Związek może być: **a)** autonomiczny[[106]](#footnote-106) lub heteronomiczny[[107]](#footnote-107), **b)** autokefaliczny[[108]](#footnote-108) lub heterokefaliczny[[109]](#footnote-109). Autonomia jest przeciwieństwem heteronomii, w której porządek związku ustanawiany jest przez osoby z zewnątrz. Jest on ustanawiany przez towarzyszy związku na mocy ich cech osobistych. Autokefaliczność oznacza, że kierownik i sztab związku wyznaczany jest wedle własnych porządków związku, a nie przez osoby wobec niego zewnętrzne[[110]](#footnote-110).

**13. Stosunki wspólnotowe związku. Porządek konstytucyjny**

**Ustanowione porządki**[[111]](#footnote-111) pewnego związku, stosunku stowarzyszenia mogą powstawać **a**) za sprawą swobodnego porozumienia lub **b**) narzucenia i podporządkowania. Władza związku może pretendować do prawomocnej, narzucającej porządek. Konstytucją[[112]](#footnote-112) danego związku nazywamy fak­tyczne podporządkowanie istniejących władz rządzących pod jej zakres, rodzaj i przesłanki. Do przesłanek tych może należeć, wedle obowiązującego porządku: wysłuchanie opinii lub zgoda określonych grup lub części uczestników związku, a poza tym naturalnie najrozma­itsze inne warunki[[113]](#footnote-113).

Porządki pewnego związku mogą być narzucane jego towarzyszom o ile spełnione są określone wymogi; np., odniesienie do terytorium (obec­ność, urodzenie, podjęcie działań na jakimś terytorium) – „obowią­zywanie terytorialne". Związek narzucający obowiązy­wanie terytorialne jest związkiem terytorialnym[[114]](#footnote-114).

Narzucony jest ten porządek, który nie jest ustanowiony w wyniku osobistego swobodnego porozumienia uczestników, towarzyszy związku. Decyzja pod­jęta jest „większością głosów", której podporządkowuje się mniejszość. Dlatego prawomocność decyzji większościowej była (zob. socjologia panowania i prawa[[115]](#footnote-115)) rozważana - jeszcze w średniowieczu, przez stany, a do dziś w rosyjskiej **obszczynie**) i często nie uzna­wana lub problematyczna[[116]](#footnote-116). Tłumaczy się to, pisze M. Weber, tak: „… nawet niewielka mniejszość może trafnie rozpoznać prawdziwą charyzmę, podobnie jak nawet olbrzymia większość może się mylić. Tylko jeden człowiek może być tym właściwym, dlatego wyborcy głosujący na innego dopuszczają się czynu karygodnego. Wszystkie normy wyboru papieża dążą do osiągnięcia jednomyślności”[[117]](#footnote-117). Także „swobodne" są, z formalnego punktu widzenia[[118]](#footnote-118), porozumienia narzucane (np., w **obszczynie**). Dla socjologii istot­ny jest wtedy istniejący stan rzeczy.

Przyjętym tu pojęciem „konstytucji" posługuje się też Lassalle (1825 – 1864)[[119]](#footnote-119). Nie jest ono toż­same z „pisaną" konstytucją, lub tą w znaczeniu prawniczym. Problemem socjologicznym jest pytanie: kiedy, w odniesieniu do jakich przedmio­tów i w jakich granicach, oraz przy spełnieniu jakich przesłanek towarzysze podporządkowują się kierownikowi i może on dysponować sztabem administracyjnym oraz kierować działaniem związku, gdy „wydaje zarządzenia" narzucające porządki.

**14. Stosunki wspólnotowe**

**– związku porządek administracyjny**

Porządek normujący działanie związku nazywamy **porządkiem admi­nistracyjnym.** Porządek normujący inne działania społeczne i gwarantujący działającym zyskane szanse nazywamy **porządkiem re­gulującym**. O ile związek orientuje się na porządki pierwszego rodzaju, nazywamy go **związkiem administrującym**, o ile na porządki drugiego ro­dzaju - **związkiem regulującym**.

Większość związków jest jednym i drugim. Związkiem **regulującym** byłoby np., teoretycznie możliwe czyste „**państwo prawa**" absolutnego laissez faire (co jednak zakłada regulowanie obiegiem pieniędzy w czystej gospodarce prywatnej)[[120]](#footnote-120).

Pojęcie „porządku admi­nistracyjnego" obejmuje reguły obowiązujące sztab administracyjny, członków „wobec związku", w stosunku do celów, których osiągnięcie gwarantują porządki, w efekcie planowego działania sztabu administracyjnego i członków związku. W komunistycznej organizacji gospodar­ki podlegałyby mu wszystkie działania społeczne, w absolutnym państwie prawa - działania sędziów, organów policji, członków ławy przysięgłych, żołnierzy, prawo­dawców i wyborców. Granica między porządkiem administracyjnym i regulującym pokrywa się z granicą między „prawem publicznym" i „prawem prywatnym" w związku politycznym[[121]](#footnote-121).

**15. Stosunków wspólnotowych formy działalności:**

**działanie sztabu administracyjnego; władza**

**Działalnością** jest **ciągłe działanie celowe** określonego rodza­ju[[122]](#footnote-122). Związkiem działalności jest stosunek stowarzyszenia z nieustannie celowo dzia­łającym sztabem administracyjnym.

**Stowarzyszeniem** nazywamy związek powstały jako porozumienie, stanowiący porządki obowiązujące tych uczestników, któ­rzy osobiście wstąpili do niego.

**Instytucją** jest związek, którego porządki, w obrębie określonej sfery oddziaływania, narzucane są skutecznie każde­mu działaniu o swoistych cechach[[123]](#footnote-123).

Pojęcie „działalności" obejmuje także urzeczywistnianie interesów politycz­nych, interesów stowarzyszenia, czynności rytualne itp., o ile charakteryzuje je celowa ciągłość. „Stowarzyszenie" i „instytucja" są związkami o racjonalnie (planowo) ustanowio­nych porządkach. Ściślej: związek jest stowarzyszeniem lub instytucją, o ile odznacza się racjonalnymi porządkami. „Instytucją" jest państwo, wraz z wszystkimi swymi heterokefalicznymi związkami i Kościołem, jeśli jego porządki ustanowione są ra­cjonalnie. Porządki „instytucji" obowiązują każdą jednostkę ludzką jeśli znamionują ją cechy: urodzenie, obecność, korzystanie z pewnych środków. Są to zatem porządki narzucone. Instytucja może być związkiem terytorialnym.

**Władza[[124]](#footnote-124)** posiada możliwość przeprowadzenia swej woli, także wbrew oporo­wi, w ramach stosunku społecznego, bez względu na to, na czym ta szansa, możliwość polega. **Panowaniem** nazywamy szansę posłuszeństwa pewnych osób wobec rozkazu o określonej treści. **Dyscypliną** nazywamy szansę natychmiastowego, automatycznego i schematycznego posłuszeństwa wobec rozkazu ze strony wielu ludzi, wy­nikającą z wyćwiczonego nastawienia.

Pojęcie „władzy" jest z socjologicznego punktu widzenia amorficzne. Wszystkie możli­we cechy człowieka i konstelacje mogą sprawić, że znajdzie się on w sytu­acji, w której będzie musiał przeprowadzić swą wolę. Dlatego socjologiczne pojęcie „panowa­nia" musi być precyzyjne i oznacza podporządkowanie się rozkazom. Pojęcie „dyscypliny" obejmuje „wyćwiczenie" bezkrytycznego posłu­szeństwa mas.

Panowanie wymaga faktycznego istnienia osoby skutecznie rozkazują­cej innym. Nie łączy się z konieczności ani z istnieniem sztabu administra­cyjnego, ani związku. Zwykle jednak - w normalnych przy­padkach - wiąże się z jednym z tych stanów rzeczy. Związek nazywamy związ­kiem panowania, o ile jego członkowie na mocy obowiązującego porządku pod­legają stosunkom panowania.

**Głowa domu** panuje bez sztabu administracyjnego. Wódz Beduinów, ściągający kontry­bucje od karawan, osób i dóbr, mijających jego położoną na skałach twierdzę, panuje nad owymi osobami, o ile i dopóty, dopóki są one w tej sytuacji, dzięki swej drużynie, którą posługuje się jako sztabem administracyjnym w wymuszaniu.

**Związek, w wyniku istnienia sztabu administracyjnego**, jest też związkiem panowania. Jednak pojęcie to jest relatywne. **Normalny związek panowania jest również związkiem administrującym.** Sposób administrowania, charakter kręgu administru­jących ludzi i obiekty podlegające temu administrowaniu, a także zasięg, w jakim panowanie to obowiązuje, decydują o swoistości danego związku.

**16. Związek polityczny. Państwo**

**Związkiem politycznym** nazywamy związek panowania wtedy i o ile je­go istnienie i obowiązywanie jego porządków w obrębie pewnego terytorium gwarantowane jest przez fizyczny przymus i groźbę jego zastosowania przez sztab admini­stracyjny. **Państwem** jest **instytucja polityczna** prowadzącą ciągłą dzia­łalność, jeśli i o ile jej sztab administracyjny posiada prawo do monopolu fizycznego przymusu w urzeczywistnieniu jego po­rządków. „**Politycznie zorientowanym"** jest działanie społeczne wtedy i o ile jego celem jest wpływanie na kierownictwo związku politycznego oraz zawłaszczenie rządzenia.

**Związkiem hierokratycznym** jest taki związek panowania, w którym porządki gwarantowane są przez stosowanie psychicznego przymusu w postaci udzielania lub odmowy dóbr zbawczych (przymus hierokratyczny). **Kościołem** na­zywamy instytucję hierokratyczną prowadzącą ciągłą działalność, jeśli jej sztab administracyjny pretenduje do monopolu prawomocnego przymusu hierokratycznego.

**W związkach politycznych** przemoc nie jest jedynym środkiem administrowania. Ich kierownicy posługują się środkami, by urzeczywistnić cele. Lecz groźba zastosowania przemocy jest swoistym środkiem, ultima ratio (ostatnim, decydującym argumentem), gdy inne środki zawiodą. Przemocą posługiwały się także: ród, dom, zrzeszenia, w średniowieczu wszyscy uprawnieni do noszenia broni. Związek polityczny posiada prawo do panowania jego sztabu administracyjnego i jego porządków na pewnym terytorium oraz gwarantuje to panowanie odwołując się do przemocy. Gminy wiejskie, pojedyncze wspólnoty domowe, federacje cechów lub związków robotniczych („rad") - stanowią one w tej mierze związki polityczne.

Związku politycznego, także „państwa" nie definiuje się przez cel jego działania. „Polityczny" charakter związku definiujemy przez odwołanie się do środka, który jest nieodłączny od jego istoty: **przemocy**.

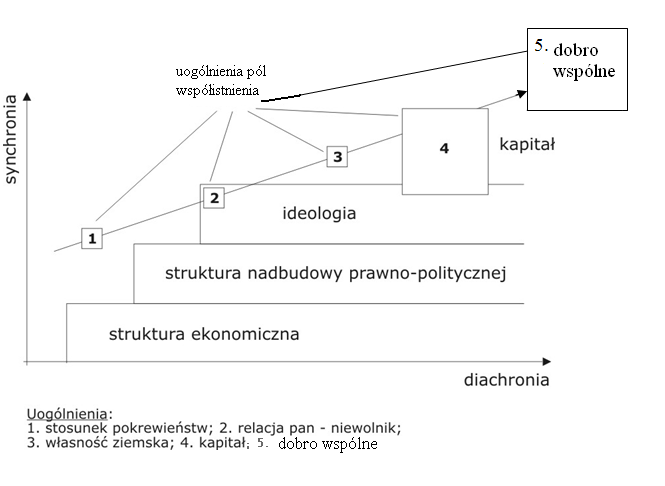
„Poli­tyka dewizowa", „finansowa", „szkolna" jest planowym zajmowaniem się i kiero­waniem przedmiotową sprawą. Odróżnia się „polityczną" stronę, czy „politycznego" urzędnika, „politycz­ną" gazetę, „polityczną" rewolucję, „polityczne" stowarzyszenie, „polityczną" partię, „poli­tyczny" skutek działania organizacji: gospodarczych, kulturowych, religijnych. Mówiąc o polityce mamy na myśli to, co wiąże się ze stosunkami panowania w ramach „politycznego" związku - państwa, co spowoduje lub hamuje zachowanie, zmianę lub obalenie, w przeciwieństwie do osób i procesów nie mających z tym nic wspólnego. Wspólnym tu mianownikiem jest ś r o d e k: „panowanie", tj. sposób, w jaki jest ono sprawowane przez władze państwowe, i abstrahuje od celu, któremu ono służy. Zaproponowana tu definicja ujawnia **po­toczne znaczenie** tego terminu, podkreślające **odwoły­wanie się do przemocy**. W potocznym znaczeniu nazywa się jed­nak „**związkami politycznymi**" nośniki uznawanej za prawomocną przemocy oraz partie i kluby, których celem jest wpływanie na działanie związku politycznego. Jest to **działanie „politycznie zorientowane",** by odróżnić je od **działania rze­czywiście „politycznego**".

**Definicja pojęcia państwa** nowoczesnego powinna abstrahować od jego zmiennych rzeczo­wych celów. Z formalnego punktu widzenia nowoczesne państwo charakteryzuje: **porządek administracyjny i porządek prawny**, podlegające zmianie w kierunku, na który orientują się działania związku, jego **sztabu administracyjnego**, i innych osób w obrębie terytorium podlegającego jego panowaniu[[125]](#footnote-125).

**17. Bycie społeczne**

„tamta strona”

świat „tej strony”



Rys. nr 3. Bycie społeczne

**Rozdział II. Podstawowe kategorie socjologiczne.**

**Gospodarowanie**

**18. Gospodarcze zorientowanie działania**

**„Gospodarczo zorientowanym**" jest **działanie, którego sen­sem intencjonalnym jest zaspokajanie potrzeb użytecznych świadczeń.** „**Gospo­darowanie**" jest to **pokojowe wykorzystywanie prawa rozporządzania, zo­rientowanego gospodarczo. Zaś „racjonalne gospodarowanie" jest takim wy­korzystywaniem owego prawa, które zorientowane jest gospodarczo w sposób celowo ­racjonalny, a więc planowy.** „**Gospodarką"** jest **autokefa­licznie, zorganizowane na modłę przedsiębiorstwa, ciągłe wytwarzanie dóbr zaspokajających potrzeby**.

**Wszystkie** „go­spodarcze" procesy i obiekty zyskują ten swój charakter jedynie **dzięki sensowi**, jaki nadaje **im** - jako celom, środkom, skutkom ubocznym - ludzkie działanie. **Mają one intencjonalny sens i on konstytuuje jedność tych procesów i czyni je zrozumiałymi.** „Gospodarowa­**nie"** obejmuje **nowoczesną gospodarkę zarob­kową. A zatem jej punktem wyjścia nie są „potrzeby konsump­cyjne" i ich „zaspokajanie",** lecz **dążenia do pieniężnego zysku[[126]](#footnote-126)** i przez to użyteczne świadczenia są pożądane. Prymitywną jest gospodarka **zaspokajająca potrzeby[[127]](#footnote-127). Próba ich zaspokojenia jest** **troszczeniem się.**

**„Gospodarczo zorientowane działanie**" jest takie, które **a)** chociaż skierowane jest ku innym celom, to zważa na „gospodarczy stan rzeczy"; albo też takie, które **b)** **po­sługuje się bezpośrednią przemocą jako środkiem.** „**Gospodarowanie**" jest więc **subiektywną orientację gospo­darczą.** Subiektywną, bo chodzi o wiarę w konieczność starań, a nie o obiektywną konieczność. „Subiektywny" charakter pojęcia, **sens intencjonalny** działania czyni z niego gospodarowanie.

**Gospodarczo zorientowane** jest każde działanie, także odwołujące się do przemocy, np. do wojny zaborczej, handlowej. Franz Oppenheimer (1864 – 1943; niemiecko – żydowski socjolog zajmujący się polityczną ekonomią) słusznie **przeciwstawia środki „ekonomiczne" środkom „poli­tycznym**". Bo **przemoc** sprzeczna jest w istocie z duchem gospodarki. Przemoc i wymuszanie zachowań walką nie jest gospo­darowaniem. W**ymiana jest środkiem eko­nomicznym.**

**Racjonalnej „polityce**" właściwa jest gospodarcza orientacja. Każda **polityka służy gospodarczym celom**. Z praktycznego punktu widzenia gospodarka oznacza, wybór między **celami, choć zorientowany** na ograniczenie środ­ków, używanych dla osiągnięcia różnorodnych celów. Bo kwestia: **ile „kosztuje**" wskazuje na potrzebę użycia środków do celu. „**Gospodar­czym" jest problem - pytanie**: **czy - w gospodarce rynko­wej- zbyt dóbr uczyni opłacalnymi nakłady pieniężne; albo - w gospo­darce planowej - czy można rozporządzać konieczną do tego siłą roboczą i środkami pro­dukcji, bez szkody dla innych, ważniejszych potrzeb. To jest porównywaniem celów**. Gospodarka zorientowana jest **na cel zastosowania, technika - na problem.** **Racjonalna technika** istnieje w służbie celów.

**W socjologicznym pojęciu „gospodarowania**" jest element: **prawo rozporządzania. We współczesnej gospodarce prywatnej jest ono prawnie gwarantowane autonomicznym i autokefalicznym gospodar­kom**. Albo **kierownicy (socjalizm), albo członkowie (anarchizm**) muszą mieć też prawo rozporządzania danymi siłami roboczymi i użytecznymi świadczeniami.

**W pojęciu „prawa rozporządzania**" zawiera się **możliwość rozporządzania własną siłą roboczą**. **Socjologiczna teoria gospodarki** włącza do systemu swych kategorii **poję­cie „dóbr**". Jest ona bowiem „**działaniem", którego rezultatem są „dobra”.**

**19. Użyteczność świadczeń – orientacje gospodarcze**

„**Użyteczne świadczenia"** – są to środki do celów, na które orientuje się gospodarowanie. Przedmiotem **gospodarczych** starań są też stosunki społeczne, będące źródłem obec­**nego lub** przyszłego prawa rozporządzania użytecznymi świadczeniami. **Szanse** danej gospodarki ujawniane w postaci obyczaju, konstelacji in­**teresów lub** gwarantowanego porządku nazywamy **„szansami** ekonomicznymi".

**Sto­sunek „wierności wobec klienta**", znoszenie gospodarczych posunięć przez tych, którzy **mogą** do nich nie dopuścić, liczne inne typy zachowań mają dla go­**spodarowania** znaczenie i są przedmiotem gospodarczych **starań**. „**Dobrem"** w sensie użytecznego świadczenia nie jest **„koń"** lecz **możliwości zastosowania go jako siły pociągowej czy nośnej[[128]](#footnote-128). N**ie są dobrami szanse sta­**nowiące** obiekt obrotu gospodarczego, takie jak „klientela", h**ipoteka",** „własność". A zatem „dobra" i „świadczenia" nie wyczerpują klasyfikacji cenionych użytecznych świadczeń.

**Gospodarcza orientacja** może mieć tradycjonalny lub celowo racjonalny cha­rakter. Racjonalną orientacją są z reguły **działanie kierownicze**.

**Nauka** nie zna „**gospodarczego prastanu".** Nie mamy prawa wnioskować z opisów ludów prymitywnych, że znajdujące się w takim stadium grupy ludzi w przeszłości gospodarowały podobnie. **Bo z gospodarczego punktu widzenia istniała w tym stadium zarówno możliwość znacznej kumulacji pracy w du­żych grupach.**

**Wojna i wędrówki** nie są gospodarczymi procesami, ale **pociągają za sobą przemiany gospodarki.** Na a**bsolutne kurczenie się możliwości wyżywienia grupy ludzkie reagowały różnie.** Ale wzrasta racjonalizacja gospodarki.

**Tradycjonalizm sposobu życia** warstw robotniczych na początku czasów nowożytnych nie przeszkodził **racjonalizowaniu zarobko­wego gospodarowania przez kapitalistyczne kierownictwo. S**ą przykłady **fiskalno - socjalistycznego racjonalizowania finansów, np., państwa w Egipcie.** Przezwyciężenie tradycjonalistycznego nastawienia na Zachodzie umożliwiło jednakże rozwój nowoczesnej, racjonalnej gospodar­ki kapitalistycznej.

**20. Atrybuty[[129]](#footnote-129) racjonalnego gospodarowania**

**Atrybutami racjonalnego gospodarowania s**ą:

**1. planowy podział** tych użytecznych świadczeń, o których gospodarujący sądzi, że może liczyć na rozporządzanie nimi teraz oraz na przyszłe oszczędzanie;

**2. planowy podział rozporządzalnych użytecznych świadczeń** wedle różnych moż­liwości zastosowania, uwzględniający hierarchię ich znaczenia: **uży­teczność krańcową[[130]](#footnote-130) (zob. w**artość użytkowa, a wartość – A. K.) Z tymi przypadkami mamy do czynienia dziś w formie zagospodarowywania **dochodów pieniężnych**.

**3. planowe dostarczanie** - wytwarzanie i sprowadzanie - tych użytecznych świad­czeń, których środki dostarczania znajdują się we władzy rozporządza­nia gospodarującego. W przypadku **racjonalności do konkretnego działania dochodzi wtedy, gdy szacowana potrzeba, wedle oczekiwanego wyniku, przewyższa szacowany nakład**: czyli **1)** trud zapewnia niezbędne świadczenia, a także **2)** inne możliwe sposoby zastosowania dóbr.

**4. planowe nabywanie prawa rozporządzania** użytecznymi świadczeniami przez nawiązanie stosunku stowarzyszenia z obecnym posiadaczem prawa rozporządzania lub konkurentami w domenie dostarczania. **Nawiązanie stosunku stowarzyszenia** z innym posiadaczem prawa roz­porządzania może się dokonać dzięki:

**a)** stworzeniu związku, którego porządek orientować się ma dostarczanie lub zastosowanie użytecznych świadczeń;

**b)** wymianie.

K**ażda racjonalnie zorientowana wymia­na stanowi zakończenie uprzedniej, jawnej lub ukrytej, walki interesów dzięki kom­promisowi.** Walka zainteresowanych wymianą stron, zakończoną kompromisem, kieruje się **walką o cenę**.

**Zorientowany gospodarczo związek** może być:

* + - * 1. związkiem gospodarującym - gdy zorientowane na jego porządek, głównie pozagospodarcze działanie związku obejmuje gospodarowanie;
        2. związkiem gospodarczym - gdy regulowane przez jego porządek działanie związku jest zasadniczo autokefalicznym gospodarowaniem określonego rodzaju;
        3. związkiem regulującym gospodarkę - gdy, i w tej mierze, w jakiej, zorientowa­nie autokefalicznego gospodarowania członków związku na jego porządki ma cha­rakter materialnej heteronomii;
        4. związkiem porządkującym - gdy jego porządki jedynie f o r m a 1 n i e, za spra­wą reguł, normują autokefaliczne i autonomiczne gospodarowanie członków związ­ku i gwarantują zyskane dzięki temu szanse.

Faktyczną barierą materialnych regulacji gospodarczych jest możliwość pogo­dzenia kontynuacji pewnego zachowania gospodarczego z żywotnymi potrzebami zaopatrzenia regulowanych gospodarek.

**1. Gospodarującym związkiem** jest (nie socjalistyczne czy komunistyczne) „**państwo" i wszystkie inne związki** (Kościoły, stowarzyszenia itp.) **z własną gospodarką finansową, ale także np. wspólnoty wychowania, nie zasadniczo ekonomiczne społeczności itp**.

**2. Związkami gospodarczymi** są naturalnie, w sensie tej terminologii, nie tylko związki zwykle tak określane, np. spółki zarobkowe (akcyjne), stowarzyszenia konsumentów, artele, spółdzielnie, kartele, lecz w ogóle wszelkie gospodarcze „przedsiębiorstwa", konstytu­owane przez działanie wielu osób, od wspólnoty warsztatu dwóch rzemieślników aż do moż­liwej światowej asocjacji komunistycznej.

**3. Związkami regulującymi gospodarkę** są na przykład związki markowe, cechy, gildie, gwarectwa, związki pracodawców, kartele i związki, których kierownictwo material­nie reguluje treść i cele gospodarowania, a więc urzeczywistnia pewną „politykę gospodar­czą": zarówno wsie i miasta średniowiecza, jak i każde uprawiające taką politykę współczesne państwo.

**4. Związkiem wyłącznie porządkującym jest na przykład czyste państwo prawa**, które go­spodarowaniu gospodarstw domowych i przedsiębiorstw pozostawia materialną autonomię i jedynie formalnie, w znaczeniu łagodzenia sporów, reguluje wywią­zywanie się ze swobodnie uzgodnionych zobowiązań wymiany.

**5. Związki regulujące gospodarkę i porządkujące zakładają z reguły** autonomię gospodarujących.

**6. Granica** między regulowaniem gospodarki i związkiem jedynie porządkującym jest płynna.

**7. Ograniczony** wpływ materialnych regulacji gospodarczych może się objawiać a) w rezygnacji z pewnych rodzajów gospodarowania (lub b) w ich faktycznym obchodzeniu (handel pokątny).

**21. Środki wymiany**

**Środkiem wymiany** jest **rzeczowy obiekt** wtedy, gdy przyjmujący go w wymianie orientuje się na to, że istnieć będzie szansa w**ymiany jego na inne dobra:** wszystkie (powszechny środek wymiany), albo określone (szczególny środek wymia­ny). Szansę przyjęcia w danym stosunku wymiany w pewnej relacji do innych dóbr nazywamy **materialnym obowiązywaniem danego środ­ka wymiany i w relacji do nich -** formalnym obowiązywaniem - samo zastosowanie jako takie.

**Środkiem płatniczym** jest obiekt wtedy, gdy w wywiązywa­niu się z zobowiązań uznawane jest jego przekazania za ich wykonanie. Jest on gwarantowany konwencjonalnie lub prawnie.

**Statutowymi** nazywamy te środki wymiany lub środki płatnicze, które są artefaktami, dzięki nadanej im formy w pewnym osobowym czy tery­torialnym kręgu. Obowiązują one formalnie w ustalonym konwencjonalnie czy prawnie uzgodnionym lub narzuconym zakresie i są podzielone, czyli opiewają na określo­ne kwoty nominalne albo też ich wielokrotności lub ułamki, tak że możliwe jest ich liczenie.

**Pieniądz** jest statutowym środkiem płatniczym. Jest środkiem wymiany[[131]](#footnote-131).

**Związkiem w domenie środków wymiany** środków płatniczych czy pieniędzy na­zywamy taki związek, w którym na obszarze obowiązywania jego porządków są one skutecznie narzucane jako obowiązujące na mocy konwencji czy prawa: pieniądze wewnętrzne, lub wewnętrzne środki wymiany czy środki płatnicze. **Środki wymiany** z oso­bami spoza związku nazywamy zewnętrznymi środkami wymiany.

**Naturalnymi** środkami wymiany czy środkami płatniczymi są środki nie-statutowe. Są to, np.,: klejnoty, odzież, obiekty użytkowe i urządzenia. Z ekonomicznego punktu widzenia są wartością zasadniczo przez wzgląd na cele wymiany albo cechą stanowego bycia (prestiż posiadania);

**Znakowymi** nazywamy środki wymiany i środki płatnicze czy pieniądze w tej mie­rze, w jakiej nie mają one samoistnego znaczenia poza ich zastosowaniem jako środków wymiany czy płatniczych. **Substancjalnymi** w tej mierze, w jakiej ich materialne znaczenie jest współkształtowane przez ocenę możliwości ich zastosowania jako dóbr użytkowych.

**Pieniądze** są albo kruszcowe - monety, albo notalne - dokumenty. Pieniądze notalne dostosowane są w swojej formie w całości do podziału monet albo też ich nominały historycznie odwołują się do nich.

**Pieniądze kruszcowe** nazywamy:

**1.„wolnymi" lub „obrotowymi**", gdy mennica na wniosek posiada­cza kruszcu przekształca go w statutową formę „monet", emisja których zorientowana jest na potrzeby płatnicze stron uczestniczących w wymianie;

**2.„ograniczanymi" lub „administracyjnymi",** gdy przekształcanie w formę statutową dokonuje się wedle formalnej decyzji administracyjne­go kierownictwa związku, materialnie zorientowanej zasadniczo na jego potrze­by płatnicze;

**3.„regulowanymi**", gdy przekształcanie jest ograniczane, lecz ro­dzaj i zakres tworzenia pieniądza uregulowany jest skutecznie przez normy.

Dokument odgrywający rolę notalnego pieniądza nazywamy **środkiem obie­gowym,** gdy jego przyjmowanie jako „prowizorycznego" pieniądza zorientowane jest na szansę, że jego zamiana w każdym momencie na „definitywny"[[132]](#footnote-132), na monety lub odważane kruszcowe środki wymiany jest zagwarantowana. **Certyfikatem**, gdy zdeterminowane jest to regulacjami, które gwarantują zapasy monet lub kruszcu zapewniające pełne pokrycie.

**Skale ś**rodków wymiany czy środków płatniczych są, narzuconymi konwencjo­nalnie lub prawnie w ramach danego związku, taryfami wzajemnych relacji poszcze­gólnych naturalnych środków wymiany i środków płatniczych.

**Pieniędzmi obiegowymi** są te rodzaje pieniędzy, którym porządek związku nadał nie ograniczone obowiązywanie jako środka płatniczego. M**ateriałem pieniężnym** materiał, z którego wytwarzane są pieniądze. **Kruszcem walutowym** materiał pieniądza obrotowego. **Taryfą pieniężną -** oszacowanie wartości rodzajów notalnych lub kruszcowych pieniędzy administracyjnych. **Relacją walut** to samo w przypadku różniących się substancjalnie rodzajów pieniędzy obrotowych.

**Środki wymiany i środki płatnicze** występowały w dziejach często, ale nie zawsze były tożsame. Pojawienie się państwowych ustanowień pieniężnych sprawia, że środek płatniczy jest pojęciem prawnym, zaś środek wymia­ny - ekonomicznym.

**Granica między „towarem**" kupowanym jedynie przez wzgląd na przyszłe szanse zby­tu i „środkiem wymiany" jest z pozoru płynna. W praktyce jednak określone obiekty mono­polizują funkcję środka wymiany.

O ile nie istnieją pieniądze statutowe środkiem wymiany jest **obyczaj, konstelacje interesów i konwencje**, na które orientują się partnerzy wymiany. Nie każdy śro­dek wymiany był stosowany z konieczności w wymianie (np. muszle jako „pienią­dze" nie były środkiem wymiany w przypadku kobiet i bydła).

**Również „środki płatnicze",** które nie były zwykłymi „środkami wymiany", przyczyni­ły się do nadania pieniądzom ich szczególnej pozycji.

**„Pieniądzem**" byłyby także „piąte części szekla", opatrzone stemplem domu (kupieckiego), które są w dokumentach babilońskich.

**Naturalne środki wymiany** i środki płatnicze są po części jednym i drugim, wewnętrznymi, zewnętrznymi środkami wymiany i środkami płatni­czymi.

**Tutaj** chodzi o socjologiczne konsekwencje te­go ekonomicznego, formalnego faktu, że „**pieniądz" nie jest niewinnym „przeka­zem" czy nominalną „jednostką rozrachunkową", dopóki jest pienią­dzem**. Szacowanie jego **wartości** jest szacowaniem jego **rzadkości**, co uprzytamnia epoka współczesna i przeszłość.

**Socjalistyczny „przekaz**" na konkretne dobra, emitowany np. na podstawie pewnej określonej ilości „użytecznej" „pracy", mógłby się stać przedmiotem **tezauryzacji lub wymiany**, podlegałby jednak regułom wymiany naturalnej.

**22. Konsekwencje używania pieniędzy**

**Konsekwencjami użycia pieniędzy są:**

**1.** pośrednia wymiana jako środek zaspokajania potrzeb konsumen­tów. Oznacza

ona możliwość: a) przestrzennego, b) czasowego, c) osobowego, d) ilościowego

rozdziału przeznaczonych na wymianę dóbr. A przez to rozszerzenie

każdorazowych możliwości wymiany;

**2.** obliczanie odroczonych świadczeń;

**3.** tak zwane gromadzenie skarbu, czyli tezauryzowanie pieniędzy;

**4**. przekształcanie szans ekonomicznych w takie, które polegają na możliwości

rozporządzania kwotami pieniężnymi;

**5.** jakościowa indywidualizacja, zaś przez to, pośrednio, rozszerzenie zaspokaja­nia

potrzeb tych, którzy rozporządzają pieniędzmi lub wierzytelnościami

pieniężny­mi czy też szansami zarobienia pieniędzy, a więc mogą zaoferować

pieniądze za dowolne dobra i świadczenia;

**6.** typowe dziś dostarczanie użytecznych świadczeń na użytecz­ność

krańcową tych kwot pieniężnych, o których kierownik danej gospodarki

za­kłada, że będzie mógł nimi prawdopodobnie rozporządzać w branej przez

niego pod uwagę przyszłości. A przez to:

**7**. zarobkowe zorientowanie na szanse oferowane dzięki czasowemu,

przestrzennemu, osobowemu i rzeczowemu zwielokrotnieniu możliwości

wymiany.

Wszystko to jest możliwe dzięki możliwości oszacowania w pieniądzach dóbr i usług oferowa­nych i pożądanych w wymianie rachunku pieniężnego.

**W materialnym** wymiarze rachunek pieniężny oznacza, że dobra szacowane są wedle każdorazowego, przestrzennego i osobo­wego znaczenia jako użytecznych świadczeń oraz przyszłe szanse ich oszacowania i spożytko­wania; czasem przez nieokreśloną wielość osób trzecich do ich celów, w jakich wyrażają się one w szansie wymiany ich na pieniądze, dostępnej posiada­czowi prawa rozporządzania. Formą, w jakiej dokonuje się to w rachunku pieniężnym, jest sytuacja rynkowa.

Powyższe tezy dot. „pieniądza" i nie wymagają komentarza. Nie wkraczamy tu jeszcze **w socjologię „rynku**".

**„Kredytem"** nazywamy wymianę posiadanej rzeczy, usługi w zamian za przyrzeczenie przekazania w przyszłości prawa rozporządzania dobrami rzeczowymi. Kredyt jest szansą, że to przyszłe przekazanie na­stąpi. Oznacza on wymianę nie posiadanych teraz, ale w przyszłości możliwych praw rozporządzania przez daną gospodarkę dobrami rzeczowymi czy pieniędzmi. Racjonalność mówi, że obie gospodarki spo­dziewają się szans korzystniejszych niż te, jakie ofe­ruje istniejący podział bez tej wymiany[[133]](#footnote-133).

To, jest oczywiste, że między związkami wszelkiego rodzaju, także socjalistycznymi czy komunistycznymi, kredyt jest moż­liwy. Problemem jest racjonalna podstawa rozliczeń. Bo „wymiana kompensacyjnej", nie może być gratyfikacją. Kredyt doprowadziłby z powrotem do gospodarki typu oikos, które wymieniały nadwyżki w zamian za artykuły. Tyle, że wchodziłyby tu w grę interesy mas, a dla nich, źle zaopatrzonych - użyteczność krańcowa bez­pośredniego zaspokojenia jest wysoka. Istniałaby zatem szansa niekorzystnej wymiany pilnie potrzebnych dóbr.

**P**odstawą odpłatnego rzeczowego czy pieniężnego kredytu jest fakt, że dla kredytodawców w rezultacie lepszego zaopatrzenia, użyteczność krańcowa oczekiwań odnoszących się do przyszłości jest wyższa niż dla kredytobiorcy.

**23. Sytuacja rynkowa**

**Sytuacją rynkową** danego obiektu wymiany nazywamy ogół branych w danym momencie pod uwagę przez reflektantów wymiany szans oferowania i przyjęcia go w wymianie w zamian za pieniądze, na które orientują się oni w walce o ceny i w walce konkurencyjnej. Wielkość podaży i popytu. O**becnością na rynku** jest stopień regularności, z jaką dany obiekt bywa rynkowym obiektem wymiany. W**olnością rynkową** jest zakres autonomii reflektantów wymia­ny w walce o ceny i w walce konkurencyjnej. R**egulacją rynkową** jest stan, w którym obecność na rynku obiektów wymiany, albo reflek­tantów wymiany wolność rynkowa ograniczana jest materialnie przez skutecznie oddziałujące porządki.

**Regulacje rynkowe** mogą być uwarunkowane:

1. **tradycjonalnie** - za sprawą tradycyjnych ograniczeń wymiany lub warunków

wymiany;

**2. konwencjonalnie** - za sprawą społecznej dezaprobaty obecności na rynku

pew­nych użytecznych świadczeń albo wolnej walki o ceny, konkurencyjnej

w odniesieniu do obiektów wymiany lub też kręgów osób;

**3. prawnie** - skuteczne prawne ograniczania wymiany lub wol­ności walki o ceny

czy walki konkurencyjnej, powszechnego albo odnoszącego się do określonych

kręgów osób lub określonych obiektów wymiany, w sensie kształtowania

sytuacji rynkowej obiektów wymiany (regulowania cen) albo też

ograniczania po­siadania, nabywania czy oferowania w wymianie prawa

rozporządzania dobrami do określonych kręgów osób (prawnie gwarantowane

monopole lub prawne bariery wol­ności gospodarowania);

**4.woluntarystycznie** - za sprawą konstelacji interesów: materialnych regulacji

rynkowych przy formalnej wolności rynkowej.

**O sytuacji rynkowej** mówimy celowo jedynie w przypadku wy­miany pieniężnej, gdyż tylko wtedy możliwy jest jej jednolity liczbowy wyraz. Naturalne „szanse wymiany" lepiej jest określać tym terminem.

**Ekonomicznie racjonalny sens regulacji rynkowych** wysuwał się w dziejach na pierwszy plan wraz z rozszerzaniem się formalnej wolności rynkowej i powszechnej obecności dóbr na rynku. Pierwotne regulacje rynkowe były po części tradycjonalne i magiczne, po części rodowe, stanowe, militarne, społeczno-polityczne, po części w końcu uwarunkowane po­trzebami władców związków. W każdym jednak razie decydowały o nich interesy, które nie orientowały się na maksimum czysto celowo-racjonalnych, rynkowych szans zarobkowych i szans zaopatrzenia w dobra stronom działającym na rynku, a często z nimi ko­lidowały. Wykluczały one albo, **1)** jak bariery magiczne czy rodowe lub stanowe, obecność na ryn­ku pewnych obiektów trwale czy też, jak regulacje mające zapobiec drożyźnie (przykład: zbo­że), na czas określony. Albo ustanawiały w ich zbycie, prawo pierwokupu czy też ceny maksymalne lub, przeciwnie, minimalne honoraria czarowników, ad­wokatów, lekarzy. Albo **2)** wykluczały pewne kategorie osób (szlachtę, chłopów, czasem rze­mieślników) z udziału w rynkowym zarobkowaniu; Albo **3)** ograniczały one przez regulowanie spożycia (stanowe przepisy odno­szące się do konsumpcji, racjonowanie właściwe gospodarce wojennej czy polityce mającej za­pobiec drożyźnie) wolność rynkową konsumentów. Albo **4)** ograniczały z racji stanowych (na przykład w przypadku wolnych zawodów) czy wynikających z polityki konsumpcyjnej, zarob­kowej lub społecznej wolność rynko­wą konkurujących ze sobą osób dążących do zarobku. Albo **5)** zastrzegały dla władzy poli­tycznej lub dla koncesjonowanych przez nią jednostek wykorzystywanie określonych szans ekonomicznych. Wobec tych regulacji rynkowych **wolnością rynkową** zainteresowani byli wszyscy ci reflektanci wymiany, którzy, czy to jako zainteresowani spożyciem czy zbytem, musieli dążyć do maksy­malnego rozszerzenia obecności dóbr na rynku. **Woluntarystyczne regulacje rynkowe pojawiały się zrazu i na dłuższą metę w największym zakresie w kręgu osób zainteresowanych zarabianiem.**

**Racjonalnością formalną** gospodarowania nazywamy zakres, w jakim technicznie możliwy jest w nim i stosowany **rachunek**. **Racjonal­nością materialną** natomiast stopień, w jakim zaopatrywanie w dobra określo­nych grup ludzi, za sprawą gospodarczo zo­rientowanego działania społecznego, kształtowane jest przez pewne **war­tościujące postulaty**, z punktu widzenia których było ono rozważane. Są one bardzo zróżnicowane.

**Formalnie „racjonalnym**" nazywamy gospodarowanie w tej mierze, w jakiej zasad­nicze dla każdej racjonalnej gospodarki „starania" mogą się wyrażać i wyrażają w liczbowych, „rachunkowych" rozważaniach. Pojęcie to jest jednoznaczne w tym sensie, że forma pieniężna stanowi maksimum tej formalnej policzalności.

Natomiast **materialna racjonalność** oznacza, że stawiają etyczne, polityczne, utylitarne, he­donistyczne, stanowe, egalitarne i inne wymogi, i wedle nich oceniają wyniki gospodarowania. Liczba możliwych tu racjonalnych kryteriów wartości jest nieograniczona. Socjalistyczne i komunistyczne, zawsze etyczne i egalitarne kryteria wartości stanowią grupę w tym zróżnicowanym zbiorze. Możliwa jest ponadto etyczna, ascetyczna, estetyczna krytyka zarówno zasad gospodarczych, jak i środków gospodarczych, o czym stale należy pamiętać. Wszystkie one mogą uznawać „jedynie formalne" dokonania rachunku pieniężnego za podrzędne czy wręcz sprzeczne z ich postulatami. Sam termin „materialny" jest więc „formalnym", abstrakcyjnym pojęciem gatunkowym.

**Pieniądz** jest „najdoskonalszym" środkiem rachunku gospodarczego, a zatem racjonalnym formalnie środ­kiem orientacji działania gospodarczego. Dlatego to rachunek pieniężny stanowi środek celowo racjonalnej gospodarki nastawionej na dostarcza­nie dóbr. W pełnej racjonalności **rachunek pieniężny** oznacza:

1. szacowanie niezbędnych do danego celu świadczeń czy szans ekonomicznych, wedle sytuacji rynkowej;

2. liczbowe ustalanie a) szans każdego zamierzonego i b) obliczanie **ex post** wyni­ku; każdego urzeczywistnionego działania gospodarczego w formie rachunku „kosztów" i „dochodów" oraz analizę „czystego dochodu";

3. okresowe porównywanie dóbr i szans, jakimi rozporządza dana go­spodarka;

4. ocenę i ustalenie **ex post** tych składających się z pieniędzy lub możli­wych do pieniężnego oszacowania ubytków i przyrostów, którymi dana gospodarka, może rozporządzić i zastosować je w danym okresie;

5. zorientowanie zaspokajania potrzeb za sprawą zasto­sowania możliwych pieniędzy na pożądane użyteczne świadczenia wedle zasady użyteczności krańcowej.

Ciągłe dostarczanie dóbr w celu 1) zaopatrzenia lub 2) uzyskania innych dóbr na­zywamy **gospodarstwem domowym**. **Dochodem danego gospodarstwa domowego** nazywamy tę oszacowaną w pie­niądzach sumę dóbr, którą wedle rachunku mogło ono rozporządzać przy racjonalnej ocenie w jakimś okresie, albo na rozpo­rządzanie którą może liczyć wedle racjonalnej oceny w obecnym lub przyszłym okresie. Szacowaną sumę dóbr przeznaczanych do trwałego używania lub uzyskiwania dochodu, nazywamy jego **majątkiem**.

Gospodarstwo domowe i plan budżetowy znają **rachunek naturalny**. Rozważa się w nim „posiadanie" dóbr naturalnych i „przychody" z użycia dóbr i siły roboczej w formie naturalnej.

W przypadku większego na­kładu pracy trzeba rozwa­żyć: 1) różne możliwości zastosowania środków z wydatkowaną pracą, zróżnicowaną w zależności od relacji między zaspokojeniem potrzeb i nakładem, czyli 2) ilość i rodzaj pracy, do której zmuszony byłby gospodarz w celu zyskania przychodów; oraz 3) sposób zastosowania nakładów rzeczowych w przypad­ku dostarczania różnych dóbr.

**Do „majątku**" zaliczamy dobra rzeczowe, szanse zagwarantowane, czy to przez obyczaj, konstelację interesów, konwencję czy prawo, prawo rozporządzania.

**Rachunek pieniężny** bez użycia pieniędzy albo ograni­czony do wymienianych dóbr jest w egipskich i babilońskich dokumentach. Rachunek pieniężny - miara świadczeń naturalnych jest, np., w Kodek­sie Hammurabiego, w prawie rzymskim, w średniowieczu w wezwaniu, by dłużnik spłacił in quo potuerit[[134]](#footnote-134).

Państwowy „pre­liminarz budżetowy" i „budżet" robotnika należą do jednej kategorii. Prowadzenie gospodarstwa domowego i zarobkowanie nie stanowią alternatywy. Przenikają się wzajemnie. Gospodarstwo domowe obejmuje też przedsiębiorstwa zarobkowe. Dawniej było regułą, że przemysły rozwinęły się z heterokefalicznej i heteronomicznej „działalności ubocznej", służącej spożytkowaniu produktów leśnych panów gruntowych, klasztorów czy książąt. „Przedsiębior­stwa" są elementem komunalnych, i państwowych gospo­darstw domowych.

**24.** **Zarobkowanie**

**Zarobkowanie** jest zachowaniem zorientowanym na zyskanie prawa roz­porządzania dobrami. **Aktywnością zarobkową** jest działanie zarobkowe; **gospodarczą działalnością zarob­kową jest** działalność zorientowana na pokojowe uzyskanie szans; **rynkową działalnością zarobkową** jest wysiłkiem zorientowanym na sytuacje rynkowe; **środkami zarobkowymi są** takie dobra i szanse, które służą gospodarczej działalności zarobkowej. **Wymiana zarobkowa** zorientowane jest na sytuacje rynkowe oferowanie lub pożądanie dóbr w wymianie w celach zarobkowych, w przeciwieństwie do oferowania i pożądania w wymianie dóbr zaspokajających potrzeby. **Kredytem zarobkowym** jest kredyt udzielany i zaciągany w celu zyskania prawa rozporządzania środkami zarobkowymi.

Racjonalnej gospodarczej działalności zarobkowej właściwa jest for­ma rachunku pieniężnego - **rachunek kapitałowy**. Ocenia się w nim zarobkowe szanse oraz wyniki szacując wartości pieniężne dóbr zarobkowych na początku i dobra zarobkowe na końcu przedsięwzięcia zarobkowego w pewnym czasie - okresie obrachunkowym. Czyni się to w postaci po­czątkowego i końcowego bilansu. **Kapitałem jest z**bilan­sowana w rachunku kapitałowym, szacowana **wartość pieniężna środków zarob­kowych,** którymi rozporządza się w danym przedsięwzięciu. **Zyskiem** lub **stra­tą** ustaloną w bilansie końcowym nadwyżkę lub ubytek owej szacowanej sumy w stosunku do sumy w bilansie początkowym. R**yzykiem kapitałowym** jest sza­cowana szansa wykazanej w bilansie straty. **Przedsięwzięciem** gospodarczym jest działanie potencjalnie zorientowane autonomicznie na rachunek kapitałowy. To zorientowanie jest **kalkulacją**: **wstępną** możliwego ryzy­ka i zysku działania, oraz **kalkulacją ex post** dla kontroli wyniku: zysku lub straty. **Rentowność** oznacza: 1) uznany za możliwy cel posunięć przedsiębiorcy, wyli­czony w kalkulacji wstępnej, 2) wedle kalkulacji **ex post** osiągnięty wynik i bez uszczerbku dla przyszłych szans rentowności pozostający do dyspozycji gospo­darstwa domowego przedsiębiorcy zysk danego okre­su, wyrażany w stosunku procentowym do kapitału początkowego.

**Rachunek kapitałowy przedsięwzięcia** pozwala orientować się w rynko­wych szansach zarobkowych albo wykorzystywać inne – np. uwarun­kowane przez stosunki władzy (dzierżawa, podatki, kupno urzędów) - szanse za­robkowe.

Wszystkie kalkulacje ukazują rentowność. Rachunek kapitałowy **rynkowej działalności zarobkowej** zakłada: 1) że dobra do­starczane przez dane przedsiębiorstwo mają dostateczne szanse zbytu, 2) że możliwość nabycia na rynku środków zarobko­wych: rzeczowych środków i świadczeń pracy jest i jest powiązana z „kosztami", 3) że techniczne i prawne warunki działalności umożliwiają kalkulację kosztów. Są to socjologiczne uwarunkowania gospodarki.

Rachunek kapitałowy i kalkulacja przedsiębiorcy rynkowego, w przeciwieństwie do rachunku gospodarstwa domowego są zorientowane na **rentowność**. W ekonomii **konsument** krańcowy przesądza o niej i o kierunku produkcji[[135]](#footnote-135).

Każdy racjonalny rachunek pieniężny na rynku jest wynikiem **walki** oraz kompromisu stron. **Rachunek kapitałowy w jego formalnie racjonalnej postaci zakłada dlatego walkę człowieka z człowiekiem**.

W gospodarce, w której istnieje rachunek kapitałowy, zawłaszczanie środków - „**własność**"[[136]](#footnote-136), **rentowności** zależy od cen, które „konsumenci" mogą i chcą płacić. To, z kolei, tłumacz, że **rentowna** jest tylko produkcja dla konsumentów posiadających dochody. **Uznanie walki człowieka z człowiekiem na rynku za warunek istnienia ra­cjonalnego rachunku pieniężnego** przyjmuje absolutną przesłankę kształtującą **rezultat tej walki** w postaci ofe­rowania **wyższych cen** przez konsumentów dysponujących większymi dochodami i możliwości oferowania **niższych cen** przez producentów będących w lepszej sytuacji w sferze tworzenia dóbr, mających prawo rozporządzania dobrami czy pieniędzmi. Za­kłada to efektywne a fingowane ceny i także efektywne obiegowe pieniądze[[137]](#footnote-137).

**Dobrami kapitałowymi** są te, którymi rozporządza się uwzględniając rachunek kapitałowy. **Procentem od kapitału** jest - w przeciwieństwie do procentu od pożyczek: 1) minimalna szansa ren­towności przypisywana normalnie rzeczowym środkom zarobkowym w rachunku rentowności, 2) procent, za jaki przedsiębiorstwa zarobkowe dostarczają pienią­dze lub dobra kapitałowe.

Pojęcia: a**dministrowanie majątkiem i działalność zarobkowa** są z pozoru tożsa­me. Administrowanie podporządkowane jest ostatecznej sensowności gospodarowania, czyli powiększenie majątku i dochodu w określonym czasie obrachunkowym. N to ukierunkowana jest działalność zarobkowa zwiększająca trwałość rentowności i władzy przedsiębiorstwa na rynku. Ale osobiste stosunki mogą skłonić kierownika przedsiębiorstwa do kierowania nim w sposób irracjonalny. Dlatego rozdział gospodarstwa domowego i przed­siębiorstwa nie jest przypadkowy. Rzeczowe interesy nowoczesnego racjonal­nego kierowania przedsiębiorstwem nie są tożsame z osobistymi interesami posiada­cza prawa rozporządzania. To jest **rozdziałem „gospodarstwa domowego" i „przedsiębiorstwa",** także tam, gdzie są one, przez wzgląd na posiadacza prawa rozporządzania i na obiekty rozporządzania, identyczne.

Trzeba odróżniać **aktywność zarobkową od działalności zarobkowej**. Ak­**tywny** zarobkowo jest ten, kto aktywny jest w pewien sposób także po **to, by** zyskać nowe dobra (pieniądze lub dobra naturalne), których nie posiada. A za­**tem** **urzędnik i robotnik** są w równej mierze co przedsiębiorca. Rynkową działal­nością zarobkową nazywamy jednakże tę aktywność zarobkową, która stale zorien­**towany** jest na szanse rynkowe i stosuje dobra jako środki zarobkowe po to, by zyskać w wymianie **pieniądze**. Dlatego **nie jest „aktywny zarobkowo" rentier - posiadacz rodzaju**, **choćby** i „gospodarował" racjonalnie swym posiadaniem.

**Rachunek naturalny.** Gospodarką **pieniężną** jest ta, w której typowe jest użycie pieniędzy. Dominuje w niej zorientowanie na szacowane w pieniądzach sytuacje rynko­we. **Gospodarką naturalną** zaś jest ta, która nie posługuje się pieniędzmi. Historycznie dane gospodarki ocenia się wedle zakresu istniejącej w nich gospodarki pieniężnej lub naturalnej.

**Z punktu widzenia socjologii ujmuje się formalną „racjonalność" rachunku pieniężnego** powiązanego z warunkami materialnymi w postaci:

**1. walki rynkowej autonomicznych gospodarek**. Ceny pieniężne są wynikiem walki i kompromisu, tworem konstelacji władzy. „Pieniądz" nie jest niewinny, **jest środkiem walki o ceną. Może on** dowolnie kształtować walkę człowieka z człowiekiem o charakter cen. Natomiast środkiem obliczeniowym jest jedynie w formie ilościowego oszacowania szans w walce interesów.

**2.** **Rachunek pieniężny**, jako środek orientacyjny w gospodarowaniu, osiąga **racjonalność w formie rachunku kapitałowego** **i to przy mate­rialnym założeniu wolności rynkowej, przy** nieobecności: irracjonalnych i woluntarystycznych i eko­nomicznych monopoli. Walka konkurencyjna o zbyt produktów pociąga za sobą wydatki na organizację zbytu i reklamy. Bez tej konkurencji byłyby one zbędne. Rachunek kapitałowy związany jest społecznie z „dyscypliną przedsiębiorstwa" oraz zawłaszczaniem środków dostarczania, a więc **istnieniem stosunków panowania**.

**3.** Nie „popyt" jako taki, ale jego siła nabywcza na użyteczne świadczenia reguluje przez rachunek kapitałowy materialne za­robkowe dostarczanie dóbr. Konstelacje użyteczności krańcowej rozstrzygają o kierunku dostarczania dóbr. W powiązaniu z ab­solutną indyferencją formalnej racjonalności rachunku kapitałowego z możliwymi materialnymi postulatami, należące do istoty rachunku pieniężnego czynniki **two­rzą barierę jego racjonalności**. Ma ona formalny charakter. **Formalna i materialna** racjonalność są różne. Formalna racjonalność rachunku pieniężnego nie przesądza sposobu materialnego podziału dóbr naturalnych. **Dopiero w powiązaniu ze sposobem podziału d o chodu mówi o typie materialnego zaopatrzenia**.

**25. Zaspokajanie potrzeb**

**właściwe „gospodarce rynkowej"**

W „gospodarce plano­wej" zaspokaja się potrzeby orientując się na materialne porządki związku. Rachunek naturalny jest podsta­wą materialnej orientacji gospodarki. F o r m a 1 n i e decyduje respektowanie zarządzeń **sztabu administra­cyjnego; na jego nakazujące i zakazujące rozporządzenia**, nagrody i kary**.** Działanie gospodarcze ma charakter gospodarstwa domowego.

**Gospo­darka planowa** osłabia **przymus pracy** tworzony przez **ryzyko braku zaopatrzenia**, **bo wzgląd na materialną racjonal­ność zaopatrzenia nie pozwala, by rodzina cierpiała na skutek mniejszej wydajności pracu­jącego**. **Wyklucza autonomię kierownictwa. To n**ie pozwala na grę i ryzykowanie kapitałem. Gospodarka ta dysponuje **idealnymi pobudkami o „altruistycznym"** charakterze. Nieistnienie ra­chunku pieniężnego i kapitałowego **obniża formalną, rachunkową racjonalność**. M**aterialna i formalna racjonalność** z konieczności nie pokrywają się. Jest to irracjonalność gospodarki - źródło problemów „socjalnych” socjali­zmu.

Zaś **w „gospodarce rynkowej**" - kapitalistycznej zaspokajanie potrzeb jest **gospodarczego charakteru**. Zakłada ono rachunek pieniężny, rachunek kapitałowy oraz ekonomiczny **rozdział gospodarstwa domowego i przedsiębiorstwa**. Gospodarka jest autonomiczna. Orientuje się na użytecz­ność krańcową posiadanych pieniędzy i oczekiwanych dochodów pieniężnych, a w przypadku okazjonalnego zarobkowania na szanse rynkowe, a w przedsiębiorstwach zarobkowych na rachunek kapitałowy.

**W gospodarce kapitalistycznej decydującą pobudką działania** jest:

**1.** dla nie-posiadających, wywłaszczonych:

a) **przymus** tworzony przez ry­zyko braku zaopatrzenia jego i rodziny;

b) **wewnętrzne nasta­wienie** na gospodarczą pracę zarobkową jako formę życia;

**2**. dla uprzywi­lejowanych dzięki posiadaniu i preferowane­mu wychowaniu:

a) szanse wyróżniających przychodów zarobkowych,

b) ambicja,

c) wartość przypisywana preferowanej pracy jako „zawodowi";

**3**. dla **wykorzystujących szanse** przedsięwzięć zarobkowych:

a) ryzykowanie własnym kapitałem i własne szanse zysku, w powiązaniu z

b) „zawodowym" nastawieniem na racjonalne zarabia­nie jako „potwierdzenie"

możliwości, wolności we wła­dania zależnymi od własnych rozporządzeń

ludźmi, **władzy,** a ponadto doniosłymi w kultu­rze szansami zaopatrzenia**.**

**Wnioski:**

1. **Gospodarka rynkowa - kapitalistyczna** jest lepszym rodzajem realizacji „konstelacji interesów". Jest typowym i uniwersalnym działaniem społecznym. Jej sposób zaspokojenia potrzeb jest przedmiotem teorii gospodarczej;

2. **„Gospodarka planowa**" nie stwarza **zarobkowych lecz** **zaspokaja potrzeby**. Ta pierwsza zakłada efektywne „ceny", rachunek kapitałowy i orientowanie się **nań.** „Pełne uspołecznienie" równe gospodarstwu domowemu, i gospodarka tworząca szanse zarobkowe zmierzają **w odmiennych kie­runkach**. W gospodarce planowej **jest** racjonowana konsumpcja i podział dóbr. Planowe dostarczanie dóbr jest racjonalnym kształtowaniem środków oraz siły robo­czej. Dlatego są ceny. Stąd socjalizm „racjonowania" **da** się pogodzić z socjalizmem „rad przedsiębiorstw", dbających o interes zawłaszczania przez robotników;

3. Przeciwieństwo „komunistycznej", racjonalnej gospodarki plano­wej socjalizmu nie zniknęło od czasów **Nędzy filozofii Marksa** (s. 128-129[[138]](#footnote-138)). Konflikt między Plechanowem i Leninem był problemem gospodarki wojennej. Sprzyjała ona idei gospodarki planowej i interesom zawłaszczeniowym. **Pytanie, czy „gospodarka planowa" - socjalistyczna czy kapitalistyczna nie jest kwestią naukową**. Nauka pyta o **konsekwencje jakie pojawią się, jeśli podejmie się taką próbę;**

4. Właściwe gospodarce kapitalistycznej **stosunki stowarzyszenia** za­kładają zawłaszczanie rzeczowych świadczeń i wolność rynkową. Wolność rynkowa jest tym większa, im pełniejsze jest za­właszczanie rzeczowych świadczeń. Wzrasta ona **2)** wraz z ogra­niczaniem zawłaszczania do rzeczowych świadczeń. Zawłasz­czanie ludzi (niewolnictwo, poddaństwo) lub szans ekonomicznych (monopole) oznacza ograniczenie ludzkiego działania. Fichte uznał to ograniczenie „własności" do dóbr rzeczowych za cechę własności w nowo­czesnej gospodarce rynkowej. Taka postać własności odpowiadała zain­teresowanym rynkiem[[139]](#footnote-139);

5. Wyrażeniem „**gospodarka wspólnotowa**" nie posługujemy się tu, bo sugeruje ono istnienie „wspólnego interesu" lub „poczucia wspólno­ty", co jest zbędne. Gospodarka pana pańszczyźnianego, króla należy, w przeciwieństwie do gospodarki rynkowej, do tej kategorii co gospodarka rodzinnego gospodarstwa domo­wego[[140]](#footnote-140);

6. Dla „**gospodarki rynkowej**" obojętne jest to, czy składają się na nią, „kapitalistyczne", zorientowane na rachunek kapitałowy go­spodarki. Typem gospodarki rynkowej jest zaspokajanie potrzeb właściwe gospodarce pieniężnej. Błędne jest twierdzenie, że gospodarka kapitali­styczna rozwija się proporcjonalnie do rozwoju zaspokajania potrzeb właściwego gospodarce pieniężnej, i że rozwój ów przebiega w kierunku Zachodu. **Prawdą jest jego zaprzeczenie.** Zwiększający się zasięg gospodarki pieniężnej mógł 1) iść w parze z monopolizacją szans dających pro­fity książęcemu oikos, (Egipt w czasach Ptolemeuszów). Była ona rachunkiem pieniężnym gospodarstwa domowego, a nie rachunkiem kapitało­wym; 2) prowadzi do „beneficjalizacji" szans fiskalnych, czego efektem jest tradycjonalistyczna stabilizacja gospodarki (Chiny); 3) wybiera jako lokaty możliwości zarobkowe nie zorientowane na szan­se wymiany wolnego rynku dóbr, a więc i nie na dostarczanie dóbr.

**Gospodarczo** zoriento­wane działanie społeczno-gospodarczo stowarzyszenia wiąże się z podziałem i połączeniem ludzkich świadczeń w celu dostarczania dóbr. Realia gospodarcze ob­jawiają podział odmiennych świadczeń między różne osoby i ich połączenie w świadczeniach w rozmaitych kombinacjach z rzeczowymi środkami dostarcza­nia. W różnorodności tych zjawisk można wyodrębnić pewne typy:

1. dysponujące, albo

2. zorientowane na dyspozycje: pracę.

Świadczenie dysponujące jest pracą, jeśli „pracę" utożsamia się z tym, co pochłania czas i wymaga wysiłku. W najszerszym znaczeniu bę­dziemy jednak mówili o **„świadczeniach"[[141]](#footnote-141).**

Postacie, jakie w ramach danej grupy ludzi mogą przybierać świadczenia i praca, dzielą się na: **1**. technicznie; **2**. społeczne, i to; a. w zależności, czy świadczenia są przedmiotem autokefa­licznych i autonomicznych gospodarek, oraz ekonomicznego charakteru tych go­spodarek, a także, b. w zależności od zakresu i rodzaju zawłaszczania świad­czeń; rzeczowych środków dostarczania; ekonomicznych szans zarobkowych oraz warunkowania przez to podziału zawodowego i tworzenia rynku (ekonomicznie). **3.** W przypadku każdego rodzaju połączenia świadczeń ze sobą wzajem i z rzeczo­wymi środkami dostarczania, jak również rodzaju ich podziału między gospodarki oraz zawłaszczania należy dokonać ekonomicznego rozróżnienia, czy je stosujemy w gospodarstwie domowym, czy też zarobkowym.

**26. Wywłaszczenie robotników**

**Wywłaszczenie robotników** z rzeczowych środków jest warunkowane technicznie:

a) gdy środki pracy wymagają symultanicznej i sukcesywnej obsługi przez licz­nych robotników,

b) w przypadku urządzeń energetycznych, które racjonalnie wykorzystać można wyłącznie przy ich symultanicznym zastosowaniu w wielu jednolicie zorgani­zowanych, jednakowych procesach pracy,

c) gdy technicznie racjonalna orientacja procesu pracy możliwa jest jedynie w po­wiązaniu z komplementarnymi procesami pracy pod wspólnym ciągłym nadzorem,

d) jeśli kierowanie powiązanymi procesami pracy wymaga fachowe­go szkolenia, które można racjonalnie wykorzystać w pełni przy za­stosowaniu w dużej skali,

e) przez możliwość ścisłej dyscypliny pracy, a więc i kontroli świadczeń, dzięki temu zaś uzyskania jednolitych produktów w przypadku, gdy rozporządza­nie środkami pracy i surowcami znajduje się w jednym ręku.

Te czynniki nie wykluczają jednak zawłaszczania przez związek robotników (spółdzielnię produkcyjną). Oznaczają więc wyłącznie oddzielenie poszczegól­nych robotników od środków dostarczania.

Wywłaszczenie ogółu robotników z posiadania środków uwarunkowane jest ekonomicz­nie przez większą racjonal­ność przedsiębiorstwa i swobodną selekcję wykonywaną przez kierownictwo i sposobem wykorzystania robotników.

W dziejach pojawiło się ono w ramach gospodarki rozwijającej się od XVI wieku dzięki rozszerzaniu rynku w rezultacie abso­lutnej przewagi i faktycznej nieodzowności indywidualnego, zorientowanego rynko­wo, dysponującego kierownictwa, z jednej strony, i czystych konstelacji władzy, z drugiej.

Zorientowane na rynek przedsię­wzięcia sprzyjają wywłaszczaniu za sprawą:

a. premiowania rachunku kapitałowego, możliwego w technicznie racjo­nalnej postaci tylko przy pełnym zawłaszczaniu przez posiadacza,

b. preferowania czysto handlowego charakteru kierownictwa, wobec techniczne­go, oraz strzeżenia tajemnic technicznych i komercyjnych,

c. uprzywilejowywania spekulacyjnego kierowania przedsiębiorstwem, które za­kłada wywłaszczenie. A ono możliwe jest dzięki: **a.** przewadze, którą zapewnia na rynku pracy posiadanie jako takie, a na rynku dóbr - gospodarka zarobkowa opiera­jąca się na rachunku kapitałowym, **b.** wyposażeniu w dobra kapitałowe i kredycie za­robkowym, wobec każdego mniej racjonalnie liczącego czy słabiej wyposażonego i w mniejszej mierze godnego kredytu konkurenta wymiany. Fakt, że najwyższy sto­pień formalnej racjonalności rachunku kapitałowego możliwy jest wyłącz­nie przy poddaniu robotników panowaniu przedsiębiorcy, stanowi swoistą, materialną irracjonalność porządku gospodarczego,

d. dyscypliny, która jest optymalna w przypadku wolnej pracy i pełnego

zawłaszcza­nia środków dostarczania.

**Wywłaszczenie wszystkich robotników** ze środków dostarczania może oznaczać w praktyce:

1. kierowanie przez **sztab administracyjny** związku - także ra­cjonalnie socjalistyczna jednolita gospodarka zachowałaby wywłaszczenie wszystkich robotników i uzupełniłaby je tylko przez wywłaszczenie prywatnych po­siadaczy;

2. kierowanie na mocy zawłaszczania środków dostarczania przez posiadaczy (wartość pracy), albo przez nich samych, albo desygnowane przez nich osoby.

**Zawłaszczanie** **rozporządzania osobą kierującego** przez posiadaczy oznacza:

1.kierowanie przez przedsiębiorcę (lub wielu), który jest zarazem po­siadaczem - bezpośrednie zawłaszczanie stanowisk przedsiębiorców. Rozporządzanie kierownictwem jest możliwe za sprawą władzy kredytowej czy finansowania, w rękach obcych przedsiębiorstwu osób zainteresowanych zarabianiem;

2.oddzielenie kierowania przedsiębiorstwem od zawłaszczonego posiadania, szczególnie w postaci ograniczenia roli posiadaczy do desygnowania przedsiębiorcy i cząstkowego, wolnego (zbywalnego) zawłaszczania posiadania wedle udziałów w kapitale obrachunkowym. Stan ten jest formalnie racjonalny w tym sensie, że umożliwia selekcję rentowną kie­rownika,

„**Obcymi przedsiębiorstwu**" nazywamy tu te zainteresowane strony, które nie orientują się głównie na utrzymanie trwałej rentowności przedsiębiorstwa. Do takiego nastawienia prowadzą różne interesy majątkowe. Ich oddziaływanie stanowi materialną irracjonalność nowoczesnego porządku gospodarczego[[142]](#footnote-142)

**Zawodem** nazywamy tę specyfikację, specjalizację i kombinację świadczeń danej osoby, która jest szansą stałego zaopatrzenia lub zarob­ku. Zróżnicowanie zawodowe może:

1. być wynikiem heteronomicznego wyznaczania świadczeń i przydzielania środ­ków zaopatrzenia w ramach regulującego gospodarkę związku (niewolny podział za­wodowy) albo autonomicznego zorientowania na sytuacje rynkowe świadczeń zawo­dowych (wolny podział zawodowy),

2. opierać się na specyfikacji lub specjalizacji świadczeń,

3. oznaczać gospodarczo autokefaliczne lub heterokefaliczne spożytkowywanie świadczeń zawodowych przez ich nośniki.

Przykładem autokefalicznej specjalizacji zawodowej jest samodzielna działalność (rze­mieślnika, lekarza, adwokata, artysty); heterokefalicznej specjalizacji zawodowej: robotnicy fabryczni, urzędnicy.

Rozczłonkowanie zawodowe grup ludzi zależy od:

1.ogólnego poziomu rozwoju typowych zawodów. Rozstrzyga o tym rozwój potrzeb, techniki wytwórczej, pojawienie się go­spodarstw domowych lub szans rynko­wych;

2.stopnia i rodzaju zawodowej specyfikacji lub specjalizacji gospodarek. Rozstrzyga o tym określana przez siłę nabywczą, sytuacja rynkowa świadczeń wyspecja­lizowanych gospodarek; typ podziału rozporządzania dobrami kapitałowymi;

3.zakresu i typu ciągłości uprawiania zawodu albo zmiany zawodu.

**Dla wszystkich postaci** zawodów istotny jest w końcu podział s t a n o w y, ze stanowy­mi szansami i formami wychowania. Specjalizacja zawodowa jest także wynikiem sytuacji, w której robotnicy wykorzystywani są jako okazjonalna siła robocza, przez krąg klientów zaspokajających potrzeby swego gospodarstwa domowego (konsumentów), klientów - pracodawców.

**27. Powstanie i rozwój kapitalizmu**

**Warunki kształtowania się kapitalizmu;**

1. Monopolizowanie pieniężnych środków przez przedsiębiorcę jako źródła zaliczek udzielanych robotnikom. Stąd kierowanie dostar­czaniem dóbr na mocy służącego mu kredytu i rozporządzanie produktem;

2. Zawłaszczanie prawa zbytu produktów, wynikające ze znajomości rynku i szans rynkowych oraz pienięż­nych środków działalności, na mocy narzuconego monopolistycznego porządku związku (gildii) lub przywileju władzy politycznej;

3. Wewnętrzne zdyscyplinowanie zależnych robotników-chałupników: dostarcza­nie surowców i aparatów przez przedsiębiorcę.

**4.** Tworzenie zakładów bez racjonalnej specjalizacji pracy, przy zawłaszczaniu rzeczowych środków dostarczania przez przedsiębiorcę. W górnictwie: zawłaszczanie złóż, sztolni i aparatów przez posiadacza. W transporcie: działal­ność armatorska wielkich posiadaczy. Wywłasz­czenie robotników z wartości pracy;

5. Mechanizacja produkcji i transportu. Rachunek kapitałowy. Wszystkie rzeczowe środki dostarczania stają się kapitałem. Siła robocza „rękami do pracy"[[143]](#footnote-143). Za sprawą przekształce­nia przedsiębiorstw w stosunki stowarzyszenia posiadaczy papierów wartościowych także kierownik jest wywłaszczony i staje się „**urzędnikiem**", zaś po­siadacz, mężem zaufania kredytodawców (banków).

Istotne różnice ustroju rolnego **wyjaśnić można przyczynami ekonomicznymi**. Odwołać się należy ponadto do losów historycznych, for­my publicznych ciężarów i ustroju militarnego. Stadia kapitalistycznego rozwoju występowały w wytwórczości poza Zacho­dem powszechnie tylko do typu „płacy za pracę”. **Różnicy tej nie sposób wyjaśnić wyłącznie czysto ekonomicznymi przyczynami.**

**Osiągnięcie rachunkowego** optimum świadczeń pracy umożliwia:

1. optymalne dostosowanie do świadczeń,

2. optymalna wprawa w pracy,

3. optymalna skłonność do pracy.

Ad. 1: To dostosowanie stwierdzić można dokonując próby. W gospodarce rynkowej w przedsiębiorstwach zarobkowych występuje ona w formie próby „przyuczenia". W wersji racjo­nalnej chce ją wprowadzić system Taylora.

Ad. 2.: Optimum wprawy w pracy osiągnąć można tylko dzięki racjonal­nej i trwałej specjalizacji. Dziś jest ona empiryczną w istocie specjalizacją świadczeń, wprowadzaną przez wzgląd na oszczędność kosztów. Racjonalna (fizjologiczna) specjalizacja występuje w zaczątkowej postaci (w systemie Taylora).

Ad. 3.: Gotowość do pracy była warunko­wana albo przez zainteresowanie rezultatem, albo przez bezpośred­ni lub pośredni przymus; w szczególnie dużej mierze praca w znaczeniu wykony­wania dyspozycji innych. **Przymus może polegać albo na bezpośrednim grożeniu fi­zyczną przemocą lub innymi niekorzystnymi skutkami, albo na szansie bezrobocia w przypadku niedostatecznych świadczeń**.

Ponieważ druga forma, zasadnicza w gospodarce rynkowej, z większą siłą apeluje do własnego interesu i wymusza wolność selekcji wedle świadczeń, cechuje ją formal­na racjonalność więcej niż bezpośredni przymus pracy. Jej przesłanką jest wywłaszczenie robotników ze środków dostarczania i ska­zanie ich na ubieganie się o szanse wynagradzanej pracy, a więc odwołująca się do przemocy ochrona zawłaszczania środków dostarczania przez posiadaczy. W stosun­ku do bezpośredniego przymusu pracy, poza troską o reprodukcję (rodzinę), także po części i troskę o selekcję przerzuca się tu na osoby po­szukujące pracy.

W warunkach wolnej, oddzielonej od środków dostarczania pracy prawdziwe są ponadto poniższe twierdzenia:

1. Szanse afektywnej gotowości do pracy są w przypadku specyfikacji świadczeń większe niż przy specja­lizacji świadczeń, bo indywidualny rezultat świadczeń jest dla pracującego uchwytny. Podobnie jest w przypadku wszystkich świadczeń stawiają­cych jakościowe wymagania.

2. Swoistością tradycjonalnej gotowości do pracy jest to, że ro­botnicy orientują swe świadczenia albo wedle rozmiaru i rodzaju stereotypowych wyników pracy, albo też wedle tradycjonalnej płacy za pracę. Dlatego trudno ich wykorzystać w sposób racjonalny, a ich świadczeń nie moż­na zwiększyć dzięki premii za wydajność. Natomiast doświadczenie poucza, że tradycjonalne patriarchalne stosunki z panem mogą utrzymywać afektywną gotowość do pracy na wysokim poziomie.

3. Wartościowo racjonalna gotowość do pracy jest uwarunkowana albo religijnie, albo wysoką społeczną ocenę pracy. Inne pobudki są przejściowe. Altruistyczna" troska o rodzinę jest obowiązkiem tworzącym typowa gotowość do pracy.

**Zawłaszczanie** wartości pracy jednym ze źródeł skłonności do pracy. Z tego bierze się znacze­nie drobnych przedsiębiorstw, parceli, w rolnictwie, drobnych właścicieli, jak i dzierżawców.

**Sy­tuacja zmieniła się dopiero wraz z „fabryką".** Jednak gotowość do pracy robotni­ków fabrycznych wynikała g**łównie z powiązanego z przerzuceniem na nich ry­zyka zaopatrzenia,** bardzo silnego pośredniego przymusu (angielski system do­mów pracy!), a jej trwanie umożliwiały odwołujące się do przymusu gwarancje porząd­ku własności, co objawił obecnie zanik gotowości do pracy w rezultacie zniesienia tej **odwołującej się do przymusu władzy w toku rewolucji**.

Podstawy świadczeń pracy: **komunistyczne** – świadczenia k**omunistyczne nie odwołujące się do rachunku, stosunki wspólnotowe lub stosunki stowarzyszenia** nie wywo­dzące się z wyliczenia optimum zaopatrzenia, lecz z odczuwa­nej solidarności. Dlatego w dziejach stosunki te pojawiały się na podłożu głównie pozagospodarczo zorientowanych zasad, w po­staci:

1. komunizmu domowego rodziny - na tradycjonalnym i afektywnym podłożu,

2. koleżeńskiego komunizmu wojska,

3. komunizmu miłości (religijnej) gminy.

Gotowość do świadczeń nie odwołująca się do rachunku konsumpcja w ramach tych wspólnot stanowi **następstwo pozagospodarczo zorientowanych zasad**, a w przypadkach 2 i 3wynika z **patosu konfliktu i w a l k i z po­rządkami „świata"**. Komunistyczne dążenia do organizacji masowej, muszą posługiwać się wobec swych adeptów argumenta­mi wartościowo racjonalnymi, a w propagandzie celowo racjonalnymi. W obu przypadkach muszą brać pod uwagę swoiście racjonalne względy i to odnoszące się do p o w s z e d n i o ś c i. Dlatego w powszednich sto­sunkach ich szanse przedstawiają się ina­czej niż owych niepowszednich czy głównie pozagospodarczych wspólnot.

**Dobra kapitałowe** pojawiają się najpierw jako wymieniane towary, przy założeniu, że **„handel" oddzielony jest od dostarczania dóbr w gospo­darstwie domowym**. Bo w sytuacji, gdy gospodarki domowe uprawiają handel na własną rękę (zbywają nadwyżki), nie może być mowy o odrębnym rachunku kapita­łowym. Inter etnicznie zbywane produkty wytwórczości domowej, rodowej, plemien­nej są **towarami**, środki dostarczania, dopóki pozostają własnymi produktami, są narzędziami i surowcami, a nie dobrami kapitałowymi. Podobnie jak produkty zby­tu i środki dostarczania chłopa i pana pańszczyźnianego, o ile podstawą gospodaro­wania nie jest rachunek kapitałowy[[144]](#footnote-144). I oczywiście rozumie się samo przez się, że wszelki we­wnętrzny ruch dóbr w kręgu władztwa gruntowego i oikos, także okazjonalna i typo­wa wewnętrzna wymiana wytworów, stanowią przeciwieństwo gospodarki opierają­cej się na rachunku kapitałowym. Również handel oikos (na przykład faraona), na­wet gdy nie jest wyłącznie handlem zaspokajającym własne potrzeby, a więc kształ­towanym przez budżet domowy, lecz po części służy celom zarobkowym, **nie jest kapitalistyczny dopóty, dopóki nie m o ż e się orientować na rachunek kapitałowy**, zwłaszcza na uprzednie oszacowanie szans zysku w pie­niądzu. A tak było w przypadku podróżujących zawodowych kupców. To właśnie tu, w formie okazjonalnego przedsięwzięcia, pojawia się rachunek kapitałowy i kapitałowy charakter dóbr. Towary, które pan otrzymuje jako obowiązkowe daniny od swych osobistych czy gruntowych pod­danych na mocy swej władzy pana i oferuje je na rynku, są towarami, a nie dobrami kapitałowymi, bo zasadniczo (a nie tylko fak­tycznie) nie mamy tu do czynienia z racjonalnym rachunkiem kapitałowym (koszty!). Natomiast w przypadku wykorzystywania niewolników jako środka zarobkowego w przedsiębiorstwie są oni dobrami kapitałowymi. Przedsiębiorstw pańsz­czyźnianych z n i e kupowanymi i sprzedawanymi w sposób swobodny (dziedziczny­mi) poddanymi n i e określamy tu jako przedsiębiorstw kapitalistycznych, lecz jedy­nie jako przedsiębiorstwa zarobkowe ze związaną w pewien sposób pracą, bez względu na to, czy chodzi o przedsiębiorstwa rolnicze, czy o niewolne chałupnictwo.

W domenie wytwórczości „**praca mająca swą cenę**" konstytuuje się „drobnokapitalistyczne" przedsiębiorstwo, chałupnictwo zdecentralizowane, kapitalistyczny zakład, przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Wszelkie rodzaje pracy domokrążnej, **pracy za płacę i pracy u siebie** stanowią formy pracy, dwie pierwsze dla gospodarstwa domowego, a ostatnia w zarob­kowym interesie pracodawcy.

Decydująca jest zatem możliwość materialnego rachunku ka­pitałowego.

**Pośrednictwo.** W każdej gospodarce rynkowej występuje **pośrednictwo** w dążeniu do zyskania w wymianie własnego prawa rozporządzania szansami.

Może ono dochodzić do skutku:

**1.za sprawą członków sztabu administracyjnego** związków gospodarczych, za stałe lub stopniowane wedle **świadczeń wynagrodzenie w pieniądzach lub naturze**;

2.za sprawą **związku stworzonego wyłącznie w celu zaspokajania wiążących się z wymianą potrzeb** jego towarzyszy, albo w postaci

**3.dzięki zawodowej działalności zarobkowej** za opłatą, bez nabywania przez daną oso­bę prawa rozporządzania, w bardzo zróżnicowa­nych formach prawnych;

4.dzięki kapitalistycznej zawodowej działalności zarobkowej (handlu na własną rękę), kupno z nadzieją zyskownej odsprzedaży lub sprzedaży w terminie dostawy z nadzieją na uprzednie zyskowne kupno, albo a) w sposób całkowicie wolny, na rynku, albo b) materialnie regulowany;

5. dzięki ciągłemu uregulowanemu odpłatnego wywłaszczania z dóbr i oferowania w wymianie przez związek polityczny (han­del przymusowy);

6.dzięki zawodowemu oferowaniu pieniędzy, kredytu w celu spłacania zarobkowych zobowiązań lub nabycia środków dostarczania, dzięki udzielaniu kre­dytu:

* 1. gospodarkom zarobkowym, albo
  2. związkom (zwłaszcza politycznym) - transakcjom kredytowym. Ich sensem ekonomicznym może być: kredyt umożliwiający spłacenie zobowiązań lub kredyt umożliwiający zdobycie dóbr kapitałowych[[145]](#footnote-145).

**28. Banki**

**Bankami** nazywamy te rodzaje zarobkowych przedsiębiorstw kupiec­kich, które zawodowo zajmują się pieniędzmi:

**administrują,** albo

je **dostarczają**[[146]](#footnote-146).

**Administracja pieniędzmi odbywa się w** prywatnych gospodarstwach domowych, związkach politycznych oraz w gospodarkach zarobkowych. Adresatem dostarczających pieniądze są gospodarstwa domowe osób prywatnych (kredyt konsumpcyjny) lub związków politycznych (kredyt polityczny); gospodarki zarobkowe w celu spłacania zobowiązań wobec osób trze­cich (wymiana pieniędzy, żyro lub przekazy bankowe), w formie zaliczek przy­szli klienci (główny przypadek - dyskonto weksli), albo kredytobiorcy ka­pitałowi.

Z formalnego punktu widzenia obojętne jest to, czy pożyczają one te pieniądze, lub udzielają zaliczek, z własnych zasobów, albo obiecują ich wypłatę na każde żąda­nie („rachunek bieżący"), podobnie jak to, czy wymagają zastawu lub innego zabez­pieczenia od osoby potrzebującej pieniędzy, czy też przez swą porękę lub w odmien­ny sposób skłaniają innych do ich skredytowania.

Zarobkowa gospodarka banków normalnie zorientowana jest na to, by dzięki udzielaniu kredytów, ze środków skredytowanym im samym, **osiągnąć zysk**.

Pożyczane pieniądze bank może dostarczać albo:

z pensatorycznych zasobów kruszcu lub zasobów monet istniejących ośrodków emisji pieniędzy, które nabywa na kredyt, albo

dzięki własnemu tworzeniu certyfikatów (pieniądza bankowego) lub środ­ków obiegowych (banknotów), czy też

z depozytów innych, skredytowanych mu przez osoby prywatne środków pie­niężnych.

Zawsze gdy bank sam zaciąga kredyt, lub tworzy środki obiegowe, w przypadku racjonalnej działalności musi troszczyć się o „wypłacalność", a zatem zdolność do sprostania normalnym roszczeniom płatniczym, za sprawą „pokrycia", czyli dysponowania dostatecznie dużym zasobem gotowych do wypłacenia pieniędzy, lub od­powiedniego ustalania terminów spłaty udzielonych przezeń kredytów.

Z reguły o przestrzeganie norm wypłacalności przez te banki, które tworzą pieniądze (banki emisyjne), troszczą się o narzucone regulacje związków (gildii kupców lub związków politycznych). Regulacje te zwykle dążą zarazem do te­go, by w jak największej mierze uchronić raz ustanowiony porządek pieniężny tery­torium, na którym obowiązują pieniądze danego rodzaju, **przed zmianami mate­rialnej ważności** pieniędzy, i przez to **zabezpieczyć (formalnie) racjonalne gospodar­cze rachunki gospodarstw domowyc**h, przede wszystkim związku politycznego, a po­nadto gospodarek zarobkowych, przed „zakłóceniami" wynikającymi z (materialnych) irracjonalności; zmierza się do utrzymania możliwie stabilnej ce­ny własnych pieniędzy w pieniądzach innych terytoriów, z którymi nawiązane zosta­ły już, lub byłyby pożądane, stosunki handlowe i kredytowe („stałego kursu", „paryte­tu waluty"). Tę politykę skierowaną przeciw irracjonalnościom pieniężnej domeny na­zywamy tu (za G. F. Knappem) „**polityka litryczną**"[[147]](#footnote-147). W czystym „państwie prawa" (państwie laissez faire) jest ona typowym dla niego posunięciem poli­tyki gospodarczej. W racjonalnej formie stanowi osobliwość nowoczesnego państwa.

**Interesami polegającymi na finansowaniu** nazywamy te interesy - bez względu na to, czy uczestniczą w nich „banki", czy inne osoby, których celem jest przynoszące zysk rozpo­rządzanie szansami zarobkowymi przedsięwzięcia:

1. za sprawą przekształcenia praw dotyczących zawłaszczonych szans zarobko­wych w papiery wartościowe („komercjalizacja") oraz ich nabywania, albo wprost, albo za pośrednictwem „finansowanych" w sensie punktu c, przedsięwzięć,

b.za sprawą systematycznego oferowania i odmawiania kredytu zarobkowego,

c.za sprawą wymuszania po­łączenia konkurujących dotąd przedsięwzięć, w postaci

**1.** monopolistycznych regulacji dotyczących przedsięwzięć o tej samej randze (kartelizacja), albo **2.** monopolistycznego połączenia konkurujących dotąd przedsięwzięć pod jed­nym kierownictwem w celu wyeliminowania najmniej rentownych (fuzja), lub **3.** połączenia przedsięwzięć wyspecjalizo­wanych w kolejnych fazach jakiegoś procesu w jeden „kombinat", lub **4.** dążenia dzięki operacjom papierami wartościowymi do opanowania wielu przedsięwzięć przez jeden ośrodek (trust) i ewentualnie planowego tworzenia nowych takich przedsięwzięć w celu osiągnięcia zysku lub samej tylko władzy.

**Osiągnięcie najwyższej formalnej racjonalności** rachunku kapitało­wego w przedsiębiorstwach w sferze dostarczania umożliwiają prze­słanki:

pełne zawłaszczenie rzeczowych środków dostarczania przez posia­dacza i brak formalnego zawłaszczania szans zarobkowych na rynku (wolny rynek dóbr);

autonomia selekcji kierownika przez posiadacza, a więc brak formalnego zawłaszczania kierowania (wolność przedsięwzięć),

brak zawłaszczania miejsc pracy i szans zarobkowych przez robotników, jak i, przeciwnie, robotników przez posiadacza (wolna praca, wolny ry­nek pracy i swoboda selekcji robotników);

brak materialnych regulacji odnoszących się do konsumpcji, dostarczania czy cen oraz innych porządków ograniczających swobodne uzgadnianie warunków wymiany - materialna wolność umów gospodarczych;

możliwość pełnej kalkulacji technicznych warunków dostarczania - mechanicz­nie racjonalna technika;

możliwość pełnej kalkulacji funkcjonowania porządku administracyjnego i prawnego oraz niezawodne, czysto formalne gwarantowanie wszelkich poro­zumień przez władzę polityczną - formalnie racjonalna administracja i formalnie ra­cjonalne prawo;

oddzielenie przedsiębiorstwa od gospo­darstwa domowego i losów majątku, wyposażenia kapitałowego i zwar­tości kapitału przedsiębiorstw od wyposażenia majątkowego i spadkowych losów majątku posiadaczy;

jak największy formalnie racjonalny porządek w domenie pie­niężnej.

Wyjaśnień wymagają jedynie nieliczne punkty.

**1**. Gdy chodzi o 3. **Niewolną pracę,** to umożliwia ona formalnie w mniejszym stopniu ograniczone rozporządzanie robotnikami niż ich wynajmowanie za pła­cę. Tyle że a) wymagany, lokowany w posiadanych ludziach, kapitał niezbędny do kupna i wyżywienia niewolników był większy niż w przypadku wynajmowanej pracy; b) ryzyko związane z ludzkim kapitałem było swoiście irracjonalne (bowiem wszelkiego rodzaju pozagospodarcze warunki, a w największej mierze czynniki polityczne wywierały na nie większy wpływ niż w przypadku wynajmowanej pracy); c) bilansowanie kapitału ulokowanego w nie­wolnikach było irracjonalne, w rezultacie niestabilnego rynku niewolniczego i przez to niesta­bilnych cen; d) z tego samego powodu również i przede wszystkim uzupełnianie ich składu i rekrutacja (uwarunkowane politycznie); e) wykorzystywanie niewolników w sytuacji dopusz­czania rodzin niewolników obciążały koszty ich kwaterowania, szczególnie zaś koszty żywie­nia kobiet i wychowywania dzieci, których nie można było spożytkować w ekonomicznie racjonalny sposób jako siły roboczej; f) pełne zużytkowanie świadczeń nie­wolników było możliwe jedynie w przypadku pozbawienia ich rodzin i bezwzględnej dyscy­pliny, co w istotny sposób zwiększało irracjonalne oddziaływanie czynnika wymienionego w punkcie d; g) doświadczenie pouczało, że wykorzystywanie niewolników w pracy z po­mocą narzędzi i aparatów wymagających dużego poczucia odpowiedzialności i własnego zainteresowania nie było możliwe; h) przede wszystkim jednak nie istniała możliwość se­lekcji: angażu po wypróbowaniu przy maszynie i zwolnienia w przypadku wahań koniunk­tury czy zużycia.

Jedynie w sytuacji, a) gdy możliwe było bardzo tanie wyżywienie niewolników, b) regu­larnego zaopatrywania rynku niewolników, c) plantacyjnych upraw na dużą skalę lub prostych manipulacji wytwórczych, przedsiębiorstwo niewolnicze było rentowne. Kartagińskie, rzymskie, niektóre kolonialne i północnoamerykańskie plantacje, a także rosyjskie „fabryki", są przykładami tego typu wykorzystywania. Zanik rynku niewol­ników (wywołany pacyfikacją imperium) spowodował uwiąd antycznych plantacji, a w Ame­ryce Północnej doprowadziło do stałego polowania na tanią dziewiczą zie­mię, bo niewolnicy stanowili jedyne możliwe źródło rent gruntowych, w Rosji fabryki niewol­nicze z trudem stawiały czoło konkurencji kustariczestwa (chałupnictwa), a musiały ulec kon­kurencji wolnej pracy fabrycznej, już przed uwłaszczeniem zwracały się stale z prośbami o po­zwolenie na uwolnienie robotników, zaś wprowadzenie wolnej pracy w warsztatach skończyło się ich upadkiem.

W przypadku wynajmowania robotników najemnych a) ryzyko i nakłady kapitałowe są mniejsze, b) reprodukcję i wychowywanie dzieci pozostawia się robotnikowi, którego żona i dzieci same muszą „szukać" pracy, c) przez to zaś groźba wypowiedzenia umożliwia uzyskanie optimum wydajności, a ponadto d) istnieje selekcja wedle zdolności i go­towości do świadczeń.

**2.** Gdy chodzi o 7. Oddzielenie przedsiębiorstw dzierżawców, odwołujących się do ra­chunku kapitałowego, od komisarycznie związanego posiadania ziemi w Anglii nie jest niczym przypadkowym, lecz przejawem od stuleci pozostawionego tam samemu sobie procesu rozwojowego. Każde powiązanie posiadania ziemi z zagospodarowywaniem ziemi przekształcają w dobro kapitałowe gospodarki, zwiększa przez to potrzeby i ryzyko kapitałowe, hamuje roz­dział gospodarstwa domowego i przedsiębiorstwa, ogranicza dysponowanie kapitałem przez osobę go­spodarującą, obciąża w końcu rachunek kapitałowy irracjonalnymi pozycjami. Z formal­nego punktu widzenia zatem oddzielenie posiadania ziemi od rolniczego przedsiębiorstwa spełnia wymogi racjonalności przedsiębiorstw opierających się na rachunku kapitałowym.

**W „kapitalistycznym**" zarobkowaniu, czyli, o pewnej racjonalności: opierającej się na rachunku kapitałowym wyodrębnić można różne ro­dzaje orientacji:

1. Zorientowanie a) na szanse rentowności ciągłego nabywania i zbywania na rynku („handel"), przy swobodnym przyjmowaniu i oferowaniu w wymianie dóbr, b) ciągłe dostarczanie dóbr, od­wołujące się do rachunku kapitałowego;
2. Zorientowanie na szanse zarobkowe tworzone za sprawą a) handlu i spekulacji pieniędzmi różnych rodzajów, przejmowania świadczeń płatniczych wszelkich typów i kreowania środków płatniczych; b) zawodowego udzielania kredytów, w celach kon­sumpcyjnych lub zarobkowych;
3. Zorientowanie na szanse aktualnego zdobycia łupów przez polityczne lub uczestniczące w polityce związki i osoby: finansowanie wojen czy rewolucji, albo też przywódców partyjnych za pośrednictwem pożyczek i dostaw;
4. Zorientowanie na szanse ciągłego zarobkowania wynikające z odwołującego się do przemocy i gwarantowanego przez władzę polityczną panowania: a) kolonialne (zarobkowanie dzięki plantacjom z przymusowymi dostawami lub pracą, handel mo­nopolistyczny i przymusowy); b) fiskalne (zarobkowanie dzięki dzierżawie podatków i urzędów, wszystko jedno czy w ojczyźnie, czy w koloniach);
5. Zorientowanie na szanse zarobku pojawiające się w rezultacie nadzwyczajnych dostaw dla związków politycznych;
6. Zorientowanie na szanse zarobku dzięki a) czysto spekulacyjnym transak­cjom w sferze typowych towarów lub gwarantowanych w formie papierów wartościo­wych udziałów w przedsięwzięciach; b) troszczeniu się o stałe zobowiązania płatnicze związków publicznych; c) finansowaniu zakładania przedsiębiorstw, w formie zbywania papierów wartościowych osobom skłonionym do takiej lokaty; d) spekula­cyjnemu finansowaniu przedsięwzięć kapitalistycznych i tworzeniu związków gospo­darczych, których celem są rentowne regulacje zarobkowe lub władza.

Przypadki 1 i 6 stanowią **osobliwość Zachodu**. Kapitalistyczne finansowanie polityki było produktem rywalizacji państw o władzę oraz uwarunkowanego przez to konkurowania o kapitał. Położyły temu kres dopiero jednolite państwa.

**Tylko Zachód zna racjonalne kapitalistyczne przedsiębiorstwa ze stałym ka­pitałem, wolną pracą oraz racjonalną specjalizacją i połączeniem pracy**, a także **po­dział świadczeń właściwy gospodarce rynkowej, którego fundament tworzą kapitalistyczne gospodarki zarobkowe.** A zatem kapitalistyczną postać formalnie czysto woluntarystycznej organizacji pracy jako typową i dominującą formę zaspokajania potrzeb szerokich mas, z wywłaszczeniem robotników ze środków do­starczania i zawłaszczaniem przedsiębiorstw przez posiadaczy papierów wartościo­wych. Tylko on zna **publiczny kredyt w formie emisji papierów wartościowych - źródła rent, komercjalizacji, interesów polegające na emisji i finansowaniu ja­ko przedmioty racjonalnej działalności, handel giełdowy towarami i papierami war­tościowymi, „rynek pieniężny" i „rynek kapitałowy", monopolistyczne związki jako formę racjonalnej w gospodarce zarobkowej organizacji wytwarzania dóbr (a nie jedynie obrotu dobrami) w przedsiębiorstwach.**

To trzeba **wyjaśnić nie odwołując się wyłącznie do przyczyn ekonomicznych.** Przypadki 3-5 określamy tu łącznie mianem **poli­tycznie zorientowanego kapitalizmu**. Dalsze rozważania odnoszą się do tego problemu. Ogólnie można powiedzieć, co następuje:

1. Jasne jest, że to politycznie zorientowane wydarzenia, które stwarzają możliwości zarobkowe, z ekonomicznego punktu widzenia - szans rynkowych (czyli popytu konsumpcyjnego gospodarstw domowych), są irracjonalne.

2. Równie oczywiste jest to, że czysto spekulacyjne szanse zarobkowe (2 ai 6 a) i czysto konsumpcyjny kredyt **(2 b**) są, z punktu widzenia zaspokajania potrzeb i go­spodarek dostarczających dobra, irracjonalne, bo wpływają na nie przypadkowe konstelacje posiadania czy szans rynkowych, i że także szanse wiążące się z zakłada­niem i finansowaniem przedsięwzięć (6 b, ci d) mogą być w pewnych okolicznościach irracjonalne, choć być nie muszą.

**Osobliwością nowoczesnej gospodarki jest, oprócz racjonalnego kapitalistyczne­go przedsiębiorstwa, typ ustroju pieniężnego oraz typ komercjalizacji udziałów w przedsięwzięciach, przybierający postać papierów wartościowych.**

**29. Nowoczesne państwo**

**Nowoczesne państwo[[148]](#footnote-148) jest tym, które zawłaszczyło**:

a) monopol konstytuowania porządku pieniężnego za sprawą ustaw,

b) monopol tworzenia pieniędzy (emisji pieniędzy), przynajmniej kruszcowych.

c) stało się ono, wraz z podatkami i własną działalnością gospodarczą największym odbiorcą płatności i płatnikiem.

Dlatego, nawet gdy abstrahujemy od punktów a i b, w myśl punktu c dla nowo­czesnej domeny pieniężnej rozstrzygające znaczenie ma stosunek państwowych kas do pieniędzy, a zwłaszcza kwestia: jakimi pieniędzmi rozporządzają one faktycznie („jako rządowe"), a zatem mogą je wydawać, a także narzucić ogó­łowi jako pieniądze 1 e g a 1 n e; z drugiej strony kwestia, jakie pieniądze f a k t y c z n i e (jako rządowe) przyjmują, a jakie całkowicie lub częściowo odrzucają.

**Pieniądze legalne** są to „**prawne środki płatni­cze"**, które każdy „zobowiąza­ny" jest przyjmować i płacić nimi w sposób nieograniczo­ny. **Pieniądze rządowe** są tymi, które przyjmują i na­rzucają kasy państwowe, w szczególności legalnymi pieniędzmi przymusowymi są pieniądze narzucane przez nie.

Z legalnego punktu widzenia **państwo może uznać dowolne rodzaje obiektów za „prawne środki płatnicze", a każdy statutowy obiekt za „pieniądz" w sensie „środka płatniczego".** Może ono ustalić ich dowolne taryfy wartości, a wobec pieniądza ob­rotowego - relacje walutowe. **Państwo nie może zapobiec pewnym formalnym zakłóceniom legalnego ustroju pieniężnego**:

* + - * 1. w przypadku **pieniędzy administracyjnych** - ich opłacal­nemu podrabianiu,
        2. w przypadku wszelkich pieniędzy kruszcowych:

α. pozamonetarnemu stosowaniu kruszca jako surowca, jeśli produkty mają wysoką

cenę, zwłaszcza wtedy, gdy relacja walutowa kruszcu jest niekorzystna (por. γ);

β. wywozowi na inne terytoria z korzystniejszą relacją walutową;

γ. nie może też wymusić oferowania legalnego kruszcu walutowego do wybicia zeń monet przy zbyt niskiej, w stosunku do cen rynkowych, taryfie danego pieniądza kruszcowego w stosunku do obiegowego (kruszcowego lub papierowego).

Relacje walutowe wielu obrotowych pieniędzy kruszcowych mogą być ustalane na mocy:

kasowej taryfy kursu w konkretnym przypadku (wolne waluty paralelne),

okresowych taryf (okresowo taryfowane waluty paralelne),

legalnej trwałej taryfy (plurometalizm, na przykład bimetalizm).

Z reguły tylko jeden kruszec jest rządowym i rzeczywistym kruszcem walutowym (w średniowieczu srebro), a drugi - monetą handlową (friedrichsdory, dukaty) z kursem kasowym. Całkowite wyodrębnienie swoistych zastosowań pieniędzy obrotowych jest w nowoczesnej domenie pieniężnej rzadkością.

**Definicja pieniądza jako prawnego środka płatniczego i tworu** „**litrycznej**" (za­rządzającej środkami płatniczymi) **administracji** z socjologicznego punktu widzenia nie jest wyczerpująca. Wychodzi ona z założenia, „że istnieją długi" (G. F. Knapp), zwłasz­cza długi podatkowe na rzecz państw i długi odsetkowe państw. Dla ich legalnego spłacenia miarodajny jest stały nominał pieniądza lub, przy zmianie nominału, „historyczna definicja". Ponadto osoba pry­watna ocenia dziś nominalną jednostkę pieniężną jako ułamek swych nominalnych dochodów pieniężnych, a nie jako samoistny statutowy, kruszcowy lub papierowy walor.

Państwo za sprawą swego prawodawstwa, a jego **sztab administracyjny** za sprawą swego faktycznego (rządowego) zachowania, może formalnie pa­nować nad obowiązującą „walutą" opanowanego przez siebie terytorium monetarnego, jeśli dysponuje **nowoczesnymi środkami administracyjnymi**.

Państwo pożąda pieniędzy, które zyskuje dzięki podatkom nie tylko jako środka wymiany, lecz także do spłacania odsetek od długów. Jednak jego wierzyciele chcą je wtedy wy­korzystywać jako środek wymiany, i pożądają ich z tej racji. I również państwo pożąda ich środka wymiany, przez wzgląd na przyszłe państwowe potrzeby odnoszące się do użytecznych świadczeń. A zatem funkcja środka płatniczego nie jest tu rozstrzygająca. Szansę wymiany pieniądza na inne określone dobra, opierającą się na jego szacowaniu w stosunku do dóbr rynkowych, nazywamy jego **materialnym obowiązywaniem (wobec formalnego**, legalne­go, jako środka płatniczego, oraz istniejącego legalnego przymusu forma1nego posługiwania się danym pieniądzem jako środkiem wymiany). Z „material­nym" oszacowaniem mamy do czynienia 1) wyłącznie w stosunku do określonych rodzajów dóbr i 2) konkret­nej jednostki, oszacowania odwołującego się do użyteczności krańcowej pieniądza dla niej. Oczywiście użyteczność owa zmienia się pod wpływem zwiększenia pozosta­jących w jej rozporządzaniu zasobów pieniężnych. Dlatego użyteczność krańcowa pieniądza zmniejsza się pierwotnie dla ośrodka emisyjnego wtedy, gdy tworzy on **pieniądze administracyjne** i „apocentrycznie" wykorzystuje jako środki wymiany lub narzuca jako środki płatnicze. Wtór­nie zaś dla tych partnerów wymiany państwa, których zasób pieniędzy wzrasta, w rezultacie zaaprobowania (odpowiednio do niższych szacunków **użyteczności krańcowej administracji państwowe**j) ich wyższych cen. Tak powstała ich „siła na­bywcza" - czyli malejąca obecnie dla tych posiadaczy użyteczność krańcowa pie­niądza - może prowadzić znów w przypadku ich zakupów do aprobowania wyż­szych cen itd. Jeśliby państwo wpływające do jego kas notalne pieniądze „wycofało", czyli nie wykorzystywało ich ponownie, to musia­łoby ograniczyć swe wydatki do rosnących szacunków użytecz­ności krańcowej swych malejących zasobów pieniężnych, a więc obniżyć także swe oferty cenowe. Wtedy wystąpiłyby wręcz przeciwne następstwa. A zatem w gospo­darce rynkowej **pieniądze administracyj­ne** mogą wpływać na wyodrębnionym terytorium monetarnym na przekształca­nie cen.

Ogólnie rzecz biorąc, obniżenie kosztów i powiększenie lub, przeciwnie, wzrost kosztów i ograniczenie dostarczania kruszcu walutowego mogłyby mieć po­dobne skutki we wszystkich krajach posługujących się danymi pieniędzmi obro­towymi. Monetarne i poza monetarne zastosowania kruszców są powiązane. W przypadku złota ekwiwalentna wycena w nominal­nych jednostkach pieniądza złotego, po odliczeniu kosztów wybicia, jest oczywi­stością dopóty, dopóki jest ono międzywalutowym środkiem płatniczym i jest pieniądzem obrotowym na terytorium monetarnym przodujących państw handlowych. W przypadku srebra w podobnej sytuacji rzeczy miały się tak samo i miałyby się jeszcze dziś. Kruszec, który nie jest międzywalutowym środ­kiem płatniczym, ale na niektórych terytoriach monetarnych jest pieniądzem obroto­wym, szacowany jest nominalnie tak, jak tamtejsza nominalna jednost­ka pieniężna, ale z kolei jej międzywalutowa relacja jest chwiejna i zmienia się w zależ­ności od kosztów ubocznych i ilości pieniądza, a także tak zwanego bilansu płatnicze­go. W końcu ten kruszec szlachetny, którego używa się do regulowanego **bicia pieniędzy administracyjnych,** nie jest on pieniądzem obrotowym lecz ograniczany i wyceniany jest wedle poza monetarnych szacunków.

Rządowymi pieniędzmi obiegowymi nazywamy pieniądze fak­tycznie narzucone, natomiast inne pieniądze w obrocie między osobami prywatnymi na mocy formalnego prawa są **walutą akcesoryczną**[[149]](#footnote-149). Pieniądze, które wedle legalnego porządku mogą być narzucane w obrocie prywatnym jedynie do pewnej wysokości, na­zywamy **pieniędzmi zdawkowymi**. **Definitywnymi** pieniędzmi obiegowymi nazywamy rządowe pieniądze obie­gowe, **a prowizorycznymi** wszelkie pieniądze dające się w nie efektywnie przekształcić w praktyce w każdym momencie, za pośrednictwem wymiany lub wykupu.

**Rządowe pieniądze obiegowe** muszą być na dłuższą metę tożsame z **efektywnymi** pieniędzmi obiegowymi. „**Efektywnymi**" pieniędzmi obiegowymi są jednak albo wolne pieniądze obro­towe, albo nie podlegające regulacjom lub regulowane pieniądze administracyjne. Kasy państwowe nie płacą w myśl swych decyzji, zorientowa­nych na jakiś uznawany przez nie za idealny porządek pieniężny, lecz zachowują się tak, jak to im dyktują ich finansowe interesy potężnych klas za­robkowych.

Prawdą jest, że **porządek prawny i administracja państwa** może ustanowić dziś fo r m a 1 n e legalne, a także formalne rządowe obowiązywanie pewnego rodza­ju pieniędzy jako „waluty" na terytorium swej odwołującej się do przymusu władzy, **o ile potrafi zapewnić sobie wypłacalność w tym rodzaju pieniędzy**. A nie jest już wypłacalna, gdy czyni dotychczasowe „akcesoryczne" czy „prowizoryczne" pie­niądze **wolnym pieniądzem obrotowym** (w przypadku pieniądza kruszcowego) lub **autogenicznym pieniądzem papierowym** (w przypadku pieniądza notalnego), bo wte­dy te rodzaje pieniędzy gromadzą się w jej kasach aż do momentu, w którym **sama jedynie nimi** **rozporządza,** a więc narzucać je w płatnościach. Knapp słusznie traktuje to jako schemat zmiany waluty w rezultacie „odrzuca­nia"[[150]](#footnote-150).

Jednak sam ten fakt nie mówi naturalnie nic o materialnym obowiązywaniu tego pieniądza, a więc o tym, w jakiej re1acji wymiennej do innych, naturalnych dóbr jest on przyjmowany, a zatem i o tym, czy i w jakiej mierze **administracja pienięż­na może kształtować tę sytuację**. Doświadczenie dowodzi, że zarówno władza politycz­na, za sprawą racjonowania konsumpcji, kontroli produkcji i ustalania cen maksymal­nych może zyskać, o ile chodzi o znajdujące się już w kraju i wytwarzane w nim dobra, jak i że wpływ ten w tym przypadku jest odczuwalny. W każdym razie po­sunięcia takie nie są oczywiście **posunięciami administracji pieniężnej.**

**Nowoczesne racjonalne administracje pieniężne** dążą raczej w rzeczy samej do osiągnięcia zupełnie innego **celu: zyskania wpływu na materialną wycenę waluty kra­jowej w walutach zagranicznych, a więc na giełdowe ceny zagranicznych pie­niędzy nazywane „kursem walutowym**", i to z reguły do jego „umocnienia", czyli utrzymania na możliwie stałym (i w pewnych okolicznościach na możliwie wyso­kim) poziomie. Poza interesami prestiżowymi i wiążącymi się z władzą polityczną, rozstrzygają o tym interesy finansowe (gdy myśli się o przyszłych pożyczkach za­granicznych), poza tym interesy **potężnych kręgów zajmujących się działalnością za­robkową: importerów, krajowych przemysłów przerabiających obce surowce, w koń­cu interesy konsumpcyjne warstw pożądających zagranicznych produktów**.

**Rozdział III. Administracja jako wyraz panowania**

**29. Typy panowania**

„Panowaniem"[[151]](#footnote-151) nazywamy **szansę posłu­szeństwa pewnej grupy ludzi wobec określonych (lub wszystkich) rozkazów**. A zatem nie jest nią każda szansa sprawowania wpływu lub „władzy" nad ludźmi. **Panowanie („autorytet"[[152]](#footnote-152))** wynika z różnych motywów podporządkowania: poczynając od **tępego przyzwyczajenia aż do czysto celowo racjonalnych względów**. Każdy **sto­sunek panowania cechuje określone minimum woli[[153]](#footnote-153) i posłuszeństwa, a więc - inte­res (zewnętrzny lub wewnętrzny) w posłuszeństwie[[154]](#footnote-154)**.

**Każde panowanie nad wieloma ludźmi wy­maga sztabu admi­nistracyjnego**, czyli wiarygodnej szansy działania określonych i posłusznych osób, zmierzającego do urze­czywistnienia jego ogólnych rozporządzeń i konkretnych rozkazów. S**ztab admi­nistracyjny** może być związany posłuszeństwem panu za **sprawą obyczaju**, afektywnie, czy za sprawą **inte­resów materialnych**, albo **motywów idealnych** (wartościowo racjonalnie). Rodzaj motywów określa typ panowania.

Material­ne i celowo racjonalne motywy **więzi między panem i sztabem administracyjnym sprawiają,** że panowanie jest kru­che. Towarzyszą mu inne motywy: afektywne, wartościowo racjonalne. W niektórych sytuacjach one mogą być rozstrzygające. **W życiu co­dziennym jednak rządzi obyczaj i materialne, celowo racjonalne interesy**. Łączy się z nimi **wiara w prawomocność**.

Dotychczasowe doświadczenie wskazują, że każde panowanie stara się **wzbudzić i kultywować wiarę w „prawomocność**". **Wraz z rodzajem pra­womocności, do jakiej pretenduje dane panowanie, zmienia się także typ posłuszeństwa, gwarantującego je sztabu administracyjnego i charakter sprawowania panowania**. A zatem i jego oddziaływanie. Dlatego celowe wydaje się rozróżnianie ro­dzajów panowania wedle typowego dla **nich roszczenia do prawomocności**.

Wybór kryterium rozróżnienia usprawiedliwiają jedynie **rezulta­t**y. „**Prawomocność" panowania** powiązana jest z **prawomocnością posiadania**.

**Nie każde konwencjonalnie czy prawnie zagwarantowane „roszczenie" jest sto­sunkiem panowania**. Inaczej **robotnik w granicach swego roszczenia do wynagrodzenia byłby „panem" pracodawcy, bo gdy tego zażąda, musi być on oddany do dyspozycji komornika.** W rzeczywistości, z formalnego punktu widzenia, jest on jego partnerem w wymianie, „uprawnionym" do otrzymywania pewnych świadczeń. Pojęcie panowania nie wyklucza jednakże faktu, że powstało ono w rezultacie swobodnego kontraktu: w regulaminach i poleceniach dotyczących pracy widzimy panowanie pracodawcy nad robotnikiem oraz pana lenne­go nad wasalem. Posłuszeństwo narzucane przez **dyscyplinę wojskową jest, formalnie, „niedobrowolne", a narzucane przez dyscyplinę warsztatu, formalnie, „dobrowolne". Nie zmienia to faktu, że także dyscyplina warsztatu ozna­cza podporządkowanie się panowaniu**. **Posadę urzędnika** też zyskuje się w wyniku kontraktu, który można wypowiedzieć. **Z absolutnym brakiem dobrowolności mamy do czynienia dopiero w przypadku niewolnika**. Z sytuacji monopolisty „władzy" ekonomicznej, czyli przy­padku możliwości „dyktowania" warunków partnerom wymiany, nie powinniśmy wnioskować, że jest to „panowanie". Jeśli **bank jest w stanie narzucić innym bankom „kartel ustanawiający warunki", to sytuacji tej nie nazywamy „pano­waniem" dopóty, dopóki nie powstał bezpośredni stosunek posłuszeństwa takiego rodzaju, że polecenia kierownictwa owego banku będą przestrzegane, a ich wykonywanie jest kontrolowane.** Naturalnie także i tu, jak zawsze, granice są płynne: między zobowiązaniem dłużnym i popadnięciem w niewolę za długi istnie­ją wszystkie możliwe stany przejściowe. Również **rola pewnego „salonu" może być bliska au­torytarnej władzy,** choć nie musi być z konieczności „panowaniem"[[155]](#footnote-155).

**„Prawomocność" panowania** oznacza, że jest ono **uznawane w praktyce społecznej[[156]](#footnote-156)**. **Podporządkowanie może być przez jednostkę czy całe grupy symulowane z czy­sto oportunistycznych powodów, praktykowane przez wzgląd na własne materialne interesy.** Nie to jednak roz­strzyga o panowaniu, lecz jego roszczenie do prawomocności jako „obowiązujące", umacniające cha­rakter stosowanych przez nie środków. Panowanie może być **absolutnie zabezpieczone przez wspólnotę interesów pana i jego sztabu administracyjnego** (straży przybocznej, pretorianów, „czerwonej" czy „białej" gwardii) wobec podlegających panowaniu i ich bezbronność. Uprawomocnienia stosunku panowania mię­dzy panem i **sztabem administracyjnym** zależy od charakteru **autorytetu**, na jakim opiera się ich obcowanie.

**„Posłuszeństwo" jest to** takie działanie osoby posłusznej, jakby to ona formułowała treść rozkazu. Rozkaz bowiem jest maksymą zachowania, z uwagi na formalny stosunek posłuszeństwa, bez zważania na własną oce­nę wartości rozkazu. Z **psychologicznego punktu** widzenia ów rozkaz jako przyczyna może być roz­maity: może być „inspiracją" lub „wyczuciem".

**Zasięg** panowania nad stosunkami społecznymi i zjawiskami kulturowymi jest szer­oki. Np., **panowanie sprawowane w szkole kształtuje formy języka mówionego i pisanego, które obowiązują jako ortodoksyjne.** Dialekty jako **języki urzędowe, polityczne autokefalicznych związków stają się o**rtodoksyjnymi formami języka i pisma, i powodują „narodowe" podziały. Pa­nowanie rodziców i szkoły wykracza poza owe formalne dobra kulturowe: kształtuje młodzież, a przez to ludzi.

Istnieją **trzy czyste typy prawomocnego panowania:**

**1. racjonalny** - opiera się na wierze w legalność porządków i prawa wydawania poleceń przez osoby powołane sprawowania pano­wania (**panowanie legalne**);

**2. tradycjonalny** - opiera się na wierze w świętość obowiązują­cych od zawsze tradycji darzącej autorytetem osoby (**panowanie tradycjonalne**);

**3. charyzmatyczny** - jest oddaniem się osobie uzna­nej za świętą, za bohatera czy wzorzec, i objawionym przez nią po­rządkom (panowanie charyzmatyczne).

Żaden z tych trzech typów idealnych nie występuje w „czystej" formie. W legalnym panowaniu podporządkowuje się ustanowionemu, **rzeczowemu bezosobowemu porządkowi** i określonemu ustalonemu przezeń **przełożonemu**, za sprawą **formalnej legalności jego rozporządzeń i w ich obrębie**. W **tradycjonalnym panowaniu** posłuszeństwo okazywane jest za sprawą czci, w zwyczajowych granicach, osobie wskazanego przez tradycję i zwią­zanego nią pana. W **przypadku charyzmatycznego** panowania posłu­szeństwo okazywane jest odznaczającemu się **charyzmatycznymi znamionami przy­wódcy**, za sprawą osobistego zawierzenia temu, że jest on wzorcem, w granicach wiary w ten jego charyzmat. Pojęcie „**charyzmy" („dar łaski")** pochodzi z wczesnego chrześcijaństwa.

Podstawą n**owoczesnej formy administrowania w panowaniu legalnym z biurokratycznym sztabem administracyjnym jest:**

1. **Racjo­nalne, zorientowane celowo racjonalnie lub (zarazem) wartościowo racjonalnie prawo respektowane przez towarzyszy związku; t**akże **przez osoby, które w granicach zakresu władzy związku** (tery­torium) wchodzą w stosunki społeczne, istotne dla porządku związku;

2. **administrowanie jest racjonalną troską o wskaza­ne przez porządki interesy, w granicach prawa, zgodnie z zasadami zawartymi w** porządku związku;

3. **legalny pan - „przełożony", gdy zarządza i rozkazu­je, sam posłuszny jest bezosobowemu porządkowi**, na który orientuje swe roz­porządzenia;

4. **osoba posłuszna jest posłuszna tylko jako to­warzysz i tylko „prawu**".

5. **towarzysze związ­ku, posłuszni panu, nie okazują posłuszeństwa jemu jako osobie, lecz bezosobo­wym porządkom, i dlatego zobowiązani są do posłuszeństwa w zakresie jego rzeczowej kompetencji,** ograniczonej przez te porządki.

**Racjonalne panowanie opisuje:**

**1.** ciągłe zobowiązanie do przestrzegania reguł załatwiania spraw urzę­dowych;

**2.** kompetencje oznaczające:

a) w rezultacie podziału zadań rzeczowo ograniczony zakres obowiąz­ków;

b) przypisanie im niezbędnych uprawnień rozkazodawczych i

c) określenie dopuszczalnych środków przymusu oraz prze­słanek ich stosowania.

Tak ukonstytuowaną działalność nazywamy „**organem**"[[157]](#footnote-157). „**Organy**"[[158]](#footnote-158) w tym znaczeniu istnieją także w dużych przedsiębiorstwach prywatnych, partiach, armiach, podobnie jak w „państwie" i „Kościele". „Organem" w tej terminologii jest wybrany prezydent państwa (lub rada ministrów czy wybranych „pełnomocników ludo­wych"). Nie każdy organ ma „uprawnienia rozkazodawcze";

**3. zasada hierarchii urzędowej**, tj. porządek stałych organów kontrolu­jących i nadzorujących dla każdej instancji, której właściwe jest prawo złożenia odwołania

skargi na władze niższe władzom zwierzchnim;

**4**. „Reguły" rządzące postępowaniem mogą być: a)regułami technicznymi, b)

Normami. Ich stosowanie, jako racjonalne, wymaga **fachowego wyszkolenia**. Do **udziału w sztabie administracyjnym** związku może zostać dopuszczony ten, kto wykazuje się potwierdzonym, fachowym wykształceniem, i tylko ktoś taki może zostać **u r z ę d n i k i e m**. „**Urzędnicy" tworzą typowy sztab administracyjny racjonalnych związków: po­litycznych, hierokratycznych, gospodarczych (szczególnie kapitalistycznych) i in­nych;**

**5.** Racjonalność **zasady oddzielenia** **szta­bu administracyjnego od środków administrowania i środków dostarczania**. Urzęd­nicy, pracownicy **sztabu administracyjnego nie posiadają rzeczowych środków administrowania i dostarczania**, lecz otrzymują je w postaci naturalnej lub pieniężnej i są zobowiązani do rozliczenia się z nich. Istnieje **zasada od­dzielenia majątku (kapitału) urzędu (przedsiębiorstwa) od majątku prywatnego (go­spodarstwa domowego) i miejsca działalności urzędowej (biuro) od miejsca zamiesz­kania**;

**6.** Racjonalność **wykluczająca zawłaszczanie stanowiska urzędowego przez osobę, która je piastuje**. „Prawo do urzędu" (sędziowie) nie służy zawłaszczaniu stanowiska przez urzędnika, ale jest gwarancją rzeczowego („niezawisłe­go") sprawowania przez niego urzędu;

**7.** Obowiązuje zasada **dokumentowania administracji**, również tam, gdzie ustne dyskusje są regułą lub wskazane przez przepisy. Formy pisemnej wymagają **ustalenia i wnioski**, **decyzje, zarządzenia i roz­porządzenia**. Akta oraz ciągła działal­ność urzędników tworzą **biuro -** rdzeń nowoczesnego działania związku.

**31. Struk­tura sztabu administracyjnego**

Obok typu racjonalnego panowania występją z formalnego punktu widzenia inne typy, np.: dziedziczno - charyzmatyczna monarchia; charyzmatyczno - plebiscytarny prezydent. Z materialnego punktu widzenia racjonalne są leżące na pograniczu **biurokracji i charyzmatyczności rządy gabinetowe**. Innym przewodzą charyzmatyczni lub biurokratyczni kierownicy in­nych związków, „partii" - w przypadku partyjnych ministrów. **Typ racjonalnego legalnego sztabu administracyjnego znajduje zastosowanie. Bo panowanie w życiu codziennym oznacza przede wszystkim - ad­ministrowanie.**

Czystym typem legalnym jest **panowanie za pośrednictwem biurokratycznego sztabu administracyjnego**. Tylko kierownik związku zawdzięcza swe stanowisko pana **zawłaszczeniu, wyborowi lub sukcesji.** Je­go uprawnienia jako pana są legalnymi „kompetencjami". Całość **sztabu admini­stracyjnego** składa się z pojedynczych urzędników, którzy są:

1. osobiście wolni, posłuszni rzeczowym obowiązkom urzędowym,
2. są w trwałej hierarchii urzędowej,
3. z trwałymi kompetencjami urzędowymi,
4. zatrudnieni za sprawą kontraktu, zatem w wyniku selekcji, wedle kryterium,
5. kwalifikacji fachowych - w racjonalnym przypadku: ­potwierdzonych

egzaminem i poświadczanych przez dyplom,

1. wynagradzani pieniężnymi pensjami; mają prawo do emerytury, choć mogą

zostać zwolnieni przez pana, i mogą wypowiedzieć pracę sa­mi,

pensja ta zależy od rangi w hierarchii, od odpowiedzial­ności stanowiska, jest

„stosowna dla danego stanu",

1. zawodowcami, tj. traktują swój urząd jako jedyny lub główny zawód,
2. „awansowani" wedle wysługi lat lub osiągnięć, zależną od oceny przełożonych,
3. w pracy „oddzieleni od środków administrowania" i nie mogą zawłaszczyć

stanowiska urzędowego,

1. zdyscyplinowani i podlegają urzędowej kontroli.

Zakres niezbędnych kwalifikacji fachowych stale się w biurokracji powiększa. Także urzędnik partii czy związku zawodowego potrzebuje fachowej wiedzy, zyskanej dzięki doświadcze­niu. Fakt, że nowocześni „ministrowie" i „prezydenci państw" są jedynymi „urzędni­kami", od których nie wymaga się żadnych fachowych kwalifikacji, **dowodzi, że są oni urzędnikami tylko w formalnym, lecz nie materialnym sensie,** podobnie jak „**dyrektor generalny**" jakiejś dużej prywatnej spółki akcyjnej. Tak samo pozycja kapitalistycznego przedsiębiorcy jest zawłaszczona w równym stopniu jak pozycja „monarchy".

**32. Duch biurokracji[[159]](#footnote-159)**

Biurokratyczne dokumentowanie administrowania **stanowi**, gdy idzie o **precyzję, stabilność, dyscyplinę, sprężystość i niezawodność, czyli przewidywalność natężenie i zakres działań,** formalną możliwość **uniwersalnego zastosowania we wszystkich sferach. Jest formą zdolną z czysto technicznych względów do najwyższej sprawności,** **i we wszystkich tych znaczeniach, z formalnego punktu widzenia, racjonalną postacią spra­wowania panowania**.

Rozwój „nowoczesnych" form związków, we wszystkich do­menach (w państwie, Kościele, wojsku, partii, działalności gospodarczej, związkach interesów, stowarzyszeniach, fundacjach i innych), można utożsamić z roz­wojem i **rozrostem biurokratycznego administrowania. Jego pojawienie się było zarodkiem nowoczesnego zachodniego państwa**. Wszystkie po­zorne kontrprzykłady: kolegialne reprezentacje interesów, czy komisje parla­mentarne, lub „dyktatury rad", urzędnicy honorowi czy sędziowie niezawo­dowi itp. (nie mówiąc już o narzekaniach na „**św. Biurokrata**") - nie podważą faktu, że **wszelka ciągła praca jest pracą urzędników w biurach**. Nasze codzienne życie toczy się w tych ramach. Bo jeśli biurokratyczne administrowanie jest wszędzie, ceteris paribus[[160]](#footnote-160), z formalno - technicznego punktu widzenia racjonalne, to do celów masowego admini­strowania (ludźmi czy rzeczami) jest dziś nieodzowne. Możemy wybierać tylko między „**biurokratyzowaniem" i „dyletantyzowaniem" administrowania**, a atutem, stanowiącym **o przewadze biurokratycznej administracji, jest wie­dza fachowa,** którą technika i ekonomika dostarczania dóbr uczyni­ły niezbędną.

Podlegający panowaniu mogą się **bronić przed biu­rokratycznym panowaniem tylko poprzez tworzenie własnej,** także biurokratycznej **kontrorganizacji. P**odobnie aparat biurokratyczny, za sprawą swych interesów materialnych i rzeczowych, zaintereso­wany jest swym funkcjonowaniem. Bez niego, w społeczeństwie, w którym **urzędnicy, pracownicy i robotnicy oddzieleni są od środków administrowania, a niezbędna jest dyscyplina i fachowość,** możliwość nowoczesnej egzystencji skończyłaby się dla wszystkich, poza chłopami. Zwykle pracuje on po prostu nadal dla zwycięskiej rewolucji, która przejęła władzę, i dla wroga-okupanta, tak jak pracował dla dotychczasowego legalnego rządu.

Zawsze istotne jest pytanie: **kto panuje nad apa­ratem biurokratycznym**? I panowanie nad nim jest dla niefachowca moż­liwe w ograniczonej mierze: w dłuższym czasie **fachowiec - tajny radca ma przewa­gę nad niefachowcem - ministrem,** gdy chodzi o przeprowadzenie swojej woli, to potrze­ba stabilnego, sprężystego, intensywnego i poddającego się k a 1 k u 1 a c j i administro­wania, którą stworzył w dziejach **kapitalizm, który nie może bez niego istnieć. Każdy racjonalny so­cjalizm musiałby po prostu ją przejąć i spotęgować. Przesądziła o tym nieuchronności biu­rokracji, będącej rdzeniem każdego masowego administrowania.** **Kapitalizm w obecnym stadium rozwojowym wymaga biurokracji, ale stanowi racjonalne - bo dzięki podatkom ma konieczne środki pieniężne - gospodarcze podłoże, na którym istnieć ona może w racjonalnej formie**.

W przypadku **biurokratycznego administrowania**, oprócz przesłanek fiskalnych, muszą być spełnione pewne istotne warunki odnoszące się do **techniki komunika­cji.** Jego precyzja wymaga kolei, telegramów, telefonów i jest w coraz większej mierze z nimi związana. **Stanu tego nie mógłby zmienić porządek socjalistyczny**. Doniosłym pytaniem jest tu kwestia, czy byłby on w stanie stworzyć podob­ne warunki racjonalnego, a to oznacza szczególnie w takim porządku: **pręż­nego biurokratycznego administrowania, wedle jeszcze ściślejszych formalnych re­guł jak te, które stworzył porządek kapitalistyczny.** Jeśli nie, to mielibyśmy tu znów do czynienia z jedną z owych wielkich irracjonalności: **antynomią formalnej i mate­rialnej racjonalności,** których tak wiele skonstatowała już socjologia.

**Biurokratyczne administrowanie** jest **panowaniem dzięki wiedz**y. Owa **wiedza f a c h o w a** jest źródłem władzy, którą biurokracja powiększa przez **wiedzę służbową. W**iedzę tę zyskuje dzięki „znajomości akt". Pojęcie „ta­jemnicy służbowej"[[161]](#footnote-161), swoiście biurokratyczne wywodzi się z dążenia do władzy.

Jedynie człowiek zainteresowany zarabianiem - **kapitalistyczny przedsiębiorca jest instancją immunizowaną wobec nieuchronności biurokratycznego racjonalnego panowania opierającego się na wiedzy**. Wszyscy inni, w związkach ma­sowych, są nieuchronnie pod biurokratycznym panowaniem.

B**iurokratyczne panowanie oznacza ze społecznego punktu wi­dzenia:**

1. tendencję do **niwelacji**, w interesie powszechnej rekrutacji spośród osób ­

odznaczających się fachowymi kwalifikacjami,

**2**. tendencję do **plutokratyzacji[[162]](#footnote-162)**, w interesie możliwie długiego (często

trwa­jącego niemal do trzydziestego roku życia) fachowego szkolenia,

**3.** panowanie formalistycznej bezosobowości: **sine ira et studio, bez gniewu i**

**namiętności, a więc bez „upodobania" i „entuzjazmu",** pod presją prostego

pojęcia obowiązku, „bez względu na osobę", z formalnego punktu widzenia

tak samo wo­bec „każdego", to znaczy każdego interesanta znajdującego się w

identycznej fak­tycznej sytuacji, sprawuje swój urząd idealny urzędnik.

Biurokratyzacja tworzy więc **stanową niwelację** usuwa­jącą **stanowych władców**, panujących dzięki zawłaszczeniu środków i uprawnień administrowania; a także, w interesie „równości". Osoby piastujące urzędy, którym posiadanie umożliwiło „honorowe" administrowanie lub spełnianie tego zajęcia jako „zajęcia ubocznego", sprzyja biurokratyzacji, jako **następstwa postępującej „masowej demokracji**".

**„Duchem" racjonalnej biurokracji** jest ponadto:

* 1. **formalizm,** wymagany przez zainteresowanych gwarancją osobistych jakichkolwiek szans życiowych. Inaczej zapanowałaby arbitralność.
  2. **materialno - utylitarne traktowanie przez urzędników ad­ministracyjnych zadań**, mających służyć uszczęśliwianiu podlegających panowaniu. To z kolei wymaga formalnych i formalistycznie traktowanych - regu­laminów. Tę tendencję do materialnej racjonalności wspierają wszyscy podlegający panowaniu ludzie, którzy nie należą do osób zainteresowanych „zagwarantowaniem" po­siadanych szans. Wynikające stąd problemy należą do teorii „demokracji".

**Panowanie tradycjonalne jest** panowaniem, gdy podstawą jego prawomocności i wiary w nią jest **świętość odwiecznych („istniejących od zawsze") porządków i władzy pana**. **Posłuszeń­stwo wobec niego jest nakazane przez tradycję osobistej godności.** Panowanie jest związkiem czci[[163]](#footnote-163), wyznacza­nym przez wspólność wychowania. Panujący nie jest „przełożonym", ale osobowym panem, a jego sztab administracyjny składa się nie z „urzędników", lecz z osobistych „sług". Ludzie poddani takiemu panowaniu nie są „członkami" związku, lecz albo 1) „tradycjonalnymi towarzyszami", albo 2) „poddanymi". Nie rzeczowy obowiązek urzędowy, ale **osobista wierność sług** określa stosunki mię­dzy sztabem administracyjnym i panem.

Posłuszeństwo nie jest posłuszeństwem wobec ustanowień, lecz wobec powołanej przez tradycję osoby, której rozka­zy są prawomocne z dwóch względów:

1. po części z tradycji określającej treść rozporządzeń, jed­nak tylko

w przypisywanym jej sensie. Jego naruszenie, wykroczenie poza tradycyjne

granice, może być niebezpieczne dla własnej tradycyjnej pozycji pana,

2. po części na mocy swobodnej arbitralnej decyzji pana, dopuszczanej w danym

przypadku przez tradycję.

To tradycjonalne prawo podejmowania arbitralnych decyzji opiera się na posłuszeństwie wynikającym z obowiązku czci. Istnieją dwie domeny działań pana: 1. działanie, z materialnego punktu widzenia, związane tradycją, 2. działanie, z materialnego punktu widzenia, nie związane tradycją.

W tym ostatnim pan może na podstawie swej arbitralnej decyzji rozdzielać łaski i niełaski, we­dle osobistej sympatii, antypatii, na mocy czysto osobistej, okupionej da­rami - stanowiącymi źródło „należności". Jeśli kieruje się przy tym jakimiś zasadami, to są to **zasady materialnej etycznej słuszności, sprawiedliwości lub utylitarnej celowości**, a nie - jak w przypadku pano­wania legalnego - zasady formalne. O faktycznym sposobie sprawowania panowania przesądza to, na co pozwolić sobie może pan (i jego sztab administracyjny) wobec tradycjonalnego podporządkowania poddanych, nie prowokując ich oporu.

W czystym typie tradycjonalnego panowania nie jest możliwe rozmyślne „stwo­rzenie" nowego prawa czy zasad administrowania w drodze ustanowienia. Nowe ustanowienia mogą być prawomocne jedynie jako obowiązujące od zawsze i tylko potwierdzone przez „pouczenie o prawach". W grę tu wchodzą wyłącznie dokumenty tradycji: „precedensy i prejudykaty".

**Pan panuje bez** albo z pomocą sztabu administracyjnego. Typowy **sztab administracyjny** może rekrutować się z:

1. osób związanych z panem w sposób tradycjonalny, więzami czci („**rekrutacja**

**patrymonialna**") spośród: a) członków rodu, b) niewolników, c) należących do domu urzędników domowych, w szczególności „ministeriałów", d) klientów, e) kolonów, f) wyzwoleńców;

2. w przypadku „rekrutacji pozapatrymonialnej" z: a)osobistych stosunków zaufania (wolni „faworyci") lub b) więzów wierności z panem, uznanym za prawomocnego (wasale), c) wolnych urzędników, którzy związali się z nim stosunkiem czci.

W **czystym typie sztabu administracyjnego panowania tradycjonalnego** nie wy­stępuje: 1. trwała „kompetencja", określona wedle rzeczowych reguł, 2. trwała racjonalna hierarchia, 3. podlegające regułom zatrudnienie na podstawie swobodnego kontraktu, i pod­legające regułom awansowanie, 4. wyszkolenie fachowe (jako norma), 5. (często) stała i (jeszcze częściej) wypłacana w pieniądzach pensja.

Zamiast trwałej kompetencji jest wzajemna konkurencja, określanych zrazu na mocy swobodnej arbitralnej decyzji pana, doraź­nych, potem utrwalonych, a w końcu tradycyjnie typowych zadań i pełnomocnictw, pobudzaną przez konkurencję o - przysługujące zarów­no pełnomocnikom, jak i samemu panu - szan­se dodatkowych dochodów. W wyniku oddziaływania takich interesów wprowa­dzano rzeczowy podział uprawnień oraz obowiązków i konstytuował się „organ”.

Pełnomocnicy o trwałych uprawnieniach i obowiąz­kach są domowymi urzędnikami pana. A w przypadku ich nie związania z domem („poza patrymonialne") uprawnienia ich powiązane są wedle kryterium zewnętrznego rzeczowego podobieństwa sfer działalności, z domową służbą, lub są im przyznane wedle uznania pana. Później ulegają one tradycyjnej stereotypizacji. Pierwotnie, oprócz urzędników domowych, ist­nieli tylko pełnomocnicy ad hoc.

To, czy i jacy pełnomocnicy, czy też sam pan, podejmują decyzje w danej spra­wie, lub rozpatrują jej zaskarżenie, jest albo uregulowane tradycjonalnie, czasem z uwzględnieniem źródła przejętych z zewnątrz, norm prawnych lub precedensów (system sądu wyższego), albo zależy od uznania pana, którego woli podporządkowują się wszyscy pełnomocnicy.

Pierwotny typ tradycjonalnego panowania - **pan nie dysponuje osobistym sztabem administracyjnym**: **gerontokracja i pierwotny patriarchalizm**.

**Gerontokracją** - stan, w którym panują **najstarsi** wiekiem, jako **znawcy świętej tradycji**. **Patriarchalizmem** jest panowanie, w którym w obrębie pewnego, ekonomicznego i rodzinnego związku (domowego) **panowanie sprawuje jed­na osoba, wskazywana (zwykle) przez trwałe reguły dziedziczenia.** **Gerontokracja i patriarchalizm** mogą współistnieć ze sobą. Władza przedstawia dla osób jej podlegających („towarzyszy"), że to panowanie jest tra­dycyjnym prawem pana. Z materialnego punktu widzenia jest **prawem towarzysza**, i dlatego musi być sprawowane w towarzyszy interesie, nie może być w sposób swobodny zawłaszczone. Nie ma tu **czysto osobistego („patrymonialnego") sztabu administracyjnego pana**. A skoro tak, to pan jest bardziej **zależny od woli posłuszeństwa towarzyszy**. Dla­tego towarzysze nie stają się „poddanymi". **Są „to­warzyszami" za sprawą tradycji, a nie „członkami" za sprawą ustanowienia.** Winni są posłuszeństwo panu, a nie ustanowionym regułom. Lecz panu wyłącz­nie : w zgodzie z tradycją. Pan z kolei jest zobowiązany do ś c i s ł e g o przestrzega­nia tradycji.

Pierwotny patriarchalizm jest z nią spo­krewniony o tyle, że panowanie tylko w obrębie domu ma charakter zobowiązujący, w innych sferach oddziałuje - choćby w przypadku arabskich szejków - tylko jako wzorzec.

Wraz z powstaniem **czysto osobistego administracyjnego (i wojskowego) szta­bu pana,** każde tradycjonalne panowanie skłania się ku **patrymonializmowi**, a tam, gdzie władza pana osiąga największe rozmiary –ku **sułtanizmowi**: „**towarzysze" stają się „poddanymi", prawo pana, ujmowane jako prawo towarzysza,** staje się jego samoistnym prawem, zawłaszczo­nym przez niego tak, jak każdy inny przedmiot, z którym może czynić taki użytek jaki chce. Zewnętrznie patrymonialna władza pana wspiera się na wojskach niewolników, kolonów lub wcielonych siłą poddanych, albo zaciężnych strażach przybocznych i wojskach. W tej władzy pan rozszerza zakres nie związanych tradycją arbitralnych decyzji, kosztem patriarchalnego i gerontokratycznego trzymania się tradycji. **Panowaniem patrymonialnym nazywamy każde panowanie zorientowane na tradycję, ale sprawowane na mocy samoistnego prawa; panowaniem sułtańskim panowanie patrymonialne, w którym administrowanie odwołuje się do środków należących do sfery swobodnych, nie związanych tradycją arbitral­nych decyzji.** Rozróżnienie to jest płynne. Od pierwotnego patriarchalizmu odróżnia się sułtanizm, **istnienie osobistego sztabu admi­nistracyjnego;** nie związanego tradycją. Nie jest rzeczowo zracjona­lizowana. Jest szeroka sfera arbitralnych decyzji i łaski. To odróżnia ją od każdej formy racjonalnego panowania.

**Panowanie stanowe jest tą** formą patrymonialnego panowania, w której **sztabowi administracyjnemu i** uprawnieniom pana odpo­wiadają szanse ekonomiczne. Zawłaszczenie to dotyczy: **1.** związku lub wyróżniającej się pewnymi cechami kategorii ludzi, albo **2.** pojedynczych osób ale tylko dożywotnio, lub dziedzicznie, jako wolnej własności.

Stanowe panowanie oznacza zatem ograniczenie swobodnej **selekcji sztabu administracyjnego** przez pana, w rezultacie zawłaszczenia stanowisk lub uprawnień pana. Ograniczenie to wynika z: **a)** typu związku, **b)** stanowej określoności warstwy, **c)** zawłaszczania stanowisk i z nimi związanych szans zarobkowych**, d)** rzeczowych środków administrowania, **e)** uprawnień rozkazodawczych poszczególnych członków sztabu administracyjnego.

Zawłaszczyciele mogą wywodzić się: **1)** z poprzedniego, jeszcze n i e stanowego **sztabu administracyjnego**, jak i z ludzi, **2)** którzy przed zawłaszczeniem n i e należeli do niego.

Stanowy posiadacz zawłaszczonych uprawnień pana pokrywa **koszty admi­nistrowania z własnych i zawłaszczonych przez siebie niepodzielnie środków ad­ministrowania.** Posiadacz wojskowych uprawnień pana lub żołnierz stanowy ekwipują się sami. Ewentualne kontyngenty wystawiają jako spełnienie zobo­wiązań. Mają obowiązek dostarczania śro**dków administrowania i tworzenie sztabu administracyjnego, który staje się** staje się przedmiotem zarobkowego, zawłaszczonego przedsięwzięcia, wynagradzanego świadczeniami z magazynu czy kasy pana. Tak się rzeczy miały z europejskimi wojskami zaciężnymi XVI i XVII wieku (wojsko kapitalistycz­ne). W pełnym zawłaszczeniu władza jest podzielona między pana i członków sztabu administracyjnego, zgodnie ze posiadanymi stanowiskami.

**Zawłaszczenie przez jednostki** może dokonać się za sprawą: wydzierżawienia, zastawienia, sprzedaży, osobistego czy dziedzicznego, albo swobodnie zawłaszczonego, nie wiążą­cego się z żadnymi warunkami lub uzależnionego od świadczeń, przywile­ju, nadanego jako wynagrodzenie po to, by kupić czyjąś uległość, albo stanowiącego uznanie faktycznej uzurpacji uprawnień pana, zawłaszczenia przez związek czy stanowo określoną warstwę, lenna.

Zwykle następ­stwo kompromisu pana i sztabu administracyjnego albo stanowej warstwy związanej stosunkami stowarzyszenia może: a) pozostawiać panu swobodę wyboru albo b) poddawać osobiste posiadanie danego stanowiska trwałym regułom.

**W gerontokracji i czystym patriarchalizmie** środki **administrowania** są zawłaszczone przez **administrowany związek** lub należące do niego, i biorące udział w **administrowaniu**, gospodarstwa domowe, zaś **admi­nistrowanie służyć ma związkowi**. Zawłaszczanie przez pana jako takiego należy do patrymonializmu. Stanowo zawłaszcza się przynajmniej części **środ­ków administrowania** przez członków sztabu administrującego. A zatem, jeżeli w czy­stym patrymonializmie mamy do czynienia z oddzieleniem administrującego od środków administrowania, to w stanowym patrymonializmie jest odwrotnie: **admi­nistrujący posiada środki administrowania**, wszystkie lub ich część; np., lennik, który ekwipował się sam, obdarzony lennem hrabia, inkasował ja­ko własne opłaty sądowe oraz inne narzuty, i z własnych środków regulował swe zobowiązania wobec pana lennego, indyjski dżagirdar[[164]](#footnote-164), który ze swego podat­kowego beneficjum wystawiał kontyngent wojska, posiadał **środki administrowa­nia**, zaś pułkownik, który wystawiał zaciężny regiment otrzymywał na to sumy z książęcej kasy, a deficyt wyrównywał świadcze­niami, dzięki łupom i rekwizycjom, posiadał środki administrowania tylko częściowo.

Zawłaszczanie za sprawą wydzierżawienia (szczególnie dzierżawy podatków), zastawie­nia czy sprzedaży występowało **na Zachodzie, lecz także na Wschodzie i w Indiach. W s**taro­żytności stanowiska kapłanów nierzadko nadawano poprzez aukcję. Cele dzierżawy były doraźne, finansowo-polityczne, a po części finansowo-techniczne, w Państwie Kościelnym również tworzenie rent dla nepotów. Za­właszczanie za sprawą zastawienia odgrywało rolę jeszcze w XVIII wieku, w wypad­ku posad prawników (parlamenty) we Francji, a zawłaszczanie za sprawą (uregulowanego) kupna patentów oficerskich aż do XIX wieku w wojsku angielskim.

Oddziaływanie tradycjonalnego panowania na sposób gospodarowania polega z reguły na wzmocnieniu tra­dycjonalnego nastawienia, osiągającego najwyższy stopień w panowaniu gerontokratycznym i czysto patriarchalnym, których uprawomocnienie zależy od zachowania tradycji. Oddziaływanie na gospodarkę uzależnione jest ponadto od typowego sposobu finansowania związku panowania. W przypadku patrymonializmu owe sposoby są zróżnicowane. Ty­powym zjawiskiem jest jednak **a)** **oikos pana**, w którym potrzeby zaspokajane są w spo­sób naturalno liturgiczny (daniny w naturze i pańszczyzna). Sto­sunki gospodarcze związane są tu tradycją, rozwój rynku jest zahamowany, posłu­giwanie się pieniądzem ma charakter naturalny i zorientowany na kon­sumpcję, powstanie kapitalizmu jest niemożliwe; **b)** zaspokajania potrzeb uwzględniającego stanowe przywileje. Rozwój rynku jest także tu ograniczany przez zmniejszoną „siłę nabywczą". Naturalnie wykorzystuje się posiadanie dóbr i zdolności do świadczeń poszczególnych gospodarek dla celów związku panowania.

**Nowoczesny, właściwy dla Zachodu, kapitalizm** zrodził się w **racjonalnie administrowanych miejskich związkach**, swoistych dla świata zachodniego. Rozwijał się **od XVI do XVIII** wieku w ramach **stanowych holenderskich i angielskich związków politycznych**, cechujących się dominacją władzy i interesów zarobkowych mieszczaństwa. Uwarunkowane względami fiskalnymi i utylitarnymi, wtórne naśladownictwa w patrymonialnych lub feudalno-stanowych państwach kontynentu n i e były ogniwem pośrednim wobec późniejszego rozwoju kapitalizmu.

**Panowanie charyzmatyczne, „Charyzmą" nazywamy uznawaną za niepowszednią (pierwotnie: proroków, mędrców biegłych w terapii czy prawie, wodzów polowań, bohaterów wojennych, uchodzącą za mających siłę magiczną) cechę jakiejś osoby, z racji której uważana jest ona za obdarzoną nadprzyrodzonymi, nadludzkimi lub przynajmniej rzeczywiście niezwykłymi, nie każdemu dostępnymi siłami czy właści­wościami, albo za osobę posłaną przez Boga, za wzorzec i dlatego za „przywód­cę".** Dla pojęcia tego obojętne jest to, jak wyglądałaby „obiektywnie" ocena tej cechy z etycznego, estetycznego lub innego punktu widzenia. Chodzi o to, **jak jest ona oceniana przez osoby pod­legające charyzmatycznemu panowaniu, przez „zwolenników".**

Charyzma „wojownika obdarzonego nadludzką siłą", „szamana", czy też na przykład twórcy sekty mormonów[[165]](#footnote-165), albo literata jest traktowana przez wolną od wartościowania socjologię zupełnie tak samo jak charyzma „największych” bohaterów.

O obowiązywaniu charyzmy rozstrzyga wsparte dowodami – pierwotnie cudami – swobodne, wynikające z zawierzenia objawieniu, czci dla bohatera zaufanie do przywódcy, uznanie jej przez osoby podlegające panowaniu. Prawomocność panowania wypływa z obowiązku osób do uznania powołania. Uznanie to jest z psychologicznego punktu widzenia zrodzone z entuzjazmu, nieszczęścia, nadziei osobistym oddaniem.

Związek panowania = gmina jest emocjonalnym stosunkiem wspólnotowym. Sztabu administracyjnego charyzmatycznego pana nie tworzą urzędnicy. Jest on dobierany według kryterium charyzmatycznemu: prorokowi odpowiadają uczniowie, wodzowi drużyna, przywódcy – zausznicy. Przywódca powołuje według intuicji.

Panowanie charyzmatyczne jest przeciwieństwem panowania racjonalnego, zwłaszcza biurokratycznego, także tradycjonalnego. Swoistym rysem charyzmy jest obcość wobec gospodarki. **W czystym typie odrzuca i gardzi eko­nomicznym spożytkowywaniem darów łaski jako źródła dochodów, co jest raczej wymogiem niż faktem.** Charyzma nie zawsze rezygnuje jednakże z posiadania i zarobku, co niekiedy czynili prorocy i ich ucznio­wie. Bohater wojenny i jego drużyna **poszukują łupów, plebiscytarny władca lub charyzmatyczny przywódca partyjny materialnych środków swej władzy**. Gardzą oni tradycjonalnym, racjonalnym gospo­darowaniem, zyskiwaniem „dochodów", za sprawą ciągłej aktywności gospodarczej. Zaopatrywanie przez mecenasów - lub dzięki żebraniu, łupy, stanowią typowe formy charyzmatycznego zaspokajania potrzeb. **Z punktu widzenia racjonalnej gospodarki jest ono przejawem „niego­spodarności**". **Może „wykorzystywać" - bez wewnętrznego zaangażowania - niestałe, okazjonalne zarobkowanie**.

**Charyzma jest swoistą rewolucyjną siłą w epokach związanych tradycją. R**ewolucjonizująca siła charyzmy - działająca albo z zewnątrz, przeobrażając warunki życia, a przez to postawy wobec nich, albo za sprawą intelektualizacji - może przekształcić wiele od wewnątrz przemieniając orientacje zasad i czynów. Nadaje odmiennego kierunek wszystkim formom życia i „świata". W epokach przedracjonalistycznych tradycja i charyzma dzielą między sobą wszystkie orientacje działania.

Panowanie charyzmatyczne ma niepo­wszedni charakter. Jest **ściśle osobistym stosunkiem społecznym**, związanym z dowodami pewnych cech osobistych uznanych za charyzmatyczne. Staje się stosunkiem trwałym - „gminą" wiernych lub wojowników czy też uczniów, albo też związkiem partyjnym lub politycznym czy hierokratycznym. Panowanie charyzmatyczne, które, tylko in statu nascendi istniało w czystej, idealno typowej postaci, musi zmienić w sposób istotny swój charakter: zostaje zracjonalizowane (zalegalizowane). Sprawczymi motywami są tu: **a)** idealne lub także materialne zainteresowanie zwolenników dalszym trwa­niem i stałym ożywianiem życia wspólnoty, **b)** idealny i materialny **interes sztabu administracyjnego**: drużyny, uczniów, partyjnych mężów zaufania itp., by stosunek ten istniał nadal, i to w takiej postaci, żeby ich pozycja, zyskała trwałą podsta­wę.

Najpierw pojawia się problem następstwa. Jeśli zostanie rozwiązany, to charyzmatyczna gmina istnieje nadal i określa naturę powstających stosunków. Dla ich kształtu znajduje się nową, obdarzonej charyzmą osobę, kwalifikując ją na pana. Wtedy prawomocność nowego nosiciela charyzmy związana jest z cechami, a zatem „regułami", które stają się tradycją (tradycjonalizacja). Zanika więc jej czy­sto osobisty charakter. Stosuje się tu też metodę objawienia: wyroczni, losowania, sąd bożego lub inne techniki selekcji. Wtedy prawomocność nowego nosiciela charyzmy wywodzi się z prawomocności techniki (legalizacja).

Częstą formą jest kreowanie **rzymskich magistratów**[[166]](#footnote-166). Prawomocność staje się wtedy prawomocnością zyskaną dzięki wyznaczeniu. Następca jest obdarzony charyzmą **sztabu administra­cyjnego i uznaniem przez gminę**. Przy czym ujęcie tego procesu jako „wyboru" nie odpowiada jego znaczeniu. Chodzi tu bowiem o selekcję mającą przestrzegać obowiązek decyzji, nie podjętej więk­szością głosów, ale o decyzję właściwej we wskazaniu właściwej osoby, nosiciela charyzmy, którego w sposób trafny można wyznaczyć. Jednomyślność jest tu postulatem, dostrzeżenie błędu - obowiązkiem, trwanie w nim - ciężkim uchybieniem, „fałszywy" wybór - bezprawiem, wy­magającym zadość uczynienia.

**Taki jest pierwotny sens koronowania biskupów i królów** przez duchowieństwo lub ksią­żąt z przyzwoleniem gminy na Zachodzie, i na całym świecie. Z sytuacji tej wywodzi się idea „wyboru".

Dzięki przedstawieniu, że charyzma jest cechą krwi, znamienia rodu, w najbliższych krewnych jej nosiciela mówi się o charyzmie dziedzicznej. Przy czym porządek dziedziczenia nie jest z konieczności tożsamy z tym, jaki obowiązuje w przypadku zawłaszczonych praw. Często ma odmienny charakter.

**Pojęcie „z bożej łaski**" zmienia sens i oznacza: **pan na mocy samoistne­go prawa**, które nie jest zależne od uznania ludzi podlegających jego panowaniu. Osobista charyzma może nie występować wcale. Np. monarchia dziedziczna, masowe hierokracje dziedziczne Azji i charyzma dziedziczna rodów jako oznaki rangi i kwalifikacji do otrzymania lenna i benefi­cjów.

Za sprawą przedstawienia, że charyzma jest cechą, któ­rą jej nosiciel, dzięki rytualnym środkom, może przenieść na innych lub w nich wzbudzić – tzw. urzeczowienie charyzmy, w szczególności urzędowej. Wia­ra w prawomocność nie odnosi się już do osoby, ale do nabytych cech i skuteczności rytualnych aktów.

Na przykład: charyzma kapłańska, przenoszona czy potwierdzana przez namasz­czenie, wyświęcenie lub nałożenie rąk, albo też królewska - przez namaszczenie i koronację. Character indelebilis oznacza oddzielenie zdolności wypływających z charyzmy urzędowej od cech osoby kapłana. Właśnie dlatego był on, od donatyzmu i montanizmu począwszy aż do purytańskiej (chrzcielnej) rewolucji, przyczyną sporów („najemnik" kwakrów jest ka­znodzieją obdarzonym charyzmą urzędów ą)[[167]](#footnote-167).

Motywem **spowszednienia charyzmy** jest zapewnienie następcy, ale towarzy­szą mu także, zmierzające w tym samym kierunku, **interesy sztabu administra­cyjnego**. Tylko in statu nascendi i dopóki panowanie charyzmatycznego pana ma autentycznie niepowszedni charakter, **sztab administracyjny** może żyć z uzna­nym za sprawą wiary i entuzjazmu panem ze środków dostarczanych przez mecena­sów lub z łupów, czy też okazjonalnych dochodów. Lecz jedynie niewielka warstwa entuzjastycznych uczniów i zwolenników gotowa jest żyć stale w taki sposób, „żyć" ze swego „powołania" tylko w „idealnym" wymiarze. Masa uczniów i zwolenników chce żyć (na dłuższą metę) ze swego „powołania" także w materialnym wymiarze, i musi to czynić, jeśli ma przetrwać.

**Dlatego spowszednienie charyzmy dokonuje się również w formie zawłaszcza­nia uprawnień pana i szans zarobkowych przez drużynę lub uczniów, a sposób ich rekrutacji zostaje uregulowan**y. Ta tradycjonalizacja lub legalizacja (w zależności od tego czy mamy do czynienia z racjonalnym ustanowieniem) może przybierać róż­norodne typowe formy:

1) Autentycznym kryterium rekrutacji jest osobista charyzma. W przypadku spo­wszednienia, drużyna lub uczniowie mogą ustalić normy rekrutacji, w szczególności: normy wychowania, normy wypróbowania.

Charyzma może być tylko „wzbudzona" i „wypróbowana", nie „wyuczona" czy „wpojona". Wszystkie rodzaje magicznej ascezy (czarowników, bohaterów) i wszel­kie **nowicjaty należą do tej kategorii, zamykającej** związek **sztabu administra­cyjnego, g**dy chodzi o charyzmatyczne wychowanie. Jedynie wypró­bowany nowicjusz zostaje dopuszczony do uprawnień pana. Autentycznie chary­zmatyczny przywódca może się skutecznie przeciwstawić tym roszczeniom, ale nie następca, zwłaszcza wybrany **przez sztab administracyjny**.

Należą tu wszystkie praktyki ascetyczne czarowników i wojowników w „domu mężczyzn", z wtajemniczaniem wychowanków i klasami wieku. Kto nie wytrzyma próby wojownika, po­zostaje „babą", i jest wykluczony z drużyn.

2.Normy charyzmatyczne mogą się łatwo przekształcić w tradycjonalno-stano - we (charyzma dziedziczna). Jeśli występuje charyzma dziedziczna przywód­cy, to także w przypadku sztabu administracyjnego, i ewentualnie nawet zwolenni­ków, może się ona stać regułą selekcji i zatrudnienia. Gdy w związku politycznym rządzi ściśle i w pełni zasada charyzmy dziedzicznej: wszelkie zawłaszczanie władzy pana, lenn, beneficjów, szans zarobkowych jakiegokolwiek rodzaju dokonuje się we­dle niej, to mamy do czynienia z typem „państwa rodów". Wszelkie uprawnienia i szanse wszystkich rodzajów zostają poddane tradycjonalizacji. Głowy rodów regulują ich wykorzystywanie, które nie może zostać odebrane ich ro­dowi. To nie rodzaj stanowiska określa „rangę" człowieka czyjego rodu, lecz wywo­dząca się z charyzmy dziedzicznej ranga rodu rozstrzyga o stanowiskach, które mu przysługują.

**Sztab administracyjny** może wymagać i doprowadzić do za­właszczania indywidualnych stanowisk i szans zarobkowych przez jego człon­ków. Powstają wtedy: a) beneficja (prebendalizacja), b) urzędy (patrymonializacja i biurokratyzacja), c) lenna (feudalizacja), które zostają zawłaszczone, i zajmują miejsce pierwotnego zaopatrywania ze środków pochodzących od mecenasów albo z łupów.

Przesłanka spowszednienia charyzmy. Przesłanką **spowszednienia jest eliminacja lekceważenia gospodarki przez cha­ryzmę, jej dopasowanie do fiskalnych** form zaspokajania potrzeb, a przez to do warunków gospodarczych będących źródłem podatków i danin. „Świeccy" ulegających prebendalizacji posłannictw stoją w obliczu „kleru", czynnych członków charyzmatycznego, choć już spowszedniałego sztabu ad­ministracyjnego, „płatnicy podatków" - wasali, bene­ficjantów, urzędników powstającego związku politycznego, w przypadku racjonalności: „państwa", albo zatrudnionych urzędników partyjnych.

Także dla wszystkich podlegających racjonalizacji i stających się trwałymi tworami związków politycznych zajmujących się podbojem. Podobnie dla partii i innych pierwotnie czysto chary­zmatycznych tworów.

Wraz ze spowszednieniem, charyzmatyczny związek panowania przybiera zatem w dużej mierze formy powszedniego panowania: patrymonialną, stanową, lub biurokratyczną. Pierwotny charakter wyraża się w wypływa­jącym z charyzmy dziedzicznej czy urzędowej, stanowym honorze osób zawłasz­czających, zarówno pana, jak i sztabu administracyjnego, a więc w rodzaju presti­żu pana. Monarcha dziedziczny „z bożej łaski" nie jest zwykłym panem patrymonialnym, patriarchą czy szejkiem, wasal nie jest żadnym ministeriałem czy urzędni­kiem.

Spowszednienie przebiega z reguły nie bez walki. Początkowo nie zapomina się

* + - * 1. osobistych wymaganiach dotyczących charyzmy pana, a walka charyzmy urzę­dowej lub dziedzicznej z charyzmą osobistą stanowi w dziejach typowy proces.

Sprawczym motywem powszednienia charyzmy jest dążenie do zabezpieczenia, uprawomocnienia, wyższych społecznych pozy­cji i ekonomicznych szans drużyny i zwolenników pana. Kolejny motyw: konieczność dopasowania porządków oraz **sztabu administracyjnego** do normalnych powsze­dnich wymogów i **warunków administrowania**. Należą do nich **podwaliny tradycji administrowania** i **wymierzania sprawiedliwości,** niezbędnej zarówno dla normalnego sztabu administracyjnego, jak i dla osób podlegających panowaniu. Także jakiś porządek stanowisk dla członków **sztabów administracyjnych**. W końcu i przede wszystkim - co omówimy osob­no później - dostosowanie **sztabów administracyjnych i wszelkich zasad administrowania** do ekonomicznych warunków powszedniości: pokrywanie kosztów dzięki łupom, kontrybu­cjom, darowiznom, gościnności, właściwe stadium wojowniczej i profetycznej charyzmy, nie może stanowić podstaw powszedniej administracji.

A zatem przyczyną wywołującą spowszednienie nie jest wyłącznie problem następstwa. Przeciwnie - problemem głównym jest przejście **od charyzmatycznych sztabów administracyjnych i zasad administrowania do powszednich**. Ale problem następstwa dotyczy spowszednienia charyzmatycznego rdzenia: samego pana oraz jego prawomocności, i wydobywa na jaw, szczególne i charaktery­styczne koncepcje, zrozumiałe tylko w kontekście tego procesu. Najważniejsze z nich to cha­ryzmatyczne wyznaczanie następcy i charyzma dziedziczna, np. mianowanie biskupów, papieża, w wyniku - pierwotnie - wy­znaczenia przez kler i uznania przez gminę, a także prze­kształcony wedle wzoru mianowania biskupów, wybór niemieckiego króla: wyznaczenie przez określonych książąt i uznanie przez „lud".

**33. Administrowanie jako walka. Kolegialność**

**Pokaźną część dziejów administrowania, a także dziejów kultury** moż­na sprowadzić do walk. Przesądzały one o orientacji wychowania i determinowały sposób tworzenia stanów.

**1.** Pensje, szanse dodatkowych dochodów, deputaty, lenna wiążą w różnym stopniu i sensie sztab z panem. Lecz wspólne im jest to, że prawomocność tych przychodów oraz wypływającej z przynależności do sztabu admini­stracyjnego społecznej władzy i honoru wydaje się zagrożona, gdy zagrożona jest prawomoc­ność pana, który je nadał i gwarantuje. Z tego powodu prawomocność odgrywa doniosłą rolę.

**2.** Historia upadku [w Niemczech] prawomocnego do 1918 roku panowania wykazała, że przełamanie przez wojnę przywiązania do tradycji, z jednej strony, i utrata prestiżu w wyniku klęski, z drugiej, i oswojenie się z nielegalnymi działaniami, nadwątliły poddanie się dyscyplinie wojskowej i dyscyplinie pracy, i umożliwiły obalenie panowania. Z kolei **dawny sztab administracyjny** i obowiązywanie jego porządków pod rządami nowych władców jest przykładem związania członków tego sztabu z ich rzeczowymi zadaniami. Powodem tego były racje prywatno gospodarcze: troska o stanowisko, pensję i emeryturę oraz racje rzeczowe (ideologiczne): przekonanie, że **zaniechanie administrowania** oznacza załama­nie zaspokajania potrzeb życiowych ludności. Dlatego apelowano do „poczucia obowiązku" urzęd­ników.

**3.** W toku owego przewrotu stworzono **nowy sztab administracyjny** w postaci rad robot­niczych i żołnierskich. Technika tworzenia nowych sztabów musiała być **„wynaleziona**" i była związana z warunkami wojennymi, bez których przewrót ten nie byłby możliwy. Tylko w rezultacie powstania charyzmatycznych przywódców występujących przeciw legalnym przełożonym i stworzenia charyzmatycznych drużyn możliwe by­ło wywłaszczenie z władzy dawnych organów, a za sprawą zachowania sztabu fachowych urzędników utwierdzenie władzy było możliwe. Przedtem, właśnie z racji nowo­czesnych stosunków, każda rewolucja kończyła się beznadziejną klęską z powodu **niezbęd­ności fachowych urzędników i braku własnych sztabów**.

4. Obalenie panowania z **inicjatywy sztabów administracyjnych** dokonywało się w prze­szłości w różnych warunkach. Jego przesłan­ką było nawiązanie stosunku stowarzyszenia przez członków sztabu, który mógł mieć charakter częściowego sprzysiężenia lub zbratania i stowarzyszenia. Lecz to właśnie stało się w warunkach życiowych nowoczesnych urzędni­ków bardzo trudne, choć, na co wskazują stosunki rosyjskie, nie całkiem niemożliwe. Z regu­ły jednak ich znaczenie nie wykracza poza to, jakie mogą i chcą osiągnąć robotnicy za pośrednictwem (normalnych) strajków.

Charyzmatyczna zasada prawomocności może zyskać nową, anty autorytarną in­terpretację. Bo obowiązywanie charyzmatycznego autorytetu opiera się na zależnym od uznania przez pod­danych. To jest obowiązkowe. **Wzrastająca racjonalizacja stosunków związku doprowadza do sytuacji, w której owo uznanie potraktowane zostanie nie jako skutek prawomocności, lecz jako podstawa prawomocności** (**prawomocność demokratyczna**). Wyznaczenie **przez sztab administracyjny jest „prawyborem**", a uznanie przez gminę jako „wybór". **Panem jest wybrany przywódca**. Również tyczy to tego, że gmina może **ustanawiać, uznawać i znosić prawa**. Przez to zbliża się do 1 e g a 1nych przedstawień. Typem przejściowym jest **panowanie plebiscytarne.** Najczęstszymi jego rodzajami są „**rządy przywódców partyjnych**". Pan wywodzi swą prawo­mocność z tego, że jest mężem zaufania mas. Środkiem do tego jest plebiscyt. W klasycznych przypadkach obu Napoleonów zastosowano go po zdobyciu przemocą władzy państwowej.

**Zasada „wyboru", zastosowana raz, jako reinterpretacja charyzmy** może być stosowana także wobec sztabu administracyjnego. Urzędnicy z wyboru, prawomocni dzięki zaufaniu podlegających panowaniu, i dlatego odwoływalni na mocy ich wotum nieufności, są typowi w „demokracjach" pewnego rodzaju, na przy­kład w Ameryce. **Administracja składająca się z takich urzędników z technicznego punktu widzenia**, jako „precyzyjny instrument", ustę­puje znacznie **administracji biurokratycznej, składającej się z mianowanych urzędników**.

**„Demokracja plebiscytarna**" jest rodzajem charyzmatycznego panowania wywiedzionego z woli podlegających panowaniu i dzięki niej **trwającej prawomocności**. **Przywódca (demagog**) panuje za sprawą przywiązania i zaufania swej politycznej drużyny do jego osoby. Do tego typu na­leżą **dyktatorzy** antycznych i nowożytnych rewolucji: dyktatura Cromwella, rewolucyjnych władców i plebiscytarny imperializm we Francji. **Osobisty sztab administracyjny** jest rekru­towany w sposób charyzmatyczny, spośród utalentowanych plebejuszy (Crom­well uwzględnia kwalifikacje religijne, Robespierre osobi­stą niezawodność i cechy „etyczne", Napoleon wyłącznie we­dle osobistych talentów i możliwości wykorzystania do celów cesarskiego „panowania geniu­szu"). Rewolucyjna dyktatura ignoruje tradycjonalną prawomocność, jak i formalną legalność. Działający wg zasad materialnej sprawiedliwości, utylitarnych celów i korzyści dla państwa wymiar sprawie­dliwości i administracja patriarchalnego panowania znajdują swe paralele w rewolucyjnych trybunałach i postulatach materialnej sprawiedliwości radykalnej demokracji starożytności i nowoczesnego socjalizmu.

**Urzędnik z wyboru** oznacza radykalną reinterpretację pozycji charyzma­tycznego przywódcy, który **z pana staje się „sługą**" podlegających panowaniu. W ramach **technicznie racjonalnej biurokracji** nie ma dla niego miejsca. Bo skoro nie jest mianowany przez „przełożonego", i jego szanse awansu nie zależą od niego, lecz podlegających panowaniu, to jego zainteresowanie wykonywaniem **poleceń maleje**. Z tej racji z pomocą sztabu wybranych urzędników nie można osiągnąć wysokiej technicznej sprawności. Przeciwieństwem typu plebiscytarnej demokracji z przywódcą są typy demokracji bez przywódcy, cechującej się dążeniem do **zminimalizowania panowania człowieka nad człowiekiem**.

Dla demokracji z przywódcą swoisty jest emocjonalny charakter oddania i zaufania do niego. To stanowi naturalne podłoże utopijnego rysu rewolucji.

**Urzędnicy z wyboru** są jednym ze źródeł zakłócania formalnie racjonalnej gospodarki, bo z reguły są urzędnikami partyjnymi, a nie zawodowymi, wyszkolony­mi fachowo. Z tej racji, że szanse odwołania stanowią przeszkodę w rzeczowym wymierzaniu sprawiedliwości i administrowaniu. Nie hamują oni racjonalnej gospodarki tam, gdzie są jej szanse. Nieuchronna jest korupcja urzędników z wyboru.

Dlatego **bonapartyzm** jest klasycznym paradygmatem. Napoleona I wydał tzw. Kodeks Napoleona: przymusowy podział spadków, niszczenie dawnych władz na całym świecie, lenna dla zasłużonych dostojników; żołnierz jest wszystkim, a obywatel niczym, znośne zaopatrzenie drob­nomieszczaństwa. Za Napoleona III: wyraźna kontynuacja hasła mieszczańskiego.

**Kolegialność i podział władz jako zasad może mieć różny sens**. A mianowicie:

1. ten, że obok monokratycznych posiadaczy uprawnień pana istnieją inni, także monokratyczni posiadacze władzy, którym tradycja lub ustanowienie daje realną możliwość odgrywania roli instancji odraczających lub kasacyjnych wobec rozporzą­dzeń tych pierwszych (kolegialność kasacyjna). Albo też:

2. zupełnie przeciwny sens: rozporządzenia nie-monokratycznych organów wy­dawane są po naradach i głosowaniu, a zatem nie jedna osoba, lecz wiele osób współdziała, by doszło do rozporzą­dzenia (kolegialność dokonań). Przy czym obowiązywać może zasada jedno­myślności lub większości;

3. przypadkowi kolegialności kasacyjnej odpowiada przypadek, w którym monokratyczną władzę osłabia wielu monokratycznych posiadaczy uprawnień pana, bez specyfikacji zadań, tak że w sytuacji rywalizowania o załatwienie tej samej sprawy mechaniczne środki (losowanie, rotacja, wyrocznia, wkroczenie instancji kontrolnych) muszą rozstrzygnąć, komu ona przypadnie. To powoduje, że każdy posiadacz władzy jest instancją kasacyjną wobec każ­dego innego;

4. kolegialności dokonań bliski jest przypadek, w którym w pew­nym organie istnieje monokratyczny primus inter pares, jednak rozporządzenia powinny być wydawane wy­łącznie po naradzie z innymi formalnie równorzędnymi członkami, a rozbież­ność stanowisk w ważnych sprawach powoduje rozbicie kolegium: występowanie członków, co zagraża pozycji monokratycznego pana.

Niekoniecznie osłabienie, ale **raczej utemperowanie panowania**, w sensie je­go **racjonalizacji,** powodują **doradcze ciała kolegialne istniejące obok monokra­tycznych panów.** Mogą one jednak zyskać przewagę nad panem.

Bliskie tego jest doradcze ciało przyporządkowane monokratycznemu panu, nie związanemu jego decyzja­mi, który, w myśl tradycji lub ustanowienia, zobowiązany jest do zasięga­nia jego - z formalnego punktu widzenia niewiążących - rad, lecz ich zlekceważenie w przypadku niepowodzenia czyni go odpowiedzialnym.

Przypadek: wyznaczenie senatu jako instancji doradczej magistratów jest rozwinięciem się jego panowanie nad magistratami (w wyniku kontroli finan­sów). Sytuacja pierwotna odpowiadała mniej więcej tej, opisanej wyżej.

Z (faktycznej) finan­sowej kontroli, a w jeszcze większej mierze ze stanowej tożsamości senatorów i (formal­nie) wybieranych urzędników rozwinęło się faktyczne uznawanie decyzji senatu przez magi­stratów za wiążące. Nieco inaczej przedstawia się przypadek, w którym w pewnym organie mamy do czynienia z wyspecyfikowaną kolegialnością: przygotowanie i przed­stawienie należących do jego spraw, pozostawia się fachowcom - czasem w jednej sprawie różnym - decyzje jednak podejmuje się przez głosowanie uczestników.

Wyspecyfikowana kolegialność może cechować wyłącznie doradcze ciało, którego opinie przedkładane są panu do swobodnej decyzji. Różnica polega tu tylko na tym, że w tym przypadku wprowadza się w życie zasadę specyfikowania zadań. Stan ten zawsze wspiera władzę pana.

Przeciwbiegunem racjonalnie wyspecyfikowanej kolegialności jest tradycjo­nalna kolegialność „najstarszych", których debaty uznawane są za gwa­rancję ustalenia rzeczywiście tradycyjnego prawa i ewentualnie służą jako środek zachowania tradycji, za sprawą kasacji sprzecznych z tradycją ustanowień. Panowanie może zostać osłabione przez zastosowanie zasady kolegialności do (formalnie lub materialnie) najwyższych (rozstrzygających) instancji (łącznie z samym panem).

Poszczególne zadania mogą: a) przypadać członkom kolejno, albo też b) tworzyć stałe „resorty" konkretnych osób. Kolegialność istnieje dopóty, dopóki (formalny) współudział wszystkich jest niezbędny do wydania prawomocnych rozpo­rządzeń.

Kolegialność - z wyjątkiem monokratycznej kolegialności kasacyjnej - utrudnia podejmowanie precyzyjnych i jednoznacznych, szybkich decyzji. W ramach kolegialnych instancji kierowniczych z regu­ły rośnie władza członka kierującego, który, z formalnego i materialnego punktu widzenia, zaczyna odgrywać najważniejszą rolę (biskup, papież w Kościele, premier w gabinecie). Dążenie do przywrócenia kolegialności kierownictwa wypływa najczęściej z chęci osłabienia panującego jako takiego. Ponadto z nieufności i resentymentu, w mniejszej mierze podlegających panowaniu - którzy często domagają się wręcz „przywódcy" - raczej członków sztabu administracyjnego wobec monokratycznego przywództwa. Odnosi się to do pozytywnie uprzywilejowanych. Kolegialność nie jest czymś swoiście „demokratycznym". Gdy warstwy uprzywilejowane musiały się zabezpieczyć przed zagrożeniem ze strony warstw negatywnie uprzywilejowanych, to starały się nie dopuścić do powstania monokratycznej władzy, która wspierałaby się na owych warstwach. Tak powstały kolegialne organy jako instancje nadzorujące i mające prawo decydowania.

Kolegialność gwarantuje większą „gruntowność" debat administracji. Jeśli uwa­żana jest ona za ważniejszą od precyzji i szybkości, to zwykle wraca się do kolegialności. Zawsze dzie­li ona odpowiedzialność, która w przypadku licznych gremiów znika całkowicie, podczas gdy w przypadku monokracji jest ustalona w sposób jasny i niewątpliwy. Wielkie zadania, które rozwiązać należy szybko i w całości składane są w ręce monokratycznych z wyłączną odpowiedzialnością „dyktatorów".

W przypadku państw masowych, ani energiczną i spójną polityką zagraniczną, ani we­wnętrzną nie można kierować w sposób rzeczywiście kolegialny. „**Dyktatura proletaria­tu", szczególnie do celu uspołecznienia, wymagałaby wspierającego się na zaufaniu mas „dyktatora"**. Lecz jego właśnie nie mogą i nie chcą znosić, raczej nie „**masy", ale ma­sowi, parlamentarni, partyjni lub panujący w „radach" władcy. Tylko w Rosji pojawił się on dzięki władzy militarnej** i jest wspierany przez so­lidarnościowe interesy nowo uwłaszczonych chłopów.

**1. Powodem kolegialności kierownictwa może być:**

a. fakt, że dany związek panowania polega **na stosunkach wspólnotowych** lub **stosunkach stowarzyszenia wielu autokefalicznych związków panowania** i wszystkie **one domagają się udziału we władzy**. Przykłady: antyczny synojkizm (proces tworzenia się miast – państw przez łączenie niezależnych gmin wokół ośrodka władzy) z kolegialną radą, podzieloną wedle rodów, fratrii, fyl; średniowieczny związek rodów mających swe udziały w radzie rodów; średnio­wieczny związek cechów w mercadanzy z radą anziani lub deputowanych cechów; „rada związkowa" w nowoczesnych państwach federalnych; kolegialność ministerstw czy najwyższych kolegiów rządowych, obsadzanych przez koalicje partyjne (maksimum przy proporcjonalnym podziale władzy, coraz częstszym w Szwajcarii). Kolegialność stanowi wte­dy przypadek zasady reprezentacji stanowej lub kantonalnej. Albo

b. **brak przywódcy**, wynikający już to z zazdrości konkurujących o przywództwo, już to z dążenia podlegających panowaniu do zminimalizowania panowania jednostek. Splot obu tych powodów sprawił, że mieliśmy z nią do czynienia w większości rewolucji, zarówno w po­staci „rady" oficerów czy żołnierzy zrewoltowanych oddziałów, jak i Komitetu Ocalenia Pu­blicznego lub komisji „pełnomocników ludowych". W **normalnej administracji w czasach po­koju** to niemal zawsze drugi motyw: dezaprobata wobec rządów jednego „silnego człowieka", przesądzał o kolegialności organów kierowniczych, na przykład w Szwajcarii i w konstytucji badeńskiej [z 1919 roku]: Reprezentantami tej niechęci byli socjaliści, którzy poświęcili, dla uspołecznienia konieczną, prężną zwartość administracji z oba­wy przed „monarchą elekcyjnym". Zdecydowały o tym szczególnie anty przywódcze odczucia urzędników - związków zawodowych, partyjnych, miejskich - członków partii.) Albo

**c**. **stanowy charakter składającej się z** „**notabli**" - znakomici, wybitni obywatele miasta, regionu; doradcy królewscy we Francji w XIV-XVIII wieku powoływani spośród szlachty, kleru urzędników miejskich, przedstawiciele ludności powoływani na wspólne narady - warstwy, decydującej o obsadzaniu kie­rowniczych stanowisk i monopolizującej ich posiadanie. Może więc być ona produktem stanowo - arystokratycznego panowania. Każda stanowo uprzywilejowana warstwa obawia się przywództwa wspierającego się na emocjonalnym oddaniu mas w równym stopniu co anty przywódcza demokracja. Przykładem może tu być panowanie senatu i dążenie do rządzenia poprzez zamknięte rady, również konstytucja Wenecji i jej po­dobne. Albo

**d.** **walka książąt przeciw rosnącemu wywłaszczaniu przez fachowo wyszkolonych urzęd­ników**. Gdy idzie o najwyższe kierownictwo, **to zaczątkiem nowoczesnej organizacji admi­nistracji w państwach Zachodu są wyłącznie organy kolegialne.** Książę lęka się nie tylko władzy jednostek, lecz ma nadzieję, że dzięki systemowi opinii i kontr opinii w ciele kolegialnym bę­dzie mógł nadal sam podejmować decyzje i zachować, bo staje się dyletantem, konieczny wgląd w administrację, w każdym razie w większej mierze, niż gdyby zrezygnował z tego na rzecz władzy poszczególnych urzędników. Albo

**e.** **dążenie do złagodzenia, za sprawą kolegialnych narad, różnic specjalistycznych orienta­cji fachowych i rzeczowych lub osobistych interesów**, a zatem umożliwienie kompromisów. Na przykład w przypadku **kierowania administracją gminy**, które z jednej strony stoi w obliczu lokalnych, uchwytnych i głównie technicznych problemów, z drugiej strony, ze swej natury, opiera się na **kompromisach interesów materialnych, przynajmniej do­póty, dopóki masy pozwalają na panowanie uprzywilejowanych przez posiadanie i wykształ­cenie warstw**. Kolegialność ministerstw ma, z technicznego punktu widzenia, podobne przy­czyny, gdy jej brak, jak choćby w Rosji i w Rzeszy Niemieckiej ancien regime'u, nie sposób doprowadzić do solidarności agend rządowych, i mamy do czynienia wyłącznie z zajadłą walką satrapów poszczególnych resortów.

Powody a, c, d mają czysto historyczny charakter. **Nowoczesny rozwój biurokratycznego panowania doprowadził w związkach masowych wszędzie** - zarówno w państwach, jak i wielkich miastach - **do osłabienia kolegialności rzeczywistego kierownictwa.** **Kolegial­ność zmniejsza bowiem nieuchronnie**

1) szybkość podejmowania decyzji,

2) zwartość kierow­nictwa,

3) jednoznaczną odpowiedzialność jednostki,

4) bezwzględność wobec świata ze­wnętrznego i zachowanie wewnętrznej dyscypliny.

Dlatego wszędzie - także z powodów eko­nomicznych i technologicznych, w państwach masowych uczestniczących w wielkiej polityce **zredukowano kolegialność**, **na rzecz wyróżnionej pozycji politycznego przywódcy** (leadera, premiera).

**2. Kolegialność organów wykonawczych miała sprzyjać rzeczowości**, i **integralności administracji** i, z tych racji, osłabić władzę jednostek. Dlatego ustąpiła ona niemal wszędzie technicznej przewadze monokracji.

**3. Kolegialność ciał wyłącznie doradczych** istniała we wszystkich epokach i zapewne będzie istniała nadal. Choć z punktu widzenia dziejów rozwoju jest ona istotna w tych przypadkach, w których „ra­dy" udzielane magistratowi czy księciu były „miarodaj­ne".

**Kolegialność oznacza tu kolegialność panowania**, a zatem organów, które albo **administrują,** albo wpływają bezpośrednio (przez doradzanie) **na administrację**. Zacho­wanie **stanowych i parlamentarnych zgromadzeń** omówimy później.

To dzięki **kolegialności wykształciło się w dziejach w pełni pojęcie „organu**", tj. **oddzielenie „biura" od „gospodarstwa domowego"** (członków), prywatnego i publicznego sztabu urzędników, **środków administrowania od majątku prywatnego**. N**owoczesne dzieje administracji na Zachodzie otwiera rozwój organów kolegialnych składających się z fachowych urzędników**. Tylko kolegialne, ewentual­nie solidarnie współdziałające, ciała urzędników mogły wywłaszczać poli­tycznie, stających się „dyletantami", książąt Zachodu. W przypadku pojedynczych urzędników osobiste posłuszeństwo łatwiej, ceteris paribus – (przy równych warunkach, przy tych samych okolicznościach), wzięłoby górę nad niezbędną w takiej sytuacji wytrwałością oporu wobec irracjonalnych poleceń księ­cia. **Po uznanym za nieuchronne przejściu do administrowania z pomocą fachowych urzędników**, książę starał się z reguły rozbudować kolegialny system doradczy (system rad państwa), z jego opiniami i kontropiniami, by jednak, mimo swego dyletantyzmu, pozostać panem. Dopiero po ostatecznym triumfie **racjo­nalnych urzędników fachowych** zwyciężyła potrzeba monokratycznie (przez premierów) kierowanej solidarności najwyż­szych gremiów, wspierana przez księcia i osłaniająca go, a wraz z tym powszech­na tendencja do monokracji, a więc **i biurokratyzacji administrowania.**

**Znaczenie kolegialności przy narodzinach nowoczesnej administracji** widać na przykładzie walki, stworzonych przez cesarza Maksymiliana I w sytuacji najwyższego zagrożenia (tureckiego), organów finansowych z jego skłonnością do wydawania, ponad głowami urzędników, ad hoc i wedle nastroju, poleceń i dokumentów za­stawnych. Od problemów finansowych rozpoczęło się wywłaszczanie księcia, który przede wszystkim tutaj okazał się politycznym niefachowcem (dyletantem). Najpierw we wło­skiej *signorii* z jej po kupiecku uporządkowaną buchalterią, potem w burgundzko-francuskich, a następnie w niemieckich państwach kontynentu, niezależnie od tego pod rządami Normanów na Sycylii i w Anglii (Exchequer[[168]](#footnote-168)).

**Kolegialność przyczyniła się do oddzielenia prywatnego gospodarstwa domowego od administracji urzędowej** tak, jak dobrowolne duże spółki handlowe do oddzielenia go­spodarstwa domowego od działalności zarobkowej i majątku od kapitału.

**Władza pana może zostać umniejszona ponadto:**

**4. za sprawą wyspecyfikowanego podziału władz**: przeniesienia wyróżnionych racjonalnie „funkcji", uprawnień pana, na różnych posiada­czy takie, że w sprawach dotyczących wielu spośród nich **tylko dzięki kom­promisowi** możliwe jest wydanie prawomocnych rozporządzeń:

**a) o**znacza to, że uprawnienia pana rozdzielone są „konstytucyjnie" wedle rzeczowego charakteru między różnych posiadaczy uprawnień władczych i rozporządzenia różnych ro­dzajów mogą być prawomocnie podjęte przez różnych posiadaczy uprawnień, albo rozporządzenia tego samego rodzaju mogą być prawomocnie podjęte dzięki współdziałaniu wielu posiadaczy uprawnień. Rozdzielone są tu nie „kompetencje", lecz same prawa pana;

**b)** wyspecyfikowany podział władz nie jest bezwarunkowo nowoczesnym. Je­go przykładem jest rozdział władzy politycznej i władzy hierokratycznej - **zamiast cezaropapizmu lub teokracji.** Tylko, że pojęcie „podziału władz" nie ma precyzji. Dlatego celowe jest jego ograniczenie do podziału władzy pana. Jeśli się go dokona, wtedy racjonalna forma podziału władz: konstytucyjna, jest nowoczesna. W nie parlamentarnym, lecz „konstytucyjnym" państwie każdy budżet może zostać uchwalony tylko za sprawą kompromisu władz. Stan ten rozwinął się w Europie ze stanowego podziału władz, a teoretycznie Montesąuieu i Burkę[[169]](#footnote-169). Wcześniejszymi przyczynami podziału władz było **zawłaszczanie uprawnień pana i środków administrowania przez uprzywilejowanych, a także rosnące wa­runkowane społeczno-ekonomicznie (administracyjne), i niepowszednie (uwarunkowane wojną) potrzeby finansowe**, którym pan bez zgody uprzywilejowanych za­radzić nie mógł. Do tego niezbędny był stanowy kompromis, z którego w dziejach zrodził się kompromis budżeto­wy i kompromisy dotyczące ustanowień;

**c) Konstytucyjny podział władz jest niestabilnym tworem**. O rzeczywistej strukturze panowania rozstrzyga odpowiedź na pytanie: **co stałoby się, gdyby nie doszło do kompromisu** (np., w sprawie budżetu). Król Anglii rządzący bez budżetu ryzykowałby w takiej sytuacji (dziś) koronę, ale nie król pruski, w przedrewolucyjnej Rzeszy Niemieckiej uprawnienia dynastyczne były bowiem decydu­jące.

**34. Panowanie a gospodarka**

1. Kolegialność legalnych organów może **wzmagać rzeczowości** oraz osobistą nieza­wisłość rozporządzeń i przez to kształtować warunki korzystne dla **istnienia racjonal­nej gospodarki**. Współcześni kapitalistyczni władcy przedkładają jednakże w życiu politycznym, partyjnym dlatego **monokrację**, bo jest „dyskretniejszą", osobiście dostępną, łatwiejszą do pozyskania dla interesów moż­nych formę wymiaru sprawiedliwości oraz administracji, i słusznie. Natomiast kolegialność kasacyjna i kolegialne organy powstałe z irracjonalnego zawłaszczania władzy tradycjonalnego sztabu ad­ministracyjnego mogą oddziaływać irracjonalnie. Z kolei kolegialność orga­nów finansowych - zaczątek rozwoju społeczności fachowych urzęd­ników, sprzyjała (formalnej) racjonalizacji gospodarki.

Monokratyczny amerykański boss partyjny, a nieczęsto kolegialna administra­cja partyjna, jest dla mecenasa partyjnego „dobry". Dlatego jest niezbęd­ny. W Niemczech część tzw. „przemysłu ciężkiego" wspierała biurokrację, a nie parlamentaryzm - z tego samego powodu.

2. Podział władz tworzy trwałe, racjonalne, kompetencje, i przez to wnosi „kalkulowalność" do funkcjonowania aparatu władzy. Sprzyja to racjonalizacji gospo­darki. Orientacje dążące do zniesienia podziału władz zmierzają do przekształ­cenia gospodarki wedle zasad racjonalności materialnej, i dlatego ich oddziaływanie jest sprzeczne z racjonalnością formalną.

Związki starają się zredukować **uprawnienia do panowania związane z funkcjami wykonawczy­mi przez to, że osoby administrujące uznawane są za działające wyłącznie wedle woli, w „służbie", i na mocy pełnomocnictwa towarzy­szy związku.** Można to osiągnąć w **przypadku związków ma­łych**, których towarzysze mogą się zgromadzić w komplecie w jednym miejscu, zna­ją się, ale próbowały tego także większe związ­ki (**związki miejskie przeszłości i związki okręgów wiejskich**). Środkami technicznymi do tego celu są:

* 1. krótkie kadencje urzędowania, obejmujące wyłącznie okres między

dwoma zgromadzeniami towarzyszy,

* 1. prawo odwołania w dowolnym momencie,
  2. zasada rotacji lub losowania przy obsadzaniu urzędów, tak że na

każdego kiedyś „przyjdzie kolej", a zatem unikanie przewagi wiedzy

fachowej i poufnej wiedzy służbowej,

* 1. ściśle określony sposób sprawowania urzędu (konkretna, a nie

ogólna kom­petencja), ustalony przez zgromadzenie towarzyszy,

* 1. obowiązek zdawania sprawy przed zgromadzeniem towarzyszy,

f) obowiązek przedstawienia zgromadzeniu towarzyszy każdej

szczególnej i nie przewidzianej kwestii,

g) liczne równorzędne urzędy, wyposażone w specjalne pełnomocnictwa.

Jeśli **sztab administracyjny** tworzony jest z wyboru, to dokonuje się go w trakcie zgromadzenia towarzyszy. **Administrowanie** ma ustny charakter, do zapisu sięga się tylko wtedy, gdy chodzi o zachowanie praw w posta­ci dokumentów. Wszystkie ważne rozporządzenia przedkładane są zgromadzeniu towarzyszy.

**Te, i bliskie temu typowi, rodzaje administrowania nazywamy „demokracją bezpośrednią" dopóty, dopóki zgromadzenie towarzyszy jest skuteczne**.

**1.** Północnoamerykański township i mały szwajcarski kanton sytuują się, gdy chodzi o ich wielkość, **na granicy możliwości administrowania w sposób właściwy „demokracji bezpośredniej"**. **Zarządzanie stowarzyszenia­mi, cechami, naukowymi, akademickimi, sportowymi związkami przybie­ra często tę formę.** Ale można ją także zastosować w przypadku wewnętrznej równości „arystokratycznych" związków panów, którzy nie chcą mieć nad sobą żadnego pana.

**2.** Istotny warunek wstępny, oprócz niewielkich, terytorialnych lub osobowych rozmiarów związku, stanowi **nieistnienie jakościowych zadań**, które potrafiliby rozwiązać wyłącznie fachowi zawodowi urzędnicy. **Jeśli nawet próbuje się zachować zależność tych zawodowych urzędników, to i tak sytuacja ta zawiera w sobie zarodek biu­rokratyzacji. N**ie sposób ich zatrudniać czy odwoływać za pomocą środ­ków autentycznie „bezpośredniej demokracji".

**3. Racjonalna forma bezpośredniej demokracji bliska jest wewnętrznie prymitywnemu związkowi gerontokratycznemu lub patriarchalnemu**. Bo także nim administruje się „w służ­bie" towarzyszy. Lecz istnieje w nim **a) zawłaszczanie władzy administracyjnej, b) (zwykle) ści­słe związanie tradycją. Bezpośrednia demokracja jest związkiem racjonalnym**, lub może nim być.

**Notablami[[170]](#footnote-170)** nazywamy osoby, które:

**1. z racji swej sytuacji ekonomicznej mogą stale kierować i administrować związ­kiem, bez zapłaty lub za nominalne albo też honorowe wynagrodzenie, traktując to jako zajęcie uboczne,** i które

2. cieszą się, obojętnie z jakiego powodu, takim szacunkiem społecznym, że w for­malnej bezpośredniej demokracji, za sprawą zaufania towarzyszy, mają szansę pia­stowania urzędów, najpierw dobrowolnie, a w końcu tradycjonalnie.

Koniecznym warunkiem pozycji notabla jest to, aby mógł **żyć dla polityki, nie będąc zmuszonym żyć z niej. Jest pewna** „niezależność" we własnych prywatnych interesach. Są to: rentierzy, żyjących z dochodów z ziemi, z pracy niewolników, bydło, dom, papiery wartościowe. **Każda bezpośrednia demo­kracja przekształca się w „administrację notabli"**. **Notabl po części jest w posiadaniu rzeczowych środków administrowania,** czyli wy­korzystuje własny majątek.

**3.** Administrację notabli spotykamy w różnych związkach, jest np., typowa również w nie zbiurokratyzowanych partiach politycznych. Zawsze oznacza ona eks­tensywne **administrowanie**, i dlatego jest, gdy pilne potrzeby gospodarcze i **administarcyjne** wymagają precyzyjnego działania, wprawdzie „darmowa" dla związku, ale czasem „kosztowna" dla jego poszczególnych członków.

Wolna od panowania bezpośrednia **demokracja i administracja notabli** istnieje w autentycznej postaci dopóty, dopóki nie powstaną partie jako trwałe twory, zwalczające się i zawłaszczające urzędy. Bo jeśli tylko do te­go dochodzi, to przywódca walczącej i zwyciężającej partii oraz jego sztab administracyjny stają się tworem panowania, mimo zacho­wania form dotychczasowej administracji.

„**Gabinet" ministrów, czyli komitet składający się z członków partii**, która zdoby­ła większość, może być przy tym zorganizowany w sposób monokratyczny lub kolegialny, ten drugi jest nieodzowny w przypadku gabinetów koalicyj­nych, pierwszy zapewnia większą precyzję funkcjonowania**. Zwykłe środki władzy:** poufność wiedzy służbowej i solidarność wobec świata zewnętrznego, mają odpierać szukających posad zwolenników lub wrogów. W przypadku nieistnienia material­nego podziału władz, system ten oznacza pełne zawłaszczenie władzy przez sztaby partyjne: parlamentar­ne rządy gabinetowe.

Gdy zawłaszczanie władzy przez rządy partyjne nie jest całkowite, tak że książę (lub ktoś odpowiadający mu, np., plebiscytarny prezydent) pozo­staje samoistną władzą, w szczególności w domenie patronatu nad urzędami (łącznie z oficerami), to mamy do czynienia z **rządami konstytucyjnymi**. Mogą one istnieć zwłaszcza w sytuacji formalnego podziału władz. Przypadkiem szczegól­nym jest współistnienie plebiscytarnej prezydentury i przedstawicielskich parlamen­tów: **rządy plebiscytarno-przedstawicielskie**.

Kierownictwo związku rządzonego w sposób czysto parlamentarny może być w końcu wyłaniane wyłącznie w wyniku wyboru organów rządu (lub kierow­nika) przez parlament: **rządy czysto przedstawicielskie**.

Uprawnienia rządowe organów przedstawicielskich mogą być w dużej mierze ograniczane i uprawomocniane przez dopuszczenie do głosu bezpośrednio osób pod­legających panowaniu**: prawo referendum**.

1. Nie reprezentacja jako taka, lecz **wolna reprezentacja i jej zjednoczenie w ciałach par­lamentarnych stanowi osobliwość Zachodu**.

**2.** **Teoria, że parlamentarny deputowany jest „reprezentantem całego narodu", czyli że nie jest związany pełnomocnictwami** (**nie jest „sługą", ale - mówiąc bez frazesów - panem**), była już rozwinięta w literaturze przedmiotu, zanim rewolucja francu­ska nadała jej od tego czasu klasyczną formę (frazesu).

**3.** Król angielski (a wedle jego wzoru inni) **stopniowo został wywłaszczony przez nieoficjalne**, czysto partyjne, rządy gabinetowe.

**4**. **Tak zwana monarchia „konstytucyjna**" cechuje się zawłaszczaniem przez króla patronatemu nad urzędami, łącznie z ministrami i upraw­nieniami dowódczymi, może być faktycznie bardzo podobna do czysto parlamentarnej (angielskiej), a ona nie wyklucza, jako figuranta, politycznie uzdol­nionego monarchy z rzeczywistego udziału w kierowaniu polityką (Edward VII).

**5. Ciała przedstawicielskie** nie są z konieczności „demokratyczne", w sensie równości praw (praw wyborczych) wszystkich. Wręcz przeciwnie: klasycznym podło­żem panowania parlamentarnego była arystokracja lub plutokracja (jak w Anglii).

**Powiązania z gospodarką**.

**1.** Rozkład ekonomicznych podstaw dawnych stanów spowodował przejście do „**wolnej" reprezentacji**, która umożliwiała **działanie uzdolnionym demagogom**, bez względu na stan. **Przyczyną tego rozkładu był nowoczesny kapitalizm**.

**2.** **Możliwość kalkulowania** **i niezawodność funkcjonowania porządku praw­nego i administracji** - **te potrzeby racjonalnego kapitalizmu** spowodowały dążenie mieszczaństwa do ograniczenia książąt patrymonialnych i szlachty feudalnej przez ciało, w którym mieszczaństwo miało głos decydujący, które kontrolowa­ło administrację i finanse, i mogło współdziałać przy zmianach porządku prawnego.

**3.** W czasie tych przeobrażeń **rozwój proletariatu nie był zaawansowany na tyle, żeby stanowił polityczną siłę i zagrozić mieszczaństwu.** Z**a sprawą cenzusowego prawa wyborczego wykluczono zagrożenie władzy posia­dających**.

**4. Formalną racjonalizację gospodarki i państwa**, sprzyjającą kapitalistyczne­mu rozwojowi, wspierały parlamenty. Zyskanie wpływu na par­tie było łatwe.

**5. Demagogia istniejących partii** optowała za rozszerzeniem prawa wyborcze­go. Konieczność pozyskania proletariatu w przypadku konfliktów zewnętrznych i - zawiedzione - nadzieje na jego, wobec mieszczaństwa, „konserwatywny" charakter, skłaniały książąt i ministrów do **popierania równego prawa wyborczego**.

**6.** Parlamenty funkcjonowały normalnie, dopóki klasy „wykształcone i posiada­jące" - a zatem **notable - były w nich, by tak rzec, „między sobą", i dominowały w nich nie czyste partie klasowe, ale jedynie sprzeczności stanowe i warunkowane różnymi rodzajami posiadania**. Wraz z rozwojem władzy czystych partii klasowych, szczególnie proletariackich, zmieniało się położenie parlamentów. Przyczynia się do tego także **biurokratyzacja partii o** plebiscytarnym charakterze, i czyni deputowanego z „pa­na" wyborców s ł u g ą przywódców machiny partyjnej.

**Reprezentacją grup interesów** nazywamy ten rodzaj ciał przedstawicielskich, w którym wyłanianie reprezentantów doko­nuje się poprzez **reprezentowanie zawodów. Są to reprezentaci stanów zawodowych**. Taka reprezentacja może oznaczać różne rzeczy: 1. w zależności od zawodów, stanów, ich liczbowych udziałów, 2. w zależności głosowania, czy kompromisu w roz­strzyganiu sporów. **Mogą mieć rewolucyjny bądź konser­watywny charakter.** W każdym przypadku jest **rezultatem powstania wielkich partii klasowych**.

**Ten rodzaj reprezentacji ogranicza uprawianie po­lityki wyłącznie przez zainteresowanych**. Może też osła­biać znaczenie finansowych środków wyborczych. Przedstawicielskie ciała tego rodzaju są ciałami bez przy­wódców.

**Reprezentacja, w której kompromis** jest łagodzeniem sporów rządzi dziś we „**wspólnotach pracy**" i zasadą są rokowania między obradu­jącymi gremiami. Skoro nie ma liczbowego wyrazu „waż­ności" zawodu z tej racji, że interesy mas robotniczych i przedsiębiorców - jako antagonistyczne, uznać należy za formalne „przegłosowywany" mechaniczny absurd. K**artka do głosowania jako ultima ratio (ostatni argument) jest znamieniem kompromisu partii, a nie „stanów".**

**W przypadku „stanów" kartka do głosowania** jest właściwym środkiem tam, gdzie cia­ło składa się z elementów o jednakowej pozycji społecznej, np., z robotników, jak w „radach". **Już wejście „pracowników umysłowych" do rad rodzi problemy. Z reguły ograniczano mechanicznie udział ich głosów**. Sytuacja komplikuje się, gdy mają do nich wejść przedstawiciele chłopów i rzemieślników. A nie sposób rozstrzygnąć owych problemów za sprawą kartki do głosowania, gdy mają być uwzględnione tzw. „**wyższe" zawody i przedsiębiorcy**.

**Szanse „reprezentacji stanów zawodowych**" są duże w czasach stabilizacji. Lecz wtedy „życie partyjne" słabnie. I odwrotnie.

**Zarówno parlamentarna reprezentacja z woluntarystyczną działalnością polityczną zainteresowanych, jak i jej następstwo - plebiscytarna or­ganizacja partii, a także nowoczesna idea racjonalnej reprezentacji przedstawicieli grup interesów są osobliwością Zachodu** i można je wyjaśnić tylko przez odwołanie się do tej części świata.

**35. Partie i ich organizacja**

**Partiami nazywamy stosunki stowarzyszenia, opierające się na (formalnie) swobodnym werbunku, których celem jest pozyskanie dla ich kierowników władzy w obrębie pewnego związku, a dla ich aktywnych uczestników dzięki temu (idealnych lub materialnych) szans (urzeczywistnienia celów rzeczowych lub zyskania osobistych korzyści, albo jednego i drugiego zarazem**). Partie mogą opierać się na stosunkach stowarzyszenia o efemerycznym (krótkotrwałym, szybko przemijającym) charakterze albo też obliczonych na trwanie. Powstają jako związki o dowolnej formie: **obejmujące charyzmatyczną drużynę, tradycjonalne sługi, racjonalnych (celowo- lub wartościowo racjonalnych, „światopoglądowych") zwolenników.** Mogą orientować się na osobiste interesy lub na cele rzeczowe. Dążą, oficjalnie lub w efekcie, wyłącznie **do zyskania władzy dla przywódcy** i obsadzenia stanowisk **w sztabie administracyjnym** przez ich sztab (partie patronackie). Mogą też orientować się **na interesy stanów czy klas (partie stanowe lub klasowe), albo konkretne cele rzeczowe, czy też na abs­trakcyjne zasady (partie światopoglądowe).** Zdobycie stanowisk **w sztabie administra­cyjnym dla ich członków jest jednak celem ubocznym, a rzeczo­we „programy" są wyłącznie środkiem zwerbowania nowych uczestników**. Z definicji partie mogą istnieć tylko w obrębie związku, którego kierownictwo chce kształtować lub zdobyć; jednak możliwe i nierzadkie są także międzyzwiązko­we kartele partyjne.

**Partie mogą posługiwać się wszelkimi środkami, by zdobyć władzę.** Tam, gdzie kierownictwo obsadzane jest w wyniku (formalnie) wolnych wyborów, a ustano­wienia tworzone w drodze głosowania, są one organizacjami werbującymi głosy wyborcze, a przy głosowaniach przewidzianych spraw legalnymi partiami. Z tej racji, że opierają się na woluntarystycznej podstawie (swobodnym werbunku), partie legalne oznaczają, że w działalności politycz­nej uczestniczą osoby zainteresowane ideologią lub władzą. Dlatego działalność polityczna jest sprawą:

* + - 1. **kierowników partii** i sztabów partyjnych, którym
      2. **aktywni członkowie partii** najczęściej wyłącznie przyklaskują, a w pewnych okolicznościach stanowią instancje kontrolne, dyskusyjne, demonstracyjne lub podej­mujące rezolucje partyjne, podczas gdy
      3. **nie stowarzyszone aktywnie masy (wyborców i głosujących) są obiek­tem agitacji** w wyborach (pasywni „sympatycy"), których na­stroje uwzględniane są przez **sztaby partyjne** **jako środek orientacyjny do pra­cy agitacyjnej w walce o władzę**.

Z reguły (choć nie zawsze) pozostają w ukryciu

* + - 1. **mecenasi partyjni**.

Partie nie formalno-legalne w formalno-legalnym związku mogą być:

**a)** **partiami charyzmatycznymi**. Spór dotyczący charyzmatycznych znamion pana,

charyzmatycznie „właściwego" pana, schizma);

**b)** **partiami tradycjonalistycznymi**: spór dotyczący sprawowania tradycjonalnej

władzy w sferze swobodnych arbitralnych decyzji i łaski pana (forma: obstrukcja

lub otwarta rewolta wobec „nowości");

**c)** **partiami wyznaniowymi**, z reguły, choć nie z konieczności, tożsamymi z a: spór dotyczący treści światopoglądu lub wiary (forma: herezja, która może występować także w przypadku partii racjonalnych - socjalizm);

**d)** **partiami czysto zawłaszczeniowymi**: toczą spór z panem i jego sztabem administra­cyjnym o sposób obsadzania sztabów administracyjnych.

Pod względem organizacyjnym, partie mogą należeć do takich typów, jak wszystkie inne związki. A zatem mogą być zorientowane **charyzmatyczno - plebiscytarnie** (wiara w przywódcę) lub **tradycjonalnie** (przywiązanie do społecznego pre­stiżu pana lub wybijającego się sąsiada), albo też **racjonalnie** (przywiązanie do, po­wołanych w drodze „statutowego" głosowania, kierowników i sztabów), zarówno gdy chodzi o posłuszeństwo zwolenników, jak i sztabów administracyjnych. Rozważanie bliższych (materialnych) szczegółów należy do **socjologii państwa**.

Z gospodarczego punktu widzenia **finansowanie partii** jest kwestią o kluczowym znaczeniu dla typu podziału wpływów i materialnej orientacji działania partii: czy mamy do czynienia z drobnymi datkami masowymi, ideologicznymi me­cenasami, interesownym (bezpośrednim i pośrednim) kupnem, opodatkowaniem zy­skanych dzięki partii szans lub ulegających jej przeciwników - także szczegóły tej problematyki należą do socjologii państwa.

**1.** Z definicji partie istnieją w obrębie związków i walczą o ich opanowanie. W obrębie partii mogą istnieć podpartie (jako efemeryczne stosunki stowarzyszenia typowe w partiach amerykańskich w każdej kampanii nominacyjnej kandydatów na prezydenta, jako trwałe stosunki stowarzyszenia wy­stępujące u nas na przykład w postaci Jungliberalen[[171]](#footnote-171)).

**2.** Fakt (formalnie) swobodnego werbunku, woluntarystycznych podstaw partii, traktujemy tu jako należący do jej istoty, oznacza on socjologicznie różnicę wobec stosunków stowarzy­szenia nakazywanych i regulowanych przez porządki związku. Także tam, gdzie porządek związku - jak na przykład w Stanach Zjednoczonych i w przypadku naszego proporcjonalne­go prawa wyborczego - dostrzega istnienie partii, a nawet chce regulować ich konstytucje, nie narusza to woluntarystycznego aspektu. Jeśli partia staje się zamkniętym sto­sunkiem stowarzyszenia, włączonym przez porządki związku do sztabu administracyjnego to **prze­staje być „partią", jest związkiem związku politycznego.**

3. W autentycznie charyzmatycznym związku panowania partie są z konieczności schizmatycznymi sektami, a ich walka jest walką wyznaniową, i dlatego ostatecznie nierozstrzygalną. Podobnie jest w związku ściśle patriarchalnym. Partiom w nowo­czesnym sensie oba te rodzaje partii są obce. Dla normalnych związków dziedziczno charyzmatycznych i stanowych typowy jest konflikt drużyn pretenden­tów do lenn i urzędów, skupiających się wokół pretendenta do tronu.

**4.** Klasycznymi przykładami czysto patronackich partii w nowoczesnym państwie są obie amerykańskie partie. Rzeczowe i „światopoglądowe" partie reprezentowali swego czasu starzy konserwatyści, liberałowie i demokraci mieszczań­scy, później socjaldemokracja - choć wszystkie one z dużą domieszką interesu klasowego - także partia Centrum[[172]](#footnote-172), która, od momentu spełnienia jej roszczeń, stała się partią patronacką. W przypadku wszystkich partii, nawet klasowych, o postawie przywódców i sztabu partyjnego współdecydują ich interesy, dotyczące władzy, stanowisk urzędowych i zaopatrze­nia, a interesy ich wyborców uwzględniane są o tyle, o ile jest to nieodzowne w wyborach. To przyczyną **wrogości wobec partii**.

5. Organizacyjne formy partii omówimy osobno. Wszystkim wspólne jest to, że do trzonu osób, zajmujących się aktywnym kierowaniem: formułowanie ha­seł i wybór kandydatów, przyłączają się „członkowie", odgrywający pasywną rolę, stanowiąc obiekt, i wybiera między prezentowanymi jej kandydatami i programami. Ten stan rzeczy jest w przypadku partii, nieuchronny i konstytuuje działalność „zainteresowanych". („Zainteresowani" oznaczają tu „politycznie", a nie „materialnie" zainteresowanych.) Stan ów jest drugim zarzutem opozycji wobec partii, i tworzy formalne pokrewieństwo działalności partyjnej z **przedsiębiorstwem kapitalistycznym, również opierającym się na formalnie swobodnym werbowaniu siły roboczej**.

**6.** Mecenat jako podstawa finansowania nie jest właściwy wyłącznie par­tiom „burżuazyjnym". Paul Singer[[173]](#footnote-173) na przykład był socjalistycznym mecenasem partyjnym (mecenasem humanitarnym) w wielkim stylu. Jego pozycja jako współprzewodniczącego partii z tego się wywodziła. Rosyj­ska rewolucja (Kierenskiego) była współfinansowana przez moż­nych moskiewskich mecenasów. Inne partie niemieckie („prawicy") przez przemysł ciężki. Centrum przez katolickich multimilionerów.

Finanse partii stanowią jednak, z punktu widzenia badań, ze zrozumiałych powodów najmniej jasny rozdział dziejów partii, choć jeden z najistotniejszych. **Fakt, że „machina", pojęcie to omówimy później[[174]](#footnote-174) jest po prostu „kupowana", w poszczególnych przy­padkach uprawdopodobniono w dostatecznym stopniu.** Poza tym istnieje wybór: albo kan­dydaci starający się o wybór ponoszą lwią część kosztów wyborów (system angielski) - re­zultat: plutokracja kandydatów, albo „machina" - rezultat: zależność kandydatów od u r z ę d n i k ó w partyjnych. W jednej lub drugiej formie, tak się rzeczy mają, od czasu gdy istnieją par­tie jako trwałe organizacje. I tego stanu rzeczy nie na­leży przesłaniać frazesami.

**Istnienia partii nie zna** żadna konstytucja ani żadne prawo, choć one są dziś nośnika­mi **politycznej woli podlegających panowaniu biurokracji, „obywateli państwa"**. Partie są środkami trwałego wiązania ze sobą swej klienteli; dobrowolnie tworzonymi orga­nizacjami, zajmującymi się dobrowolnym, i z konieczności ponawianym **werbun­kiem**, w przeciwieństwie do wszystkich na mocy prawa lub kontraktu ściśle ogra­niczonych korporacji. Dziś ich celem jest werbowanie głosów w wyborach decydujących o obsadzaniu politycznych stanowisk lub składzie głosującego ciała. **Stały, jednoczony przez przywódcę lub grupę notabli, trzon osób zainteresowanych działalnością partyjną**, podzielony w sposób trwały, dziś często dysponujący rozwiniętą biurokracją, troszczy się o finansowanie z pomocą **mece­nasów partyjnych, osób zainteresowanych ze sfery gospodarki lub zainteresowa­nych urzędami objętymi patronatem partii**, albo też za sprawą **składek członkow­skich** - najczęściej sięgając do wielu z tych źródeł. To on określa pro­gram, sposób postępowania i wysuwa kandydatów. Również w demokra­tycznej formie organizacji partii masowej, która wtedy prowadzi do po­jawienia się opłacanych urzędników, masa wyborców, a w znacznym zakresie także zwykłych „członków", nie uczestniczy w określaniu programów i kandydatów. Wyborcy oddziałują przez to, że zarówno programy, jak i kandydatów określa się i wybiera wedle szan­sy pozyskania głosów.

Można kwestionować istnienie, sposób werbowania i walki oraz fakt, że to **w rękach mniejszości** nieuchronnie znajduje się tworzenie pro­gramów i list kandydatów, lecz **nie wyruguje się istnienia partii**, a ów typ ich struktu­ry i postępowania najwyżej w ograniczonej mierze. **Prawo może reglamentować**, jak na przykład wielokrotnie w Ameryce, **formę tworzenia aktywnego trzonu partii** i „**reguły walki**" w kampanii wyborczej. **Ale nie sposób wykluczyć walki partyjnej**, jeśli nie chce się **zlikwidować aktywnej reprezentacji narodowej**. Jednak opaczne przed­stawienie, że można i powinno się to uczynić, zaprząta stale na nowo liczne umysły. Należy ono do świadomych lub nieświadomych przesłanek tych projektów, w których proponuje się stworzenie zamiast lub obok parlamentów, wyłanianych na podstawie powszechnego prawa wyborczego obywate­li państwa, pochodzących z wyboru ciał opierających się na „stanach zawodowych", kiedy to reprezentacje zawodowe o charakterze korporacji byłyby ciałami elekcyjnymi w wyborach do parlamentu. A jest to idea absurdalna już sama w sobie w epoce, w której przynależność do określonej grupy zawodowej nie mówi nic o ekonomicznej i społecznej funkcji, w której każdy no­wy techniczny wynalazek i każda ekonomiczna przemiana czy nowy twór zmieniają te funkcje, przez to zaś i sens formalnie takich samych stanowisk zawodowych, a tak­że ich ilościowe proporcje. Z pewnością jednak nie stanowi środka wiodącego do zamierzonego celu. Bo gdyby udało się wprowadzić reprezentowanie wszystkich wy­borców przez korporacje zawodowe, w rodzaju dzisiejszych izb handlowych czy rol­niczych, i wyłanianie z nich parlamentu, to oczywistym następstwem byłoby to:

**1)** że obok tych spojonych przez prawo organizacji zawodowych, z jednej strony, istniałyby **reprezentacje interesów opierające się na swobodnym werbunku**, jak dziś obok Izb Rolniczych Związek Rolników[[175]](#footnote-175), a obok Izb Handlowych różne rodzaje do­browolnych organizacji przedsiębiorców. Z drugiej zaś strony partie polityczne opie­rające się **na werbunku, dalekie od zaniknięcia**, dostosowałyby jego orien­tację i typ do nowo powstałej sytuacji. To nie byłoby korzystne: nadal mielibyśmy do czynienia w równej mierze z nie poddającym się kontro­li wpływem osób dostarczających funduszy wyborczych na wybory w owych repre­zentacjach zawodowych i z wykorzystywaniem kapitalistycznych zależności. Poza tym oczywistym następstwem byłoby, z jednej strony to,

**2)** że rozwiązywanie rzeczo­wych zadań reprezentacji zawodowych, gdy ich skład wpływałby na wybory parla­mentarne i przez to na patronat nad urzędami, zostałoby wciągnięte w wir politycz­nych walk o władzę i walk partyjnych, tak że ciała te zdominowałyby, zamiast rzeczo­wo kompetentnych reprezentantów fachu, reprezentantów partii. Z drugiej zaś to,

**3)** że parlament stałby się rynkiem, na którym zawierano by kompromisy dotyczące czy­sto materialnych interesów, bez zważania na politykę państwa. W takiej sytuacji **biurokracja odczuwałaby pokusę i zyskałaby większe pole manewru**, by w rezultacie wygrywania konfliktów materialnych interesów oraz wzmocnionego systemu napiwków, w postaci patronatu i dostaw, zachować swą władzę, uczynić iluzoryczną kontrolę administracji. Bo rozstrzygające posunięcia i kompromisy strony zainteresowane uzgadniałyby za zamkniętymi drzwiami swych nieoficjalnych koncernów. **To nie przywódca polityczny, lecz człowiek interesu wy­chodziłby w parlamencie w bezpośredni sposób na swoje**, podczas gdy do rozwiązywania kwestii politycznych z politycznego punktu widzenia taka tak zwana „reprezentacja narodowa" byłaby najmniej odpowiednim miejscem. Nie jest to więc środek, który mógłby osłabić kapitalistyczny wpływ na partie i parlament i usunąć rozgrywki partyjne. Fakt, że partie są tworami opierają­cymi się na swobodnym werbunku, stanowi przeszkodę ich reglamentacji, a jest za­poznawany przez przedstawienia tych, którzy chcieliby mieć do czynienia jedynie z organizacjami stworzonymi przez państwowe regulaminy, a nie z tworami wykształ­conymi w sposób „swobodny".

Fundamentem partii politycznych w nowoczesnych państwach mogą być dwie **zasady wewnętrzne**.

1. Partie są **organizacjami sprawującymi patronat nad urzędami**. Ich celem jest wtedy zapewnienie przez wybory ich przywódcy kierowniczego stanowiska, żeby on z kolei mógł obdarzyć swych zwolenników, aparat urzędniczy i werbunkowy partii, państwowymi urzędami. Pozbawione ideowych zasad, wpisują one, konkurując ze sobą, do swych programów te żądania, które przyciągną wyborców. Ten **charakter partii objawia się w Sta­nach Zjednoczonych** tak wyraźnie dlatego, że nie istnieje tam system parlamentarny: to wybrany przez naród prezydent Unii sprawuje patronat nad nadawaniem urzędów federalnych. Mimo korupcji, jaką pociągał za sobą, system ten był popularny, bo zapobiegał po­wstaniu kasty biurokratów. A technicznie możliwy był dopóty, dopóki istniało bogactwo szans ekonomicznych i można było znosić rządy dy­letantów. Coraz pilniejsza jest konieczność zastąpienia wyzbytych facho­wego wykształcenia protegowanych partii i urzędników okazjonalnych urzędnikami wyszkolonymi fachowo, dla których piastowanie urzędu jest zawodem. Po­zbawia to jednakże amerykańskie partie beneficjów i prowadzi także tam do nieuchronnego pojawiania się biurokracji w europejskim stylu.

2. Partie są **partiami światopoglądowymi** - służą urzeczywistnianiu ideałów politycznych. W dość czystej formie były nimi niemiecka partia Centrum[[176]](#footnote-176) lat siedemdziesiątych i socjaldemokracja aż do jej biurokratyzacji. Z reguły jednak partie są jednym i drugim: mają rzeczowe poli­tyczne, przekazane przez tradycję i przez wzgląd na nią, modyfikowa­ne cele, lecz oprócz tego dążą do patronatu nad urzędami. I to w pierwszym rzędzie do obsadzenia przez ich przywódców urzędów kierowniczych tych, które ma­ją polityczny charakter. Osiągnięcie tego celu w walce wyborczej umożliwia potem zaopatrzenie protegowanych w państwowe posa­dy. Jest to regułą w państwach parlamentarnych, i dlatego tą drogą poszły tam partie światopoglądowe. W państwach o ustroju innym niż parlamentarny, partie nie dysponują patronatem nad kierowniczymi urzędami.

**Walki partyjne toczą się o patronat nad urzędami**. Zmniejszanie liczby przypadających im urzędów partie znoszą gorzej niż działania sprzeczne z ich celami. Partie, zwłaszcza amery­kańskie, od czasu zaniku konfliktów dotyczących wykładni konstytucji, są **partiami łowców posad**, które swój program zmieniają wedle szans pozyskania głosów.

**Podobnie jak w gospodarce i w administracji państwowej, również w partiach ma­my do czynienia z postępem prowadzącym do biurokratyzacji.** W swej wewnętrznej strukturze partie w ciągu ostatnich dziesięciole­ci, wraz z wzrastającą racjonalizacją techniki walki wyborczej, **przeszły do organi­zacji biurokratycznej**.

Kręgi „wykształcone i posiadające", pod duchowym przewodnictwem typowych intelektu­alnych warstw Zachodu, podzieliły się wedle interesów klasowych, i w/g tradycji rodzinnych, a także ideologicznych względów, na partie, którymi kierowały. Duchowni, nauczyciele, profesorowie, adwokaci, lekarze, aptekarze, za­możni rolnicy, fabrykanci - w Anglii warstwa zaliczająca się do **gentlemenów** - tworzyli zrazu **związki okazjonalne, ewentualnie lokalne kluby polityczne; w okre­sach pobudzenia wkraczało na scenę drobnomieszczaństwo,** czasem **nawet proleta­riat**, gdy zyskał swych przywódców, którzy jednak z reguły nie wywodzili się z jego szeregów. W tym stadium nie istnieją jeszcze na prowincji ponadlokalnie zorganizo­wane partie jako trwałe związki. Spójność zapewniają jedynie parlamentarzyści, a o wystawianiu kandydatów rozstrzygają lokalni notable. **Programy powstają po części z haseł wyborczych** kandydatów, a po części w nawiązaniu do **kongresów no­tabli** czy uchwał partii parlamentarnych.

**Zawieranie kompromisów wyborczych stanowi sprawczy czynnik zwartości partii.** Lecz gdy cały kraj, łącznie ze średnimi miastami, zo­staje pokryty siecią lokalnych stowarzyszeń partyjnych, a oprócz tego „mężów zaufa­nia", z którymi członek partii parlamentarnej, jako kierownik centralnego biura par­tyjnego, pozostaje w stałej korespondencji, to w zasadzie nie zmienia to charakteru aparatu partyjnego **jako związku notabli**. **Poza centralnym biurem nie istnieją jeszcze opłacani urzędnicy**; to wyłącznie „uznane" osobistości, przez wzgląd na szacunek, którym i tak się cieszą, kierujące lokalnymi stowarzyszeniami: pozaparlamentarni „notable", wywierają decydujący wpływ, obok warstwy notabli politycznych, obejmu­jącej posłów zasiadających już w parlamencie. Duchowej pożywki dla prasy i lokal­nych zgromadzeń dostarcza jednak w coraz większej mierze **korespondencja partyj­na**. Nieodzowne stają się **składki członkowskie**.

Od idyllicznego stanu panowania kręgów notabli, a zwłaszcza parlamenta­rzystów, odróżniają się z nowoczesne formy organizacji partyjnej. Są one wytworami **demokracji, masowego prawa wyborczego, konieczności masowe­go werbunku i masowej organizacji, wykształcenia się całkowicie jednolitego kierow­nictwa** i jak **najściślejszej dyscypliny**. Kończy się panowanie notabli i kierowanie przez parlamentarzystów. Politycy sytuujący się **poza parlamentem** biorą w swe rę­ce działalność, traktowaną przez nich jako „główny zawód". Albo jako „przedsię­biorcy" - którym był w istocie amerykański boss, a także angielski election agent - albo jako wynagradzani stałą pensją urzędnicy. Formalnie mamy do czynienia z da­leko idącą **demokratyzacją**. To już nie frakcja parlamentarna tworzy miarodajne programy i już nie do miejscowych notabli należy wystawianie kandydatów, to **zgro­madzenia zorganizowanych członków partii wybierają kandydatów i delegują przedstawicieli na zgromadzenia wyższych szczebli, których, aż do ogólnego „zjaz­du partii",** może być wiele. Faktycznie jednak **władza znajduje się naturalnie w rę­kach tych**, którzy zajmują się **stale działalnością partyjną, albo też od których** zależy, z finansowych lub osobowych względów, **jej tok**. Najistotniejsze jest jednak to, że cały ten ludzki aparat - „**machina**", bo tym znamiennym mianem opatruje się go w anglosaskich krajach - albo też raczej ci, którzy nim kierują, **trzymają parlamentarzystów w szachu i potrafią w dużej mierze narzucić im swą wolę**. A ma to szczególne znaczenie **dla selekcji przywódców partii**. Przywódcą staje się jedynie ten, kto ma za sobą machinę, także ponad głowami parlamentu. Tworzenie takich machin oznacza innymi słowy nastanie **demokracji plebiscytarnej**.

Zwolennicy partii, urzędnicy i przedsiębiorcy partyjni, ocze­kują od zwycięstwa swego przywódcy naturalnie **osobistego wynagrodzenia: urzę­dów lub innych korzyści.** Od niego, a nie lub nie wyłącznie od poszczególnych par­lamentarzystów - to jest tu rozstrzygające. Mają nadzieję, że **demagogicz­ne oddziaływanie osobowości przywódcy w walce wyborczej da partii głosy i man­daty, a przez to i władzę, w rezultacie zaś potencjalnie pomnoży szanse znalezienia przez zwolenników spodziewanej nagrody.** W wymiarze idealnym zaś jedną z sił napędowych stanowi to zadośćuczynienie, jakie daje praca wynikająca z zawierzenia danemu człowiekowi, a nie jedynie na rzecz abstrakcyjnego programu partii składającej się z miernot - ten „charyzmatyczny" element wszelkiego przywództwa.

Forma ta zwyciężyła w bardzo różnej mierze i w stałej ukrytej walce z broniący­mi swych wpływów lokalnymi notablami i parlamentarzystami. W partiach miesz­czańskich najpierw w Stanach Zjednoczonych, potem w partii socjaldemokratycznej, zwłaszcza w Niemczech. **Do dawnych form powraca się stale szczególnie wtedy, gdy nie ma żadnego uznawanego powszechnie przywódcy**, a i wtedy, gdy jest, konieczne są wszelkiego rodzaju koncesje na rzecz próżności i interesów notabli partyjnych. Przede wszystkim jednak również machina może znaleźć się pod panowaniem **urzędników partyjnych**, do których należy regularna praca. Wedle opinii pew­nych socjaldemokratycznych kręgów ich partia uległa takiej właśnie „**biurokratyza­cji".** Przy czym „urzędnicy" podporządkowują się stosunkowo łatwo osobowości przywódczej o **silnym demagogicznym oddziaływaniu**: ich materialne i idealne inte­resy są bowiem jak najściślej związane ze spodziewanym dzięki niej rozszerzeniem **władzy partii, a sama praca dla przywódcy daje większą wewnętrzną satysfakcję**. O wiele trudniejszy jest awans przywódców tam, gdzie - jak w partiach mieszczań­skich najczęściej - oprócz urzędników „**notable**" mają wpływ na partię. Bo „żyją" oni, w idealnym wymiarze, z piastowanych przez nich posadek członków zarządu czy komisji. Ich działanie **określa resentyment wobec demagoga jako** homo novus, prze­konanie o wyższości **partyjno politycznego „doświadczenia**" - które rzeczywiście ma istotne znaczenie - oraz ideologiczne zatroskanie groźbą zburzenia dawnych tradycji partyjnych. A w partii sprzyjają im wszystkie tradycjonalistyczne elementy. Przede wszystkim **wiejski**, ale także **drobnomieszczański wyborca** zważa na znane mu od dawna nazwisko **notabla** i nie ufa nie znanemu mu człowiekowi, by oczywiście, gdy tylko odniesie on sukces, zawierzyć mu tym bardziej bezwzględnie. Rozważymy teraz kilka głównych przykładów tego zmagania się obu form strukturalnych i przewagę formy plebiscytarnej, przedstawioną zwłaszcza przez Ostrogorskiego[[177]](#footnote-177).

**36. Stany i klasy**

**Pojęcia**[[178]](#footnote-178)**.** „Położeniem klasowym" nazywamy typową szansę: 1. zaopatrzenia w dobra, 2. zewnętrznej pozycji życiowej, 3. wewnętrznego losu życiowego, wynikającą z rozmiarów i rodzaju prawa rozporządzania dobrami czy zdolnością do świadczeń (lub jego braku) oraz z istniejących możliwości ich spożytkowania do osiągnięcia dochodu lub przychodów w ramach danego porządku.

**„Klasą"** nazywamy grupę ludzi z jednakowego położe­nia klasowego.

**1**. **Klasą posiadania** nazywamy daną klasę wtedy, gdy położenie klasowe

określa głównie posiadanie.

**2.Klasą zarobkową** nazywamy daną klasę wtedy, gdy położenie klasowe

określa szanse rynkowego spożytkowania posiadanej siły roboczej, intelektualnej.

**3.Klasą społeczną** nazywamy te położenia klasowe, między którymi

przechodzenie: α. osobiste, β. w kolejnych pokoleniach jest możliwe i występuje[[179]](#footnote-179).

Wszystkie trzy kategorie klas są podstawą stosunków stowarzysze­nia w związki klasowe. **Położenie klasowe** i klasa określają fakt jednakowej i typowej konstelacji interesów, właściwej wielu osobom. **W zasadzie prawo rozporządzania każdym rodzajem dóbr konsump­cyjnych, środków dostarczania, majątku, środków zarobkowych, zdolności do świad­czeń konstytuuje położenie klasowe** i tylko „nie-uczoność" nie-posiadających, skazanych na pracę zarobkową przy niestałości zatrudnienia tworzy ich położenie jednolite.

Osobiste znaczenie uprzywilejowanej klasy po­siadania polega na:

a. monopolizowaniu drogiego (podwyższającego koszty) zaopatrzenia w dobra

użytkowe,

b. pozycji monopolisty i polityki monopolistycznej w przy­padku sprzedaży,

**c.** monopolizacji szansy gromadzenia majątku - nie-zużytkowanych nad­wyżek,

d. monopolizacji szans tworzenia kapitału dzięki oszczędnościom, lokowania

majątku jako kapitału pożyczkowego, i przez to rozporządzania kierowniczymi

pozycjami (przedsiębiorców),

e. stanowych przywilejach (wychowania), o ile wiążą się one z dużymi kosztami.

**I. Pozytywnie uprzywilejowane klasy posiadania składają się, w typowych przy­padkach, z rentierów**. Ich dochody mogą wywodzić się z pracy ludzi (posiadacze niewolników), posiadania ziemi, kopalni, urządzeń (posiadacze środków pracy i aparatów), statków, z tego, że są oni wierzycielami, a mianowicie: pożyczającymi bydło, zboże, pieniądze, papierów wartościowych.

**II. Negatywnie uprzywilejowane klasy** posiadania składają się, w typowych przy­padkach, z obiektów posiadania (niewolni), zdeklasowanych (proletarii w starożytnym sensie[[180]](#footnote-180)), zadłużonych, „biednych".

Między nimi sytuują się „**klasy stanu średniego**", obejmujące wszelkiego rodzaju warstwy dysponujące posiadaniem lub odpowiednim wychowaniem, stanowiącym źródło ich zarobków. Niektóre z nich mogą być klasami „zarobkowymi" (przedsię­biorcy zasadniczo pozytywnie, proletariusze negatywnie uprzywilejowanymi). Ale nie wszystkie (chłopi, rzemieślnicy, urzędnicy) mają taki charakter.

**Czysty podział na klasy posiadania nie jest „dynamiczny", nie prowadzi nie­uchronnie do walk klasowych i klasowych rewolucji[[181]](#footnote-181).** Na przykład między pozytywnie uprzywilejowaną klasą posiadania, jaką stanowią osoby czerpią­ce dochody z posiadania ludzi, i w o wiele mniejszym stopniu pozytywnie uprzywile­jowaną klasą chłopów, czy nawet zdeklasowanych, n i e występują antagonizmy klasowe, a niekiedy nawet solidarność. Do rewolucyjnych walk może prowadzić tylko przeciwieństwo następujących klas posiadania: **1.** czerpiących dochody z rent gruntowych - zdeklasowanych, **2.** wierzycieli - dłużników (często są to miejscy patrycjusze i chłopi lub miejscy drobni rzemieślnicy), których celem jednak n i e musi być z konieczności zmiana ustroju gospodarcze­go, lecz zmiana zasad wchodzenia w posiadanie i jego podziału (rewolucje klas po­siadania).

**Znaczenie pozytywnie uprzywilejowanej klasy zarobkowej** polega na:

a. monopolizowaniu kierowania dostarczaniem dóbr przez członków danej kla­sy,

sprzyjającemu ich interesom zarobkowym,

b. gwarantowaniu ich szans zarobkowych za pośrednictwem wpływania na poli­tykę

gospodarczą związków politycznych i innych.

W niedokończonej części **Kapitału Karol Marks chciał się zająć problemem jedności klasowej proletariatu**, mimo jego jakościowego zróżnicowania[[182]](#footnote-182). Najistotnejszą spra­wą jest tu rosnące znaczenie robotników przyuczonych przy obsługiwaniu maszyn, w ciągu niezbyt długiego czasu, kosztem zarówno „wykwalifikowanych", jak i niekiedy także „niewy­kwalifikowanych". Choć również umiejętności wymagające jedynie przyuczenia są często kwalifikacjami monopolistycznymi (tkacze osiągają czasem przeciętnie najwyższą wydaj­ność po pięciu latach!). **Dawniej celem każdego robotnika było stanie się „samodzielnym" drobnomieszczaninem. Lecz możliwość jego urzeczywistnienia jest coraz mniejsza[[183]](#footnote-183)**.

**37. Porządek prawny i porządek gospodarczy**

Mówiąc o „prawie", „porządku prawnym", „zasadzie prawnej" rozróżnia się **prawnicze i socjologiczne ujęcia**. W tym pierwszym pyta się: **co w idealnym wymiarze obowiązuje jako prawo**. **Jaki normatywny sens logiczny się nadaje danemu tworowi językowemu uważanemu za normę prawną.**

W ujęciu socjologicznym zaś pyta się: **co w ramach danej wspólno­ty pociąga za sobą istnienie szansy, że uczestniczący w działaniu wspólnotowym ludzie, których poczynania w rzeczywi­stości wywierają społecznie istotny wpływ, uznają subiektywnie i traktują w praktyce pewne porządki jako obowiązujące, a więc orientują na nie swe działania**. To określa stosunek prawa i gospo­darki.

Zadaniem prawniczych, dogmatycznych, dociekań jest ustalenie **sensu zasad**, których treść stanowi porządek obo­wiązujący w **zachowaniu pewnego kręgu osób. A to oznacza, że zaistnieją pewne stany faktyczne, które im podlegają i sposobu, w jaki im podlegają**. System ten jest „**porządkiem prawnym**" w praw­niczym sensie tego słowa.

Natomiast **ekonomia społeczna analizuje te działania ludzi, które uwarunkowane są koniecznością orientowania się na „gospodarczy stan rzeczy", w jego faktycznych powiązaniach**. Powstający w wyniku swoistego kompromisu interesów, na mocy zgodności[[184]](#footnote-184), podział **władzy rozporządzania dobrami i usługami ekonomicznymi,** oraz sposób, w jaki są wykorzystywane, dzięki opierającej się na owej zgodności faktycznej władzy rozporządzania, nazywamy „**porządkiem gospodarczym"**. W ujęciach tych **idealny „porządek prawny" teorii prawa nie ma nic wspól­nego z kosmosem faktycznych działań gospodarczych**, bo są to różne płaszczyznach: **ten pierwszy w sferze idealnego obowiązywania, a ten drugi w sferze realnych zdarzeń**. Jeśli jednak porządek gospodarczy i porządek prawny pozostają ze sobą w stosunku to dlatego, że ten ostatni pojmowa­ny jest nie w **prawniczym, lecz socjologicznym sensie: jako empiryczne obowiązy­wanie.** Oznacza wtedy on **kompleks faktycznego, realnego ludzkiego działania**. Teza ta wy­maga jednak szczegółowej interpretacji.

Fakt, że ludzie zachowują się w sposób nakazany przez zasady prawne, jest empirycznym wchodzeniem w życie oraz trwanie danego „porządku prawne­go". Ale nie czynią tego wszyscy, lecz przynajmniej ich większość[[185]](#footnote-185). Ale **tak nie jest**. Ludzie zachowują się zgodnie z porządkiem prawnym albo dlatego, że **oto­czenie to aprobuje,** a gani zachowanie przeciwne, albo też z racji **tępego przyzwyczajenia** do **obyczajowych zasad życia (*homo sovieticus*** **– A. K.)**. Gdyby ta ostatnia posta­wa była uniwersalna, to prawo utraciłoby swój sens**. Motywem nie jest tu posłuszeństwo wobec prawa, l**ecz przekonanie, że dopóki istnieje a**parat przymusu, dopóty wy­musi on przestrzeganie istniejącego „prawa"**. Trzeba tylko na to poczekać!

Odwołujący się do przemocy przymus prawny jest monopolem instytucji pań­stwa. **O „państwowym", a więc gwarantowanym przez państwo, prawie mówimy wtedy**, kiedy jego przymus prawny, zapewnia­ny jest przez środki przymusu, czyli **fizycznego przymusu, wspólnoty politycznej**. Empiryczne istnienie „zasady prawnej" oznacza, że w przy­padku pewnych zdarzeń, można liczyć, że pociągną one za sobą działanie związku - orga­nów związku politycznego, które zapewnia, rozporządzeniom ich przestrzeganie lub, „zadośćuczynienie" i „odszkodowanie". **Zdarzeniem tym**, z którym wiąże się państwowy przymus prawny, **może być ludzkie zacho­wanie (zawarcie umowy, przestępstwo**).

O**bowiązywania „zasady prawnej**" n i e zakłada, że są **motywy podporząd­kowania się tej zasadzie** ma raczej **utylitarny lub etyczny, albo też subiektyw­nie konwencjonalny charakte**r (unikanie dezaprobaty). Dominujący w da­nej sytuacji typ motywów jest obowią­zywaniem prawa. Ważne tu jest to, że jest szansa ingerencji kręgu osób powołanych w tym celu, by dochodzić formalnej racji.

Empiryczne „obowiązywanie" porządku prawnego pozwala jednostce na zyskanie **poddających się kalkulacji szans** roz­porządzania dobrami ekonomicznymi, albo zyskania ich w przyszłości. Otwieranie takich szans lub ich zapewnianie jest celem, jaki chcą osiągnąć osoby uzgadniające daną normę prawną. Sposób oferowania tej szansy może być dwojaki. Może być ona albo **wynikiem „zwrotnego oddziaływania**" empirycznego obowiązywania pewnej normy, która nie jest gwarantowana jednost­ce w danej jej szansie; albo zgodnie z **obowiązują­cym sensem normy** może być gwarantowanie jednostce takiego „**su­biektywnego" prawa.** Fakt, że na mocy państwowego porządku prawnego ktoś ma „prawo", oznacza z socjologicznego punktu widzenia, że ma on gwarantowaną szansę realizacji swych interesów i pomocy w ich spełnianiu udzielanej przez „aparat przymusu". „**Zasada prawna" gwarantuje ową „pomoc**". **Prawne obowiązywanie jest wówczas, gdy** funkcjonuje owa pomoc prawna.

**Subiektywne prawo „państwowe" gwarantowa­ne jest przez środki władzy właściwe władzy politycznej**. Obok niej istnieją **nie odwołujące się do przemocy środki przymusu.** **Groźba wykluczenia ze związku, bojkot są** pewniejsze niż polityczny aparat przy­musu. Zachowują one so­cjologiczną realność „przymusu prawnego", dopóki ich środki władzy wywierają społecznie istotny wpływ. **Socjologia nie twierdzi, że „pań­stwo" tylko wtedy i tylko tam „istnieje", gdzie środki przymusu wspólnoty politycz­nej dają jej faktyczną przewagę nad każdą inną wspólnotą**. „Prawo kościelne" jest „prawem" także tam, gdzie jest w konflikcie z prawem „państwowym". **Słowiańska zadruga w Austrii** nie miała państwowych gwarancji prawnych, jej po­rządki sprzeczne były z prawem. Jednak jej aparat przymusu stosował „prawo", które tylko przez państwo­wy aparatu przymusu nie było uznawane.

**Z „po­rządkiem prawnym" mamy do czynienia tam, gdzie możliwe jest posłużenie się jakimikolwiek, fizycznymi lub psychicznymi, środkami przymusu, stosowanymi przez aparat przymusu,** czyli jedną lub wiele osób, które gotowe są do **stosowania owego „przymusu prawnego".** Aparat przymusu może mieć zróżnicowany kształt. Może to być też przymus pomocy każdego uczestnika danych stosunków wspólnotowych w przypadku zagrożenia obowiązującego porządku.

Przypadkiem granicznym **socjologicznego pojęcia gwarantowanego przez przymus „prawa" jest** „**sędzia" czy inny „organ", nie powiązany „osobistymi" stosunkami z pretendentem do subiektywnego prawa. Jest „bezstronny" i osobiście „niezaangażowany" jako osoba trzecia. Z** socjologicznego punktu widzenia mamy do czynienia **z subiektywnym „prawem" jednostki czy jednostek dzięki szan­sie** ist­nienia „stosunku prawnego" między danymi osobami. Składające się nań subiektyw­ne prawa mogą się zmieniać w zależności od faktycznego działania. W tym sensie także konkretne „państwo" można uznać za „stosunek prawny", również i wtedy, gdy to władca uchodzi za subiektyw­nie uprawnionego - do rozkazywania - gdy szanse innych jedno­stek stanowią tylko „refleksy" jego „regulaminów".

Porządek prawny przechodzi w **sferę konwencji[[186]](#footnote-186), a następnie obyczaju**. **„Oby­czajem[[187]](#footnote-187)"** **nazywamy przypadek jednakowego zwykle zachowania, które wyłącznie w rezultacie „przyzwyczajenia" i bezrefleksyjnego „naśladownictwa" utrzymuje się w tradycyjnej postaci, a więc w „działaniu masowym", którego kontynuowania nikt w ja­kimkolwiek sensie nie „wymaga" od jednostki**.

Natomiast „**konwencją"** jest **przypadek, w którym wprawdzie dąży się do określonego zachowania, ale nie dzięki jakiemuś fizycznemu czy psychicznemu przymusowi, i w ogólności, przynajmniej normalnie i bezpośrednio, za sprawą tylko tej reakcji, jaką jest sama aprobata lub dezaprobata kręgu ludzi tworzącego swoiste „środowisko" działającego.** „Konwen­cję" odróżniać należy wyraźnie od „**prawa zwyczajowego**". Obowiązywanie **prawa zwyczajowe­go** oznacza **szansę wsparcia urzeczywistniania obowiązującej nie na mocy ustanowienia, lecz jedynie zgodności normy przez pewien aparat przymusu.** Natomiast w przypadku konwencji nie istnieje właśnie ów aparat przymusu: krąg osób powołanych raz na zawsze do spełniania zadania, jakim jest przymus prawny.

Występowanie czy­stego, nie skonwencjonalizowanego „obyczaju" może mieć ekono­miczne znaczenie. **Zwłaszcza kształt potrzeb ekonomicznych**, podstawa wszelkiej „gospodarki", **formowany jest przez „obyczaj",** który jed­nostka mogłaby bez jakiejkolwiek dezaprobaty porzucić, a jednak najczęściej trudno jest jej z niego zrezygnować, a któ­rego przemiany dokonują się pod wpływem **naśladownictwa** odmiennego „obyczaju" innych ludzi[[188]](#footnote-188).

**Wspól­nota „obyczajów" jest istotna dla powstawania wspólnot społecz­nego obcowania. Przyczynia się ona do tworzenia poczucia wspólności „etnicznej" i przez to może sprzyjać tworzeniu wspólnot[[189]](#footnote-189)**. Przestrzeganie tego, co stało się w praktyce „**przyzwyczajeniem**", stanowi jednakże element działania, w tym **działania wspólnotowego. P**rzymus prawny tam, gdzie czyni z „obyczaju" „obowiązek prawny", nierzadko nie zwiększa jego oddziały­wania, zaś gdy zwraca się przeciwko niemu, jego próby kształtowania faktycznego działania często kończą się porażką. A tym bardziej istnienie „konwencji", skoro jednostka w niezliczonych stosunkach życia zdana jest na dobro­wolną przychyl­ność swego otoczenia, może jej zachowanie określać często w większym stopniu niż istnienie aparatu przymusu prawnego[[190]](#footnote-190).

**Przejście** od „**obyczaju" do „konwencji**" jest płyn­ne. Im dalej sięgamy w przeszłość, tym więcej działania **wspólnotowego jest** wyznaczane przez **„przyzwyczajenie"** jako takie, zaś odchylenia od niego wywołują zaniepokojenie i oddziałują psychicznie na przeciętnych ludzi podobnie jak zakłócenia funkcji organicznych. Się­gając do prac etnograficznych można dziś ustalić „**zgodności" działania wspólnoto­wego,** czyli koncepcje „**wiążącego" charakteru utartych rodzajów działania**.

Obiektywnie szansa wy­stąpienia przeciw pewnym rodzajom zachowa­nia istniała od zawsze, choć nie jest tak, że w takich przypadkach mieliśmy do czynienia w subiek­tywnym wymiarze ze „**zgodnym obowiązywaniem**", czy też z „**sensem intencjonalnym" danego działania.** Nie znamy subiektywnych procesów „**człowieka pierwotnego**", a pojawiające się fraze­sy o pierwotności lub nawet „aprioryczności" konwen­cji lub „prawa" nie zdadzą się na wiele socjologii empirycznej. To do uznawanych przez nas w ich psychofizycznej realności, uwarunkowanych organicznie regularności nawiązuje koncepcja „**wiążących reguł**". A fakt, że wewnętrzne duchowe „nastawienie" na owe regularności pociąga za sobą odczuwalne „opory" wobec nowości wspiera w istotnej mierze wiarę w ów „wiążący" charakter.

Dlatego nasuwa się tu pytanie: **jak powstają w tym świecie nastawienia na to, co „regularne" jako to, co „obowiązujące", jakiekolwiek „nowości"[[191]](#footnote-191).** Bowiem wedle **wiedzy etnologicznej** najistotniejszym **źródłem nowych porządków zdaje się być wpływ indywi­duów, które zdolne są do rodzaju „anormalnych" przeżyć** (uznawanych za „patologiczne") i uwarunkowanego przez nie wpływu na innych. Wpływy, przezwyciężające „bezwładność" przy­zwyczajenia, mogą mieć różny psychologiczny charakter. Zasługą Hellpacha[[192]](#footnote-192) jest terminologicznie jasne wyodrębnienie dwóch przeciwstawnych form. **Pierwszą jest nagłe wzbudzenie** z pomocą środków, że jej działanie jest „po­winnością": „inspiracją". **Drugą jest współprzeżywanie wewnętrznego zachowania** osoby wywierającej wpływ przez ulegającą mu: „wczucie". Często pojawia się jednakże odniesione do osoby masowe „działanie wspólnotowe", z którego wyłonić się mogą „zgodności". Jeśli „dostosowane" są one do zewnętrznych warunków życia, to trwają. Oddziaływania „**wczucia", „inspiracji**" - łączonych mianem **„sugestii"** - należą do źródeł wprowadzania w życie **faktycznych innowacji. I**ch „przyswojenie" wspiera znów poczucie ich „wiążącego" charakteru. Lecz samo to „poczucie wiążącego charakteru" może stanowić w przypadku innowacji to, co źródłowe i pierwotne, zwłaszcza jako **psychologiczny element „inspiracji**". Błędem jest uznawanie za pierwotny i zasadni­czy proces „**naśladownictwa" nowego rodzaju zachowania jako drogi jego rozpo­wszechniania.** W każdym razie powstała innowacja prowadzi do „**zgodności", a w końcu „prawa**". Tworzy się **„konwencja"** lub nawet odwołujące się do przymusu działanie wobec opor­nych. Z **„konwencji", aprobaty czy dezaprobaty oto­czenia, wykształca się, o ile wiara religijna jest silna, stale na nowo nadzieja, że nadprzyrodzone moce będą nagradzać lub karać to aprobowa­ne lub nie przez otoczenie zachowanie.**

Ponadto przyjmowane jest założenie, że zemsta nadprzyrodzonych mocy dotknie nie tyl­ko uczestników, lecz i ich otoczenie. Dlatego musi reagować każda jednostka. Jest to aparat przymusu związku, gwarantujący porządek, że nie jest to tylko obyczaj czy konwencją, lecz obowiązek prawny, który należy wymuszać. Taką normę nazywamy **prawem zwyczajowym**.

Doświadczenie dowodzi, że w domenie podziału władzy między „organy" związku celowego kon­wencjonalnie gwarantowane reguły zachowania przechodzą stale do sfery gwarantowanych przez prawo. Rozwój angielskiej „konstytucji" stanowi tu przykład. Każdy opór wobec konwencji prowadzić do te­go, że otoczenie w stosunku do rebelianta stosuje przymus subiektywnych praw. **Odmienność od „nie gwarantowanego prawa**" polega tu na tym, że pojawienie się tych środków przymusu jest wprawdzie faktycznym, ale nie „prawnym skutkiem" naruszania konwencji: z praw­nego punktu widzenia pan domu może odwołać się do swego „prawa". Natomiast gwarancja zasady prawny zyskuje to swoje znacze­nie dzięki temu, że jej nieprzestrzeganie ma pewne skutki na mocy gwarantowa­nej „normy prawnej". A z **drugiej strony gdy zasada prawna odwołuje się do „do­brych obyczajów",** to przestrzeganie konwencjo­nalnych obowiązków jest obowiązkiem prawnym.

Dla socjologii **przejście od czystego „obyczaju" do „konwencji", a od niej do „prawa" jest płynne**.

Niesłuszne usuwa się poza domenę socjologii od­mienność „prawa" i „moralności". Nie jest prawdą, że **norma prawna reguluje „zewnętrzne" zachowa­nie, zaś norma moralna „tylko" zasady**. Zasady „moralne" pozwalają dzięki pracy nad sobą sprzeczne ciągoty „przezwyciężyć". Moralności i prawo stanowią nakładające się na siebie porządki przymusu i wolności[[193]](#footnote-193).

**38. Gospodarka i społeczeństwo**

Stosunki wspólnotowe mają po­wiązania z gospodarką. O gospodarce mówimy wtedy, gdy **za­sób środków prowadzących do zaspokojenia potrzeb jest ograniczony i to jest przyczyną gospodarczego zachowa­nia, a więc zaspokajanie potrzeb.** To **jest subiektywnie zakładane** i **działanie orientuje się na nie**.

Cele gospodarowania. **Po pierwsze** zaspokojenie istniejących potrzeb[[194]](#footnote-194). Mogą tu wchodzić w grę potrzeby, od pożywienia do religijnego zbawienia. W istocie sprawą konwencji jest to, że gdy mówi się o gospodarce, to myśli się o zaspokajanie codziennych potrzeb materialnych. W przeciwieństwie do gospodarki zaspokajającej własne potrzeby. Celem drugiego rodzaju **gospodarowania jest zarobek**: wykorzystywanie ekonomicznego sta­nu rzeczy - ograniczenia pożądanych dóbr, by zwiększyć posiadane rozporządzanie ty­mi dobrami.

**Działanie społeczne może odnosić się do gospodarki w rozmaity sposób.**  **Działanie stowarzyszone** może wedle swego sensu zdążać do gospodarczych skutków: **zaspokojenia potrzeb lub zarobku**. **Wtedy jest ono podstawą wspólnoty gospodarczej**. Albo też może posługiwać się własnym gospodarowaniem jako **środkiem do innych celów**. **Działanie wspólnoto­we** może być zorientowane na **kombinację gospodarczych i pozagospodarczych celów**. Granica mię­dzy dwiema wymienionymi na wstępie kategoriami jest płynna. Pierwsza sytuacja - wspólnoty dążą do osiągnięcia zy­sku. Są to **zarobkowe wspólnoty gospodarcze**. Wspólnoty zorientowane na zaspokajanie potrzeb posługują się gospodaro­waniem o tyle, o ile jest ono niezbędne z uwagi na relację między potrzebami i dobrami.

Działanie wspólnotowe, które nie konstytuuje wspólnoty gospodar­czej nie jest niczym niezwykłym. Może być nim, np., wspólny spacer. Przypadek szczególny wśród gospodarczo istotnych wspólnot tworzą te, które nie są wprawdzie „wspólnotami gospodarczymi" lecz ich porządki regu­lują zachowanie gospodarcze uczestników: „**wspólnoty regulujące gospodarkę**" – np. społeczności rybaków, związki markowe itp. Mało jest wspólnot, które nie są w determinowane ekonomicznie. Nie mamy do czy­nienia **- wbrew tzw. materialistycznego ujmowania dziejów - z jed­noznacznością ekonomicznej determinacji działania wspólnotowego przez momenty ekonomiczne.** Zjawiska gospodarcze mogą wiązać się z odmiennymi, z socjologicznego punktu wi­dzenia, strukturami wspólnot, łącznie ze wspólnotami gospodarczymi i gospodarującymi. For­muła, że między gospodarką i tworami społecznymi istnieje „funkcjonalny" związek, jest przesądem, jeśli rozumie się przez to jednoznaczne uwarunkowanie. Bo formy strukturalne działa­nia wspólnotowego cechuje „autonomia", a ich kształt w konkretnym przypadku może być współokreślany przez inne niż gospodarcze przyczyny. Wprawdzie stan go­spodarki okazuje się przyczynowo istotny, rozstrzygający w jakimś punkcie dla struktury „znaczących kulturowo" wspólnot, lecz także gospodarka z kolei ulega wpływom autonomicznie kształtowanej struktury wspólnotowego działania[[195]](#footnote-195).

Interesy ekonomiczne są przyczyną działania wspólnotowego o określonym charakterze. Są tu otwarte i zamknięte wspólnotowe stosunki gospodarcze. We wspólnotach występujący typ gospodarczego uwarunkowania tworzy konkurencję o szanse ekonomiczne: stanowiska urzędowe, klientelę, sposobność osiągnięcia zysku dzięki zawłaszczeniu lub pracy itp. Wtedy, pewna zewnętrzna cecha konkurentów: rasa, język, wyznanie, pochodzenie geograficzne czy społeczne, genealogia, miejsce zamieszkania staje się powodem do wykluczania ich z rywalizacji. Wspólnie działający konkurenci tworzą „wspólnoty osób zainteresowanych” jakimś porządkiem. Wtedy ta wspólnota osób przekształca się we „wspólnotę prawną”, a tworzący ją członkowie „równoprawnymi towarzyszami”. Celem tej wspólnoty jest zamknięcie przed innymi możliwości zdobywania pewnych szans.

Ta monopolistyczna tendencja przybiera formy tam, gdzie chodzi o wspólnotowe twory ludzi, których odróżnia od innych jakaś wspólna im, zyski­wana za **sprawą wychowania, nauki, ćwiczenia, szczególna cecha: ekonomiczne kwalifikacje jakiegoś rodzaju,** jednakowe lub podobne stanowisko urzędowe, itp. W takim przypadku **działanie wspólnotowe**, stowa­rzyszenia, nadaje im formy „cechu". Pewien krąg w pełni uprawnionych osób monopolizuje rozporządzanie odpowiednimi idealnymi, społecznymi i ekonomicznymi dobrami, obowiązkami i pozycjami życiowymi, traktując je jako **elementy „zawodu".** Dopuszcza do wykonywania tego zawodu tylko tego, kto **1)** przeszedł nowicjat zapewniający przepisowe wykształcenie, **2)** dowiódł swoich kwalifikacji, i **3)** ewentualnie ma za sobą jeszcze jakieś inne okresy wyczekiwania i dokonania. Tworzą je: np., miejscowi rzemieślnicy w interesie renomy ich towarów, rycerze pewnego zrzeszenia w interesie rozsławiania swej dzielności; prawnicy. Zainteresowani są ograniczeniem podaży preten­dentów do beneficjów i honorów danego zawodu. Nowicjaty i okresy wyczekiwania, i inne wymogi, są ekonomicznie więcej niż kwalifi­kacyjne roszczenia wobec kandydatów.

Takie monopolistyczne tendencje ekonomiczne są hamujące w rozszerzaniu się wspólnot. Z drugiej strony typowy jest przypadek, w którym ludzie w idealnym lub także eko­nomicznym wymiarze żyją „z" przejęcia reprezentowania interesów czy z istnienia pewnej wspólnoty, i ich działanie wspólnotowe jest propagowane, trwa i wykształca stosunki stowarzyszenia w sytuacjach, w których by do tego być może nie doszło. W idealnym wymiarze interesy takie uzasadniane są wie­lorako: ideologowie romantyzmu i ich pogrobowcy np., skłonili w XIX wieku wspólnoty językowe do kultywo­wania ich języka. Niemieccy nauczyciele gimnazjalni i profesorowie pomogli uchronić przed zanikiem małe słowiańskie wspólnoty językowe.

**„Kapitalistyczne" interesy** propagują pewne działania wspólnotowe. Np., posiadacze zasobów umożliwiających druk czcionką gotycką walczą o dalsze stosowanie tej „narodowej" formy pisma.

Zainteresowanie „treścią" wspólnych ideałów członków ustępuje z konieczności interesom wiążącym się z trwaniem danej wspólnoty jako takiej, bez względu na treść jej działania. Np., przez partie amerykańskie wyzbywają się rzeczowych ideałów. Głównym źródłem kapitalistycznych zarobków w starożytności i u początków czasów nowożytnych były takie, osiągane dzięki stosunkom z władzą poli­tyczną jako taką, „**imperialistyczne" zyski**, dziś także nabiera ono znaczenia. Każde zwiększenie obszaru władzy wspólnoty pomnaża wtedy szanse zysków osób zainteresowanych.

Tym ekonomicznym interesom przeciwstawiają się inne interesy, którym sprzyja jej zamknięcie i ekskluzywność. Niemal każdy związek celowy poza spełnianiem swego zada­nia, tworzy stosunki stanowiące podstawę wspólnotowego działania zdąża­jącego do odmiennych celów. Ze stosunków stowarzyszenia wy­kształcają się z reguły „ogarniające" je stosunki wspólnotowe. Może do­tyczyć to części stosunków stowarzyszenia; tych, których wspól­notowe działanie zakłada jakieś, nie czysto interesowne, „osobiste" towarzyskie ob­cowanie. „Akcjonariuszem" na przykład człowiek staje się bez względu na osobi­ste, ludzkie właściwości i najczęściej bez wiedzy i zgody współuczestników, po pro­stu na mocy ekonomicznego aktu wymiany odnoszącego się do akcji. I to do­tyczy tych stosunków stowarzyszenia, które uzależniają wstąpienie od czysto formalnego warunku lub dokonania i rezygnują z badania osobowych cech danej jednostki. Mimo to wiele jest stosunków stowarzyszenia, w których dopuszczenie za­kłada pewne kwalifi­kacje. Dochodzi do tego wtedy, gdy członkowie wspólnoty wiążą dopuszczenie nowego uczestnika z badaniem jego osoby i zgodą na jego wstąpienie.

Dlatego ludzie należą do jakiegoś religijnego lub studenckiego, politycznego czy innego związku, wyłącz­nie z racji owych gospodarczo korzystnych „legitymacji" i „koneksji", jakie daje przynależność. Motywy te jako takie są po­budką uczestnictwa w danej wspólnocie, a więc sprzyjają jej propagowaniu. **Rozmyślne oferuje się kon­kretne gospodarcze korzyści w interesie propagowania i zachowania pewnej pozagospodarczej wspólnoty**. Religijne i polityczne partie zajmują się, oprócz organizowania wycieczek i podobnych imprez, zakładaniem możliwych „związków młodzieży", „grup kobiecych" itp., i angażują się w czysto komunalne sprawy. Inwazja takich politycznych, re­ligijnych grup we wspólnotach komunalnych, spółdzielczych i innych uwarunkowana jest ekonomicznie bezpośrednio tym, że umożliwia obdarzenie ich funkcjonariuszy beneficjami urzędowymi i spo­łecznym prestiżem, a przez to przerzucenie kosztów działalności na inne wspólnoty. **Urzędy komunalne czy spółdzielcze albo też w stowarzysze­niach konsumentów, kasach chorych, związkach zawodowych itp. są obiektami na­dającymi się do tego**.

System „parlamentarny" daje wspólnotom możliwość zdobycia takich środków zaopatrzenia dla ich przywódców i członków, podobnie jak to czynią partie polityczne - a należy to wręcz do ich istoty. Pozaekonomiczne wspólnoty odwołują się także do tworzenia organizacji ekonomicznych dla celów propagandowych. Grupy znajdujące się w posiadaniu władzy w ramach danej wspólnoty politycznej, a więc urzędnicy, sięgają zwykle, by zachować swą władzę, do podobnych posunięć, od kultywowania „pa­triotycznych" związków, zapewniających ekono­miczne korzyści poczynając, do tworzenia kontrolowanych przez biurokrację fun­duszy kredytowych itp.

**39. Typy zapewniania świadczeń ekonomicznych przez wspólnoty «gospodarujące» i formy gospodarki**

Wiele wspólnot „gospodaruje". By mogły to czynić, muszą tworzyć racjonalne stosunki stowarzyszenia. Działanie wspólnotowe o racjonalnych „stosunkach stowa­rzyszenia", gdy dla działania konieczne są ekonomiczne dobra i świadczenia, ustanawia regułę, wedle której są one zapewniane. Dokonuje się to w formie „czystych" typów: **1)** **oikos,** czyli w sposób odpowiadający czystej gospodarce wspólnotowej i czystej go­spodarce naturalnej. Obciążeni są osobi­stymi naturalnymi świadczeniami członkowie wspólnoty, albo jednakowo dla wszystkich, albo wyspecyfikowanymi. Czysty **typ oikos** tworzy porządek administracji wojska**; 2)** Członkowie wspólnoty obciążeni są **daninami**. Mogą one mieć charakter kontrybu­cji. Obciążenie wszystkich, także nie uczestniczących w działaniu wspólnotowym, które albo **a)** wyzyskują szanse oferowane przez wspólnotę, usługi tworzonego przez wspólno­tę (na przykład hipoteki), lub dobra gospodarczego (choćby zbudowanie szosy), zgodnie z zasadą wynagradzania, albo **b)** po prostu znalazły się fizycznie w sferze władzy wspólnoty; **3) typ gospodarki zarobkowej**: zbywania na rynku produktów lub usług jakiejś własnej działalności stanowiącej składową wspól­notowego działania, której zyski służą celom społecznym. Między tymi trzema typami, możliwe są różne kombinacje. **4)** **mecenat:** dobrowolne datki osób ekonomicznie zdolnych do tego, materialnie lub idealnie, zainteresowanych daną wspólnotą. Nie ma ścisłych reguł i zobowiązań: mecenas może nie należeć wcale do kręgu uczestników; **5)** Za sprawą **uprzywilejowującego obciążania** - i to pozytywnie lub nega­tywnie. **a)** Daniny zależą **od monopoli**. I to jako „korelat" czy jako „wynagrodzenie" za tę uprzywi­lejowującą gwarancję lub zawłaszczenie. Na gruncie kapitalizmu mogą pojawić się przypadki uprzywilejowującego zaspokajania potrzeb: na przy­kład władza polityczna gwarantuje jakiejś grupie przedsiębiorców wprost lub pośred­nio pewien monopol, a w zamian za to nakłada na nich kontrybucje, bezpośrednie lub w formie danin, b) **Negatywnie uprzywilejowującym** zaspoka­janiem potrzeb jest **liturgiczne** zaspokajanie potrzeb: ekonomicznie kosztowne świadczenia.

**Sposoby zaspokajania potrzeb, zawsze są rezultatem walki interesów**, wykraczają poza ich bezpośredni cel. Mogą po­woływać do życia „regulujące gospodarkę" porządki lub wpływać na rozwój i kierunek gospodarowania, w zależności od zasięgu, rodzaju i orientacji wspieranego przez państwo monopolizmu. **Współczesne gminne i państwowe przed­siębiorstwa zarobkowe już to przekształcają, już to wypierają kapitalizm:** fakt, że nie­mieckie giełdy, od czasu upaństwowienia kolei, nie notują już żadnych papierów war­tościowych związanych z nimi, ważny sposób dla spo­sobu tworzenia majątku. Każde faworyzowanie i stabilizacja monopoli, w powiąza­niu z państwowymi kontrybucjami ogranicza ekspansję kapitalizmu (np., powstanie przemysłowych gorzel­ni)[[196]](#footnote-196). **Natomiast handlowe i kolonialne monopole** średniowiecza i początku czasów nowożytnych sprzyjały pierwotnie powstawaniu kapitalizmu. Później jednak stanowiły przeszkodę w dążeniu do rentowności, szukającego optymalnych szans lokaty kapitału, i dlatego doprowadziły do powstania zaciętej opozycji, która położyła im kres. A zatem skutki nie są jednoznaczne. Zdecydowanie korzystne dla **rozwoju kapitalistycznego** jest zaspokajanie potrzeb odwołujące się do danin i rynku, a zatem zaspokajanie potrzeb, **także administracji, za pośrednictwem wolnego rynku**. System ten zakłada rozwiniętą gospodarkę pieniężną, a ponadto, z administracyjno technicznych względów, ściśle racjonalny i **precyzyjnie funkcjonujący, czyli „biurokratyczny**" **mechanizm administracji**. Odnosi się to do **opodatkowa­nia ruchomego „posiadania".**

W warunkach charaktery­stycznych dla **cywilizacji zachodniej** odegrały one znaczącą rolę w rozwoju swoiście **nowoczesnego kapitalizmu**. Każdy rodzaj **obciążania posiadania** jest ograni­czany, gdy **posiadający mogą opuścić daną wspólnotę**. Odpływ warstw posiadających z pewnej wspólnoty zwiększa ciężar danin pozostających w niej osób, oraz może umniejszyć bezpośrednie szanse zarobkowe nie-posiadających. Wspólnoty, w których nie-posiadający mają wpływ, starają się oszczędzać posiadanie. Zwłaszcza partie socjali­styczne pielęgnowały fabryki przez ich uprzywilejowanie, bo możliwości znalezienia pracy było dla ich zwolenników ważniejsze od „sprawiedliwego" podziału posiadania i opodatkowania. A poza tym sposób **podziału ciężarów określany jest, z jednej strony, przez stosunek sił różnych grup w obrębie wspólnoty, zaś z drugiej strony przez typ porządku gospodarczego**. Każdy wzrost lub dominacja zaspokajania potrzeb odwołującego się do gospodarki naturalnej sprzyja systemowi liturgicznemu.

Na początku cza­sów nowożytnych pojawia się sojusz między tworzącymi państwa wła­dzami oraz werbowanymi siłami kapitalistycznymi. Był on czynnikiem sprzyjającym nowoczesnemu kapitalistycznemu rozwojowi i sprawił, że polityka owej epoki zasługuje na miano „merkantylistycznej". Choć, sam „merkantylizm", w oszczędzaniu i uprzywilejowywania „ruchomego" posiadania, istniał zawsze i wszędzie, i istnieje dziś. Fakt, że ten „merkan­tylizm" był rezultatem osobliwości struktury panowania konkurują­cych tworów politycznych i gospodarki, a po części odmiennej struktury powstającego kapitali­zmu w stosunku do antycznego, szczególnie zaś rozwoju nie znanego starożytności nowoczesnego kapitalizmu przemysłowego, dla którego owo uprzywilejowanie oka­zało się na dłuższą metę zdecydowanie korzystne. W każdym jednak razie od tego czasu **walka konkurencyjna wielkich, odznaczających się mniej więcej równą siłą**, czysto politycznych tworów władzy pozostaje istotnym momentem politycznym w stosunkach zewnętrznych i stanowi, jak wiadomo, jedną z najdonioślejszych swo­istych pobudek uprzywilejowywania kapitalizmu.

**40. Wspólnota domowa**

Rezygnując z systematycznej klasyfikacji rodzajów wspólnot **wedle struktury, treści i środków wspólnotowego działania** - to należy do zadań socjologii ogólnej - przedstawiam istotę wspólnot. Oma­wiam tu stosunek gospodarki do „społeczeństwa", **do ogólnych form strukturalnych ludzkich wspólnot**[[197]](#footnote-197). Dlatego konkretne orientacje działania wspólnotowego wchodzą tu w grę o tyle, o ile wy­kształcają jego **swoiste formy strukturalne**, które są **istotne ekonomicznie**. Granica między nimi jest płynna. Dlatego weźmiemy tu pod uwagę niektóre, uniwersalne rodzaje wspólnot.

„Pierwotne" są tworzone przez **trwałą wspól­notę seksualną** **stosunki między ojcem, matką i dziećmi**. Sto­sunek ojcostwa występuje wraz z trwałą wspólnotą zaopatrzenia łączącą ojca i matkę. Podstawą tych stosunków wspól­notowych jest życie seksualne. Między matką i dzieckiem stosunek trwa do momentu, w którym dziecko zdolne jest do samodziel­nego zgromadzenia pożywienia. Następnie tworzy się wspólnota **wychowania rodzeństwa**. Dlatego „brat mleczny" jest mianem osób naj­bliżej spokrewnionych. Rozstrzygającym jest fakt natu­ralny: wspólna matka, i **ekonomiczna wspólnota zaopatrzenia**. A stosunki wspól­notowe krzyżują się z seksualnymi i fizjologicznymi gdy chodzi o powstanie „**rodziny"[[198]](#footnote-198) jako swoistego społecznego** **tworu.** Przy dominacji grupy macierzyńskiej jako „formy rodzi­ny" występują obok nich stosunki wspólnotowe samych mężczyzn - ekonomiczne i militarne - i mężczyzn z kobietami, o seksualnym i eko­nomicznym charakterze. „Czysta" grupa macierzyńska pojawia się tam, gdzie mężczyźni, przez wzgląd na militarne, a potem i inne cele, żyją w trwałej wspól­nocie, skoszarowani w „**domu mężczyzn**"[[199]](#footnote-199) - forma rozwoju militarnego, a więc warunko­wanąwtórnie.

„**Małżeństwo**" pojawia się jako społeczna instytucja w opozycji do innych stosunków seksualnych, nie uznawanych za małżeństwo. Oznacza: **1)** że powstanie pewnego stosunku wbrew woli albo rodu kobiety, albo rodu znajdującego się już w jej posiadaniu mężczyzny, a więc z w i ą z k u rodu albo mężczyzny, albo kobiety, czy też obojga, nie jest tolerowane i ewentualnie prowadzi do zemsty, zwłaszcza 2) żepotomkowie trwałych wspólnot seksualnych w kręgu ekonomicznej, politycznej, religijnej czy innej wspólnoty, do której należy jedno z rodziców (lub oboje), na mocy swego pochodzenia, swego urodzenia trakto­wani są jako równoprawni towarzysze[[200]](#footnote-200) danego związku. Odróżnienie „małżeński" - „pozamałżeński" nie może mieć innego sensu. Przesłanki „małżeństwa” regulują uważane za święte tradycje porządku związków. Małżeństwo wy­wodzi swe znamię z takich porządków innych wspólnot, nie bę­dących tylko wspólnotami seksualnymi czy wychowania.

Stosunki seksualne i te tworzone dzięki wspólności obojga czy jednego z rodzi­ców między dziećmi zyskują swe znaczenie dla wykształcania działania wspólnotowego przez to, że stają się podstawą ekonomicznego związku: **wspólnoty domowej.**

**Wspólnota domowa** nie zakłada „do­mu" w dzisiejszym znaczeniu. Ale także w sytuacji technicznie roz­winiętej już uprawy roli **wspólnota domowa** przybiera taki kształt, że może się wydawać wtórnym tworem wobec stanu, który, z jednej strony, dawał więcej władzy szerszym wspólnotom rodu i związku sąsiedzkiego, a z drugiej strony więcej swobody jednostce wobec wspólnoty rodziców, dzieci, wnuków i rodzeństwa. Na to wskazują społecz­ne zróżnicowania, rozdzielenie dóbr i dorobku kobiety i mężczyzny. Obyczaj polegający na tym, że kobieta i mężczyzna jedzą zwróceni do siebie plecami albo osobno, a także fakt, że w związkach politycznych są samodzielne organizacje kobiet z żeńskimi na­czelnikami, obok organizacji mężczyzn. Wchodzą tu w grę czynniki wtórne, stworzone przez organizacje mi­litarne, wyłączenie mężczyzn z domu na czas ich „służby wojskowej", i przez to do­prowadzające do obywającego się bez mężczyzn prowadzenia gospodarstwa domo­wego przez żony i matki (Hestia). **Wspólnota domowa** jest najbardziej rozpowszechnioną „**wspólnotą gospodarczą**", a cechuje ją ciągłe działanie wspólnotowe. **Stanowi pierwotne podłoże czci i autory­tetu**: **1)** silniejszego, **2)** bardziej doświadczonego mężczyzny wobec kobiet i dzieci, zdolnego do no­szenia broni i pracy wobec osób do tego niezdolnych, dorosłych wobec dzieci, star­szych wobec młodszych. „Czci" poddanych autorytetowi. Jako cześć wobec przodków przenika do stosunków religijnych, a jako cześć urzędnika patrymonialnego, drużynnika, wasala do tych sto­sunków, które mają pierwotnie domowy charakter. **Wspólnota domowa** oznacza w ekonomicznym i osobistym wymiarze w swej „czystej" formie: **solidarność wobec świata zewnętrznego i komunistyczną wspólnotę używania i konsumowania powszednich dóbr** **(komu­nizm domowy)** w stosunkach wewnętrznych, nierozerwalnie spojone ściśle osobistym stosunkiem czci. **Zasadę solidarności** w stosunkach ze światem zewnętrznym odnaj­dujemy w kapitalistycznych przedsięwzięciach, wspólnotach domowych średniowiecz­nych, i to zaawansowanych w rozwoju kapitalistycznym, miast północnych i środkowych Włoch. Solidarne ręczenie swym posiadaniem i osobą wo­bec wierzycieli dotyczy wszystkich należą­cych do domu. To stanowi historyczne źródło, ważnej dla rozwoju nowoczesnych kapitalistycznych form prawnych, solidarnej odpowiedzialności właścicieli spółki jawnej za długi firmy. Dawny komunizm domowy nie zna czegoś odpowiadającego naszemu „prawu spadkowemu". Jego miejsce zajmuje idea, że **wspólnota domowa jest „nieśmiertelna**". Gdy opuszcza wspólnotę oso­ba żyjąca, to po prostu pozostawia w niej swój udział, a w przypadku śmierci komu­nijna gospodarka żyjących toczy się po prostu dalej. W ten sposób ukonstytuowana jest jeszcze do dziś szwajcarska Gemeinderschaft[[201]](#footnote-201). Zasada komunizmu domowego, że się nie „liczy", lecz że **każdy wnosi wkład wedle sił, a korzysta wedle potrzeb** (na ile pozwalają na to zasoby dóbr), żywa jest dzisiaj nadal jako naj­istotniejsza osobliwość wspólnoty domowej naszej „rodziny", oczywiście najczęściej w postaci ograniczonej do konsumpcji gospodarstwa domowego.

W czystym typie istotna jest wspólnota zamieszkania. Zwiększenie liczby człon­ków zmusza do podziału i powstania odrębnych wspólnot domowych. Jed­nak w interesie zachowania zwartości siły roboczej i posiadania można było obrać drogępośrednią - lokalnej decentralizacji bez podziału, co pociągało za sobąpowstanie jakichś praw pojedynczych, wyodrębnionych go­spodarstw domowych. Takie rozczłonkowanie może prowadzić do prawnego podziału i niezależności w kierowaniu działalnością zarobkową, a jednak zachować duży udział komunizmu domowego. W Europie, np., w rodzinach szwajcarskich hotelarzy, dochodzi do tego, że jako pozostałość wspólnoty domowej trwa właśnie komunizm ryzyka i dochodu: łączenie zysków i strat poza tym samodzielnych przedsiębiorstw. **Komunizm domowy** na tym szczeblu jest zachowywa­ny przez wzgląd na wzajemne ekonomiczne wsparcie, gwarantujące zrównanie po­trzeb i nadwyżek kapitałowych poszczególnych interesów i przez to eliminujące ko­nieczność wykorzystywania kredytu osób z zewnątrz.

Wspólnota domowa jest pierwotnym, „za­mkniętym" wobec świata zewnętrznego działaniem wspólnotowym. Ciąg roz­wojowy od dawnego komunizmu domowego jest wewnętrznym rozluźnianiem komunizmu.

Najwcześniejsze znaczące osłabianie komunistycznej władzy do­mowej nie wynika z ekonomicznych motywów, lecz z wykształ­cania się ekskluzywnych seksualnych roszczeń członków domu do podlegających wspólnemu autorytetowi domowemu kobiet, które doprowadziło do często kazuistycznego, jednak przestrzeganego uregulowania stosunków seksual­nych. Spotykamy się wprawdzie z „komunistycznymi" (poliandrycznymi[[202]](#footnote-202)) władzami seksualnymi. Ale tam, gdzie one występują, owe poliandrycznie dzielone prawa ustanawiają relatywny komu**­**nizm: ekskluzywne wobec świata zewnętrznego współposiadanie ograniczonego kręgu osób (braci lub mieszkańców „domu mężczyzn") na mocy wspólnego nabycia danej kobiety.

Nigdzie, także tam, gdzie stosunki seksualne między rodzeństwem są uznaną in­stytucją, nie mamy do czynienia w obrębie domu z wyzbytym porządku, amorficz­nym seksualnym promiskuityzmem[[203]](#footnote-203). W sferze posiadania dóbr komunistyczny dom jest miejscem, z którego komunistyczna swoboda życia seksualnego została wygnana. Tam, gdzie w rezultacie „**egzogamii rodu**", członkowie domu zostali włączeni do różnych ro­dów, tak że stosunki seksualne wedle zasad egzogamii rodowej w obrębie domu sta­ły się dopuszczalne, właśnie ci członkowie domu, między którymi byłyby one możli­we, musieli się osobiście unikać: egzogamia domu jest wobec egzogamii rodu starszą i trwającą obok niej instytucją. Być może wprowadzenie egzogamii domu przez wy­mieniające kobiety kartele wspólnot domowych i powstałych w wyniku ich podziału wspólnot rodowych było początkiem uregulowanej egzogamii. W każdym razie wy­stępuje **konwencjonalna dezaprobata** stosunków seksualnych również z tymi bliskimi krewnymi, których nie wyklucza kodeks pokrewieństwa struktury rodowej (na przy­kład z bliskimi krewnymi ze strony ojca w przypadku matrylinearnej egzogamii rodowej). Natomiast małżeństwa między rodzeństwem i krewnymi ja­ko instytucja ograniczane są normalne do społecznie wyróżniających się rodów, zwłaszcza domów królewskich. **Służy ona zachowaniu całości ekonomicznych** środ­ków władzy domu, eliminacji politycznych walk preten­dentów, zachowaniu czystości krwi, jest więc wtórna. Normalna jest sytuacja, w której mężczyzna włączając do swojej wspólno­ty domowej zdobytą przez siebie kobietę, albo też sam, gdy nie ma do tego środków, wchodząc do wspólnoty domowej kobiety, zyskuje seksualne prawo do niej na swój wyłączny użytek. Faktycznie często również ta seksualna wyłączność jest wątpliwa wobec autokratycznego posiadacza władzy domowej: sprawą znaną są uprawnienia, do jakich pretendował na przykład **teść w obrębie rosyjskiej** wielkiej rodziny aż do czasów nowożytnych. Mimo to wspólnota domowa rozczłonkowuje się zwykle we­wnętrznie na trwałe wspólnoty seksualne z ich dziećmi. Wspólnota rodziców z dzieć­mi tworzy wraz z osobistą służbą i krewnymi, normalny zasięg wspólnoty domowej. Dawne wspólnoty do­mowe od­znaczały się małymi jednostkami domowymi. Jednak w przeszłości występo­wały wspólnoty domowe, których rdzeniem były wprawdzie stosunki między rodzicami i dziećmi, ale wykraczające daleko poza nie przez włączanie wnuków, bra­ci, kuzynów, czasem także osób nie spokrewnionych, w zakresie rzadkim dziś przy­najmniej wśród ludów o wysokiej kulturze („wielka rodzina"). Zjawisko to dominu­je z jednej strony tam, gdzie stosuje się kumulację pracy - a więc przy wymagającej dużych nakładów pracy uprawie roli - poza tym tam, gdzie chce się zacho­wać posiadania w interesie utwierdzenia społecznej i ekonomicznej władzy, czyli w warstwach arystokratycznych i plutokratycznych.

Abstrahując od wczesnego wykluczenia stosunków seksualnych w obrębie wspólnoty domowej, sfera seksualna zwłaszcza w niezbyt rozwiniętej kul­turze ograniczana jest przez społeczne twory, które krzy­żują się z władzą domową tak, że można by twierdzić, iż pierwsze zdecy­dowane, zasadnicze przełamanie jej bezgraniczności dokonało się właśnie w tej do­menie. Pojęcie **kazirodztwa** obejmuje wraz z rosnącym zważaniem na „więzi krwi", poza domem, szersze kręgi nie należących do niego krewnych i staje się przedmiotem kazuistycznego uregulowania przez ród.

41. **Wspólnota sąsiedzka, wspólnota gospodarcza i gmina**

**Związek domu** jest wspólnotą zaspokajającą powszednie potrzeby od­noszące się do dóbr i pracy. Nadzwyczajne zapotrzebowania zaspokaja w warunkach agrarnej gospodarki samowystarczalnej **działa­nie wspólnotowe wykraczające poza jedną wspólnotę domową** - **pomoc „sąsiedz­twa**". Jest to twór powstały w wyniku przestrzennej bli­skości, sąsiedztwa mieszkających blisko siebie wspólnot domowych, tzw. „w**spólnota sąsiedzka**". Ale poszczególny chłop nie życzy sobie mieszania się, w jego sprawy. „**Wspólnotowe działanie" nie jest regułą**, lecz wyjątkiem. Cechuje je mniejsza intensywność, ciągłość w porównaniu z działaniem wspólnoty domowej. Gdyż wspólnota sąsiedzka opiera się na prostym fakcie bliskości miejsca pobytu. W samowy­starczalnej gospodarce rolniczej przeszłości to „wieś", grupa osiedlonych blisko sie­bie wspólnot domowych, stanowi typowy związek sąsiedzki.

Ale oddziaływanie są­siedztwa wykracza poza granice, np., politycznych tworów. **Sąsiedztwo = skazanie na siebie w potrzebie**. Sąsiad jest pomocnikiem w potrzebie, a „sąsiedztwo" przez to podłożem „braterstwa", oczy­wiście w trzeźwym i odwołującym się do etyki gospodarczej sensie tego słowa. W formie wzajemnej pomocy, zwłaszcza przy niedostatku środków pojawia się w nim „**wypro­szona pożyczka**", czyli **nieodpłatne wypożyczanie dóbr użytkowych i bezprocentowa pożyczka dóbr konsumpcyjnych,** podobnie jak nieodpłatna „**wyproszona praca**", czyli pomoc w pracy w przypadku pilnej potrzeby, wypływające z pier­wotnej zasady etyki ludowej świata: „**jak ty mnie,** tak **ja tobie**". Bo każdy może się znaleźć w sytuacji, w której będzie potrzebował pomocy innych. Tam, gdzie gwarantuje się zapłatę, polega ona - jak w przypadku „wyproszonej pra­cy", w typowej formie w przypadku rozpowszechnionej wszędzie na wsi, **pomocy sąsiadów ze wsi przy budowie domu - na ugosz­czeniu robotników**. Gdzie w grę wchodzi wymiana, obowiązuje teza: „**nie targuje się między braćmi**", wykluczająca racjonalną „zasadę rynkową" przy określaniu cen. „Sąsiedztwo" istnieje nie tylko między równymi sobie. Tak istotna w praktyce „wyproszona praca" świadczona jest dobrowolnie. Oczekuje się za to reprezentowania wspólnych interesów wobec zagrożenia za strony innych możnych, wyproszonej pomocy w pracy, przeka­zania w użytkowanie zbytecznej ziemi (wyproszona pożyczka), **pomocy w okresie głodu i podobnych świad­**czeń, które właściciel taki zapewnia. **Ta wyproszona praca na rzecz notabli może stać się źródłem pańskiej gospodarki pańszczyźnianej**, a więc patrymonialnego stosunku pa­nowania, gdy **rośnie władza pana** i nieodzowność jego ochrony wobec świata ze­wnętrznego i uda mu się przekształcić „**obyczaj" w „prawo**". Fakt, że wspólnota są­siedzka jest podłożem „braterstwa", nie oznacza, że istnieją tylko „braterskie" stosunki. Przeciwnie: podkopane są przez nie­nawiść lub konflikty interesów.

**Wspólnota sąsiedzka** może konstytuować treści wspólnotowe. Jej zasięg zyskuje trwałe granice zwykle jedynie dzięki ustanowieniu „zamkniętych" stosunków stowarzyszenia. Jest tak wtedy, gdy sąsiedztwo na mocy stosunków stowarzyszenia staje się „**wspólnotą gospodarczą" lub regulującą gospodarkę uczest­ników**. Z powodów ekonomicznych dochodzi do tego, gdy np., wykorzystywanie pastwisk i lasu, z racji ich ograniczenia, zostaje uregulowane przez „towarzyszy", a więc monopolistycznie. Ale nie jest ona z wspólnotą gospodarczą czy wspólnotą regulującą gospodarkę. **Sąsiedzkie działanie wspólnotowe** może swój, regulujący zachowanie uczestników, porządek albo ustanowić samo za sprawą sto­sunków stowarzyszenia, albo też może on zo­stać narzucony przez osoby z zewnątrz, jednostki czy wspólnoty, z którymi sąsiedzi jako tacy pozostają w politycznych czy ekonomicznych stosunkach stowarzyszenia. **Wspólnota sąsiedzka, przepisy wspólnot politycz­nych** dotyczące wykorzystywania lasu, a zwłaszcza wieś, ekonomiczny związek tery­torialny i związek polityczny, także w stosunkach czystej gospodarki domowej prapoczątków, **nie pokrywają się, lecz mogą odnosić się do siebie na różne sposoby**. Ekonomiczne związki teryto­rialne mogą mieć różny zasięg. Pola, pastwiska, las, tereny łowieckie podlegają często władzy rozporządzania od­miennych wspólnot, krzyżujących się ze sobą wzajem i ze związkiem politycznym. Tam, gdzie uzyskiwanie środków wyżywienia polega na pokojowej pracy, nośnik wspólnej pracy - wspólnota domowa - związek polityczny jest nośnikiem władzy rozporządzania.

**Wspólnota sąsiedzka** jest pierwotną podstawą „gminy" - tworu, który w swym pełnym sensie t**worzony jest przez odniesienie do po­litycznego działania wspólnotowego wiele takich sąsiedztw**. Może ona, jak „wieś" opanuje pewne terytorium, sama stać się bazą politycznego działania wspólnotowego i w toku narastania stosunków stowarzyszenia włączać aktywność (od wychowania szkolnego i przejmowania zadań religij­nych do osiedlania rzemieślników) do wspólnotowego działania, albo też może ona stanowić obowiązek narzucony jej przez wspólnotę po­lityczną. Ale działaniem wspólnotowym, odpowiadającym jej isto­cie, jest owo trzeźwe ekonomiczne „braterstwo" w sytuacjach przymusowych z jego szczególnymi następstwami.

**42. Ród i regulacja stosunków seksualnych**.

Ród**[[204]](#footnote-204)** nie jest tak „pierwotną" wspólnotą jak **wspólnota domowa** i **związek sąsiedzki**. Działanie wspólnotowe jest nieciągłe bez stosunków sto­warzyszenia. Może występować tam, gdzie uczestnicy nie znają się. „**Ród**" zakłada ist**­**nienie jeszcze innych rodów w obrębie szerszej wspólnoty. **Związek rodowy** jest źródłowym nośnikiem „wierności". **Stosunki przyjaźni** są **pierwotnie sztucznym braterstwem krwi**. I zarówno **wasal**, jak i nowoczesny **oficer** są nie tylko podwładnymi, lecz także braćmi, „**kolegami**". W treści działania wspólnotowego, **ród jest w sferze seksualnej i solidar­ności** wobec świata zewnętrznego, **konkurującą ze wspólnotą domową, zastępującą naszą tajną i obyczajową policję, wspólnotą patronacką** i **wspól­notą pretendentów** **do posiadania**. Jest więc podłożem rozwoju **pozadomowego „dziedziczenia**". Tworzy zasadę **krwawej zemsty, osobistej solidarności swych członków** wobec osób trzecich i uzasadnia przez to, w swojej domenie obowiązek czci. Oddziaływanie tej wspólnoty może się ograniczać do **zakazu mał­żeństw między towarzyszami (egzogamia). Służą temu** wspólne znaki rozpoznawcze oraz wiara w pochodzenie od zwierzęcia, którego spożywanie jest zabronione towarzyszom rodu (totemizm). Do tego dochodzi zakaz wzajemnej walki i obowiązek krwawej zemsty. Z tego wynika nakaz wypowiadania prywatnej wojny w przypadku zabójstwa oraz prawo i obowiązek to­warzyszy rodu do przyjmowania i wypłacania główszczyzny w przypadku za­dość uczynienia. I podobnie jak wobec zemsty ludzi, ród, zapewnia w postępowa­niusądowym współprzysiężców, odpowiada też solidarnie wobec zemsty bogów za krzywoprzysięstwo. Przez to jest on gwarantem bezpieczeństwa i respektowania praw jednostki.

Pierwotną formą dochodzenia swych naruszonych interesów jest **solidarna samo­pomoc rodu.** I najstarszymi kategoriami pokrewnego „procesowi" postępowania jest, z jednej strony, łagodzenie sporów w ramach odwołujących się do przymusu wspólnot: w ramach domu przez **domowy autorytet**, a w ramach rodu przez „**naj­starszego"**, jako tego, kto najlepiej zna zwyczaje, a z drugiej strony między wielo­ma domami i rodami: **uzgodnione rozjemstwo**.

Typ porządku odnoszącego się do stosunków rodowych i, regulowanych przez nie, stosunków seksualnych ważny jest przez swe zwrotne oddziaływanie na rozwój osobowej i ekonomicznej struktury wspólnot domowych. W zależności od tego, czy dziecko należy do rodu matki („matrylinearyzm"), czy też ojca („patrylinearyzm"), podlega władzy domowej i ma udział w posiadaniu różnych wspólnot domowych, w szansach zarobkowych zawłaszczonych przez nie w obrębie in­nych wspólnot. Owe inne wspólnoty za­interesowane są dlatego sposobem regulowania przynależności do domu, a ze współ­działania, determinowanych zwłaszcza ekonomicznie, zaś oprócz tego politycznie, in­teresów ich wyłania się ten porządek, który obowiązuje w danym przy­padku. Przy czym uprzytomnić sobie trzeba od razu fakt, że pojedyncza wspólnota domowa, o ile istnieją obok niej inne, obejmujące ją związki, dysponujące ekono­micznymii podobnymi szansami. Najrozmaitsze interesy przesądzają o wyborze **patrylinearyzmu lub matryline**aryzmu i ich konsekwencjach. W przypadku **matrylinearyzmu** dziecko podlega, po ojcu, opiece i władzy wycho­wawczej braci matki, od których też otrzymuje swe dziedzictwo. W przypadku **patrylinearyzmu** podlega, po ojcu, władzy krewnych ze strony ojca i dziedziczy po nich. Podczas gdy w dzisiejszej kulturze pokrewieństwo i dziedzicze­nie jestnormalnie dwustronne, uwzględniające w równej mierze stronę ojca i matki, a władza domowa przysługuje ojcu i, gdy go brak, wybra­nemu najczęściej spośród najbliższych krewnych, uznanemu i kontrolowanemu przez władzę publiczną opiekunowi.

Córki trakto­wane są, jak wszystkie dzieci, jako użyteczna własność wspólnoty domowej, w której się urodziły. To ona dysponuje ich ręką. Jej kierownik może je, podobnie jak swą żo­nę, oddać do seksualnej dyspozycji swych gości, albo też pozwolić na ich okresowe lub trwałe wykorzystywanie seksualne za daniny czy usługi. To przypominające pro­stytucję spożytkowywanie córek domu stanowi znaczną część przypadków obejmo­wanych niejasnym zbiorczym mianem „prawa macierzystego”: mąż i żona pozosta­ją wtedy w swych wspólnotach domowych, dzieci we wspólnocie matki, a jej mąż jest dla nich obcą osobą i świadczy jedynie, mówiąc dzisiejszym językiem, „alimenty" pa­nu ich domu. Nie istnieje więc wspólnota domu męża, żony i dzieci. Może ona jed­nak powstać na podstawie patrylinearnej lub matrylinearnej. Mężczyzna posiadają­cy środki umożliwiające mu zapłacenie za żonę w gotówce, przejmuje ją z jej domu i rodu do swojego. Jego wspólnota domowa staje się jej właścicielem, a przez to i bierze w swe posiadanie jej dzieci. Natomiast niezdolny do zapłaty musi wejść do jej wspólnoty domowej, by ją spłacić („odsłużone małżeństwo"). Głowa zamożnej wspólnoty domowej kupuje zatem, z jednej strony, od mniej majętnych wspólnot domowych kobiety dla siebie i swych synów, a z drugiej strony zmusza ubogich starających się o jego córki do wejścia do jego związku domowego. W takiej sytuacji mamy do czynienia z patrylinearyzmem, czyli przypisaniem do domu i rodu ojca, oraz matrylinearyzmem, czyli przy­pisaniem do domu i rodu matki, władzą domu ojca, czyli władzą domu męża, oraz władzą domu matki, czyli władzą wspólnoty domowej żony, odnoszącymi się jedno­cześnie do różnych osób w ramach jednej i tej samej wspólnoty domowej. Lecz w tym najprostszym przypadku patrylinearyzm łączy się zawsze z władzą domu ojca, a matrylinearyzm z władzą domu matki. Stosunek ten komplikuje się, gdy wprawdzie mąż włącza żonę do swej wspólnoty domowej, a więc pojawia się władza domu ojca, mimo to jednak istnieje nadal matrylinearyzm, czyli przypisanie dzieci jedynie do ro­du matki jako ich egzogamicznego związku seksualnego, ich wspólnoty krwawej ze­msty i tej wspólnoty, w której wyłącznie dziedziczą. Tylko do tego przypadku powin­no się ograniczać stosowanie terminu „prawo macierzyste" w technicznym sensie. Wedle naszej wiedzy w tej formie, która minimalizuje rolę ojca w stosunku do dzieci i sprawia, że ojciec i dzieci, mimo jego władzy domowej, żyją prawnie jako obce so­bie osoby, sytuacja ta nie występuje. Ale z pewnością w różnorodnych stadiach przejściowych: dom matki zachowuje, choć przekazuje kobietę do domu męża, mimo to pewne elementy swych uprawnień do niej i dzieci. Szczególnie często dzieci obo­wiązuje nadal, za sprawą trwania utartego przesądnego lęku przed kazirodztwem, li­czona po stronie matki egzogamia rodowa. A nierzadko także utrzymuje się w róż­nym zakresie wspólnota dziedziczenia z domem matki. Zwłaszcza w tej domenie to­czy się walka rodów ojca i matki, o której bardzo rozmaitym wyniku przesądzają sto­sunki własności ziemi, szczególnie wpływ wiejskiego związku sąsiedzkiego, oraz po­rządki militarne.

Stosunki rodu, wsi, społeczności markowej i podziałów politycznych na­leżą jeszcze do mało zbadanych obszarów etno­grafii i historii gospodarczej. Nie istnieje przypadek, w którym relacje te zostałyby rozjaśnione, ani odnoszący się do prymitywnych stosunków ludów o rozwiniętej kulturze, ani tak zwanych ludów prymitywnych, a zwłaszcza także na przykład, mimo prac Morgana, Indian. **Związek sąsiedzki** wsi może powstać również przez podział **wspólnoty domowej** w toku dziedziczenia. W czasach przechodzenia od **nomadycznej do osiadłej uprawy** roli przydzielanie zie­mimoże odbywać się wedle podziału na rody, bo zwykle jest on uwzględniany w roz­członkowaniu wojska, tak że **marka wiejska** uważana jest za własność rodu. W ger­mańskiej starożytności nie była to, jak się zdaje, sytuacja rzadka, bo źródła mówią o genealogiae jako posiadaczach marek również tam, gdzie nie wchodzi najwyraźniej w grę przejęcie ziemi przez jakiś ród szlachecki i ludzi zależnych od niego. Ale nie była też raczej regułą. **Związki militarne** (tysiące i setki[[205]](#footnote-205)), które z osobowych kadr stały się związkami terytorialnymi, nie pozostawały, wedle naszej wiedzy, w żadnym jednoznacznym stosunku z rodami, a one z kolei ze wspólnotami markowymi.

Ogólnie można powiedzieć jedynie tyle, że ziemia może być traktowana albo **1)** jako miejsce pracy. W tym przypadku, dopóki uprawa opiera się głównie na pracy kobiet, w stosunkach między rodami płody ziemi i jej po­siadanie przyznawane są kobietom. A zatem ojciec nie przekazuje dzieciom posiadania ziemi, jest ono dziedziczone w obrębie domu matki i jej rodu, zaś po oj­cu dziedziczy się wyłącznie militarne dobra użytkowe, broń, konie i narzędzia męskiej pracy rzemieślniczej. Albo też, przeciwnie, **2)** ziemia uchodzi za zdobytą i utwierdzaną przemocąwłasność mężczyzn, w której udziału nie mogą mieć osoby nie noszące broni, a więc zwłaszcza kobiety. Wtedy **lokalny związek polityczny** ojca może być za­interesowany zachowaniem jego dzieci jako wojskowego narybku w swym obrębie, a skoro synowie włączani są do wspólnoty militarnej ojca, to dziedziczą ziemię po oj­cu i jedynie ruchoma własność może być dziedziczona w linii matki. Ponadto **3)** zwią­zek sąsiedzki wsi czy społeczności markowej jako taki zachowuje zawsze pieczę nad ziemiązdobytą za sprawą wspólnego karczunku, czyli męskiej pracy, i nie dopuszcza dotego, by ziemia w toku dziedziczenia przypadła dzieciom, które nie uczestniczą w spełnianiu obowiązków ich związku. Walka ma różne następstwa. **4)** Jednak nie można też twierdzić, że mi­litarny charakter wspólnoty sam pociąga za sobą władzę domu ojca i przypisywanie pokrewieństwa i własności wedle pra­wa ojcowskiego. Bo zależy to od typu organizacji mili­tarnej. Tam, gdzie prowadzi ona do trwałego ekskluzywnego zjednoczenia zdol­nych do noszenia broni roczników mężczyzn w szczególnej, przypominającej ko­szary czy kasyno, wspólnocie, tam owo wyłączenie mężczyzny z, ukonstytuowanego w rezultacie jako „grupa macierzyń­ska", rodzinnego gospodarstwa domowego mogło prowadzić, albo do zaliczania dzieci i dorobku do domu matki, albo do stosunkowo samodzielnej pozycji matki domu, którą przypisuje się na przykład Sparcie. Natomiast tam, gdzie członkowie kasty militarnej jako panowie grun­towi siedzieli rozproszeni na swej ziemi, patriarchalna struktu­ra domu i rodu zyskiwała przewagę. Główną przyczyną tego stanu jest to, że tworzenie wielkich politycznych tworów raczej nie może opierać się w sposób trwały na skoncentrowanych na podobieństwo sztabu i monopolistycznych, małych wspólno­tach wojowników, w rodzaju „domu mężczyzn", lecz prowadzi normalnie - w warun­kach gospodarki naturalnej - do podporządkowywania prowincji na modłę patrymonialną lub władztwa gruntowego, także tam, gdzie jego inicjatorami są skupieni w jednym miejscu wojownicy, jak w starożytności. **Władztwo gruntowe wraz z jego aparatem urzędowym** wykształca się z natury **ze wspólnoty domowej, pod rządami ojca jako pana domu organizującej się w aparat panowania, wywodzi się więc wszę­dzie z władzy ojca.** Natomiast żadne poważne dowody nie wspierają twierdzenia, że ten stan dominacji „prawa ojcowskiego" wyprzedzał u owych ludów kiedykolwiek ja­kiś inny, przynajmniej od czasu, gdy ich stosunki rodzinne stały się w ogóle przed­miotem tworzenia prawa. Zwłaszcza hipoteza o uniwersalnym niegdyś panowaniu „małżeństwa wedle prawa macierzystego" jest bezwartościową konstrukcją, miesza­jącą heterogeniczne zjawiska: prymitywnego braku praw­nego uregulowania stosunków dziecka i istniejącego wtedy zwykle, bli­skiego stosunku dzieci i matki, która je karmi i wychowuje, z tym praw­nym stanem, który wyłącznie zasługuje na miano prawa macierzystego. Równie błędne jest naturalnie przedstawienie, że od „pierwotnego" uniwersalnego matrylinearyzmu do obowiązywania „prawa ojcowskiego" doprowadził stan „małżeństwa przez porwanie", będący powszechnym stadium przejściowym. W sposób ważny z prawnego punktu widzenia można nabyć kobietę z obcego domu jedynie w dro­dze wymiany lub kupna. Porywanie kobiet prowadzi do prywatnych wojen i za­dośćuczynienia. Oczywiście bohatera zdobi, jak skalp wroga, tak i porwana kobie­ta jako trofeum, i dlatego rytuał małżeństwa polega często na fingowanym porwa­niu kobiety, choć realne porywanie kobiet nie tworzy wcale jakiegoś „szczebla" w historii prawa.

Dlatego rozwój wewnętrznej, odnoszącej się do prawa własności struktury **wspól­noty domowej** oznacza wśród ludów tworzących wielkie imperia stałe osłabianie niczym nie ograniczonej władzy ojca. Do następstw jej pierwotnej bezgraniczności należał bowiem brak rozróżnienia „prawowitych" i „nieprawowitych" dzieci, który odnajdujemy jeszcze, jako pozostałość niegdyś arbitralnego decydowania przez pana domu, kto jest „jego" dzieckiem, w nordyckim prawie średniowiecza. Dopiero eks­pansja **politycznych czy ekonomicznych wspólnot**, które wiązały przynależność do swej wspólnoty z pochodzeniem z „prawowitych" związków, czyli trwałych związ­ków z kobietami z własnego kręgu, zmieniła ostatecznie ten stan. Najistotniejszy etap na drodze prowadzącej do ustanowienia tej zasady, a więc odróżnianie „prawowi­tych" i „nieprawowitych" dzieci i gwarantowanie prawa do spadku tym pierwszym, osiągany jest zwykle wtedy, gdy w ramach posiadających lub stanowo uprzywi­lejowanych warstw - pod warunkiem że kobiety nie uważa się już wyłącznie za siłę roboczą - rodzi się skłonność do zabezpieczania za sprawą kontraktu prawnej pozy­cji sprzedanych mężom córek domu, a zwłaszcza ich dzieci, przed ową pierwotnie ar­bitralną wolą kupca: jego majątek powinien przypaść dzieciom z tego małżeństwa i wyłącznie im. A więc sprawczą siłą jest tu nie potrzeba mężczyzny, lecz kobiety uznania „prawowitości" jej dzieci. Wraz z rosnącymi wymaganiami odnoszącymi się do poziomu życia i stosownie do tego zwiększającymi się kosztami „licującego ze sta­nem" prowadzenia domu, sprzedawaną w małżeństwo dziewczynę, która nie jest już siłą roboczą, lecz dobrem luksusowym, dom wyposaża coraz częściej w „posag", któ­ry zarazem stanowi przekazanie jej udziału w posiadaniu wspólnoty domowej, i nadaje jej wobec kupującego ją męża „materialną wagę", pozwala­jącą na przełamanie jego bezgranicznej arbitralności, bo zobowiązany jest do jego zwrotu w przypadku jej oddalenia. W bardzo różnym stopniu i nie zawsze w for­mie autentycznych zasad prawnych cel ten jest stopniowo osiągany, często tak całko­wicie, że jedynie małżeństwo z wniesionym posagiem traktowane jest jako pełne. W zależności od tego, czy punktem ciężkości egzystencji było wspól­ne zarobkowanie rodziny, czy też renta wynikająca z odziedziczone­go posiadania, kompromis między wchodzącymi w grę interesami męża i żony oraz jej rodu przedstawiał się bardzo rozmaicie.

W pierwszym przypadku w zachodnim średniowieczu często wykształcała się „**wspólność majątkowa**", w drugim ustanawiano tak zwany „**wspólny zarząd mająt­kowy"** (**administrowanie i wykorzystywanie przez męża dóbr żony**), podczas gdy w warstwach feudalnych dążenie, by posiadłości rodziny nie były rozparcelowywane, powołało do życia „wywianowane małżeństwo" - za­opatrujące wdowę dzięki rencie wywodzącej się z własności ziemskiej. Poza tym od­działywały tu wielorakie determinanty. Społeczne położenie rzymskiej i angielskiej arystokracji było w pewnej mierze podobne. Ale w rzymskiej starożytności doszło do ekonomicznej i osobistej emancypacji żony w wyniku rozwoju „**wolnego małżeństwa", dopuszczającego jego rozwiązanie,** okupionej jednak przez brak jej zaopatrzenia jako wdowy i pozbawie­nie praw jako matki wobec niczym nie ograniczanej władzy ojca w stosunku do jej dzieci. Struktura majątkowa małżeństwa przy rozwiniętej wymianie dóbr współdeterminowana jest przez konieczność zabezpiecze­nia wierzycieli.

Powstałe przez wzgląd na interesy kobiety, „prawowite" małżeństwo nie musi pociągać za sobą wyłącznej dominacji monogamii. Ko­bieta uprzywilejowana w odniesieniu do prawa dziedziczenia jej dzieci może być wy­różniana jako „główna żona" w kręgu pozostałych żon, jak to było na Wschodzie, w Egipcie i w większości azjatyckich regionów kulturowych. Jednak poligamia, tak­że w tej formie („półpoligamii"), jest przywilejem posiadających. Bo posiadanie wielu żon jest lukratywne tam, gdzie w rolnictwie przewa­ża praca kobiet, i tam, gdzie praca kobiety w rzemiośle włókienniczym jest dochodowa (co zakłada Talmud): posiadanie wielu żon przez naczelników Kafrów uchodzi za korzystną lokatę kapitału, wymaga jednak dysponowania przez mężczyznę koniecznymi do zakupu żon środkami. W stosunkach, w których znaczenie ma praca mężczyzn, a tym bardziej w warstwach społecznych, w których kobiety poświęcają czas uchodzącej za niegod­ną wolnego człowieka pracy jedynie jako dyletantki lub zaspokajając potrzebę luk­susu, sama kosztowność poligamii wyklucza osoby o śred­nich zasobach. **Monogamię** jako instytucję wprowadzili jako pierwsi Hellenowie i Rzymianie, w epoce przechodzenia do panowania patrycju- szowskich obywateli miasta, bo była ona dopasowana do form ich gospodarstw do­mowych. **Potem chrześcijaństwo ze względów ascetycznych uczyniło z niej absolutną normę,** w przeciwieństwie (pierwotnie) do wszystkich innych religii. Poligamia zacho­wała się zwłaszcza tam, gdzie ściśle patriarchalna struktura władzy politycznej sprzy­jała także zachowaniu arbitralnej woli pana domu.

Dla rozwoju wspólnoty domowej jako takiej wykształcenie się małżeństwa z wniesionym posagiem ważne jest z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że wtedy „prawowite" dzieci, jako pretendenci do majątku ojca, przez swą pozycję prawną w domu odróżniają się od dzieci konkubin. A ponadto i dlatego, że wnoszenie, w zależności od bogactwa rodziny kobiety różniących się swą wiel­kością, posagów przez włączone do domu przez małżeństwo kobiety ma z natury rze­czy tendencję do różnicowania ekonomicznego położenia ich mężów. Wniesione po­sagi podlegają wprawdzie formalnie (jak również w prawie rzymskim) po pro­stu władzy pana domu. Lecz w materialnym wymiarze posag żony uznawany jest za „szczególne konto" jej męża. I tak „liczenie" pojawia się we wzajemnych stosunkach członków wspólnoty.

Jednak rozwój prowadzący do rozkładu wspólnoty domowej na tym etapie z re­guły zapoczątkowały już inne ekonomiczne motywy. Ekonomicznie uwarunkowane osłabianie **niezróżnicowanego komunizmu** rozpoczęło się o wiele wcześniej, w tak od­ległej przeszłości, że we w pełni konsekwentnej postaci istniał on być może w dziejach jedynie w sytuacjach granicznych. W przypadku dóbr użytkowych, które są artefak­tami: narzędzi, broni, ozdób, odzieży itp., zasadą jest to, że indywidualny wytwórca uprawniony jest do ich używania, jako owocu swojej pracy, i że po jego śmierci nie przypadają one z konieczności wszystkim, lecz określonym, specjalnie kwalifikowanym do ich użytkowania osobom. Te zaczątkowe formy indywi­dualnego „prawa dziedziczenia" wykształciły się także w ramach **autorytarnego komunizmu domowego** bardzo wcześnie, a wywodzą się prawdopodobnie ze stanu cechującego okres przed powstaniem wspólnoty domowej, zaś rozpowszechnione są wszędzie tam, gdzie, i w tej mierze, w jakiej występowało indywidualne wytwarzanie narzędzi. W odniesieniu do niektórych przedmiotów, na przykład broni, na proces ten wywierały też z pewnością wpływ interesy władz militarnych dbających o ekono­miczne wyposażenie osób najbardziej zdatnych do służby.

**43. Powstanie nowoczesnych spółek handlowych**

Kurczenie się rygorystycznej władzy domowej potęguje rozwój kultury. Różnicowanie się odbywa się proporcjonalnie do przyro­stu środków ekonomicznych. Bo wraz ze wzrostem możliwości jednostki coraz trudniej znosi ona formy ży­cia, dyktowanymi przez wspólnotę, i coraz więcej chce kształtować swe życie wedle swej woli.

Następstwem tych tendencji rozkładowych jest **podział wspólnot domowych**. Zasięg wspólnot domowych wraz z wykształceniem się zindywidualizowanego zarobko­wania zmniejszył się. Obecnie rodzina składają­ca się z rodziców i dzieci tworzy normalny zakres. Sprzyja temu prze­obrażenie funkcjonalnego statusu **wspólnoty domowej.** Mniej powodów skłaniało jednostkę do życia w komunistycznym gospodarstwie domowym. Gospodarstwo do­mowe nie jest siedliskiem wspólnej produkcji, ale miejscem wspólnej konsumpcji. Ponadto jednostka otrzymuje wyszkolenie życiowe poza domem: szkoła, księgarnie, teatr, sala kon­certowa, stowarzyszenia, zgromadzenia. Nie może już ona uznawać wspólnoty do­mowej za nośnik obiektywnych dóbr kulturowych.

Rozwój ten napotyka na przeszkody. **W domenie rolniczej** możliwość podziału ziemi zależy od techniczo-ekonomicznych warunków: podzielenie zwartego majątku z wartościowymi za­budowaniami, nawet dużego gospodarstwa chłopskiego, pociąga za sobą straty. Pojedyncze gospodarstwa i większe kapitałochłonne posiadłości ce­chuje tendencja do dziedziczenia całości przez jedną osobę. Przejmowała ona własność roz­drobnioną. Wielka wła­sność jest **nośnikiem po­zycji społecznej**, w przeciwieństwie do drobnych gospodarstw chłopskich. Senioralny poziom sposobu życia, którego styl objawia się w konwencjach, ułatwia subiektywne znoszenie wspólnot domowych, w rozległych pomieszcze­niach choćby zamku, i za sprawą nadbudowującego się samorzutnie „wewnętrznego dystansu". Interesy życiowe są zróżnicowane.

Rozkład domowego ko­munizmu występuje w rezultacie wzrastającej „policzalności". W dużych kapitalistycznych wspólnotach domowych średniowiecznych miast każda jednostka ma już swe „konto". Swobodnie rozporządza swym kieszonkowym. W przypadku pewnych wydatków określone jest ich maksimum. W innych spra­wach jest rozliczana. Ma „w ramach" wspólnoty udziały kapitałowe i majątek, który wprawdzie pozostaje w rękach tej ostatniej i jest opro­centowywany, lecz nie jest zaliczany do kapitału i przez to nie przynosi zysków. A za­tem **miejsce uczestniczenia „przez urodzenie" we wspólnotowym działaniu domu, z jego korzyściami i obowiązkami, zajmują racjonalne stosunki stowarzyszenia**. Jed­nostka „rodzi się" wprawdzie we wspólnocie domowej, ale już jako dziecko jest po­tencjalnym „**komisantem" i „wspólnikiem" racjonalnie zorganizowanego interesu za­robkowego**, prowadzonego przez wspólnotę. Oczywiste jest to, że takie traktowanie stało się możliwe na gruncie czystej gospodarki pienięż­nej, a więc jej rozwój odgrywał rolę w procesie tego **wewnętrznego rozkładu**. Gospodarka pieniężna, z jednej strony, umożliwia kalkulowanie in­dywidualnych świadczeń zarobkowych jednostek i ich konsumpcji, a z drugiej otwiera możliwość zaspokajania indywidualnych po­trzeb.

F**akty ekonomiczne odgrywają decydującą rolę**. Różnice pojawiają się w zależności od tego, czy zarobek uznawany jest za efekt wspólnej pracy, czy wspólnego posiadania. W pierwszym przypadku **władza domowa**, nawet w sobie autokratyczna, jest niestabilna. Samo wyjście z domu rodzicielskiego w celu założenia własnego gospo­darstwa domowego wystarcza, by znaleźć się poza zasięgiem władzy domowej. Jest ona szczególnie niepodwa­żalna tam, gdzie posiadanie bydła, i w ogóle posiadanie jako takie, tworzy podstawę bytu.

Zwar­tość rodu jest atrybutem szlachty rent gruntowych, i nie-posiadający ziemi nie należy do związku rodowego. Podob­nie jest na szczeblu kapitalistycznym. W czasie, gdy Florentyńczycy trzy­malisię zasady solidarnej odpowiedzialności i zwartości posiadania, w ośrodkach handlowych Morza Śródziemnego, na Sycylii i w południowych Włoszech, występowało zjawisko przeciwne: każdy dorosły członek domu mógł w dowolnym momencie zażądać przekazania mu jego udziału jeszcze za życia spadkodawcy i nie było osobistej poręki w stosunku do świata zewnętrznego. W owych północnowłoskich przedsiębiorstwach rodzinnych podstawą ekonomicznej władzy był odziedziczony kapitał, a nie osobista praca zarobko­wa uczestników.

**Wraz ze wzrostem znaczenia kapitału ten pierwszy sposób traktowania zyskał przewagę**. „Późniejsza", kapitalistyczna forma go­spodarki doprowadziła tu do pojawienia się teoretycznie „wcześniejszej" struktury: większej zależności członków domu i większej monolityczności władzy domowej. Jednak w tych florenckich zajmujących się kapitalistyczną dzia­łalnością zarobkową wspólnotach domowych średniowiecza doszło już do swoistego dla Zachodu przeobrażenia władzy do­mowej i wspólnoty domowej. Porządki odnoszące się do całego ekonomicznego ży­cia dużej wspólnoty domowej były okresowo regulowane przez kontrakty. I pod­czas gdy początkowo uregulowanie „kieszonkowego" zbiegało się z regulacjami organizacji interesu, to stan ten zmieniał się stopniowo. Kapitalistyczne zarobkowanie, przekształcające się w ciągłą działalność, stało się „zawo­dem" uprawianym w ramach przedsiębiorstwa, które wyodrębniło się z działania wspólnoty domo­wej tak, że rozpadła się dawna jedność gospodarstwa domowego, warsztatu i **kantoru,** oikos**.** **Jako pierwsza zanikła realna wspólnota domowa**. Wspól­nik nie musi być już członkiem domu. Dlatego **nieodzowne stało się oddzielenie majątku interesu od prywatnej wła­sności poszczególnych uczestników**. Podobnie pracownik interesu nie był już osobistym sługą domu. **Długi domu handlowe­**go **zostały odróżnione od długów gospodarstw domowych**, a ich solidarna odpowiedzialność ograniczona do tych pierwszych, któ­re rozpoznawano po tym, że zaciągnięto je na rzecz „firmy" - miana interesu. Wszystko to prowadzi do **biurokratycznego urzędu** jako „zawodu" z życia prywatne­go, „biura" z prywatnego gospodarstwa **domowego urzędnika**, aktywów i pasywów majątku **urzędowego z jego majątku pry­watnego**, czynności urzędowych z jego prywatnych interesów. **Kapitalistyczne „przedsiębiorstwo**", które wspólnota domowa wyłącza objawia przez to zarodki przyszłego pokrewieństwa z „**biurem"** i to oczywi­stej dziś **biurokratyzacji** również prywatnego życia gospodarczego. Ale to nie prze­strzenne oddzielenie gospodarstwa domowego od warsztatu i sklepu jest **tu decy­dującym momentem rozwoju**. Bo jest ono osobliwością bazarowego systemu orientalnego, którego podstawą jest charakterystyczne dla islamskich miast oddzielenie twierdzy, bazaru i miejsca zamieszkania.

Nastąpiło „buchalteryjne" i prawne oddzielenie „domu" i „przedsiębiorstwa" oraz wykształcenie się od­powiadającego temu podziałowi prawa: rejestrów handlowych, rugowania rodzin­nych zobowiązań asocjacji i firmy, szczególnego majątku spółek jawnych i komandy­towych oraz stosownych form prawa upadłościowego. Fakt, że ów rozwój jest osobliwością Zachodu i że tylko tu te for­my prawne obowiązują do dziś **pojawiły się już w średniowie­czu**. Ukazują one jakościową swoistość nowoczesnego kapitalizmu. Gdyż zachowywanie zwartości majątku ro­dzin w celu wzajemnego ekonomicznego wspierania się, jak i zaczątki rozwoju „fir­my" z miana rodziny spotykamy także w Chinach. Również i tu rodzina odpowiada solidarnie za długi jednostki. Ale najwyraź­niej nie mamy do czynienia z konsekwentnym rozwojem prawa odnoszącego się do majątku i odpowiadającego mu prawa upadłościowego na wzór euro­pejski. Występowały tam dwa zjawiska: zarówno asocjacja, jak i kredyt były aż do czasów współczesnych związane ze wspólnotą rodową. I również cele zachowywania zwartości majątku w zamożnych rodach oraz wzajemnego udzielania sobie kredytu w obrębie rodu były w swoisty sposób odmienne. **Chodziło głównie nie o kapitalistyczny zysk, lecz o zgromadzenie sumy pokrywającej koszty przygotowania członków rodziny do egzaminów, a potem kupna dla nich urzędów**. Jeśli urząd taki zdobyto, to dawał on krewnym szansę zwro­tu, z jego legalnych i nielegalnych przychodów, ich wydat­ków powiększonych o zysk, oprócz tego zaś wykorzystania protekcji posiadacza urzędu do własnych celów. A więc to **szanse politycznie**, a nie ekonomicznie prowadziły tu do „kapitalistycznej" ekonomicznie potężnej, rodziny.

**44. Przynależność «rasowa»**

Bardziej problematycznym źródłem wspólnotowego działania jest wynikające ze wspólności pochodzenia, posiada­nie jednakowych, dziedzicznie nabywanych i przekazywanych predyspozycji: „przy­należność rasowa". Prowadzi ona do powstania „wspólnoty", gdy subiektywnie odczuwana jest wspólna cecha. Dzieje się tak wtedy, gdy kształtuje się terytorialne sąsiedztwo osób różnych ras. Działanie wspólnotowe ma tedy czysto negatywny charakter: polega na wyodręb­nianiu i pogardzie, albo na zabobonnym lęku wobec ludzi innego rodzaju. **Człowiek o odmiennym zewnętrznym habitusie, bez względu na to, kim „jest" i czego „dokonuje", jest pogardzany lub, przeciwnie, gdy trwale zachowuje swą przewagę, zabobonnie czczony.** **Odpychanie** jest tu zjawi­skiem pierwotnym i normalnym. Tyle że **1)** ten rodzaj **„o**dpychania" właściwy jest ludziom antropologicznie innego rodzaju, a ponadto **2)** jest ono wywoływane przez inne różnice zewnętrznego habitusu.

Intensywność seksualnego obcowania i tworze­nie wspólnot konubialnych[[206]](#footnote-206) uzależnione są od rasowych, a zatem uwarun­kowanych wspólnotą pochodzenia czynników. Ale przeciw „pierwotności" seksualnego odpychania ras przemawiają np., miliony Mu­latów w Stanach Zjednoczonych. Odrzucanie stosunków seksualnych mię­dzy tymi rasami, obok oficjalnego zakazu zawiera­nia małżeństw w stanach południowych, objęło stopniowo tak­że Murzynów. Stanowi ono produkt zrodzonych przez emancypację niewolników preten­sji Murzynów do traktowania ich jako równoprawnych obywateli, jest więc uwarun­kowane społecznie przez skłonność do monopolizowania społecznej władzy i honoru. Conubium - fakt, że potomstwo wspólnot seksualnych dopuszczane jest przez polityczną, też ekonomiczną wspólnotę ojca do udziału we wspólnotowym działaniu, determinowa­ny jest przez rozmaite czynniki. Ojciec mógł wedle swego uznania traktować dowolne dzieci niewolnic jako równouprawnione. Gloryfi­kowanie porywania kobiet przez bohaterów czyniło regułą mieszanie ras w warstwie panów. Dopiero, znana nam w zasadzie, tendencja do monopolistyczne­go zamykania politycznych lub stanowych wspólnot i do monopoli­zowania szans małżeńskich umniejszyła władzę ojca domu i spowodowała ścisłe ograniczenie conubium do potomstwa trwałych wspólnot seksu­alnych stanowiących element własnej wspólnoty, co doprowadziło do tego, że małżeństwa zawierane były między bliskimi krewnymi. „Endogamia" wspólnoty jest wtórnym produktem tych tendencji.

Nie tylko fakt, lecz zakres, w jakim zważa się na realną więź krwi jako ta­ką, warunkowany jest przez inne czynniki niż stopień pokre­wieństwa ras. Najmniejsza kropla krwi murzyńskiej dyskwalifikuje w Stanach Zjed­noczonych bezwarunkowo. Oprócz odgrywających istotną rolę, z estetycznego punktu widzenia jeszcze bardziej obcych niż u Indianina rysów Murzyna pełnej krwi, oddziałuje tu pamięć o tym, że w przypadku Murzynów, w przeciwieństwie do Indian, chodzi o lud niewolników, czyli stanowo zdyskwalifikowaną grupę. Stanowe różnice „wykształcenia" tworzą o wiele silniejszą przeszkodę konwencjonalnego conubium niż różnice typu antropologicznego. Sama antropologiczna odmien­ność ma z reguły jedynie niewielkie znaczenie.

To, czy dzielące różnice wynikają z „predyspozycji" czy z „tradycji", nie ma znaczenia. Tyczy to wykształca­nia się endogamicznych wspólnot conubium oraz przyciągania i odpychania innych w „obcowaniu". Powstawanie społecznej wspólnoty obco­wania zależy od zewnętrznych przejawów różnic w przyzwyczajeniach życiowych wynikających z rasowego dziedzictwa. Rozstrzygające jest tu to, że subiektywny „sens" odmiennego „obyczaju" nie jest jasny, bo nie zna się jego klucza. Ale odpychanie nie zawsze wynika z braku „rozumienia". Odmienny sposób fryzowania brody i włosów, ubierania się, odżywiania, różnice zwyczajowe podziału pracy między płciami mogą być przyczyną odrzucania i po­gardy wobec ludzi innego rodzaju, ale także, co jest pozytywne: uświadamiania wspól­ności osób jednego rodzaju, co może tworzyć stosunki wspól­notowe tak, jak wspólnoty: od związku domowego i sąsiedzkiego do wspólnoty politycznej i religijnej, kształtują wspólne obyczaje. Odmienności „obyczajów" mogą podsycać u kultywujących je osób poczucie „honoru" i „godności". Pierwotne przyczyny powstania odmienności przyzwycza­jeń życiowych są zapominane, a kontrasty istnieją nadal jako „konwencje". Każda wspólnota tworzy obyczaje, i każda tworzy ko­rzystne dla siebie szanse życiowe przetrwania i rozmnażania, selekcji typów antropologicz­nych, sprzyjając wykształcaniu się czystych typów. Po­dobnie rzeczy się mają w przypad­ku odmienności wobec świata zewnętrznego. **Uniwersalna moc „naśladownictwa**" sprawia, że po­dobnie jak w wyniku mieszania ras typy antropologiczne, tak i czysto tradycjonalne przyzwyczajenia odróżniają się stop­niowo. Ostre granice między obszarami, na których występują pewne przyzwyczajenia życiowe, powstały w rezultacie świadomego zamknięcia się, odnoszącego się do różnic, z rozmysłem potem kultywowanych; albo w wyniku pokojowych lub wojen­nych wędrówek wspólnot, które przedtem żyły w oddaleniu od siebie i w swych tra­dycjach dostosowały się do odmiennych warunków bytu. A zatem doszło do koegzystencji odróżniających się od siebie, wykształconych dzięki selekcji w izolacji typów ra­sowych. Powstanie i siła oddziaływania zarówno podobieństwa, jak i odmienności habitusu[[207]](#footnote-207) i przyzwyczajeń życiowych podlegają tym sa­mym warunkom wspólnotowego życia, i oba te czynniki mogą sprzyjać wykształceniu się wspólnoty. O ich zróżnicowaniu przesądza, z jednej stro­ny, ich odmienna stabilność, w zależności od tego, czy ich źródłem jest dziedziczenie, czy tradycja, a z drugiej strony ściśle ograniczone możliwości wykształcenia nowych cech dziedzicznych, które w przy­padku „przyswajania" obyczajów cechuje zróżnicowanie o wiele większe.

Niemal każdy rodzaj wspólności i przeciwieństwa habitusu i przyzwyczajeń mo­że stanowić pobudkę subiektywnej wiary w to, że między przyciągającymi się lub od­rzucającymi grupami istnieje plemienne pokrewieństwo lub obcość. Nie każda wiara w pokrewieństwo plemienne opiera się na identyczności obyczajów i habitusie. Także mimo odmienności w tej domenie może ona istnieć i zacho­wać swe sprzyjające tworzeniu wspólnot oddziaływanie, jeśli wspiera ją pamięć o re­alnym wychodźstwie: kolonizacji lub emigracji jednostek. Bo dostosowanie do daw­nych przyzwyczajeń i wspomnienia młodości oddziałują nadal i są źródłem poczucia „**więzi z ojczyzną**" u emigrantów również wtedy, gdy przystosowali się do nowego środowiska tak, że dla nich samych powrót do ojczyzny byłby niemożliwy. W koloniach wewnętrzna więź kolonistów z ojczyzną może przetrwać mieszanie się z tubylcami i istotne zmiany zarówno tradycji, jak i dziedzicznego typu. Rozstrzyga tu, w przypadku politycznej kolonizacji, potrzeba politycznego wsparcia, a ogólnie trwanie stworzonych przez conubium wię­zi powinowactwa, w końcu zaś, stosunki zbytu mię­dzy ojczyzną i koloniami. Wiara w pokrewień­stwo plemienne może istotne znaczenie dla tworzenia wspólnot politycznych. Takie grupy ludzi, które z racji podobieństwa zewnętrznego habitusu lub obyczajów, albo ich obu, czy też pamięci o kolonizacji i wychodźstwie, cechuje subiektywna wiara we wspólność pochodzenia nazywamy tu grupami „et­nicznymi", bez względu na to, czy mamy do czynienia z obiektywną wspólnością krwi. **Od „wspólnoty rodowej" odróżnia się „etniczna" wspólność** przez to, że jest właśnie jedynie „wspólnością" (będącą przedmiotem wiary), a nie „wspólnotą", jak ród, do którego istoty należy realne działanie wspólnotowe. Etniczna wspól­ność nie jest zatem sama wspólnotą, lecz wyłącznie czynni­kiem ułatwiającym wykształcanie się stosunków wspólnotowych. Sprzyja ona two­rzeniu politycznych stosunków wspólnotowych. Z drugiej strony zaś to wspólnota polityczna budzi zwykle wiarę we wspólność etniczną, która utrzymuje się także po jej rozpadzie, chyba że stoją temu na przeszkodzie różnice obyczajów i habitus albo też języka.

Ten „sztuczny" sposób powstawania wiary we wspólność etniczną odpowiada znanemu schematowi interpretowania racjonalnych stosunków sto­warzyszenia na modłę osobistych stosunków wspólnotowych[[208]](#footnote-208). W warunkach rozpowszechnienia racjonalnie urzeczowionego, stowarzyszonego działa­nia, w czysto racjonalnie stworzonym stosunku stowarzysze­nia pojawia się świadomość wspólnoty nadająca mu postać osobistego zbratania, opierającego się na wierze w „etniczną" wspólność. Jeszcze dla Hellenów każdy arbitralnie wydzielony człon polis stawał się osobowym związkiem, ce­chującym się wspólnotą kultu, a często sztucznym przodkiem. Dwa­naście plemion Izraela stanowiło człony wspólnoty politycznej, które kolejno, co miesiąc przejmowały pewne świadczenia, podobnie jak helleńskie *fyle* i ich elementy. Pierwotny podział nawiązywał do polityczne­go lub już istniejącego zróżnicowania etnicznego. Jednak również tam, gdzie miał on racjonalną, schematyczną postać, je­go oddziaływanie miało w istocie etniczny charakter.

Wiara w „etniczną" wspólność bardzo często, choć nie zawsze, stanowi **barierę „wspólnot społecznego obcowania**", lecz wspólnota taka nie zawsze pokrywa się z endogamiczną wspólnotą conubium, bo jej kręgi mo­gą mieć różny zasięg. Ich bliskie pokrewieństwo opiera się na jedna­kowym fundamencie: wierze w swoisty, nie podzielany przez osoby z zewnątrz, „**ho­nor" - „honor etniczny**" - ich członków. Wspólnoty mogą wykształcać poczucie wspólności, które utrzymuje się przez długi czas, i jest odczuwane jako „etniczne". Wspólnota polityczna może mieć takie oddziaływanie. Jednak w sposób bezpośredni objawia się ono w przypadku tej wspólnoty, która jest nośnikiem szcze­gólnego „masowego dobra kulturowego" i umożliwia lub ułatwia wzajemne „ro­zumienie" - wspólnoty języka.

Jeśli próbowalibyśmy ustalić jakie różnice są „etniczne", abstrahu­jąc od wspólnoty języka, nie zawsze pokrywające się z więzią krwi, oraz, także niezależnej od wspólności wiary religijnej, to okazałoby się, że są to, z jednej strony, estetyczne różnice zewnętrznego habitusu, a z drugiej strony, i różnice powszedniego spo­sobu ż y c i a. Oczywiście wspólnota języka, a obok niej, wynika­jące ze zbliżonych wyobrażeń religijnych, podobieństwo rytualnej reglamentacji ży­cia są elementami poczucia „etniczne­go" pokrewieństwa, dlatego, że „zrozumiałość" sensu działania innego sta­nowi elementarną przesłankę stosunku wspólnotowego. Oprócz różnic ekonomicznego sposobu życia, w wykształcaniu się wiary w pokrewieństwo etniczne istotną rolę odrywały różnice zewnętrznego **wizerunku: odmienność typo­wego stroju, typowego domu, sposobu odżywiania, utartego podziału pracy między płciami oraz między wolnymi i niewolnymi, a więc wszystkie takie sprawy, w przy­padku których pojawia się pytanie, co jest „stosowne", a zwłaszcza wiążące się z po­czuciem honoru i godności jednostki -** kwestie, z którymi spotkamy się później jako podłożem „stanowych" różnic. W rzeczy samej bo­wiem przekonanie, że własne obyczaje są doskonałe, a cudze gorsze, podsycające „**honor etniczny**", odpowiada „stanowym" pojęciom honoru. Honor „et­niczny" jest honorem masowym, może mieć w nim udział każdy, kto należy do wspólnoty A za przeciwieństwami „etnicznymi" skrywa się **idea „narodu wybranego**", będąca horyzontalną koegzystencją „stanowych" zróżnicowań. Idea ta wyraża podporządkowanie, umożliwiające w każdemu członkowi gardzących wzajemnie sobą grup subiektywne uznawanie ta­kiego roszczenia. Dlatego **etniczne odpychanie** nawiązuje do możliwych różnic wyobrażeń tego, co „stosowne", i czyni je „**etnicznymi konwencjami**". Powiązane z porządkiem gospodar­czym są inne elementy: np., fryzowanie brody i włosów co ulega konwencjonalizacji, a ich przeciwieństwa prowadzą do „etnicznego" odpychania, bo uznawane są za sym­bole etnicznej przynależności. Odpychanie nie zawsze wynika z „symbolicznego" charakteru odróżniających cech. Fakt, że Scytyjki namasz­czały włosy masłem, które jełczało, a Hellenki perfumowaną oliwą, uniemożliwiał próby towarzyskiego zbliżenia dam z obu tych grup. Odór zjełczałego masła z pewnością dzielił rasowo, jak choćby zmyślony „odór Murzynów".

Różnice „obyczajów", które odgrywają zatem równie ważną rolę jak odziedzi­czony habitus, wynikają z językowego i religijnego zróżnicowania, oraz z odmiennych ekonomicznych i politycznych warunków bytu. Gdybyśmy abstrahowali od granic języko­wych, odgraniczonych politycznych lub religijnych wspólnot jako wspar­cia „obyczajów", to mielibyśmy do czynienia ze stopniową zmianą „obyczajów". Ostre odgraniczenie obszarów obowiązywania „etnicznie" istotnych obyczajów, nie uwarunkowane ani politycznie, ani ekonomicz­nie czy religijnie, pojawia się z reguły w wyniku wędrówek lub ekspansji, sprawiają­cych, że bezpośrednimi sąsiadami stają się żyjące dotąd stale w oddaleniu i przez to przystosowane do odmiennych wa­runków grupy ludzi. Taki kontrast sposobów życia rodzi u obu stron wyobrażenie wzajemnej „obcości krwi", niezależnie od obiek­tywnego stanu rzeczy.

Oddziaływanie na wspólnotowe twory w sensie „etnicznych" elementów, wiara w więź lub obcość krwi, jest problematyczna. Wiara w pokrewieństwo pochodzenia, w powiązaniu z podobieństwem obyczajów, może przyczyniać się do upowszechnia­nia **wspólnotowego działania** przyswojonego przez część związanych „etnicznie" osób wśród pozostałych, bo świadomość wspólnoty sprzyja „naśladownictwu". Odnosi się to do propagandy wspólnot religijnych. Treść wspólnotowego działania, które wywodzi z „etnicznego" podłoża, pozostaje nieokreślona. Niewielka jedno­znaczność pojęć, wyłącznie „etnicznych", współ tworzy wiarę w więź krwi, takich jak „nacja", „plemię", „lud", z których każde oznacza etniczny człon następ­nego. Z reguły wyrażenia te odnoszą się do istniejącej, i luźno powiązanej, wspól­noty politycznej, lub pamięci o wspólnocie, podtrzymywanej przez wspólny epos bohaterski, albo też wspólnot języka lub dialektu, czy w końcu wspólnoty kultu. Zwłaszcza wspólnoty kultu towarzy­szą świadomości „plemiennej" lub „ludowej", opierającej się na wierze w więź krwi. Lecz gdy nie istniała wspólnota polityczna, to zewnętrzne granice konstytuowanej przez nią wspólnoty były nieokreślone. Wy­rocznia delficka była kultowym wyróżnikiem Hellenów ja­ko „ludu". Ale bóg przemawiał także do barbarzyńców. Wspólnota kultu jako wyraz „poczucia plemiennego" jest za­tem albo pozostałością istniejącej niegdyś, rozbitej przez podziały i kolonizację wspólnoty, o politycznym charakterze, albo jest produktem wykształconej za sprawą in­nych niż czysto „etniczne" czynników „wspólnoty kultury", która może rodzić wiarę we wspólnotę krwi. Całe dzieje ukazują, jak polityczne działa­nie wspólnotowe tworzy wyobrażenie „wspólnoty krwi", o ile na przeszkodzie nie stoją nazbyt drastyczne różnice typów antropologicznych.

**45. Stosunek do wspólnoty politycznej. «Plemię» i «lud»**

Zewnętrzne granice „plemienia" są tam, gdzie jeszcze jest człon wspólnoty politycznej. Są sztucznym two­rem owej wspólnoty, np., podział ludu Izraela na dwanaście plemion, podobnie jak trzy doryckie i różnoliczne *fyle* Hellenów. „Plemię", choć wykształcało symbolikę wspólnoty krwi, stanowiło tu sztuczny produkt wspólnoty poli­tycznej. **Powstanie poczucia wspólnoty, wywołującego reakcje podobne do więzi krwi, w sztucznym tworze poli­tycznym i dziś nie jest rzadkością**. Fakt, że „świadomość plemienna" uwarunkowana jest głównie wspólnymi losami politycznymi, a nie „pochodzeniem", uznać można za źródło poczucia „etnicznej" przynależności. **Istnienie „świadomości plemiennej" ma jednak poli­tyczny wymiar**, bo polityczne działanie wspólnotowe pojawia się na tym podłożu - „towarzyszy plemiennych". **Wola politycznego działania** jest jedną z treści pojęcia „plemienia" i „ludu". Może ona wykształcić „obyczajową" normę, obo­wiązek solidarności towarzyszy ludu lub plemienia w przypadku wojennej napaści, a jego naruszanie gotuje politycznym wspólnotom los rodów Segesty i Inguiomerusa (wypędzenie z ich terytoriów)[[209]](#footnote-209).

Plemię staje się trwałą wspólnotą polityczną. W tej domenie przyzwyczajenie i „powinności" są płynne. **Analiza so­cjologiczna musi rozdzielić**: faktyczne subiektywne oddziaływanie predys­pozycji, przez tradycje „obyczajów". Oddziaływanie językowe, reli­gijne, politycznej wspólnoty, dawnej i obecnej, powodują przyciąganie lub odpychanie, budzą wiarę we wspólnotę lub obcość krwi, jej konsekwencje dla dzia­łania, dla rodzaju seksualnego obcowania, dla szans rozwoju różnych ro­dzajów wspólnotowego działania na podłożu wspólnoty obyczajów albo wiary w więź krwi. Wszystko to wymaga badań. Trzeba przy tym odrzucić zbiorcze pojęcie „etniczny". Jest to nieużyteczny termin zbiorczy.

Pojęcie „naród", „narodowość" dzieli z „ludem" w potocznym „etnicznym" sensie, niejasne przedstawienie, że podstawą tego, odczuwanego jako „wspól­ne", musi być **wspólnota pochodzenia**. Różnice narodowościowe istnieć mogą, mimo pokrewieństwa pochodzenia, dlatego, że towarzyszy im odmienność **wyznań religijnych**, np., między Serbami i Chorwatami. Realne przy­czyny wiary w istnienie wspólności „narodowej" i nadbudowującego się nad tym wspólnotowego działania są różnorodne. Dziś, w epoce walk językowych, przede wszystkim „**wspólnota językowa**" uchodzi za ich normalną podstawę. Nadda­tek może stanowić **cel, na jaki nakierowane jest jej wspólnotowe działanie**, a może nim być **odrębny związek polityczny**. Iw istocie pojęcie „**państwa narodowego" stało się dziś tożsame z „państwem**", którego podstawą jest **jednolitość językowa**.

Dla tak zwanego poczucia narodowego nie wystarcza jednakże wspólnota językowa, czego dowodzi przykład Irlandczyków, Szwajcarów i mówiących po niemiecku Alzatczy­ków. Z drugiej strony różnice językowe nie są absolutną przeszkodą dla **poczucia wspólnoty „narodowej**": mówiący po niemiecku Alzatczycy uznają się nadal za przynależ­nych do „narodu" francuskiego. Istnieją zatem „**szczeble**" jakościowej jednoznaczności wiary we wspólność „narodową".

Natomiast Polaków z Górnego Ślą­ska nie cechowało do niedawna takie świadome **polskie „poczucie narodowe**", które sprawiałoby, że uznawaliby się w opozycji do, opierającego się głównie na bazie niemieckiej wspólnoty językowej, **pruskiego związku politycznego**. Byli lojalnymi, jeśli nawet pa­sywnymi „Prusakami", choć nie byli „Niemcami" zainteresowanymi jakoś istnieniem narodowego związku politycznego „Rzeszy Niemieckiej", i nie odczuwali świadomej potrzeby oddzielenia się od mówiących po niemiecku współobywateli. Nie istniało tu wy­kształcające się na podłożu wspólnoty językowej, „**poczucie narodowe**", a o **„wspól­nocie kultury",** przy jej braku, nie mogło być mowy. Wśród Niemców bałtyckich nie występuje ani „poczucie narodowe", ani tęsknota do politycznego zjedno­czenia się z „Rzeszą Niemiecką", którą potraktowano by tu ze wzgardą. Jednak odróżniają się z racji przeciwieństw „stanowych" oraz z powodu przeciwieństw oraz wzajemnej „niezrozumiałości" i pogardy dla „obyczajów" i dóbr kulturowych z obu stron, od słowiańskiego, i to zwłaszcza także rosyjskiego otoczenia, choć charakteryzuje ich lojalna wierność wasali wobec domu panującego, a władzą kierowanej przez nich samych zaopa­trywanej w urzędników (i ekonomicznie ich potomków), wspól­noty politycznej zainteresowani są tak samo jak jakiś „Wielkorus". A zatem również i tu nie istnieje „poczucie narodowe". Jest tu, jak w przypadku czysto **proletariackich Polaków**, jedynie lojalność wobec wspólnoty politycznej, stopiona z poczuciem wspólnoty ograniczającym się do lokalnej wspól­noty językowej, uwarunkowanej i modyfi­kowanej „stanowo". **Wewnętrzne stanowe i klaso­we antagonizmy** **schodzą na drugi plan[[210]](#footnote-210)** w stosunku do zagrożenia wspólnoty językowej.

**Wspólnotą polityczną** nazywamy taką wspólnotę, w której celem jest zastrzeżenie, zgodnego z **pewnym porządkiem**, opanowania przez jej uczestników **określonego „terytorium**" i działania **ludzi. To zastrzeżenie jest obwarowane** **gotowością do posłużenia się fizyczną przemocą, siłą zbrojną**. **Istnienie „politycznej**" wspólnoty nie jest więc czymś **odwiecznym i wszechobecnym**. Jako wyróżniony twór wspólnota „polityczna" istnieje tylko wtedy, kiedy nie **jest ona jedynie „wspólnotą gospodarczą". Wy**stępują w niej porządki **innych sfer**, **obok eko­nomicznego rozporządzania dobrami rzeczowymi i usługami**. Jest tu obojętne, ku jakim sprawom, poza przemocą opanowanie terytorium i ludzi, kieruje się wspólnotowe działa­nie: „państwa zaborczego" do „państwa dobroby­tu", „państwa prawa" i „państwa kulturowego". Związek polityczny może zawładnąć celami działania związku, **i nie istnieje na świecie nic, co nie byłoby przedmiotem wspólnotowego działania związków politycznych**.

Z drugiej strony, wspólno­ta polityczna może się ograniczyć do takiego działania wspólnotowego, którego treść stanowi **wyłącznie stałe gwarantowanie faktycznego opanowania danego tery­torium**. Do ukonsty­tuowania się wspólnoty „politycznej" wystarcza „**terytorium**", **goto­wość zastosowania fizycznej przemocy** w celu jego utwierdzenia. **Wspólnotowe dzia­łanie** nie wyczerpujące się wyłącznie we wspólnej działalności gospodarczej, ma­jącej służyć wspólnotowemu zaspokajaniu potrzeb, lecz **regulujące stosunki znajdu­jących się na tym terytorium ludzi.** **Władza polityczna** ma związkowy, **dziś: „instytucjonalny**" charakter. Stosuje przy­mus polegający na wystawianiu na niebezpieczeństwo oraz **unicestwianiu życia i swobody poruszania się, zarówno osób nie należących do niej, jak i uczest­ników**. Od jednostki żąda gotowości stawienia **czoła śmierci**, na przykład przez wzgląd na interesy wspólnoty. Nadaje to wspólnocie politycznej swoisty **dla niej pa­tos[[211]](#footnote-211)**. Tworzy również jej **trwałe podłoże uczuciowe**. Wspólne polityczne losy, a to zna­czy: **wspólne walki polityczne na śmierć i życie; wspólnoty wspomnień, często o silniejszym oddziaływaniu od więzi wspólnot kulturowych, ję­zykowych czy wspólnot pochodzenia.** To one nadają „**świadomości narodowej" rozstrzygające piętno**.

Polityczna wspólnota jakby wchłaniała obowiązek **krwawej zemsty rodu, obowiązek mę­czeństwa wspólnot religijnych, wspólnoty stanowe z „kodeksem honorowym", wiele wspólnot sportowych. K**ażda wspólnota przywłaszcza cudze dobra ekonomicz­ne. Od tych **wspólnot wspólno­ta polityczna odróżnia** się, z socjologicznego punktu widzenia, trwałym, jawnym istnieniem **władzy** rozporządzającej terytorium lądowym, a czasem też morskim. **Nowoczesna pozycja związków** politycznych opiera się na **prestiżu**, jaki nadaje im rozpowszechniona wśród uczestników **wiara** w uświęcenie: „**prawowitość**" regulowanego działania wspólnotowego, także z fizycznym przymusem, rozporządzaniem życiem i śmiercią - zgodność co do jego prawomocności[[212]](#footnote-212). Ta wiara w „prawowitość" związku politycznego może się przero­dzić w przekona­nie, że inne wspólnoty mogą w sposób „prawowity" stosować fizyczny przymus **wyłącznie na mocy zlecenia** wspólnot politycznych („państwa”). Posługiwanie się przymusem podlega w politycznej wspólnocie systemowi kazuistycznych[[213]](#footnote-213) porządków. Ta doniosłość gwarantowanego przez władzę polityczną „porządku prawnego" rozwijała się zabierając innym wspólnotom władzę nad jednostkami. Albo się one rozpadły, albo zostały ujarzmione przez polityczne działanie wspólnotowe. Sposób, w jaki dokonywał się, i nadal do­konuje, ten proces „upaństwowienia" „norm prawnych" (zob.[[214]](#footnote-214)).

Wspólnotowe działanie stosujące przemoc jest czymś naturalnym: od wspólnoty domowej do partii każda wspólnota, gdy musiała lub mogła, sięgała od zawsze do fizycznej przemocy, by strzec interesów uczestników[[215]](#footnote-215). Produktem rozwoju jest monopolizacja **prawomocnego sto­sowania przemocy przez polityczny związek terytorialny** i wykształcanie się w nim **racjonalnych stosunków stowarzyszenia, przybierających postać instytucjonalnego porządku**. W niezróżnicowanej gospodarce rudno znaleźć **wyróżnioną pozycję pewnej wspólnoty jako wspólno­ty politycznej.** **Funkcje państwa:** usta­nawianie prawa (legislatywa), strzeżenie osobistego bezpieczeństwa i porządku pu­blicznego (policja), ochrona nabytych praw (wymiar sprawiedliwości), piecza nad hi­gienicznymi, pedagogicznymi, społeczno-politycznymi i innymi potrzebami kulturo­wymi (różne gałęzie administracji), zorganizowana, po­sługująca się przemocą ochrona w stosunkach zewnętrznych (administracja wojsko­wa), **nie istnieją w początkowym stadium wcale**. Prywatne stosunki stowarzyszenia **okupują te domeny wspólnotowego** działania (np. tajne kluby w Afryce Zachodniej policję), które uważamy za funkcje wspólnotowej gospodarki związków politycznych. Stąd strzeżenie wewnętrznego pokoju nie może być atrybutem ogólnego pojęcia politycznego działania wspólnotowego[[216]](#footnote-216).

Prawomocności odwołujące się do przemocy: w działaniu rodu - obowiązek krwawej zemsty. Niewiele widać militarnego działania związku w stosunkach zewnętrznych lub po­licyjnych w stosunkach wewnętrznych. Więcej wtedy, gdy tradycyjna domena panowania związku terytorialnego zostaje zaatakowana z zewnątrz i wszy­scy uczestnicy chwytają za broń, by odeprzeć atak.

Nie­ ma prawomocności sto­sowania przemocy tam, gdzie grupa wybiera się na wyprawę łupieską; gdy organizuje wojny zaczepne, typowe dla faz rozwoju ekonomicznego, aż do wprowadzenia racjonalnego państwa. **Prawomoc­**n**ość** wybranego wodza wynika z jego osobistych cech (**cha­ryzma**). Prawomocne stają się akty przemocy skierowane przeciw towarzyszom, którzy w wyniku zdrady lub tchó­rzostwa naruszyli zasady zbratania. Noszący broń uznaje za politycznych towarzyszy tylko tych ziomków, którzy umiejętnie po­sługują się bronią. Wszyscy inni uważani są za kobiety, i w językach ludów prymitywnych są tak określani. **Wolność jest w tych zbrojnych stosunkach wspól­notowych tożsama z prawem noszenia broni**[[217]](#footnote-217).

**Wszelkie twory polityczne** stosują przemoc. Lecz rodzaj i zakres posługiwania się przemocą określa strukturę i los wspólnot politycznych. Nie każ­dy twór polityczny jest tak samo „ekspansywny", by zyskać władzę polityczną nad innymi terytoriami i wspólnotami, czy to w formie wcielenia, czy zależności.

Wszelka „władza" tworów politycznych stanowi źródło dynamiki, np., „prestiżowych" pretensji ich członków wobec świata zewnętrznego. Doświadczenie poucza, że pre­stiżowe pretensje miały udział w powstawaniu wojen: królestwo „honoru" rozciąga się na stosunki wzajemne tworów politycznych; feudalne warstwy panów, a także nowocze­sne biurokracje składające się z oficerów i **urzędników są z natury nośni­kami tego dążenia do „prestiżu", zorientowanego na władzę tworu politycznego jako taką.** Bo władza ich tworu politycznego oznacza władzę i poczucie prestiżu, ekspansja władzy na zewnątrz oznacza dla urzędników i oficerów zwiększenie liczby stanowisk urzędowych i beneficjów, polepszenie szans awansowania, dla lenników zyskanie nowych obiek­tów, które jako lenna mogłyby posłużyć zaopatrzeniu potomków: na te szanse powoływał się papież Urban II w swym wezwaniu do krucjaty. Ale dążenie do „prestiżu" cechuje wszystkie twory władzy politycznej. Nie jest ono tożsame z „dumą narodo­wą". Prestiż władzy, jako „honor władzy", w praktyce: honor władzy nad innymi tworami, równa się e k s p a n s j i władzy. Naturalnymi reprezentantami tych presti­żowych pretensji są duże (rozmiarami) wspólnoty polityczne. Każdy twór politycz­ny woli z natury sąsiedztwo słabych tworów politycznych, a nie potężnych. Skoro zaś każda duża wspólnota polityczna sta­nowi potencjalne zagrożenie dla tworów sąsiednich, to sama żyje zarazem stale w stanie utajonego zagrożenia, dlatego tylko, że jest dużym i po­tężnym tworem władzy. Każde rozpalenie prestiżowych pretensji wywołuje, w konsekwencji nieuchronnej „dynamiki władzy", rywalizację innych możliwych pretendentów do prestiżu: historia ostat­niego dziesięciolecia stosunków Niemiec i Francji, ukazuje oddziaływanie tego irracjonalnego elementu wszystkich politycznych stosunków międzynarodowych. Ponieważ poczucie prestiżu[[218]](#footnote-218) potrafi wzmocnić patetyczną wiarę w realność własnej władzy, gru­py zainteresowane szczególnie danym politycznym tworem władzy skłonne są sys­tematycznie kultywować to poczucie. Wspólnoty polityczne, uchodzące za obda­rzone w danym momencie owym prestiżem władzy, nazywa się dziś zwykle „**mocar­stwami**". W ramach każdego współistnienia wspólnot politycznych, niektóre z nich, jako „mocarstwa", przypisują sobie zwykle i uzurpują zainteresowanie **po­litycznymi i ekonomicznymi procesami pewnego** rozległego obszaru, obecnie naj­częściej obejmującego **całą powierzchnię globu**.

**46. Imperializm**

Można by sądzić, że zarówno wykształcanie się, jak i ekspansja mocarstw uwarunkowane są ekonomicznie. Jednak po przyjrzeniu się okazuje się, że ten zbieg okolicz­ności nie jest konieczny, a **powiązania przyczynowe nie są jed­noznaczne.** Niemcy stały się zjednoczonym teryto­rium gospodarczym dopiero za sprawą barier celnych na grani­cach. Gdyby one nie istniały, wschodnioniemieckie nadwyżki zbożowe szłyby na rynek angielski. **W tym przypadku ekonomicznie zdeterminowane stosunki rynkowe oddzia­łują w domenie politycznej**. Ale Niemcy są zjednoczone politycznie na przekór ekonomicznym determinantom. Nie jest prawdą to, że tworzenie państw przebiega w kierunkach wyznaczanych przez eksport dóbr, gdy impe­rializm[[219]](#footnote-219) (kontynentalny, rosyjski i amerykański, a także zamorski, angielski i wzorowany na nim) z reguły postępuje w ślad za ist­niejącymi już interesami kapitalistycznymi, i choć odgrywał on istotną rolę przy tworzeniu zamorskich terytoriów panowania w przeszłości: zarówno w ateńskim, jak i kartagińskim i rzymskim imperium kolonialnym[[220]](#footnote-220). W ramach tego motywu ekspansji w nowoczesnej kapitalistycznej epo­ce, **interes „zbywania**" na obcych terytoriach ustępował interesowi posiadania terytoriów, z których można by importować dobra (surowce) do kraju macierzystego. **Naturalnie również i tu gospodarcze znaczenie wymiany dóbr miało znaczenie,** lecz inne motywy: pomnożenie książęcych przy­chodów, beneficjów, lenn, urzędów i społecznych honorów dla lenników, rycerzy, oficerów, urzędników, młodszych synów urzędników dziedzicznych itp., odgrywały swą rolę.

Wymiana dóbr nie wskazywała dróg politycznej ekspansji. Związek przyczynowy ma często odwrotny kierunek. We współczesnej dobie Rosja jest tym politycznym tworem, który stworzył nie ekonomicznie, lecz politycznie uwarunkowane środki transportu (dziś: koleje). Ale przykładem jest tu także austriacka kolej południowa. Nie istnieje polityczny twór bez „kolei wojsko­wych". Takie przedsięwzięcia podejmowano z nadzieją, że ruch na nich zagwarantuje ich rentowność. Rozwój wymiany dóbr, poza pokojem i formalnym prawnym zabezpieczeniem, związany jest z warunkami gospodarczymi, wykształceniem kapita­lizmu, a może zostać zahamowane za sprawą **administracji państwo­wej** danego tworu politycznego.

„Pierwotnym" **obiektem** **zawłaszczania za pomocą przemocy** jest - obok **kobiet, bydła i niewolników - ziemia**, o ile zaczyna jej brakować; **podbój wspólnot chłopskich; przejmowanie ziemi.** Ziemia w formie politycznie wcielonego, obcego terytorium ma istotne znaczenie dla sposobu wykorzystywania prawa zwycięzcy. Renta gruntowa stanowi produkt politycznego podporząd­kowania posługującego się przemocą. W sytuacji gospodarki naturalnej i struktury feudalnej dzieje się to w ten sposób, że **chłopi wcielonego tery­torium nie są rugowani, lecz chronieni**, i zostają zobowiązani do płacenia czynszu zdobywcom jako panom gruntowym.

**Zamorska ekspansja Rzymu była uwarunkowana ekonomicznie**. Jest ona właściwa stosunkom kapitalistycznym lub imperialistycznym. Stanowią je kapitalistyczne interesy dzierżawców podatków, wierzycieli państwa, państwowych dostawców, uprzywilejo­wanych przez państwo kapitalistów zajmujących się handlem zagranicznym i kapita­listów kolonialnych. **Ich szanse zysku zależą od wykorzy­stywania politycznych uprawnień do stosowania przymusu**, i to ekspansywnie zorien­towanych. Zdobycie przez wspólnotę polityczną zamorskich „kolonii" otwiera **przed kapitalistycznymi interesantami szanse zysku**, za sprawą uczynienia prze­mocą z ich mieszkańców niewolników, albo przypisania ich do ziemi, by wyzyskiwać ich jako siłę roboczą na plantacjach (zorganizowanych po raz pierw­szy przez Kartagińczyków, przez Hiszpanów w Ameryce Południowej, Anglików w amerykańskich stanach po­łudniowych, a przez Holendrów w Indonezji). Ponadto odwoływano się do przemocy monopolizowania handlu z tymi koloniami i ewentualnie także innych sfer handlu zagranicznego[[221]](#footnote-221). Podatki dają szansę zysku kapitalistycznym dzierżawcom podatków. E**kspansja przemocy wojennej** i konieczne w takiej sytuacji zbrojenia, dyktowały rzymskiej polityce swoje warunki. S**ta­nowią one intratną pobudkę do zaciągania kredytów, co zwiększa zysk kapitalistyczny wierzycieli państwa**. **Zgodne z tą tenden­cją są interesy dostawców sprzętu wojskowego.** **Powołuje to do życia ekonomiczne si­ły, które zainteresowane są powstawaniem konfliktów wojennych**. Już **Arystofanes[[222]](#footnote-222)** wyróżnia rzemio­sła zainteresowane wojną i zainteresowane pokojem. Zamówienia u rzemieślni­ków: mieczników, płatnerzy itp. Już wtedy **duże prywatne magazyny handlo­we** nazywa się „**fabrykami**". Były to w istocie **magazyny bro­ni**. Dziś zamówienia na sprzęt wojenny dostarcza wspólnota polityczna, **co wzmacnia kapitalistyczny jej charakter**. Banki finansują **pożyczki wojenne**, a dziś także **sektory przemy­słu ciężkiego. Wszyscy oni są** zainteresowani prowadzeniem wojny. **Przegrana wojna zwiększa ich produkcję tak samo jak wygrana**.

Stosunek ekonomicznych imperialistycznych interesów kapi­talistycznych do  **pacyfistycznych**, a to wiąże się z relacją **między zaspokajaniem potrzeb przez gospodarkę wspólnotową i prywatną, określa rodzaj wspieranych przez wspól­noty polityczne ekonomicznych tendencji ekspansyjnych**. **Imperialistyczny kapita­lizm, kolonialny kapitalizm łupów, którego podstawę jest bez­pośrednia przemoc i praca przymusowa, daje naj­większe szanse zysku, większe niż normalnie przemysłowa działalność eks­portowa, opierająca się na pokojowej wymianie z członkami innych wspólnot poli­tycznych.**

Na terytoriach tzw. politycznej „zagranicy", szanse zarobku pojawia­ją się dziś znów w formie „**państwowych zamówień" na broń**, podejmowania przez polityczną wspólnotę lub zlecania budowy kolei i innych urządzeń, w formie monopolistycznych orga­nizacji i koncesji w sferze dostaw, handlu, przemysłu lub pożyczek państwowych. Przewaga ta zwiększa się **kosztem zysków** w rezul­tacie **zwykłej prywatnej wymiany dóbr**. Procesowi temu towarzyszy tenden­cja **wspieranej politycznie ekonomicznej ekspansji wspólnot politycznych**, których uczestnicy dysponują kapitałem do zainwestowania, by zapewniać sobie takie monopole i udziały w „zamówieniach państwowych", a ma­leje znaczenie „otwarcia drzwi" dla prywatnego importu dóbr. Zaś sko­ro gwarancją zmonopolizowania stwarzanych przez gospodarkę wspólnotową obcego terytorium szans zysku na rzecz członków własnej wspólnoty politycznej jest **polityczna okupacja** czy choćby podporządkowanie obcej władzy po­litycznej w formie „**protektoratu**", to także ten „**imperialistyczny" kie­runek ekspansji** coraz więcej zajmuje miejsce pacyfistycznego, dą­żącego wyłącznie do „**wolności handlu**". Ten ostatni kierunek **miał przewagę dopó­ty, dopóki organizacja zaspokajania potrzeb właściwa gospodarce prywatnej spra­wiała**, że optimum kapitalistycznych szans zysku znajdowało się po stronie pokojo­wej, nie zmonopolizowanej wymiany dóbr. **Powszechne odrodzenie „imperialistycznego" kapitalizmu**, który od zawsze stanowił **normalną formę oddziaływania interesów kapitalistycznych na politykę,** a wraz z nią politycznego ekspansjonizmu, **nie jest zatem przypadkiem**, i prognozy dotyczące najbliższej przyszłości są dla niego korzystne.

Sytuacja ta nie zmieni się wówczas, gdy wspólnoty polityczne są „**socjalizmem państwowym**". Potrzeby zaspokajane są przez **gospodarkę wspólnotową**. Każdy taki poli­tyczny związek będzie się starał w „między­narodowej" wymianie pozyskać **jak najtaniej te dobra, które nie są wytwa­rzane na jego terytorium** (w Niemczech - bawełna), od tych związków, które mają naturalny monopol na ich posiadanie. Przemoc jest tedy najłatwiejszą drogę do ko­rzystnych warunków wymiany. Pojawia się tedy **obowiązek trybutu słabszego**, a poza tym nie można założyć, że wspólnoty państwowego socjalizmu wzgardzi­łyby wymuszaniem **trybutów tam,** gdzie mogłyby to uczynić. „**Masa" uczestników wspólnoty politycznej, także bez „państwowego socjalizmu", nie jest zainteresowana ekonomicz­nie pacyfizmem. Jest zbyt duża warstwa żyjąca z wojny**, która dostarczała żołdu, trybutów, rozdzielanych faktycznie w niezbyt zawoalowanej formie diet między pełnoprawnych obywateli uczestniczą­cych w zgromadzeniach ludowych, rozprawach sądowych i publicznych świętach. Każdy obywatel był zainteresowany imperiali­styczną polityką i władzą. **Trybuty „narodów wierzycieli" w dzisiejszym porządku gospo­darczym przybierają postać przekazywania zagranicznych odsetek od długów lub zy­sków kapitałowych posiadającym warstwom „narodu wierzycieli".** **Zlikwidowanie tych trybutów oznaczałoby dla krajów takich, jak An­glia, Francja, Niemcy[[223]](#footnote-223)**, dotkliwy spadek **siły nabywczej** także na produkty krajowe, który wpłynąłby na rynek pracy niekorzystnie z punktu widzenia robotników. Jeśli mimo to robotnicy również w państwach wierzycielach nastawieni są pacyfistycznie, to jest to rezultatem ich położenia klasowego, a także społecznej i politycz­nej sytuacji we wspólnotach gospodarki kapitalistycznej. **Ludzie upraw­nieni do trybutów należą do wrogiej klasy**, która opanowała polityczną wspólnotę. Każda imperialistyczna polityka przymusu w sto­sunkach zewnętrznych wzmacnia także „we­wnątrz" władzę oraz wpływ tych klas, stanów, partii, pod których kierownictwem osiągnięto ów sukces.

Każda **inwestycja kapita­łu w produkcję machin wojennych i sprzętu wojennego** tworzy możli­wość pracy i zarobku, każde zamówienie państwowe może stać się w konkretnym przypadku elementem **bezpośredniego polepszenia koniunktury**, a z pewnością pośrednio źródłem wzmocnienia wiary w ekonomiczne szanse zaangażowanych przemysłów, czyli na­stroju hossy. Ale **zarazem uniemożliwia inne sposoby wykorzystania kapitału** i utrudnia zaspokajanie potrzeb w innych domenach, a w rezultacie przymusowych danin, które **panują­ce warstwy normalnie, dzięki swej społecznej i politycznej władzy, potrafią przerzu­cić na masy.** Kraje w niewielkiej mierze obciążone kosztami militarnymi (Ameryka), żyją lepiej. Jeśli pacyfistyczne interesy drobnomieszczańskich i proletariackich warstw łatwo ustępują innym, to powodem tego jest fakt, że każda nie zorganizowana „masa" **łatwo ulega emocjom**, i oczekuje nowych szans, które miałaby otworzyć wojna. „**Monarchowie", przez wzgląd na swój tron, obawiają się przegranej wojny, władcy i grupy zaintereso­wane „republikańską konstytucją" przeciwnie - zwycięskiego „generała". W**ięk­szość posiadającego mieszczaństwa ekonomicznych strat w wyniku zahamowania pracy zarobkowej, **panująca warstwa notabli** czasem gwałtownego przewrotu w sto­sunkach władzy na korzyść nie-posiadających, w przypadku dezorganizacji będącej skutkiem klęski, „**masy" jako takie**.

**47. Istota i granice demokratycznej administracji**

„Panowanie" interesuje nas tu o tyle, o ile związane jest z „administrowaniem"[[224]](#footnote-224). **Każde panowanie wyraża się i funkcjonuje jako admini­strowanie**. Każda administracja wymaga panowania, bo do kie­rowania nią niezbędne jest przekazanie jakichś uprawnień rozkazodawczych w czyjeś ręce. Mogą one być ukryte, a pan może nawet uważać siebie za „sługę" podlegają­cych panowaniu. Dzieje się tak w przypadku tzw. „**bezpośred­nio demokratycznego administrowania**"[[225]](#footnote-225). „Demokratycznym" nazywa się je z dwóch powodów, że **1)** opiera się ono na założeniu równych kwalifikacji wszystkich kie­rujących wspólnymi sprawami, oraz **2)** minimalizuje zakres uprawnienia rozkazodaw­czego. Funkcje administracyjne są albo sprawowane kolejno, albo przy­dzielane drogą losowania lub bezpośrednich wyborów na krótkie kadencje. Wszystkie merytoryczne **decyzje zależą od uchwał towarzyszy, a funkcjonariusze mają przygotować i wykonywać uchwały oraz „kierować sprawami bieżącymi",** **wedle rozporządzeń zgromadzenia towarzyszy**. Administrowanie zarówno prywatnymi stowarzy­szeniami, jak i politycznymi gminami, uniwersytetami i podobnymi tworami odpowiada tym schematom. Nawet jeśli kompetencje admini­stracji są skromne, to jednak jakiemuś funkcjonariuszowi muszą zo­stać przekazane uprawnienia rozkazodawcze. Jego położenie z natu­ry oscyluje więc między usługowym kierowaniem sprawami bieżącymi i wyróżnioną pozycją pana. Takiej pozycji przeciwdziałać mają „**demokratyczne" ograniczenia jego nominacji**.

Taka administracja występuje w związkach, których **1)** tery­torium lub **2)** liczba uczestników są ograniczone, i **3)** społeczne położe­nie uczestników nie różni się, zakłada on też **4)** względnie proste i stabil­ne zadania oraz **5)** niemały rozwój wyszkolenia w rzeczowym rozwa­żaniu środków i celów. (np. demokratyczne administrowanie w Szwajcarii i w Stanach Zjednoczonych i zakresu spraw administracyjnych, w **rosyjskim „mirze**".)

**Demokratyczne administrowanie** wszędzie, gdzie istnieje, jest nie­stabilne. Wraz z **ekonomicznym zróżnicowaniem pojawia się** szansa, że **funkcje administracyjne znajdą się w rękach posiadających**. Nie dlatego, że przewyższają innych osobistymi przymiotami czy wie­dzą rzeczową. Dlatego, że **są „niezależni**": **dysponują czasem wolnym i administrowanie może dla nich być zajęciem ubocznym, bo ich położe­nie ekonomiczne umożliwia im wykonywanie nawet bezpłatnie**. Fabrykanci, np., są ekonomicznie niezależni i dlatego mogą sprawować funkcje administracyjne więcej niż właściciele ziemscy lub kupcy. Nie zajmują się stale dzia­łalnością zarobkową. Podobnie jak, np., na uniwersytetach kierownicy instytutów, są rektorami nie najlepiej wykonującymi swe zadania, gdyż swą funkcję łączą ze sprawami zawodowymi. Im bardziej uzależnieni są lu­dzie od pracy zarobkowej, tym więcej bezpośrednio demokratyczne administrowanie staje się panowaniem „**notabli**"[[226]](#footnote-226).

Relatywny prestiż wieku ulega zmianom. Przy ograniczonym stanie wyżywienia osoby niezdolne do pracy stają się ciężarem. W warunkach chronicznego stanu wojny zwiększa się znaczenie ludzi zdolnych do noszenia broni. Wówczas pojawiają się „demokratyczne" hasła młodzieży, kwestionujące prestiż, szacunek dla wieku, tradycji. Wtedy ha­sło zyskania „demokratycznej" administracji dla nie-posiadających lub ekonomicznie potężnych, lecz nie obdarzonych społecznym honorem grup posia­dających służy jako środek walki z notablami. Ale wtedy **administrowanie staje się sprawą p a r t i i,** bo notable z kolei, dzięki prestiżowi i zależ­nym od nich ekonomicznie ludziom, tworzą „ochronę" z nie-posiadają­cych. Wraz z partyjną walką o władzę „**bezpośrednio administrowana demokracja**" wyzbywa się „panowa­nia". Bo każda partia jest tworem walczącym o panowanie i dlatego nadaje własnej strukturze postać struktury panowania.

Mamy wówczas do czynienia z sytuacją **społecznego wyobcowania** towarzyszy (alienacji – A. K.). Pojawia się ono, gdy dany twór społeczny przekracza ilościowo pewne rozmiary, albo gdy jakościowe zróżnicowanie zadań administracyjnych utrudnia ich występowanie. Może to zachodzić przez rotację, losowanie czy wybór. **Warunki ad­ministrowania tworami masowymi różnią się od tych, cechujących związki małe, opierające się na stosunkach sąsiedzkich czy osobistych.** W szczególności, gdy chodzi o **masowe administrowanie**, **pojęcie „demokracji" zmienia swój socjologiczny sens.** Zarówno ilościowy, jak i jakościowy rozwój zadań administra­cyjnych sprzyja nieuchronnie długiemu trwaniu na stanowiskach części funkcjonariuszy. Na tej podstawie wykształca się **trwały społeczny twór dla celów administrowania**, a to oznacza zarazem: **sprawowania panowa­nia**. Twór ten może zyskać, strukturę „kolegialną", właściwą pa­nowaniu notabli, lub „monokratyczną", w której funkcjonariusze podporząd­kowani są hierarchicznie jednolitemu kierownictwu.

**48. Panowanie dzięki «organizacji». Podstawy obowiązywania panowania**

Trwanie panującej pozycji osób należących do tworu panowania wo­**bec** podlegających panowaniu „mas" opiera się na „**przewadze małej liczby**", czyli na **szybkim po­rozumieniu się panującej mniejszości i powodowania, że każdy moment jej działania służy zachowaniu jej władzy. Racjonalnie uporządkowanego stowarzyszonego działania i kierowania nim, dzięki któremu grożące jej działanie ma­sowe może być tłumione dopóty, dopóki przeciwstawia­jący się jej ludzie nie poczynili takiego samego planowego kie­rowania stowarzyszonym działaniem skierowanym na zdobycie panowania.** Największą „**przewagą małej liczby**" jest zachowanie **w tajemnicy zamiarów**, przy­**jętych** uchwał i informacji panujących, które sta­**je** się tym trudniejsze i mniej spełniany jest **obowiązek „zachowania ta­jemnicy służbowej**". Każde panowanie jest **tajne**. Spełnia je **krąg osób** **przywykłych do posłuszeństwa wobec rozkazów przywód­ców. Z tego wynoszą te osoby k**orzyści i są osobiście zainteresowani istnieniem tajności. Rozdzielają między sobą uprawnienia do wydawania rozkazów i stosowania przymusu, które służy panowaniu („**organizacja**"). Przywódców, którzy swoich uprawnień roz­kazodawczych i ich wykorzystywanie nie wywodzą się z przekazania przez innych przywódców, nazywamy „**panami"**, a osoby będące w ich dyspozycji - **ich „aparatem**". **Socjolo­giczny typ struktury** danego panowania określa **ogólny charak­ter stosunku pana do aparatu** **i ich stosunek do osób podlegających pa­nowaniu, a ponadto zasady „organizacji"**, tj., **podziału uprawnień roz­kazodawczych;** **zasady, na jakich opiera się „obowiązywanie" panowania, roszcze­nie do posłuszeństwa „urzędników" wobec pana i osób podlegających panowaniu wobec nich zarazem**[[227]](#footnote-227).

Rodzaj prawomocności panowania powołuje do życia różne struktury panowania. To wynika z potrzeby władzy by **uzasadnić samą sie­bie**. Człowiek korzystniej w stosunku do innych usytuowany odczuwa potrzebę znalezienia prawomocnego **uzasadnienia dla swojego statusu**. Chce ponadto, aby inni uznali jego status za „**prawomocny**", a własny **status za „zasłużony**", zaś położenie innego za „**zawinione"** przez niego. „**Legendą" każdej grupy jest jej naturalna wyższość** - **wyższość „krwi**". Także negatywnie uprzywi­lejowane warstwy akceptują tę legendę. Losy każdego są takie, na jakie zasłużył - czynnik rozjątrzający negatywnie uprzywilejowane warstwy. Trwanie „panowania", jest uzależnione od samo uzasadnienia odwołującego się do następujących zasad jego prawomocności:

**1.** uzasadnianie systemem ustanowionych **racjonalnych reguł,** którym ludzie podporządkowują się jako normom, gdy żąda tego osoba do tego „powołana". Posiadacz uprawnienia rozka­zodawczego jest wtedy uprawomocniany przez ów **system racjonalnych reguł,** a jego władza jest prawomocna wtedy, gdy wykorzystuje te reguły. **Posłuszeństwo okazywane jest regułom, a nie osobie;**

**2.** uzasadnienie „obowiązywania” ze względu na **o s o b i s ty autorytet**. Jego podstawą jest **świętość tradycji, przy­zwyczajenia względem tego**, co istniało od zawsze. To nakazuje posłuszeństwo wobec osób uznanych za niepowszednie;

**3**. „obowiązywanie” jako **wiara w chary­zmę**, czyli rzeczywiste objawienie lub dar łaski jakiejś osoby, zbawcy, proroka i bohaterów wszelkiego rodzaju.

Odpowiadają temu „czyste" **podstawowe typy struktury panowania**, z których kombinacji wyrastają te formy, jakie są w rzeczywistości historycznej. **Swoistym typem opierającego się na racjonalnych stosunkach stowarzyszenia, wspólnotowego działania tworu panowania jest „biurokracja".** Reprezen­tantem wspólnotowego działania tradycjonalnego **autoryte­tu jest „patriarchalizm**". Podstawą „**charyzmatycznego"** tworu panowania jest nie uzasadniany ani racjonalnie, ani przez tradycję **autorytet konkretnej osoby.**

**49. Zasady biurokratycznego panowania**

Funkcjonowanie nowoczesnych urzędników wyrażają nastę­pujące zasady:[[228]](#footnote-228)

**I. Zasada trwałości porządku** wedle reguł; praw i regulaminów administracyjnych i kompetencji organów. To oznacza, że:

**1)** dla panowania biu­rokratycznego, czynności jako urzędowych ist­nieje trwały

podział niezbędnych obowiązków;

**2)** niezbędne do wypełniania tych obowiązków uprawnienia rozkazodawcze są

trwale po­dzielone, zaś przypisane do nich środki przymusu (fizycznego lub

sakral­nego czy innego) są ściśle ograniczone regułami;

**3)** regularne i ciągłe wypełnianie podzielonych obowiązków i urzeczywistnianie

odpowiednich praw dba się o plano­we by zatrudnianie osób i o ściśle

określonych kwalifikacjach.

Te trzy momenty konstytuują panowanie prawa w sferze publicznej poprzez istnienie **biurokratycznego „organu**"[[229]](#footnote-229), a w sferze gospodarki prywatnej **biuro­kratycznego „przedsiębiorstwa**". Instytucja ta rozwinęła się w pełni w politycznych i kościelnych wspólnotach, w nowoczesnym państwie, zaś w gospodarce prywatnej dopiero w zaawansowanych tworach kapita­lizmu[[230]](#footnote-230);

**II. Zasada hierarchiczności urzędowej** **i toku instancji**

**Istnieje zasada hierarchii urzędowej** **i toku instancji.** Jest to system nadrzędności i podrzędności organów, w którym wyższe nadzo­rują niższe. System ten gwarantuje osobie podległej panowaniu możli­wość odwołania się od niższego organu do jego instancji nadrzędnej. Gdy typ ten jest rozwinięty, owa **hierarchia urzędowa kierowana jest monokratycznie**. Zasada hierarchicznego toku instancji występuje w państwowych i kościel­nych tworach biurokratycznych; w dużych orga­nizacjach partyjnych i prywatnych przedsiębiorstwach. Przy wprowadzeniu w ży­cie **zasady „kompetencji**", hierarchiczne podporządkowanie, przynajmniej w urzędach publicznych, nie jest tożsame z uprawnieniem „wyższej" instancji do prostego przejmo­wania spraw „niższej". Regułą jest przeciwna sytuacja, i dlatego w przypadku wakatu obsadzonego raz urzędu jego ponowne obsadzenie jest niezbędne;

**III. Zasada akt**

**Nowoczesne urzędowanie opiera się na pisanych dokumentach (aktach**), prze­chowywanych w oryginale lub brudnopisie, oraz sztabie niższych urzędników i pisa­rzy. **Całość zatrudnionych w danym organie urzędników wraz z odpowiednim aparatem dóbr rzeczowych i akt tworzy „biuro"** (w prywatnych przedsiębiorstwach często nazywane „**kantorem**"). Nowoczesna organizacja orga­nów oddziela z zasady biuro od mieszkania prywatnego; działal­ność urzędową od życia prywatnego, urzędowe pie­niądze i środki od prywatnej własności urzędnika. **Stan ten jest produktem długiego rozwoju**. Dziś cechuje on publiczne i prywatne przedsiębior­stwa. Kantor i gospodarstwo domowe, handlowa i prywatna korespondencja, ma­jątek firmy i majątek prywatny są z zasady oddzielone. **Osobliwością nowoczesnego przedsiębiorcy jest to, że zachowuje się on jak „pierwszy urzędnik" swego przedsiębiorstwa,** podob­nie jak panujący w swoiście biurokratycznym nowoczesnym państwie określał się ja­ko jego „pierwszy sługa"[[231]](#footnote-231). Przedstawienie, że praca w państwowym biurze i praca w prywatnym kantorze różnią się swą wewnętrzną istotą, ma europejsko kontynentalny charakter. Amerykanom jest ono obce;

**IV. Zasada fachowego wykształcenia (fachowości)**

**Działalność urzędowa** zakłada wyszkolenie fachowe nowoczesnych kierowników i pracowników prywatnego przedsiębiorstwa, urzędni­ków państwowych. **Czynności urzędowe** przebiegają wedle trwałych reguł, których można się wyuczyć. Znajo­mość tych reguł stanowi kunszt (wiedza o prawie, administra­cji, kantorze), cechujący urzędników;

**V. Zasada: bycie w służbie**

**D**ziałalność urzędowa ma po­chłaniać wszystkie siły w pełni wyszkolonego urzędnika. Mimo, że ma czas obowiązkowej pracy, który jest w biurze, to jest dyspozycyjny, tj. może być wezwany przez przełożonego do pracy w każdej chwili. Ten stan rzeczy uznawany jest za normalny dotyczy publicznych, jak i prywatnych urzę­dów;

**50. Pozycja społeczna urzędnika**

**Wymienione zasady** tworzą **wewnętrzną i zewnętrzną pozycję społeczną[[232]](#footnote-232) urzędnika:**

**I. Urząd jest „zawodem". Wy**maga on zgodnego z przepisami wykształcenia o ustalonych ogólnymi przepisami egzaminach fachowych. Jest to warunek wstępny zatrudnienia. Ponadto, pozycja urzędnika jest zobowiązaniem, by sprawowanie urzędu nie było związane ze źródłem dochodów, otrzymywanych za „inne” świadczenia (korupcja) ani z odpłatną umowę o pracę. Objęcie urzędu publicznego i w gospodarce prywatnej = powzięcie na siebie obowiązku lojalności wobec urzędu, w zamian za gwarancje pewnej egzystencji. Lojalność wobec urzędu odnosi się do bez­osobowego rzeczowego celu, urzeczywistniane w danej wspólnocie „idei wartości kulturowych": „pań­stwo", „Kościół", „gmina", „partia", „przedsiębiorstwo". Polityczny urzędnik nie jest osobistym sługą panującego ani właściciela;

**II. Osobistą pozycję społeczną urzędnika** **wyznacza:**

**1. to, że nowoczesny, czy to publiczny czy prywatny, urzędnik** dąży do **wyższego, „stanowego" szacunku społecznego** i jest nim przez podlegających panowaniu obdarzany. **Jego pozycja społeczna** jest gwarantowana przez przepisy dotyczące hierarchii rang i, w przypadku urzędników politycznych, przez ustanowienia prawa karnego odnoszące się do „obrazy urzędnika" oraz „znieważania" państwowych i kościelnych organów itp. Jest to tam, gdzie w krajach nie­zbędna jest fachowo wyszkolona administracja, i występuje sta­bilne zróżnicowanie społeczne, a urzędnik przez wzgląd na kosztowności przepisowego wykształcenia fachowego oraz konwencji stanowych wywodzi się ze społecznie i ekono­micznie uprzywilejowanych warstw. Patent wykształcenia - kryterium sprawowania urzę­du, wzmacnia społeczną pozycję urzędników. Np., w wojsku niemieckim jest przepis, że przyjęcie do grona aspirantów ka­riery urzędniczej zależy od zgody członków urzędniczego gremium (kor­pusu oficerskiego). Społeczny szacunek dla urzędników jest niewielki, gdy są oni wykształceni w małym stopniu. Tak się rzeczy mają w Stanach Zjednoczonych;

**2. Czysty typ biurokratycznych urzędników jest mianowany** **przez nadrzędną instancję**. **Urzędnik wybrany przez poddanych panowaniu nie jest biurokratyczną figurą.** Jego status zależy od mechanizmów partyjnych, **które przekształcają formalnie wolne wybory w aklamację desygnowanego przez szefa partii kandydata.** Powoływanie urzędników w rezultacie wyboru podlegających panowaniu modyfikuje rygoryzm hierarchicznego podporządkowania. Urzędnik mianowany w wyniku wybo­ru przez podlegających panowaniu jest niezależny od nadrzędnego na drodze służbowej urzędnika, bo swe stanowisko zawdzięcza nie „górze", lecz „dołom", a w istocie władcom partyjnym (bossom), którzy określają jego karierę, która nie zależy więc od jego przełożonych w administracji. Nie wybrany, lecz mianowany przez pana urzędnik lepiej wypełnia funkcje, bo o jego selekcji i karierze prze­sądzają czysto fachowe względy i kwalifikacje. O urzędniku z wyboru rozstrzygają nie względy fachowe, ale zasługi we wspieraniu wład­cy partyjnego. Powoływanie niewykwalifikowanych urzędników szkodzi partii w wyborach wtedy, gdy urzędnicy mianowani są przez szefa. Bezpośrednie wybory kierowni­ka administracji oraz podległych mu urzędników zagraża przejrzystości ciał administracyjnych;

* 1. **3. stanowisko jest dożywotnie, co jako reguła obowiązuje też tam, gdzie są wypowiedzenia i okreso­we zatwierdzenia**. **Także w prywatnych przedsiębiorstwach stosuje się normalnie tę zasadę w stosunku do urzędników, w przeciwieństwie do robotników.** Ta dożywotniość nie jest jednak „prawe posiadania" urzędu przez urzędnika. Ich celem jest zagwarantowanie rzeczowego, wol­nego od osobistych względów, wykonywania obowiązku urzędo­wego. Dlatego stopień „niezawisłości" nie zawsze jest źródłem szacunku wobec tak zabezpieczonych urzędników;
  2. **4. urzędnik otrzymuje pieniężne wynagrodzenie -** pensje i emeryturę. Wysokość pensji - we­dle rodzaju funkcji („rangi") i wysługi lat. Pewność zaopatrzenia urzędników, a także szacunek spo­łeczny poszukiwanymi szansami zarobkowy­mi;

**5. Urzędnik robi „karierę**", od niższych, mniej ważnych i gorzej opłacanych sta­nowisk do wyższych. Proces ten, w powiązaniu z dążeniem do umocnienia prawa do urzędu oraz nasilającą się tendencją do tworzenia stanów zawodowych i do ekonomicznego zabezpieczenia urzędników, powoduje, że urzędy zaczynają być trak­towane jak „beneficja"[[233]](#footnote-233) osób, których kwalifikację stanowi patent wykształcenia.

**51. Założenia nowoczesnej postaci urzędu. Biurokracja**

**O nowoczesności urzędów przesądza:**

**1. Rozwój gospodarki pieniężnej. Urzędnicy** są wynagradzani pieniężnie. Ma to znaczenie dla habitusu[[234]](#footnote-234) biurokracji. Najważniejszymi historycznymi przykładami wykształconego biurokratyzmu są: a) Egipt epoki Nowego Pań­stwa; b) późny pryncypat rzymski, monarchia dioklecjańska i wywodzące się z niej państwo bizantyjskie; c) Kościół rzymskokato­licki, w coraz większym stopniu od końca XIII wieku; d) Chiny, od czasów Szy-hu-ang-ti[[235]](#footnote-235); e) nowoczesne europejskie państwo i korporacje publiczne; f) nowoczesne przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Przypadki te cechuje wynagradzanie urzędników w naturze. Bez gospodarki pieniężnej struktura biurokratyczna zmienia swą istotę. Przy­dzielanie stałych deputatów w naturze jest krokiem do zawłaszczania źródeł podatków i wykorzysty­wania ich przez urzędników jako prywatnego posiadania. Prowadzą do rozluźnienia biurokratycznego mechani­zmu, osłabienia hierarchicznego podporządkowania;

**2. ich rozwój ilościowy**. Pod­łożem biurokratyzacji jest wielkie państwo i masowa partia.

Upadek starożytnego cesarstwa rzymskiego został **współ uwarunkowany biurokratyzacją** jego aparatu wojskowego i urzędniczego. Istotną rolę odgrywają zatem czynniki indywidualne. Bo dwa ekspansjonistyczne poli­tyczne twory: cesarstwo rzymskie i imperium angielskie mniej opierały się na biurokratycznych podstawach. Nowoczesne duże państwo im dłużej trwa, tym większej wymaga biurokratycznej podstawy, a im staje się mo­carstwem, tym **bardziej zależność ta staje się bezwarunkowa.** Przykładem znaczenia liczebności jako dźwigni biurokratyzacji jest biurokratyczna organizacja autentycznych partii masowych, **do których u nas należy socjaldemokracja, a za granicą obie „historyczne" partie amerykańskie**[[236]](#footnote-236);

**3. Rozwój biurokratyzacji; jej** intensywne i jakościowe rozszerzenie oraz wewnętrzny **rozwój za­kresu zadań administracji.** W administracji państwo­wej Egiptu techniczno-ekonomiczna potrzeba odgórnego regulowania stosunków wodnych w kraju, na modłę gospodarki wspólnotowej, stworzyła machinę składającą się z pisarzy i urzędników, której drugim polem działal­ności stały się, zorganizowane w sposób militarny budowy. Biurokratyzację wywoływały potrzeby tworzenia stałych armii i rozwój instytucji fiskalnych. **W nowoczesnym państwie w tym samym kierunku rozwija się złożoność kultury, rosnące roszczenia wobec administracji w ogóle**. Struktura władzy państwowej ma wpływ na kulturę. Ale w niewielkim stopniu w formie działalności państwa i państwowej kontroli. I dotyczy to wielu sfer, począwszy od wymiaru sprawiedliwości aż do wychowania. Owe roszczenia kulturowe warunkują wzrost bogactwa wpływowych w państwie warstw. **W tej mierze rozwój biuro­kratyzacji jest funkcją rosnącego posiadania**. W zwrotnym od­działywaniu ów stan potrzeb tworzy biuro­kratycznej troskę o zaspokajanie potrzeb życiowych. Rozwojowi biurokratyzacji sprzyja potrzeba porządku i ochrony („policji"). Społeczno polityczne zadania nowoczesnego państwa są uwarunkowane ekonomicznie. Wspólnotowo administrowane są środki komunikacji (publiczne drogi lądowe i wodne, koleje, telegrafy itp.). No­woczesne państwo Zachodu może być administrowane dzięki temu, że panuje nad telegrafią pocztą oraz koleją;

**4. biurokratyczność organizacji, jej techniczna przewaga nad innymi formami**. W pełni rozwinięty mechanizm biurokratyczny ma się do nich tak, jak maszyna do ręcznych sposobów wytwarzania dóbr. **Precyzja, szybkość, jednoznaczność, znajomość akt, ciągłość, dyskrecja, jednolitość, rygorystyczne podporządkowanie, zmniejszanie tarć pomiędzy segmentami rzeczowymi i osobowe koszty osiągają w ściśle biurokratycz­nej, monokratycznej administracji, sprawowanej przez wyszkolonych urzędników, swoje optimum, w stosunku do innych form kolegial­nych lub urzędów honorowych i traktowanych jako zajęcie uboczne**. Opłacana praca biurokratyczna jest precyzyjna i tańsza od formalnie bezpłatnego ho­norowego piastowania urzędu. Honorowa administracja no­tabli możliwa jest w sytuacji, w której sprawy urzędowe mogą zostać załatwione, mimo że traktuje się je jako „zajęcie uboczne". Jej granicą jest rozrost zadań administracji. Zaś praca **kolegialna powoduje tarcia i opóźnienia, kompromisy między kolidującymi interesami. Z tej też racji jest mniej precyzyjna, niezależna od zwierzchności i mniej jednolita i po­wolniejsza.** Postęp pruskiej organizacji biurokratycznej jest postępem biurokratycznej monokratycznej zasady.

Nowoczesne kapitalistyczne życie gospodarcze wymaga szybkiego, precyzyjnego, jednoznacznego i ciągłego załatwiania spraw urzędowych. Kapita­listyczne przedsiębiorstwa są wzorami biurokratycznej organizacji. Ich działalność gospodarcza opiera się na precy­zji, stabilności, szybkości operacji. To uwarunkowane jest swoistością nowoczesnych środków komunikacji, prasy, publicz­nych obwieszczeń, gospodarczych lub też politycznych wywierających presję na przyspieszenie tem­pa reakcji administracji wobec sytuacji. Temu służy prężna biurokratyczna organizacja.

Biurokratyzacja oferuje zasadę podziału pracy w administracji wedle rzeczowych punktów wi­dzenia, przydzielenia prac specjalistycznie przyuczonym, a dzięki stałemu ćwiczeniu wyszkolonym funkcjonariuszom. „Rzeczowe" zała­twianie spraw oznacza załatwianie „**bez względu na osobę**", zgodnie z poddającymi się **kalkulacji regułami.** Lecz „bez względu na osobę" to także hasło „**rynku"** urzeczywistniające czysto eko­nomiczne interesy. Konsekwentne wprowadzenie biurokratycznego panowania pociąga **za sobą niwelowanie stanowego „honoru",** **panowania „położenia klasowego"**. Dla nowoczesnej biurokracji drugi element: „**poddające się kalkulacji reguły**", ma w istocie dominujące znaczenie. Swoistość nowoczesnej kultury, jej tech­niczno-ekonomicznej bazy, wymaga „**kalkulowalności**" rezulta­tów. W rozwiniętej w pełni biurokracji rządzi zasada **sine ira et studio** (bez gniewu i zapału – bezstronnie). W kapitalizmie, swoistość tej zasady objawia się tym pełniej, **im się ona „odczłowiecza", a zatem w im więcej udaje się jej** być cnotą **wyłączającą ze spraw urzędowych upodobania, niena­wiści, w ogóle irracjonalne, nie poddają­ce się kalkulacji uczucia**. Nowoczesna kultura żąda dla wspierającego ją aparatu wyspecjalizowanego osobiście niezaangażowanego, ściśle „rzeczowego" fachowca.

„**Racjonalnemu" stosowaniu prawa**, tworzonego przez formalne pojęcia prawne, przeciwstawia prawo, które odwołuje się do tradycji, a przypadek, rozstrzyga nieformalnie, wedle konkretnych etycz­nych lub innych praktycznych sądów wartościujących: „**sprawiedliwość kadiego" (jak nazwał ją Richard Schmidt**[[237]](#footnote-237)), albo wprawdzie formalnie, ale nie dzięki podporządko­waniu racjonalnym pojęciom, lecz przez odwołanie się do „analogii" oraz interpretację „precedensów" - „sprawiedliwości empirycznej". Sprawiedliwości kadiego obce są racjonalne, „uzasadnienia wyroku". Np., rabini w Talmudzie stosują czystą „sprawiedliwością kadiego". Jest nią werdykt proroka, według schematu: „**jest napisane, a ja jednak powiadam wam**".

„**Równość wobec prawa" i żądanie prawnej ochrony przed arbitralnymi decy­zjami wymagają formalnej, racjonalnej „rzeczowości" administracji**, w przeci­wieństwie do osobistego, swobodnego uznania i łaski dawnego panowania patrymonialnego. Zasada ta domaga się materialnej „sprawiedliwości", formalizmu związanego regułami trzeźwej „rzeczowości" biurokratycznej administracji.

Nie-posiadającym **masom nie służy formalna „rów­ność wobec prawa**" oraz „poddające się kalkulacji" stosowanie prawa i administro­wanie, jakiego domagają się „mieszczańskie" interesy. Z ich punktu widzenia prawo i administracja **mają naturalnie służyć wyrównaniu ekonomicznych i społecznych szans życiowych** w stosunku do posiadających, a funkcję tę mogą wypełnić wtedy, gdy cechuje je nieformalny, „etyczny" cha­rakter „sprawiedliwości kadiego". Nie każdy rodzaj „ludowej spra­wiedliwości" nie uzasadnionej racjonalnie - lecz wpływ na administrację tak zwanej „opinii publicznej", co przy masowej demokracji oznacza: zrodzone z irracjonalnych „uczuć" wspólnotowe działanie, kierowane przez przywódców par­tyjnych i prasę, krzyżuje racjonalną aktywność wymiaru sprawiedliwości i admini­stracji;

**5. Towarzyszenie biurokratycznej strukturze koncentracja rzeczowych środ­ków działalności w ręku pana**. Jest to cechą rozwo­ju prywatnych przedsiębiorstw kapitalistycznych. Ale też widać to we wspólnotach publicznych. Biurokratycz­nie kierowaną armię nowoczesnego państwa militarnego odróżnia od ludowego wojska ple­miennego, obywatelskiego wojska starożytności i milicji wczesnośredniowiecz­nych miast, armii lennych to, że w tych ostatnich stanem normal­nym jest to, że osoby w służbie wojskowej same troszczą się o swój ekwipunek i wyżywienie. Zaś w armii biurokratycznej uzbrojenie pochodzi z magazynów pana. Dzisiejsza wojna za pomocą maszyn, czyni to koniecznym – tak, jak panowanie maszyny w przemyśle sprzyja­ koncentracji środków działalności. Tylko **biuro­kratyczna forma wojska** umożliwia wystawienie zawodowej armii. Także militarną dyscyplinę i techniczną sprawność można rozwinąć w wojsku biurokratycznym.

Biurokratyzacji wojska towarzyszyło spychanie obowiązku służby wojskowej na nie-posiadających. Przyczyną jest rozwój materialnej i duchowej kultury. Zmniejsza się skłonność posiadających warstw miejskiej kultury do roli żołnierza. Zaś skłonność do zawodu oficera właściwe są posiadającym klasom prowincjonalnym.

Biurokratyzacja przedsięwzięć wojennych może mieć charakter prywatno kapitalistyczny. Prywatno kapitalistyczne tworzenie wojska i administrowanie nim w postaci wojsk zaciężnych było na Zachodzie do początku XIX wieku. W wojnie trzydziesto­letniej w Brandenburgii sam żołnierz był właścicielem rzeczowych środków swego rzemiosła: broni, koni, odzieży, choć dostarczało je już państwo, spełniające, funkcje „nakładcy". W stałej armii pruskiej później to szef kompanii był właścicielem rzeczowych środków wojennych, dopiero po pokoju w Tylży doszło do koncentra­cji tych środków w ręku państwa i wprowadzenia umundurowania. Jako pierwsza otrzymała je gwardia przyboczna w 1620 roku, a za panowania Fryderyka II. Zjawisko to stało się częste. „Oficjalne" morskie wojny były działaniem prywatnych kapitalistycznych „przedsiębiorstw", o biurokratycznej strukturze;

**6. to, że biurokratyczna organizacja panuje tam, gdzie niwelowane są różnice ekonomiczne i społeczne**. Towarzyszy ona nowoczesnej masowej demokracji stosując zasadę: **sprawowania panowania wedle abstrakcyjnych reguł**. To jest realizacją zasady: „**równości wobec prawa**", w osobowym i rzeczowym sensie. Odrzuca ona więc „przywileje" i zasadę załatwiania spraw „od przypadku do przypadku", powiązanie społecznego, materialnego czy honoro­wego prymatu z funkcjami i obowiązkami administracyjnymi. Albowiem to prowadzi do wykorzystywania ekonomicznego czy też „społecznego" zajmowanego stanowiska, jako rekompensatę za piastowanie stanowiska. Dlatego biurokratyzacja i demokratyzacja państwowej administracji oznacza wzrost pieniężnych wydatków z publicznych kas[[238]](#footnote-238).

**52. Biurokratyzacja administracji państwowej**

**Biurokratyzacja administracji państwowej** postępuje we Francji, Ameryce Północnej i w Anglii. Ter­min „**demokratyzacja**" wprowadza w błąd. Albowiem **demos,** jako niezróżnicowana masa, nie „administruje" sam. Jest **administrowany,** i **zmienia tylko rodzaj selekcji** **panujących kierowników administracji** oraz stopień wpływu, jaki on, lub kręgi wywodzące się z niego, za pośrednic­twem oddziaływania tak zwanej „opinii publicznej" mogą wywierać na treść i kieru­nek działalności administracyjnej. **„Demokratyzacja" nie musi z konieczności oznaczać wzrostu aktywnego udziału osób podle­gających panowaniu w sprawowaniu panowania w danym społecznym tworze**.

**Polityczne pojęcie demo­kracji** jest realizacją zasady „**równości wobec prawa**". Jest spełnianiem po­stulatów: **1)** **blokowania** rozwoju zamkniętego „stanu urzędników", w interesie powszechnej dostępności urzędów; **2)** **minimalizowania** ich uprawnień do pa­nowania poprzez ich krótkoterminowe obsadzanie, w rezultacie odwoływalnego wyboru, nie zważającego na fachowe kwalifikacje.

Przez to **demokracja popada w konflikt ze zrodzoną** **przez nią samą biurokratyzację.** Ale proces biurokratyzacji musi być pogodzony z niwelowaniem osób podlegających panowaniu w stosunku do panującej, biurokratycznie zróżnicowanej grupy, którą może zająć autokratyczną pozycję[[239]](#footnote-239).

Oczywiste jest, że w „demokratyzujących" procesach istot­ną rolę odgrywają warunki ekonomiczne decydujące o powstaniu klas, czy to o plutokratycznym, drobnomieszczańskim, czy też proletariackim charakterze, wspierających się na władzy politycznej, prawomocnej lub cezarystycznej.

Rozwój struktur biurokratycznych dał im „techniczną" przewa­gę. Twory te trudno zniszczyć. „Biurokratyzacja" przekształca „działania wspólnotowe" w racjonalnie uporząd­kowane „działanie stowarzyszone". Dlatego jako instrument „stowarzyszenia" sto­sunków panowania jest ona jednym ze środków władzy dla tego, kto nią dysponuje. Bo planowo uporządkowane i kierowane „działanie stowarzyszone" ma przewagę nad każdym „działaniem masowym" lub „wspólnotowym"[[240]](#footnote-240). Tam, gdzie wprowadzono biurokratyzację admi­nistracji, stworzono nienaruszalną formę stosunków panowa­nia. Pojedynczy urzędnik nie może działać wbrew aparatowi, w który jest wprzęgnię­ty. W przeciwieństwie do administrujących honorowo lub traktujących to jako zaję­cie uboczne „notabli", cała materialna i idealna egzystencja **zawodowego urzędnika** związana jest z jego działalnością. Łączy go w sposób trwały ze wspólnotą interesów wszystkich wprzęgniętych w mechanizm funkcjonariuszy, dążąc do tego, by funkcjonował on nadal, i aby trwały sto­sunki panowania stowarzyszenia. Podlegający panowaniu z kolei **nie mogą ani za­stąpić, ani obejść się bez raz ustanowionego biurokratycznego aparatu panowania,** bo opiera się on na wyszkoleniu fachowym, fachowej specjalizacji w podziale zadań i spełnianiu utartych i opanowanych pojedynczych funkcji, two­rzących planową syntezę. Jeśli zawiesza on swą pracę lub przemocą kładzie się jej kres, to pojawia się chaos, którego nie opanuje się. Tak jest zarówno w domenie publicznej, jak i administracji w gospodarce prywatnej. Mate­rialny los mas związany jest ze stałym funk­cjonowaniem biurokratycznie uporządkowanych, pry­watnych kapitalistycznych organizacji i dlatego myślenie o możliwości ich wyelimino­wania jest coraz bardziej utopijne. Z tej racji „akta", z jednej strony, i dyscypli­na urzędników, z drugiej, nastawienie urzędników na precyzyjne wykonywanie poleceń w ramach ich utartych czynności, stanowią w publicznej i prywatnej działalności podstawę porządku.

Choć dokumentowanie administrowania jest w praktyce doniosłe, to jednak „dyscyplina" ma podstawowe znaczenie. Naiwna idea bakuninizmu, że dzięki zniszczeniu akt moż­na zniszczyć podstawę „nabytych praw" i „panowanie", zapomina, że obok **akt istnieje nastawienie ludzi na przestrzeganie norm i regulaminów[[241]](#footnote-241)**.

Obiektywna potrzeba raz powstałego aparatu, w powiązaniu z właściwą mu „bezosobowością", prowadzi do tego, że łatwo skłonić go można do pracy **dla każdego, kto zdobył nad nim panowanie**. Gdy wróg zajmuje terytorium, racjonalnie uporządko­wany system urzędniczy funkcjonuje w jego rękach, jedynie po zmianie najwyższych szczebli, bez zarzutu nadal, bo wszyscy uczestnicy, zwłaszcza sam wróg, zaintereso­wani są żywotnie tym, by tak się stało[[242]](#footnote-242).

Biurokratyczna organizacja społecznego, politycznego tworu może mieć następstwa gospodarcze. Jakie? To zależy od ekonomicznego i społecznego podziału władzy, od domeny, jaką okupuje biurokratyczny me­chanizm, od kierunku wskazywanego mu przez władze, które się nim posłu­gują. Rezultatem jest krypto plutokratyczny podział władzy[[243]](#footnote-243). Sprawą znaną jest mecenat browarów w Anglii oraz tak zwanego przemysłu ciężkiego i Związku Hanzeatyckiego[[244]](#footnote-244) z ich funduszami wyborczymi w Niemczech. Także biurokratyzacja i społeczna niwelacja w ramach politycznych, państwowych tworów, powiązane ze znoszeniem lokalnych i feudalnych, sprzecznych z nimi przywilejów, sprzyjały w czasach nowo­żytnych interesom kapitalizmu i przymierzały się z nim, np. sojusz absolutnej władzy książąt z interesami kapitalistycznymi. Z drugiej strony biurokratyzacja sprzyja drobnomieszczańskim intere­som „utrzymania", albo służy socjalizmowi państwowemu, krępującemu prywatne szanse zysku, i być może spodziewać się nale­ży tego u nas w przyszłości.

Samo istnienie biurokratycznej organizacji nie przesądza o kierunku jej gospodarczego oddziaływania. Ale jako precyzyjny instrument może służyć wie­lorakim, czysto politycznym, jak i czysto ekonomicznym albo in­nym interesom panowania.

„**De­mokracja**" choć sprzyja biurokratyzacji, to jest przeciwniczką „panowania" biurokracji. Dlatego **hamuje organizację biurokratyczną**. Stąd w każdym historycznym przypadku należy ustalić kierunek biurokratyzacji.

Stąd fakt, że **biurokra­tyczna organizacja stanowi skuteczny środek władzy w rę­kach tego, kto nią dysponuje**, nie mówi nic o tym, jakie wsparcie biurokracja jako taka potrafi zapewnić. Również rosnąca „niezbędność” urzęd­ników nie decyduje o tym. Dlatego nie można rozstrzygnąć a priori, czy władza biurokracji jako takiej wzrasta. Zasięganie opinii osób zaintere­sowanych lub innych fachowców nie będących urzędnikami, albo też odwrotnie - niespecjalistów, przedstawicieli laików, tworzenie decydujących, lokalnych lub ponad lokalnych czy centralnych organów parlamentarnych i innych reprezentatywnych, lub organów stanów zawodowych zdaje się świadczyć o czymś przeciwnym. Można tu powiedzieć tylko, że:

**władza biurokracji jest duża**, dominująca. Bez względu na to, czy „pan", któremu służy, jest wyposażony w oręż „inicjatywy ustawodawczej", „referendum", zwalniania urzędników, czy jest wybrany w sposób arystokratyczny, czy „demokratyczny", czy wybrany przez lud prezydent, albo dziedziczny „absolutny" lub „konstytucyj­ny" monarcha - zawsze znajduje się on wobec administracji, tworzących ją wyszkolonych urzędników w położeniu „**dyletanta" wobec „fachowca**". Tę przewagę zawodowej wiedzy biurokracja **zwiększa przez utaj­nianie informacji i zamiarów**. Biurokratyczna administracja zawsze wyklucza jawność. Chroni, jak tylko może, swą wiedzę i czyny przed krytyką[[245]](#footnote-245).

Tendencja do utajniania wynika w domenach administracji z ich rzeczowej natury, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o interesy władzy panującej w stosunkach ze­wnętrznych: czy to z ekonomicznymi konkurentami jakiegoś prywatnego przed­siębiorstwa, czy też, w przypadku tworów politycznych, z innymi, potencjalnie wro­gimi tworami politycznymi. Działalność dyplomatyczna może być tylko w bardzo ograniczonym sensie i zakresie poddawana publicznej kontroli, o ile ma być skutecz­na. Administracja wojskowa musi, wraz ze wzrostem znaczenia spraw czysto tech­nicznych, w coraz większej mierze utajniać swe posunięcia. Partie po­lityczne postępują tak samo, i to, mimo ostentacyjnej jawności Katholikentage[[246]](#footnote-246) i kongresów partyjnych, w tym większej mierze, im bardziej rośnie zbiurokratyzowa­nie działalności partyjnej. Polityka handlowa w Niemczech utajnia statystyki produkcji. Każda walka społecznych tworów ze światem umacnia pozycję organów sprawujących wła­dzę.

**Pojęcie „tajemnicy urzędowej"** jest **biurokracji wynalazkkiem[[247]](#footnote-247)** i przez nia broniony. W stosunkach biurokracji z parlamentem, instynkt władzy zwalcza próby zdobycia facho­wych informacji od osób zainteresowanych**. Źle poinformowany i dlatego bezsilny parlament jest dla biurokracji dogodniejszy**, o ile jego niewiedza daje się pogodzić z jej własnymi interesami. Nawet absolutny monarcha jest bezsilny wobec przewagi biurokratycznej wiedzy fa­chowej[[248]](#footnote-248).

Wiążąca się z przemianą prowadzącą do konstytucjonalizmu koncentracja władzy biurokracji centralnej w jednym ręku, pod­porządkowanie jej monokratycznemu kierownictwu: premiera, przez którego ręce musi przejść wszystko, co dociera do monarchy, poddaje tego ostatniego pod kuratelę szefa biurokracji, z czym walczył Wilhelm II w kon­flikcie z Bismarckiem, lecz szybko zrezygnował. Pod panowaniem wiedzy fachowej **monarcha może zyskać realny, stały wpływ tylko dzięki stałym, planowo kierowanym przez najwyższy szczebel centralnej biuro­kracji, kontaktom z jej szefami.** Konstytucjonalizm tworzy zarazem wspólnotę inte­resów biurokracji i panującego, skierowaną przeciw dążeniu do władzy przywódców partii w parlamentach. Dlatego **wobec biurokracji konstytucyjny monar­cha jest bezsilny**, o ile nie znajdzie oparcia w parlamencie. Odstępstwo „wielkiej Rzeszy" pruskich ministrów w listopadzie 1918 postawiło w Niemczech monarchę w położeniu jak to, do jakiego doprowadził w państwie lennym zbliżony proces w 1076 roku[[249]](#footnote-249).

Władza monarchy wobec biuro­kratycznych urzędników jest większa niż w państwie feudalnym. Tylko ekonomicznie niezależni, to znaczy należący do posia­dających warstw, urzędnicy mogą sobie po­zwolić na ryzyko utraty urzędu: rekrutacja z nie-posiadających warstw wzmacnia dziś władzę panów. I jedynie urzędnicy należący do społecznie wpływowej warstwy, z którą monarcha musi się liczyć, bo stano­wi ona wsparcie jego osoby (jak w Prusach tzw. „kanałowi rebelianci"[[250]](#footnote-250)), mogą trwale sparaliżować wewnętrznie jego wolę.

**Fachową wiedzę biurokracji** przewyższa, tylko w sferze „gospodarki", wiedza fa­chowa osób zajmujących się prywatną działalnością gospodarczą. Dla nich dokładna wiedza o faktach jest sprawą żywotną, przesądza­jącą o ich gospodarczej egzystencji. Błędy w jakiejś urzędowej statystyce nie mają dla urzędnika winnego ich popełnienia żadnych bezpośrednich gospodarczych skutków, błędy w kalkulacji kapitalistycznego przedsiębiorstwa pociągają za sobą straty, a mo­gą je nawet kosztować istnienie. Także **„tajemnica"** jako środek władzy jest w głów­nej księdze przedsiębiorstwa chroniona jeszcze lepiej niż w aktach organów.

**53. Kolegialność w administracji**

Ponieważ wiedza fachowa staje się podstawą władzy, to jej wykorzystywanie jest przedmiotem tro­ski „pana". Dlatego jakościowo rozszerza zadania administracji w powiązaniu z fachową wiedzą. Pan nie zadowala się już okazjonalnymi konsultacjami zauszników. Najpierw powo­łuje „**radców z domu**", potem stałe, kolegialnie obradujące ciała **dyrek­torów generalnych,** **gabinety**, **dywany** itp.)[[251]](#footnote-251). Te kolegialne organy były formą, dzięki której **panujący - „dyletant**", wykorzystuje wiedzę fachową. Utrwala swoją pozycję wygrywając jednego fachowca przeciw innym. Zyskuje obraz sytuacji i pewność, że nie narzuca się mu arbitralnych decyzji. Gwaran­cji wpływu upatrywał **ra­czej w pisemnych opiniach[[252]](#footnote-252)**.

Pan łączy fachowych specjalistów w jedno kolektywne ciało. Działanie to typowe jest dla ab­solutyzmu książęcego i jest jednym ze środków wychowywania ad­ministracji w duchu „rzeczowości". Umożliwiało także wiązanie autorytetu notabli i biegłości w domenie gospodarki prywatnej z wiedzą fachową zawodowych urzędników. **Kolegialne instancje** były jednymi z pierwszych instytucji, w których kuto poję­cie „**organu**", jako tworu niezależnego od osoby.

Dopóki wiedza fachowa w sprawach administracyjnych była produktem empirycznego doświadczenia, a normy administracji nie były regulaminami, lecz tradycją, **rada starszyzny** stanowiła typową, adekwatną formę doradzających panu instancji. Z czasem stały się stałym tworem, przejmującym władzę. Tak się rzeczy miały np., z rzymskim senatem, wenecką radą, z ateńskim areopagiem, aż do jego obalenia przez panowanie **demagogos*[[253]](#footnote-253)*.** Ale od tych instancji odróżniają się racjonalnie specjalizujące się **fachowe ciała**. Obok nich są też w nowocze­snym państwie **ciała doradcze wyłaniane przez prywatne kręgi interesantów**. Ich **trzon stanowią urzędnicy**. Z socjologicznego punktu widzenia wyróżnić trzeba występujące **prywatne biurokratyczne twory gospodarcze** (spółki akcyjne) kolegialne instancje kontroli (rady nadzorcze). Twory te nie jednoczą reprezentantów specjalistycznej wiedzy fachowej, ale ekonomicznie zainte­resowane strony - banki finansujące przedsiębiorstwo. Kontrolują one, a czę­sto faktycznie panują. Przyrównać je można do zgromadzeń niezależnych lenników i dostojników piastujących urzędy oraz innych za­interesowanych, społecznie wpływowych osób.

Ciała takie są elementem organizacji „samorządu", czyli za­łatwiania spraw administracyjnych przez lokalne kręgi zainteresowanych pod kontrolą biuro­kratycznych instancji państwowych. **W ob­rębie państwa biurokratycznego administracja kolegialna zanika,** gdy tylko dominujące znaczenie zyskuje konieczność podejmowania szybkich decy­zji. Zanika ona gdy rozwój instytucji parlamentarnych, jawność krytyki sprawiają, że spójność kierowania administracją zyskuje, z punktu widzenia interesów pana, pierwszeństwo wobec gruntowności rozważań nad de­cyzją[[254]](#footnote-254).

Racjonalna biurokratyczna struktura funkcjonuje w postaci pewnej kultury „racjonalizmu" jako formy życia. Pojęcie to ma różne znaczenie. Biurokratyzacja panowania wspiera rozwój **racjonalnej „rzeczowości", „pro­fesjonalizmu" i „fachowości**", wraz z ich wielorakim oddziaływaniem. M. in., wpływa na rodzaj wychowania i wykształcenia. Zachodnie zakłady wy­chowawcze, uniwersytety, politechniki, wyższe szkoły handlowe, gimnazja i inne szkoły średnie, znajdują się pod wpływem potrzeby „wykształcenia", którego wymaga się w nowoczesnym biurokratyzmie, a więc **instytucji egzaminów fachowych**. **Stanowisko „demokracji**" wobec egzaminów fachowych jest niespójne: z jednej strony oznaczają one „selekcję" osób o kwalifikacjach ze wszystkich warstw społecznych, zastępującą notabli. Z drugiej strony pan obawia się uprzywilejowanej przez egzaminy i patent wykształconej „kasty", i dlatego je zwalcza. Egzaminów fachowych pierwszym siedliskiem są panowania prebendalne[[255]](#footnote-255). Beneficja, najpierw duchowne i świeckie są nagrodą, dla której studiuje się i egzaminuje. Nowoczesna biuro­kratyzacja doprowadza do racjonalnej instytucji egzaminów fa­chowych. **Civil Service Reform**[[256]](#footnote-256) (USA) importuje fachowe szkolenie i egzaminy do Ameryki. W innych krajach rozprzestrzeniają się z Niemiec. Biurokratyzacja kapitalizmu potrzebuje wyszkolonych techników, pracowników handlowych itp. Proces ten wzmaga prestiż, i przekłada się na ekonomiczne korzyści. Tym, czym w przeszłości był wywód szlachectwa, tym jest dzisiaj patent wykształcenia. Pojawienie się dyplomów uni­wersyteckich, politechnik i wyższych szkół handlowych, służy formowaniu się uprzywilejowanej warstwy w biurze i kantorze. Ich posiadanie dopuszcza do kręgu „kodeksu honorowego", do „stosownej dla danego stanu" pensji, do zagwarantowanego awansu i zabezpieczenia na starość, do monopolizowania zyskownych stanowisk. Wzbudzony został „pociąg do wykształcenia”. Uniwersalnym środkiem takiej monopoliza­cji jest „egzamin". A skoro tak, to wypierane są:

1. zdolności („cha­ryzmy") na rzecz posiadania, bo „duchowe" koszty patentów wykształcenia są niewielkie i wraz z masowością nie rosną, lecz maleją;

2.wymogi rycerskiego spo­sobu życia. Zastępowany jest uczestnictwem w korporacjach studentów szkół wyższych dających patenty wykształcenia, a w krajach anglosaskich przez sto­warzyszenia sportowe i kluby. Z drugiej strony biurokracja dąży do stwo­rzenia „**prawa do urzędu**", stanowiąc uregulowane postępowanie dyscyplinarne, eliminując arbitralne rozporządzania urzędnikami przez „przełożonego". Stara się zagwarantować im ich stanowiska, ure­gulować awans, zaopatrzenie na starość, i wspierać „demokra­tyczne", minimalizujące panowania.

A zatem biurokracja, i w kupieckich kantorach, jak i w służbie publicznej, jest nośnikiem **„stanowego" rozwoju**. Stanowe cechy sprzyjają technicznej użyteczności biuro­kracji. Przeciw temu jej „stanowemu" charakterowi zwraca się „demokracja", **by w miejsce mianowanych urzędników wprowadzić wybieranie urzędników** na krótkie kadencje, a **w miejsce uregulowanego postępowania dyscyplinarnego usuwanie urzędników w rezultacie głosowania**, by więc zastąpić arbitralne rozporządzanie zwierzchniego w hierarchii „pana" przez równie arbitralne rozporządzanie podlega­jących panowaniu, czy raczej panujących nad nimi szefów partii.

Społeczny prestiż wynikający z pewnego wychowania i wykształcenia nie jest swoistym tylko dla biurokratyzmu. Przeciwnie. W innych strukturach panowania postuluje się wychować „człowieka kulturalnego", prezentującego odpowiedni **sposób życia, który uchodziłby za „kulturalny", a nie specjalistyczne szkolenie fachowe**. Ideałem kształce­nia, uformowanym przez strukturę panowania i społeczne warunki przynależności do war­stwy panów, była **osobowość kultywująca wzory**, w zależności od sytuacji: **rycerskie, asce­tyczne** lub (jak w Chinach) **literackie,** czy (jak w Helladzie) **gimnastyczno-artystyczne**, albo też wzór konwencjonalnego anglosaskiego **gentlemana.** Kwalifikacją do warstwy panów była doza **owej „kultury", a nie wiedzy fachowej**. Naturalnie **pielęgnowano przy tym fachowe umiejętności wojskowe, teologiczne i prawnicze.** Ale kładziono **nacisk na inne niż fachowo „użyteczne" elementy wychowania**. Za debatami doty­czącymi kształcenia kryje się, uwarunkowana przez ekspansję biurokratyzacji publicznych i prywatnych stosunków pano­wania oraz rosnące znaczenie wiedzy fachowej, wnikająca w kwestie kulturowe, walka typu „**fachowca" z dawnym „światem ludzi kulturalnych"**.

**Biurokratyczne struktury administracyjne wynikają** z pewnych **zasad strukturalnych**. Przy ich rekonstrukcji trzeba odpowiadać sobie na pytania:

1) na ile podlegają one uwarunkowaniom ekonomicznym, czy też innym, np., czysto politycznym okolicznościom, albo samej ich technicznej strukturze „prawa",

2) czy mają, a jeśli tak, to jakie, ekonomiczne skutki.

Struktura biurokratyczna jest późnym produktem rozwoju społecznego. Im bardziej cofamy się w przeszłość, tym typowy dla form panowania staje się brak biurokracji i społeczności urzędników. Biurokracja ma charakter „**racjonalny":** **regu­ła, cel, środki, „rzeczowa" bezosobowość jej poczynań[[257]](#footnote-257)**. Dlatego jej powstanie ma „rewolucyjne" skutki, jakie pociąga za sobą ekspansja racjonalizmu we wszystkich domenach[[258]](#footnote-258). Zniszczyła ona te strukturalne for­my panowania, które nie odznaczały się racjonalnym charakterem. Jakie były to formy?

**54. Panowanie patriarchalne i patrymonialne**

Spośród przedbiurokratycznych zasad najdonioślej­sza jest **p a t r i a r c h a l n a struktura panowania[[259]](#footnote-259)**. Z istoty opiera się ona na osobistych stosunkach czci. Jej **zarod­kiem jest autorytet pana domu** we wspólnocie domowej. Jest on **trwały i „powszedni".** Wspar­ciem jego jest podporządkowanie się poddanych władzy „**normom"** „**tradycji**", wiara w to, **co istniało od zawsze**. **Osobiste poddanie panu** gwarantuje reguły, „normy", uświęcane przez tradycję. Fakt, że konkretny pan jest „panem", dominuje w świado­mości poddanych. Odwieczne sytuacje są źródłem czci i wiary w autorytet. **Dla należącej do domu kobiety nor­malna przewaga fizycznej i duchowej siły mężczyzny**. Dla małego dziecka jego **obiek­tywna bezradność**. Dla dorosłego dziecka **przyzwyczajenie, oddziaływanie wpływów wychowania i głęboko wryte w pamięć wspomnienia młodości.** **Dla sługi brak ochro­ny poza zasięgiem władzy jego pana**. W patriarchalnym rozumieniu związku między płodzeniem i rodzeniem władza domową jest podobna do **własności:** dzieci wszystkich podlegających władzy domowej danego mężczyzny kobiet, czy to żony, czy niewolnicy, są, jeśli on tego chce, za „**jego" dzieci** tak, jak po­tomstwo jego bydła za jego bydło. **Sprzedaż bydła i własnych dzieci** **stanowi częste zjawisko**. Są formą zrów­nywania podaży siły roboczej i popytu na nią między różnymi wspólnotami domo­wymi.

Dzieci wolnych poddanych władzy, odróżniano od niewolników. Pan decydował o tym, kto ma być jego dzieckiem. W rzymskim prawie czasów historycznych mógł on uczynić w testamencie niewolnika swoim dziedzicem (liber et heres esto[[260]](#footnote-260)), a swoje dziecko sprzedać jako niewolnika.

Obiektywną podstawą przynależności jest trwanie **wspólnoty miejsca zamiesz­kania, stołu i powszednich dóbr użytkowych**. Wszystko w ra­mach tej struktury jest ustalane przez władzę „tradycji", - „**wiecznego wczoraj**"[[261]](#footnote-261). Oddziały­wanie **Talmudu: „Człowiek nigdy nie zmienia obyczaju**" zabezpiecza przed złem. Wraz z koncepcją boga pojawia się wiara, że to bóg ustanowił tę wieczną normę, i trzeba ją chronić. Cześć dla tradycji i dla osoby pa­na są elementami autorytetu.

Obok p**anowania patriarchalnego i jego autorytetu gruntowanym przez** świę­tość tradycji, występuje **samodzielna forma tradycjonalnego autorytetu, panowanie notabli**[[262]](#footnote-262). Jest ono tam, gdzie społeczny **honor („prestiż**") jest podstawą panowania, mającego autorytarne uprawnie­nia rozkazodawcze. Od pa­nowania patriarchalnego odróżnia je brak **przynależności do związku domowego**, **patrymonialnego**, polegającym na władztwie grunto­wym czy poddaństwie osobistym, i przez nią motywowanych, swoistych stosunków czci o osobistym charakterze: czci dziecka i czci sługi. Bowiem **szczególny autorytet notabla** opiera się **na „honorze**".

**Pierwotny komunizm** w sferze seksualnej i ekonomicznej podlegał ograniczeniom. Pojawia się „**zamykane wewnętrznie**", **racjonalne „przed­siębiorstwo**" wyrastające ze wspólnoty zarobkowej domu, upo­wszechnia się zasada „liczenia" udziału, a kobieta, dzieci, nie­wolnicy zyskali prawa. Z podziału domu odpowiadającego gospodarce wspólnotowej - oikos[[263]](#footnote-263) wyrosło panowanie patrymonialne[[264]](#footnote-264).

Początkowa decentralizacja wspólnoty domo­wej osłabia władzę domową. Wewnętrzne i zewnętrzne relacje między panem i poddanymi regulował interes pana i struktury stosunku władzy. Stosunek zależności staje się sto­sunkiem czci i wierności. Rodzi on jednak roszczenie podda­nych władzy do wzajemności, i z „natury rzeczy" jest ono jako „zwyczaj" spo­łecznie uznawane. Różnica pomiędzy skoszarowanymi niewolnikami, biczem a „wolnymi" robotnikami – zarobkowymi, zagrożonymi bezrobociem powoduje, że pan zależy od ich wykonywania obowiązków. Pan stawał się „winny" poddanemu w świetle obyczaju. Ochro­na zewnętrzna, pomoc w potrzebie, „ludzkie" traktowanie, zgodne ze „zwyczajem" ograniczało wyzysk. Wedle obyczaju, pod­dany winny jest panu pomoc[[265]](#footnote-265). Odby­wa on służbę wojskową jako giermek, woźnica, pachołek, luzak albo też jako prywatny wojownik pana. Poza tym poddany gruntowy zobo­wiązany jest do pańszczyzny i usług, darów honorowych, danin i wsparcia, w myśl prawa wedle potrzeb pana. **Władzę domową zdecentra­lizowaną za sprawą nadania ziemi i ewentualnie inwentarza synom lub innym zależ­nym poddanym domu, nazywamy panowaniem „patrymonialnym".**

Stosunki patrymonialne są wynikiem **przyzwyczajenia.** Później sprzymierza się z nim „uświęcająca" **władza tradycji**. Wykształcił się porządek, który ograniczał arbi­tralne decyzje pana na rzecz domeny **tradycji**. Te **racjonalnie twory służą racjonalnym celom,** zaś owe **porządki czer­pią moc nie z przyszłego celu, lecz z te­go, co istniało od zawsze.** Taka regulacja nie wiąże pana, wiązał się on własnymi rozporządzeniami. Poddani, najpierw okazjonalnie, a potem z reguły, występują wobec pana jako spójna całość[[266]](#footnote-266). Takie skutki miały „statuty", nie „ustawy" odnoszące się do cesarskich domen, np., „prawa dworskie" w średniowieczu.

Jeśli książę swą polityczną władzę organizuje przez fizyczny przymus wobec poddanych; politycznych poddanych organizuje tak, jak w swej władzy domowej, to mówimy **o patrymonialnym tworze państwowym**. **Państwa kontynentalne miały, aż do czasów nowożytnych, patrymonialny charakter.**

**Administracja patrymonialna** dostosowana jest do zaspokajania osobistych potrzeb **prywatnego gospodarstwa domowego pana**. Pojawienie się „politycznego" panowania włączało do wła­dzy domowej stosunków panowania różniących się, z socjologicznego punktu widze­nia, tylko stopniem i treścią, lecz nie strukturą. O treści owej politycz­nej władzy, rozstrzygają rozmaite warunki. Wykształciły się **dwa polityczne uprawnienia:** **zwierzchność militarna i uprawnienia są­downicze**. Nimi dysponuje pan w sposób nie ograniczony wobec swych patry­monialnych poddanych. Są oni bowiem elementami jego władzy domowej. „Uprawnienia sądownicze" mają rozjemczy charakter. Ale wraz ze wzrostem wła­dzy pan sądowy uzurpuje sobie uprawnienia do „wydawania nakazów i kara­nia". Dąży do coraz wyższej pozycji, aż do zrównania w praktyce z nieograniczonymi domowymi uprawnieniami sądowniczymi. **Polityczna „zwierzchność militarna"** występuje początkowo w formie okazjonalnych stosunków stowarzyszenia, w celu wyprawy łupieskiej lub obrony przed nią, i przybiera postać podporządkowania jedne­mu, wyłonionemu wodzowi[[267]](#footnote-267).

W patrymonialnie administrowanym tworze politycznym pierwszym obowiązkiem wobec politycznego pana jest materialne jego zaopatrywanie. Początkowo, „okazjonalne", w formie darów, które z czasem stawały się zobowiązaniem patrymonialnym. Wraz z rozwojem handlu i gospodarki pieniężnej, z oikos wykształca się monopolizm właściwy gospodarce zarob­kowej[[268]](#footnote-268).

Wraz z racjonalizacją finan­sów patrymonializm **wkracza na tory racjonalnej biurokratycznej administracji** z systemem danin pieniężnych. Oznaką tej „wolności" jest brak obowiązku danin. Pełny rozwój władzy pana sprawia, że także „wolni" - nie podlegający władzy patrymonialnej pana, muszą przyczyniać się, za sprawą podatków, do pokrywania kosztów jego prywatnych wojen i reprezentacji.

To, jakich świadczeń domagać się może książę od poza patrymonialnych, po­litycznych poddanych, zależy od jego władzy nad nimi, i **od zdatności jego aparatu**. Żądać może nadzwyczajnych świadczeń wtedy, gdy wspiera go woj­sko[[269]](#footnote-269).

**Czynnikiem współdecydującym o rozwoju biurokratycznej administracji jest więc ekwipowanie wojska z zapasów i dochodów księcia**. Wojsko w swej militar­nej egzystencji zdane jest na jego cywilny aparat urzędniczy.

Polityczna władza księcia patrymonialnego nie opiera się tylko na strachu przed jego siłą militarną. Pan patrymonialny związany jest ze wspólnotą tradycją sprawowania władzy. Osobę podlegającą panu nazywam tu „**podda­nym politycznym**". Jest **zobowiązany do służby i płacenia podatków wiążących się z politycznymi celami**. Posiada wolność poruszania się. Jego służ­ba i podatki są tradycjonalne, określone. Mo­że dysponować swoim majątkiem, wraz z ziemskim, w ramach obowiązującego porządku. Może go zapisać w spadku; może się ożenić bez zgody pana, i może dochodzić praw sądem, przysługuje mu prawo noszenia broni.

Obowiązki podatkowe i pańszczyźniane poddanych wynikające z panowania poli­tycznego były ograniczone przez tradycję. Były także odróżnione w prawie[[270]](#footnote-270).

Im były rozleglejsze domeny pana, tym większy czyniono **celo­wy podział funkcji.** Rozwijano zatem **administracja polityczną**. **Powstają patrymonialne urzędy**. **Urzędy koronne**, wywodzące się z administracji gospodarstwa domowego, spotykamy na całym świecie. Oprócz **kapłana** domowego i przybocznego **lekarza** są kierownicy działów ekonomicznej administracji: nadzorcy zapasów żywności i kuchni (**stolnicy**), piwnicy (**piwniczy i podczaszy**), stajni (**marszałek, koniuszy**), służby i wasali (**majordomus**), pańszczyźnianych (**eko­nom**), zasobów odzieży i broni (**intendent**), skarbca i dochodów (**podkomorzy**).

To, co wykracza poza sprawy gospodarki domowej, jest włączane w te działy administracji domowej, którym było przez wzgląd na przedmiot najbliższe. Np., dowództwo konnicy **koniuszemu (marszałkowi**). Obowiąz­kiem urzędników, oprócz administracji, jest świadczenie oso­bistych usług oraz reprezentacja, Ale nie jest to jeszcze administracja biurokratycz­na; **nie ma tu zawodowej specjalizacji fachowej**.

Pan rekrutuje urzędników zrazu z osób - poddanych. Jest bowiem pewien ich posłuszeństwa. Lecz do admini­stracji politycznej rekrutowano urzędników w sposób poza patrymonialny. Z uwagi na korzyści ludzie ci, godzili się z poddaniem się władzy pa­na. W średniowieczu np., urzędnik stawał się familiaris księcia. Wolny człowiek, który w Niemczech stawał się ministeriałem, przekazywał panu swoją własność ziemską i otrzymywał ją z powrotem, powiększoną, jako ziemię służbową. W Anglii, ministeriałowie weszli do warstwy „rycerstwa" jako równy jej urodzeniem element. Oznaczało to stereotypizację ich pozycji, i ograniczenie roszczeń pana.

**Stereotypizując** pan wydawał „re­gulaminy służby" i tak powstawało „prawo służby". Jednoczyło ono administrację w rzeszę równoprawnych towarzyszy. Towarzysze ci zmonopolizowali urzędy, stanowili zasady, wymóg ich zgody na przyjęcie obcych do związku ministeriatów oraz ustalali formy służby oraz wynagrodzenia. Z czasem stanowili zamknięty związek, z którym pan musiał paktować. Pan nie mógł już pozbawić ministeriała jego służbowego lenna, chyba że zapadł wyrok - co na Zachodzie oznaczało wyrok sądu składającego się z ministeriałów[[271]](#footnote-271) - skazujący go na jego utratę. Władza urzędników osiągnęła swoje szczyty, gdy żądali oni, by pan wybierał swych funkcjonariuszy w zgodzie z ich propozycjami lub miarodajnymi opiniami. Doradcom udało się narzucić panu swoją opinię dotyczącą wyboru jego urzędników. Z czasem dorad­cy ci przekształcili się w „radę".

Stanowym **monopolom na urzędy i stereotypizacji** świadczeń urzędo­wych pan przeciwstawia się przez powoływanie albo osób od niego zależnych w rezultacie osobistego poddaństwa, albo cudzo­ziemców, których egzystencja jest zależna od pana. Tyle, że pan spotyka się przy tym z oporem oburzonych krajowych pre­tendentów do urzędów. Próby monopoli­zowania urzędów stają się dość powszechne. **Stereotypizacja i monopolistyczne zawłaszczanie uprawnień urzędowych przez ich posiadaczy towarzyszy tworzy „stanowy" typ patrymonializmu**.

Patrymonialni urzędnicy, wraz z postępującym podziałem funkcji i racjonaliza­cją, ze zwiększaniem się liczby dokumentów pisanych i upo­rządkowanego toku instancji, zyskiwali **rysy biurokratyczne**. Ale wedle swej so­cjologicznej istoty autentycznie patrymonialny urząd różni się od biurokratycznego.

W przypadku **urzędu patrymonialnego** nie ma **biurokra­tycznego rozdziału sfery „prywatnej" od „urzędowej".** Polityczna administra­cja jest osobistą sprawą pana, a posiadanie i sprawowanie władzy politycznej jako przynoszący korzyści, w postaci danin i dochodów, element jego majątku. To, jak sprawuje on władzę, zależy od jego woli, o ile świętość tra­dycji nie tworzy tu jakichś barier. To pan decyduje o rozgraniczeniu „kompetencji" swych urzędników. Pozycja patrymonialnego urzędnika jest, w przeciwieństwie do biuro­kracji, emanacją jego osobistego stosunku podporządkowania panu, a jego pozycja wobec poddanych jest zewnętrznym aspektem. Lojalność urzędowa patrymonialnego urzędnika nie jest lojalnością służbową wobec rzeczowych zadań, lecz jest ona **lojalnością sługi pana, i elementem jego obowiązku czci i wierności**. Urząd i sprawowanie pu­blicznej władzy mają służyć osobie pana oraz osobie obda­rzonej urzędem, a nie „rzeczowym" zadaniom.

Pierwotnie źródłem materialnego zaopatrzenia patrymonial­nych urzędników jest **stół pański i jego komora**. Wspólnota stołu, jako odwieczny element domowej wspólnoty, zyskała doniosłe symbolicz­ne. **Patrymonialni urzędnicy zachowali prawo jedzenia przy stole pana.**

**55. Beneficja[[272]](#footnote-272)**

**Jest to** przyznanie trwałego „prawa do urzędu", a więc zawłaszczenie. Stanowi je dożywotni deputat w naturze, pocho­dzący z zapasów komory i spichlerza pana.

W gospodarce naturalnej - poprzednikiem **dochodów z obligacji są beneficja deputatowe**. Drugim rodzajem są **beneficja dochodów dodatkowych**: prawo pobierania **opłat za działania urzędowe**. Oddzielają one urzędnika od go­spodarstwa domowego pana, bo są **dochodami pozapatrymonialnymi**. Beneficjum mogło być **ziemskim**: nadanie ziemi związanej z urzędem czy służbą do użytkowania. Ono także oznaczało niezależność od pana.

Proces ten dokonywał się we wczesnej fazie **patrymonialno biurokratycznego nowoczesnego państwa;**  najwięcej w papieskiej kurii, we Francji i w Anglii. Beneficjum stawało się **patrymonialną własnością** dzierżawcy, kupca, z **możliwością dziedziczenia i zbycia**. Naturalnie pan, dający to beneficjum, chciał mieć udział w zyskach z odstąpienia urzędu, i starał się ustano­wić jego zasady. Skutki były różne[[273]](#footnote-273).

Do stałych dochodów urzędnika patrymonialnego wchodzą: deputaty, renty gruntowe i dochody dodatkowe, niesta­łe dary jego pana przy poszczególnych zasługach. Ich źródło stanowią tezaurus[[274]](#footnote-274), skarb, kosztowności pana, zasoby zgromadzonych w naturze kruszców szlachetnych, klejnotów i broni, a także jego stadniny - kruszce szlachetne. Króla określano mianem „**łamacza pierścieni**". Każda prebendalna decentralizacja **patrymonialnej administracji**, dokonu­je się w następstwie podziału szans dochodów dodatkowych między konkurentami, ustalenie kompetencji oznacza w patrymonializmie nie racjonalizację, lecz stereotypizację.

Urzędnicy będąc w po­siadaniu beneficjum ograniczają rządy pana chcąc **udaremniać racjonalizację administracji**, poprzez wprowadzanie ściśle zdyscyplinowanej biurokracji. Urzędnicy ci koncentrują się na tradycyjnych stereotypach podziału politycznych władz. Francuskie „parlamenty", kole­gia urzędowych beneficjantów, od których zależała formalna legalizacja rozkazów króla, przez stulecia krzyżowały jego plany i niweczyły wprowadzanie zmian w tradycyjnym prawie[[275]](#footnote-275).

W patrymonializmie administracja wymagała „doświadczenia" i konkret­nej „biegłości" (pisanie), ale nie racjonalnej „wiedzy fachowej". O pozycji lokalne­go urzędnika rozstrzygał jego społeczny autorytet w ramach jego lokalnego urzędu, który zależy od **stanowego sposobu życia**. Dlatego posiadająca majątki ziemskie warstwa podlegająca panowaniu może monopolizować lokalne urzędy. Tylko przy samowładztwie pana udaje mu się utrzymać zasady rządzenia z pomocą ekonomicznie i społecznie zależnych od niego nie-posiadających, w stałej walce z lokalnymi notablami. Warstwa posiadających urzędy notabli z czasem zyskuje nad panem przewagę.

Wraz z zawłaszczaniem urzędów rozpada się władza pana, także poli­tyczna, na wielość osobistych praw panowania jednostek, na mocy specjalnych przywilejów, rozmaicie rozgraniczonych, ale w sposób, którego narusza­nie przez pana, może spowodować opór urzędów. **Administracja** **przekształca się w skostniały twór**, niezdol­ny do nowych zadań, do akceptowania abstrakcyjnych regulacji. Jest więc przeciwieństwem celowo, abstrakcyjnie uporząd­kowanych i w razie potrzeby określanych na nowo „k o m p e t e n c j i" struktu­ry biurokratycznej. A na drugim biegunie mamy do czynienia ze swobodną ar­bitralną wolą pana, który nowe zadania administracyjne i stanowiska władzy nadaje, osobistym faworytom.

**Dawni urzędnicy dworscy stają się w toku owego procesu stereotypizacji reprezentacyjnymi dostojnikami, a ich beneficja synekurami**. Patrymonialny twór polityczny nie zna **pojęcia „kompetencji", ani „organu**"[[276]](#footnote-276). Rozdział spraw urzędowych i prywatnych urzędnika, jego urzędowego i prywatnego majątku oraz urzędowych i prywatnych uprawnień pana istnieje tylko w ty­pie arbitralnym. Znika zaś wraz z postępami prebendalizacji i zawłaszczania. Kościół próbował w średniowieczu nie dopuścić do dyspo­nowania dobytkiem pochodzącym z beneficjum, przynajmniej w przy­padku śmierci. Z drugiej strony, władza świecka przez jakiś czas rozciągała swoje ius spoli*i*[[277]](#footnote-277) także na prywatną spuściznę zmarłego duchownego. Ale w sytu­acji pełnego zawłaszczania majątek urzędowy i prywatny są w praktyce tożsame.

Urzędowi, którego podstawą są osobiste stosunki podporządkowania obca jest **idea rzeczowego obowiązku urzędowego**. Znika ona, gdy urząd traktowany jest jako beneficjum. Sprawowanie władzy jest wtedy **osobistym prawem zwierzchnim urzędnika. R**ozstrzyga on, podobnie jak pan wedle osobistej arbitralnej woli i łaski. Efekt państwo patrymonialne w tworzeniu prawa jest tradycjonalne, oraz zastępuje panowanie racjonalnych reguł przez „gabinetową sprawiedliwość" pana i jego urzędników. **Zamiast biurokratycznej „rze­czowości" i ideału administrowania „bez względu na osobę", polegającego na abs­trakcyjnym obowiązywaniu obiektywnego prawa, jest zasada** „**uwzględniania osoby**", czyli na stosunku do konkretnego petenta i jego sprawy; osobiste relacje, okazywanie łaski, obietnice, przywi­leje.

Na gruncie tej struktury administracyjnej czysto osobista zdolność pana do przeprowadzenia swej woli decyduje o zmiennym rozmiarze treści jego nominalnej władzy. Stąd „średniowiecze" nazwano „wiekiem" indywidualności[[278]](#footnote-278).

Feudalizm lenny jest „przypadkiem granicznym" struktury patrymonial­nej. Charakteryzuje się on stereotypizacją i utrwaleniem stosunków panów i posiadaczy lenn. Podobnie jak ze związku domowego, z właściwym mu patriarchalnym komuni­zmem domowym, na szczeblu zajmującego się kapitalistyczną działalnością zarobko­wą mieszczaństwa wykształca się stosunek stowarzyszenia konstytuujący, opierające się na kontrakcie i prawach jednostek, „przedsiębiorstwo"', **z wielkiej go­spodarki patrymonialnej wyłaniają się w stadium rycerskiego militaryzmu, także opierające się na kontrakcie, relacje wierności właściwej stosunkom lennym**. Obo­wiązek **osobistej wierności** jest tu wyłączony z kontekstu stosun­ków czci charakterystycznych dla domu, i na jego podstawie rozwija się **kosmos praw i obowiązków.**  Feudalny stosunek wierności między panami i wa­salami należy traktować jako spowszednienie charyzmatycznego stosunku (drużyny).

„Feudalne", w sensie **panowania szlachty rycerskiej**, dysponującej władztwem gruntowym, było również państwo polskie. Polska społeczność stanowiła jednakże przeciwieństwo „feudalnego" teryto­rium w technicznym sensie, gdyż brakowało w niej tego, co jest rozstrzygające: **stosunków lennych**. Dla wykształcenia się porządku (albo też nieporządku) państwa polskiego doniosłe następstwa miał właśnie fakt, że **polscy szlachcice uchodzili za „alodialnych" panów gruntowych**[[279]](#footnote-279). Wynikająca z tego struktura „republiki szlacheckiej" stanowi przeciwieństwo normańskiego scentralizowanego systemu feu­dalnego.

**Autentyczne stosunki lenne**, w ścisłym technicznym sensie, istnieją **1)** zawsze między członkami społecznie zróżnico­wanej warstwy, w całości wyniesionej ponad masę wolnych członków danego na­rodu, i tworzącej wobec niej jedność, zaś na mocy stosunku lennego **2)** tworzy swobodnie zawarty **stosunek kontraktowy, a nie w stosunek patrymonialnej zależ­ności**. **Stosunek wasalny** nie zmienia honoru i stanu wasala na jego niekorzyść, prze­ciwnie - zwiększa jego honor, a „komendacja[[280]](#footnote-280)", nie jest poddaniem się władzy domowej. **Stosunki „feudalne" można** klasyfikować następująco: **1. feudalizm „liturgiczny**"[[281]](#footnote-281): osiedleni żołnierze, mieszkańcy pogranicza, chłopi ze swoistymi po­winnościami wojskowymi (kleruchowie, laeti, limitanei[[282]](#footnote-282), kozacy); **2. feudalizm „pa­trymonialny**": **a) „władztwa gruntowego**": powoływani koloni; **b) „poddaństwa osobistego":** niewolnicy (wojska niewolnicze starożyt­nego Babilonu i Egiptu; **c) „rodowy":** dziedziczni klienci jako prywatni żołnierze; **3. feuda­lizm „wolny"**, mianowicie **a) „drużyny":** na mocy osobistego stosunku wier­ności, bez nadawania praw pana gruntowego; **b) „prebendalny**": bez osobistego stosunku wierności, jedynie na mocy nadania władztwa gruntowego; **c) „lenny":** kombinacja osobistego stosunku wierności i len­na (Zachód**); d) „miasta - państwa**"; **(3),** **zachodni feudalizm lenny.**

Lenno jako zjawisko masowe miało militarne źródło. Beneficjum lenne służyło tworzeniu konnicy, składającej się z jednolicie uzbrojonych, stale ćwiczących, wzmagane przez pojęcia honoru, i osobiście oddanych pa­nu wojowników, która miała zastąpić, **z jednej strony, pospolite ruszenie wolnego lu­du, a z drugiej strony charyzmatyczną drużynę króla**. Frankijskie lenna powstały pierwotnie na zsekularyzowanej ziemi kościelnej, a celem ich stworzenia było odparcie arabskiej konnicy. W początkowej fazie na Zacho­dzie wraz z lennem nadawano także konia i broń, samo ekwipunek pojawił się później. Osobliwością syste­mu lennego jest apelowanie do obowiązku czci, ale też do społecznego **honoru wasala**, stanowego poczucia god­ności jako decydującej determinanty jego zachowania.

**System lenny** tworzy podstawy egzystencji ludzi, którzy zdolni są do samo ekwi­punku i władania bronią. Na wojnie uznają honor pana za własny ho­nor, a ekspansję jego władzy za szansę zaopatrzenia swego potomstwa w lenna, zachowanie jego panowania za jedyną pod­stawę prawomocności posiadanych przez nich lenn.

Pierwotnie wasale podporządkowani są ograniczonej „dyscyplinie" pana. Powodem odebrania lenna jest „**felonia**[[283]](#footnote-283)": sprzeniewierzenie się wierności wobec pana w następstwie nie wywiązywania się z obowiązku lennego. Obowiązuje zasada, że pan jest **wobec pojedynczego podwładnego wszechmocny, jednak wobec interesów ich wszystkich bezsilny. M**usi on mieć wsparcie wasali, by móc wystąpić przeciw jednemu z nich. Charakter stosunku lennego jako wierności sprawia, że arbitralna wola pana, uznawana za „**złamanie wierności**", niszczy jego stosunki z wasalami.

W rozwiniętym feudalizmie istniała „**hierarchia**", i to w dwojakim sensie: przede wszystkim w tym, że nadane prawa pana, dobra, których posiadanie jako lenna mogło być wywie­dzione od króla jako źródła władzy, mogły być nadawane z kolei innej osobie na mocy prawa lennego. Ponadto w sensie społecznej **hierarchii rang** („**porządku tarcz wojskowych**"), miejsce posiadacza lenna określały szczeble kolejnych nadań, jaka oddzielała go od najwyższego pana lennego. Lecz zakres bezpośredniej władzy pana nad podwasalami jego lenników był problematyczny, bo stosunek lenny między wasalem i podwasalem, miał ściśle osobisty charakter, i dlatego nie mógł być tak po prostu roz­wiązany. Zachodnie zastrzeżenie safoa fide debita domino Regi (**król ma prawo do całkowitej wierności)** w przysiędze hołdowniczej podwasali nie przeszkadzało temu, że wiarołomstwo było oczywiste, gdy podwasal, zmuszony do wyboru między obowiązkiem wierności wobec własnego pana lennego i nakazem jego seniora, popa­dał w konflikt sumienia, zawsze jednak czuł się upoważniony do stwier­dzenia, **czy senior jego pana sam dotrzymał mu wierności**.

**Monopolizacja** przybierała postać żąda­nia przez pretendentów coraz większej liczby fachowych **egzaminów i dyplomów ja­ko przesłanki zatrudnienia**. W związku feudalnym objawiała się wzrostem wy­magań dotyczących osobistych kwalifikacji pretendenta do lenna. Stanowiły one jed­nak przeciwieństwo polegających na wiedzy fachowej kwalifikacji **do biurokratycznego urzędu**. Zarówno czysty typ biurokracji, jak i urzędnika patrymo­nialnego opierają się **na społecznej „niwelacji"** w tym sensie, że biorą pod uwagę je­dynie osobowe kwalifikacje, w pierwszym przypadku rzeczowo-fachowe, w drugim - czysto osobiste, i abstrahują od stanowych różnic, a nawet są instrumentem ich przełamywania. Wasal musiał być człowiekiem wolnym, to znaczy nie podporządkowanym patrymonialnej władzy pana. Wraz ze zmniejszaniem się możliwości zaopatrzenia potomstwa następuje monopoliza­cja lenn i urzędów. Dochodzi do te­go wy­móg, by pretendent do lenna lub członkostwa pewnych fundacji kościelnych sam „**żył po rycersku**", oraz był „**rycersko urodzony**". A to oznacza, że mu­siał mieć pewną liczbę żyjących po rycersku przodków (najpierw rodzi­ców, potem dziadków: „czterech przodków"). W końcu wymaga się szesnastu przodków i wykluczono patrycjat miejski, ponieważ musiał dzielić z cechami władzę pana i zasiadać z nimi w radzie na tej samej ławie. Postępy tej stanowej monopolizacji oznaczały rosnące skostnienie społecznych podziałów.

To przeniknięcie systemu duchem **dwustronnej umowy** okazało się istotne. Bliska jest względnie „praworządnemu" tworowi. Feudalizm oznacza „podział władz". Tyle że nie, jak u Monteskiusza, jakościowy, wypływający z podziału pracy, ale po prostu ilościowy podział władzy pana[[284]](#footnote-284). Jest tu prymitywny konstytucjo­nalizm, idei „**umowy państwowej**" jako podstawy podziału władzy politycznej; w formie umowy między panem i posiadaczami wy­wiedzionej od niego władzy. W ten sposób ustalony zostaje rodzaj i podział upraw­nień do panowania. Uprawnienia urzędowe są w postaci samoistnych praw urzędników, a ich zakres wyznaczany jest przez zawar­tość konkretnego osobistego nadania tych pierwszych, w powiązaniu z krzyżują­cymi się z nim wyłączeniami, immunitetami, nadanymi lub uświęconymi przez trady­cję przywilejami tych ostatnich. Dopiero z tego, a także z wzajemnego ograniczania subiektywnego prawa[[285]](#footnote-285) jednego posiadacza władzy przez przeciwne mu prawo i n n e g o, powstaje tu podział władzy, który mógłby odpowiadać **biu­rokratycznemu pojęciu „kompetencji**" danego organu. Bo w feudalizmie nie istnieje to pojęcie ani pojęcie „organu"[[286]](#footnote-286). Przede wszys­tkim tylko część wasali obdarzona jest w ogóle uprawnieniami do politycznego pa­nowania, czyli uprawnieniami sądowniczymi. Pan mógł przy tym podzielić przysługujące mu uprawnienia sądownicze: jednemu wasalowi nadać jedną ich część, a drugiemu inną. Szczególnie typowy był podział na „wyższy" (obejmujący sprawy gardłowe) i „niższy" wymiar sprawiedli­wości, i przekazanie ich różnym wasalom. Nie oznacza to jednak, że wasal, którego lenno w pierwotnej hierarchii urzędów wiązało się z „wyższymi" uprawnieniami pa­nowania, również w hierarchii lennej, a zatem liczby kolejnych nadań oddzielających go od najwyższego pana, plasował się na wyższym szczeblu. Hierarchia lenna, przy­najmniej w zasadzie, nie bierze pod uwagę hierarchii nadanych jako lenno uprawnień panowania, lecz jedynie oddalenie lub bliskość wobec pierwszego pana. Ale faktycznie sprawowanie najwyższego wymiaru sprawiedliwości sprzyjało traktowaniu takich wasali jako szczególne­go „stanu książęcego. W rezultacie pojawił się zawikłany kompleks rozczłonkowanych uprawnień panowania. W zasadzie na całym Zachodzie odróżniano „krajowe" są­downicze uprawnienia pana od jego jurysdykcji lennej nad wasalami, a z drugiej stro­ny od jego patrymonialnej (dworskiej) władzy sądowniczej. To zrodziło rozczłonkowanie władz na liczne prawa panów, które ograniczały się wzajemnie. **Nie istniał tu charakterystyczny dla wszelkiej biurokracji rozdział osoby i zawodu, osobistego majątku i środków działal­ności urzędowej, który w przypadku prebendy był wyraźny. P**o­dział na dobra alodialne i lenne miał inny sens (podziału schedy) niż od­powiedni podział w przypadku prebendy. I nie tylko wszystkie uprawnienia urzędo­we oraz dochody lennika należały do jego osobistego prawa i gospodarki, ale także, z drugiej strony, pokrywane przez niego koszty urzędowe stanowiły wydatki nie różniące się niczym od kosztów jego osobistego go­spodarowania. A skoro każdy pan, i obdarzony lennem urzędnik, w do­menie swych subiektywnych praw troszczył się o swe interesy, to łączne **koszty tej administracji, w przeciwieństwie do biurokracji, nie były pokrywa­ne czy wynagradzane za pośrednictwem racjonalnego systemu podatkowego. W** przeciwieństwie do patrymonializmu - nie z gospodarstwa domowego pana lub z przeznaczanych na to przychodów z prebend, lecz były **regulowane przez poszcze­gólnych posiadaczy uprawnień** dzięki ich osobistym świadczeniom lub z ich osobi­stych zasobów dóbr, albo też na mocy nadanego im prawa poli­tycznego „**poddanych politycznych**". Aparat ten był także finansowo nieelastyczny. Obowiązek służby wojskowej, wasale starali się wszędzie podporządkować trwałym normom dotyczącym maksymal­nej długości owej służby w ciągu roku. W związku lennym istniało przy tym prawo samopomocy, także między wasalami jednego pana[[287]](#footnote-287). Bo wyłącznie nadane przez niego posiadanie lenna, lecz nic więcej, gwarantował pan na mocy swej władzy swo­im wasalom. Wasale uzyskiwali wyłączenie spod opodatkowania przez pana także ich poddanych grunto­wych. Pan mógł z reguły ściągać swobodnie podatki (daniny) jedynie od swych własnych gruntowych lub osobistych poddanych. Prawo po­wrotu spuścizny do pana wykorzystywano coraz rzadziej. Wszędzie upowszechniło się rozciąganie prawa spadkowego także na krewnych z linii bocznej. Zbywanie lenn, wymagające zgody pana lennego na wejście w stosunek lenny z nowym na­bywcą, stawało się nagminne, a kupowanie jego przyzwolenia prze­kształciło się w końcu w jedno ze źródeł dochodów, jakie stwarzał dla pana związek lenny. Skoro jednak opłata uiszczana przy zmianie właściciela została generalnie ustalona przez tradycję lub ustanowienie, oznaczało to w prakty­ce zawłaszczenie lenna. A wraz z rosnącą stereotypizacją i ekonomizacją rze­czowej treści stosunku wierności on sam tracił jednoznacz­ność i praktyczną użyteczność jako środek władzy. Wasal jako człowiek wolny mógł przyjmować lenna od wielu panów, dlatego jego wsparcie każdego z nich w konflikcie stawało się wątpliwe. Lecz w zasadzie dopuszczenie wielostronnych zobowiązań wasali pociągało za sobą spadek ich znaczenia.

Z czasem utrzymywa­nie stale **funkcjonującej administracji z lenników stało się niemożliwe**. Wasal miał słu­żyć panu czynem i radą. Z tego wasale wy­wodzą „prawo" wysłuchania ich rad przed podjęciem decyzji. A zatem z punktu widzenia **administracji lokalnej** związek lenny umożliwiał osobom piastującym lokalne urzędy dziedziczne zawłaszczenie panowania, gdy zaś idzie o **administrację centralną**, to nie dawał panu stałej siły roboczej, a poza tym sprawiał, że w swoich działaniach musiał podporządkowywać się „radom" wasali, zamiast nad nimi panować. Rodzi się wśród potężnych wasali pokusa odrzucenia więzi lennej.

Prebendalna i feudalna odmiana patrymonialnego tworu politycznego stanowi też chaos konkretnych, subiektywnych uprawnień i powinności pana, osób piastujących urzędy oraz podlegających panowa­niu. Krzyżują się one i ograniczają wzajemnie, a ich współdziałanie powołuje do ży­cia wspólnotowe działanie, do którego miano „państwa", we współczesnym sensie tego słowa, nie pasuje.

Źródłem porządków kształtujących to wspólnotowe działanie jest, oprócz cha­rakterystycznych dla patrymonializmu: tradycji, przywileju, pouczenia o pra­wie, precedensu, **sporadyczne paktowanie** różnych posiadaczy władzy, typowe dla zachodniego „**państwa stanowego**" i stanowiące jego istotę. Władza nadana księciu uchodzi za „przywilej", który powinien być uznawany i gwarantowany przez lenników i innych posiadaczy władzy, za jego „prerogatywę". Ci posiadacze przywilejów stowarzyszają się od czasu do czasu przez wzgląd na konkretne zadanie, którego urzeczywistnienie bez ich współdziałania nie byłoby możliwe. Istnienie „**państwa stanowego**" oznacza jedynie, że owo w rezultacie kontraktowych gwarancji wszystkich praw i obowiąz­ków, paktowanie sta­ło się stanem chronicznym. Państwo sta­nowe powstawało do nadzwyczajnych lub nowych wymogów administracyjnych. **Były one uwarunkowane ekonomicznie**. Najczęściej te nadzwyczajne potrzeby pojawiały się w sferze **administracji politycznej, a zwłaszcza mi­litarnej**. Zmieniona struktura ekonomiczna, go­spodarka pieniężna, oddziaływała przez to, że umożliwiała zaspo­kajanie owych potrzeb - a zatem i narzucała, środki zestereotypizowanej **feudalno-patrymonialnej struktury administracyjnej**. Z racji rządzącej w tej strukturze panowania zasady, że **pan i inni posiadacze uprawnień musieli pokrywać koszty własnej, i tyl­ko własnej, administracji**. **Nie przewidziano trybu pozyskiwania nad­zwyczajnych środków**. Ten stosunek sto­warzyszenia sprawia, że ze zgodnego działania posiadaczy upraw­nień i sporadycznych stosunków stowarzyszenia powstaje **trwały polityczny twór**[[288]](#footnote-288). W ramach tego tworu idąca ewolucja nowych, narzuca­jących się **zadań administracyjnych** sprzyjała rozwojowi **książęcej biurokracji**, która z kolei rozsadziła związek „państwa stanowego". Bo wszędzie swoistość nowych zadań administracyjnych powo­ływała z konieczności do życia trwałe organy, określone kompetencje, regulaminy i fachowe kwalifikacje[[289]](#footnote-289).

Związek lenny i „państwo stanowe" nie są nieodzownymi stadia­mi przejściowymi w **rozwoju od patrymonializmu do biurokracji**, bo mogą go utrudniać. Zaczątki biurokracji odnajdujemy już w mniej skomplikowanych formach państwowej administracji patrymonialnej, a granice mię­dzy patrymonialnym i biurokratycznym urzędem są płynne, i o przyna­leżności do jednej czy drugiej kategorii decyduje nie typ pojedynczego stanowiska urzędowego, ale sposób, w jaki urzędy są ustanawiane i sprawowane. Lecz za­równo w pełni rozwinięte państwo stanowe, jak **i w pełni rozwinięta biurokracja po­jawiły się pierwotnie jedynie na europejskim gruncie**.

**Stadiami pośrednimi i przejściowymi, które w ramach feudalnych i patrymonialnych tworów poprzedziły czystą biurokrację były:**

**Administracja okazjonalna – stołownicy, zaufani pana.**

**U**rzędnicy dworscy - zaufani pana, formalnie lub fak­tycznie kierujący polityczną administracją. Centralną administrację stanowił: dowódca wojskowy (szogun, majordomus, „wielki wezyr"; później premier w nowoczesnych pań­stwach). Pisarze i rachmistrze. Na Zachodzie kanclerz, szef kancelarii, jest centralną figurą politycznej administracji; albo też biuro rachunkowe, z którego wykształ­ca się cała centralna administracja.

Dorad­cze zgromadzenia urzędników; **kolegialne „organy**", zbliżają się do biurokra­tycznego typu. Stosowne były już systemy wychowania. S**ystem wychowania do rycerskiego sposobu życia. N**imb[[290]](#footnote-290) warstwy panów wobec poddanych, podejmują wychowanie „spod znaku muz" obok głównie militarno-gimnastycznego, i polimorficznego typu wychowania „kultywującego" przeciwieństwo „fachowego wykształcenia" czysto biurokratycznej struktury. Ponadto występuje już „**prebendalnie", wychowanie, które przybiera po­stać intelektualno-literackiego „kształcenia**", i przez to jego charakter bliski jest wewnętrznie biurokratycznemu ideałowi wpojenia „wiedzy fachowej". Wszędzie to się dzieje tam, gdzie teokracja bierze kształcenie we własne ręce[[291]](#footnote-291). Z tym przypadkiem mamy do czynienia w sytu­acji, gdy świeckie państwo odpowiada typowi państwa arbitralnego patrymonializmu.

W znanej Marksowskiej tezie, że żarna rodzą feudalizm, po­dobnie jak młyn parowy kapitalizm[[292]](#footnote-292), tylko druga część co najwyżej jest w ograniczo­nej mierze trafna.: **żarna przeżyły możliwe ekonomiczne formy strukturalne i polityczne „nadbudowy".** Na pytanie: kiedy powstaje twór patrymonialny, a kiedy feudalny, nie istnieje odpowiedź w postaci ogólnej formuły ekonomicznej de­terminacji.

Powstały niezliczone miasta. Na początku czasów nowożytnych zakładali je, m. in., polscy panowie gruntowi i zasiedlali emigrującymi z Zachodu Żydami. Źródłem książęcej i szla­checkiej władzy jest „władztwo gruntowe", posiadanie ludzi i bydła, służące przynoszącej renty uprawie ziemi.

Na Zachodzie feudalizm powstał w następstwie gospodarki naturalnej, jako jedyna możliwa forma stworzenia woj­ska, w Japonii i w Azji Przedniej w średniowieczu było odwrotnie. Skąd wywodzi się to ostatnie zjawisko?[[293]](#footnote-293)

**Powstanie kapitalistycznego systemu gospo­darki jest utrudnione w warunkach feudalizmu wschodniego**. Ale już czasy Hammurabiego znają „finansistę", a tworzenie kapitału handlowego jest możliwe w niemal wszystkich warunkach struktury panowania, także w patrymonializmie. **Inaczej kapitalizm przemysłowy**. **Oznacza on taką or­ganizację pracy, której celem jest masowy zbyt, i zależy od możliwości kalkulacji, i to tym bardziej, w im więcej wykorzystuje kredyt.**

Wraz z „merkantylizmem żądano coraz większych sum przez **ad­ministrację zajmującą się sprawami zagranicznymi**, wojskowymi i wewnętrznymi. Doprowa­dziło to o zrewolucjonizowania administracji finansowej państw europejskich. Monarchowie, Stuartowie i Burbonowie, Maria Teresa, Katarzyna i Fryderyk, starają się dzięki monopolistycznemu wspieraniu przemysłu zyskać dochody. Gospodarka patrymonialno-państwowego kapitalizmu, biurokracja „oświeconego despotyzmu" jest jesz­cze patrymonialna.

**56. Panowanie charyzmatyczne i jego przekształcenia**

**Istota i oddziaływanie charyzmy[[294]](#footnote-294). Struktura biurokratyczna i** wobec niej antagonistyczna **struktura patriarchalna,** są tworami o pewnej **stałości. Są** więc „tworami powszednimi". **Władza patriarchalna** wyrasta z zaspokajania **powracających powszednich potrzeb**, i dlatego jej siedliskiem jest **gospodarka**. **Patriarcha jest „naturalnym kierownikiem" życia co­dziennego**. **Struktura biurokratyczna jest jedynie jej racjonalną transpozycją.** Także ona jest stałym tworem, i ze swym **systemem racjonalnych re­guł przystosowana jest do zaspokajania potrzeb poddających się kalkulacji, za pomocą normalnych środków**. Natomiast zaspokajanie potrzeb spoza ekonomicznego życia codziennego **miało charyzmatyczny charakter[[295]](#footnote-295)**. **A to oznacza,** że „**naturalnymi" kierownikami w tych trudnych psychicznych, ekonomicznych, etycznych, religijnych czy politycznych warunkach były osoby uważane, że mają nadprzyrodzone dary ciała i ducha**.

Pojęciem „**charyzma"** posługujemy się tu w sposób wolny od wartościowania. Struktura charyzmatyczna nie zna procedury za­trudniania lub zwalniania, ani „kariery" czy „awansu", ani „pensji", ani fachowego wykształcenia osoby obdarzonej charyzmą. Nie ma też teryto­rialnego okręgu urzędowego, albo rzeczowych kompetencji. Nie ma też stałych instytucji w rodzaju biurokratycznych „organów"[[296]](#footnote-296).

Charyzma zna własne wewnętrzne znamiona i granice. Człowiek obdarzony charyzmą przejmuje za­danie i żąda posłuszeństwa i podąża się za nim na mocy jego posłannictwa. O tym, czy **tak się dzieje przesądza sukces**. Znamieniem charyzmy jest odwoływanie się do o s o b i s t e j kwalifikacji i potwierdzenia, charakteru pozycji monarchy. Z jej istoty, wynikają ograniczenia posłannictwa i władzy obdarzonej nią osoby. Posłannictwo to kieruje się ku pewnej terytorialnie, etnicznie, społecznie, politycznie, zawo­dowo wyróżnionej grupy ludzi. Wtedy jego granica tożsama jest z zasięgiem owej grupy.

W swej „czystej" formie charyzma nie stanowi źródła zarobku w znacze­niu ekonomicznego wykorzystywania. Łupem jest tylko cel i materialny środek jej misji. „**Czysta" charyzma jest przeciwieństwem uporządkowanej gospodarki: stanowi uosobienie władzy niegospodarności**. Nośnicy charyzmy: pan, jego uczniowie i zwolennicy, muszą być **wolni od więzów tego świata**, **zarówno od powszednich zawodowych zajęć, jak i obowiązków rodzinnych**.

**Istnienie charyzmatycznego autorytetu** jest **nie­stabilne**: człowiek obdarzony charyzmą może ją utracić, czuć się „opuszczony przez Boga", jak Jezus na krzyżu, może się wydać swym zwolennikom „pozbawiony siły". **Musi czynić cuda, gdy chce być pro­rokiem.** **Lu­dziom, którzy oddają mu się z wiarą, dobrze się powodzi**. Jeśli nie, to nie jest on posłanym przez bogów panem. **Głos ludu jest „głosem Boga":** gdy uznanie ludu znika, pan staje się zwykłą osobą prywatną, a gdy chce być kimś więcej - zasługującym **na karę uzurpatorem**.

Źródłem „uznania" misji charyzmatycznego pana jest zrodzone z nieszczęść i entuzjazmu, pełne wiary oddanie temu, co niepowszednie i niesłychane, obce regułom, tradycji, i z tej racji uważane za boskie. Dlatego prawdziwie charyzmatyczne panowanie **nie zna abstrakcyjnych zasad prawnych i regulaminów**, „formalnego" stosowania prawa. Jego „**obiektywnym" prawem** jest konkretna emanacja osobistego do­znania nadziemskiej łaski i podobnej bogom bohaterskiej siły. Z tej racji **panowanie to jest** **rewolucyjne,** **przewartościowuje wszystko i z suwerenną mocą zrywa z tradycjonalnymi czy racjonalnymi normami**: **„jest napisane - ja jednak powiadam wam**". Charyzmatyczną formą rozsądzania sporów jest objawienie proroka lub wyrocznia, albo „salomonowy" wyrok chary­zmatycznie kwalifikowanego mędrca. To właśnie stanowi źródło „**spra­wiedliwości kadiego**". Bo wymiar sprawiedliwości islamskiego kadiego jest związany świętą tradycją oraz jej formalistyczną interpretacją, i przybiera postać abstrahującej od reguł indywidualnej oceny przypad­ku wtedy, gdy owe środki rozpoznawania zawodzą. Autentycznie charyzmatyczna sprawiedliwość czyni to zawsze: w swej czystej formie jest przeciwieństwem formalnego i tradycjonalnego związania, a świę­tość tradycji traktuje w sposób równie swobodny jak racjonalistyczne dedukcje z abs­trakcyjnych pojęć.

Także **biurokratyczna racjonalizacja** może być rewolucyjną siłą. Rewolucjonizuje środkami technicznymi „z zewnątrz", najpierw rzeczy i porządki, a potem ludzi. Tych ostatnich w sensie zmiany warunków, do jakich muszą się dosto­sować do świata zewnętrznego, za sprawą racjonalnego ustanawiania celów i środków. Władza charyzmy opiera się na wierze w objawienie i w herosów, na emocjonalnym przekonaniu o waż­ności i wartości religijnego, etycznego, artystycznego, naukowego, politycz­nego, na bohaterstwie, czy to w ascezie, czy na wojnie, na sędziowskiej mądrości, magicznych darach lub czymś innym. Ta wiara rewolucjo­nizuje ludzi „od wewnątrz" i kształtuje rzeczy i porządki wedle re­wolucyjnej woli.

Racjonalizacja przebiega tak, że masy podlegające przewodnictwu przyswajają so­bie zewnętrzne, techniczne, przez wzgląd na ich interesy praktyczne rezulta­ty, albo też przystosowują się do nich. Tymczasem **„idee" ich twórców są dla nich nieistotne**. Taki jest sens twierdzenia, że **racjonalizacja i racjonalny „porządek" rewolucjonizują „od zewnątrz",** podczas gdy **charyzma** - od wewnątrz, i objawia swą rewolu­cyjną moc w „**metanoi**" **zasad osób podlegających panowaniu**. **Zamiast czci wobec tego, co od wieków utarte, i dlatego uświęcone, wymusza wewnętrzne podporządkowanie się temu, co nie istniało dotąd, co absolutnie wyjątkowe i dlatego boskie.** Stanowi „**twórczą**", rewolucyjną moc dziejów.

**Patriarcha** cieszy autorytetem, podobnie jak urzędnik, jako reprezentant porządków, tyle że w odróżnieniu od praw i regulaminów biurokracji, ustanowionych celowo przez ludzi, **obowiązujących bez­względnie od niepamiętnych czasów**. Człowiek **obdarzony charyzmą** cieszy się nimi na mocy **posłannictwa, uznawanego za ucieleśnione w jego osobie, które wprawdzie niekoniecznie i nie zawsze musi mieć rewolucyjny, przekształcający wszystkie hierar­chie wartości**, obalający obyczaje, prawa i tradycję, charakter, ale w każdym razie w swych najdonioślejszych przejawach odznaczało się tymi znamionami.

Zarówno w domenie politycznej, jak i religijnej **patriarchalna struktura**, opiera­jąca się na **przyzwyczajeniu, respekcie wobec tradycji, czci rodziców i przodków oraz osobistej wierności sługi,** zaspokaja tradycjonalne potrzeby, **cha­ryzma natomiast**, odgrywa rewolucyjną rolę także i w sferze eko­nomicznej. Gospodarowaniu charyzma nie jest wcale obca. Charyzmatyczne znamiona cechują stosunki prymitywne. Wraz z rozwojem kultury materialnej coraz mniej zna­czącą gałąź zaspokajania potrzeb: polowanie, organizuje się podobnie jak wojnę. Ale również w domenie swoiście kapitalistycznej gospodarki od­najdujemy antagonizm charyzmy i powszedniości, tyle że tu charyzmie nie przeciw­stawia się „dom", lecz „przedsiębiorstwo". Jeśli chcemy zrozumieć **dualistyczną naturę tego**, co można by nazwać „**duchem kapitalistycznym**", a także swoistość nowoczesnego, „zawodowo" zbiurokratyzowanego kapitalizmu, musimy przywyknąć do pojęciowych elementów strukturalnych.

Charyzma jest więc, oprócz wspólnoty domowej, drugim historycznym **siedliskiem komunizmu[[297]](#footnote-297)**. Termin ten odnosimy do **braku „li­czenia" przy użytkowaniu dóbr,** a nie do **racjonalnej organizacji produkcji dóbr na wspólny „rachunek" („socjalizm")**[[298]](#footnote-298). Wszelki znany hi­storii „**komunizm**", w tym sensie, pojawia się albo na **tradycjonalnym, czyli patriarchalnym gruncie (komunizm domowy**), albo na niepowszednim podłożu **charyzmatycznych za­sad, i wtedy, w rozwiniętej w pełni postaci**, jest albo **1)** komunizmem obozu i łupów, albo **2)** komunizmem miłości klasztoru, z jego wariantami oraz samoograniczeniem do caritasi jałmużny. Komunizm obozu i łupów występuje **w charyzmatycznych organizacjach wojowników wszystkich epok**. **Komunizm miłości** pojawia się w jakiejś formie na szczytach wszystkich religii, trwa w obrębie społeczności zawodowych sług bożych: mnichów, a odnajdujemy go także w licznych pietystycznych (Labadie[[299]](#footnote-299)) i innych rygorystycznych swoistych wspól­notach religijnych. Zarówno zachowanie bohaterskich zasad, jak i świętości wydaje się ich reprezentantom powiązane z kulty­wowaniem komunistycznych podstaw oraz brakiem dążenia do indywidualnej, szcze­gólnej własności. I słusznie: charyzma jest niepowszednią i dlatego z ko­nieczności pozagospodarczą władzą, tak że jej siła oddziaływania jest zagrożona, gdy interesy ekonomicznego życia codziennego zyskują przewagę, a nie­bezpieczeństwo takie występuje wszędzie. Reprezentanci charyzmy starają się powstrzymać ten rozkład.

Powstanie charyzmatycznego panowania jest dziełem zewnętrznych, politycznych lub ekono­micznych, albo wewnętrznych, duchowych, religijnych stanów, czy ich wszystkich razem. Dochodzi do niego w wyniku, wspólnego pewnej grupie ludzi, zro­dzonego przez nadzwyczajne zjawiska pobudzenia i zawierzenia herosom. Powoduje to, że zarówno wiara człowieka obdarzonego charyzmą, jak i wiara uczniów w jego charyzmę - działa z całą mocą wyłącznie in statu nascendi. Gdy ruch, który grupę wyniósł poza kołowrót codzienności, wkracza znów w powszednie koleiny, to panowanie charyzmy zostaje przełamane i nagięte do „instytucjonalnej" postaci. Wtedy może być niepostrzeżenie wyparte przez inne zasady struktu­ralne.

„**Czyste" panowanie charyzmatyczne jest zatem niestabilne i wszystkie jego przemiany mają ostatecznie jedno i to samo źródło**. Zwykle życzeniem pana i jego uczniów, i zwolenników, jest przekształcenie cha­ryzmy w trwałe posiadanie. Przez to jednak przeobraża się nie­uchronnie wewnętrzny charakter tej struktury. I zawsze stanowi to punkt zwrot­ny, w którym charyzmatyczni członkowie drużyny i uczniowie stają się - jak trustis*[[300]](#footnote-300)* frankijskiego króla - wyróżnionymi przez szczególne prawa stołownikami pana, a potem lennikami, kapłanami, urzędnikami państwowymi, partyjnymi, ofice­rami, sekretarzami, redaktorami i wydawcami książek oraz czasopism, którzy chcą żyć z ruchu charyzmatycznego, albo też pracownikami biur, nauczycielami czy w in­ny sposób zawodowo zainteresowanymi osobami, posiadaczami beneficjów, patrymonialnych urzędów itp. Z drugiej strony ludzie podlegający charyzmatycznemu pa­nowaniu stają się płacącymi regularne czynsze „poddanymi", płacącymi podatki członkami Kościoła, sekty, lub partii czy stowarzyszenia, wedle określonych reguł i porządku powoływanymi do służby, wyćwiczonymi i zdyscyplinowanymi żołnierza­mi albo przestrzegającymi prawa „obywatelami państwa". Charyzmatyczne przesła­nie staje się nieuchronnie dogmatem, doktryną, teorią czy regulaminem lub usta­nowionym prawem, albo **też treścią kostniejącej tradycji**. Obowiązuje świętość au­torytetu konkretnych ludzi. Gdy w panowaniu charyzmatycznym zani­ka rys emocjonalnego za­wierzenia i więź z tradycją, to jednak, bezwzględnie najoczywistsza, staje się najczęściej nieuchronna. Przez to istota charyzmy jest grzebana. Bo władają nią interesy dysponujących ekonomiczną czy społeczną władzą ludzi, dążących do uprawomocnienia swego posiadania, dzięki wywiedzeniu go z charyzmatycznego, czyli świętego autorytetu i źródła. A zatem zamiast zgodnie ze swym pierwotnym sensem oddziaływać rewolucyjnie wobec tradycji oddziałuje ona teraz przeciwnie - jest podstawą prawną „nabytych praw".

Problemem, przed jakim stoi panowanie charyzmatyczne, chcące być trwałą instytucją, jest problem następcy proroka, bohatera, nauczyciela, głowy partii. To od nie­go zaczyna się schodzenie w koleiny ustanowienia i tradycji. Przy charyzmie nie może być mowy o wol­nym „wyborze" następcy, ale jedynie o „uznaniu", że pretendent do sukcesji obdarzony jest charyzmą. Albo zatem oczekuje się epifanii (objawienia) osobiście dowodzące­go swych kwalifikacji następcy, czy ziemskiego reprezentanta lub proroka. Prowadzi to do „urzeczowienia" charyzmy. Jej powoła­ny nosiciel jest albo poszukiwany albo musi istnieć inny, uchwytny, wg reguł środek znajdowania go. Należy do nich wiara w to, że człowiek obdarzony charyzmą jest w stanie wskazać następcę, lub być niepowtarzalnym wcieleniem - jak Chrystus - swego ziemskiego reprezentanta. Jeśli jednak człowiek obdarzony charyzmą nie wyznaczył swego następcy, to podlegający panowaniu wierzą, że uczniowie i członkowie drużyny, są powołane do rozpoznania człowieka o właściwych kwalifikacjach.

Charyzmatyczna struktura panowania wkracza **na drogę wiodącą** do **autentycznego systemu wyborczego**. Nie każda nowoczesna i demokratyczna forma kreowania panującego obca jest cha­ryzmie. W każdym razie demokratyczny system tak zwanego plebiscytarnego pano­wania - oficjalna teoria francuskiego cezaryzmu[[301]](#footnote-301) - nosi w istocie charyzmatyczne znamiona. Uwarunkowane przez charyzmatyczne zasady **prawo prawyboru** przysługujące duchownym lub urzędnikom dworskim czy wasalom powodu­je, że aklamacja przez poddanych schodzi na drugi plan.

Aklamacja podlegających panowaniu może się rozwinąć w regularną „procedurę wyborczą", z „prawem wyborczym", bez­pośrednimi lub pośrednimi „wyborami obwodowymi" czy „proporcjonalnymi", „klasami wyborczymi" i „okręgami wyborczymi". Droga do tego jest długa. **Ewolucja od charyzmatycznej aklamacji do rzeczywistego wyboru panującego bez­pośrednio** przez wspólnotę podlegających panowaniu miała miejsce na różnych szczeblach kulturowych, i każde przenikanie racjonalnego, wolnego od emo­cjonalnej wiary ujęcia tego procesu musiało sprzyjać tej przemianie. **Lecz tylko na Zachodzie wybory panującego stopniowo przybrały postać systemu reprezentacyjne­go**. Jednak przy bezwzględnym wprowadzeniu tej zasady osoba wybrana jest for­malnie, podobnie jak w demokracji bezpośredniej, **pełnomocnikiem, a więc sługą swych wyborców**, nie zaś ich wybranym „panem". Przez to, ze strukturalnego punk­tu widzenia, porzuca się charyzmatyczną podstawę. Tyle że **rygorystyczne wprowadzenie zasad demokracji „bezpośredniej" w stosunku do ciał admini­stracyjnych jest możliwe jedynie częściowo**[[302]](#footnote-302).

Fakt, że masową agitację cechują „charyzmatyczne" znamiona, pociąga za sobą także to, że rosnąca biurokratyzacja partii i procederu wyborczego wtedy, gdy osiąga swe szczyty, w rezultacie wybuchu charyzmatycznego kultu bohatera może zostać wprzęgnięta w jego służbę. Charyzmatyczny bohater popada wtedy w konflikt - co ukazała kampania Roosevelta[[303]](#footnote-303) - z powszednią władzą „działalności" partyjnej.

Rewolucja francuska objawia początki biurokratycznej for­macji w ostatnich dekadach XIX wieku. Między charyzmatycznym podporządkowaniem, z jednej strony, i podpo­rządkowaniem notablom, z drugiej, wkracza **zmaganie biurokratycznej działalności z chary­zmatycznym przywództwem partyjnym**. Działalność partyjna dostaje się teraz w ręce „fachowców", którzy są oficjalnymi urzędnikami partyjnymi i w ich gestii są nawiązywane osobiste sto­sunki z mężami zaufania, agitatorami, kontrolerami oraz całym personelem, listy i akta, inne materiały, których znajomość umożliwia kierowanie ma­chiną partyjną. Skuteczny wpływ na stanowisko partii i udany rozłam jest możliwy wyłącznie dzięki posiadaniu takiego aparatu.

Z kolei, **próba jednoczenia partii** kończy się poraż­ką, bo niemożliwa okazuje się osobowa fuzja rywalizujących aparatów, a nie z racji rzeczowych różnic, co ilustrują doświadczenia niemieckie. Aparat biurokratyczny określa zachowanie partii, łącznie z wyznacza­niem kandydatów. Ale i w tych zbiurokratyzowanych tworach, rozwija się **charyzmatyczny typ kierowania**. „Bohater" stara się przełamać panowanie techników partyjnych przez **narzucanie plebiscytarnych form mianowania**, czasem przekształcenie machiny nominacyjnej. Wyłonienie się charyzmy napotyka na opór **w normalnych czasach panującego aparatu** **zawodowych polityków**, zwłaszcza odpowiedzialnych za kierowanie i finansowanie oraz troszczących się o sprawne funkcjonowanie partii bossów, których ludźmi są kan­dydaci. Albowiem nie tylko materialne interesy **łowców posad** związane są z wyborem kandydatów partyjnych. Również materialne interesy **mecenasów partyjnych** - banków, dostawców, udzia­łowców trustów zależą od kwestii personalnych. Wielki po­tentat, finansujący charyzmatycznego przywódcę partyjnego, oczekuje od je­go zwycięstwa zamówień państwowych, dzierżawy podatków, monopoli, czy innych przywilejów, a przede wszystkim zwrotu przekazanych sum z procentem. Jest to **od czasów Krassusa[[304]](#footnote-304) typową figurą**. Regularna dzia­łalność wspierana jest przez mecenasów partyjnych. Normalne dochody partii: składki człon­kowskie i podatki od pensji urzędników, którzy dzięki partii otrzymali swe stano­wiska (Ameryka Północna), nie wystarczają. **Bezpośrednie ekonomiczne wyzyskiwa­nie władzy partii** wzbogaca uczestniczące w nim osoby, lecz nie musi zasilać kasy partyjnej. Często znosi się, w celach propagandowych składki członków, albo też uzależnia od ich uznania, co sprawia, że również formalnie mecenasi opanowują partyjne finanse. Kierownik, rzeczywisty facho­wiec, boss lub sekretarz partii, może jednak liczyć na ich pieniądze wtedy, gdy mocno trzyma w ręku machinę partyjną. **Dlatego pojawienie się charyzmy zagraża działalności także z finansowego punktu widzenia**. Zwalczający się bossowie lub konkurujących partii jedno­czą się, by w finansowym interesie zapobiec pojawianiu się charyzmatycznych przywódców, którzy byliby niezależni od mechanizmu regularnej działalności. To **kastrowanie charyzmy** udaje się machinie partyjnej.

**Tylko nadzwyczajne warunki** mogą pomóc charyzmie w zwycięstwie nad regularną działalnością. Dla rozmiaru szans walki charyzmy z biurokracją w danej partii znaczący jest jej ogólny charakter. W zależności od tego, czy: **1.** jest ona „pozbawioną zasad", formującą program ad hoc, wedle szans walki wyborczej, partią zwolenników - łowców posad; **2.** stanową partią notabli lub partią klasową, albo partią ideową, „programową" czy „światopoglądową", różnią się szanse charyzmy, i są naj­większe, gdy przeważa wymieniony tu pierwszy charakter. Wybijające się osobo­wości mają ułatwione zyskanie zwolenników w większej mierze, niż drobnomieszczańska organizacja notabli, właściwa liberalnym par­tiom, z ich ustalonymi „programami" i „światopoglądami", których dostosowa­nie do istniejących w danym momencie demagogicznych szans zawsze kończy się kata­strofą.

Z osobistego daru łaski charyzma staje się cechą, którą można: **1) przenieść**, albo **2) osobiście nabyć**, czy też **3) związać urzędem**, bez względu na oso­bę. Zacho­wuje ona nadal charakter charyzmatycznego panowania. Tak **zstępuje charyzma w powszedniość**. Przykładem urzeczowienia charyzmy jest **wiara w jej prze­noszenie przez więź krwi („braterstwo krwi”)**. **Miejsce prawa dziedziczenia zajmuje tu nieśmiertelność wiecznotrwałej wspólnoty domowej jako nośnika własności wobec zmieniających się jednostek.** W przypadku dziedziczenia charyzmy chodzi pierwotnie o to, że **związana jest ona ze wspólnotą domową i rodem**. Bo po­dobnie jak **charyzma pana stapia się z jego domem, tak charyzma uczniów i człon­ków drużyny z ich domami.** Podziały na stany zawodowe opierają się na więzi charyzmy z rodami, i prawa naczelnika rodu z charyzmatycznie uprzywilejowanym („wielkim") domem. Podziały w państwie są podziałami wedle rodów, ich stronników i terytorialnego stanu posiadania. Jest to czyste „**państwo rodów**". Ich podstawą jest charyzma właściwa domom. Motywem przejścia od tego stanu do państwa lennego jest dążenie do położenia kresu owemu „samoistnemu uprawomocnieniu" tych praw rodowych i zastąpienia go wywodzącym się od pana uprawomocnie­niem lennym.

Charyzma rodowa nie gwarantuje **osobi­stego powołania jako następcy**. Do tego konieczny jest porządek dziedziczenia. Ażeby on powstał, z wiarą w charyzmatyczne znaczenie krwi musi się sprzymierzyć wiara w charyzmę pierworództwa. Z**asada primogenitury** wykształca się w państwie lennym w rezulta­cie konieczności ograniczenia podziału dziedzicznego lenna, w interesie jego zdolności do świadczeń, najpierw w odniesieniu do lenników, a potem jest z tego szczebla, zwrotnie projektowana na szczyty. Panowanie **monogamii jako prawomocnej formy małżeństwa** jest podstawą cią­głości władzy monarszej. Wyszło na dobre monarchiom Zachodu, w przeciwień­stwie do Wschodu, gdzie myśl o możliwej zmianie panującego zaprzątała umysły administracji, a ze zmianą wiązała się szansa rozpadu państwa.

„Urzeczowienia" charyzmy może ujawniać się w postaci przeniesienia sztucznego, magicznego: apostolstwa „sukcesji" przy święceniach biskupich. Utrwalona dzięki święceniom kapłań­skim nieusuwalna charyzmatyczna kwalifikacja koronowania i namaszcza­nia królów. W praktyce ważniejsza od sym­bolu, jest łącząca się idea powiązania charyzmy ze sprawowaniem urzędu, nałożenie rąk - namaszczenie. Jest to przejście do instytucjonalnego przeobrażenia charyzmy: jej przywiązania do spo­łecznego tworu jako takiego i wkraczania panowania trwałych two­rów i tradycji w miejsce charyzmatycznej wiary w osobiste objawienie i w bohaterów[[305]](#footnote-305).

**Charyzma urzędowa** - wiara w obdarzenie łaską społecznej in­stytucji jako takiej - nie dotyczy tylko Kościo­ła. Objawia się ona w w politycznie istotny sposób w wewnętrznych posta­wach ludzi podległych władzy, władzy państwowej. Bo może mieć ona różną postać: akceptacji bądź odniesienia się wrogiego. Swoistemu purytanizmowi[[306]](#footnote-306) brak respektu wobec stwo­rzenia, pociągało za sobą dążenie do usunięcia stosunków opie­rających się na charyzmatycznym respekcie z **wewnętrznej postawy wobec możnych tego świata. S**prawowanie urzędu jest dla nich biznesem jak inny, panujący i jego urzędnicy są grzesznikami jak inni i nie są od nich mądrzejsi. Na mocy niezbadanych wyroków Boga przypadkowo oni znaleźli się na tych stanowiskach i przez to zyskali władzę tworzenia praw, przepisów, wyroków i rozporządzeń. Z kościelnego urzędu należy usunąć tego, kto przejawia znamiona odrzucenia. Jednak w mechanizmie państwa nie sposób wprowadzić takiej zasady, a poza tym jest ona zbędna. **Urząd istnieje z racji rzeczowych wymo­gów.**

Przeciwieństwem purytańskiego odrzucenia charyzmy urzędowej jest katolicka teoria kapłaństwa, z jej **odróżnieniem charyzmy urzędowej i osobistej godności**. Stanowi ona radykalną formę urzeczowienia i przeobrażenia czysto oso­bistego, zależnego od potwierdzenia się danego człowieka, charyzmatycznego powo­łania w charyzmatyczną zdolność należącą w sposób niezbywalny do każdego, kto w rezultacie magicznego działania stał się członkiem urzędowej hierarchii, uświęcającą mechanizm urzędowy bez względu na wartość osób jego repre­zentujących. To urzeczowienie charyzmy było środkiem służącym zbudowaniu hierokratycznego mechanizmu w świecie. Dopiero, gdy ksiądz mógł być osobą absolutnie niegodziwą, stawiając przez to pod znakiem zapytania swoją charyzmatyczną kwalifikację, możliwa stała się biurokratyzacja Kościoła, a jego charyzmatyczna waga jako instytucji uniezależniła się od przygodnych cech osobowych. Skoro człowiekowi, który nie stał się mieszczaninem, obce jest moralne ujmowanie ziem­skiego i nadziemskiego świata, bogowie nie są dobrzy, lecz silni, a ma­giczne zdolności występują u możliwych zwierzęcych, ludzkich i nadludz­kich istot, to ten rodzaj rozdziału osoby i rzeczy nawiązuje do przedstawień, które wprzęga się do służby idei biurokratyzacji.

**Historycznie** szczególnie doniosły przypadek charyzmatycznego uprawomocnie­nia instytucji stanowi charyzma polityczna: rozwój władzy królewskiej. **Król** jest wszędzie wodzem wojennym. Władza królewska wyrasta z charyzmatycznej pozycji bohatera. Jest ona formą „politycznego" panowa­nia **odwołującą się do przemocy w walkach jednej wspólnoty ludzkiej z inną**. Naczelnik, zwiastun wła­dzy królewskiej, jest dwuznaczną figurą: z jednej strony patriarchalną głową rodziny lub rodu, z drugiej - charyzmatycznym przywódcą polowań i wojen, cza­rownikiem, wywoływaczem deszczu, uzdrowicielem, a zatem kapłanem i lekarzem, w końcu zaś sędzią rozjemczym. Często te charyzmatyczne funkcje rozdzielają się na specjalne charyzmaty kilku osób. Obok wyłonionego z władzy domowej naczelnika czasów pokoju (głowy ro­du), spełniającego ekonomiczne funkcje, występuje wódz polowań, wojen. A stanowisko to zdobywa się dzięki potwierdze­niu swego bohaterstwa w wyprawach po zwycięstwo i łupy. Zdobycie tego charyzmatycznego stanowiska nie podlega jakim­kolwiek regułom[[307]](#footnote-307). Rozwój władzy królewskiej do postaci **regularnej królewskiej administracji** pojawia się w stadium **opanowania pracujących lub płacących czynsze mas przez drużynę królewskich zawodowych wojowników**, choć podporządkowanie przemocą obcych plemion nie stanowi tu niezbędnego ogniwa rozwoju: **wewnętrzne rozwarstwienie klasowe w rezultacie przekształcenia się charyzmatycz­nej drużyny wojennej w panującą kastę** może doprowadzić do takiego zróżnicowania społecznego. W każdym razie obdarzony władzą wódz i osoby zainteresowane ową władzą, drużyna wodza, dążą do uprawomocnienia, czyli ustalenia cechy wyróżniającej charyzmatycznie powołanego panującego[[308]](#footnote-308).

Jeśli charyzmatyczność została urzeczowiona i można ją przenieść, to przekształca się ją **z daru łaski** w coś, co można nabyć. Przez to **charyzmatyczna zdolność może stać** **się przed­miotem wychowania**. Bohaterstwo i zdolności magiczne nie są czymś, czego można się nauczyć. **Mogą być tylko przebudzone wte­dy, gdy w utajeniu są już dane**, **za sprawą odrodzenia całej osobowości**. Dlatego po­nowne narodziny i możliwy rozwój charyzmatycznego znamienia, wy­próbowanie, potwierdzenie i selekcja osób kwalifikowanych stanowią sens charyzmatycznego wychowania. Stosuje się w nim: **wyizolowanie ze środowiska i wpły­wu więzi rodzinnych, wejście do wychowującej wspólnoty, przemiana sposobu życia, asceza, cielesne i duchowe ćwiczenia, budzące ekstazę i ponowne naro­dziny, poddawanie próbie osiągniętego już szczebla charyzmatycznej doskona­łości w rezultacie psychicznych wstrząsów oraz fizycznych tortur i okaleczania, w końcu wielostopniowe uroczyste przyjęcie wypróbowanego do kręgu potwierdzonych nosicieli charyzmy.** Charyzmatyczne wychowanie zawiera elementy właściwe kształceniu fachowemu, odpowiednio do tego, czy nowicjusz ma stać się **bohaterem wojennym, uzdrowicielem, wywoływaczem deszczu, egzorcystą, kapłanem, czy biegłym w prawie.** Cha­ryzmatyczne wychowanie jest **przeciwieństwem** postulowanej przez biurokrację **fachowej, specjalistycznej nauki**. Między wychowaniem dążącym do **charyzmatycznych ponownych narodzin** a racjonalnym szkoleniem zorientowa­nym na biurokratyczną wiedzę fachową, sytuują się wszystkie te rodzaje kształce­nia, których istotę stanowi „**kultywowanie**", we wcześniej omówionym sensie tego słowa[[309]](#footnote-309): **przeobrażenie zewnętrznego i wewnętrznego sposobu życia, zachowujące je­dynie pozostałości pierwotnych, irracjonalnych środków charyzmatycznego wycho­wania, których najdonioślejszym przypadkiem było od zawsze formowanie wojowni­ków lub kapłanów.** Także wychowanie na wojowników i kapłanów jest pierwotnie selekcją charyzmatycznie kwalifikowanych. Ten, kto nie sprosta próbom bohaterstwa, charakterystycznym dla wychowania wojowników, **pozostaje „babą",** podobnie jak człowiek niewrażliwy na praktyki magiczne „świeckim".

**Pierwotnie charyzmatyczne wychowanie** może stać się formalnie państwową lub kościelną instytucją, albo też może być pozostać formalną swobodną inicjatywą osób zrzeszonych w cechu. Zależy to od różnych czynników, **od stosunku sił konkurujących ze sobą władz charyzmatycznych**. W szczególności zaś jakie znaczenie zyskuje wychowanie militarno-rycerskie lub kapłańskie. **Spirytualizm wychowania kapłańskiego sprawia, że przeobraża się ono w wychowanie racjonalne, w przeciwieństwie do rycerskiego.** **Wychowanie na kapłanów, wy­woływaczy deszczu, uzdrowicieli, szamanów, derwiszów (pobożnych żebraków wędrownych), mnichów, świętych śpiewa­ków i tancerzy, pisarzy i biegłych w prawie, tak samo jak na rycerzy i wojowników** występuje w różnych formach. Zależy ono od tego, na ile świadczenia militarne mają charakter społecznego ho­noru, jako powinność pewnej warstwy. Jedynie wtedy militaryzm wykształca własne wychowanie, podczas gdy z kolei rozwój klerykalnego wychowania jest funkcją biurokratyzacji panowania, przede wszystkim sakralnego[[310]](#footnote-310).

**57. Wprowadzanie dyscypliny. Urzeczowienie form panowania**

Wraz z wykształceniem się wspólnotowego działania charyzma ustępuje miejsca tradycji, albo racjonalnym stosun­kom stowarzyszenia. Jej zanikanie oznacza, **pomniejszanie zna­czenia indywidualnego działania**. Z wszystkich władz wypierających indywidualne działanie nieodpartą siłę, stanowi **racjonalna „dyscyplina**"[[311]](#footnote-311). **Polega ona zracjonalizowanym, tj. planowo wpojonym, precyzyj­nym, wykluczającym bezwarunkowo własną krytykę, wykonywaniu otrzy­manego rozkazu, i na trwałym wewnętrznym nastawieniu wyłącznie na ten cel. Z tą cechą sprzymierza się inna: schematyczność nakazanego działania.** Jest ona wspólnotowym działaniem masowego tworu, przy czym osoby podporządkowujące się nie muszą być zgromadzonymi w jednym miejscu. **Rozstrzygająca jest tu ra­cjonalna uniformizacja posłuszeństwa wielu ludzi**. Nie oznacza to, że dys­cyplina musi być wroga charyzmie i honorowi stanowemu. Przeciwnie: grupy stanowe, które chcą opanować rozległe terytorium lub twór, jak np. arystokracja weneckiej rady, spartiaci lub jezuici w Paragwaju, albo też nowocze­sny korpus oficerski z wodzem na czele, **mogą dzięki temu środ­kowi, jaki stanowi dyscyplina w obrębie własnej grupy**, utwierdzić swą pew­ną, gotową do obrony własnej pozycji przewagę wobec podlegających panowaniu, a „**wpoić" tym ostatnim „ślepe" posłuszeństwo** także wyłącznie **dzięki ich wycho­wywaniu do podporządkowywania się dyscyplinie, i tylko jej.** Przez to trwa­nie przy **stereotypizacji oraz kultywowaniu** stanowego prestiżu i sposo­**bu** życia przez wzgląd na dyscyplinę staje się świa­domym przedmiotem racjonalnej woli, co oddziałuje zwrotnie na treści kulturowe kształtowane przez te wspólnoty. Podobnie charyzmatyczny bohater może wprząc „dyscypli­**nę"** do swej służby, i czyni to, jeśli chce rozciągnąć swe panowanie na pożądane obszary. To Napoleon stworzył tą zdyscyplinowaną organizację Francji, która oddziałuje do dziś.

**Dyscyplina** jest racjonalnym dzieckiem **biuro­kracji**, jest w dyspozycji władzy. W swej istocie obca jest charyzmie i sta­nowemu, feudalnemu honorowi. Za­miast indywidualnej ascezy bohatera, czci z uwielbienia i oddania przywódcy jako osobie, kultu „honoru" i pielęgnowania osobistej sprawności jako pewnego „kunsztu", jego przesłanką jest „**wyćwiczenie", za sprawą „wpojenia" zdatności o „etycznym" charakterze, nakierowanym na „obowiązek" i „sumienność**" (man of conscience *versus* man of honour (człowiek świadomy, sumienia przeciw człowiekowi honoru w języku Cromwella). Wszystko to jest w służbie racjonalnie wykalkulowanego optimum psychicznej i fizycznej siły uderze­niowej **wyćwiczonych mas**. Każdy nowoczesny sposób prowa­dzenia wojny bierze pod uwagę „moralne" elementy sprawności wojsk, odwołuje się do środków emocjonalnych – tak, jak środek dyscypliny religijnej: exercitia spiritualia Ignacego[[312]](#footnote-312) (duchowy wysiłek). Stara się oddziały­wać przez wychowanie do „wczuwania się" żołnierzy w wolę dowódcy[[313]](#footnote-313). Z socjologicznego punktu widzenia rozstrzy­gające jest: 1) to, że owe „imponderabilia", mo­menty irracjonalne, emocjonalne są tu racjonalnie „kalkulowane" tak, jak kalkuluje się wydajność pokładów węgla. A także 2) to, że „oddanie", jest oddaniem wspól­nej „sprawie", racjonalnie przygotowywanym „sukcesem", a nie osobie jako takiej. Czynnikiem skuteczności dyscypliny w wojnie jest obowiązek i sumienność.

Walka między dyscypli­ną i indywidualną charyzmą ujawnia się w koncepcjach prowadzenia wojny. O tym rozstrzyga technika wojen­na. Rodzaj broni: włócznia, miecz, łuk nie decyduje tu. Doniosłą rolę odegrał **import konia**, panowanie żelaza jako metalu służącego do wyrobu narzędzi. Koń **spowodował wóz bojowy** i jadącego nim do boju bohatera, który zdominował sposób prowadzenia wojny orien­talnych, indyjskich, starochińskich królów i cały Zachód aż do Celtów i do Irlandii. Konnica pojawia się wobec wozu bojowego później, ale dzięki niej wyłonił się „rycerz", zarówno perski, jak i tessalski, ateń­ski, rzymski, celtycki, germański. Piechota im ustępowa­ła. Hoplicka dyscyplina Hellenów i Rzymian. Jest przykładem dys­cypliny, z jej zakazem opuszczania szeregu[[314]](#footnote-314), a w Rzymie legenda o straceniu syna konsula, który, na modłę dawnych bo­haterów, pokonał w indywidualnej walce dowódcę wroga[[315]](#footnote-315). Najpierw wyćwiczone wojsko spartańskich zawodowych żołnierzy, potem wyćwiczony Święty Zastęp Beotczyków, następnie wyćwiczona falanga włóczników macedońskich, a jeszcze póź­niej wyćwiczona ruchliwa taktyka rzymskich manipułów zyskały przewagę nad perską jazdą, helleńskimi i italskimi milicjami obywatelskimi i armią ludową barbarzyńców. Rodzaj broni był konsekwencją, a nie przyczy­ną zdyscyplinowania. Wyłączność taktyki piechoty walki wręcz doprowadziła do upadku konnicy i do tego, że w Rzymie „**census rycerza**" był tożsamy z uwolnieniem od służby wojskowej. U schyłku śre­dniowiecza **szyk bojowy Szwajcarów** przełamał monopol wojenny szyku rycerstwa. Dyscyplina konnicy odgrywała jeszcze w bitwach XVI i XVII wieku rolę. To jednak **dyscyplina, a nie proch, doprowadziła do tej przemiany.** Jednym z pierwszych, zdyscyplinowanych, pozbawionych „sta­nowych" przywilejów armii było **wojsko holenderskie pod wodzą Maurycego Orańskiego**. Zwycięstwo Cromwella (1599 – 1658) i jego Armii Nowego Wzoru nad bojowym męstwem Ka­walerów było możliwe dzięki racjonalnej, purytańskiej dyscyplinie. Najeżdżali kłusem w szyku, jedno­cześnie strzelając, potem nacierali i po szarży zachowywali szyk, po przegrupowaniu się, przewyższali siłą uderzeniową Kawalerów. Proch objawił swe znaczenie dopiero na gruncie dyscypliny.

**Dla rozwoju dyscypliny ekonomiczna baza nie była czynnikiem jedynie rozstrzygającym,** ale o dużym znaczeniu. Lecz w większej mierze ustrój polityczny i społeczny. Jednak wpływ ten nie jest jednoznaczny. Dys­cyplina jako podstawa prowadzenia wojny jest jej matką.

Dyscyplina wojenna występuje w strukturze ekonomicznej. Przesądza o ustroju państwa, gospodarki i rodzinnym. Zdyscyplinowane wojsko było „wojskiem zawodowym". Pierwotną formą tworzenia gotowego do boju, wyszkolonego i zdyscyplinowanego wojska jest komunizm wojowników, albo „domu mężczyzn". Był to rodzaju „koszar", „ka­syna" zawodowych wojowników. Wspólnota wojowników może być - albo autonomicznym, zamkniętym na zewnątrz stosunkiem stowarzyszenia, albo elementem porządku ściśle ograniczonego politycznego związku tery­torialnego. Rekrutacja do niej zależy od owego porządku[[316]](#footnote-316).

**Z dyscypliny wojska wywodzi się dyscyplina w ogóle**. Drugim wycho­wawcą do dyscypliny jest duże ekonomiczne przedsiębiorstwo. Warsztaty i budowy faraonów kartagińsko-rzymskie plantacje, późnośredniowieczne kopalnie, niewolnicze plantacje gospodar­ki kolonialnej, nowoczesna fabryka - wspólna jest im **dyscyplina**. Niewolnicy an­tycznych plantacji żyli w stanie bezżennym, nie mieli własności, spali w koszarach, oddzielne mieszkanie mieli jedynie urzędnicy[[317]](#footnote-317).

„Dyscyplina militarna" jest wzorem dla kapitalistycznego przedsiębiorstwa. Opiera się ono na racjonalnej podstawie i kal­kuluje za pomocą metod pomiaru optimum rentowności pojedynczego robotnika tak samo, jak rzeczowego środka produkcji. Największe triumfy święci racjonalne wyćwiczenie i przyuczenie do czynności. Psychofi­zyczny aparat człowieka zostaje dostosowany do wymogów stawianych **przez** przez narzędzie, maszynę. Człowiek został ograbiony **z własnego** rytmu i na nowo jest rutynizowany **przez**  planowe rozkładanie funkcji mięśni i ekonomii sił; w sposób odpowiadający pracy. Ten proces ra­**cjonalizacji** jest też w państwowym aparacie biurokratycznym z centralizacją środków działalności we **władzy** rozporządzania pana.

Podobnie jak słabość parlamentarnego króla wzmacnia prawomocność panowania szefa partii, tak konsekwencją bezsil­ności „odseparowanego" monarchy będącego wcieleniem boga jest albo panowanie kapłanów, albo sytuacja, w której realna władza przechodzi w ręce ro­du wolnego od charyzmatycznych zobowiązań panującego, ustanawiającego władcę. Formalne zachowanie panują­cego jest tu nieodzowne, bo jedynie jego charyzma zapewnia więź z bogami. Ona uprawomocnia struktury polityczne, łącznie z najwyższym władcą. Jeśli panowanie jest charyzmatyczne, to znaczy charyzma panującego jest czymś mu osobiście właści­wym, a nie wywiedzionym od innej władzy. Nie można go usunąć. Merowingów uprawomocnienie nowego domu panującego znaleziono w charyzmatycznie kwalifikowanej instancji - w papiestwie. Nie można zniszczyć tradycyjnego fundamentu posłuszeństwa ludzi podpo­rządkowanych władzy. O to zabiegają strony zainteresowane istniejącym porządkiem, mimo konfliktów, i wątpliwe jest, że można dokonać tego w sposób trwały.

**Potwierdzenie panowania Karolingów przez papieża** jest przypadkiem, w którym panującemu brakowało „prawomocności" chyba, że posiadł własną. Wymaga ona jednakże uprawomocnienia przez inną - z natury kapłańską – instancję.

Czasem pozycja kapłana podporząd­kowana jest urzędowi świeckiemu władcy, w Chi­nach, w kalifacie, w społeczeństwach anglikańskich, luterańskich, rosyjskich, greckokatolickich. Te władcze uprawnienia świeckiego panującego wobec Kościoła mają różny zakres: od praw patrona[[318]](#footnote-318) aż do wpływu na tworzenie dogmatów (Bizancjum) i funkcji panującego jako ka­znodziei (kalifat). Stosunek władzy politycznej do kościelnej określa status władcy: 1) uprawomocnianego przez kapłanów, czy to ja­ko wcielenia, czy też jako władcy z bożej łaski, 2) sprawującego urząd kapłana, a za­tem kapłana spełniającego także funkcje króla - przypadek „**hierokracji**" - i w końcu 3) cezaropapistycznego, czyli świeckiego władcy na mocy prawa dysponującego władzą w sprawach kościelnych. „**Hierokracja" jako „teokracją**" (drugi **przy­**padek). Trwale wpływa **na strukturę admini­stracji**. Musi zapobiec procesom emancypacji świeckich władz; gdy współistnieje z nią król. Stara się nie do­puścić do uniezależnienia się od jego władzy (w Judzie pod panowaniem Jozjasza).

Walka między szlachtą wojowni­ków i szlachtą świątynną, poplecznikami króla i kapłanami nie zawsze służyła państwu i społeczeństwu. Władza napotyka na granice niezależności kościelnej charyzmy. Podporządkowanie władzy króla władzy kapłańskiej udało się wprowa­**dzić** tam, gdzie religijna kwalifikacja była magiczną charyzmą.

Kapłańska charyzma zawiera w „konkordatach" kompromis z władzą świecką. Gwarantuje on sfery władzy. Ale jakieś minimum teokratyzmu lub cezaropapizmu zawiera się w każdej prawomocnej władzy politycznej. Bo każda charyzma odwołuje się do magicznego pochodzenia, i przez to spokrewniona jest z władzami religijnymi, jest coś w niej „z bożej łaski". Tylko sposób podziału panowania społecznego jest odmienny, i wpływa to na rozwój religijny[[319]](#footnote-319).

Jeśli charyzma hierokratyczna jest silniejsza, stara się zde­gradować polityczny porządek i władzę. Uznaje się ją za dzieło szatana, bo rości sobie prawo do własnej charyzmy. **Z dopuszczoną przez Boga koncesję dla grzesznego świata człowiek się godzi, ale stara się mieć z nią jak naj­mniej do czynienia**: jest to postawa chrześcijańska w jego eschatologicznych początkach. W praktyce hierokracja stara się przekształcić władzę polityczną w lennika kapłańskiej i pozbawić ją jej środków władzy o tyle, o ile zgodne jest to z jej zainteresowaniem trwaniem politycznego tworu.

Hierokracja staje się „Kościołem", gdy: **1)** powstał cechujący się unormowanymi pensjami, awansem, obowiązkami zawodowymi, swoistym (poza zawodowym) sposobem życia, oddzielony od „świata" stan kapłanów; **2)** pretenduje do „uniwersalistycznego" panowania, czyli przezwycięża powiązania z domem, rodem, plemieniem; **3)** dogmaty i kult zostały zracjonalizowane, zawarte w świętych pismach, są komentowane i stają się przedmiotem nauczania; **4)** wspólnota staje się instytucją.

Z racji swej władzy Kościół wykształca **sys­tem etyczno-religijnej reglamentacji życia**, którego treści nie mogą ograniczać żadne bariery. Hierokracja dysponuje środkami władzy, służącymi wprowadzeniu w życie jej roszczeń, także poza wsparciem władzy politycznej, którego żąda i je otrzymuje. Ekskomunika, wy­kluczenie z udziału w służbie bożej, działają jak społeczny bojkot, a bojkot ekonomiczny, w postaci zakazu nawiązywania stosunków z wykluczonymi, jest właściwy hierokracji. Zwraca się przeciw powstawaniu konkurencyjnych władz. Stąd bierze się „**ochrona słabych**" **przed lichwą**. Hamuje **rosnącą siłę kapitału,** i w ogóle zapobieganie naruszaniu **tradycji i wiary w jej świętość**, jako wewnętrznej podstawy hierokratycznej władzy, a w konsekwencji wspieranie **utartych i tradycyjnych autorytetów**. **W rezultacie hierokracja prowadzi do stereotypizacji.** Racjonalnie zorganizowana **kapłańska „działalność", polega­jąca** **na administrowaniu** boskimi darami zbawczymi. Przybiera ona postać „instytu­cji", z cechującą ją charyzmatyczną świętością, właściwą tworzeniu „Kościoła" i stanowiącą jego istotę. Wykształcona tu charyzma urzędowa staje się wrogiem autentycznie osobistej, związanej z osobą jako taką; charyzmy, która rozsadziłaby dostojeństwo „dzia­łalności". **Indywidualny charyzmatyczny sprawca cudów, nie będący urzędnikiem, staje się „czarownikiem" podejrzanym**. Cud jest instytucją regularnej działalności. Charyzmatyczna kwalifikacja jest urzeczowiona, związana jest świę­ceniami i oddzielona od osobistej „godności" człowieka sprawującego urząd. **Osoba i urząd, są oddzielone, by niegodność osoby nie kompromitowała charyzmy urzędu**. Stanowisko charyzmatycz­nego „proroka" i „nauczyciela" zanika w Kościele wraz z **biurokratyzacją administracji będącej w rękach biskupów[[320]](#footnote-320) i prezbiterów[[321]](#footnote-321)**. Ekonomia działalności ujawnia się w postaci: hierarchicznie uporządkowanych kompetencji urzędowych, toku instancji, regulaminu, opłat, beneficjów, przepisów dyscypli­narnych, racjonalizacji nauki i czynności urzędowych, stanowiących teraz „zawód". Wskazane elementy wykształcił Kościół. Skoro raz wkroczono na drogę tworzenia charyzmy urzędowej, **musiano trzymać się swoiście biurokratycznej tendencji do oddzielania nie-świętej osoby prywatnej od sprawowanego przez nią świętego urzędu**. Dlatego do proble­mów organizacji hierokratycznej należy stanowisko **oficjalnej „działalności"** wobec charyzmatycznej społeczności sług bożych: mnichów, z ich odrzucającym kompromisem ze „światem". „**Asceza**"[[322]](#footnote-322) - **mnisi sposób życia, może mieć sens: z jednej strony, indywidualnego zbawiania duszy przez otwarcie osobistej drogi do Boga.** Eschatologicznie zorientowanej charyzmy nie można urzeczywistnić w porządku wymagającym kompromisu z ekonomicznymi i innymi interesami władzy. Stąd „ucieczka od świata", od małżeństwa, zawodu, urzędu, posiadania, politycznej i każ­dej innej wspólnoty jest następstwem tego stanu rzeczy. Ta osobista charyzma jest w konflikcie z roszczeniami „zbawczej instytucji", mono­polizującej drogę do Boga (extra ecclesiam nulla salus - dewiza „Kościołów"). Taka asceza w kierunku własnej swoistej charyzmy jest niebez­pieczna dla kościelnego autorytetu, wywodzącego wszystko ze swej charyzmy urzę­dowej. Mnisi, w charyzmatycznym stadium swego rozwoju, stanowią zjawisko antyekonomiczne, „**asceta" jest przeciwieństwem zarabiającego mieszczanina, i ostentacyjnie bogato żyjącego pana feudalnego**. Żyje samotnie w bezżennym, a więc wyzbytym odpowiedzial­ności stanie, nie troszcząc się o polityczne czy inne władze, ze zbieranych płodów lub z żebrania, i nie ma swego miejsca w „świecie". Pierwotna reguła **buddyjskich mni­chów** nakazywała im, poza porą deszczową, nieustanną wędrówkę i ograniczała czas pobytu w jednym miejscu, wypełnione jedynie ascezą, której cele i środki były zrazu irracjonalne, to znaczy służyły odrzuceniu związania przez zarówno eko­nomiczne, jak i fizyczne warunki ziemskiego istnienia oraz osiągnięciu zjednoczenia z boskością. W tej formie mnisi stanowią **element wła­dzy niegospodarności**, cechującej autentyczną charyzmę. Mnisi są charyzmatycznymi uczniami i drużyną, tyle że ich religij­ny bohater jest przeniesiony do tamtego świata – **prorok**. On jest ich niewidzialnym kierownikiem. Ale nie jest to stadium ostateczne. Racjonalne ekonomiczne analizy, z jednej strony, albo też wyrafinowana potrzeba używania, z drugiej, nie mogą się równać, gdy idzie o ich nośność, z dokonaniami charyzmy religijnej. Odnosi się to oczywiście do dokonań hierokratycznej władzy w ogóle. **Kompletny bezsens budowy piramid staje się zrozumiały jedynie przez odwołanie się do faktu, że król był wcielonym bogiem i do bezwarunkowej wiary w to poddanych**. Z kolei rozwój naukowego myślenia zawdzięczamy cechom benedyktyńskich, franciszkańskim i domini­kańskim[[323]](#footnote-323). Są to racjonalne do­konania mnichów, które są niezgodne z ich charyzmatycznymi, antyracjonalnymi, antyekonomicznymi podstawami.

**Ekonomiczna egzystencja mieszczaństwa** opiera się na stałej i racjonalnej pracy, w której **powiązanie celu, środka, sukcesu lub nie­powodzenia jest w zasadzie przejrzyste i „zrozumiałe**": rezultat pracy garncarza, tka­cza, tokarza, stolarza zależy mniej niż praca rolnicza od zjawisk naturalnych, od tajemniczych, poddających się jedynie fantastycznej interpretacji aktów stworze­nia przez siły natury, organicznych procesów płodzenia.

Stąd racjonalizacja i intelektualizacja. **Pojawia się racjonalistyczne, prowadzące do religijnej spekulacji pyta­nie o „sens" istnienia**. Indywidualne przeżycie religijne porzuca formę ekstatycznego odurzenia czy wizji i przyjmuje **utarte religijne formy kontemplacyjnej mistyki i rodzajowej zażyłośc**i. Oczywiste staje się **zakorzenienie sposobu życia w pojęciach „obowiązku" i „zapłaty" i wnoszenie moralizujących ocen do religijności**. Dla **chłopa „grzech**" jest i dziś jeszcze pojęciem trudnym do zrozumienia. Te agrarne warstwy ani nie pożądają „zbawienia", nie wiedzą, od czego powinny chcieć być „zbawione". Ich bogowie są potężnymi istotami z namiętnościami podobnymi ludzkim, odważny­mi lub złośliwymi, odnoszącymi się przyjaźnie lub wrogo do siebie wzajem i do ludzi. Nie są moralizującymi, jak oni sami, ulegają prze­kupstwu za sprawą ofiar i przymusowi za sprawą środków magicznych, które człowieka czynią silniejszym od nich samych. Nie występują motywy wiodące do „teodycei"[[324]](#footnote-324), do etycznej spekulacji odnoszącej się do kosmicznego porządku. Kapłani i rytualne przepisy służą utylitarnym celom, jako instrument magicznego opanowania sił natu­ry, odegnaniu demonów, które sprowadzają złą pogodę, drapieżników i insekty. „Uduchowienie" i ra­cjonalizacja sfery religijnej nagradza, a i ka­rze „zło", dlatego muszą spełniać moralne wymagania.

Poczucie „grzechu" i pragnienia „zbawienia" pojawia się dopiero wraz z rozwojem **pracy rzemieślniczej**, a najczęściej towa­rzyszy **rozwojowi miast**. **Racjonalizacja sfery religijnej ma własne prawa**. Za pewny uznać można fakt, że na racjonalno-moralistyczny rozwój religii Jahwe wpływały wielkie centra kulturowe. **Powinowactwo z wyboru kapłanów i miejskiego drobnomieszczaństwa jest oczywiste**. Wczesnochrześcijański Kościół składa się z drobnomieszczańskich gmin, miasta są ostoję papieskich roszczeń do autonomii, a także purytańskich sekt średniowiecza. Rdzeń wyznawców ascetycznego protestan­tyzmu (kalwińskich i baptystyczych purytanów, menonitów, metodystów, pietystów), stanowi średnie i drobne mieszczaństwo, podobnie jak religijny legalizm judaizmu wyłania się wraz z jego zakorze­nieniem się w miastach i jest z nim związany. **Nie oznacza to jednak, że ruchy religij­ne były zwykle „ruchami klasowymi"[[325]](#footnote-325).** Już w przypadku chrześcijaństwa, które z do­niosłych powodów politycznych i kulturowych było po prostu nie do przyjęcia dla pa­nujących warstw starożytności, **błędne jest wyobrażenie, że był to ruch „proletariacki"**. Luter zwraca się do „chrześcijańskiej szlachty" (czyli wyższej szlachty, książąt), hugonoci we Francji, podobnie jak kalwini w Szko­cji byli kierowani w czasach wielkich walk **przez szlachtę**, natomiast rewolucja angiel­skich purytanów zakończyła się zwycięstwem dzięki konnicy **prowin­**cjonalnego ziemiaństwa: podział wyznaniowy przebiega wertykalnie przez wszystkie stany. Zanikanie escha­tologicznych oczekiwań i spowsze­dnianie nowych religijnych treści dopuszcza do głosu powinowactwo z wyboru nakazywane przez religię ze społecznie uwarunkowanym stylem życia stanów i klas. I miejsce wertykalnego uwarstwienia zajmuje horyzontalne. Hugonocka i szkocka szlachta porzuciły później kalwinizm, a rozwój ascetycznego protestantyzmu uczynił go sprawą mieszczańskiego stanu średniego. **Rozwój hierokracji do postaci racjonalne­go aparatu panowania** oraz związany z tym **racjonalno etyczny rozwój samej religij­nej ideologii** znajduje oparcie w miejskich klasach mieszczańskich, w drobnomieszczaństwie.

**W przeciwieństwie do innych form panowania, ekonomiczne panowa­nie kapitału, jego „bezosobowy" charakter, nie poddaje się etycznej reglamentacji[[326]](#footnote-326)**. Zewnętrznie występuje ono w tak „pośredniej" formie, że nie można odnaleźć „panującego" i postawić mu etycz­nych wymagań. Stosunki: **pana domu do sługi**, **majstra do ucznia**, **pana gruntowego do osobistego poddanego czy urzędnika, pana do niewolnika, patriarchalnego księcia do poddanych** są osobistymi, a żądane świadczenia stanowią ich emanację i element. Można sformułować etyczne po­stulaty i starać się je realizować. Bo wchodzą tu w grę osobi­ste, poddające się kształtowaniu interesy, tak że osobista wola i działanie mo­gą spowodować zmianę tego stosunku i położenie uczestników. **Trudno jednak o to w przypadku stosunku dyrektora spółki akcyjnej, który strzeże interesów akcjonariuszy jako „panów", do robotników ich fabry­ki, a nie jest to możliwe w stosunku dyrektora banku finansującego ową spół­kę akcyjną do tych robotników, czy też w stosunku posiadacza listu zastawnego do właściciela dobra stanowiącego zastaw pożyczki udzielonej przez dany bank**. „Kon­kurencyjność", rynek: rynek pracy, rynek pieniężny, rynek dóbr, „rzeczowe", ani etyczne, ani anty etyczne, lecz po prostu a-etyczne, nie dające się odnieść do żadnej ety­ki względy określają tu zachowanie w rozstrzygających punktach i sprawiają, że mię­dzy uczestnikami pojawiają się bezosobowe instancje. To „**pozbawione pana niewol­nictwo**"[[327]](#footnote-327), któremu kapitalizm poddaje robotnika czy zastawcę, jest etycznie sporne jedynie **jako instytucja**, nie jest nim osobiste zachowanie uczestnika, należącego czy to do strony panujących, czy podlegających panowaniu, które, pod karą pod każdym względem niepożądanego ekonomicznego upadku, w istotnych momentach wyznacza obiektywna sytuacja, i które co stanowi sedno sprawy - ma charakter „służby" bezosobowemu rzeczowemu celowi.

Ten stan rzeczy pozostaje jednak w konflikcie z elementarnymi postulatami społecznymi każdej hierokracji pewnej etycznie zracjonalizowanej religii. Zawsze w jakimś stopniu kształtowane przez eschatologiczne nadzieje, początki zorientowanej etycznie religijności stoją pod znakiem charyzmatycznego odrzucenia świata: są po prostu anty ekonomiczne. Także w tym sensie, że obce jest im **pojęcie „godności" pracy**. Przecież ludzie nie mogą żyć z żebrania lub, jak w islamie - z walki; lub w stanie komunizmu wojowników. **Ludzie utrzymują się z pracy rąk. Zalecają to wskazania wczesno­chrześcijańskiego Kościoła**, podobnie jak autentyczne przepisy św. Franciszka. **Ale nie dlatego, że ceni się pracę jako taką**. **Czczym zmyśleniem jest teza, że w Nowym Testamencie zyskuje ona nową godność**. Nakaz: „każdy w tym po­wołaniu, w które powołany jest, niech zostaje", jest wyrazem motywowanej eschatologicznie indyferencji, jak „oddawajcież tedy, co jest cesarskie­go, cesarzowi"[[328]](#footnote-328) nie stanowi **podkreślenia obowiązków wobec państwa, lecz wyraz obojętności wobec tego, co się dzieje.** „**Pracę" uhonorowano później, i to jako środek ascetyczny, w zakonach mnisich.** A własność ziemską reli­gia zna jedynie z rozdawania ubogim. Wyrazem owej indyferencji jest forma **charyzmatycznego komunizmu miłości,** jaka istniała we **wczesnochrześcijańskiej gminie w Jerozolimie**, której człon­kowie **mieli majątek, ale tak, „jakby go nie mieli**"[[329]](#footnote-329). Wraz z zanikaniem eschatolo­gicznych oczekiwań, charyzmatyczny komunizm w swych formach ustę­puje i wycofuje się do kręgów mnichów. Konieczne staje się odradzanie porzucania zawodu i ostrzeganie przed pasożytami: „kto nie chce pracować, niech też nie je!" św. Paweł[[330]](#footnote-330). **Zaopatrywanie pozbawionych ma­jątku i pracy[[331]](#footnote-331) braci staje się sprawą regularnego urzędu: diakonów, określone części dochodów kościelnych przeznaczane są na ten cel**, a poza tym mnichów, zaś pozostałością charyzmatycznego komunizmu miłości jest w pierwszym rzędzie, podkreślane w równej mierze przez islam, buddyzm i chrześcijaństwo, mimo ich tak odmiennego pochodzenia, przekonanie, że jałmużna podoba się Bogu.

Rozwój nowoczesnej mieszczańskiej demokracji i kapitalizmu zmienił warunki hierokratycznego panowania. **Początkowo z pozoru na je­go niekorzyść**. Kapitalizm kroczył naprzód mimo protestu, i oporu duchowieństwa. Jego nośnik, „mieszczaństwo", w swych „wielko burżuazyjnych" warstwach, zrywało histo­ryczne powiązania z hierokratycznymi władzami: zarówno hierokratyczna reglamen­tacja życia, jak i zastrzeżenia hierokracji wobec **nowoczesnych nauk przyrodniczych, filaru technicznej bazy kapitalizmu. P**odobnie rosnący racjonalizm przejrzystego i opanowanego życia, zwracał się przeciw magicznym darom łaski, przeciw autorytarnie zorientowanym, wspieranym przez autorytety roszczeniom hierokracji. To etyka mieszczańskiego racjonalizmu w ostatniej instancji zwraca się przeciw hierokracji, zagraża ona kościelnej władzy oraz znaczeniu udzielania łaski i odpustów. Dlatego była traktowa­na przez hierokrację **jako droga wiodąca do herezji**, jeśli nie przyjmowała formy kon­trolowanej przez Kościół ascezy. Pod skrzydła Kościoła uciekają teraz głównie **zagrożone przez kapitalizm i władzę mieszczaństwa, tradycjonalistyczne warstwy**: **drobnomieszczaństwo, szlachta**.

**58. Kościół a kapitalizm**

Tę samą drogę obiera mieszczaństwo w momencie, w którym jego pozy­cja zostaje zagrożona przez **szturm klas robotniczych**. Z kapitalizmem Kościół się pogodził. Przez jakiś czas wiązał ekonomiczno - eschatologiczne nadzieje z „chrześci­jańskim", kierowanym przez hierokrację, „socjalizmem" – rozmaite, drobnomieszczańskie utopie. **Ale wrogość wobec jej autorytetu ruchu robotniczego zmieniła jej postawę**. **Nowoczesny proletariusz nie jest drobnomieszczaninem**. To nie demony i siły natury zagrażają jego egzystencji, lecz społeczne, poddające się racjonalnej interpretacji warunki. Ekonomicznie najsilniejsze warstwy robotników odnoszą się ze wzgardą do hierokracji, albo pozwalają jej odgrywać rolę bezpłatnej reprezentacji interesów. Hierokratyczne interesy wymagają paktowania z nowo powstałymi autorytetami. Hierokracja stara się ukształtować kapitalistyczne zależności robotników od przedsiębiorców **na** podobieństwo osobistego, autorytarnego, dopuszczającego caritas, stosunku poddaństwa. Zaleca wprowadzanie „urządzeń opiekuńczych", które hamują wrogą autorytetowi aktywność proletariatu. Wspiera sprzyjające (przynajmniej z pozoru) „więzi rodzinnej" i patriarchalnemu charakterowi stosunków pracy chałupnictwo.

Warunki egzystencji hierokracji zmieniają się w ramach nowoczesnej demokracji **jako** takiej. Jej władza wobec władz politycznych i wrogich społecznych sił zależy **od** liczby posłów działających zgodnie z jej wolą. Nie ma więc in­**nego** wyboru: trzeba stworzyć organizację partyjną **i uprawiać demagogię**, za pomocą tych samych środków, co wszystkie partie. Ta konieczność wzmaga **tendencję do biurokratyzacji,** by aparat hierokratyczny mógł podołać funkcjom **biurokracji partyj­nej.** **Znaczenie władzy decydujących dla walki politycznej i demagogii czynników, z jednej** strony, i **władzy centralnej**, **z** drugiej, rośnie, jak w każdej walczącej grupie **masowej,** kosztem dawnych (biskupich i kapłańskich) władz lokalnych. Środki **są** podobne jak w innych partiach masowych: tworzenie **hierokratycznie kierowa­nych spółdzieln**i (w których albo uzależnia się np. przyznanie pożyczki wprost od przedłożenia kartki ze spowiedzi), stowarzyszeń robotniczych, stowa­rzyszeń młodzieżowych, przede wszystkim: **opanowanie szkoły**. Tam, gdzie jest ona szkołą państwową, **hierokracja żąda kontroli nauczania**. O ile to tylko możliwe, zachowuje się tradycyjny kom­promis z władzą polityczną. Zakłada się w nim przywileje w domenie prawa karnego i cy­**wilnego** oraz ekonomiczne wyposażanie „misyjnych" Kościołów. Podporządkowa­**nie** władzy państwowej w reglamentowanych przez Kościół sferach życia **uznaje** je za rozwiązanie zgodne z rzeczywistą wolą bożą. **Jedynie w demokracji, skła­dającej władzę w ręce wybranych posłów, hierokracja może się pogodzić także z „roz­działem Kościoła od państwa".** Może on oznaczać, że **hierokracja zyskuje taką władzę**, która pozwoli jej prze­boleć formalne przywileje. **Tworzony jest ukryty „budżet wyznań**", w wygodnej dla hierokracji formie. Nieustanny **rozrost dóbr „martwej ręki"** jest dziś pewny tak, jak dawniej. Siła wię­zi popleczników hierokracji jest z natury największa w krajach wielo wyznaniowych, jak Niemcy.

**Kościelna reformacja wpłynęła na rozwój ekonomiczny.**  Stanowisko Lutra opiera się na charyzmie urzę­dowej powołanego do głoszenia Słowa pastora, i jest zaprzysięgłym wrogiem oporu wobec Boga zwierzchności. Li­kwiduje klasztory i mnisią ascezę. Chrześcijańskie cnoty mogą być teraz praktykowane wewnątrz świata i jego porządków, w małżeństwie, państwie, zawodzie. A sko­ro **zawiodły** hierokracja i próby tworzenia gmin i skoro utrzymano charyzmę urzędową jako znamię Kościoła, będące­go instytucją zbawczą zobowiązaną do administrowania Słowa, w doktrynie Lutra władzy politycznej przypadało zadanie troszczenia się o przepisowe głoszenie czystej nauki, o którą tu chodziło. Cezaropapizm został wzmocniony ekonomicznie przez **wielkie sekularyzacje okresu re­formacji**.

Wspólnoty religijne: purytanizm i judaizm są odmienne. „Purytański" **kalwinizm** nie jest „sektą", lecz „Kościołem", a więc hierokratyczną „instytucją". Odróżnia go od innych Kościołów jego doktryna konstytuowana przez dogmat **predestynacji, W**yklucza on możliwość, by Kościół kalwinów posiadł dobra, które mają znaczenie dla zbawienia przyjmującej je osoby. Również i to, że sposób zachowania wierzącego może być istotny dla jego losu w przyszłym życiu. **Człowiek prede­stynowany do zbawienia nie potrzebuje Kościoła**. Jego istnienie, typ jego organizacji opierają się, **na pozytywnym przykazaniu bożym,** którego racje nie są znane. Jest ono objawione i przedstawione w Biblii, i interpretowane przez rozum. Nie służy ono zbawianiu dusz i wspólnocie miłości grzeszników, lecz w pomna­żaniu chwały i czci Boga. Jest to boska „racja stanu". Kościół ten istnieje dla predestynowanych do zbawie­nia, i do potępienia. Dla obu tych grup po to, by ku chwale bożej utrzymywać w ryzach grzech, wspólny ludziom, oddzielający stworzenie od Boga. Kościół jest **więc rózgą, a nie instytucją zbawczą**. Kościół został odarty z charyzmatycznego charakteru i stał się społecznym urządzeniem, które­go urzeczywistnianie jest obowiązkiem, i jedynym, którego forma organizacji została zarządzona przez Boga. Obowiązki te nie polegają tu na próbie osiągnięcia możliwej w ra­mach świata moralności, stanu łaski, jak u mnichów, lecz wy­czerpują się w działaniu na chwałę bożą, z jednej strony w obrębie społecznych porz**ądków** świata, z drugiej zaś strony w ramach „zawodu". Pojęcie to wywodzi się z Biblii, a u kalwinów obejmuje także zysk z przedsięwzięć kapitalistycznych. Ten zysk i ra­cjonalne środki do jego osiągania przedstawiano w rozwoju kalwinizmu. Predestynacja do zbawienia lub potępienia jest dla wierzącego trudna do zniesienia. Poszukuje on zatem **dowodu na to, że należy do predestynowa**­**nych,** a mógł go odnaleźć, **z jednej strony w świadomości,** że działa ściśle w zgodzie z prawem i rozumem, tłumiąc stworzenia popędy, z drugiej zaś strony w tym, że Bóg **w widomy sposób błogosławił jego pracę**. Ważne jest więc dla jednostki i dla gminy wiernych, jako „podstawa rozpoznania" moralne prowadzenie się i los jed­nostki w porządkach tego świata. A skoro w grę wchodziła tu ocena osoby ja­ko obdarzonej łaską lub odrzuconej, skoro spowiedź i absolucja nie zmniejszały winy i zmienić jej sytuacji w obliczu Boga, i żadne „dobre" działanie, jak w katolicyzmie, nie mogło kompensować grzechów, to jednostka była pewna stanu łaski wtedy, gdy świadoma była tego, że w swo­im zachowaniu, w „metodycznej" zasadzie swego życia, kroczy słuszną drogą - pracuje na chwałę bożą.

„**Metodyczne" życie, racjonalna for­ma ascezy, przenosi się z klasztoru w świat**. Środki ascetyczne są te same: **odrzucenie, wynikającego z próżności ubóstwienia siebie czy innych stworzeń, feudalnej pychy, swobodnego rozkoszowania się sztuką czy życiem, „lekkomyślności" i nieużytecznego trwonienia czasu i pienię­dzy, erotyki albo też innej aktywności odwodzącej od racjonalnego zorientowania na wolę i chwałę bożą, czyli na racjonalną pracę w obranym zawo­dzie i w zrządzonych przez Boga społecznych wspólnotach**. Eliminacja feudalnego ostentacyjnego przepychu i irracjonalnej konsumpcji sprzyja gromadzeniu kapitału i spożytkowywaniu posiadania w produktyw­nej formie, zaś „wewnątrz światowa asceza" sprzyja kształtowa­niu i gloryfikowaniu „**zawodowców", jakich potrzebuje kapitalizm (i biurokracja).** **Treść życia stanowią nie osoby, ale „rzeczowe" racjonalne cele, sama** caritas **staje się rzeczową działalnością, polegającą na opiece nad ubogimi, służącą pomnażaniu chwały bożej**. A skoro pracy jest wyrazem podobania się Bogu, to **kapitalistyczny zysk jest jedną z rozpoznania tego, że działalność gospodarcza jest pobłogosławiona przez Boga**. Ten styl życia splata się z formami samo usprawiedliwienia w „mieszczańskiej" pracy zarobkowej - zysk pienięż­ny i posiadanie nie jako celem samym w sobie, lecz kryterium zdolności. O**siągnięto tu więc jedność religijnego postulatu z korzystnym dla kapitalizmu mieszczańskim stylem życia**. Nie zarabia­nia pieniędzy stanowi cel i sens etyki purytańskiej. Przeciwnie: także i tu bogactwo uznawane jest za niebezpieczne. Ale podobnie jak klasztory, w rezulta­cie ascetycznej racjonalnej pracy i sposobu życia członków ich wspólnot, spro­wadzały na siebie tę pokusę, tak teraz czyni to pobożny, żyjący ascetycznie, ascetycznie pra­cujący mieszczanin.

**Religię żydowską** należy uznać za „Kościół", bo jest „instytucją", w której człowiek się rodzi. Nie ma w niej charyzmy ma­gicznej i dóbr łaski, właściwych instytucji zbawczej, podobnie jak i mnichów, a indy­widualna mistyka zaliczana jest do podobających się Bogu i prowadzących do niego religijnych dokonań. **Od czasu zburzenia Świątyni nie istnieją tu ani ka­płani, ani „kult". Nie ma i**nstytucjonalnych rytuałów dla wiernych, ale **jedynie zgroma­dzenia służące kazaniom**, **modlitwie, śpiewom**, **czytaniu i interpretacji Pisma**. O zbawieniu decy­duje **religijne dokonanie nie instytucji jako takiej, lecz jednostki, i polega na ścisłym przestrzeganiu boskiego prawa,** wobec którego wszystko inne jest drugorzędne. Prawo boskie jest realnym powodem zyskania bożego błogosławieństwa, dającego dobroczynne skutki w życiu w tym świecie, potom­ków i narodu. Religia żydowska późno zaakceptowała wiarę w indywidu­alną nieśmiertelność i jej eschatologiczne nadzieje mają doczesny charakter. Dla za­sad gospodarczych znaczenie ma doczesna orientacja nadziei zbawienia, która **za potwierdzenie bożego błogosławieństwa uznaje eko­nomiczny sukces pracy jednostki**. Ponadto racjonalny charakter sposobu życia, który współkształtowany jest w istotnym stopniu przez **swoistość religijnego wychowania**. U Żydów, i purytanów Pismo Święte jest dla jednostki wiążącym prawem, które musi ona znać i interpretować. Niesłychanie intensywne **żydowskie wychowanie**, którego celem jest poznanie i kazuistyczna interpretacja Tory, jest tego konsekwencją.

**Dla katolika** znajomość dogmatów i świę­tych pism jest zbędna, bo zbawcza instytucja występuje w jego imieniu, i wystarczy zawierzyć jej autorytetowi ryczałtem w to, co ona podaje. Wiara jest formą posłuszeństwa wobec Kościoła, a jego autory­tet nie wspiera się na świętych pismach, lecz gwarantuje wierzącemu ich świętość, której on sam nie jest w stanie dowieść.

Dyscyplina myślenia sprzyja racjonalnym zasadom gospodarczym, a u Żydów **charakterystycznemu dla nich dialektycznemu racjonalizmowi**. Z kolei drugie przykazanie tłumi artystyczną sublimację zmysłowości oraz uprzywilejowuje jej naturalistyczne i racjonalne traktowanie. Zaś rygorystyczne odrzucenie formy „ubóstwienia stworzenia" oddziałuje w obu tych religiach racjonalizująco i sprzyja „mieszczańskiemu stylowi życia, a w rezultacie występuje **przeciw wszelkim koncesjom wobec swoiście feudalnej „niegospodarności**"[[332]](#footnote-332).

Można przyjąć, że żydowskie zasady gospodarcze kształtowane były przez żydowską religijność. Znaczenie obcego ludu, o niepowtarzalnych losach, powinno się tłumaczyć przez odwo**­łanie** się do jego historycznych losów i specyficznej sytuacji.

Izraelici nie byli „ludem pustyni. W czasach, w których mogliby nim być, nie występował na arabskiej pustyni ani wielbłąd, ani koń. Ich najstarszy historyczny dokument (*Pieśń Debory*) ukazuje ich jako sprzysiężenie plemion górskich, które, jak Szwajcarzy i Samnici, stale na nowo sta­wiały, jako piechota, opór próbom podporządkowania **przez patrycjat osiadły w miastach kananejskich i filistyńskich**, a w końcu podporządkowa­ły sobie część sąsiadujących z nimi miast, znów podobnie jak Szwajcarzy i przez pewien czas Samnici, i dzięki temu opanowały drogę handlową z Egiptu do Mezopotamii, jak Szwajcarzy przełęcze Alp, a Samnici Apeninów. Dla czczonego na wzgórzach Boga Jahwe, Synaj - najwyższa góra, stanowi odpowiednią siedzibę. Wybawienie z „egipskiego domu niewoli" jest zrzu­ceniem jarzma, stworzonego wedle wzorów egipskich, pańszczyźnianego państwa królestwa jerozolimskiego, które potępili kapłani[[333]](#footnote-333). Dalsze dzieje są rozwojem hierokracji, pod obcym panowaniem. Rosnąca specjalizacja w operacjach pieniężnych i handlu jest produktem diaspory. Ich niezbędność dla obcoplemiennego środowiska: położe­nie Żydów w cesarstwie rzymskim była w istocie już podobną do średniowiecznego. Żydow­skie rzemiosło istniało w arabskiej Hiszpanii, na Wschodzie i (oczywiście z koniecz­ności) w Rosji, żydowskie rycerstwo istniało przez czas jakiś w epoce krucjat w Syrii. Ekono­miczna specjalizacja Żydów zdaje się zatem postępować wraz z rosnącym kontrastem w sto­sunku do środowiska, lecz i tak są to jedynie wyjątki.

Gdziekolwiek pojawiają się Żydzi, są oni nośnikami gospodarki pieniężnej, transakcji pożyczkowych i sfer handlu. Dla niemieckich biskupów, gdy ci zakładali miasta, byli oni równie niezbędni jak dla polskich szlachciców. Stwierdzonym faktem jest ich pokaź­ny udział w dostawczych i pożyczkowych interesach nowocze­snych państw na początku czasów nowożytnych, w zakładaniu spółek kolonialnych, w handlu kolonialnym i handlu niewolnikami, w handlu bydłem i „produktami", w nowoczesnym giełdowym handlu papierami wartościowymi, a także w przedsięwzięciach emisyjnych. **Problemem** jest kwestia, **w ja­kim sensie można im przypisywać rozstrzygającą rolę w rozwoju nowoczesnego ka­pitalizmu**. Trzeba tu wziąć po uwagę to, że kapitalizm żyjący z lichwiarskich poży­czek lub z państwa, jego potrzeby dostaw i kredytów, oraz z rabunkowej gospodarki kolonialnej nie jest niczym nowoczesnym. Przeciwnie, jest tym, co wspólne jest nowoczesnemu kapitalizmowi Zachodu, kapitalizmowi antyku, śre­dniowiecza i nowoczesnego Wschodu**. Dla nowoczesnego kapitalizmu natomiast, w porównaniu ze starożytnością** **charaktery­styczna jest kapitalistyczna organizacja przemysłu,** a w jej rozwoju nie sposób **przy­pisać Żydom znaczącego wpływu**. Zasady pozbawionego skrupułów finan­sisty i spekulanta właściwe są czasom proroków, anty­ku i średniowiecza. Również decydujące instytucje nowoczesnego handlu, prawne i ekonomiczne formy papierów wartościowych, giełdy, mają romańsko-germańskie źródła, **choć Żydzi przyczynili się do wykształcania się w operacjach giełdowych i nadania im ich dzisiejszego znaczenia. I** typowy charakter **ży­dowskiego „ducha" handlowego** nosi wspólne Wschodowi piętno drobnomieszczańskie, znamiona epoki przedkapitalistycznej. **Żydzi dzielą z purytanami uprawomocnienie formalnie prawowitego zysku, uznawanego za symptom bożego błogosławieństwa**, a w pewnej mierze **ideę „zawodu**", która jednak u nich nie jest tak mocno zakorzeniona religij­nie jak u purytanów. **W rozwoju nowoczesnej etyki „kapitalistycznej" ży­dowskie „prawo" odegrało doniosłą rolę przez to, że jego etyka legal­ności została przejęta przez etykę purytańską i jest elementem nowoczesnej „mieszczańskiej" moralności gospodarczej.**

**„Sektą”** jest wspólnota, która wedle swego sensu i istoty **rezygnuje z uniwersalizmu** i z konieczności opierać się musi na porozumieniu jej członków. Musi to czynić, bo chce być arystokratycznym tworem - stowarzyszeniem osób religijnie kwalifikowanych, i tylko ich, a nie, jak Kościół, instytucją łaski, która chce udzielać swego światła sprawiedliwym i niesprawiedliwym, i tych drugich poddać dyscyplinie bożego przykaza­na[[334]](#footnote-334). Ideałem sekty jest ecclesia pura (stąd nazwa „purytanie"), widzialna społecz­**ność** świętych, z której wydalone zostają parszywe owce, by nie obrażały oczu Boga. Odrzuca ona łaskę instytucjonalną i charyzmę urzędową. Jednostka staje się członkiem „sekty" albo za sprawą bożej predestynacji, lub pneumatycznej zdolności do ekstazy, albo - u wczesnych pietystów - dzięki „walce pokutnej" i „przełomowi" - razie na mocy pneumatycznego uzdolnienia (jak w przypadku kwakrów, i sekt pneumatycznych[[335]](#footnote-335)), lub jakiejś innej charyzmy. Są różne metafizyczne powody, z racji któ­rych członkowie sekty łączą się we wspólnotę. Socjologicz­nie istotny jest moment: **wspólnota stanowi aparat selekcji oddzielający kwa­lifikujących się od nie kwalifikujących się**.

Zakwalifikowany do sekty ma unikać kontaktów z odrzuconymi. Każdy Kościół, także luterański i judaizm posługiwał się ekskomuniką wobec nie­posłusznych. Z reguły wiązał się z tym boj­kot ekonomiczny. Dopuszczenie takiego do udziału w służbie bożej, do komunii, wzbudziłoby gniew Boga i byłoby profanacją. To eliminowanie odrzuconych przez Boga jest sprawą każde­go członka gminy. Jest to w kalwinizmie w postaci wzrostu znaczenia pojedynczych gmin komu­nijnych wobec urzędu[[336]](#footnote-336). Wypływa z tego zasada bezwarunkowej suwerenności gminy, skoro wyłącznie osoby po­zostające w codziennym kontakcie, znające się osobiście, mogą ocenić swą religijną kwalifikację. Gdy poszczególne gminy tego samego „wyznania" łączą się i tworzą większą wspólnotę, to jest to „**związek celowy**" i rozstrzygające rozporządzenia muszą pozostać sprawą gminy: do niej należy pojęcie „suwerenna władza". To „mała" gmina (ecclesiola pietystów) uznawana jest za zdolną do spełniania tych funkcji. **Jest to negatywna strona „zasa­dy gminnej",** której zwieńczeniem jest odrzucenie z natury **uniwersalistyczno-ekspansywnej charyzmy urzędowej**. Jeśli jednostka została przyjęta, to poświadcza to wobec każdego, że po zbadaniu jej osobowości okazało się, iż speł­nia ona religijno-moralne wymagania gminy. Może to mieć dla niej wielkie, również ekonomiczne znaczenie, jeśli owo badanie jest rygorystyczne i wiary­godne, a także obejmujące ekonomicznie istotne cechy[[337]](#footnote-337).

Spowiedź katolika, indywidualna, nie kontrolowana, służąca uwolnieniu z win grzesznika, ale rzadko jego przemianie, nie jest tożsama z dawną metodystyczną spo­wiedzią na cotygodniowych spotkaniach stworzonych w tym celu małych grup: sys­temem klasowym[[338]](#footnote-338), pietystyczną i kwakierską wzajemną kontrolą i napominaniem, a spośród czynników oddziałującą jest **konieczność „potwier­dzenia się" w kręgu** i w obliczu stałej krytyki osób podobnych sobie, i świado­mość owego potwierdzenia się. Wraz z rosnącą sekularyzacją życia ta podstawa sa­moświadomości jednostki, właściwa sektom, została upowszechniona za pośrednic­twem licznych stowarzyszeń i klubów, służą­cych możliwym celom, aż po kluby chłopców w szkołach, i przenika amerykańskie życie. „Gentleman" ze stanu średniego jeszcze dziś uprawomocniany jest przez któregoś z takich związków. Choć zjawisko to obecnie zanika, to prawdą jest, że amerykańska demokracja nie przypomina kupy piasku, składającej się z nie powiązanych indywiduów, lecz jest gmatwaniną **ekskluzywnych**, ale wyrosłych w sposób swo­bodny sekt, stowarzyszeń, klubów, w których i wokół których obraca się społeczne życie jednostki: **przepadnięcie w balotażu do uchodzącego za wytworny klubu może popchnąć amerykańskiego studenta do samobójstwa**. Analogie tej sytu­acji odnajdujemy w licznych stowarzyszeniach, bo w przypadku stowarzyszeń nie bę­dących stowarzyszeniami gospodarczymi, rozważa się kwestię potencjalnego człon­kostwa jakiejś osoby nie wyłącznie z czysto funkcjonalnego punktu widzenia, uży­teczności dla konkretnego celu tego stowarzyszenia, zaś przynależność do jakiegoś „wytwornego" klubu uznaje się za „wywyższające" daną osobę uprawo­mocnienie. Ale nigdzie w tak wielkiej mierze jak w klasycznej epoce Ameryki, do niepisanych, lecz najważniejszych, bo mających największy wpływ na formowanie oso­bowości, elementów ustroju nie należały „sekty" i ich derywaty.

Spotkaliśmy się z władzą, która na mocy tezy, że „**trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi"**, w stosunku do **władzy politycznej** i na jej teryto­rium pretendowała do własnej charyzmy i własnego prawa, znalazła posłuch i za­kreśliła jej trwałe granice. Tych, nad którymi rości sobie prawo do panowania, chro­ni przed ingerencjami innych władz w sferze własnego panowania, bez względu na to, czy osobą ingerującą jest władca polityczny, czy mąż i ojciec. Działo się tak jednak dzięki jej własnej charyzmie urzędowej. A skoro zarówno władza polityczna, jak i hierokratyczna, obie w przypadku w pełni wykształconej formy, **dążą do uniwersalistycznego panowania,** czyli roszczą sobie prawo do **samodzielnego określania gra­nic ich panowania nad jednostkami**, to kompromis i sojusz w celu wspólnego pano­wania, przy wzajemnym odgraniczeniu ich domen, stanowi adekwatną postać ich wzajemnego stosunku, a „**rozdział Kościoła od państwa**" jest formułą, którą można wprowadzić w życie jedynie pod warunkiem faktycznej rezygnacji albo państwa, albo Kościoła z pełnego opanowania dostępnych im terytoriów[[339]](#footnote-339).

**59. Miasta**

De­**finicjom** „miasta” wspólne jest to, że jest ono **zwartą osadą, „miejscowością**". **W** miastach **domy stoją blisko siebie, stykają się ścianami**. Potoczne przedstawienie wiąże ze słowem „miasto" **ilościowe znamiona** - jest ono dużą miejscowością. Nie ma w nim osobistej znajomości miesz**­kańców.** W Rosji istnieją „wsie" z kil**­koma** tysiącami mieszkańców. Są one większe od „miast". Wielkość nie roz­strzyga. Ekonomiczna definicja miasta mówi, że byłoby ono osadą, której mieszkańcy żyją z działalności **rzemieślniczej lub handlowej**. Osad zamiesz­kanych przez członków rodu trudniących się rzemiosłem - „wsi rzemieślników" Azji i Rosji - nie zalicza się do „miast". Kolejną cechą jest „**wielostronność**" działalności wytwór­czej. Ale to wszystko nie jest jeszcze wystarczające.

Fundamentem miasta jest: **a)** ist­nienie siedziby pana gruntowego, księcia, jako ośrodka, którego potrzeby ekonomiczne czy polityczne zaspokajane są działalnością rzemieślniczą i nabywaniem dóbr. Jednak oikos[[340]](#footnote-340) pana gruntowego czy księcia nie nazywa się „miastem", choć w wiele „miast" wykształciła się z takich osad; **b)** istnienie w danej miejscowości regularnej wymiany dóbr - istotny element działalności zarobkowej i zaspokajania potrzeb miesz­kańców: targu[[341]](#footnote-341).

O „mieście" w ekonomicznym sensie mówimy wte­dy, gdy miejscowa ludność zaspokaja ekonomicznie znaczącą część potrzeb na miejscowym rynku i dzięki wytworom, któ­re mieszkańcy miasta i pobliskich okolic wyprodukowali lub nabyli w ce1u zbycia na tym rynku. Każde miasto jest „**ośrod­kiem targowym**", który, **zaspokaja popyt** także nie mieszkającej w mieście ludności na wytwory przemysłowe, handlowe i na którym mieszkańcy wymieniają swoje produkty oraz zaspokajają potrzeby. Początkowo miasto to rodzaj **oikos i rynek**. Miasto to **osada targowa**.

Podstawą istnienia targu **są koncesje** i **ochrona pana gruntowego lub księcia**, któremu zależy na dopły­wie obcych artykułów handlowych i wytworów na spoza lokalnego targu. Targ dostarcza **ceł, opłat za bezpieczny przejazd i inne ochrony**. **Targ sprzyja osiedleniu się w danym miejscu rzemieślników i kupców**. Ponadto, gdy wykształci się osada targowa, są dochody z rent. Są miasta powstałe jako osada targowa na miejscu **przeładunko­wym** dzięki koncesji mieszkającego gdzie indziej pana gruntowego. Albo przedsiębiorca uzyskał koncesję na założenie targu i pozyskanie osadników. Miasto powstawało też bez powiązań z dworami książęcymi czy koncesjami, w wyniku zjednoczenia się z przybyszami. Miasto takie mogło być czystym **ośrod­kiem targowym**.

Miasta to konsumenci różnych typów. Mogą to być: **1)** urzędnicy wydający legalne lub nielegalne pieniądze albo **2)** panowie gruntowi i polityczni władcy, spożywający swe renty gruntowe lub uwarunkowane politycznie przychody. Są to miasta **typu książęcego**. Patrymonialne i polityczne do­chody są w nim bazą siły nabywczej konsumentów (np., miasto urzędnicze - Pekin; miasta posiadaczy rent gruntowych - Moskwa). Odmiennymi są sytuacje, w których miejskie renty gruntowe trafiają do rąk arystokracji miasta. Są to miasta kupców, albo rze­miosła. Renty stanowią trybut osób zajmujących się działalnością zarobkową wobec właścicieli domów. Wielcy konsumenci żyją z interesów, dziś odsetki od papierów wartościowych i dywidendy lub tantiemy. Podstawą siły nabywczej są renty gospodarczo pienięż­ne, kapitalistyczne. Albo państwowe emerytury w postaci pieniędzy lub inne renty państwowe (np. „emerytopolis" - Wiesbaden). Miasto jest tu dla konsu­mentów.

Są też miasta pro­ducentów, np. Essen czy Bochum. Są w nich fabryki, manufaktury zaopatrujące inne terytoria. Konsumentami są wielcy konsumenci, przedsiębiorcy i masowi konsumen­ci, robotnicy i rzemieślnicy oraz, kupcy i posiadacze rent gruntowych. Od miasta przemysłowego i konsumentów odróżnia się miasto kupców, którego siła nabywcza wynika ze sprzedaży z zyskiem obcych produktów na miejscowym rynku, czy też nabywają obce produkty i, ze składem w danym miejscu lub bez, sprzedają je innym - miasto tranzytowe. Siła nabywcza i zdolność do płacenia podatków miasta handlowego wywodzą się z miejscowej działalności zarobkowej, spedycyjnej i transportowej oraz inne, wtórne szanse zarobkowe.

Londyn, Pa­ryż, Berlin są siedzibą krajowych i międzynarodowych finansistów oraz wielkich banków lub (Düsseldorf) siedzibą spółek akcyjnych czy central karteli. Część zysków z gospodarki przepływa dziś do innych miejsc niż te, w których usytuowane są przedsię­biorstwa będące ich źródłem. A z drugiej strony część zysków jest konsumowana gdzie indziej: willowe przedmieścia, międzynarodowe hotele itp. Miasta są więc typami mieszanymi, i dlatego można je różnie klasyfikować[[342]](#footnote-342).

Stosunek miast do rolnictwa: istnieją „miasta obywateli ziemskich" - miejscowości, które jako siedliska wy­miany rynkowej i siedziby typowej miejskiej wytwórczości odróżniają się od wsi, w których obywatele za­spokajają swe potrzeby gospodarowaniem. **„Mieszczaninem" jest człowiek**, który swych po­trzeb nie zaspokaja uprawiając własną ziemię. Typ stosunku miasta - siedliska przemysłu i handlu do terenów wiejskich - dostarczycieli środków spożywczych jest komplek­sem, który nazwano „**gospodarką miejską**" i jako „szczebel gospo­darki" przeciwstawia się „gospodarowaniu na własną rękę", i „gospo­darce narodowej". W pojęciu tym stapia się **polityka gospodarcza** i kategorie gospodarcze. Fakt zamieszkiwania w skupisku kupców i zaspokaja­nie potrzeb na rynku nie wyczerpuje pojęcia „miasta". Także fakt, że miasto nie jest tylko skupieniem domów, ale poza tym **związkiem gospo­darczym,** cechującym się własnymi posiadłościami ziemskimi, gospodarką przy­chodów i wydatków, nie odróżnia go e od wsi, w której występują takie same stosunki, choć jakościowe są odmienne. Osobliwością jest też to, że jest ono **związkiem regulującym** nie tylko gospo­darkę. Bo i wieś zna **przymus polowy, regulowanie pastwisk, zakaz eksportu drewna, słomy oraz podobne rozporządzenia gospodarcze, a zatem politykę gospodarczą związku**. Ta „**miejska po­lityka gospodarcza**" musiała się liczyć z fak­tem, że miasta położone w głębi l ą d u skazane są na zaopatrzenie przez gospodarstwa rol­ne. Tak zwaną miejską politykę gospodarczą cechowało to, że w interesie stałego i taniego zaopatrzenia mas w żywność oraz stabilności szans zarobkowych osób zaj­mujących się wytwórczością kupców starała się za sprawą regulacji gospodarczych ustalić naturalne warunki miejskiej gospodarki. W każdym razie **ta po­lityka gospodarcza nie konstytuuje uniwersalnego szczebla rozwoju gospodar­ki**. Fakt, że trzeba mówić o „miejskiej polityce gospodar­czej", o „terytorium miasta", o „zwierzchności miejskiej" ukazuje, że pojęcie „mia­sta" musi zostać włączone do innego ciągu pojęć: do **kategorii politycznych**.

**Odróżniamy ekonomiczne pojęcie miasta od polityczno - administracyjnego**. W tym drugim sensie należy do niego terytorium miejskie.

W sta­rożytnej Grecji **polis Sparta** wyróżniała się **brakiem murów**, charaktery­zowało ją jednak drugie znamię, „**siedziba garnizonu**", właśnie dla­tego, że **była ona stałym otwartym obozem wojennym spartiatów,** **wzgardziła mura­mi**. Ateny w postaci Akropolu, miały, jak wszystkie poza Spartą miasta Hel­lenów, swój położony na **skałach „zamek**"[[343]](#footnote-343), podobnie jak miasta Ekbatana i Persepolis były królewskimi zamkami z towarzyszącymi im osadami. W każdym **razie do orientalnego i antycznego miasta śródziemnomorskiego należy normalnie, podobnie jak do normalnego średniowiecznego pojęcia miasta, zamek lub mur[[344]](#footnote-344)**.

*A*gora pierwotnie służyła ekonomicznej wymianie, i politycz­nym i religijnym aktom. W Rzymie comitium i campus Martius występują obok ekonomicznych forów; w średniowieczu Piazza del Campo w Sienie[[345]](#footnote-345) (plac turniejowy) znajduje się przed siedzibą władz miejskich, obok Mercato leżącego za nią.

**Problem stosunku między garnizonem, politycznymi obywatelami twierdzy**, z jed­nej strony, i **ludnością zajmującą się ekonomiczną, mieszczańską działalnością zarob­kową,** z drugiej, jest skomplikowany, **jest jednakże rozstrzy­gającą kwestią o ustroju miejskim**. Tam, gdzie istnieje zamek, osiedlają się rzemieślnicy, których praca służy zaspokajaniu potrzeb pana i wojowni­ków. Możliwości konsumpcyjne militarnego dworu i ochrona, jaką on gwarantuje, zwabiają kupców. Także pan zainteresowany jest ściągnięciem tych klas, bo dostarczają one dochody. W starohelleńskich miastach, takich jak Cyrena, spotykamy na wazach postać króla asystującego odważaniu towarów (sylfionu[[346]](#footnote-346)). W Egipcie pierwsze historyczne dane dotyczą floty handlowej dolno egipskiego faraona. Monopolom naczel­nika lub pana zamku towarzyszył wzrost zainteresowania osiadłych w danym miej­scu rodów wojowników udziałem w zyskach handlowych i ich władzy, co przełamywało monopol księ­cia. Jeśli do tego dochodziło, to książę był tylko primus inter pares, albo włączany do kręgu w jakiejś formie, czy w postaci kapitału, w średniowieczu kapitału komandytowego, mający udział w pokojowym handlu, w wyprawach pirackich lub morskich wojnach, osia­dłych na gruntach miejskich rodów. Jego władza ulegała ograniczeniu. Działo się to od czasów Homera, np. znane magistratury, w średniowieczu w Wenecji rządy dożów. Odróżniają się miejskie kapi­talistyczne kręgi handlowe, finansujące handel nota­bli miasta od osiadłych od dawna lub osiedlających się w mieście osób parających się „działalnością" handlową, rzeczywistych kupców.

Konkurentami świeckiego księcia - pana zamku lub mia­sta - są kapłani świątynni i duchowny pan miasta. Terytoria świątyń bogów stanowią wsparcie osa­dy, którą dochody świątyń zasilają ekonomicznie tak, jak ksią­żęce trybuty na rzecz księcia.

Nie każde „miasto" w ekonomicznym sensie i nie każda twierdza, w polityczno-ad­ministracyjnym znaczeniu podlegająca prawu jej mieszkańców, były „**gminami"**. **Gminę miejską** znał jedynie Zachód, część Azji Przedniej (Syria, Fenicja i może Mezopotamia). Można o niej mówić tam, gdzie są osady o zarysowanym rzemieślniczo-kupieckim charakterze. Cechują je: 1) umocnienia, 2) targ, 3) własny sąd i po części własne prawo, 4) związkowy charakter i 5) przynajmniej częściowa autonomia i autokefaliczność, a zatem administro­wanie przez organy, w których ustanawianiu uczestniczyli mieszcza­nie. Owe prawa to sta­nowe przywileje. Stan mieszczański - ich podmiot, stanowił znamię miasta w politycznym sensie.

Miasto śre­dniowiecznego Zachodu - położone na północ od Alp, przybrało postać **typu idealnego**. Było ośrodkiem **targowym, siedliskiem handlu i wytwórczości**. Istniały **gildie kupców i cechy rzemieślników** tworzyły one dla swych członków autonomiczne ustanowienia. Zawierało w **sobie folwarki i siedziby ro­dów**. Istniały też **grunty miejskie**, które powiększane były dzięki dochodom z udziału rodów w miej­skich zyskach. Znało protektorów i **urzędników politycznych pana**, którzy w obrębie jego murów dyspo­nowali **uprawnieniami o różnym zasięgu**. **Prawo odnoszące się do zabudowanych gruntów odróżniało się od prawa gruntów rolnych.** W średniowiecz­nym mieście Zachodu **odmienność prawa gruntowego** stanowiła istotny element. S**wobodnie zbywalna, wolna od czynszu lub obciążona czynszem, dziedziczna własność gruntu w mieście, wielorako ograniczona przez władztwo gruntowe lub gminę wiejską ziemia chłopska poza miastem**.

W Europie Północnej **wykształcała się warstwa notabli**: stanowe wyróżnienie, **dzię­ki swej niezależności ekonomicznej i władzy monopolizujących urzędy**, zasiadających w radzie rodów od innych obywateli. Ponadto w wielu spotykamy „jeźdźców", ludzi posia­dających stajnię (dzisiaj „wyścigową"), stanowiących miejską szlachtę, i zwykłych obywa­teli, a więc z podziałem stanowym. Zjawisku temu przeciwstawia się inny proces. Przynajmniej w Euro­pie Północnej u schyłku średniowiecza **szlachectwo osiadłego w miastach, trudniącego się działalnością zarobkową** patrycjatu nie było uznawane przez rycerską szlachtę ziemiańską. Z tych miejskich tendencji: do relatywnej stanowej niwelacji, i przeciwnej jej, do sil­niejszego **zróżnicowania, powszechnie brała górę ta druga**. Na początku czasów nowożytnych miasta, włoskie, angielskie i francuskie i niemieckie, o ile nie stały się monarchicznymi miastami-państwami, **zostały opanowane przez patrycjat rady lub korpo­rację obywateli**, które były ekskluzywne na zewnątrz, a w wewnętrznym wymiarze oznaczały **panowanie notabli**, nawet tam, gdzie trwałą pozostałością epoki rządów cechów był notabli obowiązek formalnej przynależności do jakie­goś cechu[[347]](#footnote-347).

Miasto jest stowarzy­szonym na wzór instytucji, wyposażonym w szczególne i charakterystyczne organy, **związkiem „obywateli**", którzy w tej swej roli podlegają obejmującemu jedy­nie ich, wspólnemu prawu, są zatem stanowymi „równoprawnymi towarzysza­mi"[[348]](#footnote-348). Istniały „ra­dy", zajmującr się wymiarem sprawiedliwości oraz administracją, kierowana przez króla miasta jako primus inter pares, której członkami byli: 1) kabossirowie - głowy rodów wyróżniających się bogactwem i stanowym sposobem życia (gościnnością i rozrzutnością), 2) wybierani naczelnicy dzielnic miasta, zorganizowanych jako związki militarne z wybieranymi naczelnikami i starszyzną, wzajem nieza­leżnych, często prowadzących ze sobą wojny, 3) osoby piastujące dziedziczny urząd dzielnicowego policjanta (pynine). Podobne zaczątki konstytucji polis czy commune odnaleźć można często w Azji i Afryce. Lecz nigdzie nie spotykamy się ze **stanowym „prawem obywateli miasta**".

Dla osobliwości wspólnym śródziemnomorskim miastom - już w antycznej polis, - elementem był akt „wspólnego zamieszkania" (synoikismos). Kultowe uczty związków poszczególnych prytaneów zostały zastąpione przez prytaneion miasta[[349]](#footnote-349). Oczywiście podstawą antycznej polis był podział na rody i nadrzędne wobec nich, osobowe pochodzenia wspólnoty, z których każda tworzyła zamknięty **związek kultowy**. Antyczne miasta stanowiły do­browolne stowarzyszenia i konfederacje związków osób pierwotnie rodo­wym i fratrie, pierwotnie militarnym charakte­rze, które później **usystematyzowano administracyjno-technicznych** kryteriów. Nato­miast średniowieczne miasto stanowiło **commune,** bez względu na to, w jakiej mierze posiłkowano się od razu świadomie prawnym pojęciem „korporacji".

**Na Zachodzie nie związek rodowy, lecz związek mi­litarny polis** stanowił zasadniczą jednostkę. Zaś chrześcijaństwo, które stało się religią porzucających własne tradycje, ludów, i z racji braku magicznych i rodowych barier ostatecznie przełamało religijne znaczenie tych więzi. Często rola, jaką kościelna gmina odegrała w rozwią­zywaniu techniczno administracyjnych problemów średniowiecznych miast, stanowi przykład wpływu osobliwości religii chrześcijańskiej.

W antycznej polis obywatelem była jednostka, ale jako członek rodu. Każdy helleński i rzymski synoikizm i kolonizacyjny podbój przybierał postać związków rodowej szlachty[[350]](#footnote-350).

Typowy patrycjusz nie był zawodowym przedsiębiorcą, lecz rentierem i przedsiębiorcą okazjonalnym, zarówno w starożytności, jak i w średniowieczu. Wyrażenie „**zacni próżniacy**" stanowi w sta­tutach górnoreńskich miast oficjalną nazwę członków izb panów, w przeciwieństwie do cechów. Do cechów, a nie do rodów należeli we Florencji wielcy kupcy z Arte di Calimala[[351]](#footnote-351) i bankierzy[[352]](#footnote-352).

Rodziny cechu­jące się rycerskim sposobem życia pociągał za sobą ich wykluczenie z grona kandydatów do urzędów. Konsekwencją florenckich Ordinamenti było, wedle Machiavellego[[353]](#footnote-353), to, że szlachcic, który chciał pozostać w mieście, musiał dostosować swój sposób życia do mieszczańskiego. Takie były „stanowe" znamiona patrycjatu. Do nich doszedł wyróżnik polityczny: **wywodzenie się z ro­dzin**, których członkowie piastowali już urzędy i godności. Przy stwierdzaniu zdolności do zasiadania w radzie i piastowania urzędów ustalano, czy w jakiś członek rodziny zasiadał już w radzie lub sprawował urząd. Waga **zasady stanowego zamknięcia**

Sposób przełamania panowania rodów objawia paralele. We Włoszech, po ustanowieniu **urzędu podesty,** następnym eta­pem było powstanie **popolo**. W ekonomicznym wymiarze popolo, podob­nie niemieckie cechy, składał się z różnych elementów, z przedsiębiorców, i rzemieślników. W walce z rycerskimi rodami przewodzili ci pierwsi. To oni stworzyli i fi­nansowali **sprzysiężone zbratanie cechów** skierowane przeciw rodom. Z cechów rzemieślniczych wywodziły się masy tej walki.

Włoski popolo – pojęcie ekonomiczne i polityczne opisuje polityczną gminę w ramach komuny, z własnymi urzędnikami, własnymi finansami i ustrojem militarnym, w najściślejszym sensie tego słowa **państwem w państwie** - **pierwszym z rozmysłem nieprawomocnym i rewolucyj­nym związkiem politycznym**. Przesłanką było, w rezultacie rozrostu ekonomicznych i politycznych środków wła­dzy szlachty miejskiej, osiedlanie się żyjących po rycersku rodów w miastach. Związek popolo miał być przeciwwagą, nie chciał bratania się związków zawodo­wych[[354]](#footnote-354).

A zatem w przypadku sukcesu popolo szlachta była uprzywilejowana negatywnie. Urzędy komuny by­ły dostępne dla popolanów, lecz nie dla szlachty. Popolanie poszkodowani przez nobilów mieli procesowe przywileje, kon­trolowali administrację komuny, podczas gdy popolo nie był kontrolowany wcale. Uchwały samego popolo dotyczyły wszystkich obywateli. W wielu przypad­kach szlachta była wykluczona na czas określony lub trwa­le z udziału w administrowaniu komuną. Ten polityczny wymiar sprawie­dliwości, z systemem szpiegów i faworyzowaniem anonimowych dono­sów, był doraźnym inkwizycyjnym postępowaniem sądowym przeciw magnatom. Stanowił on de­mokratyczną analogię weneckiego procesu przed Radą Dziesięciu. Istotne było wykluczenie żyjących po rycersku rodzin spośród kandydatów do urzędów, zobowiązanie ich do rękojmi dobrego sprawowania, odpowiedzialność rodu za członka, prawa karne dotyczące politycznych występków magnatów, zwłaszcza obrazy ho­noru popolana, zakaz nabywania nieruchomości graniczącej z nieruchomością popolana bez jego zgody. Panowanie popolo gwarantowała ponadlokalna Parte Guelfa, której statut traktowano jako część statutów miejskich. Nikt, kto nie figurował w re­jestrach partii, nie mógł sprawować obsadzanego w wyniku wyborów urzędu. Nawet urzędy popolo piastowali szlachcice, bo szlacheckie rody mogły być przyjęte w szeregi popolanów. Jednak tylko po części serio traktowano deklarację porzucenia rycerskiego sposobu życia. Wystarczało zagwarantowanie politycznego posłuszeństwa i zapisanie się do ce­chu. Społeczną konsekwencją było stopienie się osia­dłych w miastach rodów z popolo grasso, czyli warstwami dysponującymi wykształ­ceniem uniwersyteckim lub kapitałem, bo to siedem cechów: sędziów i notariuszy, wekslarzy, kupców cudzoziemskim suknem, kupców suknem florenckim, handlarzy jedwabiem, lekarzy i kupców korzennych, kuśnierzy, określano tym mianem. Z tych cechów, do których wstępowali szlachcice, rekrutowano wybieranych urzędników miasta. Przez krótki czas, jak w Perugii w 1378 roku, udało się drobnomieszczanom przeforsować prawne wykluczenie nie tylko nobilów, lecz także po­polo grasso z zasiadania w radzie priorów. Charakterystyczny jest przy tym fakt, że próby podważenia panowania popolo grasso podejmowane były z reguły przez nobilów, podobnie jak później **tyranię ustanowiono z pomocą mas**, i jak wielokrotnie już w XIII wieku szlachta i te warstwy odpierały szturmy obywateli. O tym przesądzały czynniki ekonomiczne. Poło­żenie pracujących w systemie nakładczym drobnych rzemieślników było często nie­pewne i niestabilne. Czasem dochodziło **do zatrudniania robotników z zewnątrz i dniówkowego najmu**, a cechy przedsiębiorców starały się reglamentować warunki nakładu wyłącznie we własnym interesie, podobnie jak cechy pracujących w tym sys­temie rzemieślników zabraniały przyjmowania niższych stawek. Nie udało się im zyskać trwałego politycznego pa­nowania. A tym bardziej **proletariacka warstwa** wędrujących czeladników nie miała nic wspólnego z administracją miasta. Dopiero udział niższych cechów wpro­wadził relatywnie demokratyczny element do rad miast. Ich wpływ był jednak niewielki. Wspólny włoskim ko­munom zwyczaj tworzenia **komitetów zajmujących się wyborami urzęd­ników służył ustaleniu politycznej odpowiedzialności osób kierujących wyborami i miał zapobiec demagogii**. Umożliwiał on planową selekcję i jednolity skład sprawujących władzę rad i urzędników, z zasady jednak mógł doprowadzać do kompromisu społecznie wpływowych rodzin, nie mógł igno­rować znaczących finansowo warstw. Tylko w czasach rywalizacji róż­nych potężnych rodzin o władzę lub religijnego pobudzenia „opinia publicz­na" miała wpływ na skład organów władzy. Medyceuszom udało się opanować miasto dzięki stosun­kom i systematycznemu wpływaniu na tok wyborów.

Te sukcesy popolo były okupione krwawymi walkami. Szlachta uchodziła z miast i ze swych zamków prowadziła z nimi prywatne wojny. Wojska obywatelskie zrównywały z ziemią zamki, a prawodawstwo miast roz­sadzało tradycyjny, właściwy władztwu gruntowemu, ustrój wsi, czasem przez plano­we uwłaszczanie chłopów.

Podłożem tych konfliktów była społeczna stanowa godność rycerstwa i naturalny resentyment mieszczaństwa. Dlatego wykształcanie się instytucji capitano del popolo nawiązywało do trybun prawa pomocy i kontroli wo­bec organów komunalnych, później stała się ona instancją kasacyjną, a w końcu ko­ordynującą uniwersalną władzą urzędową. Awans popolo ułatwiały prywatne wojny rodów, które szkodziły ekonomicznym interesom obywateli i często stanowiły pierw­szą pobudkę ingerencji ich urzędników. Do tego dochodziło dążenie niektórych szlachciców, by z pomocą popolo ustanowić tyranię. Szlachta wszędzie obawiała się takich dążności. Wszędzie jednak podziały wśród szlachty otwierały przed popolo możliwość wprzęgnięcia do swojej służby militarnych środków władzy części rycer­stwa. Z czysto militarnego punktu widzenia po raz pierwszy zarysowało się tutaj ro­snące **znaczenie piechoty wobec rycerskiej jazdy**. Powiązane z zaczątkami racjo­nalnej techniki militarnej: w wojskach florenckich XIV wieku pojawiły się po raz pierwszy „bombardy" - zwiastun nowoczesnej artylerii[[355]](#footnote-355).

Zwycięstwo nie należących do szlachty warstw miało dla związku politycznego i jego administracji w całej starożytności nastę­pujące konsekwencje:

1. Sprawiło, że **związek polityczny stawał się instytucją**, za sprawą **zasady gminy terytorialnej**. W **dome­nie autentycznej demokracji** jej zwycięstwo było tożsame z **przejściem do demos, tery­torialnego okręgu jako członu obszaru oraz podstawy praw i obo­wiązków w polis**. Konse­kwencja: polis już nie jest zbrataniem związków militarnych i rodo­wych, lecz instytucjonalną korporacją terytorialną. **Instytucją** stała się ona w następstwie zmiany sposobu ujmowania **natury prawa**. **Prawo stało się instytucjonalnym prawem odnoszącym się do obywateli i osób zamieszkałych na terytorium miasta jako takich** a zarazem racjonalnie ustanowionym prawem. Miejsce irracjonalnego, chary­zmatycznego wymiaru sprawiedliwości zajęła **ustawa**. Wraz z rugowaniem panowania rodów rozpoczęło się prawodawstwo. Tworzono prawa a i wy­kształcił się czysto świecki wymiar sprawiedliwości. **W Atenach** w końcu co roku **pytano lud**, **czy istnie­jące prawa należy zachować, czy zmienić**. Bo wiedziano, że obo­wiązujące prawo jest czymś stworzonym sztucznie i **opiera się na zgodzie** tych, których ma obowiązywać. W klasycznej epoce demokracji, w Atenach w V i IV wieku, ujęcie to dominowało. Nie każda uchwała demosu była prawem, nawet jeśli ustanawiała generalne reguły. Były uchwały demosu sprzeczne z prawem. Wte­dy obywatel mógł je kwestionować przed sądem przysięgłych (*heliają*). Prawo nie wywodziło się z uchwał demosu. Na wniosek obywatela kolegium przysięgłych (*nomotetów*) rozpatrywało jego projekt nowego pra­wa w formie sporu prawnego. Szukano odpowiedzi na pytanie: czy ma obowiązywać stare, czy też nowo prawo. Był to osobliwy przeżytek ujęcia istoty prawa. Później zanikł on. Próbą ujęcia prawa jako racjonalnego tworu było w Atenach zniesienie religijnej i szlacheckiej instancji kasacyjnej - areopagu.

W czasach rozkwitu autonomii miast ich zdobyczami były:

**1. polityczna niezależność** i aktywna polityka zagraniczna. Władze miasta utrzymywały własne wojska, zawierały sojusze, prowadziły wojny, podporządkowywały sobie terytoria wiejskie, i inne miasta, zdobywały zamorskie kolonie. Miasta ustanawiały karte­le handlowe, lecz nie polityczne przymierza miast, jak na kontynencie. Stanowiły kor­poracje uprzywilejowanej warstwy notabli;

**2. Autonomiczne prawodawstwo** miasta jako takiego, a w jego obrębie, z kolei, gildii i cechów. Uprawnienie to miały politycznie niezależne mia­sta włoskie, hiszpańskie i angielskie, znaczna część francuskich i niemieckich. W odniesieniu do własności gruntów miejskich, wymiany rynkowej i handlu, sądy miejskie, których ławnikami byli obywatele miasta, stosowały jednolite, swoiste prawo, stworzone za sprawą zwyczaju lub autonomicznego ustanowienia, naśladownictwa, przejęcia lub nadania wedle obcego wzoru przy zakładaniu miasta, wspólne wszystkim jego oby­watelom. **Kapitalistycznie wykorzystywane instytucje prawne wywodziły się z praw miejskich**, jako kolebki autonomii zainteresowanych stron. Władze miasta starały się, by gildie i cechy bez ich zgody nie ustana­wiały przepisów;

**3. Autokefalia**, czyli **własne organy sądowe i administracyjne**. Nielicz­ne miasta włoskie, osiągnęły ją w pełni. **W domenie wymiaru sprawiedliwości** stanowiły samodzielne okręgi sądowe, z ławnikami spośród jego mieszkańców. Obywatel miał odpowiadać wyłącznie przez sądem miasta. Organ administracji miasta – rada wyposażona w uprawnienia administracyjne, stano­wiło w epoce rozkwitu średniowiecza wyróżnik gminy miejskiej w Europie Za­chodniej i Północnej. Potrzeby finansowe pana, umożliwiały wykupienie jego praw. Ale potrzeby finansowe pana miasta i rynek pieniężny miasta nie były rozstrzygające, gdy pan ów dysponował politycznymi środkami władzy. Patrymonialno biurokratyczne państwo **przekształciło organy administracji miasta w repre­zentacje uprzywilejowanych korporacji, obdarzone stanowymi przywilejami**, o kompetencjach ograniczających się jedynie do domeny ich korporacyjnych inte­resów, jednak wyzbyte znaczenia w sferze administracji państwowej.

**4. Uprawnienia podatkowe** wobec obywateli oraz uwalnianie ich od zewnętrznych czynszów i podatków. Te pierwsze uzyskano przy za­chowaniu przez pana miasta skutecznego prawa kontroli;

**5. Prawo targowe**, autonomiczna policja handlowa i przemysłowa oraz mono­polistyczne banalitety[[356]](#footnote-356). Targ jest elementem średniowiecznego miasta, nadzorowany **przez radę. Policyjny nadzór nad handlem i wytwórczością należał do miejskich organów, albo cechów zawodowych. P**an miasta był wykluczany. Zadaniem **policji przemy­słowej** **była jakościowa kontrola towarów**: dla dobrej opinii - eksportowych możliwości rzemiosła, w interesie miejskich konsu­mentów. Ponadto troska o zacho­wanie drobnomieszczańskich źródeł utrzymania, a więc: ograniczanie w liczby uczniów i czeladników, czasem także majstrów, monopolizacja stanowisk majstrów dla tubylców - synów majstrów. Z drugiej strony, o ile **same cechy spełniały funkcje policyjne,** zakaz nakładu i kontrola pożyczek kapitałowych, regulacja i or­ganizacja dowozu surowców, a czasem zbytu, miały **nie dopuścić do powstawania kapitalistycznej zależności** od outsiderów[[357]](#footnote-357) i wielkich przedsiębiorstw. Miasto dążyło do wykluczenia podległych jego panowaniu tere­nów wiejskich z przemysłowej konkurencji, starało się zatem hamować wiejską działalność wytwórczą, a w interesie miejskich producentów zmusić chłopów do kupowania potrzebnych im artykułów w mieście, zaś w interesie miejskich konsu­mentów zmusić ich do sprzedaży produktów na miejskim rynku i tylko na nim. Starało się zapobiec „pierwokupowi" towarów poza rynkiem, a w interesie kupców. Ustanawiało monopol przeładunku i handlu tranzytowego, także po to, aby zyskać przywileje w wolnym handlu gdzie in­dziej;

**6. Ze swoistych politycznych i ekonomicznych** właściwości średniowiecznych miast wynikała także ich postawa wobec warstw n i e składających się z oby­wateli miasta. Miała ona rozmaite obli­cza. Wspólna im wszystkim jest opozycja wobec pozamiejskich form strukturalnych, po­litycznych, stanowych i tych właściwych władztwu gruntowemu: **rynek przeciw oikos**

W średniowieczu to nie świeckie, lecz duchowne, klasztorne władztwa gruntowe popadały w konflikt z miastami. Bo oprócz Żydów duchowieństwo, od czasu rozdziału państwa i Kościoła w sporze o inwestyturę, stanowiło obce ciało. Jego własność, jako dobro kościelne, uwolniona była od ciężarów, objęta immunitetem. Samo du­chowieństwo jako stan uwolniło się od militarnych i innych powinności obywateli. Klasztory dysponowały siłą roboczą w postaci świeckich braci, którzy nie musieli wyżywić rodzin i dzięki temu mogli pokonać każ­dą konkurencję. Klasztory i fundacje kościelne, stawały się posiadacza­mi źródeł stałych rent charakterystycznych dla gospodarki pieniężnej: hal targowych, sklepów, jatek rzeźnickich, młynów itp., które nie podlegały opodatkowaniu, oraz polityce gospodarczej miasta, a czę­sto rościły sobie prawo do monopolu. Zaś już z militarnego punktu widzenia immu­nitet otoczonych murami klauzur mógł budzić wątpliwości. **Z kolei sąd duchowny uznający** **zakaz lichwy** zagrażał mieszczańskim interesom. Z drugiej strony, kościelne święta, miejsca pielgrzymek z odpustami oznaczały dla rzemiosła zyski, zaś fundacje kościelne, o ile dostępne były dla mieszczan, były również źródłami zaopa­trzenia. Dlatego stosunki między klerem i klasztorami, z jednej strony, i obywatela­mi, z drugiej, także u schyłku średniowiecza nie były nieprzyjazne. Kościelne i klasztorne instytucje w rzeczy samej nie były dla gminy miejskiej tak nietykalne, jak chciałoby tego prawo kanoniczne. Słusznie wskazywano na to, że np., w Niemczech fundacje kościel­ne i klasztory, po tym jak władza królewska od sporu o inwestyturę wycofywała się z tej domeny, traciły swego protektora wobec świeckiej władzy, a odrzucona przez nie władza zarząd­cy mogła być na nowo ustanowiona, jeśli angażowały się w działalność ekonomiczną. W wielu przypadkach rada miejska potrafiła wziąć je pod kuratelę podobną do kurateli dawnego zarządcy przez to, że pod rozmaitymi pretekstami narzucała im kuratorów i adwokatów ich interesów, którzy administrowali nimi zgodnie z miesz­czańskimi interesami. Stanowy status kleru był różny. Sytuował się on z prawnego punktu widzenia poza korpo­racją miejską. Był więc z uwagi na swe przywileje niewygodną obcą władzę. Re­formacja położyła temu kres.

**60. Rozwój demokracji a przekształcenia administracji**

**Rozwój demokracji doprowadził do przekształcenia administracji**. Miejsce panujących na mocy charyzmy rodowej lub urzędowej notabli zajęli wybierani na kadencję lub wylosowani, odpowiedzialni, odwoływalni funkcjo­nariusze demos lub jego człony. **Otrzymywali skromne odszkodowanie za wydatki albo też, diety. Fakt ten, krótkie kadencje urzędowania, częsty zakaz ponowne­go wyboru** - sprawiał, że działalność ta nie miała zawodowe­go charakteru. **Nie istniała kariera urzędnicza i honor stanowy.** Sprawy urzędowe załatwiano okazjonalnie. Ważne polityczne urzędy, wojskowe, pochłaniały cały czas, i dlatego mogły je sprawować **oso­by majętne, a dla urzędników finansowych ustanowiono w Atenach, zamiast kaucji urzędniczej, wysoki cenzus.** Stanowiska te były w istocie urzędami honoro­wymi. Właściwy kierownik polityczny, którego wykreowała demokracja - **demagog**, był w Atenach Peryklesa z reguły naczel­nym urzędnikiem wojskowym. Jednak jego realna władza wynikała nie z prawa czy urzędu, ale z osobistego wpływu i zaufania demos. Wyłaniana przez losowanie rada stała się kierującą sprawami ko­misją demos, utraciła prawo wymierzania sprawiedliwości. Należało do niej przygotowywanie wstępnych projektów uchwał ludowych i kontrola finansów.

W średniowiecznych miastach wprowadzenie **panowania popolo** miało zbli­żone konsekwencje. **Masowe redagowanie praw miejskich, kodyfikacje prawa cywil­nego i procesowego, prawdziwa powódź statutów, z jednej strony, a z drugiej - powódź urzędników, składających się nawet w małych mia­stach Niemiec z czterech czy pięciu tuzinów kategorii.** Oprócz **personelu kan­celaryjnego i sądowego oraz burmistrzów, z całej chmary specjalnych funkcjonariu­szy, których działalność urzędowa miała jedynie okazjonalny charakter, a ich docho­dy urzędowe, głównie opłaty, stanowiły dla nich wyłącznie pożądane dochody ubocz­ne**. Zarówno antycznym, jak i średniowiecznym miastom wspólne było to, że liczne **sprawy załatwiane były przez wybierane kolegia**. Była to namiastka systemu reprezentacyjnego. Skoro prawa polityczne były tradycyjny­mi, stanowymi albo miały charakter przywilejów, to „reprezentanci" byli przedstawicielami pojedynczych związków, w antycznej demokracji wspólnot połą­czonych więzami kultowymi lub państwowymi, czy też ewentualnie przymierzami, w średniowieczu cechów i innych korporacji. „Reprezentowane" były szczególne prawa związków, a nie zmienny „elektorat" jakiegoś okręgu, jak we współczesnym parlamencie.

W antycznych i średniowiecznych miastach występowała **tyrania miejska albo jej ustanowienia**. Wolności miast kładło tu kres podporządkowanie przez potęgi militarne. Tyrania była trwalsza w ko­loniach Azji Przedniej. Wszędzie była ona produk­tem walk stanowych. W Syrakuzach, wyparte przez demos rody dopomogły, jak się zdaje, tyranowi w dojściu do władzy. Z reguły jednak wspierał się on na części stanu średniego i lichwiarskich dłużnikach rodów, a jego przeciwnikami były rody, które skazywał na banicję, konfiskował ich dobra, i które starały się go obalić. Objawiała się w tym typowa antyczna sprzeczność kla­sowa: osiadłych w miastach, zdolnych do noszenia broni patrycjuszy jako pożyczko­dawców i chłopów jako dłużników. W Babilonie ziemie stały się własnością patrycjuszy, a chłopi ich kolonami. W Izraelu niewola za długi zosta­ła uregulowana w „Księdze Przymierza". Wszyscy uzurpatorzy od Abimeleka do Judy Machabeusza wspierali się na zbiegłych niewolnikach dłużnych, a obietnicą **Deuteronomium jest to, że Izrael będzie „pożyczał wielu narodom**"[[358]](#footnote-358), **że obywatele Jero­zolimy staną się panami dłużników i patrycjuszami, a inni ich dłużnymi niewolnika­mi i chłopami**. Podobnie przedstawia się antagonizm klasowy w Helladzie i w Rzymie. Tyrana wspierali drobni chłopi, koteria szlachty i miejskie klasy średnie. Wspierał się na żołnierzach zaciężnych i strażach przybocznych, a przyzna­nie przywódcy ludu prawa do nich przez obywateli stanowiło pierwszy krok. W polityce tyran zrównywał stany. Zapobiegał sprzedaży ziemi chłopskiej osiadłej w miastach szlachcie i napływowi chłopów do miast. Ograniczał zakup niewolników, luksusu, handlu tranzytowego i wywozu zboża. Były to postulaty drobnomieszczańskiej polityki „gospodarki miejskiej".

Tyrani uważali się za nieprawomocnych panów. Byli oni propagatorami nowych kultów, Dionizosa, w przeciwieństwie do rytualistycznych kultów szlachty. Starali się kultywować zewnętrzne formy ustroju komunalnego, rościli do prawomocności. Tyrania, której sprzyjały ekonomiczne sprzeczności klasowe, prowadziła do timokratycznego lub demokratycznego zrównania stanów. Późniejsze helleńskie próby tyranii wynikały z polityki podbojowej demos. Powiązane były z jego militarnymi interesami. Dążyli do tego zwycięscy dowódcy wojskowi, np. Alkibiades i Lizander. Na rdzennym terytorium helleńskim próby te były bezskuteczne aż do epoki helleni­stycznej. W końcu Rzym, gdzie u schyłku republiki tyrańskie za­kusy spaliły na panewce, w następstwie polityki podbojowej, ze społecznych i poli­tycznych, wewnętrznych przyczyn przeobraził się w monarchię militarną.

W średniowieczu tyrania miejska występowała we Włoszech. Ustanawiała ją zamożna rodzina w opozycji do własnych towarzyszy stanowych. Wprowadziła ona, jako **pierwsza polityczna władza w Europie Zachodniej**, **racjonalną administrację** **z** **mianowanymi urzędnikami**, i zachowywała formy poprzedniego ustroju komunalnego[[359]](#footnote-359).

Zjawisko tyranii miało dwa polityczne źródła. Pierwszym było **panowanie partii**. Zagrożenie politycznego istnienia i przez to ekonomicznego stanu posiadania, własności ziemskiej przez podporządkowaną partię. Przywykłe do wojen rody i obawa przed spi­skami skłaniały do **ustanowienia przywódcy partii o nieograniczonej władzy.** Ponad­to wojny ze światem zewnętrznym, groźba podporządkowania przez sąsiadujące ko­muny lub innych władców. Gdy to stanowiło przyczynę, źródłem si­gnorii było stworzenie **nadzwyczajnego dowództwa wojskowego**, kapita­natu wojennego, przekazywanego albo obcemu księciu, albo kondotierowi, a nie partyjne przywództwo capitano del popolo. Przy czym poddanie się miasta do­minium księcia, w celu ochrony przed zewnętrznym zagrożeniem, mogło wiązać się ze ścisłym ograniczeniem uprawnień dominus. W obrębie miasta władca pozyskiwał wykluczone z aktywnego udziału w **administrowaniu,** liczne niższe warstwy rzemieślników, bo zmiana ta nie wiązała się dla nich ze stratami, a powstanie pańskiego dworu obiecywało korzyści eko­nomiczne, po części zaś z racji **emocjonalnej skłonności mas do** **podporządkowywa­nia się osobowej władzy**. Dlatego aspiranci do signorii posługiwali się **parla­mentami jako instancją umożliwiającą przejęcie władzy**. W **ostatniej instancji to czynniki:** **1.** rosnąca eko­nomiczna niezdolność do uwolnienia się od pracy zarobkowej, **2.** odsuwanie wykształconych warstw obywateli od służby wojskowej i racjonaliza­cja techniki militarnej, sprzyjająca wojsku zawodowemu, w powiązaniu z rozwojem stanów szlachty, rentierów i beneficjantów ekonomicznie lub społecznie zainteresowanych istnieniem dworu, umożliwiały signorii przekształcenie się w dziedziczne patrymonialne księstwo.

**Polityka tyranii** **rozsadza polityczny i ekonomicz­ny monopol** **miasta wobec terenów wiejskich.** Z pomocą lud­ności wiejskiej władca wymuszał przejęcie panowania (na przykład w Padwie w 1328 roku). Wolni obywatele miast po zwycięstwie nad rodami we własnym i politycznym interesie likwidowali władztwo gruntowe, uwłaszczali chłopów i sprzyjali swobodnemu obrotowi ziemią, która miała trafiać do rąk oferujących najwięcej reflektantów. Następstwem panowania popolo grasso było masowe nabywanie przez obywateli majątków ziemskich od panów feudalnych i zastępowanie ustroju folwarcznego przez mezzadria w Toskanii - instytucję opierającą się na koegzystencji osiadłego w mieście, a związanego ze wsią je­dynie przez **wilegiaturę, pana i jego osiadłego na ziemi połownika-dzierżawcy**. Jednak mieszkańcy wsi byli wykluczeni z udziału we władzy politycznej. Podobnie jak mezzadria w dome­nie gospodarki prywatnej, tak i polityka miast wobec wsi w domenie organizacji **słu­żyła interesom miejskich konsumentów**, po zwycięstwie cechów i miej­skich producentów. Polityka książąt nie zmieniła tego stanu rzeczy. Słynną **fizjokratyczną politykę** księcia Leopolda w To­skanii w XVIII wieku kształtowały naturalno prawne doktryny, a nie strategia zważająca na interesy agrarne.

Panowanie miejskiego księcia było panowaniem nad wieloma miastami. Regułą było to, że różne miasta zjednoczone pod panowaniem jedne­go pana miały prawo i sposobność do utrzymywania stosunków wzajem­nych za pośrednictwem posłów. Ich ustroje nie były ujed­nolicane. Nie stawały się gminami, które spełniały zadania państwa. Istotnymi organizacyj­nymi innowacjami było: 1) **pojawienie się zatrudnionych na czas nie­określony urzędników pana**, obok wybieranych kadencję urzędników ko­munalnych; **2)** rozwój kolegialnych organów centralnych, służą­cych celom finansowym i militarnym. Był to krok na **drodze racjonalizacji administracji**. Mogło to zaistnieć bo wiele ko­mun we własnym finansowym i militarnym interesie stworzyło **tu statystyczne podstawy**, a kunszt prowadzenia ksiąg i akt został technicznie rozwinięty przez **miejskie domy bankowe**. W innych domenach do racjonalizacji administracji przyczyniła się **Wenecja** i państwa sycylijskiego.

**61. Powstanie racjonalnego państwa**

Państwo racjonalne istniało jedynie na Zachodzie. Stała **pokojowa i militarna walka o władzę** rywalizujących państw narodowych stworzyła nowożytnemu zachodniemu **kapitalizmowi największe szanse**. **Państwa musiały konkurować o wolny kapitał**, który stawiał warunki, na jakich był gotów wspierać ich władzę. **Z wymuszonego koniecznością sojuszu narodowego państwa z kapitałem** wyłonił się narodo­wy stan mieszczański: **burżuazja**. To wyodręb­nione państwo narodowe gwarantuje kapitalizmowi szanse istnienia, a zatem dopó­ki nie przekształci się ono w imperium, trwać będzie także kapitalizm.

W chińskim ancien régime*[[360]](#footnote-360)* nad władzą rodów, gildii i cechów górowali tzw. urzędnicty - **mandaryni. Mandaryn** był **humanistycznie wykształconym literatem**, posiadającym beneficjum. Sam **nie był wyszkolony w administrowaniu**, **nie znał prawa, lecz był kaligrafem, umiał pisać wiersze, znał tysiącletnią literaturę chińską i potrafił ją interpreto­wać**. Nie przywiązywano wagi do jego dokonań politycznych. Urzędnik taki nie **administro­wał sam. Administracja należała do urzędników kancelarii**. **Mandaryna przenoszono z miej­sca na miejsce, żeby nie zadomowił się w swoim okręgu administracyjnym. Nie mógł piastować urzędu w prowincji rodzinnej.** A ponieważ nie znał dialektu swego okręgu, nie mógł nawiązać stosunków z miejscową ludnością. Państwo z takimi urzędnikami jest czymś innym niż państwo zachodnie. Wszystko opierało się w nim na ma­gicznym przedstawieniu, że cnota cesarza i urzędników, a więc doskonałość ich literackiego wykształcenia, w normalnych czasach utrzymuje wszystko w porządku. Jeśli jed­nak kraj nawiedziła susza lub inne nieszczęśliwe wydarzenie, to wydawano edykt zaostrza­jący wymogi egzaminów w pisaniu wierszy. Państwo było agrarne. Dlatego **władza chłopskich rodów**, w których rękach znajdowało się dziewięć dziesiątych gospodarki, a współistniały z nimi gildie i związ­ki cechów, nie została przełamana. Urzęd­nicy nie rządzili, lecz interweniowali w przypadku nieszczęśliwych wydarzeń.

Inaczej wygląda **racjonalne państwo**, w którym jedynie może się rozwinąć nowo­czesny kapitalizm. Jego podstawą są **fachowi urzędnicy i racjonalne prawo**.

W chińskim państwie już w VII i XI wieku wprowadzono **administrację facho­wych urzędników zamiast humanistycznie wykształconych**. Ale przetrwała ona krótki czas. Nie rozsadzono związków rodów, co na Zachodzie dokonało się dzięki rozwojo­wi miast i chrześcijaństwa.

**Forma, lecz nie treść** r**acjonalnego prawa nowoczesnego zachodniego państwa** wywodzi się **z prawa rzymskiego**. **Ono jest produktem rzymskiego miasta-państwa, w którym nigdy nie zapanowała właściwa greckiemu miastu demokracja, i jej wymiar sprawiedliwości**. Grecki **sąd heliastów** cechowała sprawiedli­wość **kadiego: strony oddziaływały na sędziów za sprawą patosu, łez i lżenia prze­ciwnika.** Ten sposób postępowania, zob. mowy Cycerona, występował także w Rzymie **w procesach politycznych, lecz nie w procesie cywilnym. Tu** pretor wyznaczał sędziego i dawał mu wskazówki dotyczące **przesłanek ska­zania pozwanego lub odrzucenia skargi.** To racjonalne prawo uporządkowała za **Justyniana bizantyjska biurokracja**, w myśl **interesów urzędni­ków, by dysponować usystematyzowanym, i przez to łatwiej­szym do wyuczenia prawem.**

Po upadku imperium rzymskiego **na Zachodzie pra­wo to stało się domeną włoskich notariuszy.** **To oni, a później uniwersytety, spowo­dowali odrodzenie prawa rzymskiego.** Notariusze **zachowali dawne formuły kon­traktów prawa rzymskiego i przeobrażali je odpowiednio do potrzeb epoki, a obok nich na uniwersytetach wykształcało się prawoznawstwo.** Istot­nym czynnikiem w tym rozwoju była **racjonalizacja procesu**. S**tarogermańskie postępowanie charaktery­zowało ściśle formalne postępowanie.** **Strona, która choćby jedno słowo formuły wypowiedziała błędnie, przegrywała, bo formuła ta miała magiczne znaczenie i obawiano się magicznie szkodliwych następstw.** **Magiczny formalizm procesu germańskiego zgadzał się z formalizmem prawa rzymskiego i został przekształco­ny na jego modłę**. Przyczyniła się do tego **monarchia francuska, ustanawiając instytucję rzecznika (adwokata), którego zadaniem było po­prawne wypowiadanie formuł sądowych, a ponadto prawo kanoniczne**. Potężna **organizacja kościelnej administracji** potrzebowała do dyscyplinar­nych celów wobec świeckich, a także dla własnej dys­cypliny, ściśle określone formy. Z **germańskim sądem bożym** mogła się ona pogo­dzić w równie małej mierze co mieszczaństwo. Ta racjonalizacja świecka i du­chowna upowszechniły się w świecie Zachodu.

W **recepcji prawa rzymskiego** upatrywano przyczyny upadku stanu chłopskiego, a także **powstania kapitalizmu**. Prawo rzymskie było dla chłopów niekorzystne, np., ujęcie praw związku markowego jako serwitutów oznaczało traktowanie jego naczelnika **jako właściciela** w rzymskim sen­sie i obciążenie posiadania towarzyszy marki serwitutami. Z drugiej strony monarchia francuska utrudniła panom gruntowym wywłaszczanie chłopów. Prawo rzymskie nie jest więc przyczyną powstania kapitalizmu. **W Anglii, ojczyźnie kapitalizmu** nie przyjęto go, bo istniał tam sąd królewski i stan adwokatów, który nie pozwalał na zmiany w narodowych instytucjach prawnych. Opanował on naucza­nie prawa, z jego szeregów wywodzili się sędziowie. Nie dopuszczano do wykładania prawa rzymskiego na angielskich uniwersytetach, żeby osoby spoza stanu adwokatów nie obejmowały urzędu sędziego.

**Również charakterystyczne instytucje nowoczesnego kapitalizmu ma­ją inne źródła niż prawo rzymskie**: **skrypt rentowy** (zapisu długu i pożyczki wojennej) jest prawem średniowiecznym, na które wpłynęły **germańskie idee prawne. Akcje wymyśla** prawo średniowieczne i nowożytne. W starożytności były nieznane. **Weksle -** w ich powstaniu udział ma pra­wo arabskie, włoskie, niemieckie i angielskie. S**półka handlowa** jest produk­tem średniowiecza; **hipoteka** z zabezpieczeniem w księdze wieczystej i list zastawny oraz zastęp­stwo mają średniowieczne, a nie antyczne źródła. **Recepcja prawa rzymskiego była rozstrzygająca w formalnoprawnym myśleniu.** Z punktu widzenia struktury, **w każdym prawie rządzą albo formalnoprawne, albo materialne zasady. Te** ostatnie obejmują zasadę **utylitarną i zasadę słusz­ności**, wedle których wydają wyroki, np., islamscy kadi. Wymiar spra­wiedliwości teokracji i absolutyzmu zorientowany był materialnie, zaś **biurokracji, przeciwnie - formalnoprawnie**. Fryderyk Wielki nienawidził prawników, bo jego materialnie zorientowane dekrety stosowali w formalistyczny sposób, i przez to służyły one celom, które były mu obce. **Prawo rzymskie było tu zatem (jak i gdzie indziej) środkiem rugowania prawa ma­terialnego na rzecz formalnego**.

To formalistyczne prawo poddaje się jednak kalkulacji. **W Chinach** może tak być, że człowiek, który sprzedał innemu dom, po pewnym czasie przychodzi do nie­go i prosi o udzielenie mu schronienia, bo w międzyczasie zubożał. Jeśli kupiec zlek­ceważy to **starochińskie przykazanie braterskiej pomocy**, to duchy popadają w stan niepokoju. Z**darza się więc, że zubożały sprzedawca sprowadza się znów do domu jako przymusowy podnajemca bez komornego**. **Tam, gdzie występuje takie prawo, nie jest możliwa gospodarka kapitalistyczna,** bo **wymaga ona prawa, które poddaje się kalkulacji podobnie jak maszyna**, rytualno-religijne i magiczne względy nie mogą odgrywać żadnej roli. Stworzenie takiego prawa stało się możliwe dzięki temu, że **no­woczesne państwo sprzymierzyło się z prawnikami, by przeforsować swe roszczenia do władzy**. W XVI wieku próbowało to osiągnąć przez jakiś czas z pomocą humani­stów, a ustanowieniu pierwszych greckich gimnazjów przyświecała idea, że wykształ­cony w nich człowiek **może sprawować urzędy państwowe,** gdyż walka polityczna po­legała na wymianie not państwowych i prowadzić ją mogła osoba znająca łacinę i grecki. **Iluzji tej ulegano tylko przez krótki czas**, bowiem przekonano się, że **produkty gimnazjów nie są zdolne do uprawiania poli­tyki, pozostali więc tylko prawnicy**. W Chinach, gdzie dominowali humanistycznie wykształceni **mandaryni**, monarcha nie miał prawników, a w walce szkół filozoficznych o to, która z nich formuje najlepszych mężów stanu, zwyciężył **ortodoksyjny konfucja­nizm**. Również w Indiach istnieli nie wykształceni prawnicy. **Zachód zaś dysponował formalnym prawem, owocem rzymskiego geniuszu**, zaś **wyszkoleni w nim prawnicy jako technicy administracji przewyższali innyc**h. Znaczenie tego wynikało z tego, że ten **sojusz państwa i formalnej jurysprudencji sprzyjał pośrednio kapitalizmowi**.

**Państwową polityką gospodarczą jest** ciągła i konse­kwentna działalność państwa **oddziaływująca na gospodarkę, z pomocą pewnych narzędzi**.. Pojawiła się w czasach nowożytnych. Pierwszym stworzonym przez nią systemem był tak zwany **merkantylizm**. Przed jego powstaniem występowała **polityka fiskalna i polityka dobrobytu.** Ta ostatnia w postaci zachowy­wania źródeł utrzymania.

Na Wschodzie **rytuał, ustrój kast i rodów był przeszkodą rozwoju planowej polityki gospodarczej**. Chińska polityka **odseparo­wała się od świata zewnętrznego**, tak że import i eksport znajdował się w rękach trzynastu firm, i dokonywał się poprzez jeden port w Kantonie. Zasadniczym problemem było pytanie, **czy roszczenia państwa zaspo­kajać należy za sprawą podatków czy pańszczyzny.**

**Na Zachodzie do XIV** wieku planowa polityka gospodarcza mogła się rozwi­jać w obrębie miast. W **czasach nowożytnych** pozbawia­no je samorządu. Angielskie miasto XVII i XVIII wieku było **kliką gildii**, które pretendowały do finansowego i stanowego znaczenia. Niemieckie miasta tego samego okresu były miastami podporząd­kowanymi lokalnym władcom, którym narzucano wszystko z góry. W przypadku miast fran­cuskich proces ten rozpoczął się już wcześniej. Miasta hiszpańskie zostały podporządkowane przez Karola V po powstaniu comuneros[[361]](#footnote-361), włoskie znajdowały się w rękach signorii[[362]](#footnote-362), a rosyj­skie w ogóle nigdy nie zyskały wolności miast zachodnich. Odebrano miastom zwierzchność militarną, sądową i nadzór nad wytwórczością. Z reguły nie zmieniano przy tym formalnie dawnych praw, ale faktycznie **miasta nowożytne ograbiono z ich wolności**.

W tej sytuacji **Kościół wkroczył do domeny życia gospodarczego,** starając się wnieść do niej minimum prawości, uczciwości i etyki kościelnej. Wspiera pokój krajo­wy; próbuje przeforsować dni pokoju krajowego. Ponadto wielkie **kościelne wspólnoty majątkowe**, zwłaszcza klasztory, prowadziły racjonalną gospodarkę, wpraw­dzie nie kapitalistyczną, ale która była racjonal­ną gospodarką ówczesnej epoki. Zaczątki polityki handlowej odnajdujemy za panowania Fryderyka Barbarossy: ustalanie cen, układ celny z Anglią, który miał faworyzować kupców niemieckich. Fryderyk II przeforsował pokój krajowy, uprawiał po­litykę fiskalną, która sprzyjała bogatym kupcom i nadawała im przywileje celne. Jedyną decyzją królów niemieckich w polityce gospodarczej była walka z cłami reńskimi, ale daremna. Poza tym nie istnia­ła żadna planowa polityka gospodarcza. Poli­tyka celna była sprawą książąt krajowych. W celu rozwoju wymiany między miastem; utrzymywano cła wywozowe wyż­sze od przywozowych; faworyzowano własnych kupców w domenie ceł; wpro­wadzano zróżnicowane cła drogowe, gdy książę preferował pewną określoną drogę, by móc ją wykorzystywać fiskalnie. Cel ten starał się osiągnąć nawet za pomocą przymusu drogowego i prawa składu. W końcu uprzywilejowywano kupców miejskich, likwidując kupców wiejskich. Cła ochronne były nie­znane. W całej po­lityce celnej dominuje fiskalny punkt widzenia i polityki zachowywania źródeł utrzymania.

Pierwsze ślady **racjonalnej polityki gospodarczej książąt** są z XIV wie­ku z Anglii. Jest to polityka nazywana od czasów Adama Smitha merkantylizmem.

**Merkantylizm** oznacza przeniesienie wzoru kapitalistycznego przedsiębior­stwa zarobkowego do sfery polityki. Państwo traktowane jest tak, jakby składało się z kapitalistycznych przedsiębiorców. Polityka gospodarcza w sto­sunkach ze światem zewnętrznym wspiera się na zasadzie **wykorzystywania przeciw­nika**, **możliwie taniego nabywania i zbywania po wyższej cenie**. Celem jest wzmocnienie władzy kierownictwa państwa w stosunkach ze światem. **Merkantylizm równoznaczny jest z tworzeniem nowoczesnych silnych państw, i to za sprawą wzrostu książęcych przychodów, a pośrednio za sprawą wzrostu zdol­ności podatkowej ludności**.

Przesłanką polityki merkantylistycznej było **udostępnienie możliwie wielu źródeł zarobków pieniężnych we własnym kraju**. Błędem jest jednak sądzenie, że merkantylistyczni teoretycy i mężowie stanu utożsamiali zasób posiadanych kruszców szla­chetnych z bogactwem kraju. Wiedzieli bowiem bardzo dobrze, że źródłem tego bo­gactwa jest **zdolność do płacenia podatków**, i wyłącznie by ją wzmóc, czynili wszyst­ko, żeby zachować w kraju pieniądze, którym groziło zniknięcie z obiegu. Kolejnym punktem programu merkantylistycznego było, powiązane w bezpośredni i uchwytny sposób **z polityką silnej ręki tego systemu**, zwiększanie w miarę możliwości **liczby ludności, oraz aby móc ją mimo wzrostu wyżywić, stwarzanie możliwie wielu szans sprzedaży za granicę**, i to zwłaszcza szans sprzedaży takich produktów, w których za­wierało się maksimum krajowej pracy, a więc gotowych fabrykatów, a nie surowców. Ponadto handel powinien znajdować się w jak największym stopniu **w rękach wła­snych kupców**, by dochody z niego w całości pomnażały krajową zdolność podatko­wą. W teorii system ten wsparła **doktryna bilansu handlowego,** konstatująca zuboże­nie kraju, gdy tylko wartość importu przewyższała wartość eksportu, którą sformu­łowano po raz pierwszy w Anglii w XVI wieku.

Anglia jest ojczyzną systemu merkantylistycznego. Pierwsze ślady jego stosowania widać już w roku **1381**. Pod rządami króla Ryszarda II, gdy pojawiły się kłopoty pieniężne, parlament powołał komisję do­chodzeniową, która jako pierwsza operowała **pojęciem bilansu handlowego**. Początkowo ustanowiła ona okazjonal­ne prawa, zakazujące przywozu i uprzywilejowujące wywóz, choć polityka an­gielska nie zdążała przez to w merkantylistycznym kierunku. Decydujący zwrot da­tuje się na rok **1440**. Wtedy przyjęto dwie maksymy, które stosowano wcześniej, ale sporadycz­nie: **cudzoziemscy kupcy, przywożący towary do Anglii, muszą zyskane za nie pieniądze lokować w towarach angielskich, a z kolei angielscy kupcy, wyjeżdżają­cy za granicę, muszą przywieść do Anglii przynajmniej część zysków w gotówce**. Na tych maksymach tworzył się system merkantylizmu, aż do **Aktu Nawigacyjnego z 1651** roku, wykluczającego korzystanie z obcych statków.

**Merkantylizm jako sojusz państwa z interesami kapitalistycznymi** miał dwojakie oblicze. Jedną jego postacią był **stanowo-monopolistyczny merkantylizm**, z którego typową formą spotykamy się w polityce Stuartów i Kościoła anglikańskiego, zwłasz­cza, ściętego potem, biskupa Lauda. W systemie tym dążono do stworzenia stanowe­go podziału całej ludności na społeczno-chrześcijańską modłę, do stabilizacji stano­wej, by móc wprowadzić społeczno-chrześcijańską doktrynę miłości. W opozycji do purytanizmu, który **ubogiego uważał za uchylającego się od pracy lub zbrodniarza, rozumiał on ubóstwo.** W prakty­ce merkantylizm Stuartów zorientowany był fiskalnie: wszystkie nowe przemysły mogły importować tylko na mocy królewskich koncesji monopolistycz­nych, i miały podlegać kontroli i fiskalnemu wyzyskowi ze strony króla. Po­dobna była polityka Colberta we Francji. Chciał on sztucznie, dzięki monopolom, wspierać przemysł, a w zamyśle tym zga­dzał się z hugonotami, i dlatego nie mógł się pogodzić z ich prześladowaniami. W Anglii królewska i anglikańska polityka została przełamana w **Długim Parla­mencie za sprawą purytanów**. Ich walka z królem toczyła się przez dziesięciolecia pod hasłem „**przeciw monopolom", które nadawane były cudzoziemcom i dworzanom, kolonie przypadały faworytom królewskim**. Stan drobnych przedsiębiorców, który tymczasem wykształcił się w obrę­bie cechów, zwracał się przeciw królewskiej gospodarce mo­nopolistycznej, a Długi Parlament pozbawił monopolistów prawa wyborczego. Upór, z jakim zmysł gospodarczy ludu angielskiego odrzu­cał kartele i monopole, objawił się w tych purytańskich walkach. Drugą postacią merkantylizmu był merkantylizm narodowy, który ograniczał się do sys­tematycznej ochrony istniejących faktycznie, nie stworzonych dzięki monopolom, przemysłów narodowych.

Żaden ze stworzonych przez merkantylizm przemysłów nie przeżył merkantylistycznej epoki. Twory Stuartów zanikły tak, jak państw kontynental­nych Zachodu i późniejsze rosyjskie. **Narodowy merkantylizm nie stanowił też punktu wyjścia kapitalistycznego rozwoju,** bo dokonywał się on w An­glii **niezależnie od monopolistyczno-fiskalnej polityki merkantylizmu**, a to w ten sposób, że warstwa przedsiębiorców, która wzrosła w siłę bez pomocy władzy pań­stwowej, od XVIII wieku była popierana przez parlament. Toczyła się **walka irracjonalnego i racjonalnego kapitalizmu**: kapitalizmu zo­rientowanego na fiskalne i kolonialne szanse oraz państwowe monopole i kapitali­zmu zorientowanego na szanse rynkowe, które dostrzegano automatycznie, za sprawą pobudek płynących z kupieckich dokonań. Miejscem, gdzie starły się one ze sobą, **był Bank Anglii**. Założył go Szkot William Paterson, kapitalistycz­ny ryzykant. Udziałowcami Banku byli purytańscy ludzie interesów. Po raz ostatni zboczył on w kierunku ryzykanckiego kapitalizmu przy okazji afery Kompanii Mórz Południowych. Możemy prześledzić, jak wpływ Patersona i jemu podobnych ustępo­wał racjonalnej kategorii udziałowców Banku, z których wszyscy wywodzili się z purytańskich lub kształtowanych przez purytanizm kręgów.

**62. Racjonalne państwo jako związek panowania instytucji, wyposażonych w monopol przemocy**

Z socjologicznego punktu widzenia związku „politycznego" - „**pań­stwa", nie można zdefiniować przez wskazanie na to, co czyni**. Nie istnieje zadanie, którym nie zajmowałby się gdzieś jakiś związek polityczny, a z drugiej stro­ny takie, o którym można by powiedzieć, że było zawsze, a tym bardziej za­wsze wyłącznie tym związkom, które określa się jako polityczne, dziś jako państwa, lub które były w dziejach zwiastunami nowoczesnego państwa. **Nowoczesne państwo można zdefiniować socjologicznie ostatecznie jedynie przez odwołanie się do środka, który jest mu właściwy, podobnie jak każdemu związkowi polityczne­mu: do fizycznej przemocy**. „**Każde państwo opiera się na przemocy**", powiedział swego czasu **Trocki w Brześciu Litewskim**. I tak jest. Jeśliby istniały społeczne twory nie znające przemocy jako środka, pojęcie „państwa" byłoby zbędne, wtedy mielibyśmy do czynienia z „**anarchią**". **Przemoc nie jest normalnym czy jedynym środkiem państwa**, z pewnością jednak swoistym dla niego. [...] W przeszłości najrozmaitsze związki - poczynając od rodu - posługiwały się **fi­zyczną przemocą jako normalnym środkiem**. Dziś mówimy, że **państwo jest tą ludzką wspólnotą, która w ramach pewnego terytorium - a „terytorium" stanowi tu wyróżnik - pretenduje (skutecznie) do monopolu prawo­mocnego posługiwania się fizyczną przemocą**. Albowiem dla współczesności charak­terystyczne jest to, że innym związkom i osobom przypisu­je się prawo posługiwania się fizyczną przemocą w tej mierze, w jakiej dopusz­cza ją państwo: to ono uchodzi za źródło „prawa" stosowania przemocy.

s. 1023 „**Polityką**" jest zatem **dążenie do udziału we władzy lub do wpływu na podział władzy, czy to między państwami, czy w ramach państwa między obejmowa­nymi przez nie grupami ludzi.** Odpowiada to w istocie także potocznemu znaczeniu. Gdy o pewnym problemie mówi się, że jest on „**polityczny**", o ministrze czy urzędni­ku, że jest on urzędnikiem „politycznym", o decyzji, że jest uwarunkowana „politycz­nie", to ma się na myśli to, że **interesy wiążące się z podziałem, zachowaniem albo przejęciem władzy są rozstrzygające dla rozwiązania danego problemu** czy też wa­runkują ową decyzję, albo określają sferę aktywności danego urzędnika. Kto uprawia **politykę, dąży do władzy**, albo jako środka do innych - idealnych lub egoistycznych - celów, albo „dla niej samej": by rozkoszować się poczuciem prestiżu, jaki ona daje.

Podobnie jak związki polityczne wyprzedzające je w dziejach, **państwo konstytu­uje stosunek panowania człowieka nad człowiekiem**, wspierany za sprawą tego środka, jakim jest prawomocna (czyli uznawana za prawomocną) przemoc. A zatem żeby ono istniało, podlegający jego panowaniu ludzie muszą podporządkowywać się **autorytetowi**, do jakiego pretendują panujące w danym momencie osoby. Kiedy i dlaczego to czynią, zrozumieć możemy tylko wtedy, gdy znamy wewnętrzne uzasad­nienia i zewnętrzne środki, na których wspiera się dane panowanie.

Gdy chodzi o te pierwsze, to istnieją trzy wewnętrzne uzasadnienia, a więc **podstawy prawomocności panowania**. Przede wszystkim autorytet „**wiecznego wczoraj**"[[363]](#footnote-363), uświęconego przez obowiązywanie od niepamiętnych czasów i zwyczajowe nastawienie na jego przestrzeganie **obyczaju**: **panowanie „tradycjo­nalne**", jakie sprawował patriarcha i książę patrymonialny dawnego pokroju. Ponad­to autorytet niepowszedniego osobistego **daru łaski (charyzmy**) - oso­biste oddanie i zawierzenie objawieniom, bohaterstwu czy innym przywódczym zna­mionom jednostki: **panowanie „charyzmatyczne**", jakie sprawuje prorok czy, w do­menie politycznej, wybrany wódz wojenny lub władca plebiscytarny, albo de­magog czy przywódca partii politycznej. W końcu panowanie na mocy „**legalności**", a więc wiary w obowiązywanie legalnego ustanowienia i uzasadnianej przez ra­cjonalnie stworzone reguły, rzeczowej „kompetencji", czyli nastawienia na posłuszne spełnianie ustawowych obowiązków: panowanie, jakie sprawuje nowoczesny „sługa państwa" i wszyscy ci reprezentanci władzy, którzy pod tym względem są do niego podobni. Rozumie się samo przez się, że w rzeczywistości podporządkowanie warun­kują konkretne motywy lęku i nadziei - lęku przed zemstą magicznych mocy lub władcy i nadziei na nagrodę w tym lub tamtym świecie - a oprócz tego wszelkie­go rodzaju interesy. Jednak gdy pytamy o „podstawy prawo­mocności" tego podporządkowania, to docieramy do tych **trzech „czystych" typów**.

Interesuje nas tu drugi z tych typów: **panowanie na mocy za­wierzenia posłusznego czysto osobistej „charyzmie" przywódcy**. To stanowi źródło idei powołania w jej wzniosłej wersji. Zawierzenie **charyzmie proroka** lub **wodza wojennego** albo wielkiego **demagoga** w ekklezji czy w parla­mencie oznacza, że uznaje się go osobiście za **wewnętrznie „powołanego" kierowni­ka ludzi,** że podporządkowują mu się oni nie na mocy obyczaju czy ustanowienia, lecz dlatego, że **w niego wierzą**. On sam żyje swą sprawą, „chce urzeczy­wistnić swe dzieło"[[364]](#footnote-364), jeśli jest czymś więcej niż ograniczonym i próżnym karierowi­czem wykorzystującym dogodny moment. Jednak jego osobie i jego znamionom za­wierzają jego zwolennicy: uczniowie, drużyna, oddani mu osobiście członko­wie partii. W dwóch doniosłych w przeszłości postaciach - **czarownika i pro­roka**, z jednej strony, a wybranego **wodza wojennego, przywódcy bandy, kondotiera**, z drugiej, przywództwo występowało we wszystkich regionach i epokach. Zaś **dla Zachodu** swoiste jest **polityczne przywództwo wolnego „demagoga",** który wykształcił się na gruncie kultury śródziemnomorskiej, miasta-państwa, a potem parlamentarnego „przywódcy partyjnego", który pojawił się również je­dynie na Zachodzie rdzennym, państwie konstytucyjnym.

Ci politycy z „powołania", w ścisłym sensie tego słowa, nie są jednak jedynymi miarodajnymi figurami w politycznej walce o władzę. Rozstrzygający jest **rodzaj środków pomocniczych**, jakimi rozporządzają. Pytanie, jak utwierdzają swe polityczne panowanie sprawujące je władze[[365]](#footnote-365), odnosi się do każdego rodzaju panowania politycznego, we wszystkich jego formach, zarówno do tradycjo­nalnego, jak i legalnego i charyzmatycznego.

Każde sprawowanie panowania opiera się **na ciągłym administrowaniu. W**y­maga, z jednej strony, **nastawienia ludzkiego działania na posłuszeństwo wobec tych osób, które pretendują do bycia nośnikami prawomocnej władzy**, a z drugiej strony (dzięki temu posłuszeństwu) **rozporządzania tymi rzeczowymi dobrami, które nie­zbędne są w danej sytuacji do posługiwania się fizyczną przemocą: osobowego szta­bu administracyjnego i rzeczowych środków administracyjnych**.

**Sztab administracyjny jest** zewnętrznym przejawem sprawowania politycznego panowania. Zobowiązany jest do posłuszeństwa wobec dzierżyciela władzy za sprawą prawomocno­ści oraz środków apelujących do osobistych interesów: **materialnego wynagrodzenia i honoru społecznego**. Lenna wasali, beneficja urzędników patrymonialnych, pensje nowoczesnych sług państwa - honor rycerski, stanowe przywileje, honor urzędnika - są nagrodą, a obawa przed ich utratą ostateczną, podstawą solidarności sztabu administracyjnego z dzierżycielem władzy. Dotyczy to panowania charyzmatycznego przywód­cy: honor wojenny i łupy dla drużyny wojowników, a spoils (łupy, grabieże - wyzyskiwanie podlega­jących panowaniu z pomocą monopolu urzędów, politycznie uwarunkowane profity i premie dla zwolenników demagoga.

Zachowanie odwołującego się do przemocy panowania wymaga **materialnych zewnętrznych dóbr rzeczowych** tak, jak działalność gospodarcza. Wszystkie porządki państwowe dzieli się wedle te­go, czy opierają się na zasadzie, że ów sztab ludzi - urzędników czy innych osób, na których posłuszeństwo może liczyć władca - znajduje się w **samo­istnym posiadaniu środków administracyjnych**, które mogą obejmować pieniądze, budynki, materiały wojenne, wozy, konie itp., czy też sztab administracyjny „oddzie­lony" jest od tych środków tak, jak dziś pracownik umysło­wy i proletariusz „oddzieleni" są w ramach kapitalistycznego przedsiębiorstwa od rzeczowych środków produkcji. A zatem wedle tego, czy władca administruje i orga­nizuje administrowanie na własną rękę, za pośrednictwem osobistych sług lub za­trudnionych urzędników albo osobistych faworytów i zauszników, którzy nie są wła­ścicielami rzeczowych środków tej działalności, lecz dyrygowani są w tym przez pana, czy też mamy do czynienia z przeciwieństwem tej sytuacji. Zróżnicowanie to występuje we **wszystkich dawnych typach organizacji ad­ministracji**.

Związek polityczny, w którym rzeczowe środki administracyjne znajdują się w ca­łości lub w części w samoistnej władzy zależnego sztabu administracyjnego, nazywa­my związkiem **podzielonym „stanowo**". Na przykład wasal w związku lennym po­krywał koszty administracji i wymiaru sprawiedliwości nadanego mu jako lenno okręgu z własnej kieszeni, sam dbał o ekwipunek i prowiant wojenny, a jego podwasale postępowali tak samo. Miało to doniosłe konsekwencje dla władzy pana, której podstawą była jedynie osobista więź wierności i fakt, że lenne dobra i społeczny ho­nor wasali wywodziły swą „prawomocność" od pana.

Wszędzie spotykamy się z tym, że pan administruje sam: z pomocą osobiście zależnych od niego niewolni­ków, urzędników domowych, ministeriałów, osobistych „faworytów" i beneficjantów, wynagradzanych deputatami w naturze i pieniądzu pochodzącymi z jego zasobów. Stara się zachować więc administrację we własnym ręku, czerpać środki z własnej kieszeni i z dochodów swego patrymonium, stworzyć zależne od siebie w sposób czysto oso­bisty wojsko, bo ekwipowane i żywione z jego spichlerzy, magazynów i zbrojowni. Podczas gdy pan w związku „stanowym" panuje z pomocą niezależnej „arystokra­cji", a więc dzieli z nią panowanie, w tym przypadku wspiera się albo na podda­nych domowych, albo plebejuszach, na nie-posiadających, wyzbytych ho­noru społecznego warstwach, materialnie zdanych na niego i nie dysponu­jących żadną konkurencyjną władzą. Wszelkie formy panowania patriarchalnego i patrymonialnego, sułtańskiej despotii i biurokratycznego porządku państwo­wego należą do tego typu, także biurokratyczny porządek państwowy, a zatem w swojej racjonalnej wersji cechujący także nowoczesne państwo.

Rozwój tegp państwa inicjuje wywłaszczanie przez księcia, ist­niejących obok niego, niezależnych, „**prywatnych" nośników władzy administracyj­nej**, owych **samoistnych posiadaczy środków administracyjnych**, **środków niezbęd­nych w działalności militarnej i finansowej oraz politycznie istotnych dóbr wszelkie­go rodzaju.** Cały ten proces jest obrazem rozwoju kapitalistycznego przedsiębiorstwa, w wyniku wywłaszczania samodzielnych producen­tów. W końcu dochodzi do tego, że w nowoczesnym państwie wyłącz­nie jedno najwyższe gremium dysponuje wszystkimi środkami działalności politycz­nej, że urzędnik nie jest już właścicielem pieniędzy, które wydaje, ani budynków, zasobów, narzędzi, machin wojennych, którymi rozporządza. A zatem we współczesnym „państwie" - i jest to jego cecha definicyjna - doprowadzono **do całkowitego „oddzielenia" sztabu administracyjnego, urzędników i pracowników administracji, od rzeczowych środków działalności**. [...]

Ważny tu jest pojęciowy aspekt tego, że **nowoczesne państwo jest związkiem panowania o charakterze instytucji,** któremu w ramach pew­nego terytorium udało się zmonopolizować prawomocne posługiwanie się fizyczną przemocą jako środkiem panowania, i który w tym celu zjednoczył w rękach swych kierowników rzeczowe środki działalności, wywłaszczył wszystkich stanowych funkcjonariuszy, uprawnionych wcześniej na mocy samoistnego prawa do rozporzą­dzania nimi, i sam, w postaci swego najwyższego gremium, zajął ich miejsce.

**63. Sprawowanie państwowego panowania jako**

**administrowania. Kierownictwo polityczne i panowanie urzędników**

W nowoczesnym państwie panowanie, które nie wyraża się w mowach parlamentarnych, ani w enuncjacjach monarchy, lecz **w administrowa­niu życiem codziennym,** sprawują z konieczności i nieuchronnie **urzędnicy, zarówno militarni, jak i cywilni.** Bo także **nowoczesny wyższy oficer** kieruje bitwami z „biu­ra". Tak, jak postęp prowadzący do kapitalizmu stanowi od średnio­wiecza jednoznaczne kryterium modernizacji gospodarki, tak i kształtowanie się **społeczności biurokratycznych urzędników**, której podstawą jest: **zatrudnienie, pensja, emerytura, awans, fachowe wyszkolenie i podział pracy, ściśle określone kompetencje, dokumentowanie, hierarchiczne podporządkowanie i zwierzchnictw**o, stanowi kryterium modernizacji państwa, za­równo monarchii, jak i państwa demokratycznego. W każdym razie wtedy, gdy pań­stwo nie jest małym kantonem, w którym administrowanie przechodzi z rąk do rąk, lecz państwem masowym. **Demokracja** tak samo jak państwo absolutne **wy­klucza administrowanie** przez feudalnych, patrymonialnych, czy patrycjuszowskich albo innych osób, spełniających swe funkcje honorowo lub dziedzicznie, notabli na rzecz zatrudnionych urzędników. To oni rozstrzygają **o powsze­dnich potrzebach i skargach**. **W tym punkcie reprezentant militarnego panowania - oficer, nie różni się od urzędnika administracji cywilnej.** Także nowocze­sne wojsko masowe jest biurokratyczne, a **oficer szczególną kategorią urzędnika**, w przeciwieństwie do rycerza, kondotiera, wodza czy Homeryckiego bo­hatera. Siła uderzeniowa armii opiera się na **dyscyplinie służbowej**. Taką postać przybiera **ekspansja biurokratyzmu w administracji gmin**. A im większa jest gmina, **tym bardziej się ona nasila**. Natomiast w Kościele to nie osławiony dogmat o nieomylności, lecz **uniwersalistyczna władza biskupia była doniosłą decyzją 1870 roku**. Stworzyła ona „**kapelanokrację"** i, w opozycji do średniowiecza, uczyniła **biskupa i proboszcza zwykłymi urzędnikami centralnej władzy kurialnej.** Nie inaczej rzeczy się mają również we współczesnych **wielkich przedsiębiorstwach prywatnych**, a im są one większe, w tym większej mierze. Liczba prywatnych urzędników rośnie statystycznie szybciej niż licz­ba robotników, i błędem jest mniemanie, że umysłowa praca w kantorze różni się czymkolwiek od pracy w biurze państwowym.

**Nowoczesne państwo, z punktu widze­nia nauk społecznych, jest „przedsiębiorstwem" tak samo jak fabryka**, i to stanowi **jego historyczną swoistość**. I tak samo uwarunkowany jest **stosunek pano­wania w przedsiębiorstwie tu i tam.** Tak jak względna niezależność rzemieślnika czy chałupnika, chłopa we władztwie gruntowym, komandytariusza, rycerza i wasala po­legała na tym, że **był on właścicielem narzędzi, zasobów, środków pieniężnych i bro­ni, z których pomocą spełniał swą ekonomiczną, polityczną czy militarną funkcję**, i z których podczas jej spełniania żył, podobnie **hierarchiczna zależność robotnika, komisanta, pracownika technicznego, asystenta akademickiego instytutu, a także państwowego urzędnika i żołnierza polega na tym, że owe niezbędne dla działalno­ści i ekonomicznej egzystencji narzędzia, zasoby i środki pieniężne skoncentrowane są we władzy rozporządzania w jednym przypadku przedsiębiorcy, a w drugim - politycznego pana**. [...] Ten **ekonomiczny fundament: „oddzielenie" ro­botnika od rzeczowych środków działalności - środków produkcji w gospodarce, środków prowadzenia wojny w armii, rzeczowych środków administracyjnych w pu­blicznej administracji, środków prowadzenia badań w uniwersyteckim instytucie i la­boratorium, a zawsze od środków pieniężnych - tworzy podstawę działalności nowoczesnego państwa w domenie władzy politycznej, kultury i woj­ska, jak i kapitalistycznej gospodarki prywatnej.** W obu przypadkach rozporządza­nie owymi środkami znajduje się **w rękach tej władzy, której bezpośrednio podlega**, albo wezwany stawia się do jej dyspozycji, **aparat biurokratyczny** (składający się z sędziów, urzędników, oficerów, mistrzów, komisantów i podoficerów), charaktery­styczny w równej mierze dla wszystkich tych tworów, którego istnienie i funkcjono­wanie, jako przyczyna i skutek, splecione jest z „koncentracją rzeczo­wych środków działalności", bowiem stanowi on jej formę. **Rosnące „uspołecznienie" oznacza dziś rosnącą biurokratyzację**.

Jednak także w dziejach „postęp" prowadzący do biurokratycznego państwa, wymierzającego sprawiedliwość i administrującego wedle racjonalnie ustanowione­go prawa i racjonalnie stworzonych regulaminów, powiązany **był z roz­wojem nowoczesnego kapitalizmu.** Wewnętrzną podstawą nowoczesnego kapitali­stycznego przedsiębiorstwa jest **kalkulacja**. Do jego istnienia nie­odzowny jest **wymiar sprawiedliwości i administracja**, których funkcjonowanie można racjonalnie kalkulować przez odwołanie się do **sta­łych ogólnych norm, podobnie jak kalkuluje się potencjalną wydajność maszyny**. Nie może się ono pogodzić ze „**sprawiedliwo­ścią kadiego":** z **wyrokowaniem wedle poczucia słuszności sędziego w sprawie**, albo wedle innych irracjonalnych środków. Ta „sprawiedliwość kadiego" i odpowiadająca jej administracja, w następ­stwie swego irracjonalnego charakteru, są przekupne. Mimo tego umożliwia ona powstanie i istnienie kapitalizmu kupców i dostawców państwowych oraz przed racjonalnego kapitalizmu, zwłaszcza ryzykanckiego i łupieskiego, **żyjącego z polityki, wojny i admi­nistrowania**. Jednak to, co jest osobliwością nowoczesnego kapitalizmu, w prze­ciwieństwie do prastarych form kapitalistycznego zarobkowania: ś**ciśle racjo­nalna organizacja pracy opierająca się na racjonalnej technice,** nie pojawiło w irracjonalnie rządzonych państwach. Bowiem owe **nowoczesne formy działalności, z ich stałym kapitałem i ścisłą kalkulacją, są wrażliwe na irracjonalności prawa i administracji**. Mogły one powstać albo tam, gdzie, jak w Anglii, praktyczne kształtowanie prawa należało do adwokatów, którzy w służbie swych klientów, czyli kapitalistycznych stron zainteresowanych, **stwarzali formy interesów**, zaś z ich grona wy­wodzili się **sędziowie**, związani „**precedensami"**, poddającymi się **kal­kulacji schematami**, albo tam, gdzie sędzia, jak w biurokratycznym państwie z je­go racjonalnymi prawami, jest **automatem paragra­fowym**, do którego wrzuca się z góry akta razem z kosztami i opłatami, on zaś wy­pluwa z dołu wyrok, wraz z mniej lub bardziej przekonującym uzasadnieniem, a więc którego funkcjonowanie można wykalkulować.

**Rekrutacja sztabów administracyjnych** w procesie tworzenia się racjonalnego państwa dokonywało się ze zmiennym sukcesem. Pojawiły się, i to zrazu w służbie książąt, pierwsze kategorie „**zawodowych poli­tyków**", **ludzi, którzy sami nie chcieli być panami, ani cha­ryzmatycznymi przywódcami, lecz wstępowali na służbę politycznych panów. Pozostawali** oni w dyspozycji książąt i z **uprawiali ich politykę, czynili, z jednej stro­ny, źródło materialnych środków do życia, a z drugiej - idealne treści życia**. I znów jedynie na Zachodzie odnajdujemy ten rodzaj polityków zawodowych także w służ­bie innych władz niż tylko książąt. Jednak ci „**politycy zawodowi**" formowali się w przeszłości w walce książąt ze stanami, w służbie tych pierwszych, byli ich instrumentami władzy i politycznego wywłaszczania.

„**Stanami"** nazywamy samoistnych posiadaczy **militarnych lub ważnych w admi­nistracji środków rzeczowych albo osobistych uprawnień pana**. Większość z nich da­leka była od tego, by wprząc swe życie w służbę polityki. Wykorzystywali oni raczej władzę pana **w interesie uzyskania rent czy nawet profitów**, a aktywnie zajmowali się **polityką w służbie związku politycznego** jedynie wtedy, gdy żądali tego w szczególny sposób **pan lub ich towarzysze stanowi**. Nie inaczej rzeczy się miały z częścią tych sił, które pomóc miały księciu w walce o stworzenie własnej domeny politycznej, podle­gającej wyłącznie jego rozporządzeniom. „**Radców z domu'**", a wcześniej radców z „kurii" i innych doradczych ciałach księcia, cechował ten charakter. Lecz książę nie mógł poprzestać na okazjonalnych siłach pomocniczych lub traktujących tę aktywność jako zaję­cie uboczne. Dążył do stworzenia **sztabu sił pomocniczych poświęcających się jego służbie**, a zatem traktujących ją **jako zawód**. Od tego, zależała struktura **dyna­stycznego tworu politycznego**, oraz oblicze danej kultury. Nieodzowne było to dla tych związków politycznych, które odrzuca­jąc władzę książęcą, ukonstytuowały się politycznie jako „wolne" wspólnoty - „wolne" nie w sensie uwolnie­nia od odwołującego się do przemocy panowania, lecz w tym sensie, że nie występo­wała w nich prawomocna na mocy tradycji władza książęca, stanowiąca wyłączne źródło autorytetu. **Ich ojczyzną w dziejach był jedynie Zachód, a ich zarodkiem - miasto** jako związek polityczny.

**Typowe cechy polityków zawodowych, zarówno „przywódców", jak i ich zwolen­ników, zmieniały się i dziś są bardzo zróżnicowane**.

W walce ze stanami książę wspierał się na warstwach nie mających stanowego cha­rakteru, które można było wykorzystać politycznie. Należeli do nich w Indiach i Azji Południowo-Wschodniej, w buddystycznych Chinach i Japonii, a także w lamaistycznej Mongolii, tak samo jak na chrześcijańskich terytoriach średniowiecza, **przede wszystkim duchowni**. Z technicznego punktu widzenia dlatego, że **umieli pisać. Wszę­dzie importowano braminów, buddyjskich kapłanów, lamów oraz posługiwano się bi­skupami i księżmi jako politycznymi doradcami** po to, by **zyskać biegłe w sztuce pisa­nia siły administracyjne**, które można by użyć w walce cesarza czy księcia albo chana z arystokracją. **Duchowny, żyjący w celibacie,** nie uczestniczył w grze politycznych i ekonomicznych interesów, nie ulegał pokusie zapewnienia swym potomkom własnej władzy politycznej wobec pana, co czynił lennik. A jego sta­nowe znamiona „oddzielały" go od środków książęcej administracji.

**Drugą taką** warstwę stanowili **wykształceni humanistycznie literaci**. Były czasy, w których **uczono się wygłaszać łacińskie mowy i pisać greckie wiersze**, by stać się po­litycznym doradcą, autorem politycznych memoriałów księcia. Był to okres pierwszego rozkwitu szkół humanistycznych i fundowania przez książąt profesur „poetyki". U nas była to krótko trwająca epoka, która jednak oddziałała trwale na nasze szkoły, choć w politycznym wymiarze nie miała żadnego znaczenia. Inaczej w Azji Wschodniej. Chiński **madaryn** jest tym, czym był **humanista naszego renesansu**: humanistycznie wy­kształconym na językowych pomnikach odległej przeszłości i przeegzaminowanym literatem. Z pamiętników Li Hung-Czanga[[366]](#footnote-366) dowiadujemy się, że jeszcze i on był dumny z tego, że pisał wiersze i był kaligrafem. Ta warstwa ze swy­mi wzorowanymi na chińskiej starożytności konwencjami określiła cały los Chin, i być może nasz los wyglądałby podobnie, gdyby humaniści mieli swego czasu naj­mniejszą choćby szansę odniesienia takiego sukcesu.

**Trzecią warstwą** była **szlachta dworska**. Po tym jak książętom udało się wywłasz­czyć szlachtę z jej stanowej władzy politycznej, ściągali ją na dwór i **wykorzystywali w służbie politycznej i dyplomatycznej**. Przeobrażenie instytucji wychowaw­czych w XVII wieku uwarunkowane było także tym, że miejsce humanistycznych li­teratów w służbie książąt zajęli politycy zawodowi należący do szlachty.

**Czwarta kategorię** (angielski twór) stanowi drobna szlachta i miejscy rentierzy, patrycjat, w technicznej terminologii nazywany gentry[[367]](#footnote-367): warstwa, na której pierwotnie wspierał się książę w zmaganiach z baronami i doprowadził do tego, że w jej posiadaniu znalazły się **urzędy „samorządowe**", choć później stawał się od niej zależny. Posiadała ona **urzędy lo­kalnej administracji**, bo piastowała je bezpłatnie w interesie własnej władzy społecz­nej. Warstwa ta uchroniła Anglię przed biurokratyzacją, która stała się udziałem wszystkich państw kontynentalnych.

**Piąta warstwa** – **wykształceni na uniwersytetach prawnicy** - **osobliwość Zachodu**. Miała rozstrzygające znaczenie dla jego politycznej struktury. Oddziaływanie rzymskiego prawa poprzez **rewolucyjną działalność polityczną wiodącą do rozwoju racjonalnego państwa jako dzieła wyszkolonych prawników. Także w Anglii**, choć tam narodowe cechy prawników przeszkodziły recepcji prawa rzymskiego. **W żadnym regionie świata nie spotykamy analogii tego procesu**[[368]](#footnote-368). Zainicjowało go przejęcie antyczno-rzymskiego prawoznawstwa jako produktu politycznego tworu, który z miasta-państwa doszedł do panowania nad światem, przez włoskich prawników, późnośredniowiecznych pandektystów[[369]](#footnote-369) i kanonistów, a także zrodzone z prawniczego i chrześcijańskiego myślenia, później zsekularyzowane teorie pra­wa naturalnego. Włoscy podestowie[[370]](#footnote-370), francuscy prawnicy królewscy, którzy dostar­czyli formalnych środków rugowania panowania przez władzę królewską, kanoniści i teologowie przejmujący kategorie prawa naturalnego w czasach koncyliaryzmu[[371]](#footnote-371), prawnicy dworscy i wyszkoleni sędziowie kontynentalnych książąt, nider­landzcy teoretycy prawa naturalnego i monarchomachowie, angielscy prawnicy kró­lewscy i parlamentarni, a w końcu adwo­kaci czasów rewolucji byli reprezentantami tego **prawniczego racjona­lizmu**. Bez niego nie do pomyślenia było powstanie absolutnego państwa i rewolucja. Gdy analizujemy przynależność zawo­dową członków francuskiego Konwentu, to spotykamy jednego proletariusza, niewielu mieszczań­skich przedsiębiorców, zaś **masę prawników**, bez których duch tych radykalnych intelektualistów i ich projekty nie mógł­by się pojawić. **Od tego czasu nowoczesny adwokat i nowoczesna demokracja są po prostu nierozłączni, a adwokaci w naszym sensie, jako samodzielny stan, istnieją znów jedynie na Zachodzie**, od czasów średniowiecza, gdzie wykształcili się z funk­cji „rzecznika" formalistycznego germańskiego postępowania procesowego pod wpływem racjonalizacji tego procesu.

**Znaczenie adwokatów w zachodniej polityce** pogłębia się od czasu pojawienia się **partii**. Ich działalność tożsama jest z działalnością stron zainteresowanych. A skuteczne prowadzenie spraw tych stron stanowi rzemiosło wyszko­lonego adwokata. W tym przewyższa on każdego „urzędnika". Może on mimo wszystko wygrać, a więc z technicznego punktu widzenia „dobrze" prowadzić sprawę wspieraną słabymi logicznymi argumentami, i w tym sensie „złą". Ale tylko on może także wygrać, a więc prowadzić „dobrze", sprawę wspie­raną „mocnymi" logicznymi argumentami, i w tym sensie „dobrą". **Urzędnik jako polityk czyni często przez „złe" techniczne prowadzenie „dobrą" sprawę „złą".** Bo dzisiejsza polityka prowadzona jest w życiu publicznym z pomocą mówionego czy pisanego słowa. Zaś wywa­żenie jego oddziaływania należy do kręgu zadań adwokata, lecz na pewno nie fachowego urzędnika, który **nie jest demagogiem** i przez wzgląd na swe cele być nie powinien, a gdy dąży do stania się nim, to zwykle jest bardzo złym de­magogiem.

Od czasu **państwa konstytucyjnego, a tym bardziej demokracji, „demagog**"[[372]](#footnote-372) **jest typem czołowego polityka Zachodu**. Mimo pejoratywnej konotacji tego słowa nie powinniśmy jednak zapominać, że to **nie Kleon, lecz Perykles** jako pierwszy nosił to miano. Nie sprawując urzędu lub piastując jedyny urząd nadawany w wyniku wyboru: naczelnego stratega, kierował on suwerenną ekklezją ateńskiego demos. **Nowoczesna demagogia** posługuje się słowem mówionym, i to nawet w niesłychanym zakresie, jeśli się zważy **na mowy wyborcze**, które musi wy­głaszać nowoczesny kandydat. Ale jednak jeszcze bardziej wytrwale słowem druko­wanym.

Są dwa rodzaje czynienia z polityki zawodu. **Albo żyje się „dla" polityki, albo też „z" niej**. Opozycja ta nie jest całkowita. Z reguły, w idealnym wymiarze, także materialnym, czyni się jedno i drugie: **kto żyje „dla" polityki, w najgłębszym znaczeniu „żyje nią"** - albo rozkoszuje się posiadaniem władzy, jaką sprawuje, albo też wspiera swą wewnętrzną równo­wagę i poczucie własnej godności świadomością, że **dzięki służeniu „sprawie" nadaje swemu życiu sens**. W tym wewnętrznym znaczeniu każdy poważny czło­wiek żyjący dla jakiejś sprawy, żyje zarazem z niej. Odróżnienie to odnosi się zatem do konkretniejszej strony tego stanu rzeczy - ekonomicznej. „**Z" polityki ja­ko zawodu żyje ten, kto dąży do tego**, by uczynić z niej stałe źródło dochodów, „dla" polityki ten, kogo to nie dotyczy. Żeby człowiek mógł **żyć „dla" polityki** w tym eko­nomicznym sensie, w warunkach panowania **własności prywatnej**, muszą być speł­nione **przesłanki:** musi on być **niezależ­ny ekonomicznie od dochodów, jakie może mu dać polityka**. A to w takich stosun­kach oznacza, że musi być **człowiekiem bogatym albo znajdować się w życiu prywat­nym w takim położeniu, które dostarcza mu wystarczających przychodów**. Wpraw­dzie drużyna wodza wojennego zważa w równie małej mierze na warunki normalnej gospodarki jak drużyna rewolucyjnego bohatera ulicy. **Obie żyją z łupów, grabieży, konfiskat, kontrybucji, narzucania bezwartościowych przymusowych środków płatniczych** - co jest w istocie tożsame. Lecz są to z konieczności **zjawiska niepowszednie**; w powszedniej gospodarce służyć może temu jedynie **własny majątek**. Ale to nie wy­starcza: człowiek taki musi być ponadto **ekonomicznie „niezależny**", czyli jego przy­chody nie mogą zależeć od tego, że stale osobiście poświęca, całkowicie lub przynaj­mniej głównie, swą **siłę roboczą i swe myślenie ich uzyskiwaniu**. Niezależny w tym sensie jest bez wątpienia **rentier,** a zatem ktoś, kto czerpie dochody nie wymagające pracy, czy to, jak **panowie gruntowi** przeszłości, a posiadacze wielkich majątków ziemskich, z rent gruntowych, czy to z papierów wartościowych lub innych nowoczesnych źródeł rent. **Ani robotnik, ani - pamiętać trzeba o tym stale - przedsiębiorca (także i właśnie nowoczesny wielki przedsiębior­ca) nie są w tym sensie niezależni**. Bo także i właśnie przedsiębiorca - przemysłowy w o wiele większym stopniu niż, przez wzgląd na sezonowy charakter upraw, przed­siębiorca rolniczy - **związany jest swą działalnością i nie jest niezależny**. Najczęściej bardzo kłopotliwe jest dla niego znalezienie choćby **tylko czasowego zastępcy**. W równie małej mierze zastępowalny jest na przykład **lekarz**, a im jest znakomitszy i bardziej zajęty, tym bardziej. Łatwiejsze jest to już, z powodu czysto technicznych wymogów tej działalności, **dla adwokata**, który z tej racji również jako zawodowy po­lityk odgrywał nieporównanie większą, często wprost dominującą rolę.

**Kierowanie państwem czy partią przez ludzi**, którzy (w ekonomicznym sensie te­go słowa) żyją wyłącznie dla polityki, a nie z niej, oznacza nieuchronnie „plutokratyczną”[[373]](#footnote-373) rekrutację najdonioślejszych politycznie warstw. Nie jest to toż­same z odwrotną tezą, iż takie plutokratyczne kierownictwo oznacza, że politycznie panująca warstwa nie stara się także **żyć „z" polityki**, że z reguły nie wykorzystuje swego politycznego panowania "dla swych prywatnych interesów ekonomicznych”. Tak nie jest. Teza ta mówi tylko tyle: ci zawodowi politycy nie muszą wprost zabiegać o wynagrodzenie za swe polityczne świadczenia, o czym musi myśleć każda osoba bez środków. Ale także nie jest tożsame z tezą, że pozbawieni majątku politycy traktują politykę jako źródło prywatno gospodarczego zaopatrzenia, że nie myślą głównie „o sprawie". To raczej **dla człowieka zamożnego**, jak poucza doświadczenie, troska o ekonomiczne „zabezpieczenie" egzystencji stano­wi - świadomie lub nieświadomie - kardynalny punkt całej orientacji życiowej. Na­tomiast bezwzględny i niczym nie ograniczany **polityczny idealizm** odnajdu­jemy w pozbawionych majątku war­stwach, które sytuują się przez to poza kręgami zainteresowanymi zacho­waniem ekonomicznego porządku danego społeczeństwa. Można ich było spotkać w niepowszednich, rewolucyjnych epokach. Twierdzenie to oznacza, że nie-plutokratyczna rekrutacja osób zainteresowanych polityką, przywódców i ich zwolenników, wiąże się z założeniem, że **osoby te z działalności politycz­nej czerpią regularne i pewne dochody**. Polityka może być uprawiana albo **„honoro­wo" i wtedy przez osoby, jak to się zwykle mówi, „niezależne", czyli zamożne, przede wszystkim rentierów**. Albo też umożliwia się jej uprawianie **osobom niezamożnym, a wtedy musi być ono wynagradzane**. Zawodowy polityk żyjący „z" polityki może być po prostu „beneficjantem" albo **opłacanym „urzędnikiem**". A w takiej sytuacji albo czerpie swe dochody z należności i opłat za świadczenia - **napiwki i łapówki** są jedynie nieregularną i formalnie nielegalną odmianą tej kategorii przy­chodów - albo też otrzymuje stały **deputat w naturze czy pensję pieniężną, lub też jedno i drugie**. Człowiek taki może zyskać znamiona „**przedsiębiorcy", jak w prze­szłości kondotier, dzierżawca urzędu czy osoba, która kupiła swój urząd, lub też jak amerykański boss, traktujący swe wydatki jako lokatę kapitału, której jego wpływy mają zapewnić rentowność**. Albo też może on otrzymywać **stałą płacę, jak redaktor czy sekretarz partii**, lub **nowoczesny minister czy urzędnik polityczny**. W przeszłości to lenna, nadania ziemi, beneficja wszelkiego rodzaju, a wraz z rozwojem gospodar­ki pieniężnej szczególnie beneficja opierające się na dodatkowych dochodach, stano­wiły typowe wynagrodzenie książąt, zwycięskich zdobywców czy też odnoszących sukcesy zwierzchników partii dla ich zwolenników; dziś to urzędy wszelkiego rodza­ju w partiach, gazetach, spółdzielniach, kasach chorych, gminach i w państwie nada­wane są przez przywódców partyjnych za wierną służbę.

Z drugiej strony jednak ewoluowanie nowoczesnych urzęd­ników ku społeczności specjalistycznie wykształconych, facho­wo wyszkolonych, cechu­jącej się rozwiniętym, w interesie uczciwości, stanowym honorem, bez któ­rego niebezpieczeństwo korupcji i prostackiego filisterstwa[[374]](#footnote-374) stałoby się naszym losem, i zagrażało także czysto technicznym dokonaniom aparatu państwa, którego znaczenie dla gospodarki, zwłaszcza wraz z nasilającym się uspołecznie­niem, stale rosło i będzie rosnąć nadal. **Dyletancka administracja** żądnych łupów polityków, która w Stanach Zjednoczonych doprowadzała do wymiany setek tysię­cy urzędników, aż po listonoszy, w zależności od wyniku wyborów prezydenckich, i nie znała dożywotnich urzędników zawodowych, została już dawno przełamana dzięki Civil Service Reform[[375]](#footnote-375). Te techniczne potrzeby admini­stracji uwarunkowały ten rozwój. W Europie społeczność fachowych urzędników, której właściwy jest podział pracy, wykształciła się stopniowo w procesie trwają­cym pięć wieków. Zapoczątkowały ten proces włoskie miasta i signorie, a z monar­chii normańskie państwa podboje. Rozstrzygający zwrot dokonał się w sferze fi­nansów książęcych. Reformy administracyjne cesarza Maksymiliana I dowodzą, jak trudno było urzędnikom zdetronizować księcia w tej sferze, w najmniejszej mierze **znoszącej dyletantyzm władcy**, który wtedy był jeszcze rycerzem. **Roz­wój** **techniki wojennej zrodził fachowego oficera, wydoskonalenie postępowania prawnego - wyszkolonego prawnika**. W tych trzech sferach fachowi urzędnicy zwy­ciężyli w bardziej zaawansowanych państwach ostatecznie w XVI wieku. Przez to, jednocześnie ze wzrostem absolutyzmu księcia wobec stanów, rozpoczął się **proces ograniczania jego samowładztwa na rzecz fachowych urzędników**, którzy umożliwili mu zwycięstwo nad stanami.

Wraz z **awansem fachowo wyszkolonych urzędników** wykształcali się „**kierowni­czy politycy**". Od zawsze i na całym świecie istnieli tacy faktycznie miarodajni dorad­cy książąt. Na Wschodzie potrzeba uwolnienia w jak największej mierze sułtana od osobistej odpowiedzialności za sukcesy rządu stworzyła typową figurę „wielkiego wezyra". Na Zachodzie, przede wszystkim pod wpływem namiętnie czytanych w fa­chowych kręgach dyplomatycznych sprawozdań posłów weneckich, dyplomacja sta­ła się w **czasach Karola V - epoce Machiavellego** - zrazu świadomie kultywowanym kunsztem, którego najczęściej **humanistycznie wykształceni** adepci uznawali się wza­jemnie za wyszkoloną warstwę wtajemniczonych, podobnie jak humanistyczni chiń­scy mężowie stanu okresu ostatniego rozbicia dzielnicowego. Konieczność formalnie jednolitego kierowania całą polityką, łącznie z wewnętrzną, przez jednego, głównego męża stanu pojawiła się ostatecznie i stała się zniewalająca dopiero pod wpływem **rozwoju konstytucyjnego**. Do tego czasu istniały zawsze osobistości, odgrywające rolę doradców, kierowników książąt. Ale organizacja organów przybierała początkowo, także w najbardziej za­awansowanych państwach, inne kształty. **Powstały najwyższe kolegialne organy ad­ministracyjne.** W teorii, a w coraz mniejszej mierze w praktyce, obradowały one pod osobistym przewodnictwem księcia, który podejmował decyzje. Dzięki temu **kole­gialnemu systemowi, który prowadził do opinii i kontropinii**, umotywowanych gło­sów większości i mniejszości, a ponadto przez to, że obok oficjalnie najwyższych or­ganów tworzył krąg czysto osobistych zauszników - „**gabinet**" - i za jego pośrednic­twem przekazywał swe opinie dotyczące uchwał rady państwa książę, stając się dyletantem, unikał przytłoczenia przez fachowo wyszkolonych urzędników chcąc zachować zwierzchnie kierow­nictwo we własnych rękach. Jest to ukryta walka urzędników fachowych z samowładztwem. **Sytuacja ta zmieniła się dopiero w obliczu parlamentów i władczych aspiracji ich przywódców partyjnych**. Całkiem odmienne warunki pro­wadziły do zewnętrznie podobnego rezultatu. Tam, gdzie dynastie zachowały w swych rękach realną władzę - jak zwłaszcza w Niemczech - mieliśmy do czynienia z solidarnością interesów księcia z interesami urzędników przeciw parlamentowi i jego roszczeniom do władzy. **Urzędnicy zainte­resowani** byli tym, **by także kierownicze stanowiska, ministrów, obsadzane były z ich szeregów**, a więc stanowiły szczeble urzędniczego awansu. Z kolei **monarcha zainte­resowany był tym, by móc mianować ministrów wedle swego upodobania także z sze­regów oddanych mu urzędników**. Obie strony jednak zainteresowane były tym, by **kierownictwo polityczne występowało w sposób jednolity i zwarty wobec parlamentu, a więc by zastąpić system kolegialny jednoosobowym szefem gabinetu**. Monarcha potrzebował ponadto, już choćby po to, by formalnego punktu widzenia po­zostawać ponad walką partyjną i atakami partyjnymi, jakiejś jednej osobistości, osła­niającej go, ponoszącej odpowiedzialność, czyli tłumaczącej się przed parlamentem i przeciwstawiającej się mu, pertraktującej z partiami. Wszystkie te interesy oddzia­ływały tu łącznie w tym samym kierunku: **pojawił się sprawujący jednolite kierownic­two minister-urzędnik.** Temu ujednoliceniu sprzyjał w jeszcze większej mierze **rozwój władzy parlamentu tam, gdzie - jak w Anglii - zyskała ona przewagę nad monarchą**. W tym przypadku wykształcił się „**gabinet" z przywódcą całego parlamentu,** leade­rem, na czele, jako reprezentacja ignorowanej przez oficjalne prawa, ale faktycznie je­dynej politycznie rozstrzygającej władzy: **partii,** która w danym momencie miała za sobą większość. Bowiem oficjalne ciała kolegialne nie były jako takie organami panującej władzy - partii, i dlatego nie mogły sprawować rządów. Panująca zaś partia potrzebowała, by utwierdzić w kraju swą władzę, a w stosunkach międzynarodowych móc uprawiać politykę, gotowego do obrony swych pozycji, składającego się z jej przywódczych osobistości, działającego poufnie organu: właśnie gabinetu, a wobec opinii publicznej ponoszącego odpowiedzialność za decyzje przywódcy: szefa gabinetu. Ten angielski system w postaci parlamentarnych ministerstw przeję­to potem na kontynencie, i jedynie w Ameryce oraz w pozostających pod jej wpły­wem demokracjach przeciwstawiono mu odmienny system, który wyłonio­nego przez zwycięską partię przywódcę za sprawą bezpośrednich wyborów po­wszechnych stawiał na czele mianowanego przez niego aparatu urzędników, i tylko jego decyzje w sferze budżetu i prawodawstwa uzależniał od zgody parlamentu.

**Ewolucja polityki do postaci „działalności",** wymagającej szkolenia w walce o władzę i jej metodach, rozwijanego przez nowoczesne partie, doprowadziła do po­działu funkcjonariuszy publicznych na dwie, wprawdzie nie ostro, ale jednak wyraź­nie odróżniane kategorie: **urzędników fachowych** z jednej strony i „**urzędników poli­tycznych" z drugie**j. Zewnętrznym wyróżnikiem urzędników „**politycznych**", w ści­słym sensie tego słowa, jest z reguły to, że **w każdym momencie mogą być dowolnie przenoszeni, zwalniani lub przynajmniej „stawiani do dyspozycji", jak francuscy pre­fekci i podobni im urzędnicy innych krajów, w całkowitej opozycji do „niezawisłości" urzędników spełniających funkcje sędziowskie**. W Anglii należą oni do tych, którzy w myśl utrwalonej konwencji przy zmianie większości parlamentarnej, a więc gabine­tu, **składają swe urzędy**. Liczą się z tym ci, których kompetencja obejmuje troskę o ogólną „wewnętrzną administrację", której „politycznym" elemen­tem jest zadanie zachowania „porządku" w kraju, czyli istnieją­cych stosunków panowania. W Prusach, wedle „**dekretu Puttkamera**", urzędnicy ci mieli obowiązek (pod groźbą postępowania dyscyplinarnego) „reprezentowania polityki rządu" i podobnie jak we Francji prefektów, wykorzysty­wano ich jako urzędowy aparat mający **wpływać na wybory**. Jednak w systemie nie­mieckim większości „politycznych" urzędni­ków wspólne było to, że **wymogiem uzyskania urzę­dów były akademickie studia, egzaminy fachowe i określona służba przygotowawcza.** Tego znamienia nowoczesnych urzędników fachowych nie dzielą w Niem­czech jedynie szefowie aparatu politycznego: ministrowie. Pruskim ministrem oświe­cenia i wyznań już za rządów sprzed 1918 roku mógł się stać ktoś, kto sam nigdy nie kształcił się w szkole wyższej, podczas gdy referentem można się było stać w zasadzie tylko na podstawie przepisowych egzaminów. Fachowo wyszkolony kie­rownik wydziału i referent - na przykład za Althoffa (Friedrich Althoff (1839 – 1908) był od 1882 do 1907 r. dyrektorem departamentu szkół wyższych i najznaczniejsza osobistością w ministerstwie) w pruskim ministerstwie oświaty - znał lepiej niż jego szef techniczne problemy swej domeny. Nie inaczej było w Anglii. A w rezultacie także jego władza w sprawach codziennych była większa. I nie była to sytuacja absurdalna. Mi­nister był bowiem przedstawicielem politycznej konstelacji władzy i miał reprezento­wać jej polityczne kryteria. Wedle nich oceniał propozycje podlegających mu urzęd­ników fachowych lub dawał im odpowiednie polityczne dyrektywy.

Podobnie jest w prywatnej działalności gospodarczej. Właści­wy „**suweren", zgromadzenie akcjonariuszy, ma na kierowanie przedsiębiorstwem mały wpływ tak, jak rządzony przez fachowych urzędników „lud",** a rozstrzygają­ce o polityce przedsiębiorstwa osobistości z opanowanej przez banki „rady nadzor­czej" dają jedynie gospodarcze dyrektywy i selekcjonują osoby mające spełniać funk­cje administracyjne, lecz same nie są w stanie technicznie kierować przedsiębior­stwem.

**Prawdziwy urzędnik** - i jest to podstawa dla oceny rządów w Rzeszy Nie­mieckiej przed 1918 rokiem - nie powinien wedle swego powołania uprawiać polityki, lecz „**administrować**", bezstronnie, a odnosi się to, przynajmniej oficjalnie, także do „politycznych" urzędników administracji, o ile nie wchodzi w grę „racja stanu", czyli żywotne interesy panującego porządku. Urzęd­nik powinien sprawować swój urząd sine ira et studio, „bez gniewu i upodobania". Nie powinien zatem czynić właśnie tego, co polityk, zarówno przywódca, jak i jego zwolennicy, musi czynić z konieczności i stale - walczyć. Bo stronniczość, walka, na­miętność - ira et studium - stanowią żywioł polityka - a zwłaszcza politycznego przy­wódcy. Jego działanie podlega innej, przeciwstawnej zasadzie odpo­wiedzialności niż odpowiedzialność urzędnika. **Honorem urzędnika** jest zdolność, gdy nadrzędny organ - mimo jego protestów - trwa przy rozkazie uważanym przez niego za błędny, do spełnienia go na odpowiedzialność rozkazodawcy sumiennie i tak, jakby odpowiadał jego przekonaniom: bez tej, moralnej dyscypliny i samozaparcia rozpadłby się ten apa­rat. **Honorem politycznego przywódcy**, a więc kierowniczego męża stanu, jest zaś wyłącznie własna odpowiedzialność za to, co czyni, której nie może i nie powi­nien negować czy przerzucać na innych. Właśnie ludzie o wysoce moralnej urzędni­czej naturze są złymi, a przede wszystkim, w politycznym sensie tego słowa, nieodpo­wiedzialnymi, politykami, takimi, jakich spotykaliśmy stale poprzednio w Niem­czech na kierowniczych stanowiskach. Jest to „**pano­wanie urzędników**".

W **administracji związków masowych,** zatrudnieni na stałe, specjali­stycznie wyszkoleni urzędnicy stanowią trzon aparatu, a ich „dyscyplina" jest przesłanką sukcesu. Jest tak tym bardziej, im większy jest związek, im więcej skomplikowane są jego zadania i im mocniej jego eg­zystencja zdeterminowana jest przez władzę (czy to przez walkę o władzę na rynku, czy to w kampanii wyborczej, czy na polu bitewnym). Podobnie jak Włosi, a po nich Anglicy stworzyli nowoczesną kapitalistyczną organizację gospodarki, tak Bizantyjczycy, a po nich Włosi, następnie zaś państwa terytorialne epokę absolutyzmu. Centralistyczny system rewolucji francuskiej, a w końcu Niemcy okazali się wirtuozami tworzenia **racjonalnej, opierającej się na podziale pracy, fachowej biurokratycznej organizacji wszelkich ludzkich związ­ków panowania, od fabryki aż do armii, a także państwa, i tylko w technice organi­zacji partyjnej przez czas jakiś i częściowo dali się prześcignąć innym narodom**, **zwłaszcza Amerykanom**. Jednak wojna światowa tożsama była ze zwycięskim pochodem tej formy życia na całym świecie. Rozpoczął się on już przed wojną. Uniwersytety, wyższe szkoły techniczne i handlowe, szkoły rzemiosł, akademie wojskowe, szkoły kształcące fachowców wszelkich możliwych rodzajów (nawet szko­ły dziennikarzy): egzamin fachowy jako warunek zdobycia popłatnych, a przy tym w szczególności „zabezpieczonych" prywatnych i publicznych stanowisk urzędowych; dyplom uzyskany w wyniku egzaminu jako podstawa wszelkich rosz­czeń do znaczenia społecznego; „stosowna do stanu", pewna, dająca uprawnienia emerytalne pensja, a gdy tylko było to możliwe, podwyżki i awansowanie wedle wy­sługi lat - takie były, autentyczne „wymogi chwili", za­równo w państwie, jak i poza nim, wspierane łącznie przez zainteresowanie szkół wyższych naborem i pogoń za beneficjami ich wychowanków. Tutaj interesują nas konsekwencje w życiu politycznym. Bo to stan po­wszechnej biurokratyzacji skrywa się za tym, co nazywa się **„socjalizmem przyszłości", za sloganami mówiącymi o „organi­zacji", „gospodarce spółdzielczej" i w ogóle wszelkimi podobnymi zwrotami obecnej doby**. Gdyż oznaczają one w re­zultacie: **tworzenie biurokracji**. Z pewnością biurokracja nie jest bynajmniej jedyną nowoczesną formą organizacji, podobnie jak fabryka nie jest bynajmniej jedyną for­mą działalności przemysłowej. Ale obie przesądzają o obliczu obecnej epoki i dają­cej się przewidzieć przyszłości. Przyszłość należy do biurokratyzacji.

**Biurokrację jest nieuchronnym,** historycznym nośnikiem **nowoczesnego racjonalnego po­rządku życia**. W dziejach nie spotykamy się z podobnym przypadkiem, w którym zanikłaby ona tam, gdzie raz doszła do peł­nego panowania chyba, że wraz z upadkiem kultury, którą wspierała. A przecież były to relatywnie irracjonalne formy biurokracji - „biurokracje patrymonialne". **Nowoczesną biuro­krację** odróżnia od tych dawniejszych osobliwość sprawiająca, że jej nieuchronność ma najbardziej osta­teczny charakter: **racjonalna fachowa specjalizacja i szkolenie**. Dawny chiński **man­daryn** nie był fachowym urzędnikiem, lecz gentlemanem, który odebrał literackie, humanistyczne wykształcenie. **Egipski, późnorzymski, bizantyjski urzęd­nik** był biurokratą, we współczesnym sensie tego słowa. Ale zadania państwowe, które należały do niego, były wobec współczesnych prostsze i skromniejsze, a jego zachowanie związane było z trady­cją, zorientowane patriarchalnie, a więc irracjonalnie. Był on czystym em­pirykiem. **Nowoczesny urzędnik,** odpowiednio do racjo­nalnej techniki nowoczesnego życia, jest w coraz większym **stopniu fachowo wyszkolony i wyspecjalizowany. Wszystkie biurokracje świata idą tą drogą**. Dawny amerykański urzędnik piastujący urząd objęty patronatem partii na przykład był wprawdzie fachowym „**znawcą" walki wyborczej i właściwej jej „praktyki**", ale nie specjalistycznie wykształconym fachowcem. **Z te­go, a nie z demokracji jako takiej**, brała się **tamtejsza korupcja**, która wykształ­conemu na uniwersytecie, fachowemu urzędnikowi dopiero teraz rozwijającej **się tam** civil service **jest równie obca jak nowoczesnej angielskiej biurokracji,** zajmującej miejsce notabli („gentlemenów"). Gdzie jed­nak doszło do panowania nowoczesnych wyszkolonych urzędników fachowych, tam ich władzy **nie sposób przełamać**, bo organizacja zaspokajania elementarnych potrzeb życiowych opiera się na ich świadczeniach. Z pewnością teoretycznie możliwe byłoby **postępujące wykluczanie prywatnego ka­pitalizmu**, choć zaprawdę nie byłoby to drobnostką, jak wyobrażają sobie niektórzy, nie znający go, literaci. Ale nawet gdyby się ono kiedyś powiodło, to nie ozna­czałoby w praktyce w żadnym razie rozbicia stalowej konstrukcji nowoczesnej pra­cy wytwórczej, lecz **raczej zbiurokratyzowanie także kierownictwa upaństwowio­nych lub przejętych przez jakąś „gospodarkę wspólnotową" przedsiębiorstw**. Formy życia pracowników i robotników w pruskiej państwowej administracji kopalń i ko­lei nie odróżniają się w jakiś sposób od wielkich prywatnokapitalistycznych przedsiębiorstw. Są oni mniej wolni, bo walka z państwową biurokracją jest beznadziejna. Nie można się odwołać do żadnej instancji występującej przeciw niej i jej władzy, **co jest możliwe w przypadku gospodarki prywatnej.** Na tym polegałaby jedyna różnica. **Gdyby wy­kluczony został prywatny kapitalizm, państwowa biurokracja panowałaby sama**. Prywatne i publiczne biurokracje współistniejące teraz i potencjalnie występujące przeciw sobie, trzymające się w szachu, zostałyby stopione w jedną hierarchię. Jak w starożytnym Egipcie, tyle że w bardziej racjonalnej i przez to nieuchron­nej formie.

**Martwa maszyna jest zakrzepłym duchem**. Tylko to daje jej władzę wprzęgania ludzi do jej służby i panowania nad powszednim dniem ich pracy w stopniu, jak to się dzieje w fabryce. **Zakrzepłym duchem jest także owa żywa ma­szyna, jaką stanowi biurokratyczna organizacja z jej specjalizacją wyszkolonej pracy fachowców, jej rozgraniczeniem kompetencji, jej regulaminami i hierarchicznymi stosunkami posłuszeństwa.** W stowarzyszeniu z martwą maszyną pracuje ona nad stwo­rzeniem **konstrukcji tego poddaństwa**, któremu być może kiedyś ludzie zmuszeni będą się podporządkować, jak fellachowie w starożytnym egip­skim państwie. Bo z technicznego punktu widzenia dobre, racjonalne administrowanie i zaopatrywanie przez urzędników jest dla nich jedyną wartością, mającą rozstrzygać o sposobie kierowania ich sprawami. **Bo to biuro­kracja potrafi dokonać lepiej niż każda inna struktura panowania.** A ta konstrukcja, chwalona przez naiwnych literatów, uzupełniona przez przywiązanie jednostki do przedsiębiorstwa do klasy, do zawodu, stałaby się jedynie bardziej niezniszczalna, gdyby np., w domenie społecznej, jak w państwach pańszczyźnianych przeszłości, dodano do biurokracji „stanową" organizację podlega­jących panowaniu. Pojawiłyby się wtedy zwiastuny „**organicznego", a więc orientalno-egipskiego podziału społeczeństwa,** tyle że w odróżnieniu od niego tak ściśle ra­cjonalnego jak maszyna. Czy można twierdzić, że sytuacja taka nie jest możli­wa w przyszłości? Załóżmy, że ta możliwość jest naszym losem - kogóż nie rozbawiłyby wtedy obawy, że polityczny i społeczny rozwój ob­darzy nas w przyszłości nadmiarem „indywidualizmu" czy „demokracji" lub po­dobnych zjawisk, i że „prawdziwa wolność" pojawi się wtedy, gdy usunięta zostanie obecna „anarchia" produkcji gospodarczej i „partyjne rozgrywki" parlamentów na rzecz „społecznego porządku" i „organicznego podziału" - czyli pacyfizmu społecznej bezsiły pod skrzydłami nie­uchronnej władzy biurokracji w państwie i gospodarce.

W obliczu zasadniczego faktu, jakim jest **nieustanna ekspansja biurokratyzacji**, pytanie o przyszłe formy organizacji politycznej może przybrać postać:

**1.** Jak w obliczu tendencji do biurokratyzacji można w ogóle uratować resztki „**indywidualistycznej" swobody** ru­chu? Bo przecież prostackim oszukiwaniem samego siebie jest wiara w to, że po­trafilibyśmy dziś w ogóle żyć bez tych osiągnięć **epoki „praw człowieka**".

**2.** Jak w obliczu rosnącej **wła­dzy państwowych urzędników**, zagwarantować można **istnienie władz, które utrzymywałyby w ryzach niesłychaną przewagę tej znaczącej warstwy** i skutecznie ją kontrolowały? **Jak moż­liwa jest w ogóle demokracja choćby jedynie w tym ograniczonym sensie?**

**3.** Czego nie może dokonać biurokracja jako taka? Można bowiem dostrzec, że jej zdol­ność do świadczeń w sferze publicznej, państwowo-politycznej działalności, i w ramach gospodarki prywatnej ma określone wewnętrzne granice. **Kierowniczy duch: „przedsiębiorca" w obrębie tej drugiej, a „polityk" w pierwszej, jest czymś innym niż „urzędnik". Jest tak** z pewnością w treści. Także przedsiębiorca pracuje w „biurze". Czyni to również dowódca woj­skowy. Dowódca jest oficerem, a więc formalnie nie różni się niczym od innych oficerów. Jeśli zaś naczelny dyrektor dużego przedsiębiorstwa jest urzędni­kiem zatrudnionym przez spółkę akcyjną, to także jego status prawny nie różni się zasadniczo od statusu innych urzędników. W domenie życia państwowego tak sa­mo wygląda **sytuacja kierowniczego polityka**. Sprawujący funkcje kierownicze mi­nister jest **formalnie urzędnikiem z uprawniającą do emerytury pensją**. To, że wedle konstytucji może być zwolniony i może żądać zwolnienia, odróżnia zewnętrznie jego pozycję służbową od większo­ści, choć nie wszystkich innych urzędników. Bardziej rzuca się w oczy to, że **nie musi on spełniać przepisowych wymo­gów odnoszących się do fachowego wykształcenia, jak urzędnicy.** Przez wzgląd na s e n s swego stano­wiska odróżnia się on od innych urzędników, tak jak przedsiębior­ca i naczelny dyrektor w gospodarce prywatnej. Jeśli człowiek sprawujący funk­cje kierownicze jest wedle ducha dokonań „urzędnikiem", czyli człowiekiem, który przywykł do wiązania poczucia obowiązku i honoru z wykonywaniem pracy zgodnie z regulaminami i rozkazami, to nie powinien piasto­wać ani stanowisk w prywatnym przedsiębiorstwie, ani w państwie.

Różnica polega na typie oczekiwanych świadczeń. **Samodzielne­go podejmowania decyzji, organizacyjnych zdolności odwołujących się do idei oczekuje się powszechnie w sprawach szczegółowych, a często także generalnych zarówno od „urzędników", jak i „kierowników". B**łędne jest przedstawienie, że urzędnik ogranicza się do pomocniczych działań, a kierownik spełnia „interesujące" zadania, wy­magające intelektualnego wysiłku, i możliwe jest to w kraju, który nie ma wglądu w sposób prowadzenia jego spraw i w dokonania swych urzędników. Różnica polega na **rodzaju odpowiedzialności jednego i drugiego**, co określa również rodzaj wymogów stawianych im obu. **Urzędnik, który otrzymuje w swym mniemaniu nie­słusznie polecenie, może protestować**. Jeśli jednak nadrzędny szcze­bel obstaje przy nim, to nie tylko jego **poczucie obowiązku, ale i honor wymaga, by spełnić je tak, jakby odpowiadało ono jego własnym przekonaniom, i dowieść przez to, że przedkłada poczucie urzędowego obowiązku nad samowolę.** Obojętne jest przy tym, czy ten nadrzędny szczebel jest „organem", czy „korpora­cją", albo „zgromadzeniem", które udzieliło mu wiążącego mandatu. Nakazuje to **duch urzędu**. Tak działający kierownik polityczny zasługiwałby na pogardę. Często jest on zmuszony do zawierania kompromisów, czyli poświęcania rzeczy mniej waż­nych dla ważniejszych. Jeśli jednak nie jest zdolny do powiedzenia: **albo otrzymam natychmiast tę instrukcję, albo odejdę, to jest [...] „klajstrem", jak ochrzcił ten typ Bismarck, a nie przywódcą. Natomiast urzędnik powinien stać „ponad partiami", czyli w praktyce nie powinien angażo­wać się w walkę o własną władzę. Walka o własną władzę i wynikająca z tej władzy własna odpowiedzialność za swą sprawę jest żywiołem zarówno polityka, jak i przed­siębiorcy**.

**64. Parlament jako organ państwa i problem jawności administracji. Zadanie selekcji przywódców**

Nowoczesne parlamenty są w pierwszym rzędzie **reprezentacjami ludzi podda­nych panowaniu** za sprawą **środków biurokratycznych**. Pewne minimum we­wnętrznego **przyzwolenia** - przynajmniej społecznie doniosłych warstw - podle­gających panowaniu, jest **przesłanką trwania każdego, nawet najlepiej zorganizowa­nego panowania.** Parlamenty stanowią obecnie środek **zewnętrznego manifestowa­nia tego minimum przyzwolenia.** W przypadku pewnych aktów władz publicznych obligatoryjna jest **forma ustawowa**, po uprzednim zasięgnięciu opinii parlamentu, a należy do nich przede wszystkim **preliminarz budżetowy**. Dziś, podobnie jak od czasu powstania praw stanów, decydowanie o sposobie, w jaki państwo zdobywa pie­niądze: **prawo budżetowe, jest najistotniejszym środkiem władzy parlamentu.** Oczy­wiście dopóki parlament jedynie za pośrednictwem odmawiania środków pienięż­nych i nieudzielania zgody na projekty ustaw, czy dzięki niemiarodajnym wnioskom, **może wesprzeć skargi ludności na administrację**, **wykluczony jest z pozytywnego udziału w kierownictwie politycznym**. Wtedy może on i będzie uprawiać jedynie „**po­litykę negatywną**", **czyli przeciwstawiać się kierownikom administracji jako wroga władza, zbywana przez nich przez to niezbędnym minimum informacji i traktowana wyłącznie jako przeszkoda** [...]. **Z kolei biurokracja uważana jest wtedy przez parla­ment i jego wyborców często za kastę karierowiczów i siepaczy, której przeciwstawia się naród jako obiekt jej uciążliwych i po większej części zbędnych zabiegów.**

Inaczej się rzeczy mają, gdy **parlament przeforsował zasadę, że kierownicy administracji al­bo muszą być wyłaniani wprost z jego szeregów („system parlamentarny" w ścisłym sensie tego słowa), albo przynajmniej, by nadal sprawować swe urzędy, po­trzebują wyraźnie okazanego zaufania jego większości, lub co najmniej muszą uni­kać wotum nieufności (parlamentarna selekcja przywódców), i z tego powo­du muszą składać wyczerpujące sprawozdania ze swych poczynań, sprawdzane przez parlament lub jego komisje (parlamentarna odpowiedzialność przywód­ców), oraz administrować wedle zaaprobowanych przez parlament wytycznych (parlamentarna kontrola administracji).** W takiej sytuacji przywódcy partii najdonioślejszych w danym momencie w parlamencie stają się z konieczności rzeczywistymi współreprezentantami władzy państwowej. Parlament jest wtedy **czyn­nikiem pozytywnej polityki**, obok monarchy, który w takim przypadku nie współokreśla polityki, na mo­cy swych formalnych praw koronnych, lecz dzięki swym wpływom, w zależności od swej politycznej mądrości i de­terminacji. W takich okolicznościach mówi się, wszystko jedno czy słusznie, czy nie­słusznie, o „państwie ludowym", podczas gdy parlament podlegających panowaniu uprawiający negatywną politykę wobec panującej biurokracji stanowi wariant „pań­stwa zwierzchniego". Nas interesuje tu **praktyczne znaczenie pozycji parlamentu.**

**Działalność parlamentarną można nienawidzić lub wielbić**, **ale się jej nie usunie.** Można ją jednakże **skazać na polityczną bezsiłę**, jak to uczynił Bismarck z Reichstagiem. Poza ogólnymi konsekwencjami „**negatywnej polityki**", bezsilność parlamen­tów objawia się w następujących zjawiskach. **Walka parlamentarna** jest nie tylko zmaganiem się przeciwstawnych stanowisk, lecz **walką o osobową władzę**. Tam, gdzie władza parlamentu prowadzi do tego, że mo­narcha z reguły powierza kierowanie polityką mężowi zaufania decydującej większo­ści, w partyjnej walce o władzę chodzi o zdobycie **tego najwyższego politycznego sta­nowiska.** Wtedy toczą ją ludzie obdarzeni **znacznym instynktem władzy politycznej** i wybitnymi znamionami przywódcy politycznego, i to oni mają szansę objęcia kie­rowniczych stanowisk. Bo w takiej sytuacji istnienie partii w kraju i wszystkie niezli­czone, powiązane z tym idealne, i materialne interesy domagają się, by na czele stanęła osobistość wyposażona we właściwości przywód­cy. To i tylko to może skłaniać polityczne temperamenty i polityczne zdolności do poddania się selekcji tej walki konkurencyjnej.

Inaczej jest gdy pod mianem „**monarchicznych rządów**" ob­sadzanie najwyższych stanowisk w państwie jest przedmiotem **urzędniczego awansu** lub zależy od znajomości dworskich, i gdy bezsilny parlament musi znosić ten rodzaj formowania rządu. Także i wtedy w ramach walki parlamentarnej dochodzi do głosu, oprócz rzeczowych przeciwieństw, osobiste dążenie do władzy. Ale w innych, pośledniejszych formach i orientacjach. W takiej orientacji, jaką narzuciło ono w Niemczech od 1890 roku. Wtedy, obok reprezento­wania lokalnych prywatnych interesów gospodarczych najbardziej wpływowych wy­borców, wyłącznie drobny, pośledniejszy patronat jest ośrodkiem, wokół którego ostatecznie ogniskuje się wszystko. [...] Wykluczone trwale ze sprawowania urzędów państwowych partie poszukują dla siebie rekompensaty **w administracji gmin czy kas chorych** i uprawiają w parlamencie, jak wcześniej socjaldemokracja, **politykę wrogą lub obcą państwu**. Bo każda partia jako taka dąży **do władzy, czyli do udziału w administrowaniu, a zatem do wpływu na obsadzanie urzędów**. [...] Takie są skutki tego, że partia, od której w danym momencie zależy stworzenie większości parlamentarnej wspierającej rząd lub występu­jącej przeciw niemu, nie jest powołana do obsadzenia odpowie­dzialnego stanowiska politycznego. Z drugiej zaś strony system ten umożliwia ludziom odznaczającym się znamionami użytecznego urzędnika, lecz kompletnym brakiem zdolności męża stanu, utrzymywanie się na kie­rowniczych stanowiskach politycznych dopóty, dopóki jakaś intryga nie zmiecie ich ze sceny, na rzecz jakiejś innej podobnej osobistości.

Istotą polityki jest wal­ka, werbowanie sojuszników i dobrowolnych zwolenników, a do ćwiczenia się w tej trudnej sztuce **kariera urzędnicza w państwie zwierzchnim nie daje żadnej spo­sobności**. Dla Bismarcka szkołą był, jak wiadomo, Bundestag frankfurcki[[376]](#footnote-376). W woj­sku szkoli się do walki i może ono formować przywódców militarnych. Dla nowocze­snego polityka jednak **walka w parlamencie i na rzecz partii w kraju stanowi właści­wą palestrę,** której nie można zastąpić niczym równorzędnym - szczególnie zaś rywa­lizowaniem o awans. Naturalnie wyłącznie w parlamencie i na rzecz partii, której przywódca zyskuje władzę w państwie.

**Jak wygląda załatwianie spraw w parlamencie?** Mowy, jakie wygłasza poseł, nie są dziś osobistymi wyznaniami, a tym bardziej **próbami przekonania przeciwnika**. **Są one urzędowymi deklaracjami partii**, które „**obwieszcza się" kra­jowi**. Jeśli przedstawiciele wszystkich partii zabrali głos kolejno raz czy dwa razy, to zamyka się w Reichstagu debatę. Przemówienia przedkłada się uprzednio na posiedzeniach frakcji lub przynajmniej uzgadnia istotne punkty. Podob­nie ustala się na nich z góry, kto ma przemawiać w imieniu partii. Partie mają swych specjalnych ekspertów w każdej kwestii, tak jak biurokracja swych kompe­tentnych urzędników. Ale mają też **swych trutniów, swych mówców paradnych**, których wykorzystuje się ostrożnie do reprezentacyjnych celów, oprócz swoich **pracowitych pszczółek**. Jeśli nawet nie bez wyjątku, to mimo wszystko w zasa­dzie obowiązuje teza: **kto wykonuje faktyczną pracę, ten ma wpływ**. Jednak ta praca toczy się **za kulisami, na posiedzeniach komisji i frakcji,** a w przypadku rze­czywiście ciężko pracujących członków przede wszystkim w ich prywatnych biu­rach.

Nawet w najdrobniejszych szczegółach regulaminu oraz konwencji Reichstagu i partii wyrażało się nastawienie na czysto negatywną politykę. Znane są licz­ne przypadki, w których w ramach partii młode talenty obdarzone przywódczymi właściwościami zostały po prostu stłamszone przez starych, zasłużonych dostojni­ków lokalnych i partyjnych, jak to się dzieje w każdym cechu. Jest to samo przez się zrozumiałe w bezsilnym parlamencie, ograniczonym do negatywnej polityki. Gdyż rządzą w nim wyłącznie instynkty cechowe. Natomiast nie mogłaby sobie na to po­zwolić nigdy partia, której istnienie służyłoby udziałowi we władzy i odpowiedzialno­ści w państwie, w której w rezultacie każdy towarzysz partyjny w kraju wiedziałby, że być czy nie być partii, i wszystkich wiążących go z nią interesów, wymaga podpo­rządkowania się ludziom o właściwościach przywódczych, którymi ona rozpo­rządza. **Bo „rządzić" i „robić" polityki nie może wieloosobowe forum parlamentu** ja­ko takie. Nigdzie tak nie jest, nawet w Anglii. Masa deputowanych spełnia jedynie **funkcję drużyny zwolenników jednego czy kilku** leaderów, tworzących gabinet, i **pod­porządkowuje się im ślepo**, jak długo odnoszą sukcesy. W działaniu politycznym panuje „**zasada małej liczby**", **czyli większej zdolności do politycznych ma­newrów małych grup przywódczych**. Tej „cezarystycznej" zasady nie sposób (w państwach masowych) usunąć.

Jednak wyłącznie ona gwarantuje także to, że określone osobistości ponoszą wo­bec opinii publicznej **odpowiedzialność**, która w ramach rządzącego zbiorowo zgromadzenia **rozmyłaby się całkowicie**. Objawia się to zwłaszcza w autentycznej de­mokracji. Urzędnicy powołani na swój urząd w wyniku wyborów powszechnych po­twierdzają się, wedle dotychczasowych doświadczeń, w dwóch przypadkach. Z jednej strony **w lokalnym związku kantonalnym**, w którym przy stabilnym składzie miesz­kańców znają się oni osobiście, a więc to potwierdzenie się w sąsiedzkiej wspólnocie może decydować o wyniku wyborów. Z drugiej strony, z dużymi zastrzeżeniami, w przypadku wyborów najwyższego politycznego męża zaufania narodu w państwie masowym. **Rzadko najwybitniejsi, ale przeciętnie mimo wszystko właściwi przywód­cy polityczni zyskują w ten sposób najwyższą władzę**. Natomiast w odniesieniu do masy urzędników średniego szczebla, tych, którzy muszą być fa­chowo wyszkoleni, zawodzi z reguły w państwach masowych system wy­borów powszechnych, i to z oczywistych powodów. **W Ameryce mianowani przez prezydenta sędziowie przewyższali o niebo swą gorliwością i uczciwością sędziów wy­branych** **przez naród**. Dlatego, że w postaci owego mianującego ich przywódcy ist­niał jednak odpowiedzialny za jakość urzędników organ, a panująca partia musiała odczuwać na własnej skórze **rzeczywiście błędne decyzje**. Z tej racji panowanie rów­nego prawa wyborczego w dużych komunach prowadziło tam stale do tego, że mężo­wi zaufania społeczności obywateli, wybranemu na burmistrza w toku głosowania powszechnego, dawano daleko idącą swobodę tworzenia własnego aparatu admini­stracyjnego. Również w angielskim panowaniu parlamentu wykształcają się w nie mniejszej mierze takie cezarystyczne znamiona. Kierowniczy mąż stanu zyskuje wo­bec parlamentu, z którego się wywodzi, coraz wyższą pozycję.

**Słabe strony, cechujące selekcję czołowych polityków za pośrednictwem wer­bunku partyjnego naturalnie w równej mierze jak każdą ludzką organizację, były wałkowane przez niemieckich literatów ostatnich dziesięcioleci aż do znudzenia**. Oczywiste jest, że również parlamentarne panowanie partii wymaga, i musi wyma­gać, **od jednostki podporządkowania się przywódcom**, których często akceptuje wyłącznie jako „mniejsze zło". Ale państwo zwierzchnie nie daje jej **1)** żadnego wy­boru i daje **2)** zamiast przywódców przełożonego-urzędnika. Co stanowi jednak pewną różnicę.

Motywy osobistego zachowania są w ramach partii idealistyczne w równie małej mierze jak typowe, odnoszące się do awansu i beneficjów, interesy konkurentów w hierarchii urzędniczej. **To osobiste interesy jednostek wchodzą** w grę tu i tam w większości przypadków. Jednak istotne jest to, żeby te ludzkie, a często arcyludzkie interesy nie hamowały wprost s e 1 e k c j i ludzi obdarzonych znamionami przywódczymi. Ale w partii jest to możli­we tylko wtedy, gdy jej przywódcy, jeśli odniosą sukces, mogą zyskać władzę, i odpo­wiedzialność, w państwie. Tylko wtedy jest możliwe. Lecz, przy spełnieniu jedynie tych warunków, nie jest jeszcze pewne.

Bo to nie przemawiający, lecz **wyłącznie pracujący parlament** może być podłożem, na którym rozwijają się **nie czysto demagogiczne, ale autentycznie polityczne znamiona przywódcze** i w toku selekcji awansują obdarzeni nimi ludzie. A pracujący parlament to taki, który stale, współpracując z nią, **kontroluje administrację.**

Urzędnicy potwierdzili się tam, gdzie w sferze urzędowych, ściśle określonych zadań fachowych **musieli objawić swe poczucie obowiązku, swą rzeczowość i zdolność rozwiązywania problemów organizacyjnych.** Ale tu chodzi o polityczne, a nie „służebne" dokonania, zaś same fakty poświadczają, nie negowa­ną przez żadnego miłującego prawdę człowieka, tezę, że panowanie urzędników za­wiodło tam, gdzie zajmowało się kwestiami politycznymi. Wręcz przeciwnie - zdumiewające byłoby połączenie wewnętrznie całkowicie sobie obcych zdolności w ramach jednego tworu politycznego. Jak już mówiliśmy, **rzeczą urzędnika nie jest obrona własnych przekonań w sporze politycznym, i w tym sensie „uprawianie polityki", która jest zawsze walką.** Źródłem jego dumy jest, prze­ciwnie, **strzeżenie bezstronności**, a więc umiejętność przezwyciężania **własnych skłon­ności i sądów**, by sumiennie i sensownie urzeczywistnić to, czego wymagają od niego ogólne przepisy lub szczególne polecenie, także i właśnie wtedy, gdy nie są one zgod­ne z jego własnymi poglądami politycznymi. Natomiast **kierownicy urzędników**, przydzielający im zadania, muszą oczywiście stale **rozwiązywać problemy polityczne**, czy to dotyczące władzy politycznej, czy polityki kulturalnej. **Kontrolowanie ich w tym stanowi pierwsze, zasadnicze zadanie parlamentu.** A nie tylko kwestie powie­rzone najwyższym centralnym instancjom, lecz także każdy, nawet czysto techniczny problem w instancjach niższego szczebla, mogą być politycznie doniosłe, sposób zaś ich rozwiązywania może wynikać z politycznych punktów widzenia. **Politycy powin­ni stanowić przeciwwagę panowania urzędników.** Przeciw temu jednak zwracają się wiążące się z **władzą interesy kierowniczych instancji** czystego panowania urzędni­ków, które stale dążą do możliwie **wyzbytej kontroli swobody**, do zmonopolizowania stanowisk ministerialnych jako obiektów urzędniczego awansu.

Możliwość skutecznego kontrolowania urzędników związana jest z przesłankami.

**Władza urzędników** opiera się, poza odwołującą się do podziału pracy techniką samej administracji, **na wiedzy, i to dwojakiego rodzaju**. Przede wszystkim na zyskanej dzięki fachowemu szkoleniu, w najszerszym sensie tego słowa **„technicz­nej" wiedzy fachowej.** To, czy jest ona także reprezentowana w parlamencie, czy też posłowie mogą w konkretnej sytuacji uzyskać prywatnie niezbędne informacje od specjalistów, jest sprawą przypadku i należy do domeny prywatnej. Nigdy nie zastą­pi to w sferze kontroli **administracji systematycznego krzyżowego przesłuchania** (pod przysięgą) biegłych przed komisją parlamentarną, powołującą także urzędników od­powiednich resortów, które jako jedyne gwarantuje kontrolę i wszechstronność do­chodzenia. Reichstag nie miał do tego prawa.

Ale wiedza fachowa nie jest jedynym wsparciem władzy urzędników. Towarzyszy jej **dostępna wyłącznie urzędnikowi, dzięki środkom aparatu urzędowego, wiedza o rozstrzygających o jego postępowaniu, konkretnych faktach: wiedza służbo­wa**. Tylko ten, kto może zyskać tę wiedzę o faktach niezależnie od dobrej woli urzędników, jest w stanie **kontrolować skutecznie admini­strację**. W zależności od okoliczności wchodzi tu w grę **wgląd w akta, wizja lokalna**, a w sytuacji krańcowej także znów krzyżowe przesłuchanie pod przysięgą uczestni­ków jako świadków przed komisją parlamentarną.

I to nie z jakichkolwiek rzeczowych powodów. Lecz wyłącznie dlatego, że najdo­nioślejszy **środek władzy urzędników stanowi przekształcanie wiedzy służbowej w wiedzę tajną za pomocą pojęcia „tajemnicy służbowej**", będącej ostatecznie je­dynie **środkiem chronienia administracji przed kontrolą[[377]](#footnote-377)**. Podczas gdy niższe szczeble hierarchii urzędowej kontrolowane i krytykowane były przez nadrzędne, zawiodła w Niemczech wszelka, zarówno techniczna, jak i polityczna, kontrola najwyższych, a zatem zajmujących się „polityką" stanowisk. Sposób, w jaki w Reichstagu szefowie administracji zwykli byli odpowiadać przed reprezentacją parlamentarną na zapytania i krytykę, jest możliwy w sytuacji, w której par­lament nie dysponuje środkami zdobycia w każdym momencie, dzięki posiadaniu tak zwanego prawa dochodzeń, tej wiedzy o faktach i technicznych, fachowych uję­ciach, która dopiero umożliwia stałą współpracę z administracją i wpływ na jej kie­runek. Nie chodzi przy tym o to, by Reichstag za pośrednictwem swych komisji wdawał się w rozległe studia i publikował w rezultacie grube tomy - bo i tak uniemoż­liwia to nadmiar jego zajęć. Ale **prawo dochodzeń** nieodzowne jest jako okazjonalny środek pomocniczy, a poza tym **stanowi rózgę, której istnienie zmusza szefów admi­nistracji do składania wyjaśnień w sposób sprawiający, że odwoływanie się do niego jest zbędne.** Taki właśnie użytek czyniony z tego prawa jest podstawą największych dokonań angielskiego parlamentu. **Uczciwość angielskich urzędników i wysoki po­ziom politycznego wykształcenia narodu angielskiego wynikają w dużej mierze wła­śnie z tego, a często podkreślano, że sposób, w jaki obrady komitetów śledzone są przez angielską prasę i krąg jej czytelników, jest najlepszym probierzem stopnia po­litycznej dojrzałości**. Gdyż objawia się on nie w wotach nieufności, oskarżeniach mi­nistrów i podobnych spektaklach francusko-włoskiego nie zorganizowanego parla­mentaryzmu, lecz w tym, że **naród ma wgląd w tok prowadzenia jego spraw przez urzędników**, stale **kontroluje go i kształtuje**. Tylko komisje potężnego parlamentu są, i mogą być, ośrodkami wywierającymi ów wychowawczy wpływ. Jednak sami urzęd­nicy mogą przez to w efekcie jedynie zyskać. Rzadko, a w każdym razie nie w przy­padku parlamentarnie wyszkolonych narodów, stosunek ogółu do urzędników jest równie pozbawiony zrozumienia jak w Niemczech. Problemy, z jakimi zmagają się w swej pracy urzędnicy, nigdy nie wychodzą tu na światło dzienne. Lecz ich doko­nania nie zostaną zrozumiane i ocenione, a zajmujące miejsce pozytywnej krytyki bezpłodne narzekania na „**świętego Biurokrata**" nie zostaną przezwyciężone, dopóki trwać będzie stan panowania urzędników. I posunięcia takie nie osłabiłyby władzy urzędników tam, gdzie jest jej miejsce. Specjalistycznie wyszkolony referent ma w działalności fachowej przewagę nad swym ministrem wszędzie, w Anglii podobnie jak w Niemczech. Bo wy­szkolenie fachowe jest w nowoczesnych stosunkach niezbędnym warunkiem znajo­mości **technicznych środków osiągania politycznych celów**. Ale ustanawianie poli­tycznych celów nie jest problemem fachowym, i polityki nie powinien kształtować urzędnik fachowy jako taki.

Zagwarantowana dzięki prawu dochodzeń, stała kontrola administracji przez ko­misje parlamentu i ich współpraca z nią stanowią **warunek wzmocnie­nia pozytywnych dokonań parlamentu jako organu państwa**. Są one także przesłanką tego, by parlament mógł się **stać siedliskiem se­lekcji przywódców politycznych**. Nierzeczowa gadanina dyskredytuje często w Niemczech parlamenty jako miejsca, w których się wyłącznie „mówi". Dziś to nie ciosy własnego miecza, ale prozaiczne fale dźwię­kowe i krople atramentu: wymawiane i pisane słowa, są fizycznymi nośnikami kie­rowniczego działania (politycznego i militarnego). Chodzi więc o to, by duch i wiedza, silna wola i roztropne doświadczenie formowały te słowa, rozkazy czy agi­tacyjne mowy, noty dyplomatyczne czy urzędowe deklaracje we własnym parlamen­cie. **W parlamencie, który może jedynie zajmować się krytyką, nie mogąc zdobyć wie­dzy o faktach, i którego przywódcy partyjni nigdy nie znajdą się w sytuacji zmusza­jącej ich do okazania, czego potrafią dokonać w polityce, do głosu dochodzi wyłącz­nie albo niedoinformowana demagogia**, albo zrutynizowana impotencja. Politycznego wyszkolenia nie zdobywa się naturalnie **w ostentacyj­nych i dekoracyjnych mowach na plenum parlamentu. Lecz w karierze parlamentar­nej tylko za sprawą stałej i ciężkiej pracy**. Żaden ze znaczących angielskich przywód­ców parlamentarnych nie wybił się bez owego **wyszkolenia w pracy komitetów**, a czę­sto przejścia z nich przez cały szereg resortów administracji i zaznajomienia się z ich działalnością. Tylko taka szkoła intensywnej pracy **w kontakcie z realiami admini­stracji,** którą stanowią dla polityka komisje potężnego pracującego parlamentu, i w której musi się potwierdzić, czyni takie zgromadzenie miejscem selekcji nie czy­stych **demagogów**, lecz pracujących rzeczowo polityków, zaś jego niedościgłym do dziś wzorem jest angielski parlament. Je­dynie ten rodzaj współdziałania fachowych urzędników i zawodowych polityków gwarantuje stałą kontrolę administracji, a dzięki niej **polityczne wychowanie i wy­szkolenie zarówno przywódców, jak i ludzi, którym oni przewodzą.** To wymuszonej przez efektywną kontrolę parlamentarną **jawności administracji** domagać się na­leży jako warunku wszelkiej owocnej pracy parlamentarnej i politycznego wychowa­nia narodu.

Aktualne analizy polityki zagranicznej (i wojny) stanowią przedmiot obrad zrazu w wąskim kręgu mężów zaufania partii. A skoro polityka jest w ogóle sprawą niewielu, to także partie zajmujące się kwestiami politycznymi po­winny być zorganizowane **nie na wzór „cechów", lecz jedynie „drużyn".** Ich politycz­ni mężowie zaufania muszą być zatem „**przywódcami**", czyli posiadać **nieograniczo­ne pełnomocnictwo podejmowania istotnych decyzji** (albo móc je uzyskać w ciągu niewielu godzin od dających się zgromadzić w każdym momencie komisji). Tak czy inaczej, jedynie zobowiązane do dyskrecji, niewielkie gremium może w toku swych obrad przygotowywać rzeczywiście polityczne decyzje w napiętej sytuacji.

Zarzutem podnoszonym przeciw prawu dochodzeń przez znawców prawa państwowego jest ten, że Reichstag w ustanawianiu swego regulaminu jest autonomiczny, a więc każdorazowa większość mo­głaby zaniechać jednostronnie dochodzenia, lub kształtować je tak, by nie stwierdzo­no tego, co byłoby jej niemiłe. Bez wątpienia bezkrytycznie przejęta (pośrednio) z teorii angielskiej autonomia regulaminu (art. 27 Konstytucji Rzeszy z 1871 roku) nie jest zgodna z tym prawem. Z pewnością dzięki ustanowionym normom należało­by tu stworzyć gwarancję wiarygodności. W szczególności prawo to musi przybrać postać prawa mniejszości i naturalnie musi umożliwiać mniejszości reprezentację, zadawanie pytań, dodatkowe sprawozdania. Już choćby po to, by wobec możliwych w przyszłości parlamentarnych „**rządów większości"** i ich znanych niebezpie­czeństw stworzyć ową przeciwwagę w formie jawności, która nie występuje w innych państwach, a w Anglii istniała dotąd jedynie dzięki wzajemnej kurtuazji partyjnej.

Cała struktura niemieckiego parlamentu była dostosowana do uprawiania wy­łącznie **negatywnej polityki**: krytyki, skarg, opinii, zmiany i przyjmowania projektów rządowych, i odpowiadały temu zwyczaje parlamentarne. Lecz wła­śnie to, czy w parlamencie wielkie problemy są nie tylko omawiane, ale także rozstrzygane czy też jest on wyłącznie znoszonym wbrew woli, akceptu­jącym aparatem panującej biurokracji, przesądza o jego wysokim lub niskim pozio­mie. A do warunków czyniących parlament zdolnym do władzy należy: wykształcenie się rzeczywiście nadających się do odgrywania tej roli zawodowych parlamentarzystów.

**Resentyment natur urzędniczych w partiach wobec prawdziwego politycznego przywództwa** wpływa na stosunek niektórych partii do kwestii parlamentaryzacji, a to oznacza - parlamentarnej selekcji przywódców. Zgadza się on naturalnie doskonale ze zdążającymi w tym samym kierunku interesami biuro­kracji. Bo zawodowego parlamentarzystę szefowie biurokratycznej administracji uważają instynktownie za **zawadę**. Już choćby **jako niewygodnego kontrolera i jako pretendenta do jakiegoś, mimo wszystko, znaczącego udziału we władzy**. A tym bardziej, gdy pojawia się w postaci potencjalnego konkurenta do kierowniczych stanowisk. Stąd też bierze się **walka o utrzymanie parlamentu w niewiedzy**. Gdyż tylko z grona wy­kwalifikowanych zawodowych parlamentarzystów, którzy przeszli przez szkołę in­tensywnej pracy w komisjach pracującego parlamentu, mogą się wywodzić odpo­wiedzialni przywódcy, a nie wyłącznie demagodzy i dyletanci. Do takich przywód­ców i ich oddziaływania musi być dostosowana cała struktura parla­mentu, jak na swój sposób od dawna struktura angielskiego parlamentu i jego par­tii.

**65. Parlamentaryzm i demokracja**

**Parlamentaryzacja i demokratyzacja** nie warunkują się koniecznie wza­jemnie. Często pozostają w konflikcie. A to z tej racji, że **parlamentaryzm możli­wy jest w systemie dwupartyjnym, system ten zaś z kolei, tylko w sytu­acji arystokratycznego panowania notabli w ramach partii**. Tradycyjny parlamen­taryzm Anglii nie był w rzeczy samej, stosownie do swego stanowego pochodzenia, także po Reform Bill i aż do wojny, autentycznie „demokratyczny" w kontynental­nym sensie. Już choćby w sferze prawa wyborczego. Cenzus mieszkaniowy i fak­tyczne prawa do większej liczby głosów były na tyle doniosłe, że przy przeniesieniu ich na stosunki niemieckie jedynie połowa socjaldemokratów, oraz znacznie mniej posłów partii Centrum zasiadało­by w Reichstagu. I aż do systemu caucusów Chamberlaina obie partie zdomi­nowane były przez kluby notabli. O ile spełnione zostanie żądanie, które jako pierwsi sformułowali Levellers w wojsku Cromwella[[378]](#footnote-378), powszech­nego, równego prawa wyborczego i (zrazu ograniczonego) prawa wyborczego ko­biet, to z konieczności zmieni charakter angiel­skiego parlamentu, a proces biurokratyzacji partii będzie nadal postępował. Znany **dwupartyjny system hiszpański**, opierający się na utrwalonej konwencji no­tabli partyjnych, wedle której wybory oznaczały dochodzenie na przemian do wła­dzy kandydatów do urzędów obu stron, ulega próbie przeprowadzenia wyborów. Lecz czy zmiany takie wyrugują parlamen­taryzm? **Istnieniu i formalnej władzy parlamentów nie zagraża demokratyza­cja prawa wyborczego.** Dowodzi tego Francja i inne państwa z równym prawem wyborczym, w których ministrowie wywodzą się z parlamentów i wspie­rani są przez ich większości. Ale duch francuskiego parlamentu różni się od angielskiego. Tyle że Francja nie jest krajem, w którym moż­na by studiować typowe następstwa demokracji dla parlamentaryzmu. Mocno drobnomieszczański, i drobnorentierski charakter jej stabilnej ludności tworzy warunki panowania notabli w partiach i wpływu fmansjery, które nie istnieją w państwie przemy­słowym. Francuska struktura partii jest w takim państwie nie do pomyślenia, lecz także historyczny dwupartyjny system angielski.

W państwach przemysłowych system **dwupartyjny nie jest możliwy** już choćby w następstwie **rozszczepienia nowoczesnych warstw ekonomicznych** na burżuazję i proletariat oraz znaczenia **socjalizmu jako ewangelii mas**. Tworzy to, by tak rzec, „**konfesyjną" barierę**. Przede wszystkim w Niemczech. Tam nie można wykluczyć organizacji katolicyzmu w postaci partii chroniącej mniejszość, wynikającej ze stosunków wyznaniowych. A zatem w Niemczech będziemy mieć do czynienia ze stałą koegzystencją czterech, a nawet pięciu dużych partii, rządy koalicyjne pozostaną koniecznością, zaś władza mądrze postępującej Korony byłaby znacząca.

Poza położonymi z dala od głównych ośrodków regionami rolniczymi z patriar- chalną **wielką własnością ziemską, panowania notabli w partiach** nie sposób nigdzie utrzymać dlatego, że **nowoczesna propaganda masowa** czyni racjonalizację działalności partyjnej: partyjnych urzędników, partyjną dyscyplinę, partyjną kasę, prasę i reklamę, **podstawą sukcesów wyborczych**. Organizacja partii staje się prężna. Już i młodzież starają się one uczynić swymi zwolennikami: centrum kościelnego aparatu, a w przypadku konserwatystów - otoczenie społeczne. Inne partie mają swe szczególne organizacje młodzieżowe, choćby w postaci „**młodzieży narodowoliberalnej" i młodzieżowych im­prez socjaldemokratów**. I podobnie, partie wprzęgają w swą służbę ekono­miczne interesy. Organizują spółdzielnie, stowarzyszenia konsumentów, związki zawo­dowe i umieszczają swych mężów zaufania jako urzędników na po­sadach partyjnych. Tworzą swe szkoły mówców i inne instytuty mające szkolić agita­torów, redaktorów i pracowników, po części wyposażone w milionowe fundusze. Po­wstaje literatura partyjna, żyjąca z tych samych, ofiarowanych przez zaintereso­wane strony, kapitałów, które umożliwiają wykupywanie gazet, zakładanie biur ogło­szeń itp. Budżety partyjne puchną, bo rosną koszty wy­borów i liczby niezbędnych opłacanych sił agitacyjnych. **Zwiększa się znaczenie aparatu partyjnego i odpowiednio maleje znaczenie notabli.**

Choć społeczna struktura partii niemieckich jest rozmaita, to i tu biurokratyzacja i racjonalna gospodarka finansowa towarzyszą demokratyzacji. Pociąga to za sobą stałą i wytężoną pracę nad werbowaniem głosów. Nieustannie rośnie liczba mów wyborczych, które kandydat musi wygłaszać w każdej miejscowości swego okrę­gu, jego odwiedzin i sprawozdań składanych w nich, a także zapotrzebowanie na par­tyjną korespondencję i slogany w prasie partyjnej oraz na reklamę. Finansowana z tak zwanego funduszu Welfów prasa bismarckowska, zwłaszcza od 1878 roku przodowała zdecydowanie w niefrasobliwości zarówno do­boru środków, jak i tonu[[379]](#footnote-379). Nie ustawały próby stworzenia prasy lokalnej zależnej od panującego aparatu urzędowego. A zatem istnienie i jakość tych środków walki nie mają nic wspólnego z zakresem parlamentaryzacji. Również ze sposobem stopniowania prawa wyborczego. Są bowiem następstwem masowych wyborów jako takich, bez względu na to, czy powołane w drodze wyborów ciała są miejscami selekcji politycznie odpowiedzialnych przywódców, czy też mogą uprawiać jedynie politykę negatywną, odwołującą się do interesów i napiwków. Właśnie w tym ostat­nim przypadku walka partyjna przybiera poślednie formy, bo sto­ją za nią materialne i osobiste interesy. Za sprawą zdecydowanej ochrony przez prawo karne, można się bronić przed naruszaniem w walce politycznej honoru, prywatnego życia przeciwnika, a także przed lek­komyślnym rozpowszechnianiem nieprawdziwych wiadomości. Ale ro­dzaju i charakteru tej walki nie można zmienić, dopóki istnieją pocho­dzące z wyboru ciała, decydujące o materialnych interesach. A już na pewno nie przez obniżanie znaczenia i poziomu parlamentu. **Politycznym problemem jest** to, jakie konsekwencje ma ta demokratyzacja środków walki politycznej dla kształtowania działalności politycznej, zarówno pozaparlamentarnej, jak i parlamentarnej.

Oba te zjawiska domagają się jednak charakterystycznej postaci: zawodowego polityka, czyli człowieka, który przynajmniej w idealnym wymiarze, lecz w masie przypadków także materialnym, czyni działalność polityczną w ramach partii **treścią swej egzystencji**. Postać ta w jej dzisiejszym kształcie stanowi nieuchronny pro­dukt racjonalizacji i specjalizacji pracy partii politycznych, spowodowanych przez masowe wybory. Również i w tym przypadku bez względu na zakres politycznego wpływu i odpowiedzialności, jaki zyskują partie w następstwie parlamentaryzacji.

**Istnieją dwa rodzaje zawodowych polityków**, albo tacy, którzy w materialnym wymiarze żyją „**z" partii** i uprawiania polityki: w stosunkach amery­kańskich wielcy i mali „przedsiębiorcy", bossowie, a w niemieckich - polityczni „ro­botnicy", opłacani urzędnicy partyjni. Albo tacy, których położenie majątkowe umożliwia życie **„dla" polityki**, a skłaniają ich do tego ich przekonania, czyli żyjący z niej w idealnym wymiarze, jak na przykład Paul Singer w socjaldemokracji, któ­ry był zarazem mecenasem partyjnym w wielkim stylu. Przy czym nie chcemy tu odmawiać „idealizmu" urzędnikom partyjnym. Lecz życie „dla" polityki tańsze jest dla posiadającego sympatyka partii. Właśnie ten **ekonomicznie niezależny od góry i dołu element** jest w ramach życia par­tyjnego wielce pożądany. Ale rzeczywistej działalności partyjnej nie można dziś prowadzić odwołując się jedynie do niego. **Większość pracy poza parla­mentem spoczywać będzie na barkach urzędników**. Urzędnicy ci nie są zawsze właściwymi kandydatami do zasiadania w parlamencie. Odnosi się to do socjaldemokracji. Natomiast w większości partii mieszczań­skich ograniczony swym urzędem sekretarz partyjny nie jest najlepszym kandydatem. W parlamencie oddziaływanie urzędników partyjnych, choć reprezentacja tej grupy jest niezbędna i użyteczna, nie byłoby ko­rzystne, gdyby zdominowali go niepodzielnie. Lecz z taką dominacją nie mamy do czynienia nawet w zbiurokratyzowanej partii - socjaldemokratycznej. Poza tym urzędnicy partyjni w stosunkowo najmniejszej mierze sprowadzaliby nie­bezpieczeństwo panowania „**ducha urzędniczego**", na niekorzyść natur przywódczych. Niebezpieczeństwo takie stanowi w większym stopniu ko­nieczność brania pod uwagę przy pozyskiwaniu głosów nowoczesnych organizacji stron zainteresowanych, a więc umieszczanie pracowników tych organizacji na li­stach kandydatów partii, które spotęgowałoby się, gdyby wprowadzono proporcjonalne prawo wyborcze w formie głosowania na listy. Parla­ment składający się z takich pracowników byłby politycznie bezpłodny. **Ale duch** pracowników takich organizacji, do których należą partie i choćby związki zawodowe, w rezultacie wyszkolenia w walce z opinią publicz­ną różniły się od ducha spokojnie pracującego w kancelarii urzędnika pań­stwowego. Dlatego w przypadku partii radykalnych, przede wszystkim socjaldemokratyczej, niebezpieczeństwo to byłoby najmniejsze, bo zaja­dłość walki przeciwdziała nierzadkiemu nawet i w nich, kostnie­niu w warstwę beneficjantów partyjnych.

Wymogi działalności politycznej sprawiają, że w zdemokratyzowanych parlamentach i partiach jeden zawód odgrywa znaczącą rolę w rekrutowaniu parlamentarzystów: **adwokata.** Oprócz znajomości prawa i oprócz wyszkolenia w walce, jakie da­je ten zawód, w przeciwieństwie do urzędów etatowych prawników, rozstrzyga o tym także pewien materialny moment - posiadanie biura, którego po­trzebuje bezwzględnie współczesny zawodowy polityk. I podczas gdy każdy inny wol­ny przedsiębiorca, za sprawą pracy w swym przedsiębiorstwie, nie jest „niezależny" na tyle, by móc sprostać wymaganiom regularnej pra­cy politycznej, i musiałby zrezygnować z zawodu, by stać się zawodowym po­litykiem, to w stosunku do niego dla adwokata przechodzenie od jego zawodu do za­wodowej działalności politycznej jest łatwe.

W jakim kierunku rozwija się przywództwo w partiach pod presją demo­kratyzacji oraz rosnącego znaczenia zawodowych polityków, urzędników partyjnych i stron zainteresowanych, i jak oddziałuje z kolei na życie parlamentarne?

W popularnym niemieckim ujęciu łatwo znajduje się odpowiedź na pytanie o oddziaływanie „demokratyzacji": **to demagog awansuje**, a skutecznym **dema­gogiem jest człowiek, który w największej mierze nie przebiera w środkach zwerbo­wania mas.** Idealizowanie realiów życia byłoby bezcelowym oszukiwaniem siebie. Twierdzenie o rosnącym znaczeniu **demagoga** było nierzadko prawdziwe w tym pejoratywnym sensie, a prawdziwe jest faktycznie we właściwym sensie. **W pejoratywnym sensie odnosi się ono do demokracji** w mniej więcej tym samym zakresie, co do oddziaływania monarchii zdanie, jakie wypowiedział znany generał wobec monarchy: „**Wasza Wysokość będzie widział wokół siebie niedługo wyłącznie kanalie".** Trzeźwa ocena **demokratycznej selekcji** odwołuje się do porównania z innymi ludzkimi or­ganizacjami i ich systemem selekcji. A przejrzenie personaliów organiza­cji biurokratycznych, łącznie z korpusami oficerskimi wystar­cza, by dostrzec, iż wewnętrzne przekonanie podległych osób, że ich przełożony szybko awansujący „zasługuje" na swe sta­nowisko, nie jest regułą, lecz wyjątkiem. Sceptycyzm w odniesieniu do zasadności obsadzania stanowisk, zarówno motywów kierujących obsadzającymi komórkami, jak i środków, dzięki którym szczęśliwi posiadacze posad zdobyli je, dominuje w są­dach olbrzymiej większości poważnych osobistości, znających te sprawy od wewnątrz. Tyle że ta niema krytyka nie dociera do opinii publicznej, która nie ma o niej pojęcia. Doświadczenia dostępne każde­mu pouczają, że stopień podporządkowania aparatowi, a więc stopień, w jakim podległy **pracownik „wygodny**" jest dla przełożonego, stanowią te cechy, które gwarantują awans. Selekcja nie jest selekcją urodzonych przywódców. W odniesieniu do obsadzania stanowisk akademickich sceptycyzm wtajemniczonych jest w pokaźnym procencie przypadków taki sam, choć tu odczuwalna mogłaby być kontrola opinii publicznej wobec uchwytnych dokonań, co wobec urzędników z reguły nie jest możli­we. Zaś polityk, który zdobył władzę publiczną, zwłaszcza przywódca partyj­ny, wystawiony jest na krytykę przeciwników i konkurentów w prasie, i może być pe­wien tego, że w walce z nim motywy i środki, które doprowadziły do jego awansu, zo­staną wyciągnięte na światło dzienne. Trzeźwe rozważania prowadziły­by zatem do wniosku, że selekcja w domenie demagogii partyjnej, na dłuższą metę i w zasadzie, nie dokonuje się wedle mniej użytecznych znamion **niż za zamkniętymi drzwiami biurokracji**.

Decydujące znaczenie ma to, że wyszkolenie niezbędne dla po­litycznego przywództwa mają osoby, które zostały wyselekcjonowane w wal­ce politycznej, bo wszelka polityka jest w istocie walką. A przeciętnie lżone często „rzemiosło demagoga" zapewnia je w większej mierze niż kancelaria, która dla rzeczowej administracji stanowi bez porównania lepszą szkołę.

**Demokratyzacja i demagogia są powiązane**. Ale: **całkiem niezależnie od typu ustroju państwa,** gdy tylko masy nie mogą już być trak­towane wyłącznie jako pasywny **obiekt administrowania**, lecz ich poglądy odgrywa­ją pewną rolę. **Demagogia** nie jest też obca nowoczesnym monarchom. Przez wzgląd na prestiż posługują się mowami, telegramami, wszelkie­go rodzaju środkami kształtowania nastrojów, a nie można twierdzić, że ten rodzaj politycznej propagandy okazał się w sferze polityki państwowej mniej niebez­pieczny niż nawet namiętna demagogia wyborcza.

Jakie jest znaczenie de­magogii dla struktury politycznych stanowisk przywódczych? Jak wygląda wzajemny stosunek demokracji i parlamentaryzmu?

Znaczenie **aktywnej demokratyzacji mas** polega na tym, że polityczny przywódca nie staje się już kandydatem, w rezultacie uznania, iż potwier­dził się w kręgu pewnej **warstwy notabli,** a potem dzięki swym parlamentarnym wy­stąpieniom **przywódcą,** lecz że z**dobywa zaufanie i wiarę mas, a więc swą władzę za pomocą środków demagogii masowej.** W istocie rzeczy oznacza to **cezarystyczny wariant selekcji przywódców**. I rzeczywiście **skłania się ku temu każda de­mokracja**. **Swoiście cezarystycznym środkiem jest plebiscyt**. Nie jest on zwy­kłym „głosowaniem" czy „wyborem", **lecz wyznaniem „wiary"** **w przywódcze powo­łanie tego, kto pretenduje do takiej aklamacji.** Przywódca może się **wybić albo na drodze militarnej, jak wojskowy dyktator, taki jak Napoleon I, który za sprawą ple­biscytu chciał potwierdzić swoją pozycję**. Albo na drodze cywilnej: za sprawą plebi­scytarnej akceptacji roszczenia **do panowania nie-militarnego polityka**, jakim był Na­poleon III, której podporządkowuje się wojsko. Oba te sposoby selekcji przywódców pozostają w **konflikcie zarówno z zasadą parlamentarną**, jak i (oczywiście) z legitymizmem monarchii dziedzicznej. Wszystkie rodzaje bezpośrednich wyborów po­wszechnych najwyższego dzierżyciela władzy, ponadto zaś wszelkie rodzaje władzy politycznej opierającej się na zaufaniu mas, a nie parlamentów - także władza wojen­nego bohatera narodowego - znajdują się na drodze wiodącej do owych „czy­stych" form **cezarystycznej aklamacji**. Naturalnie w szczególności uprawomocniana przez (formalnie) „demokratyczną" nominację i wybór władza prezydenta Stanów Zjednoczonych, którego przewaga nad parlamentem wynika właśnie z tego. Nadzie­je, jakie postać tak cezarystyczna jak Bismarck wiązała z równym prawem wyborczym i typ jego antyparlamentarnej demagogii zdążały, jedynie w swych sformułowa­niach i terminologii dostosowane do legitymistycznych uwarunkowań jego ministe­rialnego stanowiska, **w tym samym kierunku**. To, jak dziedziczny legitymizm monar­chii reaguje na takie cezarystyczne władze, objawił sposób, w **jaki Bismarck zakoń­czył urzędowanie**. Także **każda demokracja parlamentarna stara się bezkonfliktowo wykluczyć, groźne dla władzy parlamentu, plebiscytarne metody wyboru przywód­ców, jak to uczyniła zwłaszcza francuska konstytucja i francuskie prawo wyborcze** (znosząc znów głosowanie na listy, z powodu zagrożenia boulanżystowskiego[[380]](#footnote-380)). Za­płaciły za to brakiem autorytetu najwyższych władz wśród mas, który jest typowy dla Francji i kontrastuje z władzą amerykań­skiego prezydenta. W zdemokratyzowanych monarchiach dziedzicznych, z kolei, ten cezarystyczno - plebiscytarny moment jest temperowany. Ale występu­je. Pozycja angielskiego premiera [w czasie wojny] wspierała się w istocie nie na zaufaniu parlamentu i jego partii, lecz mas w kraju i walczącego wojska. Jednak par­lament podporządkował się tej sytuacji. **Ma­my zatem do czynienia z konfliktem między plebiscytarną i par­lamentarną selekcją przywódców**. Lecz istnienie parlamentu nie staje się przez to nieistotne. Bo wobec cezarystycznego męża zaufania mas zapew­nia ono w Anglii: **1)** stabilność i **2)** kontrolę jego władzy, **3)** zachowanie przeciw nie­mu gwarancji praw obywatelskich, **4)** utrwaloną formę politycznego po­twierdzenia się polityka zabiegającego o zaufanie mas w sferze pracy parlamentar­nej, a także **5)** pokojową formę wykluczenia cezarystycznego dyktatora, gdy utra­cił zaufanie mas. Ale to, że decyzje polityczne, także w demokracji, są sprawą jednostek, ten nieuchronny fakt powoduje, że demokracje masowe od czasów Peryklesa swe sukcesy okupywały koncesjami na rzecz cezarystycznej zasady selekcji przywódców. W amerykań­skich dużych komunach na przykład korupcja została okiełznana przez plebiscytarnych dyktatorów municypalnych, którzy dzięki zaufaniu mas zyskali pra­wo dobierania swych **komitetów administracyjnych**. W demokracjach masowych partie musiały podporządkować się przywódcom obdarzonym zaufaniem mas.

Istnieją nie tylko szczerzy **„so­cjaliści**", lecz także szczerzy „demokraci", którzy nienawidzą parlamentarnych roz­grywek tak, że umieszczają na swych sztandarach „**socjalizm bez parlamen­tu**" czy „**demokrację bez parlamentu**". Co oznacza­łyby one praktycznie, i to w warunkach monarchicznego ustroju państwa? Czym byłaby demokracja bez parlamentaryzmu? **Taka pa­sywna demokratyzacja byłaby czystą formą pozba­wionego kontroli panowania urzędników**, które nazywałoby siebie „**rzą­dami monarchicznymi**". Albo, gdyby powiązano ją z przewidywaną przez „**so­cjalistów" organizacją gospodarki, nowoczesnym, racjonalnym odwzorowaniem an­tycznego „państwa liturgicznego"**. Uprawomocniane i kontrolowane przez biurokrację państwową związki stron zainteresowanych byłyby aktywnymi no­śnikami syndykalnego samorządu i pasywnymi podmiotami ciężarów państwowych. Urzędnicy ci byliby wtedy kontrolowani przez te zsyndykalizowane strony zaintere­sowane zarobkowaniem i zyskiem.

Oto ta perspektywa przyszłości. Jej urzeczywistnienie nie oznaczałoby wykluczenia prywatno gospodarczego przedsiębiorcy w dającym się przewidzieć czasie, także przy daleko idących „upaństwowieniach". Lecz organizację wielkich i małych kapitalistów, nie-posiadających drobnych producentów i robotni­ków najemnych z reglamentowanymi mono­polistycznie gwarantowanymi szansami zarobkowymi dla każdej kategorii. „**Socjali­zmem**" byłoby to w tym samym sensie, w jakim było nim starożytne państwo **egipskie epoki „Nowego Państwa**". A „**demokracją**" tylko wtedy, gdyby za­troszczono się o to, by o sposobie kierowania tą zsyndykalizowaną gospodarką **roz­strzygała wola mas**. Jak mogłoby do tego dojść bez wspiera­jącej ich władzę, stale kontrolującej syndykaty reprezentacji, czyli **zdemokratyzowa­nego parlamentu**, który **ingerowałby w rzeczowe i osobowe stosunki tej administra­cji**. Bez reprezentacji narodu, obecnego typu syndykalizowana gospodarka dopro­wadziłaby do rozwoju cechowej polityki zachowywania źródeł utrzymania, a więc do **zastoju gospodarczego i do wykluczenia zainteresowania ekonomiczną ra­cjonalizacją**. Bo wszędzie ów interes w cechowych gwarancjach źródeł utrzymania okazywał się rozstrzygający dla wyzbytych kapitału lub słabo weń wyposażonych lu­dzi zainteresowanych zarobkowaniem, gdy tylko byli zorganizowani w monopoli­styczny sposób. Można to oczywiście uznawać za „demokratyczny" lub „socjalistycz­ny" ideał przyszłości. Ale objawem całkiem lekkomyślnego **dyletantyzmu jest nie­ustanne mieszanie takiej kartelizacji interesów wiążących się z zyskami i płacami z przywoływanym dziś tak często ideałem,** wedle którego w przyszłości kierunek wy­twarzania dóbr powinien odpowiadać potrzebom, a nie, jak obecnie, zainteresowa­niu zyskiem. Bo jasne jest, że drogą do urzeczywistnienia tego ideału byłoby uznanie za punkt wyjścia właśnie nie syndykalizacji i monopolizacji interesów zarobkowych, lecz wręcz przeciwnie - **organizacji interesów konsumentów**. **Organizacja przyszłości** musiałaby wtedy przybrać postać nie konstytuowanych przez państwo przymuso­wych karteli, cechów i związków zawodowych, lecz olbrzymiej, **ustanowionej przez państwo przymusowej spółdzielni konsumentów,** która z kolei określałaby **kierunek produkcji odpowiednio do popytu, co próbują już dziś czynić pojedyncze stowarzy­szenia konsumentów** (za sprawą własnej produkcji). I znów trudno wyobrazić sobie, że „demokratyczne" interesy, a więc masy konsumentów, mogłyby być chronione ina­czej niż przez parlament, który także kontrolowałby stale w sposób miarodajny wy­twarzanie dóbr.

Rzeczywiście pełnego wyrugowania parlamentów nie domagał się serio żaden de­mokrata, nawet występujący zdecydowanie przeciw ich obecnemu kształtowi. Wszy­scy chcą je zachować jako instancję **wymuszającą j awność administracji**, usta­lającą budżet, a w końcu dyskutującą i przyjmującą projekty ustaw - czyli jako spełniające funkcje, w których są one faktycznie niezastąpione w każdej demokra­cji. Opozycja wobec nich, o ile jest rzeczywiście demokratyczna, a nie stanowi, jak to się z reguły dzieje, nieszczerej przesłony biurokratycznych interesów wiążących się z władzą, domaga się w istocie głównie dwóch rzeczy**, 1)** by to nie uchwały par­lamentu, lecz **obligatoryjne głosowanie powszechne decydowało o tworzeniu praw**, a ponadto **2)** nie chce istnienia systemu parlamentarnego, a więc to **nie parla­menty powinny być miejscami selekcji kierowniczych polityków,** a ich wotum za­ufania czy nieufności nie powinno rozstrzygać o dalszym sprawowaniu przez nich urzędu. **Takie jest, jak wiadomo, prawo obowiązujące w amerykańskiej demokra­cji**. Wynika ono tam po części z wyborów powszechnych głowy państwa i innych urzędników, a po części z tak zwanej **zasady „podziału władz**". Doświadczenia amerykańskiej demokracji pouczają jednak dostatecznie dobitnie, że również ten rodzaj **rugowania parlamentaryzmu nie daje najmniejszych gwarancji bardziej rze­czowej i nieprzekupnej administracji**, w stosunku do systemu parlamentarnego, że sytuacja wygląda wręcz przeciwnie. Wprawdzie powszechne wybory głowy państwa nie okazały się, najogólniej rzecz ujmując, złym pomysłem. W każdym razie w ostatnich dekadach **liczba rzeczywiście nie nadających się do pełnienia tej funk­cji prezydentów przynajmniej nie była większa niż w dziedzicznych monarchiach liczba nie nadających się królów**. Natomiast sami Amerykanie zadowoleni są z za­sady powszechnych wyborów urzędników, generalnie rzecz biorąc, jedynie w bar­dzo ograniczonym zakresie. Nie tylko usuwa ona, gdy się ją uogólni, to, co wyróż­nia biurokratyczną maszynerię z technicznego punktu widzenia - dyscyplinę urzę­dową. Lecz także, przy masowym zastosowaniu w nowoczesnym dużym państwie, nie daje żadnej gwarancji jakości urzędników. W przeciwieństwie do systemu par­lamentarnego, składa ona selekcję kandydatów do urzędów w ręce niejawnych i wobec opinii publicznej, w porównaniu z partią parlamentarną i jej przywódcą, w dużej mierze nieodpowiedzialnych klik, które prezentują kandydatów fachowo niewyszkolonym wyborcom, co stanowi wysoce nieodpowiednią drogę ustanawia­nia urzędników administracji, od których wymaga się technicznych kwalifikacji fa­chowych. W Ameryce w sferze zadań najnowocześniejszej administracji, lecz także w sprawowaniu urzędu sędziego, mianowani przez wybraną głowę państwa facho­wo wyszkoleni urzędnicy zwykle sprawdzają się, zarówno z technicznego punktu widzenia, jak i ich nieprzekupności, bez porównania lepiej. Bowiem selekcja urzęd­ników fachowych i selekcja przywódców politycznych nie są tożsame. Natomiast nieufność wobec bezsilnych i dlatego tak skorumpowanych parlamentów doprowa­dziła w niektórych amerykańskich stanach do rozszerzenia bezpośredniego ustana­wiania praw przez naród.

**Głosowanie powszechne** jako środek zarówno wyborów, jak i prawodaw­stwa ma **wewnętrzne ograniczenia**, które wynikają z jego technicznej swoistości. Od­powiada ono jedynie „**tak" lub „nie**". Nigdzie w państwach masowych nie przekaza­no mu najważniejszej funkcji parlamentu: **ustalania budżetu**. Ale hamowałoby ono także w najbardziej fatalny sposób w państwie masowym ustanawianie wszelkich ta­kich praw, które opierają się na kompromisie sprzecznych interesów. Bo z całkowicie przeciwstawnych powodów może wynikać „nie", gdy nie istnieje żaden środek złago­dzenia istniejących sprzeczności interesów w wyniku rokowań. **Referendum nie zna właśnie kompromisu,** stanowiącego z konieczności podstawę większości wszyst­kich praw w każdym państwie masowym, którego wewnętrzną strukturę cechują sil­ne regionalne, społeczne, wyznaniowe i inne napięcia. A trudno sobie wyobrazić, jak w ogóle mogłyby zostać przyjęte w głosowaniu powszechnym w państwie masowym charakteryzującym się znacznymi sprzecznościami klasowymi **ustawy podatkowe in­nego rodzaju niż na przykład wprowadzające progresywne konfiskaty dochodów i majątku oraz „upaństwowienia**". Jakiemuś socjaliście właśnie ta konsekwencja nie wyda się odstraszająca. Tyle że nie jest znany żaden przykład, w którym aparat państwowy znajdujący się pod presją refe­rendum skutecznie wprowadziłby w życie takie często nominalnie bardzo wysokie, po części konfiskacyjne **podatki majątkowe**. Plebiscytowe zasady osłabiają ponad­to znaczenie przywódców partyjnych i odpowiedzialność urzędników. Zdezawu­owanie kierowniczych urzędników w rezultacie odrzucającego ich projekty głoso­wania powszechnego nie prowadzi, jak w państwach parlamentarnych wotum nie­ufności, do ich ustąpienia, i nie może mieć nigdy takich skutków. Bo takie negatyw­ne wotum nie informuje o jego powodach i nie nakłada na negatywnie głosujące masy, jak na większość partii parlamentarnych głosujących przeciw rządowi, obo­wiązku zastąpienia zdezawuowanych przez nie urzędników przez własnych odpo­wiedzialnych przywódców.

A w im większej mierze państwowa biurokracja zawiadywałaby gospodarką, tym dotkliwiej dawałby się odczuć brak niezależnego organu kontrolnego, który, jak to czynią parlamenty, żądałby od urzędników składania publicznych sprawozdań i uprawniony byłby do pociągania ich do odpowiedzialności. Jako środ­ki zarówno selekcji urzędników fachowych, jak i krytyki ich dokonań zupełnie nie­odpowiednie są w państwie masowym środki plebiscytarnej demokra­cji: bezpośrednie wybory i głosowania powszechne, a tym bardziej składające ich z urzędu referendum. I jeśli nawet w działalności partyjnej w przypadku wyborów parlamentarnych znaczenie pieniędzy stron zainteresowanych nie jest małe, to władza pieniędzy i siła oddziaływania wspieranych przez nie demagogicznych apara­tów wzrosłaby w stosunkach państwa masowego w sytuacji wyłącznego panowania wyborów i głosowań powszechnych.

**Obowiązkowe wybory i głosowania powszechne** stanowią z pewnością przeciwbiegun krytykowanego stanu, w którym aktywność polityczna obywa­tela w państwie parlamentarnym ogranicza się jedynie do tego, że co kilka lat wrzu­ca do urny dostarczoną mu przez organizacje partyjne, wydrukowaną kartę do gło­sowania. Wątpiono, czy jest to **środek wychowania politycznego**. Na pewno wyłącz­nie w rozważanych wcześniej warunkach jawności i kontroli administracji, które przyzwyczajają obywateli państwa do stałego śledzenia sposobu, w jaki zarządza się ich sprawami. Natomiast **obowiązkowe głosowanie powszechne wzywa obywatela państwa, czasem kilkunastokrotnie w ciągu paru miesięcy, do stawienia się przed urną mającą przesądzić o prawach.** A obowiązkowe wybory powszechne żądają od niego głosowania odnoszącego się do długich list zupełnie nie znanych mu osobiście kandydatów do urzędów, których kwalifikacji fachowych nie jest w stanie ocenić. Oczywiście brak kwalifikacji fachowych nie jest argumentem przeciw demokratycznej selekcji kandydatów. Bo nie trzeba być szewcem, by wiedzieć, czy uwiera but zrobiony przez szewca. Ty­le że nie tylko niebezpieczeństwo zobojętnienia, lecz także niebezpieczeństwo wpro­wadzenia w błąd, co do osoby winnej nadużyć, jest w przypadku wybo­rów powszechnych urzędników fachowych olbrzymie, w przeciwieństwie do systemu parlamentarnego, w którym wyborca obciąża odpowiedzialnością przywódców par­tii mianującej urzędników. A gdy idzie o ustanawianie technicznie skompli­kowanych praw, to właśnie w głosowaniu powszechnym wynik może stać się **dziełem przebiegłych, lecz ukrytych stron zainteresowanych**. Pod tym względem wa­runki w krajach europejskich z dużym udziałem fachowych urzędników różnią się istotnie od amerykańskich, gdzie głosowanie powszechne uważa się za jedyną prze­ciwwagę wobec korupcji nieuchronnie podrzędnych tam legislatur.

Jednak wszystko to nie ma przemawiać przeciw posłużeniu się głosowaniem po­wszechnym jako ultima ratio w stosownych przypadkach, mimo znacznie odbiegają­cych od warunków szwajcarskich stosunków w państwach masowych. Ale nie czyni ono zbędnymi potężnych parlamentów w dużych państwach. Jako organ kontroli urzędników i jawności administracji, **jako środek wykluczania nieodpowiednich kie­rowniczych urzędników**, jako miejsce ustalania budżetu, a także jako środek ustana­wiania kompromisów partyjnych, parlament jest nieodzowny również w demokra­cjach wyborczych. A tym bardziej nieodzowny jest w monarchiach dziedzicznych, skoro monarcha dziedziczny ani nie może odwoływać się jedynie do urzędników z wyboru, ani, gdy ich mianuje, nie może sam zajmować stanowiska, jeśli nie ma zo­stać skompromitowana jego swoista funkcja w polityce wewnętrznej: umożliwiania bezkonfliktowego rozwiązania w sytuacji niejednoznacznych nastrojów politycznych i stosunku sił. Obok „cezarystycznych" przywódców władza parlamentu jest niezbęd­na w monarchiach dziedzicznych już choćby z tej racji, że mogą pojawić się długie okresy, w których nie istnieją żadni w pewnej mierze powszechnie uznawani mężowie zaufania mas. Problem następstwa był piętą achillesową ce­zarystycznego panowania. Awans, wykluczenie i brak cezarystycznego przywódcy nie pociągają za sobą groźby wewnętrznych katastrof tam, gdzie rzeczy­wiste współpanowanie potężnych ciał reprezentacyjnych zachowuje politycz­ną ciągłość i zawarte w prawie państwowym gwarancje porządku obywatel­skiego.

Punktem, który dla wrogich parlamentowi demokratów stanowi w rzeczywistości ostateczny kamień obrazy, jest woluntarystyczny cha­rakter uprawiania polityki przez partie i przez to parlamentarnej władzy par­tii. Faktycznie w systemie tym przeciwstawiają się sobie „aktywni" i „pasywni" uczestnicy życia politycznego. Działalność polityczna spełniają osoby zainteresowane. Przy czym mówiąc o „osobach zainteresowanych", ma­my na myśli **zainteresowane poli­tyką osoby**, które **dążą do politycznej władzy i odpowiedzialności, by urzeczywistnić pewne idee polityczne**. Tyle że ta działalność osób zainteresowanych konsty­tuuje **istotę rzeczy**. **Bo to nie politycznie pasywne „masy" wyłaniają z siebie przywód­cę**, lecz **polityczny przywódca werbuje zwolenników i dzięki „demagogii" pozyskuje masy**. Tak się rzeczy mają w każdym demokratycznym porządku państwowym. Dlatego nasuwa się tu przeciwne pytanie: **czy partie w rozwiniętej w pełni demokracji masowej umożliwiają w ogóle awans przy­wódczych natur**? **Czy są w stanie przyswajać nowe idee?** Ulegają one **biuro­kratyzacji tak, jak aparat państwowy**. Tworzenie nowych partii z przy­należnym do nich aparatem organizacyjnym i prasowym wymaga dziś takich nakła­dów pieniędzy i pracy, że nie wchodzi w grę. **Zaś istniejące już partie są zestereotypizowane.** Ich **stanowiska urzędnicze są „źródłami utrzymania" piastujących je osób**. **Ich zasób idei jest w dużej mierze zawarty w pismach propagandowych i w prasie partyj­nej**. Materialne interesy zaangażowanych w nich wydawców i autorów przeciwsta­wiają się **dewaluacji tego dorobku piśmienniczego za sprawą przeobrażenia idei.** A tym bardziej zawodowy polityk, który musi żyć z partii, nie chce, by **pozbawiono wartości jego „ideowy" zasób pojęć i haseł**, jego **intelektualne narzędzie**. **Dlatego re­cepcja nowych idei przez partie dokonuje się stosunkowo szybko jedynie tam**, gdzie pozbawione zasad, a sprawujące patronat nad urzędami partie, jak w Ame­ryce, w przypadku każdych wyborów włączają do swych „**platform" te nowe „płasz­czyzny", które w danym momencie, ich zdaniem, przyciągną werbowane głosy.** Jesz­cze trudniejszy zdaje się awans nowych przywódców. **Na czele partii niemieckich spotykamy od dawna stale tych samych kierowników,** zasługu­jących na najwyższy szacunek, ale nie wyróżniających się ani intelek­tualnie, ani politycznym temperamentem. O cechowym resentymencie wobec nowych ludzi była już mowa, leży on w naturze rzeczy. Także i w tym wymiarze sto­sunki w takich partiach jak amerykańskie wyglądają inaczej. W dużej mie­rze stabilni są tam władcy **partyjni: bossowie**. Dążą oni **do władzy, a nie do honoru czy odpowiedzialności.** I w interesie zachowania swej władzy nie wikłają się w kandydowania, bo wtedy ich praktyki polityczne byłyby roz­trząsane publicznie, a przez to ich osoba mogłaby skompromitować i pozbawić szans partię. Dlatego jako kandydatów prezentują nierzadko, choć nie zawsze chęt­nie, „nowych ludzi". Chętnie, gdy są oni w ich rozumieniu „pewni". Niechętnie, ale pod presją konieczności, wtedy, gdy są oni w rezultacie swej „nowości", czyli jakichś znanych dokonań, na tyle atrakcyjni, że w intere­sie zwycięstwa wyborczego ich wystawienie zdaje się niezbędne. Te stworzone przez warunki wyborów powszechnych stosunki **nie nadają się zupełnie** do przeniesienia do Niemiec, nie wydają się też godne pożądania. **Nie sposób też przenieść sta­nu francuskiego i włoskiego, odznaczającego się tym, że od czasu do czasu uzupeł­niana ludźmi nowymi, ale dość ograniczona liczba „ministerialnych" osobistości po­litycznych,** w nowym składzie, zmienia się na kierowniczych stanowiskach - re­zultat tamtejszej struktury partii. Natomiast stosunki angielskie są od­mienne. Okazuje się, że w ramach kariery parlamentarnej, a także dzięki systemowi caucusów, w ramach zorganizowa­nych partii, pojawiły się tam w dostatecznej liczbie i awansowały polityczne tempera­menty i przywódcze natury. Z jednej strony kariera parlamentarna oferuje tam poli­tycznym ambicjom oraz woli władzy i odpowiedzialności szanse, a z dru­giej strony partie, w następstwie „cezarystycznego" rysu demokracji masowej, zmu­szone są podporządkowywać się jako przywódcom politycznym tempe­ramentom i zdolnościom, o ile potrafią oni zyskać zaufanie mas. Albowiem szansa, że na czele znajdą się natury przywódcze, jest, co potwierdza się stale, funkcją szan­sy zdobycia władzy przez partię. **W każdym jednak razie ani cezarystyczny charakter i demagogia masowa, ani biurokratyzacja i stereotypizacja partii nie stanowią jako takie przeszkody awansu przywódców**. Prężnie zorgani­zowane partie, które chcą utrzymać swą władzę w państwie, muszą podporządkowywać się mężom zaufania mas, jeśli są oni naturami przywód­czymi, podczas gdy luźne grupy zwolenników we francuskim parlamencie są raczej siedliskiem czystych intryg parlamentarnych. Or­ganizacja partii, przymus nakazujący przywódcy mas przejście szkoły, uregulowanego stałymi konwencjami, uczestnictwa w pracy komitetów parla­mentu, i potwierdzenie się w niej, daje gwa­rancję, że ci cezarystyczni mężowie zaufania mas podporządkują się for­mom prawnym życia państwowego, i że ich selekcja nie będzie emocjonalna, a więc że nie będzie zależała od „demagogicznych" znamion, w pejoratyw­nym sensie tego słowa. Właśnie w obecnych warunkach selekcji przywódców silny parlament, odpowiedzialne partie parlamentarne, a więc spełnianie przez nie funkcji miejsca selekcji i potwierdzania się przywódców mas jako kierowników państwa, są przesłankami stabilnej polityki.

Bo **niebezpieczeństwo, jakie masowa demokracja stanowi dla polityki państwa**, polega na możliwości istotnego zdominowania polityki przez emocje. „Masy" **„myślą jedynie do pojutrza**". Gdyż stale ulegają aktualnym, czysto emocjonalnym i irracjonalnym wpływom. Trzeźwy i jasny umysł - bo skuteczną politykę, i to skuteczną politykę demokratyczną, ro­bi się głową - dominuje przy podejmowaniu decyzji w tym stopniu, **1)** im mniejsza jest liczba uczestniczących w obradach osób, oraz **2)** im jednoznaczna jest odpowiedzialność każdej z tych osób i kierowanych przez nie ludzi. Przewaga amerykańskiego Senatu nad Izbą Reprezentantów, na przykład, jest funkcją niewielkiej liczby senatorów, a politycz­ne osiągnięcia parlamentu angielskiego są produktami odpowiedzial­ności. Tam, gdzie ona zawodzi, zawodzi także panowanie partii. I z tego powodu wynika w sferze polityki państwowej **celowość działalności partii**, w postaci zorganizowanych grup osób zainteresowanych polityką. Na­tomiast z punktu widzenia polityki państwa irracjonalne są niezorganizowane „masy" **- demokracja ulicy**. Jest ona w krajach albo z bezsil­nym, albo politycznie zdyskredytowanym parlamentem, czyli w sy­tuacji braku racjonalnie zorganizowanych partii. W Niemczech, jeśli abs­trahować od nieistnienia romańskiej kultury kawiarnianej i od stateczności temperamentu, to organizacje: związki zawodowe, partia socjal­demokratyczna są przeciwwagą wobec typowego dla czysto plebiscytarnych narodów, faktycznego i irracjonalnego panowania ulicy.

W obliczu puczów, sabotaży i podobnych wybuchów, w Niemczech rzadziej niż gdzie indziej każdy, nawet demokratyczny i socjalistyczny rząd musi zastosować **prawa stanu wy­jątkowego**, jeśli nie chce ryzykować konsekwencjami takimi, jak w Rosji. Ale tradycje politycznie dojrzałych narodów potwierdzały się w tym, że zachowywały one trzeźwy umysł, i choć tłumiły przemoc przemocą, to potem jednak starały się czysto rzeczowo rozwią­zać konflikty objawiające się w takim wybuchu, przywracały na nowo gwarancje porządku wolności, i nie do­puszczały do tego, by takie zjawiska zwodziły je w ich politycznych decyzjach na manowce.

Spis treści

1. Wstęp. Problem życia społecznego i publicznego, s. 2

**Rozdział I. Podstawowe pojęcia z socjologii administracji**

2. Socjologia jako nauka rozumiejąca, s. 16

3. Pojęcie działania społecznego, s. 28

4. „Stosunek" społeczny, s. 29

5. Regularności działanie społecznego, s. 30

6. Prawomocny porządek, s. 32

7. Podstawy prawomocności obowiązującego porządku, s. 34

8. Walka, s. 35

9. Stosunek wspólnotowy – stowarzyszenie, s. 36

10. Stosunek wspólnotowy: otwarty –zamknięty, s. 37

11. Moc porządku społecznego, s. 38

12. Stosunek wspólnotowy - związek , s. 39

13. Stosunki wspólnotowe związku. Porządek konstytucyjny, s. 43

14. Stosunki wspólnotowe – związku porządek administracyjny s. 46

15. Stosunków wspólnotowych formy działalności: działanie sztabu

administracyjnego; władza, s. 46

16. Związek polityczny. Państwo s. 47

17. Bycie społeczne, s.49

**Rozdział II. Podstawowe kategorie socjologiczne.**

**Gospodarowanie**

18**.**Gospodarcze zorientowanie działania, s. 47

19.Użyteczność świadczeń – orientacje gospodarcze, s. 51

20. Atrybuty racjonalnego gospodarowania, s. 52

21. Środki wymiany, s. 53

22. Konsekwencje używania pieniędzy, s. 55

23. Sytuacja rynkowa, s. 56

24. Zarobkowanie, s. 59

25. Zaspokajanie potrzeb właściwe „gospodarce rynkowej", s. 61

26. Wywłaszczenie robotników, s. 65

27. Powstanie i rozwój kapitalizmu, s. 67

28. Banki, s. 68

29. Nowoczesne państwo, s. 75

**Rozdział III. Administracja jako wyraz panowania**

30. Typy panowania, s. 78

31. Struk­tura sztabu administracyjnego, s. 83

32. Duch biurokracji, s. 84

33. Administrowanie jako walka. Kolegialność, s. 94

34. Panowanie a gospodarka, s. 100

35. Partie i ich organizacja, s. 104

36. Stany i klasy, s. 111

37. Porządek prawny i porządek gospodarczy, s. 114

38. Gospodarka i społeczeństwo, s. 119

39. Typy zapewniania świadczeń ekonomicznych przez wspólnoty

«gospodarujące» i formy gospodarki, s. 123

40. Wspólnota domowa, s. 125

41. Wspólnota sąsiedzka, wspólnota gospodarcza i gmina, s. 128

42. Ród i regulacja stosunków seksualnych, s. 130

43. Powstanie nowoczesnych spółek handlowych, s. 136

44. Przynależność «rasowa», s. 138

45. Stosunek do wspólnoty politycznej. «Plemię» i «lud», s. 143

46. Imperializm, s. 147

47. Istota i granice demokratycznej administracji, s. 151

48. Panowanie dzięki «organizacji». Podstawy obowiązywania

panowania, s. 154

49. Zasady biurokratycznego panowania, s. 156

50. Pozycja społeczna urzędnika, s. 157

51. Założenia nowoczesnej postaci urzędu. Biurokracja, s. 159

52. Biurokratyzacja administracji państwowej, s. 162

53. Kolegialność w administracji, s. 166

54. Panowanie patriarchalne i patrymonialne, s. 169

55. Beneficja, s. 174

56. Panowanie charyzmatyczne i jego przekształcenia, s. 183

57. Wprowadzanie dyscypliny. Urzeczowienie form panowania, s. 194

58. Kościół a kapitalizm, s. 203

59. **Miasta, s. 210**

60. Rozwój demokracji a przekształcenia administracji, s. 222

61. Powstanie racjonalnego państwa, s. 225

62. Racjonalne państwo jako związek panowania instytucji, wyposażonych

w monopol przemocy, s. 230

63. Sprawowanie państwowego panowania jako administrowania.

Kierownictwo polityczne i panowanie urzędników, s. 234

64. Parlament jako organ państwa i problem jawności administracji.

Zadanie selekcji przywódców, s. 247

65. Parlamentaryzm i demokracja, s. 254

1. Zob. *Socjologia administracji in statu nascendi*, K. Motyka, R. Stec (red.), Warszawa 2013. [↑](#footnote-ref-1)
2. Zob. G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, przeł. Ś. F. Nowicki, Warszawa 2002, s. 15. Tam Hegel pisze: „Rzecz nie wyczerpuje się bowiem w celu, ale dopiero w swej realizacji, a sam rezultat nie jest rzeczywistą całością, lecz jest nią wraz ze swoim stawaniem się; cel sam dla siebie jest martwą ogólnością, podobnie jak tendencja jest sama tylko wewnętrzną dążnością, pozbawioną jeszcze swojej rzeczywistości, a nagi rezultat – trupem, który tendencję pozostawił za sobą”. [↑](#footnote-ref-2)
3. Rozumienie (gr. *noesis*, *episteme*) jest typem myślenia, w którym zmierza się do ujęcia sensu i wartości znaku, słowa, celu działania, istnienia instytucji. Jest to więc świadomość nadająca sens i wartość tego, co jest zakomunikowane. Podmiotem rozumienia jest jednostka ludzka; zaś przedmiotem są: inni ludzie; ich wytwory: twierdzenia, pojęcia, metody i teorie. Wobec przedmiotu rozumienia naukowego koncentrują się pytania: 1. czy i kiedy prezentowane rozumienie ma charakter naukowy, tj. prawdziwy (zgodny z tym, czego dotyczy), racjonalny (intersubiektywnie rozpoznawalny), uzasadniony i obiektywny; 2. czy rozumienie jest aktem poznania; 3. jaka jest różnica pomiędzy tezą wygłoszoną a jej rozumieniem; 4. jakie są warunki rozumienia holistycznego i intersubiektywnego ujmowania jego elementów.

   Rozumieć zdanie oznacza: 1. znać jego wartość logiczną, tj. uznać, że jest prawdziwe albo fałszywe; 2. znać jego uzasadnienie, tj. racje uzasadniające jego akceptację; 3. umiejętność jego użycia sensownego wraz z innymi zdaniami, tj. umieć odkrywać jego związki z innymi zdaniami; 4. uznać jego poprawność syntaktyczną (składnię w świetle języka, w którym jest wypowiadane).

   Rozumienie nie jest tożsame z interpretacją, czyli działaniem celowym, pozwalającym na odkrywanie intencjonalności w ludzkich zachowaniach i wytworach. Interpretacjonizm pozwala ludziom rozumieć samych siebie. Umożliwiają to kategorie: przekonania, pragnienia, zamiary, znaczenia używanych pojęć, które z kolei wymagają rozumienia reguł i konwencji społecznych. Zob. A. Bronk, *Rozumienie*, (w:) *Encyklopedia katolicka*, t. XVII, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2012 oraz wskazaną tam bibliografie problemu. [↑](#footnote-ref-3)
4. Czynnością jest wysiłek intelektualny jednostek ludzkich w określonej sytuacji społecznej. Zob. L. Dyczewski, *Tradycjonalizm*, (w:) *Encyklopedia katolicka*, t. 19, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2013 oraz tamże: S. Kowalska – Myśliwiecka, *Tradycja*. [↑](#footnote-ref-4)
5. Wartością nazywamy to, o co warto zabiegać; co uzyskało status bycia społecznego, a zatem jest lub było przyjęte przez społeczeństwo. Zob. *Mały słownik etyczny*, S. Jedynak (red.), Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz 1994. [↑](#footnote-ref-5)
6. Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, WP, Warszawa 1993. [↑](#footnote-ref-6)
7. Zob. M. Wnuk, *Życie*, (w:) *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 9, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2008. Dalej w cytowanym tekście autor przedstawia O. Hertwiga (*Allgemaine* *Biologie*, Jena 1906, rozdz. IV) konkretyzacje tego pojęcia wyróżniając 4 przestrzenie pojęcia życia: „1) zdolność odżywiania się, a więc przyjmowania pokarmów, trawienia ich i wydzielania; 2) zdolność zmieniania kształtów i wykonywanie ruchów; 3) pobudliwość, czyli zdolność odpowiadania w rozmaity sposób na rozmaite podniety świata zewnętrznego; 4) rozmnażania się” (tamże). [↑](#footnote-ref-7)
8. Zob. *Katechizm Kościoła katolickiego*, Pallottinum 1994, s. 513 – 526; 553 – 562. [↑](#footnote-ref-8)
9. Zob. *Mały słownik etyczny*, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz 1994; I. Lazari - Pawłowska, *Gandhi*, (w:) *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1989. [↑](#footnote-ref-9)
10. Pojęcie osoby wywodzi się z łac. *persona* i oznacza maskę, którą posługiwali się aktorzy w starożytnym teatrze. Jak pisze J. Szczepański, J. Stoetzel wyjaśnia, że „...nazwa *persona* używana w starożytności, a później i w czasach nowoczesnych, była i jest używana w czterech znaczeniach: 1) wygląd zewnętrzny (maska) człowieka, jego niejako zewnętrzny wyraz, to, co go różni od innych na pierwszy rzut oka, jego sposób ubierania się itp.; 2) rola grana przez aktora lub człowieka w życiu codziennym, jego funkcje spełniane w społeczeństwie, rola czyniąca z człowieka <<osobę publiczną>>; 3) aktor albo osoba grająca rolę, jej istota w sensie teologicznym jej dusza, lub w sensie filozoficznym jej <<substancja myśląca>>, jej cechy moralne; 4) to, co stanowi o wartości człowieka i jego zdolności działania. Np. w sensie prawnym osobowość prawna, czyli zdolność do wykonywania pewnych czynności i posiadania praw; w sensie potocznym mówi się czasem o marnej lub podłej osobowości jakiegoś człowieka rozumiejąc przez to, że jest zdolny do czynów podłych”. Zob. J. Stoetzel, *La Psychologie sociale,* Paris 1963, s. 140. Za: J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologiczne,* PWN, Warszawa 1970, s. 122 -123. Pojęcie „osoby” wymaga uwzględniania w rozważaniach o człowieku F. Znanieckiego pojęcie współczynnika humanistycznego. [↑](#footnote-ref-10)
11. W konstruowaniu pojęcia „naszość” nawiązuję do Symplicjusza anegdoty ilustrującej intencję Platona, jaką wyraził w dyskusji z Antystenesem. Platon zapytuje Antystenesa: „Antystenesie, czy widzisz ideę konia?” Na co Antystenes rzekł: „«Mój Platonie, konia to ja widzę, ale idei konia (*hippotes* ‑ jakby końskości) nie dostrzegam» – na co odrzekł Platon: «Bo ty masz tylko jedno oko, którym konia można widzieć, ale nie masz jeszcze drugiego oka, którym się ogląda ideę konia»”, Simpliciusz, *In Aristotelis Categorias commentarium,* ed. C. Kalbfleisch, (w:) *Commentaria in Aristotelis Graeca*, t. 8, Berlin 1907, s. 66; cyt. za K. Leśniak, *Platon*, WP, Warszawa 1968, s. 43. Ideę konia wyraża słowo: „końskość”, i analogicznie pojęcia: „nas”, „naszości” wyrażają ideę tego, co jest wytworem wielu osób, co w filozofii rosyjskiej zawiera się w „sobornosti”. [↑](#footnote-ref-11)
12. Pojęcie Dobra Wspólnego opisuje to wszystko, co społeczeństwo uważa, że jest wartościowe, pomyślne i pożyteczne dla osiągnięcia przyjętego celu. Tworzą go wartości, które są ontologiczną podstawą społecznego życia moralnego ujawniającego się w wysiłkach gospodarczych zaspokajających potrzeby życia, w przestrzeni społecznej, pozwalającej na rozwój jednostek ludzkich, społeczeństwa jako pewnej całości. Dobro Wspólne jest przedstawiane też jako interes publiczny, dobro publiczne, lub społeczne. Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. III, KUL, Lublin 1985. Zob. A. Karpiński, *Dobro wspólne celem i kryterium słuszności działania administracji publicznej,* (w:) *Wybrane problemy społeczno – gospodarcze i zarządzania w administracji,* W. Mikołajczewska, M. Fierek (red. naukowa), Wydawnictwo GWSA, Gdańsk, 2011, s. 57 – 92. [↑](#footnote-ref-12)
13. Społeczny – tj. taki, który jest wynikiem współdziałania co najmniej dwóch ludzi (pary, dwoje), grup społecznych, określonych większych całości społecznych, np. społeczeństwa polskiego.Sąnastępujące przestrzenie znaczeniowe owego pojęcia: 1. odnoszący się do społe­czeństwa; powstający, tworzący się w społe­czeństwie; realizowany w społeczeństwie, przez społeczeństwo, związany ze społeczeń­stwem: ustrój społeczny. Rozwój, ruch, prze­wrót społeczny. Grupa, klasa społeczna. Idea, świadomość społeczna. Rewolucja społeczna. Więź społeczna. Przemiany, zmiany społeczne. Reformy społeczne. Siły społeczne. Zjawiska społeczne. Stan społeczny - formacja społeczna - etap w roz­woju społeczeństwa ludzkiego określony spo­sobem produkcji, układem stosunków produk­cyjnych, uwarunkowana poziomem rozwo­ju sił wytwórczych nadbudowa prawno polityczna, wyrastająca z określonej ideologii. Nauki społeczne – te, które zajmują się społeczeństwem: socjologia, ekonomia polityczna, demografia, etnografia, pedagogika, psychologia, prawo badające z różnych punktów widzenia zjawiska i proce­sy społeczne. Pochodzenie społecz­ne - pochodzenie kogoś z określonej grupy społecznej, do której należą jego rodzice. Awans społeczny - przejście do wyższej grupy społecznej przez zdobycie wykształcenia, za­wodu, otrzymanie wyższego stanowiska. Drabina społeczna, ustopniowany układ stanowisk (społecz­nych, politycznych, urzędniczych itp.), na za­sadzie podporządkowania i wzajemnej za­leżności niższych stanowisk, funkcji od wyż­szych. Hierarchia społeczna, urzę­dnicza, towarzyska. **M**argines społe­czny grupa składająca się z jednostek o pasożytniczym trybie życia, wykolejonych, naruszających prze­pisy prawa i normy współżycia społecznego.

    Społeczny potencjał ekonomiczny – stan ekonomicznych sił systemów społecznych utworzony przez społe­czeństwo w produkcji, organizo­wany wspólnymi siłami. W kapitalizmie jest przechwytywany przez kapitalistów stając się ich prywatną własnością – burżuazja. Przejmuje ona także efekty produkcji społecznej i państwowej. W socjalizmie zaś ów majątek jest własnością obywateli. Opisują go kategorie: dochód, zysk społeczny, włas­ność społeczna, dobro, mienie społeczne, fun­dusze, środki społeczne, społeczne środki pro­dukcji; społeczne dobra kulturowe.

    Zorganizowany z przeznaczeniem dla społe­czeństwa, do zaspokojenia jego potrzeb. Pracujący dla spo­łeczeństwa, dla dobra ogółu. Aktyw spo­łeczny: elita, instytucje, urządzenia społeczne, praca społeczna, pra­cownik, działacz, aktywista społeczny, praca dla dobra ogółu, wykonywana honorowo, po­za zajęciami zawodowymi; osoba pracująca honorowo dla dobra ogółu. W kapitalizmie – poza „Judymami” – takich społeczników nie ma.Ubezpieczalnia Społeczna - instytucja ubezpieczeń społecz­nych, powołana w 1934 r. w miejsce Kasy Chorych, w celu organizowania lecznictwa i zapewnienia pomocy leczniczej osobom pra­cującym ubezpieczonym i członkom ich ro­dzin. Działała do 1951 r. Ubezpieczenie społeczne - system świadczeń pieniężnych (za­siłki, renty) i rzeczowych (leczenie, leki itd.) przysługujących pracownikom i ich rodzinom w razie choroby, niezdolności do pracy, sta­rości, śmierci, macierzyństwa itd., realizowa­nych z publicznych funduszów składkowych. [↑](#footnote-ref-13)
14. Zob. rys. nr 3 na s. 48 w tym tekście oraz nr 17 pt.: *Czterowymiarowe bycie jednostek ludzkich. Ich wzrastanie w ich człowieczeństwie*, (w:) A. Karpiński, *Wstęp do sofiologii. Część pierwsza*, Gdańsk 2013, www.adamkarpinski.pl. [↑](#footnote-ref-14)
15. Sprzeczności antagonistyczne są rozwiązywalne tylko na drodze usuwania, zaniku jednego z elementów stosunków społecznych. Społeczeństwa prywatnej własności środków produkcji, czyli kapitalistyczne klasy wyzyskujące mogą być zniesione pod warunkiem uspołecznienia środków produkcji. Jest to możliwe o tyle, o ile środki te zastąpi „przyrodniczy agent pracy produkcyjnej” (K. Marks). Wówczas zostanie wprowadzone formułowane przeze mnie prawo gościnności. Zob. A. Karpiński, *Kategorialny opis bezpieczeństwa zdrowia człowieka*, (w:) *Bezpieczeństwo zdrowotne człowieka. Wybrane problemy*, M. Borkowski, A. Wesołowska (red. naukowa), Wydawnictwo GSW, Gdańsk 2013, s. 31 – 35; A. Karpiński, *Marksa uwięźnięcie w kulturze przyczyną utopijności utopii komunistycznej*, Gdańsk 2013, [www.adamkarpinski.pl](http://www.adamkarpinski.pl); A. Karpiński, *Propozycje działań konkretnych. Materializowanie się idei syna marnotrawnego*, (w:) Tenże, *Prywatna własność środków produkcji. Od ojcobójstwa do syna marnotrawnego*, Gdańsk 2010, s. 112 – 134. [↑](#footnote-ref-15)
16. O. M. A. Krąpiec, *Społeczeństwo*, (w:) *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 9… dz. cyt. Zob. P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002; Tenże, *Dziesięć tez o socjologii*, „Nauka”, nr 4, 2012, s. 7-15. [↑](#footnote-ref-16)
17. E. Wnuk-Lipiński, *Socjologia życia publicznego*, Warszawa 2005, 2008. [↑](#footnote-ref-17)
18. *Słownik łacińsko – polski. I – Z,* t. 2, J. Korfanty (red. naukowy), Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 2003. [↑](#footnote-ref-18)
19. Zob. *Słownik języka polskiego*, t. III, Wydawnictwo Naukowe PWN, Wyd. IX, Warszawa 1994. [↑](#footnote-ref-19)
20. E. Wnuk-Lipiński,. *Socjologia* … dz. cyt., s. 10. [↑](#footnote-ref-20)
21. Utopia wskazuje jak być powinno, tj. jak zorganizować społeczeństwo, by urzeczywistniało pożądane wartości. Zawiera ona system aksjologiczno normatywny oraz instytucje odpowiedzialne za jego funkcjonowanie. Z niej wyrasta więc polityka, która tworzy taki układ stosunków społecznych, jakie przypuszczalnie mogą być skutecznym sposobem urzeczywistniania zaakceptowanych wartości. Stąd efektywność polityki zawiera się w: treści stawianego celu, w metodzie jego osiągania oraz w analizie warunków, w których polityk działa. Elementy te stanowią jedność”. A. Karpiński, *Utopijność i realność utopii w judeochrześcijańskim obszarze kulturowym*, (w:) *Festiwal filozofii*, t. 1, *Utopia wczoraj i dziś*, T. Sieczkowski, D. Misztal (red.), Toruń 2010, s. 372 – 373. [↑](#footnote-ref-21)
22. Więzienie Guantánamo zorganizowały USA. Działają od 11 styczna 2002 roku. Są one na terenie bazy Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych w Zatoce Guantánamo, na Kubie. położonej na południe od kubańskiego miasta Guantánamo. W więzieniach tych praktykuje się tortury i praktyki przetrzymywania więźniów bez wyroku sądowego. Są oni, m.in., obnażani, ośmieszani również w aspekcie seksualnym), zastraszani, izolowani, szczuci psami, ustawiani na wiele godzin w niewygodnych pozycjach, przetrzymywani w pomieszczeniach ze skrajnie niską temperaturą. Jest to miejsce, w którym wykorzystuje się doświadczenia Auschwitz lub innych obozów hitlerowskich. [↑](#footnote-ref-22)
23. Prof. E. Wnuk-Lipiński zaprzecza aktywizmowi, o którym wiele się pisze. Na przykład, o. P. Teilhard de Chardin, tak opisuje sensu życia. „Aby lepiej zrozumieć – pisze – jak się przedstawia zagadnienie szczęścia... rozejrzyjmy się w sytuacji, to znaczy rozróżnijmy trzy postawy pierwotne, zasadnicze, jakie ludzie *de facto* przyjmują wobec życia. … Wyobraźmy sobie turystów, którzy wyruszyli, by osiągnąć trudny do zdobycia szczyt górski, i spójrzmy na tych ludzi w kilka godzin po wyruszeniu … Da się wtedy wyróżnić wśród nich trzy grupy.

    Jedni żałują, że wyszli ze schroniska. Cel wyprawy wydaje im się niewart spodziewanych trudów i niebezpieczeństw. Postanawiają zawrócić.

    Inni żałują, że wyruszyli. Słońce świeci, widoki są piękne. Po cóż jednak wspinać się jeszcze wyżej?. Czyż nie lepiej rozkoszować się pięknem gór, tam gdzie się dotarło, na łące? Rozkładają się więc na trawie lub myszkują w najbliższym sąsiedztwie w oczekiwaniu na śniadanie.

    Inni wreszcie, prawdziwi alpiniści, nie odrywają oczu od wierzchołka, który postanowili osiągnąć. I wyruszają naprzód.

    Znużeni – poszukiwacze przyjemności – żarliwcy. Trzy typy, które … nosi w sobie każdy z nas i na które …. dzielą się otaczający nas ludzie” (o. P. Teilhard de Chardin, *O szczęściu, cierpieniu*, *miłości*, Warszawa 1981, s. 11 – 12). [↑](#footnote-ref-23)
24. Zob. J. Szacki, *Spotkanie z utopią*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000; E. Cioran, *Historia i utopia,* Warszawa 1997. [↑](#footnote-ref-24)
25. Marek Borucki, *Konstytucje polskie 1791-1997*, Warszawa 2002, s. 278. [↑](#footnote-ref-25)
26. E. Wnuk – Lipiński, *Socjologia* … dz. cyt., s. 10. [↑](#footnote-ref-26)
27. Tamże. Tu Autor stosuje jedną z tez dialektyki G. W. F. Hegla, tłumaczącą, że zmiany ilościowe przechodzą z czasem w zmiany jakościowe. [↑](#footnote-ref-27)
28. Zob. tamże, s. 11. [↑](#footnote-ref-28)
29. Spośród wielu definicji polityki Prof. E. Wnuk – Lipiński wybiera tylko jedną, której na gruncie polskim autorem jest Prof. J. Wiatr , a mianowicie, że jest to walka o władzę. Polityka nie jest więc budowaniem dobra wspólnego. Ma więc rację P. Sztompka mówiąc, że jest „… moda na tzw. socjologię publiczną, lansowaną przez amerykańskiego socjologa Michaela Burawoya, być może ostatniego leninistę wśród socjologów i jedynego socjologa wśród leninistów”. P. Sztompka, *Dziesięć tez socjologii,* „Nauka”, nr 4, 2012, s. 7. [↑](#footnote-ref-29)
30. Tamże. [↑](#footnote-ref-30)
31. K. Olechnicki, P. Załęcki, w *Słowniku socjologicznym*, Wydawnictwo Graffiti BC, Toruń 1998 piszą, że **władza** jest relacją „… podporządkowania zachodząca między grupami społecznymi lub jednostkami, uprawniającą jedną ze stron do podejmowania decyzji w imieniu rządzonych (także w odniesieniu do poszczególnych członków tej grupy) oraz sprawowania nad nimi kontroli; stosunki władzy przybierają różnorodny charakter i zakres w poszczególnych dziedzinach życia społecznego i w odmiennych typach zbiorowości. Władza może przybierać następujące formy: a) władza ekonomiczna – sprawowana przez przywódcę lub grupę rządzącą na podstawie przywilejów w dostępie do środków produkcji i dóbr konsumpcyjnych oraz przywilejów prestiżu, opartych na różnorodnych zależnościach ekonomicznych (najczęściej na dominacji ekonomicznej); b) władza państwowa (obejmująca – A. K.): 1. zinstytucjonalizowane, uniwersalne i suwerenne rządy na określonym terytorium sprawowane przez formalną grupę zwana rządem; 2. zdolność do zapewnienia porządku prawnego w interesie i w imieniu klas, warstw i grup społecznych, 3. rozporządzanie środkami przymusu, pozostającymi w rękach aparatu państwowego; 4. forma władzy ekonomiczno-politycznej. Zakres władzy państwowej i mechanizmy jest sprawowania są najczęściej wyznaczane przez panujący w danym państwie ustrój polityczny; c) władza polityczna – ma najszerszy zakres i największą moc (możliwości realizacyjne) w konkretnym ustroju politycznym, stanowi gwarancję układu stosunków społeczno-ekonomicznych; dysponenci tej władzy (przedstawiciele klasy panującej) wyposażeni są w zalegalizowane przywileje stosowania środków przymusu fizycznego w celu egzekwowania swych decyzji; d) władza społeczna – możliwość egzekwowania czy też wywierania wpływu lub nacisku jednej osoby (grupy) na drugą, zmierzającego do zmian w zachowaniach, działaniach, myślenia, postrzegania lub emocjach czy uczuciach. Zob. H. Kubiak, *Władza*, (w:) *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002. Tam Autor pisze, że „Zakres pojęcia <<wpływ>> jest szerszy niż pojęcia <<władza>>. Dlatego w okresie międzywojennym uważano, że przedmiot badań polityki można zdefiniować jak <<*influence and the influential*>> (wpływanie i człowiek wywierający wpływ) (H. Lasswell, D. Kaplan, *Power and Society: A Framework for Political Innguiry*, New Haven 1950, s. 60) Według R. A. Dahla, *Modern Political Analysis*, 1984. Z czystą postacią wpływu mamy do czynienia wtedy, gdy pragnienia (dążenia) jednych skłaniają innych do określonych zachowań (działań) – bez groźby sankcji, rzeczywistego użycia siły lub obietnicy osobistych nagród. [↑](#footnote-ref-31)
32. Tamże. [↑](#footnote-ref-32)
33. Tamże. Zob. przyp. nr 22 oraz porównaj go z przyp. nr 10. [↑](#footnote-ref-33)
34. Definicja klasyczna jest realną, o budowie: A jest B i C, gdzie definiens jest nazwą B - termin rodzajowy oraz C nazwą wskazującą na różnicę gatunkową. *Definitio fit per genus et differentiam specificam* – definicja powstaje przy pomocy rodzaju i różnicy gatunkowej. [↑](#footnote-ref-34)
35. Społeczny – taki, który jest wynikiem współdziałania co najmniej dwóch jednostek ludzkich (pary, diady, dwoje), grup społecznych, całości społecznych, np. społeczeństwa polskiego**.** Zob.przyp. nr 13**.** [↑](#footnote-ref-35)
36. Tamże, s. 11 – 12. [↑](#footnote-ref-36)
37. Tamże, s. 12. [↑](#footnote-ref-37)
38. Zob. Ch. Taylor, *Polityka liberalna a sfera publiczna*, (w:) *Społeczeństwo liberalne. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Fundacja im. Stefana Batorego, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1996, s. 19 – 58. [↑](#footnote-ref-38)
39. K. Marks pisze: „Moje badania doprowadziły mnie do wniosku, że stosunki prawne, jak i formy państwowe nie mogą być pojęte ani same z siebie, ani też na podstawie tak zwanego ogólnego rozwoju ducha ludzkiego, że, przeciwnie, tkwią one korzeniami w materialnych warunkach życia, których całokształt Hegel, za przykładem Anglików i Francuzów w XVIII w., określa ogólnym mianem <<społeczeństwa obywatelskiego>>, i że anatomii społeczeństwa obywatelskiego należy szukać w ekonomii politycznej. Studia nad tą nauką, rozpoczęte w Paryżu, kontynuowałem w Brukseli, dokąd się przeniosłem na skutek wydanego przez pana Guizota nakazu wysiedlenia. Wynik ogólny, do którego doszedłem i który, skoro go uzyskałem, posłużył mi za nić przewodnią w moich badaniach, można pokrótce tak sformułować: W społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą ze sobą w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki, stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych. Całokształt tych stosunków produkcji stanowi ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogóle. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość”. MED. 13, 8-9. Zob. A. Karpiński, *Marksa uwięźnięcie w kulturze przyczyną utopijności utopii komunistycznej*, [www.adamkarpinski.pl](http://www.adamkarpinski.pl); Tenże, *Próba rekonstrukcji przesłanek teoretycznych Marksowskiej koncepcji kultury i religii*, „Zeszyty Naukowe nr 105 A”, Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte, Gdynia 1990 [↑](#footnote-ref-39)
40. Zob. St. Kozyr – Kowalski, *Max Weber a Karol Marks. Socjologia Maxa Webera jako „pozytywna krytyka materializmu historycznego”,* KiW, Warszawa 1967. [↑](#footnote-ref-40)
41. Zob. J. Ziller, *The Continental System of Administrative Legality*, (w:) *Handbook of Public Administration*, B. Guy Petrs, J. Pierre (red.), Sage 2003; K. Motyka, *Wprowadzenie*, (w:) *Socjologia administracji in statu nascendi*… dz. cyt., s. 11 - 19 oraz zamieszczoną tam bibliografię problemu. [↑](#footnote-ref-41)
42. Sens (łac. *sensus* = zmysł, pojmowanie) **I. Znaczenie**: **a. logiczne** : 1. Sposób rozumienia danego wyrażenia przepisany przez reguły języka, a przejawiający się w posługiwaniu się tym wyrażeniem; 2. Znaczeniem wyrażenia dla pewnej osoby, czyli myśl skojarzona z danym wyrażeniem; 3. Znaczenie nazwy (konotacja – łac. *con* = razem + *notatio* = oznaczanie). Jest to zespół cech charakterystycznych dla desygnatów dane nazwy; takich, które zalicza się do zakresu nazwy. Desygnat nazwy = (łac. *designatus* = oznaczony) przedmiot oznaczany przez tę nazwę. Mówimy tu tylko o tych wyrażeniach, które nie są puste; **b. znaczenie znaku**. Jest to intencja nadana znakom dla spełnienia przez nich określonych funkcji; **II. Sensowność**: **a.** właściwości wyrażenia mającego określone znaczenie; **b.** właściwość działania celowego (racjonalnego); **c.** sensowność empiryczna, czyli taka właściwość zdania spostrzeżeniowego, która jest weryfikowana empirycznie. Zob. sensualizm [↑](#footnote-ref-42)
43. Intencja (łac. *intentio* = natężenie, wysiłek, uwaga, zamiar; od *intendere* = dążyć, kierować się ku czemuś [*intendere in*], usiłować, pojmować). Czynnik ludzkiego aktu umysłowego kierujący ów akt w aspekcie poznawczym lub wolitywnym (moralnym) do przedmiotu zewnętrznego względem niego. Poznanie ukierunkowuje się na przedmiot transcendentny; jest organizowane z jego punktu widzenia. W intencji moralnej akt woli podmiotu jest ukierunkowany na spełnienie czynu moralnego. W. Chudy pisze: „W ujęciu neoscholastycznym wyróżnia się 3 typy intencji: **intencje aktualną** – uświadamianą w swych istotnych funkcjach <<na bieżąco>>, w trakcie spełniania aktu; **intencję wirtualną** – wzbudzoną przed spełnieniem aktu, a w trakcie jego realizacji oddziałującą na cel i przebieg czynności nie wprost (np. z podświadomości); **intencje habitualną** – wzbudzoną, ale niezrealizowaną i pozostawioną w polu możności moralnych”. Zob. W. Chudy, *Intencja* (w:) *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 4, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2003. [↑](#footnote-ref-43)
44. Obiektywny – cecha tego, co należy do rzeczywistości poza podmiotowej i istnieje niezależnie od świadomości; przedmiotowość niezależna od jednostki ludzkiej. W poznawaniu obiektywnością jest rzeczywistość niezależna od poznającego i okoliczności, w jakich jest uznawany sąd o przedmiocie.

    Obiektywizm – (łac. *obiectivus* = odnoszący się do przedmiotu). 1. Obiektywizm = realizm metafizyczny = doktryna uznająca istnienie rzeczy poza podmiotem i niezależnie od niego; 2. realizm teoriopoznawczy, głoszący poznawalność istnienia i własności przedmiotów, niezależnych od poznającej świadomości; 3. realizm aksjologiczny – stanowisko, zgodnie z którym wartości istnieją niezależnie od odbierającej je świadomości, przysługują przedmiotom jako ich kwalifikacje własne i nierelacjonalne; 4. pozytywizm nakazujący w praktyce trzymać się danych obiektywnych, poznawanych za pomocą zmysłów i odrzucenie danych subiektywnych - tego, co się komuś wydaje. [↑](#footnote-ref-44)
45. Przekonują o tym opozycje, które globalizacja generuje. Są nimi sprzeczności pomiędzy:

    1) planową, dobrze zorganizowaną produkcją wewnątrz korporacji a ogólną, społeczną dezorganizacją życia społecznego;

    2) społecznym wytwarzaniem a indywidualnym przywłaszczeniem, czego przejawem jest tzw. prywatyzacja zysków i uspołecznianie kosztów. Ten proces tworzy ludzi wykluczonych, zbędnych, tzw. ludzkich odpadów, społeczeństw, państw, a nawet kontynentów (Afryka). Na przeciw ok. 1125 miliarderów staje miliard głodujących.

    3) aktywizmem kapitałowego imperializmu kulturowego, jego egoistycznych i kompradorskich elit opartym na egoizmie, a biernością mas. Bierność mas jest, kreowanym przez elity, określonym typem kulturowego zachowania, którego istotę opisuje sentencja: *computo, ergo sum* (trwam więc jestem). Życie człowieka zostało ograniczone do walki o zaspokojenie potrzeb życia materialnego („wyścig szczurów”). W aktualizowaniu darwinowskiej „walki o byt” nie ma miejsca na potrzeby spełniania się człowieczeństwa. Kategoria „mieć” wchłonęła kategorię „być”, i stała się jedyną treścią prymitywizującego się życia społecznego. Człowiek współczesny przekształcił się w człowieka jednowymiarowego (Zob. H.Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy*. *Badania nad ideologią społeczeństwa przemysłowego*, opracowanie i wstęp W. Gromczyński, przeł. S. Konopacki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1991);

    4) wzrastającą liczbą ludności a bezrobociem wynikającym z automatyzacji i robotyzacji gospodarki. Stosowany w globalizacji model pracy aktualizuje krytykę Ch. Fouriera. „Kochajcie pracę, poucza nas moralność; jest to rada ironiczna i śmieszna. Niechajże moralność najpierw da pracę tym wszystkim, którzy jej żądają i niech się stara o to, by praca była przyjemna; w systemie cywilizacji bowiem niedostateczne płace, obawa, że może jej zabraknąć, niesprawiedliwość pracodawców, smutek wiejący z warsztatów, długotrwała i jednostajna robota, wszystko od niej odpycha”. Ch. Fourier, *Prospekt Nowego Świata*, s. 237 w: *Utopia walcząca.* Maszyna zastępująca człowieka czyni zbędnym, nie ułatwia mu życia, nie czyni je twórczym, bogoczłowieczym;

    5) wzrastającą ilością informacji, środków jej przenoszenia, a dostępem i rozumieniem tych, które są istotne z punktu widzenia rozwoju jednostek i grup społecznych w różnych częściach globu. Ludzkość powraca do cyfrowego feudalizmu analfabetycznego;

    6) jakościową stagnacją człowieka, a nawet cofaniem się w rozwoju a możliwościami materialnych warunków życia ludzi. Człowiek ulega dehumanizacji. W przestrzeni społecznej ogranicza się on do pomnażania skuteczności panowania nad przyrodą. Dehumanizacja zauważalna jest szczególnie w edukacji, której celem jest „dopasowanie” wychowanków do istniejącego systemu. Służy temu odpowiednio preparowany program nauczania oraz wyeliminowanie rodziny jako jednego z zasadniczych kręgów środowiska wychowawczego. „Najdziwniejsze są kryzys małżeństwa i rodziny, upodobnienie mężczyzn i kobiet, spadek przyrostu naturalnego, atomizacja społeczeństwa, relatywizm moralny, alienacja i osamotnienie jednostek. Może to przypominać symptomy jakiejś choroby lub zmierzchu” – wskazuje Edmund Lewandowski, *Konfrontacje cywilizacyjne,* „Dziś”, 2007, nr 1, s. 96;

    7) całościową treścią ludzkiej pracy a jej fragmentaryzacją, ograniczając ją do pogoni za środkami do życia. Stąd pracy się nienawidzi (Spengler);

    8) ogólnospołecznym charakterem państwa, tj. formalno prawnym pełnieniem funkcji władczych i usługowych wobec całego społeczeństwa na określonym terytorium a rzeczywistej służbie klasie kapitałowej. Podatki zbierane są od wszystkich, ale służą tylko jednym, wybranym właścicielom - elicie władającą światem i służącej jej polskiej elicie kompradorskiej. To powoduje, że aideologiczność państwa jest jednym z przejawów państwowej hipokryzji globalizacji;

    9) technicyzacją edukacji a pojawiającą się w erze nanotechnologicznej potrzebą humanizacji producentów, poszerzania ich myślenia w kierunku całościowego, sofiologicznego oglądu świata;

    10) wzrastającą potrzebą dowartościowywania jednostek ludzkich – indywidualizm, poszczególnych jednostek administracyjnych, samorządów, regionów a całościowym funkcjonowanie większych organizmów. Przykładem może tu być Gmina Słupsk. Jej wójt Mariusz Chmiel przeciwstawia się budowie tarczy antyrakietowej w Redzikowie. Rząd zaś, partia rządząca, nie chce lub nie może liczyć się z tym. [↑](#footnote-ref-45)
46. Z punktu widzenia etymologicznego socjologia jest złożeniem dwóch nazw: łac.: *sǒciĕtăs* = udział, zjednoczenie, przymierze, sojusz, związek, współuczestnictwo, zmowa, spółka, wspólnota interesów, społeczeństwo; łac.: *sǒociălis* = 1) dotyczący dwóch partnerów, partnera, angażujący obie strony, partnerski, żyjący we wspólnocie z innymi, społeczny; 2) dotyczący sprzymierzeńców; 3) małżeński, ślubny; łac.: *sǒciŭs* = 1) wspólny, złączony; 2) towarzyszący komuś; towarzysz, kompan, druh; 3) dzielący z kimś odpowiedzialność, dobra materialne, partner, kolega, wspólnik, pomocnik; 4) partner, wspólnik w interesach, członkowie spółki; 5) sprzymierzeniec, wspólnik, towarzysz, współpracownik oraz gr. *logos* [*λόγος*] = słowo, dyskurs, nauka.

    Socjologia jest więc nauką o społeczeństwie. Ale jest to wyjaśnienie **etymologiczne**! Termin ten użył po raz pierwszy A. Comte w *Wykładzie filozofii pozytywnej*, Warszawa 1933, wyd. 2, Warszawa 1973, s. 185. Zob. B. Skarga, *Comte*, WP, Warszawa 1977.

    Czym jest więc socjologia? Pytanie to kieruje naszą uwagę na szukanie przedmiotu czyli takiej przestrzeni rzeczywistości, która: **1)** jest dostępna, tzn. którą można badać za pomocą określonych metod, narzędzi, intersubiektywnie kontrolowanych; **2)** nie jest przedmiotem innych nauk społecznych, w ogóle jakiejkolwiek nauki. Dlatego F. Znaniecki pisze, że socjologowie uznający „...socjologię za naukę o <<zjawiskach społecznych>> lub <<społeczeństwie>> wszyscy popełnili ten sam błąd zasadniczy: zapomnieli dodać do <<zjawisk społecznych>> lub <<społeczeństwa>> **współczynnik humanistyczny**. (F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, PWN, Warszawa 1988, s. 195 - 196). Przez pojęcie „współczynnik humanistyczny” F. Znaniecki rozumie to, że 1. „...badacz rozpatruje je (badane zjawiska – A. K.) jako czyjeś świadome zjawiska, a więc odnosi je do empirycznych podmiotów, tj. osobników i zbiorowisk doświadczających i działających, i bierze je w tym charakterze, jaki faktycznie posiadają w ludzkim doświadczeniu i działaniu” (tamże, s. 192). Przedstawiona treść pojęcia „współczynnik humanistyczny” jest jednym z założeń wiedzy humanistycznej. Kolejnymi są przekonania, że 2. „świat kultury składa się z przedmiotów i czynności; przy tym przedmioty są realne jako człony systemów przedmiotów, czynności są idealne jako człony systemów czynności. 3. Każdy przedmiot jest aktualnym lub potencjalnym przedmiotem czynności, czyli wartością; każda czynność aktualnie lub potencjalnie działa na przedmioty, czyli wyraża się w aktach, wywierających wpływ realny” (Tamże).

    **Socjologia jest więc nauką o specyficznych wartościach i czynnościach społecznych**. Czynnością społeczna nazywamy wysiłek intelektualny jednostki ludzkiej jako istoty społecznej. Specyfikę wartości społecznej określa to, że staje się ona przedmiotem działania społecznego. „Wartość społeczna... – pisze F. Znaniecki – jest przedmiotowo zdeterminowana przez te czynności, których jest przedmiotem, i jej determinacja, jej treść i znaczenie mogą się zmieniać niezależnie od własnego doświadczenia i działania osobowości lub zbiorowości ujętej jako wartość, tylko zależnie od doświadczenia i działania innych”.

    Wyróżniony przedmiot ogólnych badań socjologicznych pozwala uporządkować je w następujące działy, stanowiące jednocześnie samodzielne teorie: **1)** teorię działania społecznego; **2)** teorię stosunków społecznych; **3)** teorię indywiduów społecznych; **4)** teorię grup społecznych; **5)** teorię bytu społecznego tego, który jest i tego, który może być. [↑](#footnote-ref-46)
47. S. Ossowski zwraca uwagę na pewne osobliwości nauk społecznych, które trzeba uwzględnić szukając przedmiotu socjologii. Są  to: „...1. z dawna obserwowany wpływ rezultatów badań na rzeczywistość, do której wnioski z badań mają się odnosić, 2. bezpośredni wpływ samych czynności badawczych na badaną rzeczywistość, 3. konflikt pomiędzy postulatem systematyczności badań i postulatem ubiegania się o wnioski ogólne, nie ograniczone wyznacznikami historycznymi; 4. konflikt pomiędzy ograniczeniem się do metod standaryzowanych a miarodajnością wskaźników i subtelnością praktyki, 5. udział doświadczenia wewnętrznego w praktyce badawczej”(S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Kraków 2005, s. 12 – 18). [↑](#footnote-ref-47)
48. Zob. *Elementy teorii działania społecznego*, (w:) A. Karpiński, *Wstęp do socjologii krytycznej*, Gdańsk 2006, s. 254 – 296. Działaniem nazwiemyrealne lub mentalne zachowanie się podmiotu ukierunkowane na siebie lub otaczającą go rzeczywistość materialną lub społeczną. Działanie jest kategorią opisującą swoiście ludzkie zachowanie, czyli że odróżnia się ono od wszelkich innych tym, że jest zawsze oświetlone refleksją dotyczącą celu zachowania, jego przebiegu i osiągniętego wyniku. Wszelkie zachowania ludzkie są działaniem, czyli sposobem podmiotowego istnienia objawiającym się w postaci wywoływania zmian w określonym celu.

    W socjologii działaniem jest ukierunkowany, duchowy wysiłek człowieka zmieniający dostępną mu rzeczywistość mentalną i jego samego jako działającego. Jest to wysiłek ukierunkowany na spełnianie wartości formalno-logicznych i formalno-symbolicznych, którego efektem mogą być wartości teoretyczno-przedmiotowe. Zawiera ono następujące elementy: treści celowościowe; czynność oraz zespół czynności, czyli przebieg wysiłku intelektualnego; efekt czynności, czyli decyzja – projekt realnego zachowania się. [↑](#footnote-ref-48)
49. Wypowiadając kategorię: „czysty typ” myślimy o tych treściach empirycznych, które są tożsame z istotą, czyli z tą treścią bytu, którą opisują jego atrybuty, tj. takie cechy, bez których opisywana rzeczywistość nie jest tą rzeczywistością; np., atrybutem Kowalskiego jest jego cielesność. Dotąd w historii filozofii i nauka społecznych błędnie utożsamia się „czysty typ” z tym, co jest ogólne. „To, co ogólne” jest opisem wyniku wnioskowania indukcyjnego i przedstawia to, co jest tylko i wyłącznie w wyróżnionej i zbadanej ilości przypadków.

    Pojęciem „typ” <gr. *typos* = odbicie, obraz> opisujemy przedmiot wzorcowy, istniejący w rzeczywistości lub tylko i wyłącznie w myśli (typ idealny; czysty typ). Typ jest więc układem przejawów lub ich właściwości atrybutywnych. Typy są: 1. krańcowe – o cechach atrybutywnych. Jest on kontraktem tylko idealnym; 2.modalne - tworzone z uwzględnieniem cech, znamiennych dla większości rzeczy; 3. przeciętne, tworzone są z uwagi na cechy przysługujące przedmiotom w stopniu przeciętnym; 4. czyste, na którego treść składa się jedna lub kilka cech o wyróżnionym wymiarze, a cechy pozostałe wymiarom występują w natężeniu zerowym; 5. mieszane. [↑](#footnote-ref-49)
50. Dogmatyzm - stanowisko w nauce przyjmujące twierdzenia, prawdy bez ich weryfikowania, które są podstawą dla poglądów, przekonań, teorii. Ich prawdą jest tylko autorytet „kogoś”, ślepa „wiara” w coś, bez sprawdzania, weryfikacji empirycznej, a nawet wtedy, gdy doświadczenie im przeczy.

    Wyróżnia się tzw. dogmatyzm teoretyczny **-** produkt wewnętrznego rozwoju współczesnej epistemologii. Wyraża się on: 1) w posługiwaniu się w taki sposób i takimi kategoriami, twierdzeniami ogólnymi**,** które nie zmieniają swej treści, chociaż opisywana przez nie rzeczywistość albo już nie istnieje, albo przekształciła się w nową, diametralnie odmienną. Kategorie te i tezy nie wymagają żadnego kontaktu z omawianą przez nie rzeczywistością; 2) w postaci formalizmu, czyli „dworskiej” lawiny werbalizmu, pustosłowia. Hierarchiczne „dwory”. „towarzystwa” potrafią toczyć spory wokół samych pojęć, za którymi nie kryje się żadna rzeczywistość. Coś istnieje, jest nie dlatego, że jest obiektywnie, ale tylko dlatego, że jest o tym mowa, że o tym „Się” (Freud) mówi; 3) w formie słynnych, rzekomo, sentencji, formuł. Dogmatyk teoretyczny całą swą wiedzę o świecie usiłuje zawrzeć w jednym sformułowaniu, np., „życie jest krótkie i trzeba używać”; „liczy się tylko seks i dolar”; 4) w braku zainteresowania drogą osiągania prawdy. Dogmatyk teoretyczny zapomina o przestrodze Hegla, mówiącej, że droga do prawdy jest jej częścią; że wynik jest trupem bez uwzględnienia drogi jego osiągnięcia; 5) w deklamacyjnym anty dogmatyzmie. Za głoszonymi formułami nie idą praktyczne działania, które byłyby próbą urzeczywistniania treści zawartej w głoszonej formule; np. polskie deklaracje walki z korupcją; zapowiedzi byłego Premiera D. Tuska. [↑](#footnote-ref-50)
51. Zachowanie (psych.) – reakcja organizmu lub jego części bądź zbiór takich reakcji na bodźce, będące jego ustosunkowaniem się do środowiska; także przejawy aktywności zwłaszcza ruchowej organizmu. Pojęcie zachowania się jest podstawowym pojęciem behawioryzmu. Zachowanie może być odruchowe, nieświadome, lub intencjonalne, świadome, sensowne i wtedy nazywane jest działaniem (zachowanie intencjonalne i celowe). [↑](#footnote-ref-51)
52. Mistyka (gr. *mysticos* = tajemniczy) jest pewnym sposobem poznawania rzeczywistości nadprzyrodzonej oraz egzystowaniem osoby w doświadczeniu mistycznym, osiągającej najwyższy stopień zjednoczenia mistycznego. W odróżnieniu od innych przejawów duchowości chrześcijańskiej, szczególnie ascezy charakteryzuje ją bierność (może być jedynie przyjmowana, a nie uprawiana) i darmowość (jest udzielana). W filozofii wskazuje się na niewyrażalną wartość poznawczą, ulotność i bierność (W. James)oraz na towarzyszące jej „odmienne stany świadomości (wizja, trans, osłabienie poznawczego kontaktu ze światem, zanik odróżnienia podmiotu i przedmiotu, utrata poczucia własnej osoby. [↑](#footnote-ref-52)
53. Interpretacja <łac. *interpretatio* = objaśnianie> - Wyjaśnianie czynności lub wytworów ludzkich w drodze wskazania ich genezy, struktury i funkcjonowania oraz odchyleń od racjonalnego zachowania. Szczególnym przypadkiem takiego wyjaśniania jest interpretacja systemów znakowych (hermeneutyka). Wyróżniamy: 1. interpretację syntaktyczną wskazującą na stosunek między teoriami i użytymi w nich twierdzeniami; 2. interpretacja semantyczna teorii polegająca na tym, że określone relacje i funkcje teorii służą charakteryzowaniu indywiduów danego zbioru. [↑](#footnote-ref-53)
54. Oczywistość jest właściwością przysługującą pierwszym zasadom bytu i myślenia: tożsamości, niesprzeczności, wyłączonego środka, przyczynowości, racji dostatecznej, których prawdziwość narzuca się sama przez się intelektowi. Jest jednym z kryteriów prawdy. W fenomenologii wyróżnia się: oczywistość przedmiotową (kryterium prawdy), będącą świadomością sposobu, w jaki przedmiot dany w akcie poznania wyznacza rezultat tego aktu; oczywistość podmiotową - polegającą na daniu (odbiorze) czegoś w sposób jasny i wyraźny.

    W etyce występuje także oczywistość moralna – to jest taka właściwość, która przysługuje pierwszym zasadom postępowania moralnego, których prawdziwość wynika bezpośrednio z treści podmiotu i orzeczenia w zdaniu, np., „dobro należy czynić, a zła należy unikać”, Zdolność rozumu praktycznego do ujmowania tego rodzaju oczywistych zasad moralnych nazywamy synerezą.

    W metodologii odnajdujemy: oczywistość spostrzeżeń ekstraspekcyjnych albo introspekcyjnych polegających na zgodności zdania spostrzeżeniowego z opisywanym przez nas stanem rzeczy, albo zjawiskiem psychicznym; oczywistość płynącą z treści terminów, przy pomocy których zdanie jest sformułowane w sposób: jeżeli ktoś zrozumie terminy składowe zdania, to nie może się oprzeć uznaniu zdania za prawdziwe lub fałszywe. . [↑](#footnote-ref-54)
55. Racjonalizm (łac. *ratio =* rozsądny, rozumny, odnoszący się do rozumu, rachunek, osąd, rozum, metoda> jest poglądem filozoficznym uznającym, że jedynym źródłem wiedzy o świecie jest rozum ludzki. Jest on niezależny od danych doświadczenia. Przyjmuje wrodzoność pojęć i zasad (natywizm), prymat rozumu wobec woli oraz konieczność stosowania metody dowodowej wzorowanej na geometrii Euklidesa. Odrzuca wszelkie poza rozumowe źródła poznania. Pogląd ten jest więc przeciwstawny empiryzmowi, który z kolei absolutyzuje doświadczenie (*empiria*). Racjonalistów: Descartes’a, Leibniza i Spinozę przeciwstawia się dość często empirystom angielskim: Locke’owi, Berkeley’owi i Hume’owi. Pod wpływem E. Kanta utrzymuje się pogląd, że umysł zawiera gotowe kategorie, które decydują o naszym języku i sposobach myślenia. Pogląd ten utrwalany jest przez językoznawców pozostających pod wpływem Chomsky’ego.

    Racjonalizm przejawia się w racjonalności. Jej przejawem metafizycznym jest natura bytu jako wewnętrznie niesprzeczna i inteligibilna. Jest podstawa zasad: przyczynowości i racji dostatecznej. Racjonalność poznawcza uprzystępnia nam rzeczywistość, jej fragmenty. Kategorie przedstawiają rezultaty poznania. Racjonalność metodologiczna jest w związku z nauką i jej kryteriami. Obowiązywanie norm, zasad i wartości jest podstawą racjonalności aksjologicznej. Zaś kryteria jasności i wyraźności poznania i stylu filozofowania to racjonalność pojęciowa. Meta zasadami racjonalności są: ścisłość językowa, zgodność z zasadami logiki, krytycyzm, rozwiązywalność problemu, zaś kryteriami racjonalności są: uzasadnialność, algorytmiczność reguł i niesprzeczność.

    Racjonalność da się pojąć w kategoriach sensu. „Mówimy, że coś ma sens, jeśli jest racjonalne, dające się rozpoznać, wytłumaczyć, uzasadnić. Coś jest bezsensowne, jeśli tych postulatów nie spełnia. Bezsens jest jednym z możliwych przypadków irracjonalności. Zob. W. Stróżewski, *Istnienie i sens*, Kraków 1994, s. 425. Granicą racjonalności jest sprzeczność, niedorzeczność czy absurd: logiczny, moralny albo aksjologiczny. [↑](#footnote-ref-55)
56. Zob. miejsce intelektu w: A. Karpiński, *Wstęp do sofiologii*, [WWW.adamkarpinski.pl](http://WWW.adamkarpinski.pl). Intelekt <gr. *νοûς* [noûs], διάνοια [diánoia] – zmysł, zamiar, usposobienie, sposób myślenia, umysł, intelekt, znaczenie (wyrazu); łac. *intellectus,* od *intelligere* (*intellegere*) = poznawać, pojmować; *intus legere* = czytać wewnątrz, w głębi ducha> jest władzą poznawania właściwą bytom osobowym, umysłową władzą poznawczą ducha, która w treściach zmysłowych odczytuje konieczne, istotowe struktury bycia. W przedstawiany przez zmysły obraz, przejaw intelekt wmyśla treść istotową pojęć; treść, którą poznał poprzez wychowywanie w kulturze. Intelektu użył Biblijny Adam w momencie, gdy „Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę <<istota żywa>>. I tak mężczyzna dał nazwę wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu…” Rdz 2, 19 – 20.

    Obok intelektu w strukturze ducha, umysłu są: władze zmysłowe, rozum, wola i władze sądzenia. Elementy te współdziałając pozwalają człowiekowi poznawać świat w taki sposób, że jego obraz przystaje do tej rzeczywistości, której jest obrazem. Te dwie rzeczywistości: nasz obraz i rzeczywistość obrazowana stanowa jedność, której nie wolno rozrywać. Jedno bez drugiego nic nie znaczy, jest co najwyżej jakimś wypaczeniem i jedno nie może zastępować drugiego.

    Świadomość różnicy między porządkiem zmysłowym, zależnym od organów cielesnych, a znacznie od niego doskonalszym porządkiem psychiczno – duchowym ujawniła się już w Grecji starożytnej i głoszona była w postaci jedności zespalającej w sobie to, co zmienne, rzeczy świata i to czym była *arche* – prazasada, prapoczątek. To, co dostarczają zmysły jest nazywane przez intelekt jednostki ludzkiej, jest opisywane pojęciem. Wyraźnie tę kwestię postawił Parmenides rozróżniając dwa porządki: empirycznie dostrzeganą rzeczywistość – drogę zmysłów, uznana za drogą głupców i drugi poznanie intelektualne, będące drogą prawdy.

    Anaksagoras wprowadzając pojęcie intelektu posługuje się rozumem (*νοûς* [noûs]). Rozum w odróżnieniu od intelektu nie ogranicza się do treści zmysłów. Idąc dalej tworzy pojęcia nowe, tzn. związane ze światem, ale w sposób swobodny, nie adekwatny do świata. Pojęcia te są twórczym odniesieniem się do rzeczywistości realnej. W taki sposób rozum staje się kosmiczną siłą sprawczą. Świat jest doskonalony, porządkowany przez człowieka, albowiem on ów rozum on ma sobie.

    Można Anaksagorasa interpretować jako formowanie teorii ducha i umieszczać go „… poza i ponad przyrodą, bo musi być poza przyrodą, aby przyrodę poruszyć” (Zob. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii. Tom pierwszy. Filozofia starożytna i średniowieczna*, PWN, Warszawa 1981, s. 43 – 46). Jest to jednak obezwładnianie Anaksagorasa siatką własnych pojęć. Duch Anaksagorasa jest jak z tego świata i w niego wtopiony; jest jego stroną idealną, myślą. Wszak to moja głowa myśli. [↑](#footnote-ref-56)
57. Występują dwie definicje wnioskowania logicznego: węższa pochodząca od Łukasiewicza i szersza sformułowane przez Ajdukiewicza. Wnioskowanie logiczne w węższym znaczeniu jest to dobieranie następstw dla zdań pewnych, tj. uznanych za prawdziwe; np., Jeżeli dostanę bilety, to pójdziemy do teatru (a), dostanę bilety (b), a więc pójdziemy do teatru (c). Zdania (a) i (b) - punkt wyjścia we wnioskowaniu nazywają się przesłankami, a zdanie (c), - punkt dojścia, nazywa się wnioskiem (konkluzją) wnioskowania. Wniosek wynika logicznie z przesłanek, tzn. przesłanki stanowią rację logiczną dla wniosku, a wniosek jest następstwem logicznym przesłanek. Znaczy to, że wnioskowanie przebiega według jakiegoś prawa logicznego. W przykładzie wyżej, wnioskowanie przebiega wg schematu z logiki zdań: [(p—q)^p)]—q. Jest to prawo logiczne.

    Jeżeli wniosek wynika logicznie z przesłanek, to prawdziwość wniosku jest gwarantowana przez prawdziwość przesłanek. Wnioskowanie jest więc procesem myślowym, w którym na podstawie zdań już uznanych za prawdziwe dochodzi się do prawdziwości zdania dotąd nie uznanego. Zdania już uznane - punkt wyjścia przy wnioskowaniu nazywają się przesłankami, a zdanie będące punktem dojścia – wnioskiem (konkluzją) tego wnioskowania.

    Ze względu na to, czy między przesłankami a wnioskiem zachodzi stosunek wynikania logicznego, czy nie zachodzi, wnioskowanie jest dedukcyjne. Jest ono wtedy, gdy wniosek wynika logicznie z przesłanek. Jest to wnioskowanie w węższym rozumieniu. Wnioskowanie jest nie-dedukcyjne (uprawdopodobniające), gdy wniosek nie wynika logicznie z przesłanek. W takim wnioskowaniu prawdziwość przesłanek nie gwarantuje prawdziwości wniosku. Wnioskowanie nie-dedukcyjne przyjmuje postać: wnioskowania przez analogię, indukcji enumeracyjnej niezupełnej, wnioskowania redukcyjnego i statystycznego.

    Błędy wnioskowania wskazują na następujące niepoprawności:

    Błędne koło w rozumowaniu (*circulus vitiosus*) – błąd tu polega na tym, że wśród przesłanek znajduje się zdanie identyczne z wnioskiem. Najczęściej jest to zdanie przemilczane, domyślne uzasadnienie jakiejś przesłanki przyjętej bezpodstawnie;

    *Petitio principia* (żądanie podstawy) – błąd popełniany wtedy, gdy przynajmniej jedna z przesłanek jest zdaniem przyjętym bezpodstawnie, tj. bez gwarancji prawdziwości, a więc zdaniem wymagającym uzasadnienia;

    Błąd materialny jest popełniany wtedy, kiedy choć jedna z przesłanek jest zdanie fałszywym. Wniosek może być, ale nie musi być zdaniem fałszywym;

    Błąd formalny (*non squitur =* nie wynika) jest popełniany, gdy z przesłanek nie wynika wniosek, mimo uwzględnienia wszystkich przesłanek. Wniosek może być fałszywy mimo prawdziwości przesłanek. Zob. *Mała encyklopedia logiki*, ZNiO, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970. [↑](#footnote-ref-57)
58. Cel <gr. *τέλος* [telos]; łac. *finis, terminus* = to, ze względu na co następuje działanie; to, co stanowi kres działania> - jest to granica, kres, kraniec, który osiąga się w wyniku podjętego działania. Przeciwstawny nieskończoności, która czyniłaby działanie bezsensownym, niepełnym, nie mającym dowodu. Ukazując, że coś jest zakończone, to znaczy, że coś osiągnęło pewną doskonałość. Cel jest także motywem działania. Czynimy coś z uwagi na ten lub inny cel. Ruch powstał z uwagi na ten lub inny cel. Cel jest więc: 1. coś, co kończy działanie; 2. czynnością, dzięki której osiąga się wyobrażone dobro; 3. osoba, dla której dobro przez nią pożądane spełnia się; 4. motyw, który wywołuje czynność. W teorii celu warto wyróżnić cel dla mnie, mój cel jako dobro moje, dobro dla mnie spełniane przeze mnie lub przez innych (hedonizm, utylitaryzm, perfekcjonizm). Inni winni chcieć spełniać cel – dobro dla mnie. To chcenie może być naturalne, zasłużone lub wymuszone dobrem lub złem zadanym innym (neoliberalizm, faszyzm, totalitaryzm). Najbardziej pożądany jest cel - dobro nasze, jako wynik współdziałania. To wprowadza nas w celowość moralną. Cel jest tedy określoną powinnością adekwatną do wyznaczników moralności aktu ludzkiego. Cel jest procesem stawania się jednostek ludzkich w ich człowieczeństwie (humanizm, utopistka, socjalizm). [↑](#footnote-ref-58)
59. Irracjonalizm <łac. *irrationalis* = pozbawiony rozumu, nieobliczalny, nie-rozumowy> stanowisko negujące lub ograniczające zasięg, moc rozumu. Także jest to postawa dopuszczająca lub akcentująca przekonania pozbawione racjonalnego uzasadnienia. Jest to przeciwieństwo racjonalizmu.

    Jest irracjonalizm: 1. metafizyczny (ontologiczny), który głosi, że byt w ogóle lub w pewnych aspektach nie jest racjonalny, tj. niezdeterminowany, pozbawiony racji dostatecznej, wewnętrznie sprzeczny; 2. teoriopoznawczy wskazujący, że: a. poznanie racjonalne (spełniające wymogi racjonalności ) ma ograniczone zastosowanie i nie dotyczy niektórych dziedzin rzeczywistości; b. poznanie racjonalne zniekształca rzeczywistość; c. u podstaw ludzkiego poznania leżą motywy i czynniki pozaracjonalne; d. nie można racjonalnie odepchnąć sceptycyzmu; 3. aksjologiczny, uznający, że wartości są pozaracjonalne; 4. psychologiczny, wskazujący, że w bycie ludzkim są sfery lub aspekty pozaracjonalne, które nie dają się racjonalnie uchwycić, zrozumieć i wyjaśnić. [↑](#footnote-ref-59)
60. Nauka jest to całokształt historycznie ukształtowanej wiedzy o rzeczywistości, o sposobach jej poznawania i przekształcania. W szczególności, pojęciem nauka określamy: **1)** zespół pojęć, twierdzeń i hipotez orzekających o rzeczywistości; **2)** wypracowane teorie dotyczące rzeczywistości; **3)** wykształtowane metody poznawania i przekształcania świata; **4)** system organizacji badań naukowych, gromadzenia i przekazywania wyników. [↑](#footnote-ref-60)
61. Konstrukcjonizm (łac. *construere* - gromadzić, budować, wznosić) - sta­nowisko w teorii poznania określające przedmiot poznania naukowego. Wyróżnia się konstrukcjonizm formalny i materialny. W konstrukcjonizmie poznanie ludzkie jest ak­tywne (nie pasywne), spontaniczne (nie receptywne) i syntetycznie porządkuje elementy (np. fenomeny, treści wrażenio­we, dane zmysłowe, „czyste wrażenia"), umysłowo je formuje, tzn. konstru­uje obiekty (poznania). Jest to **konstrukcjonizm formalny**. E. Kant mówił, że na „chmurę wra­żeń" nakładamy – jakby siatkę - intelek­tualne kategorie, np. „substancja", „przyczyna", „jedność" – jest to spon­taniczny poziom poznania, który syntetyzuje poznawczo przejawy, dając obiekty percepcji.

    Konstrukcjonizm materialny (np. neokantowski) dotyczy przedmiotu poznania i powiada, że poznanie naukowe dotyczy sfery konstruktów (przedmiotów ide­alnych albo abstrakcyjnych), a nie realnych rzeczy. Podmiot jest kon­struktorem tego, co poznaje, a jego wypowiedzi dotyczą sfery idealnej, abstrakcyj­nej „sfery czystych struktur", nie zaś real­nej. [↑](#footnote-ref-61)
62. Zob. przyp. nr 47. [↑](#footnote-ref-62)
63. Struktura **<**łac. *structura =* budowa, struktura, od *struere =* układać (jedno na drugie), wznosić, budować> jest zespołem elementów i stosunków między nimi tworzącym określoną całość. Nie jest ona sumą tworzących ją elementów; przeciwnie, jest byciem owej całości przyjmującym następujące właściwości: 1. układowi jako całości przysługują nowe cechy w stosunku do cech konstytuujących go elementów. Układ jest czymś więcej niż sumą konstytuujących go elementów; 2. nowe właściwości przysługują elementom układu tylko wtedy, gdy jest on częścią tego układu. Traci on je, gdy zostanie usunięty z układu; 3. swoiste dla danego układu cechy są warunkowane przez cechy konstytuujących go elementów; 4. między elementami struktury układu występują zależności wzajemne, w których wyniku zmiana jednego wywołuje zmianę w pozostałych elementach; 5. układ strukturalny tworzą te elementy, które wzajemnie na siebie oddziałują, pełniąc kolejno funkcje skutku i przyczyny; 6. w strukturze istnieje taki typ więzi przyczynowo-skutkowej, który warunkuje w sposób rozstrzygający trwałość całego układu i którego zmiana powoduje radykalne przekształcenie lub zagładę tego układu; 7. w układzie - strukturze społecznej są typy więzi subiektywno – intuicyjno – kreacyjno – refleksyjnej, które powodują zmianę jakościową struktury; zmianę, która będąc syntezą ukierunkowaną tworzy strukturę odmienną, taką, jakiej dotąd nie było w kulturze ludzkiej. W dotąd istniejących strukturach dominują więzi podmiotowo-przedmiotowe. Nie są one wynikiem uzgadniania, spełniania transakcji, lecz są skutkiem konieczności rozstrzygającej przez jeden z członów struktury; człon, który jest elementem lub pozostaje w służbie kapitału. Inne elementy struktury są mu podporządkowywane. [↑](#footnote-ref-63)
64. Pojęcie; prawo; zob. A. Karpiński, *Słownik pojęć filozoficzno - socjologicznych*, Wydawnictwo GWSA, Gdańsk 2007 lub inne słowniki, encyklopedie. [↑](#footnote-ref-64)
65. Ekonomika <gr. *τά οίxουμιxά* [ta oikonomika] = gospodarka, gospodarowanie, umiejętność zarządzania domem, gospodarstwem; od *οίxος* [oikos] = dom, gospodarstwo domowe, majątek rodzinny;

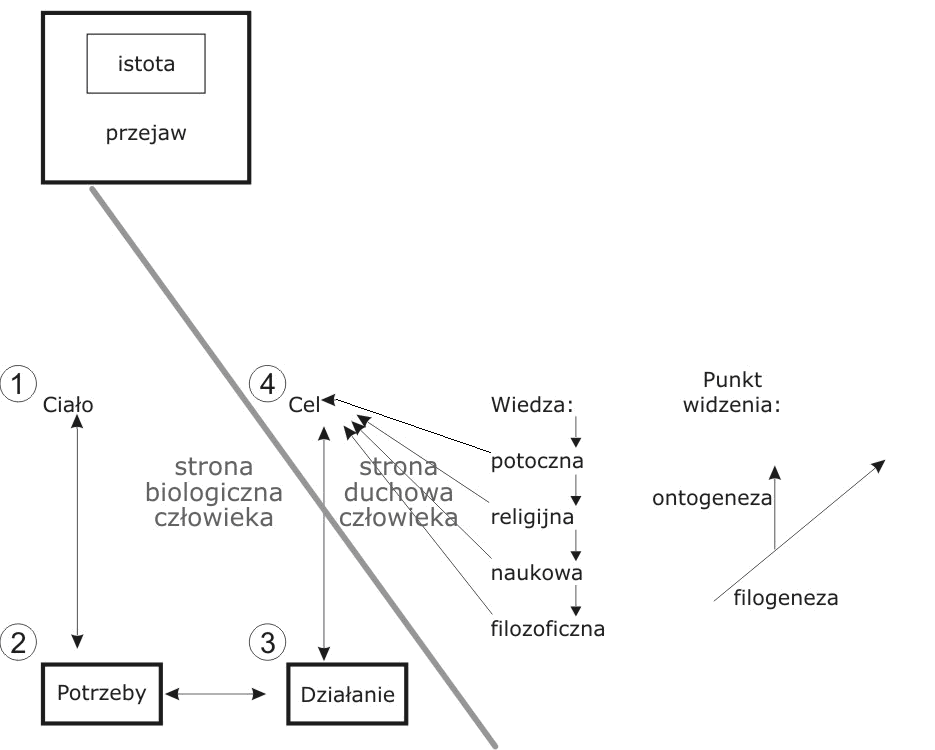
    *νομος* [nomos] = prawo; łac. *oeconomika*> - dział etyki (obok etyki indywidualnej i polityki) zajmujący się zagadnieniami sposobu życia człowieka w dziedzinie ekonomicznej.

    Współcześnie termin ekonomika opisuje dyscypliny ekonomiczne, traktujące o poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego w aspekcie przynoszonych przez nie korzyści, zysku. To jest negatywnym znakiem współczesnej ekonomii zachodnioeuropejskiej: nie jest ona ukierunkowana na zaspokajanie potrzeb człowieka, ale potrzeby te podporządkowuje osiąganiu zysku, a nawet idzie dalej, a mianowicie tworzy potrzeby człowieka po to, aby móc osiągać zyski. Człowiek jest traktowany tak, jak holenderskie indyki, których karmienie służy produkcji wątróbek! Człowiek służy, np. przemysłom farmaceutycznym, spożywczym itp., itd.

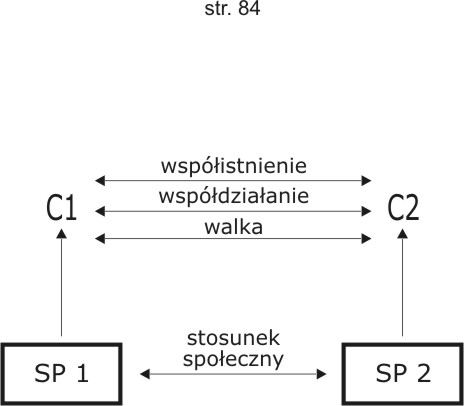
    Od początku termin ten wskazuje na sposób życia człowieka w środowisku rodzinnym, w którym ma on osiągnąć spełnienie swych ludzkich potrzeb. Ksenofont – autor pierwszego dzieła *O gospodarstwie* rozważa zagadnienie roztropnego kierowania gospodarstwem domowym. Ekonomia jest tam sztuką opartą na roztropności [*sophrosyne*], która pozwala należycie urządzać i prowadzić gospodarstwo połączone z właściwym używanie dóbr i ze sprawnością w ich wytwarzaniu. Nie człowiek jest dla produktów żywnościowych, ale produkty te są dla człowieka.

    W nowożytnej ekonomii dominuje utylitaryzm. W dobrach użytecznych widzi on sens dóbr. Wspiera hedonizm i konsumpcjonizm. Zaś teoretycy: É. Condillac, J. Bentham, W. Petty, J. C. Simonde de Sismondi, J. R. McCulloch, T. R. Malthus, J. B. Say, D. Ricardo, B. Franklin, J. S. Mill, K. Marks, F. Engels, W. I. Lenin, R. Owen, F. W. Taylor, H. Emerson i inni akcentują, że celem działalności ekonomicznej jest dostarczanie środków do życia i zaspokajanie potrzeb materialnych. [↑](#footnote-ref-65)
66. Eksperyment <łac. *experimentum* = próba, doświadczenie> metodol. Zabieg polegający na wywołaniu w określonych warunkach określonego zjawiska, w celu stwierdzenia związków, np. przyczynowych, między zmianami warunków (zmienna niezależna) i zmianami zjawiska (zmienna zależna). Eksperymentem myślowym jest proces uprzytomnienia sobie ewentualnego przebiegu eksperymentu i wyznuwanie na tej podstawie odpowiednich wniosków; postępowanie takie nie ma wartości dowodowej, może mieć wartość heurystyczną. [↑](#footnote-ref-66)
67. Wyobraźnia – jest to zdolność przedstawiania sobie w postaci obrazowej czegoś minionego, bądź nieuchwytnego dla zmysłów. Klasyczne jest rozróżnienie: wyobraźnia odtwórcza lub pamięć wyobrażeniowa – zdolność przedstawiania sobie przeszłości w konkretnych postaciach analogicznych do wrażeń; wyobraźnia twórcza lub inwencja – zdolność przedstawiania sobie przedmiotów lub zdarzeń nigdy nie widzianych, pojmowanie stosunków nigdy nie obserwowanych.

    Przedstawienie – jest aktem poznania zmysłowego lub pojęciowego sprawiający, iż jakiś przedmiot staje się dany świadomości podmiotu; także sam ów przedmiot przedstawiony – wyobrażenie lub pojęcie. Rozróżnia się przedstawienia oglądowe (naoczności), do których zalicza się spostrzeżenia i wyobrażenia oraz przedstawienia nie-oglądowe (abstrakcyjne), do których należą pojęcia. [↑](#footnote-ref-67)
68. Motyw <łac. *motivus* = poruszający> - uświadomiony lub nieuświadomiony przez podmiot czynnik jego zachowania lub powód celowego działania. Motyw to: 1. specyficzny czynnik wewnętrzny, którym jest stan organizmu wywołujący i kontrolujący zachowanie, kierujący ku zaspokojeniu potrzeby, zamiennie: popęd, potrzeba; 2. czynnik psychiczny warunkujący zachowanie; 3. struktura powtórzeń czynności działalności człowieka; 4. czynnik działania celowego, cel działania; 5. świadomy wybór. W etyce motywem jest czynnik nakłaniający wolę do podjęcia decyzji. Rolę takiego czynnika może pełnić cel działania i wtedy cel utożsamia się intencjonalnie z motywem. [↑](#footnote-ref-68)
69. Zob. przyp. nr 46 dot. F. Znanieckiego współczynnika humanistycznego oraz poniżej schematy.

    Rys. nr 1. Atrybuty opisujące człowieka jako istotę gatunkową

    Rys. nr 2. Atrybut człowieka: uspołecznienie [↑](#footnote-ref-69)
70. Konieczność (gr. *άνάγxη* [ananke], łac. necessitas) - stany bytowe i pochodne od nich opisywane w postaci atrybutów; logiczne stany poznawcze wyrażone w sądach, wnioskach. [↑](#footnote-ref-70)
71. Państwo jest to zorganizowana grupa społeczna, obejmująca swym działaniem całe określone społeczeństwo zamieszkujące określone terytorium, zapewniające klasie panującej ekonomicznie, polityczne i ideologiczne panowanie przy pomocy aparatu przymusu.

    „Państwo jest wartością dla swych członków, obywateli, wartością skomplikowaną, w której skład wchodzą, obok samego, niejasno uprzedmiotowionego kompleksu ludzkiego, również takie przedmioty, jak terytorium, nazwa, oznaki państwowe (chorągwie, herby itd.), gmachy, pomniki i inne zjawiska materialne, symbolizujące grupę państwową; dalej przeszłość tej grupy, również jako wspólna wartość; dalej faktyczni reprezentanci tej grupy, tj. osoby stanowiące jej rząd, a wreszcie, istotnie, konstytucja i oparty na niej system prawny, ale nie jako przedmiot czynności prawnych, lecz jako materiał lub narzędzie działalności moralnej i politycznej, której właściwym przedmiotem jest bądź realnie ujęta grupa państwowa w jej całości, bądź poszczególne odłamy tej grupy (partie, klasy, narodowości, dawniej stany, rody), bądź też poszczególni jej członkowie. Ze strony podmiotowej państwo przedstawia się socjologowi jako zbiór indywiduów społecznych, dających się poklasyfikować na różne typy i spełniających różne funkcje, łączące się w specyficzny system czynności, dzięki któremu każdy członek nie tylko legalnie należy do państwa jako obiekt i subiekt prawny, lecz aktualnie przyczynia się do trwania i rozwoju grupy państwowej jako podmiot indywidualny. Prócz tego zaś grupa państwowa jest podmiotem zbiorowym czynności wspólnych – reform, wojen, rewolucji, represji itd. W całym tym zakresie zaś socjolog zajmuje się nie tym, czego państwo w swoim systemie prawnym wymaga i przepisuje, lecz tym, co się w państwowo zorganizowanej grupie aktualnie działo lub dzieje. Innymi słowy materiał socjologa w badaniach nad państwem pokrywa się z większą częścią materiałów historyka politycznego i polityka, nie z materiałem teoretyka państwowości. Wprawdzie konstytucje i ustawy poszczególnych państw mogą nieraz socjologa interesować, ale nie same przez się, lecz o tyle, o ile w nich wyrażają się faktycznie dążności i stosunki społeczne odnośnych grup państwowych lub ich części” (F. Znaniecki).

    Państwo jest systemem wartości, podmiotem czynności ekonomicznych, jako właściciel i jako przedsiębiorca; zmonopolizowało najpierwotniejszą i najbezpośredniejszą metodę działania społecznego – metodę przymusu. Przymus pozwala łatwo osiągnąć takie rozmiary i taką doskonałość formalną, że może w ostateczności zakazywać i nakazywać co tylko chce. Monopolizowanie przymusu jest głównym determinantem alienacji państwa. [↑](#footnote-ref-71)
72. Naród jest to ukształtowana w historycznym rozwoju całość, która na podstawie wspólnych dla niej artefaktów kulturowych tworzy zorganizowaną zbiorowość społeczną. Wspólnotowe i specyficzne dla niej artefakty kulturowe przejawiają się w postaci określonej formy ducha narodowego zawierającego wyróżniony stosunek do własnej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości oraz innych narodów stanowiących grupę etniczną i narodów spoza tej grupy. O miejscu danego narodu w kulturze ogólnoświatowej i jego suwerenności decyduje efektywność jego struktury ekonomicznej, skuteczność prowadzonej polityki, a zatem jakość funkcjonowania struktur nadbudowy prawno-politycznej i typ myślenia dominującego w uprawianej ideologii. [↑](#footnote-ref-72)
73. Rodzina jest określonym rodzajem grupy społecznej. Rodzinę tworzą osoby połączone pokrewieństwem, małżeństwem lub adopcją, mieszkające razem prowadząc wspólne gospodarstwo domowe i wspólnie wychowują dzieci. Istotą tej grupy społecznej jest potęgowanie wzrastania w społeczeństwie jej członków. Jest to bowiem pierwsza, podstawowa forma uspołeczniania się człowieka. Bez uczestnictwa w życiu rodzinnym wzrastanie w społeczeństwie jest ograniczone.

    Funkcje rodziny:

    1. prokreacyjna; **b)** socjalizacyjno-kulturowa; **c)** gospodarcza; **d)** emocjonalna; **e)** potęgowania wzrastania w człowieczeństwie.

    W historii gatunku ludzkiego można odnaleźć następujące typy rodzin:

    * 1. matriarchalny – autorytet i władza przynależy kobietom; zazwyczaj największym zakresem władzy ciesz się najstarsza z nich;
      2. matrycentryczny – centrum jest tutaj matka, która nadaje treść i wykonuje wszystkie funkcje rodziny. Rola ojca jest tu bardzo ograniczona lub nie spełnia żadnej roli. Stan taki występuje także w rodzinach monogamicznych, w których ojciec, z uwagi na swą pracę zawodową, albo mało uczestniczy w życiu rodziny, albo odchodzi od niej na stałe;
      3. nuklearny (podstawowy, mały) – często spotykany typ. Składa się z pary małżeńskiej i dzieci, czasem adoptowanych. Podstawową jednostką tej rodziny jest matka z dziećmi, którą może uzupełniać ojciec, bądź inny mężczyzna, stale lub czasowo;
      4. partnerski (demokratyczny, egalitarny) – przejawia się w postaci równo zakresowego autorytetu i przywileju, ojca i matki, męża i żony;
      5. patriarchalny – władza i autorytet jest przypisany mężczyznom, największym autorytet i władzę posiadają mężczyźni najstarsi;
      6. pozycyjny – zakres władzy, obowiązków i przywilejów poszczególnych członków rodziny są ściśle zdefiniowane i przestrzegane. Treści tych definicji wynikają z zajmowanego statusu społecznego, który jest przypisanym, a nie osiąganym;
      7. wielki (wielopokoleniowy, poszerzony) – jest to rodzina co najmniej trójpokoleniowa. Wszyscy członkowie uczestniczą w spełnianiu funkcji grupy. Posiadane dobra, w których tworzeniu uczestniczą wszyscy solidarnie, są dobrem rodziny. Tworzą jedno gospodarstwo domowe.

    [↑](#footnote-ref-73)
74. Myślenie – czynności umysłowe, tj. zmysłowe, intelektualne, rozumowe i wolicjonalne, obejmujące przetwarzanie danych zmysłowych, sądzenie i tworzenie pojęć, pozwalających na tworzenie treści poznania rzeczywistości, w której i z którą człowiek funkcjonuje jako określony układ zamknięty. Pewne sposoby myślenia otrzymały swoje nazwania: spostrzeganie, kojarzenie, porównywanie, wynajdywanie, rozumienie, zapamiętywanie, odtwarzanie. W *Encyklopedii katolickiej*, t. 13, pisze się, że myślenie to rodzaj „… aktywności poznawczej; umysłowe przetwarzanie informacji zawartych w spostrzeżeniach, wyobrażeniach, pojęciach, symbolach, sądach, wspomnieniach, przekonaniach oraz intencjach; substytut działania, w którym osoba dokonuje umysłowej symulacji zdarzeń i procesów istniejących w świecie rzeczywistym”. „W myśleniu jako wewnętrznym substytucie działania osoba dokonuje umysłowej, symulacji zdarzeń zewnętrznych, może je odtwarzać <<na niby>>, bezpiecznie opracowywać alternatywne wersje, eksperymentować, testować rozwiązania i ich konsekwencje, przewidywać potencjalne następstwa własnej aktywności i działań innych osób; umożliwia ono opracowanie i wypróbowanie zachowań zanim staną się realne; myślenie wymaga zbudowania symbolicznego modelu rzeczywistości (reprezentacji poznawczej), a następnie uruchomienia procesów symulacyjnych; oprócz reprezentacji poznawczej na myślenie składają się operacje umysłowe i reguły ich realizacji (strategie myślowe, programy myślenia, algorytmy, heurystyki rozwiązań, procedury rozumowania; reprezentacja poznawcza (wyobrażenia, pojęcia, sądy… Źródłem podstawowych błędów w myśleniu może być nieprawdziwy lub organiczny stan wiedzy (błąd reprezentacji) i/lub niewłaściwa, nieuprawniona, niedostosowana do kontekstu operacja umysłowa (błąd procesu)”. Zob. A. Karpiński, *Kulturowe artefakty ducha współczesnego*, (w:) *Wstęp do socjologii krytycznej*… dz. cyt., s. 46 – 1-8. [↑](#footnote-ref-74)
75. Zob. F. Znaniecki, *Metoda socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008. [↑](#footnote-ref-75)
76. Zob. *Metoda pisania mojego obrazu świata,* rękopis. [↑](#footnote-ref-76)
77. Zob. A. Karpiński, *Abstrakcja*, (w:)*Wstęp do sofiologii*, www.adamkarpinski.pl [↑](#footnote-ref-77)
78. Kazuistyka <łac. casus = sprawa, przypadek> - 1. sztuka stosowania zasad ogólnych do wypadków szczegółowych; 2. potocznie: naginanie argumentów dla uzasadnienia fałszywej tezy; krętactwo w dowodzeniu, rozumowanie naciągane, tylko pozornie słuszne. [↑](#footnote-ref-78)
79. Zob. A. Karpiński, *Elementy teorii działania społecznego*, (w:) Tenże, *Wstęp do socjologii krytycznej*…dz. cyt., s. 247 – 295. [↑](#footnote-ref-79)
80. To jest tak, jak z pieniądzem. Jest on środkiem wymiany, który jest w wymianie przyj­mowany przez działającego dlatego, że **w swym działaniu kieruje się on oczekiwaniem**, iż duża grupa, obcych mu ludzi, będzie gotowa w przyszło­ści **przyjmować go w wymianie**. [↑](#footnote-ref-80)
81. G. Tarde, *Les lois de limitation. Etude sociologique,* Paris 1890; id.,*Les lois sociales. Esquisse d'une sociologie* (1898), Paris 1922 (wyd. 8); *Opinia i tłum*, przeł. K. Skrzyńska, Warszawa 1904. [↑](#footnote-ref-81)
82. Zob. A. Karpiński, *Teoria stosunków społecznych*, (w:) Tenże, W*stęp do socjologii krytycznej*…dz. cyt., s. 296 – 318. Stosunek społeczny jest to normatywnie uregulowany, czynny związek pomiędzy, co najmniej dwoma, osobnikami lub zbiorowiskami ludzkimi, które stanowią człony stosunku. Człony stosunku wzajemnie się uprzedmiotawiają. Uprzedmiotowiony podmiot uprzedmiotawia podmiot go uprzedmiotawiający, tj. student uprzedmiotawia profesora, który studenta wcześniej uprzedmiotowił. [↑](#footnote-ref-82)
83. Zw**yczaj -** przyjęty w danej grupie społecznej sposób zachowania się jej członków w określonych sytuacjach, od którego odchylenia nie spotykają się z negatywnymi reakcjami otoczenia, nie są obwarowane sankcjami społecznymi (negatywnymi), ze względu na mniejszą doniosłość społeczną. Brak sankcji społecznych (głów­nie negatywnych) jest empirycznym kryterium odróżnienia zwyczaju. od oby­czaju. Pojawienie się sankcji społecz­nych przekształca dany zwyczaj w działanie obycza­jowe i odwrotnie. W perspektywie genetycznej podkreśla się, że u podstaw zwyczajów stoją nawyki, czyli indywidualne, własne wzory zachowań, pojawiające się nieświado­mie i podejmowane bezrefleksyjnie. W literaturze zachodniej odróżnia się owe indywidualne nawyki od zwy­czajów społecznych stosując angielski termin *habit*; „nawyk (*habit*) jest indywidualnym, własnym wzorem zachowania, dotąd, dopóki nie jest motywowany przez wymogi społe­czeństwa. Zob. *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Z. Staszczak (red. naukowa), PWN, Warszawa – Poznań 1987. [↑](#footnote-ref-83)
84. Moda (łac. *modus*) ogół zmiennych i krótkotrwałych zwyczajów zachowań przyjętych przez daną grupę społeczną, w określonym czasie i miejscu geograficznym. Często jest utożsamiana ze sposobem myślenia, stylem życia, charakterystycznymi postawami i trendami. Moda jest przyjmowana przez określoną społeczność. Jej członkowie akceptują i naśladują wzorce wykreowane w teraźniejszości i cieszące się popularnością. Moda zaspokaja potrzeby psychiczne: poczucie więzi z grupą (przynależności) i eksponowanie własnej indywidualności, odrębności i oryginalności. Podążanie za modą jest byciem konformistycznym, jeżeli jednostka chce należeć do grupy ze względu na jej atrakcyjność, prestiż i znaczenie (naśladowanie pewnych zachowań, stylu życia, ubioru). Podążanie za modą jest także nonkonformizmem, jeśli jednostka podkreśla swoja indywidualność. Moda może być formą protestu przeciw obowiązującym standardom i wyznacznikom zachowań oraz sposobem na odcięcie się od grupy uznanej za nieatrakcyjną. Protest ten jest wtórny wobec innych nie zaspakajanych potrzeb, np.,: brak pracy, brak środków na życie, na studia itp.

    Kreatorzy mody poszukując nowych stylów zachowania się, ubierania się, popularyzowania i akceptowania pewnych elementów popkultury czyniąc je atrakcyjnymi sprzyjają kapitałowi w panowaniu nad życiem społecznym, elitom w utrzymywaniu swej elitarności. Przynależność do pewnych elit, grup, klas kierowniczych jest niemożliwa bez uwzględniania mody. Wówczas moda pełni funkcje „biletu wstępu”. Elity pilnują, aby nieustannie były tworzone „nowe” przejawy życia społecznego, (np. przyjęcie towarzyskie w specjalnie do tego przygotowanej piwnicy w willi w Warszawie, ale nie tylko, czy pewne odcienie hipokryzji), aby tzw. reszta podążała za modą. To podążanie podnosi prestiż i atrakcyjność jednostek, dowodzi ich przydatność do elitarnego kręgu osób, do uzyskiwania wyższego statusu społecznego.

    Zasady funkcjonowania mody ukazują wpływ społeczeństwa na jednostkę ludzką. Mówi się tu o tzw. efekcie pierwszego wrażenia; o ukrywaniu niektórych cech osobowości; przyjmowania pewnego, uznanego stylu myślenia, któremu towarzyszy kreowana popularność pewnych sposobów rozumowania. Efektem tego jest „zaważanie” do wygodnych dla elity problemów, przykrywanie, tych, które jej elitarność dyskwalifikują. Jest to widoczne wówczas, gdy obok elity rozwiązań problemów społecznych pojawiają się alternatywne, dla elity rządzącej niewygodne. W ten sposób elita głosi ideę wolności poglądów, mówienia, pisania z jednej strony, z drugiej zaś przy pomocy szeregu sposobów dyskwalifikowanie tej idei, doprowadzając do jednej, słusznie obowiązującej myśli, bo po prostu innej nie ma. Pan Premier Tusk mawiał, że szkoda mu, że nie ma z kim przegrać!

    Moda funkcjonuje w wielu dziedzinach życia społecznego. W jej rozwoju udział biorą środki masowego przekazu. Zmiany są więc szybkie, obowiązują od zaraz. Stąd trudno jest powiedzieć coś na temat mody określonego społeczeństwa. W pogoni za nią trawione są nieobliczalne ilości czasu.

    Myśląc pozytywnie o modzie trzeba zauważyć, że oznacza on umiejętności dostosowywania się jednostki do życia społecznego, do środowiska. Jednostki ludzkie podnoszą swoją atrakcyjność co pomaga w ich rozwoju. Akceptacja otoczenia jest też określonym wsparciem.

    W aspekcie moralnym warto widzieć więc w modzie jej ambiwalentny charakter. Moda może łamać zasady moralne i może im sprzyjać. W każdym razie moda może upokarzać, wynaturzać moralnie człowieka; może także naruszać istniejącą w moralności hierarchię wartości – ciało staje się ważniejsze niż duchowość jednostek ludzkich. Zob. W. Rzepa, *Moda*, (w:) *Encyklopedia katolick*a, t. 12, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II , Lublin 2008. [↑](#footnote-ref-84)
85. Konwencja <łac. *convenire* = umawiać się> - spotkanie się ludzi w określonym miejscu w ważnym celu społecznym lub rezultat takiego spotkania w postaci traktatu, układu, a także zwyczaj mówienia lub umowa co do sensu wyrażenia, nauki czy innej konstatacji.

    Powszechna jest konwencja terminologiczna. Jest to umowa określająca znaczenie wyrazu, w jakim jest używany. Z punktu widzenia socjologii ważne jest tu tworzenie poglądu i postawy naukoznawczej nazywanej konwencjonalizmem. Przyjmuje się w niej, że przyjęcie przez określone społeczeństwo tej, czy innej teorii naukowej jest sprawą umowną. Stanowisko to uzasadnia się tym, że nawet najlepiej uzasadnione prawa nauki, teorie, twierdzenia nie są w całości potwierdzane przez fakty empiryczne. Wynika to z określonej abstrakcyjności nauki oraz z tego, że ludzka wiedza o świecie jest zawsze jakimś fragmentem, możliwej pełnej wiedzy. Człowiek jest istotą gnoseologicznie ograniczoną. Wyraźnie to podkreślał E. Kant twierdząc, iż istota (*Ding an sich*) jest niepoznawalna. Twierdzę przeciwnie, istota ta jest poznawalna, aczkolwiek nie może być nigdy poznana. Zob. J. Herbut, *Konwencja*, (w:) *Encyklopedia katolicka*, t. 9… dz. cyt. [↑](#footnote-ref-85)
86. Obyczaj - występujące w danej grupie społecznej pra­widłowości zachowania, ustalony typ lub wzór zachowania, nakazy i zakazy wyznaczające określone sposoby postępowania. Obyczaje regulują postępowanie jednostki poprzez stosowanie takich sankcji, jak dezaprobata, obniżenie pozycji jednostki w grupie, ośmieszenie czy wykluczenie z grupy - banicja. Zob. *Słownik etnologiczny*… dz. cyt., [↑](#footnote-ref-86)
87. Interes - <łac. *intersum* – uczestniczę> jest to uświadomiony i oceniony pozytywnie przez podmiot działania motyw albo szereg motywów. Interes wyznacza zachowanie się bierne lub czynne, konkretyzuje cel i sposób działania. Bodźce zainteresowania materialnego i niematerialnego (duchowego) występują w organizacji produkcji i zarządzaniu. Ograniczenie do materialnego zainteresowania odwołuje się do modelu człowieka ograniczonego do strony ekonomicznej jego życia (tzw. wyścig szczurów). Jest to człowiek jednowymiarowy.

    Interes można definiować także jako celowość myśli i poczynań jednostek ludzkich, społeczeństwa jako całości, formułowanych dla zaspokojenia potrzeb. A zatem rozróżniamy interes osobisty i grup społecznych. Problemem socjologicznym jest nadal brak odpowiedzi na pytanie: jak pogodzić interes osobisty jednostki ludzkiej z interesem ogólnospołecznym, społeczeństwa jako całości? Jak pogodzić interes rodziny z interesem jej poszczególnych członków, itd.? [↑](#footnote-ref-87)
88. Porządek społeczny jest toukład elementów strukturalnych bytu społecznego, w którym przyjmuje się, że jedne elementy decydują, a inne są wtórne wobec nich. Wyróżnianie elementów jest zawsze funkcją interesów, pragnień ich urzeczywistniania. Dlatego dla jednych najważniejszą kategorią bytu społecznego jest np. miłość, dla drugich zaś prawo, dla innych tradycja lub mocny pieniądz. Tak postulowany porządek społeczny mało przystaje do rzeczywistości. Rzeczywisty opis bytu społecznego wymaga zastosowania metody wznoszenia się od abstrakcji: np., „społeczeństwa” i dochodzenia do jego elementu, jakim jest ta oto, konkretna jednostka ludzka, np. Polak, żyjące w Polsce, w 2000 roku. W ruchu konkretyzującym trzeba odnajdywać treści istotowe. Wysiłek ten pozwoli odnaleźć uogólnienia całości bytu społecznego, w związku z którym mogą istnieć inne kategorie. Np. uogólnieniem współczesnego, polskiego bytu społecznego jest kapitał jako stosunek społeczny. Prawo, miłość, kariera zawierają różne treści, w zależności od ich relacji do uogólnienia. Osoba, pozostająca w takiej relacji do kapitału, w której zajmuje pozycję posiadacza, odnajduje inną treść pojęcia kariery, niż osoba będąca wywłaszczona. To samo dotyczy kategorii: miłość i innych. Wówczas okaże się, że kategorie, uznawane w ideologiach klas, grup społecznych za dominujące, mogą być, najwyżej, kategoriami wypełniającymi całość życia społecznego; kategoriami pozostającymi w związku z kategorią, będącą uogólnieniem całości bytu społecznego.

    Przyjęty porządek społeczny winien spełniać funkcjonalne wymogi społeczeństwa formułowane w funkcjonalizmie, określające warunki konieczne do przetrwania i sprawnego funkcjonowania społeczeństwa: 1) adaptacja – tj. ustalenie stosunku do środowiska zapewniającego stały dopływ środków niezbędnych do funkcjonowania systemu; 2) osiąganie celów i określanie sposobów ich realizacji; 3)integracja pozwalająca na zapewnienie spójnego układu stosunków pomiędzy poszczególnymi elementami systemu; 4)socjalizacja, funkcjonowanie niezbędnego systemu przekazywania wzorów kulturowych i społecznych; 5) kontrola społeczna, zapewnienie funkcjonowania społeczeństwa poprzez wykrywanie symptomów anomii i innych form dewiacji oraz zapobieganie im; 6) określona stratyfikacja społeczna, przypisanie do ról społecznych możliwie najodpowiedniejszych ludzi. Por. K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny,* Toruń 1998. [↑](#footnote-ref-88)
89. Hierokracja – rządy, władza kapłanów. [↑](#footnote-ref-89)
90. Profetyzm – występowanie w imieniu bóstwa; głoszenie proroctw przez ludzi wybranych przez Boga (prorok). Ich spuścizna literacka stanowi integralną część ksiąg świętych (Biblia). Występuje w literaturze, w proroczych tekstach. Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. XVI, Lublin 2012. [↑](#footnote-ref-90)
91. Prorok < gr. *prophetes* = prorok> charyzmatyczny przywódca religijny przeświadczony o swoim posłannictwie i powołaniu przez boga do specjalnych zadań, zawdzięczający też niekiedy swój autorytet uznaniu przez grupę religijną. Osoba otrzymująca od bóstwa (Boga) orędzie niezrozumiałe dla zwykłego człowieka, którego jest oficjalnym interpretatorem. Otrzymane natchnienie nie jest zależne od jego woli. Dzięki niemu uważa się za rzecznika Boga. Zob. tamże [↑](#footnote-ref-91)
92. Pozór jest to tym, co wydaje się, że jest prawdziwym, a tymczasem jest to złudzenie. To, co poznaliśmy na pierwszy rzut oka wydaje się być złudzeniem, wyrazem czegoś, co zostało ukryte, przesłonięte tym, co pokazano. Zob. przypis 69 i rysunek „dwa kwadraty” opisujące to, co jest istotą i to, w czym owa istota przejawia się. To rozróżnienie zaczerpnąłem od E. Kanta, który w każdej rzeczy widział dwie jej strony: jej przejaw (*Erscheinung*) i jej istotę (*Ding an sich*).

    Pozór jest, m.in., przejawem alienacji <łac*. alius* = inny, obcy*; alienatio* = wyobcowanie*>*, procesu, w którym człowiek tworzy „coś”, następnie ten jego wytwór usamodzielniając się, wyobcowuje się podporządkowując sobie swego wytwórcę. Pozornie wydaje się, że w demokracji rządzą wyborcy, że umowa o pracy jest przejawem sprawiedliwości. W istocie rzeczy są to pozory ukrywające alienujących się wybranych w głosowaniu ludzi. Umowa jest tylko formalnie zgodna z prawem. Nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością. Przykładem takim też są produkty pracy, które wymykają się spod kontroli ich wytwórców i panując nad nimi, stają się wrogą wobec nich siłą. Procesowi temu podlegają przedmioty materialne wytworzone przez człowieka oraz rezultaty jego wysiłku duchowego, czyli system pojęć, wartości, systemy ideologiczne. Proces alienacji religii wyczerpująco przedstawił L. Feuerbach (1804-1872), niemiecki filozof, w pracach: *O istocie chrześcijaństwa; Wykłady o istocie religii.* Zaś problemy alienacji ekonomicznej najpełniej – jak dotąd – rozwinął K. Marks (1818-1883) w pracy pt.: *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej.* Pierwszy tom tej pracy został wydany w 1867 roku. Kolejne dwa tomy wydał F. Engels, a czwarty tom – K. Kautsky.Rozróżniamy szereg typów alienacji: ekonomiczną, produktu, polityczną, religijną itd. [↑](#footnote-ref-92)
93. Zob. T. Kotarbiński, *Dzieła wszystkie. Prakseologia. Część I,* Wydawnictwo PAN, ZNiO, Wrocław. Warszawa. Kraków 1999, s. 153 – 207. [↑](#footnote-ref-93)
94. M. Weber zwraca tu uwagę na darwinizm społeczny. [↑](#footnote-ref-94)
95. Zob. F. Tönnies**,** *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*,przekł. M. Łukaszewicz, wstęp J. Szacki, PWN Warszawa 1988. W pracy pisze się: „Między **wolą**jednego człowieka a **wolą** innego czło­wieka mogą występować wielorakie relacje; każda ta­ka relacja jest wzajemnym oddziaływaniem, wówczas bowiem, gdy jedna strona czyni coś albo daje, druga doznaje albo przyjmuje. Oddziaływania te mogą pro­wadzić do zachowania lub zniszczenia cudzej woli i cia­ła, czyli je afirmują albo negują. Teoria nasza obiera za przedmiot swych badań stosunki wzajemnej afirmacji. Każdy taki stosunek reprezentuje jedność w wielości albo wielość w jedności. Polega na odwza­jemnianych aktach popierania, ułatwiania, wspomaga­nia, traktowanych jako przejawy woli i jej sił. Grupę utworzoną przez taki pozytywny stosunek, ujmowaną jako istota lub rzecz o spójnym działaniu wewnętrznym i zewnętrznym, nazywamy związkiem. Sam ten stosu­nek, a zatem i związek, rozumiany jest już to jako realne i organiczne życie, co odpowiada istocie **wspólno­ta** (Gemeinschaft), już to jako twór idealny i me­chaniczny, co odpowiada pojęciu **stowarzyszenia** (Gesellschaft). Zastosowanie tych terminów ujawni, że w języku niemieckim używa się ich synonimicznie. W dotychczasowej terminologii naukowej stosuje się je dowolnie, nie troszcząc się o rozróżnie­nia”. [↑](#footnote-ref-95)
96. Zob. kategorię: porządek dziobania [↑](#footnote-ref-96)
97. M. Weber nie odróżnia stosunku podporządkowania od stosunku przyporządkowania. W tym pierwszym występuje nadrzędność i podrzędność należąca w jakimś zakresie do nadrzędności. W tym drugim nie ma czegoś takiego. Przyporządkowanie jest wyrazem wolnej współpracy dla realizacji idei, celu, który jest wspólnym dla jednego i drugiego członu stosunku społecznego. W tym pierwszym realizuje się relacja „zysk – strata”; w tym drugim zaś „zysk – zysk”. [↑](#footnote-ref-97)
98. Balotaż – forma tajnego głosowania za pomocą odpowiednich kartek lub gałek: białych na znak zgody, czarnych na znak sprzeciwu. [↑](#footnote-ref-98)
99. To, co istotowe, zastępowane jest błędnie przez to, co ogólne. [↑](#footnote-ref-99)
100. Stosunek społeczny - jest to normatywnie uregulowany, czynny związek pomiędzy co najmniej dwoma osobnikami lub zbiorowiskami ludzkimi, które stanowią człony stosunku.

     Normami są przyjęte w danej społeczności oczekiwania dotyczące sposobu postępowania wyrażające te treści kulturowe, które są uznane za pożądane i właściwe, uzyskują pozytywną ocenę. Normy mogą mieć charakter dyrektyw formalnych i nieformalnych wynikających ze zwyczajów i obyczajów danej społeczności, czy grupy zawodowej. Nie stosowanie uznanych norm może być uznane za dewiację. Normy są więc sposobem regulacji i kontroli bycia społecznego poszczególnych jednostek ludzkich; bycia w ramach określonego ładu społecznego. Dlatego pojęcie tego, co normatywne ma znaczenie dla stosunku społecznego.

     Pojęcie normy jest bliskie roli społecznej. Oznacza ono ściśle określony przez społeczeństwo, uznany i oczekiwany sposób działania jednostek w konkretnych sytuacjach społecznych, wynikający z treści zajmowanej przez jednostkę pozycji społecznej. Treścią roli społecznej jest zbiór kompetencji, uprawnień i obowiązków pozwalających spełniać zadanie. [↑](#footnote-ref-100)
101. Kierownik – członek organizacji kierujący innymi jej członkami. Kierownika i podwładnego łączy stosunek współsprawstwa polegający na wykonywaniu przez kierownika czynności informacyjnych dotyczących przedmiotu działania organizacji, istnienia w działaniu zbiorowym pewnych zależności i współpracy jej elementów. W ten sposób kierownik jest sprawcą działania podwładnego jako członka organizacji. Jest impulsem wywołującym jego pracę. Podwładny zatem wykonuje zamiar, decyzję wcześniej wypracowaną przez kierownika.

     Kierownik spełnią swoją funkcje poprzez zmuszanie, czyli stwarzania dla osobnika kierowanego sytuacji przymusowej, np., jeśli nie wykona zamiaru przekazanego przez kierownika nie otrzyma płacy, zostanie ukarany w sposób przewidziany *Kodeksem pracy* i *Regulaminem organizacji*. Wskazane dokumenty są efektem walki klasowej. Szczególnym przypadkiem kierowania są rozkazy w wojsku. Ta potencjalizacja karania bądź nagradzania podwładnych jest więzią służbową. Działa ona w obie strony, tj. kierownika względem podwładnych i podwładnych względem kierownika.

     Przy istnieniu kierownictwa wieloszczeblowego rozróżnia się kierowników pośrednich i bezpośrednich. Taką też odpowiedzialność kierownictwa za podwładnych. Kierownik pośredni odpowiada za prace podwładnego tylko w zakresie swoich uprawnień. Kierownik bezpośredni zaś odpowiada za tzw. „resztę”, czyli wszystko, co organizacja wymaga od członków – podwładnych.

     Kierownik ma zatem następujące obowiązki i odpowiedzialności:

     1. spowodować takie zachowanie podwładnego, podwładnych, aby realizowali oni zadania im

     przypadające w koncepcji materializowania celów funkcjonującej organizacji;

     2. umożliwić podwładnym realizację postawionych zadań, czyli zabezpieczyć odpowiednie środki;

     3. stworzyć warunku pobudzające do twórczego wykonywania zadania tam, gdzie jest to możliwe.

     Inspirować do permanentnego podnoszenia posiadanych kwalifikacji zawodowych.

     Współrealizować plan kształcenia kadr. Zadanie to jest koniecznym uczestniczeniem w postępie

     kulturowym, technicznym, organizacyjnym społeczeństwa jako pewnej całości;

     4. kształcić u podwładnych nawyki dokładnego, gospodarskiego wykonywania zadań;

     5. odpowiada za efektywność pracy podwładnych. Kierownik może kierować tyloma

     podwładnymi ile zostanie to ustalone w systemie powołanej organizacji. Kryterium ilości jest

     sprawność kierowania. Kierownik może mieć tyle podwładnych iloma może sprawnie kierować;

     6. odpowiada za zabezpieczenie pacy pod względem bh i p;

     7. kierownik nie może być pseudo kierownikiem, tj. nie mieć podwładnych;

     8. kierownik powinien starać się stawać przywódcą, tj. coraz więcej przedstawiać swoje zamiary

     bez wskazywania formalnych sposobów ich urzeczywistniania. Kierownik winien starać się aby

     był utożsamiany z nieformalnym przywódcą, albo przynajmniej zapobiegać pojawieniu się

     takiego przywódcy nieformalnego obok niego; a jeżeli taki już zaistniał, to kierownik powinien

     starać się wykorzystać go dla dobra organizacji;

     9. kierownik winien baczyć, aby jego podwładni mieli tylko jednego, jego jako swojego

     kierownika. W wielopoziomowych kierownictwach rozróżnia się kierowników bezpośrednich i pośrednich. Ci drudzy odpowiadają za podwładnych i im podwładni podporządkowują się w ramach posiadanych uprawnień, stwierdzonych w regulaminie organizacji. [↑](#footnote-ref-101)
102. Weber tłumaczy władzę (ks. 2, rozdz. 8, § 6, s. 670) następująco: „Każdy (nie tylko <<państwowy>>) porządek prawny oddziałuje za sprawą swej postaci bezpośrednio na podział władzy w ramach danej wspólnoty, zarówno władzy ekonomicznej, jak i każdej innej. Przy czym <<władzą>> nazywamy tutaj najogólniej szansę przeprowadzenia swej woli we wspólnotowym działaniu przez jednostki lub wielu ludzi, także wbrew oporowi innych jego uczestników. Władza <<uwarunkowana ekonomicznie>> nie jest naturalnie tożsama z <<władzą>> w ogóle. Powstanie władzy ekonomicznej może nawet stanowić wręcz rezultat władzy pochodzącej z innych źródeł”.

     Władza ekonomiczna jest ceniona ze względu na nią samą; na honor społeczny. Tamże, s. 671 „…<<naga>> władza pieniądza, nie stanowi w żadnym razie uznanej podstawy <<honoru>> społecznego. I z drugiej strony nie tylko władza stanowi podstawę honoru społecznego. Przeciwnie: to społeczny honor (prestiż) może być podstawą władzy, także ekonomicznej… Porządek prawny może… gwarantować także honor. Jednak zwykle nie jest jego pierwotnym źródłem, lecz także dodatkiem… Sposób podziału <<honoru>> społecznego między typowe grupy uczestników pewnej wspólnoty nazywamy <<porządkiem społecznym>>…

     Przejawem podziału władzy w ramach wspólnoty są <<klasy>>, <<stany>> i <<partie>>. <<Klasy>> nie są wspólnotami w przyjętym tu sensie, ale stanowią jedynie możliwe (i częste) podstawy wspólnotowego działania. O <<klasie>> mówimy tam, gdzie 1) wielu ludziom wspólny jest swoisty element determinujący ich szanse życiowe, o ile 2) element ów określany jest wyłącznie przez ekonomiczne interesy wiążące się z posiadaniem dóbr oraz interesy zarobkowe, i to 3) w warunkach rynku – dóbr lub pracy – (<<położenie klasowe>>). Najbardziej podstawowym faktem ekonomicznym jest to, że sposób podziału rozporządzania posiadaniem dóbr pośród wielu ludzi spotykających się i konkurujących na rynku w celu wymiany już sam w sobie tworzy swoiste szanse życiowe. Wyklucza on nie-posiadających, wedle prawa krańcowej użyteczności, ze współ konkurowania o wszystkie wysoko cenione dobra na rzecz posiadających oraz monopolizuje faktycznie dla tych ostatnich możliwość ich nabycia. Monopolizuje … szanse zyskownej wymiany dla tych wszystkich, którzy, zapatrzeni w dobra, nie są zdani po prostu na wymianę, a także wzmacnia … ich władzę w walce o ustalanie cen z tymi, którzy nie posiadając nic, mogą zaoferować wyłącznie swą pracę w formie naturalnej lub produktów własnej pracy, i muszą je koniecznie sprzedać, by w ogóle móc przeżyć. Monopolizuje możliwość przenoszenia posiadania ze sfery wykorzystywania jako <<majątku>> do sfery spożytkowania jako <<kapitału>>, a zatem funkcje przedsiębiorcy oraz wszelkie szanse bezpośredniego i pośredniego udziału w zyskach kapitałowych dla posiadających. Wszystko to w domenie obowiązywania czystych (s. 672) warunków rynkowych. **Dlatego <<posiadanie>> i <<nieposiadanie>> są podstawowymi kategoriami wszelkich położeń klasowych**”. [↑](#footnote-ref-102)
103. F. Tönnies we *Wspólnocie i stowarzyszeniu…*dz. cyt., na s. 21 pisze, że każdy stosunek wzajemnej afirmacji „… reprezentuje jedność w wielości albo wielość w jedności. Polega na odwzajemnionych aktach popierania, ułatwiania, wspomagania, traktowanych jako przejaw woli i jej sił. Grupę stworzoną przez taki pozytywny stosunek, ujmowaną jako istota lub rzecz o spójnym działaniu wewnętrznym i zewnętrznym, nazywamy związkiem. Sam ten stosunek, a zatem i związek, rozumiany jest już to jako realne i organiczne życie, co odpowiada istocie wspólnoty (*Gemeinschaft*), już to jako twór idealny i mechaniczny, co odpowiada pojęciu stowarzyszenia (*Gesellschaft*)… (s. 22) Współżycie poufałe, intymne, zamknięte w wąskim kręgu określane jest (naszym zdaniem) jako życie we wspólnocie. Stowarzyszenie to życie publiczne, światowe. We wspólnocie ze swymi najbliższymi znajduje się człowiek od chwili narodzin, związany z nią na dobre i złe. W stosunki towarzyskie wchodzi się jak w coś obcego. Młodzieńca ostrzega się przed złym towarzystwem, podczas gdy wyrażenie <<zła wspólnota>> jest sprzeczne z duchem języka. O stowarzyszeniu rodzinnym mogą mówić tylko prawnicy, ponieważ wszelki związek ma dla nich charakter stowarzyszenia, lecz wspólnotę rodzinną wraz z całym jej niewymiernym wpływem na ludzka psychikę odczuwa każdy, kto w niej uczestniczył. Państwo młodzi zdają sobie sprawę, że wstępując w związek małżeński zakładają doskonałą wspólnotę życia (*communio totus vitae*); stowarzyszenie życia jest sprzecznością samą w sobie. Towarzystwa można dotrzymywać; wspólnoty nikt nikomu dotrzymywać nie może. Do wspólnoty religijnej jest się przyjmowanym; stowarzyszenia religijne, podobnie jak inne grupy celowa, istnieją tylko dla państwa i w teorii, to jest dla tych, którzy oglądają je z zewnątrz. Mówimy o wspólnocie języka, obyczaju, wiary, ale o stowarzyszeniu zarobkowym, podróżniczym, naukowym. Znamienny jest przykład towarzystwa handlowego; nawet jeśli jego członków łączy zażyłość i poczucie wspólnoty, nie mówi się przecież o wspólnocie handlowej. Zupełną potwornością byłoby wyrażenie <<wspólnota akcyjna>>, choć istnieje wspólnota pola, lasu, pastwiska. Wspólnoty majątkowej między małżonkami nie nazwie nikt stowarzyszeniem majątkowym”. [↑](#footnote-ref-103)
104. Co to oznacza? A to, że kierownik jest cały czas, „przez 24 godziny na dobę”. Kierownik jest „w służbie”. [↑](#footnote-ref-104)
105. Co ustala porządek związku, zwany Polska? [↑](#footnote-ref-105)
106. Autonomiczny – <gr. *autos* = sam + *nomos* = prawo; *autonomos* = samorządny> samostanowienie o sobie, kierowanie się swoimi prawami, niezależność. Niezawisłość jakiejś dziedziny od innych dziedzin; np., autonomiczna moralność. [↑](#footnote-ref-106)
107. Heteronomiczny - <gr. *heteros* = inny, różny + *nomos* = prawo> uzależnienie się od obcych praw, niesamodzielność; antynomia autonomii. [↑](#footnote-ref-107)
108. Autokefalia - <gr. *autos* = sam + *kefale* = głowa> w Kościele prawosławnym samodzielność kościoła krajowego jako odrębnej jednostki związanej jednością wiary apostolskiej sukcesywności hierarchii oraz jednością duchową i wspólnotą działania z pozostałymi Kościołami. [↑](#footnote-ref-108)
109. Heterokefalia – antynomia autokefalii [↑](#footnote-ref-109)
110. Z heterokefalią mamy, np., do czynienia w przypadku mianowania gubernatorów prowincji kanadyjskich (przez centralny rząd Kanady). Związek heterokefaliczny może być autonomiczny, a autokefaliczny - heteronomiczny. Związek może także mieć, pod obu wzglę­dami, po części jedną, a po części drugą postać. Autokefaliczne niemieckie państwa związ­kowe były, mimo autokefaliczności, heteronomiczne w domenie kompetencji Rzeszy, zaś au­tonomiczne w sferze własnych kompetencji (np., w sprawach Kościołów i szkół). Alzacja-Lotaryngia była w Niemczech [przed 1918 rokiem] w ograniczonym zakresie autono­miczna, ale heterokefaliczna (namiestnika wyznaczał cesarz). Związek heteronomiczny i heterokefaliczny (np., „regiment" związku militarnego) określamy z reguły jako „część" związku. [↑](#footnote-ref-110)
111. Porządek – określony sposób wzajemnego przyporządkowania warunkującego pewne elementy jakiejś całości z wyróżnieniem w nim kolejności (pierwotności i wtórności) przyporządkowywania. W porządku działalności przyporządkowujemy sobie wzajemnie poszczególne czynności na drodze od ich abstrakcji do konkretu i odwrotnie odnajdując w nich to, co istotowe i to, co przejawowi, (zob. A. Karpiński, *Wstęp do socjologii krytycznej*, Gdańsk 2007) przewidując kolejność i czas ich spełniania jako istotną cechę sprawności. Porządek jest zaprowadzany zawsze z punktu widzenia celu, założonego wcześniej, i uzasadnionego przez możliwą efektywność uwzględniającą koncepcje społecznego dobra wspólnego. Stąd elementy całości porządkujemy bezwzględnie uwzględniając wyróżnioną formę i treść tak, aby ów cel osiągnąć (działanie racjonalne).

     W teorii sprawnego działania mówi się o tzw. uporządkowaniu przestrzennym. Mamy z nim do czynienia, gdy chcąc potęgować sprawność działania dookreślonego analizujemy czynności po to, aby potwierdzić ich miejsce i następnie syntetyzujemy je w kierunku założonego celu. Wysiłek ten pozwoli wyeliminować czynności zbędne lub wprowadzić inne, bardziej niezbędne.

     Zbiór czynności pewnego działania nazwiemy zatem uporządkowany wtedy i tylko wtedy, gdy dla każdej czynności owego zbioru posiadamy dowody jej niezbędności i uzasadnienie dla wskazanego jej miejsca w systemie przewidzianych czynności. Niezbędność i miejsce czynności w całości działania wyznaczana jest – co jest oczywiste – z punktu widzenia jego celu. Ponadto, uporządkowany zbiór czynności występuje także wówczas, gdy nie narusza on uporządkowania innych działalności; tych, z którymi współwystępuje.

     Ów układ z punktu widzenia celu działalności nazywamy stosunkiem poszczególnych czynności tworzących całość. Stosunek ten winien być spójny, przechodni i asymetryczny. Brak tych cech pozwala mówić o porządku pozornym. Pierwszy wyróżnia się tym, że jest organizowany, np., dla źle rozumianego celu (przejaw jest brany za jego istotę). Działalność była dobrze zorganizowana, ale doprowadziła do innego celu niż zamierzano. Drugi zapewnia sprawną materializacje celu.

     W socjologii mówi się o porządku społecznym. Jest to stan społeczny, w którym wszyscy jego członkowie zaspokajają rzeczywiste i uświadomione sobie swoje potrzeby.

     Innym pojęciem jest ład społeczny. Jest to stan harmonijnego rozwoju społecznego. Jest to ideał porządku społecznego, w którym cele, interesy jednostkowe są zjednoczone z celami ogólnospołecznymi i jedności tej służą instytucje administracji państwowej. Państwo, administracja jest tak zorganizowana, aby móc rozwiązywać rodzące się, w wyniku rozwoju, sprzeczności. Jest to możliwe w sytuacji, gdy sprzeczności antagonistyczne będą przekształcane w nieantagonistyczne. [↑](#footnote-ref-111)
112. Słowo konstytucja ma kilka znaczeń. W dawnej Polsce, przy przewadze sejmu szlacheckiego nad królem, konstytucją nazywano każdą uchwałę sejmową. W niektórych słowo to jest nazwą własną dokumentu, np., „Konstytucja *nihil novi”*, „Konstytucja Karnkowskiego”… itd.

     Konstytucja jest ustawą zasadniczą, która określa fundamenty ustroju politycznego, strukturę i kompetencje centralnych i lokalnych organów państwa, reguluje stosunki między obywatelem a państwem. Mówi o hymnie, godle i barwach narodowych. Konstytucja jest źródłem prawa, a więc inne akty prawne z niej się wywodzą i muszą być z nią zgodne. Zgodność tę oceniają zwykle specjalne organy państwa. Obecnie w Polsce taką funkcję pełni Trybunał Konstytucyjny. Zob. M. Borucki, *Konstytucje polskie 1791 – 1997*, Wyd. Mada, Warszawa 2002, s. 3. [↑](#footnote-ref-112)
113. Warto zwrócić uwagę na fragment: „…fak­tyczną szansę podporządkowania narzuconym rozporządzeniom istniejących władz rządzących…”. Na przykład, uchwalona 3 maja 1791 roku Konstytucja zwana „Ustawa Rządową” nie doczekała się wdrożenia z uwagi na dokonane rozbiory Polski. Także we współczesnej Polsce można znaleźć wiele ustaw, które nie są realizowane lub realizowane, ale tylko częściowo z uwagi na warunki, jak np. brak środków. [↑](#footnote-ref-113)
114. Przedstawiony akapit ma wielkie znaczenie dzisiaj, w warunkach globalizacji. Porządek konstytucyjny Polski jest modyfikowany przez prawo Unijne. Poszczególne korporacje układają się z rządem w sprawie odpowiednich prerogatyw, np. zwolnienia podatkowe „Biedronki”, przestrzeganie Polskiego Kodeksu Pracy przez firmy zagraniczne, ustalanie minimalnej płacy. W tej przestrzeni rządy odnoszą sukcesy tam, gdzie uda im się z koncernami „wytargować” jak najlepsze dla obywateli warunki ich pracy. Rządy, które tego nie robią, albo robią niewystarczająco (bo są, np., korumpowane), rządy takie nie spełniają konstytucyjnych wymogów; winny być odsuwane od rządzenia. [↑](#footnote-ref-114)
115. M. Weber pisze, że „panowanie” jest istotnym elementem działania wspólnotowego (M. Weber, *Gospodarka*… dz. cyt., s. 682). To panowanie powoduje, że w stowarzyszeniu dominuje racjonalny stosunek; „… to struktura panowania oraz jej rozwój formuje działanie wspólnotowe, i to ona dopiero określa jednoznacznie jego nakierowanie na pewien <<cel>>. Istnienie <<panowania>> odgrywa decydującą rolę zwłaszcza w najistotniejszych ekonomicznie, społecznych tworach przeszłości i współczesności: we władztwie gruntowym z jednej, i w wielkim przedsiębiorstwie kapitalistycznym, z drugiej. Panowanie jest …szczególnym przypadkiem władzy”. Tamże, s. 682.

     „Panowanie w najogólniejszym znaczeniu władzy, a zatem możliwości narzucenia własnej woli zachowaniu innych, może występować w najróżnorodniejszych formach. Można …ujmować na przykład uznawane przez prawo roszczenia jednostki wobec innej osoby czy osób jako uprawnienie wydawania rozkazów dłużnikowi albo nieuprawnionemu, a zatem traktować cały kosmos nowoczesnego prawa prywatnego jako decentralizacje panowania, przypadającego na mocy prawa <<uprawnionym>>. Wtedy robotnik dysponowałby uprawnieniem rozkazodawczym, czyli <<panowaniem>>, wobec przedsiębiorcy do wysokości swego roszczenia płacowego, urzędnik wobec króla do wysokości swego roszczenia do pensji itd., co jednak dawałoby pojęcie terminologicznie nieco sztuczne, a w każdym razie jedynie prowizoryczne, bo jednak odróżniać trzeba jakościowo rozkazy na przykład władzy sądowniczej wobec skazanego od <<rozkazów>> samego uprawnionego wobec jeszcze nie skazanego dłużnika. Pozycja… <<panująca>>, może się wykształcić zarówno w towarzyskich stosunkach salonu, jak i na rynku, dzięki katedrze w sali wykładowej, jak i na czele regimentu, zarówno w stosunku erotycznym czy charytatywnym, jak i w naukowej dyskusji czy sporcie. Jednak przy tak szerokim zakresie pojęcia <<panowanie>> nie stanowiłoby naukowo użytecznej kategorii… Dlatego wskażemy tu jedynie na fakt, że oprócz licznych innych możliwych istnieją dwa biegunowo przeciwstawne typy panowania. Z jednej strony **panowanie opierające się na konstelacji interesów** (w szczególności w konsekwencji monopolistycznej pozycji), a z drugiej – **panowanie opierające się na autorytecie** (uprawnienia rozkazodawcze i obowiązek posłuszeństwa). Najczystszym typem pierwszego jest monopolistyczne panowanie na rynku, drugiego – władza ojcowska, urzędowa lub książęca. Pierwsze opiera się w czystym typie wyłącznie na wywieraniu, wywodzącego się z zagwarantowanego w pewien sposób posiadania (albo w cieszącej się popytem na rynkach biegłości), wpływu na służące jedynie ich własnym interesom, formalnie <<wolne>> działanie osób podlegających panowaniu, drugie na roszczeniu do abstrahujących od wszelkich motywów i interesów, samego obowiązku posłuszeństwa. Jeden typ może przekształcać się w drugi. Na przykład, każdy wielki bank centralny i duże banki kredytowe, w rezultacie swej monopolistycznej pozycji na rynku kapitałowym, mając często <<panujący>> wpływ mogą narzucać starającym się o kredyt warunki ich udzielania, a zatem wywierać znaczny wpływ na ich aktywność ekonomiczną w interesie płynności własnych środków finansowych, bo poszukujący we własnym interesie podporządkowują się warunkom udzielania niezbędnych dla nich kredytów i czasem owo podporządkowanie potwierdzić muszą gwarancjami. Jednak banki kredytowe nie pretendują przez to do <<autorytetu>>, to znaczy istniejącego niezależnie od wszelkich interesów prawa do <<posłuszeństwa>> osób podlegających faktycznie ich panowaniu, strzegą własnych interesów i urzeczywistniają je właśnie wtedy, gdy podlegający panowaniu, działając formalnie w sposób <<wolny>>, postępują w myśl własnych, czyli narzuconych przez okoliczności, racjonalnych interesów. Każdy posiadacz nawet niepełnego monopolu, który w dużym zakresie, mimo istniejącej konkurencji, może <<dyktować>> przeciwnikom i rywalom w wymianie ceny, a więc dzięki swemu zachowaniu zmusić ich do odpowiadającego mu działania, choć nie przypisuje im w żadnym razie <,obowiązku>> respektowania tego panowania, jest w podobnym położeniu. Każdy typowy rodzaj panowania za sprawą konstelacji interesów, szczególnie pozycji monopolisty, może się jednak przekształcić stopniowo w panowanie autorytarne”. Tamże, s. 683 – 684. [↑](#footnote-ref-115)
116. Por. Ks. II, rozdz. VII, s. 536 – 537, rozdz. IX, cz. 5, s. 830. [↑](#footnote-ref-116)
117. M. Weber, *Gospodarka* … dz. cyt., s. 830. [↑](#footnote-ref-117)
118. Forma i treść.Współwystępujące kategorie (pojęcia) w filozofii. Kategorią „forma” określamy strukturę, ogólne zasady konstrukcyjne, trwałą kompozycję, zewnętrzny układ elementów określonego tworu. Kategorią „treść” nazywamy zaś całokształt wszystkich oddziaływań wzajemnych pomiędzy elementami bytu materialnego i wywoływanych przez nie zmian zachodzących w danym bycie. Będąc strukturą treści, forma jest zawsze wypełniona treścią, a treść jest zawsze uformowana. Znaczy to, że nie istnieją jedna bez drugiej.

     Formalizm **<**łac*. formalis =* dotyczący kształtu, modelu, sposobu*>.* Kierunek epistemologiczno - aksjologiczny głoszący, że forma decyduje o wartości ludzkich działań lub wytworów; potocznie: kierowanie się literą prawa. Formalizm socjologiczny zaś odnosi się do sposobu uprawiania socjologii sprowadzający się do analitycznych rozważań związków zachodzących pomiędzy ściśle określonymi – w sposób definicyjny – modelami, kategoriami, teoriami. Formalistę nie interesuje treść życia społecznego. Nie odpowiada na pytanie: jakie treści teoretyczno-przedmiotowe kryją się za analizowanymi kategoriami; np., pojęcie „demokracja” formalnie oznacza władzę ludu. Pozostając na tym wyjaśnieniu nie odnajdzie się treści rzeczywistego życia społecznego. Formalnie rządzą wszyscy za pośrednictwem wybranych przez siebie przedstawicieli. To, że ci przedstawiciele są wybranymi przez lud osobami w rzeczywistości oznacza tylko tyle, że zostają upoważnieni do załatwiania własnych, partykularnych interesów. Inni, nie wybrani, własne interesy mogą realizować, „po uzyskaniu zgody”, wybranych. Już E. Kant wskazywał na to, że formalizm jest określonym przejawem dogmatyzmu teoretycznego. Zob. przyp. nr 49 [↑](#footnote-ref-118)
119. Por. F. Lassalle, *O istocie konstytucji*, przeł. J. Nowacki, M. Sobolewski, Warszawa 1960. [↑](#footnote-ref-119)
120. Lesefferyzm **<**łac. *laxare* = uwalniać, odprężać; fr. *laisser =* zostawiać, zezwalać*;* fr. *laissez faire* = dajcie ludziom czynić, co im się podoba> Doktryna ekonomiczna, powstała we Francji, w XVIII wieku, jako przeciwwaga merkantylizmowi, uzasadniającą konieczność nieinterwencji rządu w życie gospodarcze. Konstytuują ją zasady: prywatna własność środków produkcji, wolny rynek, wolna konkurencja, wolność gospodarcza. [↑](#footnote-ref-120)
121. Zob. elementy socjologii prawa. Por. ks. II, rozdz. VII, § 1. [↑](#footnote-ref-121)
122. Zob. A. Karpiński, *Elementy teorii działania społecznego*, (w:) Tenże, *Wstęp do socjologii krytycznej…* dz. cyt., s. 247 – 296. [↑](#footnote-ref-122)
123. Zob. A. Karpiński, *Teoria stosunków społecznych*, (w:)Tenże, *Wstęp do socjologii krytycznej*… Tamże, s. 296 – 319. [↑](#footnote-ref-123)
124. Zob. przyp. nr 31. [↑](#footnote-ref-124)
125. Dziś istnieje „prawomocna" przemoc tylko w tej mierze, w jakiej dopuszcza porządek państwowy (przyznający lub nie, np., głowie rodziny „prawo stosowania kar cielesnych". Jest to pozostałość prawa posługiwania się przemocą przez pana domu, łącznie z decydowaniem o życiu i śmierci dziecka czy niewolnika). Ten monopol pań­stwa na panowanie odwołujące się do przemocy jest znakiem obecnego kształtu, oraz tego, że właściwy jest mu charakter racjonalnej „instytucji", jak i ciągłej „działalności".

     Przemocą nazywamy więc zamierzone wykorzystanie swojej przewagi i siły przeciw innym osobom (grupom) naruszające ich podmiotowość, autonomię oraz godność. Jest to moralnie, społecznie i kulturowo nieakceptowane działanie wymuszające postępowanie zgodnie z wolą wymuszającego, stosującego przemoc. Występują formy przemocy: 1. fizyczna; 2. psychiczna; 3. seksualna; 4. ekonomiczna, m. in., stwarzanie koniecznych sytuacji kredytowych po to, aby „ofiara” w nieskończoność płaciła odsetki od niespłacalnych kredytów, 5. domowa, 6. intelektualno – ideologiczna.

     Dla pojęcia związku hierokratycznego wyróżnikiem nie jest rodzaj dóbr zbawczych - w życiu doczesnym, przyszłym, zewnętrznych, wewnętrznych - lecz fakt, że ich udzielanie jest podstawą panowania kapłanów nad ludźmi. Dla pojęcia „Kościoła", w potocznym znaczeniu, charakterystyczne jest to, że łączy on racjonalność instytucji z ciągłą działalnością - co przeja­wia się w rodzaju jego porządków i sztabu administracyjnego - oraz sprawuje monopo­li panowania. Kościelnej instytucji, właściwe jest hierokratyczne panowanie terytorialne i terytorialny podział. Ten monopol jest wspierany przez rozmaite środki. Ale faktyczny monopol na panowanie terytorialne nie jest w kościołach istotny; albowiem wyróżnia je to, że człowiek w Kościele „się rodzi". To odróżnia go od „sekty". [↑](#footnote-ref-125)
126. M. Weber akceptuje tu rolę Boga Mammona. Albowiem dominuje kapitał finansowy!

     Mammon, Mamon – w jęz. aramejskim dosłownie zysk, majątek. W Biblii oznacza pieniądz jako bożka Mt 6, 24. „Nie możecie służyć bogu i Mammonowi. W średniowieczu uosobienie chciwości i skąpstwa, demon wielbiących dobra doczesne, ponęty i mamidła świata. Mamona – dobra materialne, bogactwo, złoto. Już wtedy bowiem dominował kapitał finansowy!

     Spełniając swe cele „żołnierze” kapitału finansowego popełniają wszystkie grzechy główne, które „… wyróżniło doświadczenie chrześcijańskie za św. Janem Kasjanem i św. Grzegorzem Wielkim. Nazywa się je <<głównymi>>, ponieważ powodują inne grzechy i inne wady. Są nimi: pycha, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo, lenistwo lub znużenie duchowe. Tradycja katechetyczna przypomina również, że istnieją <<grzechy, które wołają o pomstę do nieba>>. Wołają więc do nieba: krew Abla, grzech Sodomitów, narzekanie uciemiężonego ludu w Egipcie, skarga cudzoziemca, wdowy i sieroty, niesprawiedliwość względem najemnika”. *Katechizm Kościoła katolickiego,* Pallottinum 1994, s. 434 – 435. [↑](#footnote-ref-126)
127. Gospodarka zaspokajająca potrzeby jest prymitywną!!! Jest to teza anglosaskiego europocentryzmu. Anglosasi są najwyżej rozwinięta grupą ludnościową, są centrum, wobec, którego reszta jest barbarzyńska? – tak oni mniemają o sobie! Wszystkie gospodarki, które nie są na kolanach wobec Boga Mammona – czytaj wobec Anglosasów, są na wcześniejszym etapie rozwoju. Ale przyjdzie czas, że urzeczywistnią wzory gospodarki amerykańskiej i Europy Zachodniej – tak oni o tym głośno mówią! Teza ta upoważnia przywódców Zachodniego Świata do pouczania inne narody w zakresie gospodarowania, stosowania rozwiązań wzorcowych, głównie USA (zob. wydarzenia na Ukrainie w 2014 r.).

     Jest to darwinizm społeczny, czyli koncepcja zastosowania rozwiązań K. Darwina do teorii rozwoju społecznego. W teorii tej przyjmuje się, że gatunek ludzki rozwija się drogą selekcji, przystosowania się i przetrwania najlepiej przystosowanych jednostek oraz najlepiej funkcjonujących systemów społecznych. Teoria ta jest podstawą wysnuwania wniosków uzasadniających przemoc w życiu społecznym. Oto naród najlepiej przystosowany ma prawo pouczać i zmuszać do przyjęcia form życia społecznego przez narody mniej rozwinięte pod jakimś wybranym względem, np. pod względem technicznym. Współcześnie d.s. przejawia się w postaci prób ograniczania dostępu do informacji i podporządkowywania sobie innych, mniej poinformowanych.

     [↑](#footnote-ref-127)
128. Aktualnie w Polsce, dobrem nie jest książka o niepowtarzalnych walorach beletrystycznych, artystycznych, podejmująca główne problemy ludzkości, rozwoju człowieczeństwa, lecz książka, która się „dobrze sprzedaję”. Dlatego szefami wydawnictw zostają nie ci ludzie, którzy znają, np., wartość literatury humanistycznej, lecz ludzie, którzy umieją sprzedać książką. [↑](#footnote-ref-128)
129. **ATRYBUT <**łac*. atributum* = cecha należąca do rzeczy*>* Trwała, nieodłączna cecha jakiegoś przedmiotu czy strony, której nie można pominąć, gdy się mówi o danym przedmiocie czy stronie rzeczy. Inaczej, jest to taka cecha jakiegoś przedmiotu, bez której dany przedmiot nie jest danym przedmiotem. Arystoteles pisze: „Jeżeli nic nie istnieje poza jednostkami, a jednostek jest nieskończona ilość, to w jaki sposób można zdobyć zwiedzę o nieskończonej ilości jednostek? Wszystkie bowiem rzeczy, które poznajemy, poznajemy, jeżeli posiadają jakąś jedność i identyczność, i jeżeli im przysługuje jakiś ogólny (istotny – A. K.) atrybut”. Arystoteles, *Metafizyka,* 999a. W innym miejscu wyjaśnia Arystoteles: „Źródłem takich poglądów tych filozofów jest to, że gdy poszukiwali prawdy o rzeczywistości, myśleli, że rzeczywistość składa się tylko z przedmiotów zmysłowych… Dlatego też filozofowie ci głosili prawdę pozorną, ale nie głosili samej prawdy”. Tamże, 1010 a. [↑](#footnote-ref-129)
130. Jest to użyteczność ostatniej (krańcowej) jednostki, czyli służącej zaspokojeniu tej potrzeby, z której zaspokojenia rezygnuje się w przypadku umniejszenia zasobu, określającą war­**tość** wszystkich wchodzących w jego skład jednostek. Teorię użyteczności krańcowej stworzyli i rozwijali (niezależnie od siebie) Carl Menger, w dziele **Grundsatze der Volkswirtschaftslehre**, Wien 1871; K. Gide, K. Rist, **Historia doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych** (oryg. 1909), przeł. M. Kwiatkowski, t. 2, Warszawa 1920, s. 251-287. [↑](#footnote-ref-130)
131. M. Weber nie zauważa tu Marksowskiego odkrycia istnienia dwóch wartości pieniądza. Jest on wartością jako wartością, a więc może być wymieniany na inne pieniądze i jest wartością użytkową, służącą do wymiany go na określoną rzecz. [↑](#footnote-ref-131)
132. Czyli niewymienialny, w odróżnieniu od „prowizorycznego", czyli wymienialnego, por. ibidem, s. 92-93. [↑](#footnote-ref-132)
133. M. Weber jeszcze nie zna kredytu, jako sposobu podboju jednej gospodarki przez drugą. [↑](#footnote-ref-133)
134. „Na ile może". [↑](#footnote-ref-134)
135. Tak było w przeszłości. Obecnie producent przesądza o rentowności i kierunku produkcji kształtując potrzeby konsumenta. [↑](#footnote-ref-135)
136. Zob. P. J. Proudhon, *Co to jest własność?,* Zielona Góra 1997. Tam Autor pisze: „Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie: czym jest niewolnictwo? I gdybym odpowiedział na nie jednym słowem: jest morderstwem, myśl moja byłaby od razu zrozumiana. Nie potrzebowałbym długiej mowy, aby wykazać, że władza, która odbiera człowiekowi myśl, wolę, osobowość jest władzą nad jego życiem i śmiercią i chcąc uczynić z człowieka niewolnika jest tym samym, co zamordować go. Dlaczego więc nie mógłbym na to drugie pytanie: co to jest własność? Odpowiedzieć podobnie: własność jest kradzieżą. Dlaczego w tym wypadku nie miałbym mieć pewności, że nie zostanie zrozumiany, skoro to drugie twierdzenie jest tylko przekształceniem pierwszego?” [↑](#footnote-ref-136)
137. Sądzę, że Autor ma na myśli „produkcję dla bogatych” i „dla biednych” – np. konsumentów towarów z „Biedronki”. Zarówno w jednym, jak i drugim przypadku producent musi zdawać sobie sprawę z tego, kto jest obecny na rynku i jakimi dysponuje pieniędzmi. [↑](#footnote-ref-137)
138. K. Marks, Nędza filozofii, w: K. Marks, F. Engels, Dzieła, t. 4, Warszawa 1986. [↑](#footnote-ref-138)
139. J. G. Fichte, *Der geschlossene Handelsstaadt*, Tübingen 1800, ks. I, rozdz. 7. wyd. polskie: J. G. Fichte, *Zamknięte państwo handlowe i inne pisma*, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 1996. Ale J. G. Fichte nie brał pod uwagę obiektywizujących się i alienujących procesów rynkowych. Gdyby to zrobił, to ten drugi punkt mógłby brzmieć: nieograniczony wzrost rzeczowych świadczeń prowadzi do zawłaszczania ludźmi, do nowych form niewolnictwa i poddaństwa. [↑](#footnote-ref-139)
140. A rosyjska obszcina? Czyżby też była domem? [↑](#footnote-ref-140)
141. Nie można utożsamiać pracy ze „świadczeniem”. Praca **<**gr. *έργον* [ergon], *έργασία* [ergasia], *πόνος* [ponos];łac. *labor, opera, opus, negotium* = praca, trud, znój, mozół, wysiłek, staranie, przedsięwzięcie, wynik, wytwór, zmaganie się, trud, trudne doświadczenie> jest człowieka działalnością przekształcającą rzeczywistości i jego samego w celu zaspokojenia potrzeb. Cel jest tu przyszłym, wyobrażonym stanem rzeczy. Praca jest systemem czynności, czyli wysiłków duchowych, intelektualnych, fizycznych, w których można wyróżnić etapy: 1. formułowanie celu; 2. przebieg wysiłku; 3. efekt pracy - przedmiot materialny, duchowy, zawierający „cząsteczki jednostkowej duchowości”. Jest on mniej lub więcej zgodny z założonym celem.

     Potocznie praca jest wysiłkiem fizycznym. Jeżeli jest spełniany przy maszynach, to jest uznawany za bardziej ludzki, itd. Dlatego pracę traktuje się jako zło, konieczność, którą chciałoby się wyeliminować. Zamiana pracy fizycznej na umysłową jest awansem społecznym.

     W formułowaniu celów pracy przyjmowano antywartości. Nie jest tedy celem pracy i samą pracą stosowanie tortur względem innego człowieka, aby go uczynić sobie posłusznym. Nie może być także celem pracy przywłaszczenie sobie efektów pracy drugiego. Cel pracy ma charakter społeczny; winien więc być określonym „zyskiem” dla społeczeństwa i jednostki ją wykonującej.

     Jeżeli jednej ze stron praca przynosi „zysk”, drugiej zaś „stratę”, to cel pracy wypływa z antywartości. Ich treścią jest, w polskiej kulturze, siedem grzechów głównych, które „... wyróżniło doświadczenie chrześcijańskie za św. Janem Kasjanem i św. Grzegorzem Wielkim. Nazywa się je <<głównymi>>, ponieważ powodują inne grzechy i inne wady. Są nimi: pycha, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo, lenistwo lub znużenie duchowe. Tradycja katechetyczna przypomina również że istnieją <<grzechy, które wołają o pomstę do nieba>>. Wołają więc do nieba: krew Abla, grzech Sodomitów, narzekanie uciemiężonego ludu w Egipcie, skarga cudzoziemca, wdowy i sieroty, niesprawiedliwość względem najemnika”.

     Cele pracy winny wynikać z wartości: człowiek dążący do bycia osobistością biologiczno - duchową (A. Mickiewicz). Wartość ta wymaga podporządkowania celów pracy idei zachowania gatunku (zasada antropiczna); równość i sprawiedliwość w jedności współistniejąca z wolnością i odpowiedzialnością. Sprawiedliwość obejmuje także stosunki między narodami. Wyzwaniem jest zniesienie eksploatacji neokolonialnej tzw. „bogatych” wobec „biednych”; wspólnotowość ludzi ujawniająca swą treść w jedności wymiarów: a. horyzontalnego: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, b. wertykalnego: nieskończone odkrywanie bogactwa treści stosunków: Ja – Ty, My – Wy, Ja – My – Wy – Inni, c. pola współistnienia - spełniania odkrywanych, w przestrzeni wertykalnej, treści wartości w przestrzeni rodziny, gminy, narodu, państwa, ludzkości; jedność uniwersalnej i narodowej działalności ludzkiej. W narodowym myśleniu o życiu społecznym na kuli ziemskiej nie może być kwalifikacji: lepszy - gorszy naród, wyżej – niżej rozwinięty, itp.. Takie rozróżnianie jest rasizmem; samorzutna twórczość; emancypacja ogólna, zawierająca emancypacje cząstkowe: ekonomiczne, społeczne, polityczne i duchowe; naród, znaki symbole narodowe i tradycje; dziecko; nauczyciel, edukacja, patriotyzm, język polski, nadzieja, poczucie misji (praca - spełnianiem misji); własność: indywidualna, prywatna, spółdzielcza, państwowa. Własność jest wartością służebną wobec innych wartości; rodzina i odpowiedzialność rodzicielska; rodzice i szacunek wobec nich; wychowawca i starszy; szacunek wobec najlepszych (arystokratów).

     Drugim elementem pracy jest jej przebieg. Jest ona warunkowany przez: poziom rozwoju techniki, jakość stosunków społecznych, a w nich typem własności środków produkcji. Pierwszy warunek uległ przekształceniom. Od prostego narzędzia człowiek doszedł do narzędzia - samodzielnego producenta przyrodniczego. Coraz więcej jest „fabryk bez robotników”.

     Wreszcie trzeci element pracy, jej efekt, musi najpierw zaspokajać biologiczne potrzeby człowieka, a dopiero później jego potrzeby wyższe. Jest to wymóg natury. W tej przestrzeni gromadzi się wiele postulatów pod adresem współczesnego społeczeństwa. Doświadczenie obecne jest tworzeniem „niezaspokojonego konsumenta” – na poziomie jego potrzeb biologicznych. Nie człowiek potrzebuje efektu pracy, lecz odwrotnie: efekt pracy, produkt szuka swego konsumenta, panuje nad nim wyzwalając nieskończone pragnienia konsumowania dla samego konsumowania. Idea „niezaspokojonego konsumenta” staje się podmiotem stosunków społecznych w ogóle.

     Zob. A. Karpiński, *Praca*, (w:) *Encyklopedia filozofii wychowania*, S. Jedynak, J. Kojkoł, (red.), Bydgoszcz 2009. [↑](#footnote-ref-141)
142. Bo indy­widualne interesy majątkowe, i zarobkowe, zorientowane na od­mienne, nie mające z przedsiębiorstwem nic wspólnego cele, mogą opanować udziały w zawłaszczonym posiadaniu i **decydować o osobie kierownika** i narzucać mu sposób prowadzenia przedsiębiorstwa. **Wpływ obcych przedsiębiorstwu, czysto spekulacyjnych in­teresów na szanse rynkowe**, na dobra kapitałowe, na orientację zarobkowego dostarczania dóbr, jest jednym ze źródeł **„kryzysów**".

     [↑](#footnote-ref-142)
143. Koszt siły roboczej równa się kosztom jej odtworzenia. [↑](#footnote-ref-143)
144. Por. M. Porcius Cato, O gospodarstwie wiejskim, przeł. S. Łoś, Wroctaw-Kraków 1956, s. 9-15.

     * 1. materialnie regulowany;

     [↑](#footnote-ref-144)
145. Wyłącznie przypadki 4 i 5nazywamy tu „handlem"; przypadek 4 - „wolnym" handlem; przypadek 5 - handlem „przymusowych monopoli". Przypadek 1: a) w gospodarstwach domowych - negotiatores i actores książąt, panów gruntowych czy klasztorów, b) w gospodarkach zarobkowych - „komisanci". Przypadek 2: społeczności sprzedających i kupujących (łącznie ze „stowarzyszeniami kon­sumentów"). Przypadek 3: maklerzy, komisjonerzy, spedytorzy, „agenci" ubezpieczeniowi. Przypadek 4: a) nowoczesny handel; b) heteronomicznie narzucone albo autonomicznie uzgodnione rozdzielanie kupna od klientów lub zbytu określonym klientom, al­bo kupna czy zbytu towarów konkretnego rodzaju, czy też materialne regulowanie warunków wymiany przez porządki związku politycznego lub związku towarzyszy. Przypadek 5: przykładem jest tu państwowy monopol handlu zbożem. **Wolny handel** na własną rękę (przypadek 4) jest „działalnością zarobkową", a nie ele­mentem „gospodarstwa domowego", jest zarobkowaniem dzięki wymianie pieniężnej w for­mie umów kupna i sprzedaży. Ale może być on także podstawą handlu na własną rękę (przypadek 4) jest zawłaszczanie środków dostarczania, nawet i wtedy, gdy prawo rozporządzania zyskano dzięki za­ciągnięciu kredytu. W przypadku tym ryzyko kapitałowe jest ryzy­kiem kupca, i zawłaszcza on szanse zysku, z racji zawłaszczania środków do­starczania.

     Specyfikacja i specjalizacja w ramach wolnego handlu na własną rękę (przypa­dek 4) jest możliwa. W ekonomicznej per­spektywie interesujące jest tu jedynie zróżnicowanie wedle typu gospodarek, z którymi kupiec prowadzi wymianę.

     Własny zbyt dóbr jest elementem każdej rynkowej działalności za­robkowej, także polegającej na produkcji. Zbyt ten nie jest „pośred­nictwem" w sensie naszej definicji, dopóki nie występują wyspecjalizowani wyłącz­nie w nim członkowie sztabu administracyjnego (na przykład „komisanci"), o ile nie mamy do czynienia z własnymi zawodowymi świadczeniami „handlowy­mi". [↑](#footnote-ref-145)
146. Oto fragment mojej książki pt.: *Prywatna własność środków produkcji. Od ojcobójstwa do syna marnotrawnego,* Gdańsk 2010, s. 42 – 43. „I co jeszcze jest tą czarodziejska rzeczą, która rzekomo sama się pomnaża? Jest nią kapitał finansowy, będący odzewem na zawołanie: *fiat Money*!(Pieniądzu! Stań się!). Posłużmy się tu dydaktycznym przykładem, pewnym modelem. Reguły prawne zmuszają właściciela banku do tego, aby na bieżąco miał on zabezpieczenie, w wys. ok. 1/3 pieniędzy pożyczonych na określony procent. Załóżmy więc, że Pan Szildrot otworzył bank, że na jego konta wpłynęły dochody – pensje pracujących robotników w wysokości 120 zł. „Dobrowolny obowiązek” posiadania konta przez pracownika jest nam powszechnie znany. Te 120 zł. jest w sejfie u Pana Szildrota. Może on więc pożyczyć 360 zł. Załóżmy, że cena tej pożyczki równa się 10% w skali roku, a więc równa się 36 zł. W ten sposób właściciel banku, Pan Szildrot, „nic nie produkując”, będąc „gołotą”, za pożyczenie innym nie swoich pieniędzy otrzymuje 36 zł. O tym mówił już Ewangelista: „Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?”(Mt 6, 27)

     Zwróćmy tu uwagę na tworzenie wirtualnych pieniędzy, tj., nie mających żadnych ekwiwalentów. Realnych-pieniędzy-nie-swoich Pan Szildrot ma 120 zł. Pożycza zaś 360 zł. Nawet jeśli robotnicy wypłacą ze swoich kont te 120 zł, to pożyczkobiorcy są zmuszeni oddać Panu Szildrotowi 360 + 36 zł., więc Pan Szildrot staje się stwórcą, kreacjonistą. Nie miał nic, a po zamknięciu określonego cyklu staje się właścicielem 396 zł, co pozwala mu na pożyczenie, w kolejnym cyklu, 1188 zł, itd. Interesująca jest relacja, jaka zachodzi pomiędzy nim a robotnikami. Tych ostatnich – załóżmy - jest 10. Każdy z nich zarabia 12 zł. Każdy z nich nadal posiada tylko te 12 zł, zaś Pan Szildrot 396 zł, a po kolejnym cyklu 1188 zł. [↑](#footnote-ref-146)
147. Por. G. F. Knapp, Staatliche Theorie, s. 199. Mianem tym określa on wszelkie posunięcia dotyczą­ce środków płatniczych (od lytroń). [↑](#footnote-ref-147)
148. Zob. przyp. nr. 70. [↑](#footnote-ref-148)
149. M Według Knappa pieniądz jest akcesoryczny „jeśli nie jest obligatoryjny, a więc można go nie przyjąć; jeśli jest wprawdzie obligatoryjny, ale jest zarazem wymienialny, a wtedy nie jest definitywny; jeśli jest wprawdzie definitywny, ale nie jest narzucany w płatnościach apocentrycznych" (por. ibidem, s. 98). Przeci­wieństwem pieniądza akcesorycznego jest waluta: obligatoryjna, definitywna i narzucana przez państwo (ibidem, s. 95). [↑](#footnote-ref-149)
150. Czyli sytuacji, gdy państwo podejmuje tę decyzję przez wzgląd na zasoby akcesorycznych pienię­dzy, które nagromadziły się w jego kasach. Por. ibidem, s. 183-185. [↑](#footnote-ref-150)
151. Zob. przyp. nr 115. [↑](#footnote-ref-151)
152. Autorytet (łac. *auctoritas* = wpływ, znaczenie, powaga, władza) jest stosunkiem, w którym jeden członów stosunku społecznego jest wzorem, punktem odniesienia dla działań drugiego członu. Są to odniesienia osobowe. Jedna z osób lub grup społecznych jest dla drugiej przejawem powagi, kompetencji pozwalających na wytworzenie się relacji zaufania, zawierzenia. Osoba uznająca autorytet drugiej odnosi się do niej z respektem, akceptuje jej sądy bez jej eryfijacji, podziela jej postawy emotywno – dążnościowe.

     W sensie prawno – społecznym autorytet wywodzi się z rzymskiego *patrium auctoritas*, określającego władzę senatu lub uprawnienia sędziowskie. Po rewolucji francuskiej (1789) autorytet jest symbolem tradycji i obozu restauracji. Autorytet ludu przeciwstawiany jest autorytetowi władcy. Autorytet jest jednym z elementów sprawowania panowania. Zob. A. Karpiński, *Słownik pojęć*… dz. cyt.; Z. Chlewiński, S. Majdański, *Autorytet*, (w:) *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1985. [↑](#footnote-ref-152)
153. Wola (gr. *βούλησις* [boúlesis], łac. *voluntas* = władza rozumnego, duchowego pożądania, której celem jest osiągnięcie dobra) – 1. w rozumieniu ogólnym wola jest sposobem działania, w którym manifestuje się osobowość działającego, tj. rodzaj przełożenia jego sił ducha na konkretne czyny, co widać w postaci przejawów charakteru; 2. w ujęciu filozoficznym oznacza bytowy charakter ludzkich istot duchowych w ich dążnościach wyrażających ostatecznie ich człowieczeństwo. Wola jest początkiem, dzięki czemu poruszane się porusza a zmieniane się zmienia. Wola jest zasadą działania, znajduje się w działającym jako czynniku sprawczym. Zob. Arystoteles, *Metafizyka*, (w: ) Tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 2, PWN, Warszawa 1990, s. 712 – 713 (1013 a; 1025 b). Zob. ponadto, Święty Tomasz z Akwinu, *Traktat o człowieku. Summa teologii, 82 – 89,* t. II, przekł. i opracowanie S. Świeżawski, De Agostini Polska Sp. z o. o., Warszawa 2002, s. 26 – 45; A. Schopenhauer, *O wolności ludzkiej woli*, Wydawnictwo „bis”, Warszawa 1991.

     W procesie stawania się osobistości istotną rolę odgrywa wola - zdolność do wmyślania i wdrażania zamysłów, treści ducha w przedmioty kultury ludzkiej. W nich wola ujawnia się w formie syntezy rozmaitych stanów ducha, określonej kompilacji, złożenia się strukturalnego atrybutów ducha i ich poziomów rozwojowych, decydujących ostatecznie o samo przezwyciężaniu w podejmowaniu osobowej, niepowtarzalnej decyzji. Ich ujawnienie się jest określonym typem postępowania tej, a nie innej jednostki ludzkiej; jest niepowtarzalnym się zachowaniem. W każdym z nich odnajdujemy to, co dominuje, względem czego inne atrybuty duchowości są podporządkowane, chociaż to nie oznacza, iż są nieobecne. To ostatecznie przesądza o tym, kim jest ów działający.

     W każdym człowieku można odnaleźć **akty naturalne woli,** tj. takie, w których przedmiot – cel, działanie ku niemu jest spontaniczne. Cel jawi się jako bezpośrednio sprawiający dobro, dobro dla działającego. Naturalny akt woli nie wymaga wysiłku duchowego, on się w nas dzieje bo jesteśmy tą, a nie inną jednostką ludzką i znajdujemy się w tych, a nie innych warunkach ekonomicznych, społecznych i kulturowych.

     W każdym z nas są ponadto **akty duchowej woli** podporządkowane określonej duchowej reinterpretacji dobra. Wówczas odpowiadamy na pytanie, co w tych, a nie innych okolicznościach jest dobre dla nas i dla naszego człowieczeństwa. Wtedy wszystkie atrybuty ducha (przypomnę, że mówiąc o atrybutach ducha mam na myśli duchowość spontaniczno - kreacyjną i intuicyjno – refleksyjną, doświadczenie jednostkowości i wspólnotowości, dobro tu i teraz i dobro transcendentne oraz wolność i odpowiedzialność) pierwej konstruują treść dobra, możliwy sposób jego osiągania i samowiedzę jego urzeczywistniania, czyli zdolność do takiego, a nie innego wysiłku. W tym akcie ujawnia się osiągnięty poziom rozwoju jednostki ludzkiej. O sile duchowego aktu woli decyduje wielkość poddania mu naturalnego akt woli. Celem kształtowania woli każdej jednostki ludzkiej winno być zniesienie w sobie naturalnych aktów woli, poddanie ich aktom duchowym.

     Trzeci wreszcie typ aktów woli ujawnia się wobec dobra nakazanego, przypisanego nam przez określone interpretacje. Są one wynikiem zaistniałego stanu społecznego, jego instytucji, struktur społecznych, które precyzując dobro uznają, że ta ich definicja dobra jest także dobrem dla konkretnych jednostek ludzkich. W tym akcie, **wola wynika z pewnej konieczności zewnętrznej**. W nim wola jest określonym stanem przymuszenia naszej duchowości do takiego, a nie innego czynu. W takich aktach zanika twórczość, spontaniczność, intuicyjność, niekiedy i refleksyjność, wolność i odpowiedzialność oraz dobro transcendentne. Mówimy wówczas o niepełnej duchowości, o człowieku jednowymiarowym, ograniczonym do dobra tu i teraz, które tworząc pozór dobra wywołuje akt woli także pozornej. Ów pozór dobra i woli ujawnia się w konsekwencji w działaniach pozornych, dla których hipokryzja jest najlepszym wyjaśnieniem (Por. M. A. Krąpiec, *Wola* (w: ) *Powszechna encyklopedia filozofii*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, t. 9, Lublin 2008, s. 822 – 825). [↑](#footnote-ref-153)
154. Por. ks. II, rozdz. IX, cz. 1. Posłuszeństwo (łac. *obedientia*) – postawa uległości wobec woli sprawującego panowanie; poddania mu swojego działania w zakresie jego celów, środków i efektów, w obrębie prawa, racji jego zachowania, przyjętego w jego ramach ładu społecznego.

     Poddanie woli panującego jest uznaniem jego autorytetu, uformowanego, prawego sumienia i z niego wypływających decyzji; jest rozstrzygnięciem w sprawie cnoty wolności i odpowiedzialności umożliwiającej wyzbycie się egoizmu, zapanowaniem nad nim w celu uznania i urzeczywistniania Dobra Wspólnego. Zob. autorytet; sumienie [↑](#footnote-ref-154)
155. M. Weber rozróżnia panowanie i „dominowaniem w strukturze”, przyjmując, że dominowanie nie musi być panowaniem. Chyba tak nie jest, bo przez dominowanie **<**łac*. dominatio =* władza, panowanie, podporządkowywanie sobieinnych*>* rozumiem przewagę jednostki ludzkiej lub grupy społecznej nad innymi jednostkami lub grupami, przewagę pozwalającą na podporządkowywanie. Jednostka zdominowana nie może nic zrobić bez konsultacji, zgody dominującego. I może nie być jednoznacznej podległości, podporządkowania fizycznie zauważalnego, ale może ono być tzw. „miękkie podporządkowanie”. Zdominowany może robić wszystko co chce, byle tylko nie wykraczał poza ramy nakreślone przez dominującego. Dotyczy to także narodów, z których jeden osiągnąwszy przewagę panuje nad innym. Stan dominacji osiąga się poprzez zdobycie i dysponowanie elementem struktury społecznej, który w danym społeczeństwie i na danym etapie jego rozwoju decyduje o funkcjonowaniu całej struktury społecznej. Do takich decydujących elementów można zaliczyć: własność środków produkcji, własność środków finansowych, posiadanie władzy politycznej, zdobycie hegemonii ideologicznej, realne oddziaływanie na mas-media, monopolizacja informacji i możliwość manipulowania jej treścią, opanowanie sił zbrojnych, itp. Współcześnie takim dominującym nad Polską są USA! [↑](#footnote-ref-155)
156. Praktyka społeczna jest to **w**olne, samo świadomościowe działanie społeczeństwa jako całości, a w niej poszczególnych jednostek ludzkich ukierunkowane na przekształcanie istniejących struktur: ekonomicznej, nadbudowy prawno - politycznej i ideologicznej zgodnie z ogólnoludzkimi wartościami formalno-logicznymi, formalno - symbolicznymi konkretyzowanymi jako wartości teoretyczno - przedmiotowe. Praktyka społeczna jest kategorią istotnie weryfikującą teorię; jest punktem wyjścia poznania, jego celem i kryterium jego prawdziwości. [↑](#footnote-ref-156)
157. W oryginale Behorde. Termin ten oznacza „władzę", „urząd" w zobiektywizowanym sensie, w od­różnieniu od Amt - funkcji czy stanowiska pojedynczego człowieka, przekładanego tu jako „urząd". Por. J. Hatschek, Lehrbuch des deutschen undpreussischen Verwaltungsrechts, Leipzig-Erlangen 1922 (wyd. 2), s. 60. [↑](#footnote-ref-157)
158. Organ (gr. *ǒργέυου* = narzędzie, narząd) – podsystem systemu, jednostka organizacyjna będąca sposobem realizacji, spełniania się określonej całości. [↑](#footnote-ref-158)
159. Duchem nazywam tu siłę, która dzięki odpowiedniemu - z punktu widzenia celów działania, jego warunków zewnętrznych i wewnętrznych - złożeniu się atrybutów duchowości działających umożliwia spełnianie podejmowanych zamierzeń. Mówiąc o atrybutach duchowości mamy na myśli: duchowość spontaniczno – kreacyjną, intuicyjno – refleksyjną, doświadczenie jednostkowości, wspólnotowości, dobro tu i teraz i dobro transcendentne, wolność i odpowiedzialność. [↑](#footnote-ref-159)
160. Ceteris paribus – Przy warunkach równych; przy tych samych okolicznościach. [↑](#footnote-ref-160)
161. Dlatego E. Kant układa transcendentalną formułę prawa publicznego pisząc: „wszelkie czynności odnoszące się do prawa innych ludzi, których maksyma nie jest zgodna z prawem do jawności, są bezprawiem”. E. Kant, *O zgodności polityki z moralnością według transcendentalnego pojęcia prawa publicznego,* (w:) Tenże, *O wiecznym pokoju. Zarys filozoficzny*, przekł. F. Przybylak, wstęp i redakcja K. Bal, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993, s. 76. [↑](#footnote-ref-161)
162. Plutokracja – 1. odmiana oligarchii, forma rządów, w której władzę sprawuje grupa ludzi najbogatszych; 2. warstwa społeczna składająca się z ludzi najbogatszych, niezależnie od ich pochodzenia; finansjera. [↑](#footnote-ref-162)
163. Cześć – szacunek, poważanie, poszanowanie, uznanie, kult, uwielbienie, dobre imię, godność osobista [↑](#footnote-ref-163)
164. System ten wprowadzono w Indiach za panowania władców muzułmańskich. [↑](#footnote-ref-164)
165. Josepha Smitha Jr (1805-1844), który odkrył i przetłumaczył The Book of Mormon. [↑](#footnote-ref-165)
166. Por. T. Mommsen, Abriss des romischen Staatsrechts, Leipzig 1893, ks. 2, rozdz. 4: **Die Creirung** der Beamten, s. 102-110. [↑](#footnote-ref-166)
167. Por. M. Weber, Die protestantischen Sekten und der Geist des Kapitalismus, w: GAR, t. 1, s. 230; również ks. II, rozdz. V, s. 430 i nast., rozdz. IX, cz. 5, s. 841 i nast., cz. 6, s. 864 i nast. [↑](#footnote-ref-167)
168. Exchequer był pierwszym, wyłonionym z curia regis (za panowania Henryka I i Henryka II), sta­łym, działającym wedle określonych reguł organem państwa, pełniącym funkcje kasy państwowej, urzędu skarbowego i ministerstwa finansów, a przez to zawiadującym administracją państwa. Od początku XIV w. odgrywał też rolę samodzielnego sądu rozpatrującego sprawy finansowe między królem i podda­nymi, dzięki zaś fikcjom procesowym także między poddanymi. Por. W. Stubbs, The Constitutional History of England, t. 1 (1873), Oxford 1891 (wyd. 5), s. 407 i nast. [↑](#footnote-ref-168)
169. Por. Montesquieu, O duchu praw, przeł. T. Boy-Żeleński, t. 1, Warszawa 1957, ks. 11, rozdz. 6, s. 233-248; E. Burke, Rozważania o rewolucji we Francji..., przeł. D. Lachowska, Warszawa 1993. [↑](#footnote-ref-169)
170. Notable <łac. *notabilis* = godny uwagi, wybitny> - 1. znakomita, wybitniejsza część obywateli miasta regionu, kraju; 2. doradcy królewscy we Francji w XVI – XVIII wieku powoływani spośród szlachty, kleru, urzędników miejskich, w niektórych koloniach francuskich przedstawiciele miejscowej ludności powoływani przez władze administracyjne na wspólne narady (kompradorzy). [↑](#footnote-ref-170)
171. Była to ukonstytuowana w 1898 r. grupa narodowych liberałów, o lewicującej orientacji, występu­jąca np. przeciw trójklasowemu prawu wyborczemu, której trzon stanowiły Jugendvereine, w 1900 r. po­łączone w jeden związek. [↑](#footnote-ref-171)
172. 11 Ta utworzona w końcu 1870 r., z inicjatywy biskupa Kettelera, Mallinckrodta i Reichenspergera, partia, której przywódcą stał się (były welf) Ludwig Windthorst, stawiała sobie za cel wol­ność i niezależność Kościoła katolickiego i jego instytucji (od 1871 r. jej organem była „Germania"). W 1909 r., uznając obronę interesów katolików za dostateczną, zadeklarowała swój polityczny, a nie wy­znaniowy charakter (por. Gebhardts Handbuch der deutschen Geschichte, F. Hirsch [red.], t. 2, Stuttgart-Berlin-Leipzig 1913 [wyd. 5], s. 900-905; L. Bergstrasser, Geschichte der politischen Parteien in Deutschland, Mannheim-Berlin-Leipzig 1921 [wyd. 2], s. 57 i nast.). Jej centrowe oblicze wyrażało się - co podkreśla G. Mann - nie tyle w trwaniu między nurtem konserwatywnym i socjalistycznym, ile w pró­bie pogodzenia i wchłonięcia obu tych orientacji (Deutsche Geschichte des 19. und 20. Jahrhunderts, Frankfurt 1967, s. 423). [↑](#footnote-ref-172)
173. Paul Singer (1844-1911), od 1885 przywódca frakcji socjaldemokratycznej w Reichstagu, od 1890 r. współprzewodniczący partii (wraz z Augustem Beblem). [↑](#footnote-ref-173)
174. Por. Aneks - rozdz. IX, cz. 8, s. 1050 i nast. [↑](#footnote-ref-174)
175. W oryginale Bund der Landwirte - utworzony w lutym 1893 r., domagał się korzystnych dla rol­nictwa taryf celnych i ulg podatkowych, wprowadzenia bimetalizmu, nadzoru nad giełdą, stworzenia Izby Rolniczej (Landwirtschaftskammer): odpowiednią ustawę uchwalono w Prusach w maju tego roku. Por. Gebhardts Handbuch der deutschen Geschichte, F. Hirsch (red.), t. 2, Stuttgart-Berlin-Leipzig 1913 (wyd. 5), s. 817.

     [↑](#footnote-ref-175)
176. Por. przypis 77 w rozdz. III, ks. I, s. 218. [↑](#footnote-ref-176)
177. M. Ostrogorski, *La democratie et l'organisation des partis politiąues,* Paris 1903. Zob. M. Weber, Gospodarka… dz. cyt. s. 1050 i n. [↑](#footnote-ref-177)
178. Rozdział ten pozostał niedokończony. O jego możliwym kształcie ostatecznym informują w pewnej mierze odniesienia zawarte w rozdz. III, ks. I. Por. także ks. II, rozdz. VIII, § 6. [↑](#footnote-ref-178)
179. W Marksowskim ujęciu przez klasę rozumie się tę część społeczeństwa, która pozostaje w tym samy stosunku do środków produkcji. Jest albo ich właścicielem, wtedy jako burżuazja decyduje o całości życia społeczno – ekonomicznego i politycznego określonego kraju, albo jest wywłaszczona z własności środków produkcji i wtedy klasa ta musi sprzedawać tylko swoją siłę roboczą. Koszt tej siły określany jest przez wielkością potrzeb na jej odtworzenie. Klasę tę nazywa się proletariatem, robotnikami, dzisiaj coraz częściej intelektuariatem. Pomiędzy tymi dwoma klasami mieszczą się jeszcze grupy warstwy społeczne, które żyją z pracy usługowej (tzw. wolne zawody, nauczyciele, naukowcy, administracja) spełnianej dla tych, wymienionych klas. Istnieje także rozległa warstwa społeczna zajmująca się tzw. usługami. Decydującą klasą społeczną jest burżuazja. Ostatecznie o poziomie jakości życia ekonomicznego, politycznego ideologicznego społeczeństwa decyduje w sposób rozstrzygający poziom sił wytwórczych, a w nim środków produkcji, których właścicielem jest burżuazja. Ona decyduje o jakości życia poszczególnych ludzi. [↑](#footnote-ref-179)
180. Weber uznawał ten termin za odnoszący się do osób zdeklasowanych, potomków pełnoprawnych obywateli, wbrew potocznej wykładni odnoszącej go do osób, których jedynym dobrem były ich dzieci iproles). Por. ks. II, rozdz. IX, cz. 7, s. 993; również M. Weber, Die romische Agrargeschichte, s. 68; id., Agramerhdltnisse im Altertum (1909), w: GASWG, s. 214-215. [↑](#footnote-ref-180)
181. To zdanie jest wielce problematyczne!!! Im mniejsza płaca tym większy zysk kapitalisty i odwrotnie, im większa płaca tym mniejszy zysk kapitalisty. Wynika to z istoty formuły kapitału. Jest ona następująca: K = C + V + M. Kapitał – ilość środków pomnażających się; C – kapitał stały, środki produkcji, maszyny, urządzenia itp.; V – wielkość płac, koszt siły roboczej; M – wartość dodatkowa powstająca w wyniku zjednoczenia C i V. To powoduje nieustanne walki pomiędzy robotnikami a właścicielami środków produkcji. [↑](#footnote-ref-181)
182. Por. K. Marks, *Kapitał,* t. 3, MED. 25, cz. 2, Warszawa 1984, rozdz. 51, s. 660 – 661. [↑](#footnote-ref-182)
183. Tu M. Weber wyraźnie preferuje burżuazyjną doktrynę przezwyciężania walk klasowych. W niej usiłuje się sprzeczności antagonistyczne, zawarte w wyżej prezentowanej formule kapitału, przekształcić w sprzeczności nieantagonistyczne, walkę zastąpić solidarnością. Tymczasem sprzeczność antagonistyczna stosunku może być rozwiązana tylko poprzez usunięcie jednego z członów stosunku. Takie jest stanowisko Marksowskie i Leninowskie.

     Wysiłki burżuazji zamieniają stosunki jej do proletariatu w stosunki hipokryzji, co wyraźnie widać w kapitałowych, w istocie imperialnych podbojach tzw. Unii Europejskiej. Dzisiaj dość popularne jest pytanie ile w Grecji jest jeszcze własności greckiej? Zob. A. Karpiński*, Istota kapitału przeszkodą w społeczno – politycznej i kulturowej integracji europejskiej. Hasło Stanów Zjednoczonych Europy*, 2014, w druku. Artykuł był pisany w związku z organizacją uroczystości obchodów rocznicy 10 lat przynależności Polski do Unii Europejskiej. [↑](#footnote-ref-183)
184. Weber definiuje to pojęcie następująco: „«Zgodnością» [...] nazywamy stan faktyczny, w którym w działaniu zorientowanym na oczekiwania dotyczące zachowania innych, em­pirycznie «obowiązująca» szansa spełnienia tych oczekiwań istnieje dlatego, że mamy do czynienia z obiektywnym prawdopodobieństwem, że ci inni będą traktowali w praktyce owe oczekiwania, mimo braku jakiegoś porozumienia, jako «obowiązujące» z punktu widzenia sensu ich zachowania. [...] Wszel­kie wspólnotowe działania, które, i w tej mierze w jakiej, przebiegają w ten, uwarunkowany orientacją na takie szanse «zgodności», sposób, nazywamy «zgodnymi działaniami”. [↑](#footnote-ref-184)
185. Jak ludzie przekładają ogólne, prawne formuły na to, co jest konkretne? [↑](#footnote-ref-185)
186. Konwencja <łac. *convenire* = umawiać się) opisuje spotkane się ludzi w ważnym celu społecznym lub rezultat takiego spotkania w postaci traktatu, układu, a także zwyczaj mówienia lub umowa co do sensu jakiegoś wyrażenia (konwencjonalizm) oraz potoczne rozumienie umowy.

     Konwencja terminologiczna jest umową nadającą znaczenie wyrazu w jakim jest używany. Konwencjonalizm stał się więc poglądem, zgodnie z którym w poznaniu ważną rolę odgrywa konwencja określająca dobór językowy wyrażeń lub ich sens . [↑](#footnote-ref-186)
187. Zob. przyp. nr 86. Chyba jest odwrotnie. Najpierw obyczaj, a potem dopiero porządek prawny. [↑](#footnote-ref-187)
188. Dzisiaj dużą tu rolę odgrywa reklama i formowany przez korporacje styl życia. [↑](#footnote-ref-188)
189. 'Por. ks. II, rozdz. IV, § 1. Etnos - pojęcieokreślające obiektywne cechy większej, ponadplemiennej zbiorowości ludzi, w aspekcie ich wyróżników kulturowych, uważanych za rezultat wspólnoty pochodzenia i historycznych uwarunkowań oraz pierwotnych związków z wpływami środowiska, pewnego terytorium etnicznego.

     Dany etnos znajduje odbicie w etnonimie zarówno wtedy, gdy on jest jeszcze przedświadomym określeniem w ogóle, jak i wtedy, kiedy jest już przeciwstawiany innym etnonimom. I na tym szczeblu rozwoju nie występuje jednak jeszcze rozróżnienie znaczeń między domniemaną, ponadplemienną wspólnotą pochodzenia, tożsamością kulturową a ludem i narodem. Jako termin naukowy etnos określa zarówno owe ponadplemienne kulturowe wspólnoty, jak i obiektywne aspekty powstającej, utrzymującej a nawet zanikającej tożsamości narodów.

     Pojęcie etnosu jest podstawą wyodrębnienia grup etnicznych, a więc odnosi się do różnych szczebli świadomości, ustrukturowania społecznego, od grup etnicznych na niskim szczeblu rozwoju cywilizacyjnego, lub żyjących w diasporze, po ukształtowane narody i państwa narodowe. Uściślenie pojęcia c. dokonało się stopniowo poprzez rozróżnienie od takich pier­wotnie równoważnych pojęć jak ludność (demos), lud (plebs) i pospól­stwo (*vulgus*). Przy rozgraniczaniu różnych etnosów brano pod uwagę różne komponenty kultury, jak język, religię, twórczość ludową, obyczaje, obrzędy, normy zachowania itp. a także wspólnotę terytorium etnicznego. Trudno jednak zgodzić się na jakiekolwiek decydujące kryterium wyróżnienia, skoro w niektórych wypadkach wyżej zorganizo­wana wspólnota etniczna może objąć nawet ludzi mówiących różnymi językami lub roz­proszonych po obcych terytoriach etnicznych. Pionier problematyki etnosu S. M. Szirokogorow określał wprawdzie etnos jako „grupę ludzi mówiących jednym językiem, uznających wspólnotę swego pochodzenia, kultywujących wspólne obyczaje, sposób życia, których tra­dycja kształtuje ich, chroni i odróżnia od innych", ale wydaje się, że chodzi tu o poczucie wspólnoty oparte na wspólnocie obiektywnych cech kultury aniżeli o to, by jedną z tych cech kultury był koniecznie wspólny język i o to by istniała ukształtowana świadomość odrębności, która zresztą tkwi potencjalnie w każdym po­czuciu wspólnoty. J. W. Bromlej wska­zuje słusznie na historyczną dynamikę kształ­towania etnosu właśnie ze względu na przemiany świadomości grupy, związki z różnymi układami stosunków społeczno-ekonomicznych, a nawet zmianę terytorium etnicznego lub jego utratę. Proponuje on rozróżnienie pojęcia etnikos jako etnos w wąskim znaczeniu (czyli jako odpowiedni­ka narodowości) i etnos w szerszym ujęciu jako organizmu etnospołecznego, który obejmuje terytorium etniczne, rozwiniętą or­ganizację społeczną i państwowość, a więc zbliża się do pojęcia narodu-państwa.

     Ustrukturowanie powszechników cywiliza­cyjnych i współkształtujące oddziaływanie u- kładów sił klasowych, świadomości społecznej i struktur politycznych w szerszym zakresie niż w etnosie tworzy tożsamość kulturową. Tożsamość kulturowa grupy jest równozna­czna z etnosem na poziomie pierwotnej społeczności homogenicznej i izolowanej, a współkształ­tuje etnos na poziomie narodowości czy narodu-państwa. Stąd także pojęcie etnosu jest przynajmniej genetycznie związane z pojęciem ludu. Związek ten znajduje odbicie w tradycji etnologicznej, a w szczególności w stopniu zbieżności takich pojęć, jak etnografia, etnologia, ludoznawstwo, folklor.

     Dla tych, którzy odrzucają koncepcję autonomicznej roli wybitnych jednostek w społeczeństwie, rola etnosu w skali nowoczesnego narodu może być uważana za podobnie pod­stawową jak rola ludu lub mas ludowych w skali nowoczesnego społeczeństwa. Ci ba­dacze, którzy uważają, że nie jest możliwe roz­różnienie zmiany generującej i zmiany właści­wej etnosu, a migracje, kontakty i nawarstwienia kulturowe nie pozwalają na jakiekolwiek, nawet kontekstowe określenie pierwotnej toż­samości kulturowej, proponują określenie intersubiektywne mówiące, że etnos „jest to ogół osób fizycznych, którym przypisywany jest lub przyznawany jakiś etnonim i opis ogółu cech charakterystycznych, związanych z tym określeniem". [↑](#footnote-ref-189)
190. Por. ks. I, rozdz. I, § 4 oraz § 1, punkt II. [↑](#footnote-ref-190)
191. Na to pytanie można odpowiedzieć następująco. Skoro raz coś się udało zrobić, to trzeba to tylko powtórzyć – prawo hiperaksjomatyzacji. Wraz z „nowym’ pojawia się obawa, czy ryzyko pozwoli osiągnąć cel. Gdy celem tym jest sprawa życia, to nie ryzykuje się. [↑](#footnote-ref-191)
192. Por. W. Hellpach, Die geistigen Epidemien, Frankfurt 1906. [↑](#footnote-ref-192)
193. Pomijam tutejsze polemiki Maxa Webera z R. Sammlerem. Max nie bardzo ujmuje moralność. Więcej na ten temat pisze przy tłumaczeniu wypowiedzi Arystypa z Cyreny. Na przykład istotę moralnego doświadczenia w jakiejś mierze oddaje wypowiedź Arystypa z Cyreny. Otóż na pytanie: „jaką przewagę nad innymi ludźmi mają filozofowie” odpowiedział: „Tę, że gdyby zostały zniesione wszystkie prawa, my żylibyśmy tak samo, jak żyjemy teraz” (Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów,* PWN, Warszawa 1984, 115. W stwierdzeniu tym można odnaleźć przekonanie o potrzebie dążenia do stanu pełnej subiektywizacji istniejącej obiektywności; subiektywizacji nieprzekształcającej zapośredniczenia w podmiot lecz pozostawiającej zapośredniczeniu należną mu funkcję przedmiotowości. Jest to możliwe wtedy, kiedy obiektywność będzie zespołem jednostkowych przejawów istotowych wartości ludzkich. Można domniemywać, że Arystyp prawo uznał za formę zapośredniczania życia człowieka jako istoty społecznej. Uspołecznienie istoty ludzkiej wyraża się, między innymi w formie prawnej. Zniesienie tego zapośredniczenia nic nie zmieniłoby w życiu Arystypa. Żyłby tak, jak żyje dotąd czyli, że nadal wyrażałby swoją istotę: uspołecznienie. Tymczasem w ujęciu prawniczym prawo jest podmiotem.

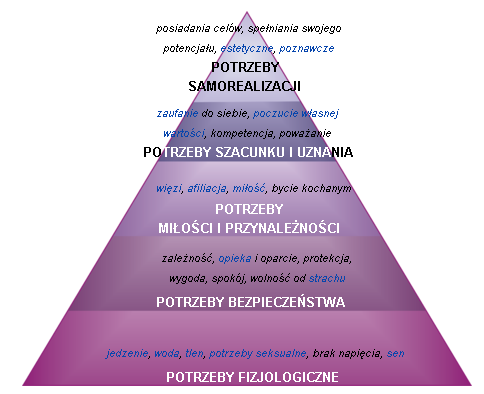
     Moralność jest urzeczywistnianiem ludzkiej wolność ku czemuś, ku postępowaniu nie dlatego, że tak mi coś, lub ktoś nakazuje, ale dlatego, że moje człowieczeństwo mnie do tego mobilizuje [↑](#footnote-ref-193)
194. Koncepcja potrzeb **Abra­hama Masłowa (1990).** Twórca **psychologii huma­nistycznej** uczynił przedmiotem swoich dociekań na­turę człowieka. Przyjął, że twórcze potencjały ludz­kie stanowią wynik zdrowego i właściwie ukierun­kowanego rozwoju. **Osoba jest tym, czym się staje w toku realizacji celów, a rodzaje tych celów są wy­znaczone przez potrzeby**. Potrzeby tworzą hierarchię, w której zaspokojenie potrzeb podstawowych jest wa­runkiem zaspokojenia potrzeb nadrzędnych. **Gdy czło­wiek przestaje być głodny — chce być bezpieczny. Gdy już jest bezpieczny — pragnie miłości. Gdy już jest ko­chany — chce być ceniony.**

     **Owa „piramida potrzeb" składa się z pięciu kategorii.** U jej podstawy znaj­dują się

     **potrzeby fizjologiczne:** potrzeba jedzenia, potrzeba odpoczynku, [potrzeba przyjemnych doznań zmysłowych](http://pl.wikipedia.org/wiki/Hedonizm), [potrzeby seksualne](http://pl.wikipedia.org/wiki/Seksualno%C5%9B%C4%87); **po­trzeby bezpieczeństwa,** potrzeba zależności, potrzeba opieki i oparcia, potrzeba braku [lęku](http://pl.wikipedia.org/wiki/L%C4%99k), potrzeba ładu; **przynależenia i miłości:** przynależności i miłości, akceptacji, afirmacji; ich zaspokojenie rzutuje na sposób widzenia świata, występują w dążeniach, przezwyciężenia [osamotnienia](http://pl.wikipedia.org/wiki/Samotno%C5%9B%C4%87), [alienacji](http://pl.wikipedia.org/wiki/Alienacja);**god­ności i szacunku:** potrzeba potęgi, potrzeba wyczynu,

     potrzeba wolności, potrzeba respektu i uznania innych, potrzeba dobrego statusu społecznego, potrzeba sławy, potrzeba dominacji; **samoaktualizacji:**  dążenie do rozwoju możliwości, dążenie do realizacji celu.

     Maslow utwo­rzył też dodatkową kategoryzację potrzeb, wyróżnia­jąc **potrzeby D, deficytu, i potrzeby B**, **potrzeby by­cia**. Jego zdaniem, obydwa te rodzaje potrzeb ugrun­towane są w naturze człowieka, pełnią zaś różne funkcje. Jedne służą uzupełnianiu naturalnych bra­ków powstających w wyniku działalności człowieka, inne służą jego doskonaleniu i rozwojowi. **Zaspoko­jenie potrzeb D powoduje redukcję napięć,** natomiast zaspokajanie **potrzeb B jest powodem wzrostu napięć i rozwoju osobowości**. Ich niezaspokojenie powoduje takie „**meta choroby", jak apatia, depresja i nerwice eg­zystencjalne.**

     [↑](#footnote-ref-194)
195. Zob. przyp. nr 39. [↑](#footnote-ref-195)
196. Od tego wprowadzonego w 1887 r. podatku wolny byt spirytus wywożony lub stosowany do celów przemysłowych, por. Gebhardts Handbuch der deutschen Geschichte, F. Hirsch (red.), t. 2, Stuttgart Ber- lin-Leipzig 1913 (wyd. 5), s. 773. [↑](#footnote-ref-196)
197. Por. G. Simmel, Soziologie. Untersuchungen iiber die Formen der Vergesellschaftung (1908), Berlin 1958 (wyd. 3), s. 8, tłumaczenie polskie fragmentów w: Socjologia, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1975. [↑](#footnote-ref-197)
198. Zob. A. Karpiński, *Rodzina instytucją społeczną*, (w:) Tenże, *Wstęp do socjologii krytycznej*… dz. cyt., s. 314 – 319. [↑](#footnote-ref-198)
199. Bor. ks. II, rozdz. VIII, s. 654-655, rozdz. IX, cz. 5, s. 852-853. [↑](#footnote-ref-199)
200. Bor. ks. I, rozdz. I, § 10; ks. II, rozdz. VII, s. 528 i nast. [↑](#footnote-ref-200)
201. Por. przypis 74 w rozdz. VII, ks. II, s. 539. [↑](#footnote-ref-201)
202. Poliandria = wielomęstwo; forma małżeństwa jednej kobiety z kilkoma mężczyznami jednocześnie; dziś zachowała się jeszcze wśród plemion Indii i Tybetu. [↑](#footnote-ref-202)
203. Promiskuityzm <łac. *promiscuus* = pomieszany) – brak reguł we współżyciu seksualnym grupy, małżeństwa; wszyscy ze wszystkimi. [↑](#footnote-ref-203)
204. Ród - grupa krewniacza włączająca wszystkie osoby, które wywodzą się rzeczywiś­cie lub teoretycznie od wspólnego przodka zgo­dnie z zasadą unilinearnego pochodzenia, połą­czona poczuciem wspólnoty tego pochodzenia wyrażającym się m.in. w nazwie własnej i innej symbolice jednościowej. R. występuje w sieci podobnych sobie grup składających się na całe społeczeństwo.

     W Polsce pojęcie r. jest stosowane bardzo nieostro, także na oznaczenie rodziny wiel­kiej, zespołu krewnych, lineażu czy linii pochodzeniowej. Spotykany w literaturze termin klan jest synonimem r. zapożyczonym z języka szkockiego poprzez angielski i nie oznacza współcześnie odrębnej formy organizacyjnej. W przeszłości stosowano również w Polsce Morganowskie rozróżnienie (obecnie już przestarzałe) między klanem — rodem matrylinearnym i gens — rodem patrylinearnym. Terminem rodzajowym dla obu tych wersji był sib. Sib miał także drugie znaczenie - bilateralny - krąg krewniaczy (kindred) o dowolnym zasięgu wyznaczonym z pozycji konkretnego człowieka. Ślady tej pojęciowej różnorodności spotyka się współcześnie. G. P. Murdock (1949) zaproponował rozumienie klanu jako unilinearnej i wspólnie zamieszkałej grupy krewniaczej (włączającej także małżonków), często o charakterze korporacyjnym (termin sib zachowując dla właściwego r.) Termin w tym rozumieniu nie przyjął się i w jego miejsce mówi się o zlokalizowanej grupie krewniaczej.

     Przodkiem r. jest postać rzeczywista lub ludzka lub fikcyjna, ludzka lub inna, której tradycja genealogiczna przypisuje zapoczątkowanie grupy, niezależnie od tego, czy tradycja genealogiczna zawiera dane o dalszych jeszcze przodkach danego przodka (tzw. genealogia plemienna). Przodek r., podobnie jak i plemienia, podlega sakralizacji, z jego postacią łączy się cechy ponadludzkie. Genealogia r. jest długa (kilkanaście lub więcej pokoleń) i chociaż nie jest znana, to bywa rozgałęziona. Znaczy to, że obejmuje ona linie pochodzeniowe tworzące w sumie r., również te, które biorą początek w pierwszym po przodku pokoleniu. Dla członków r. genealogia ta składa się z obcych im (ale uznawanych za spokrewnione) linii, których nie są w stanie bezpośrednio identyfikować.

     R. charakteryzuje się egzogamią. Rzadko podlega podziałowi, a przy­najmniej rzadko jest to rejestrowane w pamięci zbiorowej. Może tworzyć wspólnie z innymi rodami fratrię albo też dzielić się na lineaże. Pewne cechy kultury r., np. mitologia czy elementy obrzędo­wości, stanowią warianty realizowania się kultury właściwej szerszej zbiorowości, w związ­ku z czym r. nie jest jednostką etniczną, lecz formą organizacji społecznej. Może ona występować w różnych formacjach społeczno - ekonomicznych, nie tylko w tzw. społeczeństwie pierwotnym czy rodowym.

     Egzogamia sprawia, że pewni członkowie r. zamieszkują z inną grupą rodową (np. kobiety wydane za mąż w społeczeństwach patrylokalnych). Toteż terytorium oraz inne wspólne dla r. wartości, w tym ekonomiczne, znajdują się w użytkowaniu zbiorowości rodzin założonych przez sukcesorów określonych zasadą unilinearności. Podobna zbiorowość może sta­nowić rodową grupę korporacyjną (inaczej: wspólnotę rodową), niekiedy utożsamianą z sa­mym r. W etnografii radzieckiej występuje po­gląd, że taka wspólnota rodowa stanowi grupę społeczno-gospodarczą (podstawową, w pew­nych warunkach), podczas gdy r. jako grupa pochodzeniowa jest formą organizowania związ­ków małżeńskich. W tym samym środowisku spotyka się też zawężoną definicję r. jako pełnej grupy pochodzeniowej i zlokalizowanej zarazem (czyli jednocześnie wspólnoty), co możliwe jest jedynie przy dyslokalnej rezy­dencji małżeńskiej. Taki r. mógł istnieć tylko we wczesnych społeczeństwach matriarchalnych, inne zaś jego formy uważa się za struktury rodopodobne. [↑](#footnote-ref-204)
205. Związki takie występowały na całym świecie; o tysiącach wspomina Stary Testament (1 Sm 8,12; 10,19). Setka (setnia, secina) germańska (por. Tacyt, Germania, w: Dzieła, przeł. S. Hammer, t. 2, War­szawa 1957, s. 268) najdłużej zachowała znaczenie w Anglii (w postaci hundred jako członu pośredniego między township i hrabstwem). Por. W. Stubbs, The Constitutional History of England, t. 1 (1873), Oxford 1891, (wyd.5), zwłaszcza s. 32-33, 103-119 [↑](#footnote-ref-205)
206. Conubium (łac. małżeństwo) w prawie rzymskim zdolność do zgodnego z prawem zawarcie małżeństwa (poślubienie żony), którą wyraża łacińskie powiedzenie: *Conubium est uxoris iura ducendae facultas* („Conubium to możliwość wprowadzenie do domu żony zgodnie z prawem”). Conubium było formą ochrony pełnoprawnych obywateli przed innymi nacjami. Straciło ono na znaczeniu wskutek nadania obywatelstwa rzymskiego całej wolnej ludności państwa, co nastąpiło w 212 r. na mocy Constitutio Antoniniana (Edyktu cesarza Karakali). [↑](#footnote-ref-206)
207. Habitus - <łac. *habere* = mieć, posiadać> jest to określenie mienia, posiadanie przez tę, a nie inną konkretną jednostkę ludzką jakiegoś stanu, uwarunkowania, sposobu bycia, istnienia, nawyku, przyzwyczajenia, zdolności, sprawności, postawy, zachowania, trwałej właściwości, w odróżnieniu od przejściowo posiadanej własności, zwanej dyspozycją. Dobry habitus polega na harmonii i właściwej proporcji elementów go tworzących. U Platona „habitus polega więc – powiada Z. Pańpuch - na odpowiednim porządku i właściwej relacji sił, działań, składników i czynników występujących w życiu psychofizycznym i duchowym człowieka, a także nabyciu niektórych z nich i trwałym utrzymywaniu tego porządku, unikaniu czynników niszczących oraz odbudowywaniu stanów pozytywnych, gdyby ta harmonia wewnętrzna uległa zachwianiu lub rozbiciu”. Od habitusu zależy całe życie człowieka, szczególnie moralne.

     Arystoteles powiada, że habitus jest koniecznym, aczkolwiek nie jest wystarczającym warunkiem szczęścia ludzkiego. Dzieli on „… cnoty etyczne, czyli odnoszące się do działania (sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie), oraz dianoetyczne, czyli odnoszące się do poznawania i myślenia (roztropność, mądrość, intuicja, nauka, sztuka). Mają one za podstawę odpowiednie najlepsze habitusy. Istotną funkcją habitusów etycznych jest to, że umożliwiają człowiekowi właściwe ustosunkowanie się do uczuć, tzn. uzgodnienie ich z rozumem.

     Powstawanie odpowiednich habitusów wymaga nauczania, doświadczenia ia czasu w przypadku dianoetycznych, zaś habitusy etyczne powstają dzięki przyzwyczajeniu, czyli powtarzaniu pewnych czynności”. Z. Pańpuch, *Habitus*, (w:) *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 4, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2003.

     [↑](#footnote-ref-207)
208. Por. ks. I, rozdz. I, § 9 i przypis 32. [↑](#footnote-ref-208)
209. Por. Tacyt, *Roczniki. Od zgonu boskiego Augusta. Dzieła*, Warszawa 1957, II, 46, s. 142 – 143. [↑](#footnote-ref-209)
210. Czytajmy to ze znakiem zapytania. [↑](#footnote-ref-210)
211. Patos < gr. *pathos* = nastrój wrażenie, namiętność> 1. nastrój powagi, którym są nacechowane rzeczy wielkie , mające historyczne znaczenie; podniosłość; wzniosłość; 2. ton, sposób mówienia lub pisania podniosły, pełen powagi; sztuczny sposób wysławiania się, używania słów, wyrażeń górnolotnych, pełnych przesady.

     Nastrój ukrytego pesymizmu, który wyrażają liczne organizacje, biurokracja współczesnego świata. Niosą one ze sobą poczucie wyroku wydanego przez los i świadomość zanikania wolności. M. Weber wyraził to odwołując się do obrazu „żelaznej klatki biurokratycznej” oraz odczarowania zaczarowanego świata”. [↑](#footnote-ref-211)
212. Por. przypis 3 w rozdz. I, ks. II, s. 240; ks. I, rozdz. I, § 5-7, rozdz. III, § 1-2. [↑](#footnote-ref-212)
213. Kazuista – <łac. *casus* = przypadek> 1. ten, kto rozstrzyga zawiłe sprawy, biegły w kazuistyce. Kazuistyczny = oparty na kazuistyce = przesadnie drobiazgowy, dotyczący poszczególnych przypadków; 2. wykrętny. [↑](#footnote-ref-213)
214. Por. ks. II, rozdz. VII, § 1-3, rozdz. IX, cz. 2, s. 709 i nast. [↑](#footnote-ref-214)
215. To stanowisko jest kuriozalne!!! Dlaczego trzeba stosować przemoc? [↑](#footnote-ref-215)
216. Ale, ten pokój jest tylko dla części społeczeństwa. Np., w Wielkiej Brytanii w połowie lat 90 – tych bezpieczeństwa broniło ok. 500 000 ludzi, tj. policjantów i służb ochrony. Z tego 100 000 liczyła policja brytyjska, broniąca bezpieczeństwa każdego obywatela, 400 000 ochroniarzy zapewniających bezpieczeństwo ok. 5% najbogatszych. Proporcje mówią same za siebie. [↑](#footnote-ref-216)
217. Zob. Marcilia Ficina etapy rozwoju człowieka. [↑](#footnote-ref-217)
218. Max Weber czuje prestiż??? [↑](#footnote-ref-218)
219. Imperializm <łac. *imperator* = 1. wydający rozkazy, kierujący, władca (kraju, ludu); 2. oficer dowodzący, wódz naczelny; 3. imperator - tytuł kultowy Jowisza, tytuł honorowy, jaki zwycięski wódz otrzymywał przez aklamację swych oddziałów lub na mocy głosowania w senacie, tytuł cesarzy rzymskich; 4. cesarz rzymski; *imperialis* = władczy, państwowy> tworzenie światowego państwa przez podporządkowywanie różnych terytoriów władzy jednej, centralnej przez wykorzystywanie przemocy ekonomicznej, politycznej, militarnej, ideologicznej i kulturowej. W marksizmie pojęciem imperializm określa się najwyższe stadium kapitalizmu, zmonopolizowanemu przez monopole, korporacje.

     „Imperializm stał się – pisze F. Mazurek – przedmiotem analiz prowadzonych z punktu widzenia liberalizmu, a następnie także socjalizmu i marksizmu, uwypuklających jego ekonomiczne podłoże oraz określanych jako klasyczna teoria imperializmu. Według J. A. Hobsona bezpośrednim źródłem imperializmu w Anglii był nadmiar kapitału finansowego, wynikający z kryzysu gospodarczego, spowodowanego obniżeniem siły nabywczej społeczeństwa i zahamowaniem inwestycji. Kapitał ten znalazł korzystniejsze rynki w krajach kolonialnych i wyznaczył imperialistyczna politykę zagranicznych mocarstw kolonialnych, realizowana często przy użyciu środków militarnych. Wspólny interes tych państw miał zaowocować stworzeniem ich swoistej federacji (Inter imperializm). Autorzy z kręgów socjalistycznych (R. Hilferding, H. Cunow, R. Luksemburg, K. Kautsky), kontynuując ekonomiczny aspekt analiz Hobsona (np. podkreślając rolę banków), krytykowali zwłaszcza zaborczo-militarystyczny wymiar imperializmu, m.in., rolę przemysłu zbrojeniowego. Dopuszczali jednak możliwość ograniczenia jego agresywnego charakteru (ultra imperializm). Według Lenina, podkreślającego role koncentracji produkcji z kapitałem (monopole) oraz kapitału finansowego z przemysłowym, imperializm jest nierozdzielnie związany z kapitalizmem i musi doprowadzić do walki wyniszczającej mocarstwa kolonialne oraz powodującej ostateczny upadek kapitalistycznej formacji społecznej”. Zob. F. Mazurek, *Imperializm,* (w:) *Encyklopedia katolicka*, t. VII, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1997, s. 91 – 93 oraz wskazaną tam bibliografie problemu.

     Tworzeniu światowego państwa imperialnego służy tworzenie baz wojskowych. W 2010 roku USA posiadały 737 baz rozsianych w 150 krajach świata. Na stałe stacjonowało w nich 400 tys. żołnierzy. „Perłą w koronie tego imperium – powiada Chalmers Johnson, Dyrektor Policy Research Institute i autor analiz amerykańskich misji zamorskich – jest 38 największych baz o strategicznym znaczeniu dla lotnictwa i marynarki wojennej”. I dalej tłumaczy: „W tej liczbie musi być jakiś klucz do kontroli nad światem. U szczytu swojej potęgi w 1898 imperium brytyjskie opierało się bowiem na sieci 36 kluczowych bazach piechoty i marynarki. A imperium rzymskie w momencie największego zasięgu w 117 roku naszej ery miało 37 fortów strzegących zewnętrznych granic… Po doświadczeniach II wojny światowej Amerykanie musza mieć kontrolę nad Pacyfikiem, stąd bazy w Guam, Okinawie, Korei Płdn., czy na Filipinach. By kontrolować złoża ropy, powstały bazy w Zatoce Perskiej, w Iraku”. Cyt. za J. Bielecki, *Morąg – przyczółek US Army. Baza w Polsce to przykład nowej polityki bezpieczeństwa Waszyngtonu*, „Dziennik Gazeta Prawna”, nr 93 (2724, 14 – 16 maja 20010.

     Tam w/w Autor pisze, że „James Carafano, ekspert ds. bezpieczeństwa w konserwatywnej Heritage Foundation w Waszyngtonie, przypomina, że największe amerykańskie bazy zostały ulokowane wzdłuż gigantycznego półksiężyca niestabilności ciągnącego się od Karaibów poprzez Hawaje, Japonię, Koreę Południową, Guam aż po Zatokę Perską i Kraje Europy Zachodniej. – Tradycyjnie bazy mają spełnić trzy cele. Pierwszy to powstrzymanie powiększania się wpływów największych rywali Stanów Zjednoczonych: w tej chwili to przede wszystkim Chiny, a potem Rosja. Drugi to zapewnienie kontroli nad strategicznymi składami surowców, przede wszystkim ropy w Zatoce Perskiej. I wreszcie powstrzymanie gróźb islamskiego fundamentalizmu, jak w Afganistanie”. [↑](#footnote-ref-219)
220. Max Weber wije się tu jak piskorz. Nie chce uznać istoty imperializmu, próbuje znaleźć inne przyczyny podbojów. To jest oczywiście niemożliwe. Jest sprawo oczywistą, że monoekonomicyzm nie jest uprawniony. Zob. A. Karpiński, *Marksa uwięźnięcie w kulturze* … dz. cyt. [↑](#footnote-ref-220)
221. Zob. Wspólnota Narodów, Wspólnota Brytyjska, Brytyjska Wspólnota Narodów zrzesza dawne kolonialne narody jako państwa niepodległe. [↑](#footnote-ref-221)
222. Por. Arystofanes, Pokój, w: Wybór komedii, prze). S. Srebrny, Warszawa 1955, w. 449 i nast., s. 179- -180, w. 562 i nast., s. 186-187. [↑](#footnote-ref-222)
223. Dzisiaj dołączyć tu trzeba także USA [↑](#footnote-ref-223)
224. Administrowanie - <łac. *administro* – zarządzam> - zarządzanie, kierowanie.

     Administracja – 1. ogół czynności zarządzania; 2. ogół organów zajmujących się zarządzaniem.

     Administracja publiczna - instytucje biurokratyczne i ich procedury służąca rządowi i realizowaniu jego polityki. Jednocześnie jest to pole badań socjologicznych nad procesami artykułowania i wcielania w życie programów politycznych.

     Administracja **<**łac*. administrãtiō* = pomoc, służba, zarządzanie, obsługa jako określonaformasłużby; *ministrare* = służyć. Z tego pochodzi pojęcie minister będący sługą monarchy oraz ministrant. Dołączony przedrostek *ad* dodaje znaczenie: „obsługiwać”, później „zarządzać”, kierować. To oznacza spełnianie określonych funkcji względem czegoś. Tym czymś jest społeczeństwo. Pojęcie to nie oznacza jednak nigdy „rządzić”, gdyż to w języku łac. znaczy: *gubernare*. Alienacja administracji powoduje jednakże, że coraz częściej utożsamia się administracje z rządem, a administrowanie z rządzeniem. Jest tak w USA, a pewne tendencje zauważamy w Polsce.

     Administracją nazwiemy zateminstytucje społeczne, urzędników zajmujący się obsługą społeczeństwa, koordynowaniem jego działania w zakresie wprowadzania w życie decyzji podejmowanych przez ciała ustawo- lub uchwałodawcze. Istotową treścią administracji jest służba społeczeństwu. W tej służbie kieruje się dobrem wspólnym, rozumem i wolnością w urzeczywistnianiu wartości społecznych. W ich urzeczywistnianiu umiejętnie jednoczy interes jednostkowy z interesem wspólnym, całościowym. To winno być przejawem zastosowania współczesnego światopoglądu, którego konstytuują pojęcia: ekologiczność, organizmiczność, systemowość i holistyczność.

     Współcześnie można odnaleźć wiele definicji administracji (A. Dunsire wylicza ich aż 15 w: *Administration. The World and the Science*, Londyn 1973). Różnice te – pisze H. Izdebski w *Historii* *administracji,* wyd. 4, Liber, Warszawa 2000, na s.12 – 14 – „... dadzą się sprowadzić do kilku zasadniczych punktów. Po pierwsze, administracja może oznaczać zarządzanie jakimikolwiek sprawami – osoby czy instytucji prywatnej, państwa bądź innej instytucji publicznej. Znaczenie to przeważa dziś w krajach anglosaskich. Po wtóre, może ona odnosić się do zarządu sprawami publicznymi. W tym znaczeniu, ugruntowanym w językach romańskich, już od czasów starożytnych ujmowano ją dwojako: albo w sposób negatywny – jako tę część funkcji państwa, która nie jest stanowieniem praw, ani wymierzaniem sprawiedliwości, albo w sposób pozytywny, funkcjonalny – jako działania wykonawcze w stosunku do decyzji politycznych czy też szerzej, jako organizatorską działalność państwa. To drugie określenie nawiązuje do pewnych sformułowań Karola Marksa. W jego ramach wskazuje się, że administracje charakteryzują łącznie trzy cechy: inicjowanie w dużej mierze organizatorskiej działalności państwa, skupianie się przede wszystkim na rozwiązywaniu konkretnych sytuacji oraz działanie – w większym lub mniejszym stopniu, przy pomocy środków nie-władczych, czyli form nie łączących się bezpośrednio z zastosowaniem przymusu - który może przybierać cechy twórczego oddziaływania na stosunki gospodarcze i społeczne. W niniejszym opracowaniu – pisze dalej H. Izdebski – przyjęto takie właśnie rozumienie administracji – przy ogólniejszym założeniu, że państwo, nie organizuje społeczeństwa i gospodarki, ponosi odpowiedzialność za istnienie i należyte funkcjonowanie infrastruktury życia gospodarczego i społecznego i w tym zakresie jego organizatorskim instrumentem, wykorzystującym przede wszystkim środki nie-władcze, jest administracja”.

     Istotną rolę w funkcjonowaniu administracji odgrywają urzędnicy. Za G. W. F. Heglem można mówić o „nierzeczywistych urzędnikach”, czyli anty urzędnikach. Pierwszy ich rodzaj stanowią **błędni rycerze** (*fahrende Ritter),* drugi – **służacy, lokaje państwa** (*Staatsbedienten*). **„Błędnymi rycerzami** – pisze S. Kozyr-Kowalski w *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 1999, s. 81 - 85 – są tacy wyższej lub niższej rangi urzędnicy, którzy działają w systemach dopuszczających duży stopień subiektywizmu, dowolności i samowoli w podejmowaniu decyzji, w ocenie rzeczywistości, w nagradzaniu lub karaniu podwładnych, w uszczęśliwianiu obywateli lub w sprowadzaniu na nich nieszczęścia. Błędny rycerz ma wiele cech wspólnych z sympatycznym Don Quijote. Uważa on często, że wiatraki nie są wiatrakami, lecz rycerzami spod wrogich znaków. Myli miednicę balwierza z bojowym hełmem. Właściwą krainę działania błędnych rycerzy stanowią jednak takie społeczeństwa, które nie znają sprawiedliwych, rozumnych i dobrych praw oraz obyczajów. Los, wolność, dobrobyt obywateli i samych urzędników zależy w tych społeczeństwach od samowoli dobrej lub złej woli osób sprawujących władzę”.

     **Służący, lokaj państwa** jest przeciwieństwem rzeczywistego urzędnika. Nie przestaje nim być nawet wtedy, „...gdy demonstruje publicznie swoje związki z takim lub innym kościołem”. Wlewa w administracje „religię wiadrami i kadzidłami”. „Nieustannie wzbogaca swego pana darami, które pochodzą z uszczuplania i ograniczania wolności i praw jednostek... Lokaj państwowy nieustannie zmusza obywateli do wyrzeczenia się interesów osobistych i prywatnych na rzecz państwa lub na rzecz interesu ogólnego i wspólnego dobra. Często bywa, że interes wspólny ma charakter fikcji, który ukrywa partykularyzm”. „Praca dla niego jest tylko sposobem zdobywania środków utrzymania; wykonuje wszystkie polecenia przełożonych, spełnia wszelkie ich kaprysy i zachcianki. Zgaduje ich myśli. Składa na ołtarzu woli i samowoli przełożonych prawdę o rzeczywistości, rzetelność i bezstronność. Uważa przychylność przełożonych za najlepszy środek awansu i kariery. Traci w obliczu osób wyżej postawionych godność i szacunek. Zachowuje się jak najczystszej wody służący i lokaj. Usłużność wobec zwierzchników łączy się z upokarzaniem i poniżaniem tych, którzy znajdują się na niższych piętrach hierarchii służbowej, z pozbawianiem ich godności. W opuszczonym przez ducha dziejów i Boga państwie urzędnikowi nie przysługuje żadna prawna, moralna i obyczajowa ochrona przed samowolą, gniewem i brutalnością zwierzchników”. [↑](#footnote-ref-224)
225. Por. ks. I, rozdz. III, § 19. [↑](#footnote-ref-225)
226. Notable <łac. *notabilis* = godny uwagi, wybitny> - 1. znakomitsi, wybitniejsi obywatele miasta, regionu; 2. doradcy królewscy we Francji w XVI-XVIII wieku powoływani spośród szlachty, kleru, urzędników miejskiej. W niektórych koloniach francuskich przedstawiciele miejscowej ludności powoływani przez władze administracyjne we wspólne narady. Dzisiaj VIP-y i kompradorzy. Komprador <port. = nabywca>. Tubylczy kupcy w domu handlowym na Wybrzeżach Morza Południowo chińskiego i Wschodnio chińskiego. Burżuazja kompradorska ta część posiadaczy danego społeczeństwa, kraju, która działa na rzecz obcych dla tego społeczeństwa interesów. Nie jest ona zainteresowana rozwojem gospodarki krajowej. Przeciwieństwem burżuazji kompradorskiej jest burżuazja narodowa.

     Weber notablami nazywa ludzi - reprezentantów szczególnego honoru społecz­nego, wiążącego się z rodzajem sposobu życia. Dochodzi do niego nie­odzowna, ale odmienna typowa cecha notabli: wynikająca z położenia eko­nomicznego zdolność do sprawowania społecznej administracji i panowania jako „obowiązku honorowego". „**Notablami” - powiada** nazwiemy tu ogólnie: posiadaczy zyskiwanych (w pewnej mierze) bez pracy dochodów lub takich, że zdolni są do pełnie­nia funkcji administracyjnych obok swej (ewentualnej) działalności zawodowej, o ile zarazem - co pociągało za sobą zyskiwanie dochodów bez pracy. D**zięki temu ekonomicznemu położeniu cechuje ich taki sposób życia, który nadaje im społeczny „prestiż" pewnego „stanowego honoru" i przez to predestynuje ich do pano­wania**. To panowanie notabli rozwija się w formie powstania gre­miów dokonujących wstępnej oceny sytuacji, które uprzedzają lub wyklu­czają uchwały towarzyszy i, za sprawą ich prestiżu, zostają zmonopolizowane przez no­tabli. Jest to prastara forma rozwoju panowania notabli w ramach wspólnot lokalnych, a więc związku sąsiedzkiego. Tyle że notable pradziejów mieli inny charakter niż ci, właściwi dzisiejszej zracjonalizowanej „bezpośredniej demokracji". **Cechą wyróżniającą notabli był pierwotnie wiek**. Abstrahując od prestiżu doświad­czenia, „najstarsi" jako tacy są z konieczności „naturalnymi" notablami we wszyst­kich wspólnotach, których wspólnotowe działanie orientuje się na „trady­cję", a zatem: konwencję, prawo zwyczajowe i święte prawo. Oni znają tradycję; ich opinia o prawie, uprzedni placetlub późniejsza ratyfikacja gwarantuje trafność uchwał towarzyszy wobec pozaziemskich mocy i sta­nowi rozstrzygnięcie w sporach. Do „starszyzny" nale­żą, gdy położenie ekonomiczne towarzyszy jest podobne, naj­starsi wiekiem przedstawiciele poszczególnych wspólnot domowych, ro­dów, sąsiedztw. [↑](#footnote-ref-226)
227. Por. ks. I, rozdz. I, § 5-7, rozdz. III, § 1-2. [↑](#footnote-ref-227)
228. Por. ibidem, s. 162 i przypis 6. [↑](#footnote-ref-228)
229. Por. ibidem, s. 162 i przypis 6. Organem nazwiemy jednostkę organizacyjną w obrębie organizacji wykonującej określone funkcje. [↑](#footnote-ref-229)
230. Stałe organy z trwałymi kompetencjami są również w rozległych po­litycznych formacjach starożytnego Wschodu, w germańskich i mongolskich państwach podbojowych oraz w feudalnych two­rach państwowych nie regułę, lecz wyjątek. Panujący rządzi za pośrednictwem osobistych zaufanych, stołowników lub urzęd­ników dworskich, wyposażonych w stworzone doraźnie, przez wzgląd na dany przy­padek, nie ograniczone ściśle pełnomocnictwa i uprawnienia. [↑](#footnote-ref-230)
231. Czynił tak Fryderyk Wielki. [↑](#footnote-ref-231)
232. Pozycja społeczna jest miejscem zajmowanym przez podmiot w strukturze społecznej, pewną przestrzenią społeczną wyznaczoną przez układ norm i wartości, której towarzyszą społecznie uformowane oczekiwania, wymogi, funkcje i przywileje. Każdej pozycji jest przypisana rola społeczna. Każda pozycja jest koherentna ze statusem społecznym. Zob. K. Gorlach, J. Wasilewski, *Pozycja społeczna,* (w:) *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000 i wskazaną tam bibliografię problemu. [↑](#footnote-ref-232)
233. Por. ks. I, rozdz. III, § 8, 12, 12c. [↑](#footnote-ref-233)
234. Zob. przyp. nr 195. [↑](#footnote-ref-234)
235. Cesarz, który zjednoczy! Chiny, założyciel dynastii Cin (260-210 p.n.e.). [↑](#footnote-ref-235)
236. Por. Aneks - rozdz. IX, cz. 8, s. 1052 i nast. [↑](#footnote-ref-236)
237. R. Schmidt, *Die deutsche Zivilprozessreform und ihr Verhältnis zu den ausländischen Gesetzgebungen, „*.Zeitschrift für Politik" 1908, t. 1, s. 266. [↑](#footnote-ref-237)
238. Przekazanie niemal całej lokal­nej administracji i niższych funkcji sądowniczych właścicielom ziemskim było w Pru­sach Wschodnich do niedawna - przynajmniej z punktu widzenia kasy państwowej - najtańszym sposobem zaspokajania potrzeb administracyjnych [↑](#footnote-ref-238)
239. W Rosji podważenie pozycji starej szlachty władającej majątkami ziemskimi za sprawą uregulowania miestniczestwa (hierarchii rang) i spowodowane przez to przemieszanie starej szlachty ze szlachtą urzędniczą było przejściowe w rozwoju biurokratyzacji. W Chinach ocena rangi wedle liczby zdanych egzaminów i poświadczonych przez nie kwalifikacji urzędowych oznaczała podobny stan rzeczy, utrzymywany z konsekwencją. We Francji rewolucja, a zwłaszcza bonapartyzm, uczyniły biurokrację wszechwładną. W Kościele katolickim, rozpoczęte przez Grze­gorza VII, wsparte przez Sobór Trydencki i Watykański, w wyniku rozporządzeń Piusa X za­kończone. Usuwanie feudalnych, a także samodzielnych lokalnych władz pośrednich, i przekształcenie ich w funkcjonariuszy instancji centralnej było tożsame z postępami biurokracji, a zarazem w tym przypadku „pasywnej", by tak rzec, demokratyzacji, czyli niwelacji podlegających panowaniu. Zastąpienie opierającego się na samo ekwipunku wojska notabli przez armię biurokratyczną również wiąże się z pro­cesem „pasywnej" demokratyzacji i ustanowienie absolutnej monarchii militarnej w miejsce państwa feudalnego lub republiki notabli. [↑](#footnote-ref-239)
240. Por. przypis 32 w § 9, rozdz. I, ks. I, s. 30-31, a także § 1, punkt II. [↑](#footnote-ref-240)
241. Każda reorganizacja pobitych i rozproszonych formacji wojskowych, każde tworzenie, zniszczonego przez rewolty, panikę lub inne katastro­fy, porządku administracyjnego dokonuje się przez odwołanie do wykształconego w urzędnikach, z jednej strony, i w podlegających panowaniu, z drugiej, nastawienia na posłuszne przestrzeganie owych porządków, które, o ile jest skuteczne, pozwala, by tak rzec, „zaskoczyć" na nowo zakłóconemu mechanizmowi [↑](#footnote-ref-241)
242. Po tym jak Bismarck w toku swego panowania, eliminując samodzielnych mężów stanu, biurokratycznie uza­leżnił od siebie swoich ministerialnych współpracowników, w momencie ustąpienia ku zaskoczeniu dostrzegł, że nadal beztrosko, niezmordowanie sprawowali oni swe urzędy, jakby to nie genialny pan i stwórca tych kreatur, lecz ja­kakolwiek podrzędna figura w biurokratycznym mechanizmie została wymieniona na inną. [↑](#footnote-ref-242)
243. Za biuro­kratycznymi organizacjami partyjnymi w Anglii, a przede wszystkim w Ameryce, sto­ją zawsze mecenasi partyjni, którzy je finansują i przez to mogą wywierać na nie znaczny wpływ. [↑](#footnote-ref-243)
244. W oryginale Hansabund - stworzony w czerwcu 1909 r., występujący przeciw polityce podatkowej rządu, związek rzemiosła, przemysłu i handlu, mający strzec ich interesów i dążyć do ich jednoczenia, zważając na interesy narodu. W 1911 r., gdy jego przewodniczący, Riesser, uznał „walkę z prawicą" za naczelne hasło, drugi przewodniczący, Roetger, wystąpił ze związku, a wraz z nim grupa esseńska i cały przemysł ciężki Nadrenii i Saary. Por. Gebhardts Handbuch der deutschen Geschichte, F. Hirsch (wyd.), t. 2, Stuttgart-Berlin-Leipzig 1913 (wyd. 5), s. 886, 891, 932. [↑](#footnote-ref-244)
245. Pruskie organy kościelne groziły sankcjami dyscyplinarnymi pastorom, którzy udostęp­niliby osobom trzecim odnoszące się do nich samych napomnienia czy inne nagany, bo przez to stawaliby się „winni" tego, że umożliwili krytykę owych władz. Rachmi­strze perskiego szacha uczynili ze sztuki sporządzania budżetu tajemny kunszt i po­sługiwali się tajnym pismem. Pruska statystyka urzędowa publikowała z reguły tylko to, co nie szkodziło zamiarom wszechwładnej biurokracji. [↑](#footnote-ref-245)
246. Pierwsze zgromadzenie katolików niemieckich (Generalversammlung der katholischen Vereine Deutschlands) miało miejsce w 1848 r.; do 1950 r. te służące omawianiu aktualnych (religijnych, społecznych, politycznych) spraw zgromadzenia odbywały się corocznie, potem co dwa lata, a od 1986 r. co cztery lata. [↑](#footnote-ref-246)
247. Dlatego E. Kant układa transcendentalną formułę prawa publicznego pisząc: „wszelkie czynności odnoszące się do prawa innych ludzi, których maksyma nie jest zgodna z prawem do jawności, są bezprawiem”. E. Kant, *O zgodności polityki z moralnością według transcendentalnego pojęcia prawa publicznego,* (w:) Tenże, *O wiecznym pokoju. Zarys filozoficzny*, przekł. F. Przybylak, wstęp i redakcja K. Bal, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993, s. 76. [↑](#footnote-ref-247)
248. Wszystkie gniewne rozporządzenia Fryderyka Wielkiego dotyczące „zniesie­nia poddaństwa" zbaczały, by tak rzec, z drogi ich urzeczywistnienia, bo mechanizm urzędowy po prostu je ignorował jako dyletanckie przypadkowe pomysły. Rosyjski car ancien regime'u rzadko mógł postawić na swo­im nawet w najdrobniejszych sprawach, które nie podobały się jego biurokracji i by­ły sprzeczne z jej interesem umacniania własnej władzy. Podporządkowane mu bez­pośrednio, jako samowładcy, ministerstwa tworzyły, jak trafnie zauważył już Leroy- -Beaulieu, konglomerat satrapii, które walczyły ze sobą posługując się wszelkimi możliwymi osobistymi intrygami, a w szczególności ustawicznie bombardowały się wzajemnie opasłymi „memoriałami", wobec których monarcha, jako dyletant, był całkowicie bezradny [↑](#footnote-ref-248)
249. Chodzi tu o zgromadzenie książąt w Triburze, których ultimatum zmusiło Henryka IV do pójścia do Canossy. [↑](#footnote-ref-249)
250. Nazywano tak dwudziestu posłów konserwatywnych, „urzędników politycznych", którzy 19 sierp­nia 1899 r. głosowali przeciw rządowemu projektowi budowy kanału łączącego Ren z Łabą, co doprowa­dziło do ich dymisji, ale wkrótce potem zostali mianowani ponownie. [↑](#footnote-ref-250)
251. Por. § 15-17; także przypis 66 w rozdz. III, ks. I, s. 209. [↑](#footnote-ref-251)
252. Dzisiaj służy temu postmodernizm. Pozwala on na zdobywanie wiedzy fragmentarycznej, ale za to „głębokiej”, która swoją siłę ujawnia dopiero w połączeniu z innymi fragmentami. Filozofia, której w istocie rolą jest przedstawienie całości losu człowieka, została rozparcelowana na poszczególne działy, nikomu nie przydatne. Ale działy te dobrze służą demagogom w zakresie ich wąskiego zainteresowania: utrzymanie władzy za wszelką cenę.. [↑](#footnote-ref-252)
253. DEMAGOG **<**gr*. demagogos* = przywódca ludu*>* Polityk wykorzystujący sofistyczne argumenty broniące ludu dla zdobycia popularności i pozycji w społeczeństwie; np. zabrano ci to, co było nie twoje, zatem postąpiono sprawiedliwie; nie zrobiono ci krzywdy. Demagog stosuje fałszywe obietnice, frazesy, pochlebstwa. Swój interes prywatny przedstawia jako interes ogólnonarodowy.

     Demagogów spotykamy w czasach Sokratesa. Odróżniając się od nich Sokrates nie pobierał opłat od swoich uczniów. Nauczał darmo. Ci zaś, którzy byli opłacani za nauczanie, uczyli rzeczy pożytecznych, pozwalających odzyskać włożone pieniądze. Była to swoista inwestycja. Demagog zatem nie nauczał prawdy, ale tego, co może być skuteczne, pożyteczne; był zatem pragmatykiem. Demagog nauczał więc sposobów zdobywania głosów w wyborach. Albowiem, gdy ktoś został wybrany na jakieś stanowisko w państwie, to mógł, zarabiając, zdobywając określone dobra, odzyskać wyłożone na naukę pieniądze z nawiązką.

     Tymczasem Sokrates usiłował mówić o tym, co jest prawdziwe. Wysiłek jego został negatywnie oceniony przez demagogów. Zorganizowany przez nich lud ateński skazał Sokratesa na śmierć. Stworzono mu warunki ucieczki z więzienia. Sokrates z nich nie skorzystał. Wypił cykutę. Do dzisiaj trwają dyskusje, w których chce się znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego to zrobił?

     W kilkadziesiąt lat później lud ateński wystawił Sokratesowi pomnik. O ówczesnych demagogach nikt dzisiaj nie mówi. O Sokratesie w każdym środowisku trwają dysputy.  [↑](#footnote-ref-253)
254. Bismarck, gdy starał się przeforsować plan stworzenia „rady gospodarki narodowej", traktując ją jako środek władzy skierowany przeciw parlamentowi, zarzucił odrzucającej go większości - której nigdy nie przyznałby prawa prowadzenia dochodzeń na wzór parlamentu angielskiego - że w interesie władzy parlamentu stara się ustrzec urzędników przed tym, by nie stali się „zbyt mądrzy". [↑](#footnote-ref-254)
255. Prebenda - <łac. *prebenda* = to, co powinno być dostarczone> części dochodów kościelnych przypadająca poszczególnym duchownym. [↑](#footnote-ref-255)
256. Ta zapoczątkowana w 1871 r. reforma, której podstawą stal się Pendleton Federal Civil Service Act z 1883 r., polegała głównie na wprowadzeniu merit system (w miejsce spoils system), czyli otwartych, kon­kursowych egzaminów, w administracji federalnej; stopniowo objęła coraz więcej stanowisk, a jej zasady przejęły także stany i miasta. [↑](#footnote-ref-256)
257. Zob. przyp. nr 7. [↑](#footnote-ref-257)
258. Por. ks. II, rozdz. IX, cz. 5, s. 821 i nast. [↑](#footnote-ref-258)
259. Por. ks. I, rozdz. III, § 6-8. [↑](#footnote-ref-259)
260. „Czynię wolnym i dziedzicem". [↑](#footnote-ref-260)
261. Por. F. Schiller, Wallenstein, przeł. J. N. Kamiński, w: Dzieła wybrane, t. 2, Warszawa 1955, cz. 3: Śmierć Wallensteina, akt 1, scena 4, s. 409. [↑](#footnote-ref-261)
262. Por. ks. 1, rozdz. III, § 20; ks. II, rozdz. IX, cz. 1, § 2. [↑](#footnote-ref-262)
263. Por. ks. II, rozdz. III, par. 6 i 7. [↑](#footnote-ref-263)
264. Por. ks. I, rozdz. III, § 7a-9a. [↑](#footnote-ref-264)
265. Por. przypis 26 w rozdz. I, ks. I, s. 26. [↑](#footnote-ref-265)
266. 11 Por. ks. I, rozdz. I, § 10; ks. II, rozdz. II, § 2, rozdz. VII, s. 528 i nast. [↑](#footnote-ref-266)
267. Por. ks. II, rozdz. IX, cz. 5, s. 822 i nast., 836 i nast., 844 i nast. [↑](#footnote-ref-267)
268. W Egipcie, gdzie już faraon we wczesnej, cechującej się gospodarką naturalną, fazie uprawiał na własną rękę handel, nato­miast czasy Ptolemeuszów, a tym bardziej panowania rzymskiego wprowadziły sys­tem najrozmaitszych monopoli obok licznych podatków pieniężnych, które zajęły miejsce dawnego liturgicznego zaspokajania potrzeb, charakterystycznego dla epok, w których dominowała gospodarka naturalna. [↑](#footnote-ref-268)
269. Wojsko składa się z niewolników, kolonów podlegają­cych panowaniu patrymonialnemu. Lecz chłopscy koloni nie nadawa­li się do siły militarnej bo musieli utrzymywać siebie i pa­na, nie mogli więc porzucić zajęć. Stąd książę patrymonialny tworzył specjalne wojsko.

     Wojsko tworzą uwolnieni od uprawy ziemi niewolnicy; także kupieni. Abbasydzi, w rezultacie zakupu i wyszkolenia mi­litarnego tureckich niewolników uniezależnili się od narodowego pospo­litego ruszenia i mieli zdy­scyplinowane wojsko. Były to wojska osobiście zależne od pana i jego rodziny. Podstawą są tu kapitały gotówkowe księcia; wola wojska zależała od wypłaty żołdu, a zatem od jego pieniężnych dochodów.

     Osmańscy władcy, do XIV wieku wspierali się na anatolijskim pospolitym ruszeniu, ale nie efektywnym. Odwołali się w XIV wieku (po raz pierwszy w roku 1330) do formy poboru chłopców (dewszirme), z podporządkowanych im, obcoplemiennych i innowier­czych ludów (Bułgarzy, Beduini, Albańczycy, Grecy), tworzyli nową za­wodową armię „janczarów" (yeni ceri - nowe wojsko). Wcielani co pięć lat, dziesięcio, piętnastoletni chłopcy, najpierw w liczbie tysiąca, potem więcej (ostatni stan: 135 tysięcy), byli przez pięć lat ćwiczeni i szkoleni religijnie, a potem włączani do oddzia­łów. Żyli oni ascetycznie i w bezżennym stanie, pod opieką bractwa bektaszytów, którego założyciel był ich patronem. Żyli w barakach, wy­kluczeni z udziału w handlu. Podlegali jurysdykcji własnych oficerów. Awansowali na oficerów wedle zasady starszeństwa, mieli zapewnioną emeryturę. Sami ekwipowali się w broń, otrzymy­wali w czasie kampanii wojennej dniówkowy żołd, w czasach pokoju zda­ni byli na wspólnie administrowane dochody. Te przywileje czyni­ły ich stanowiska godnymi pożądania. Janczarzy próbowali zmonopolizować je dla rodzin. Sku­tek był taki, że prawo wstąpienia ograniczano najpierw do krewnych, potem dzieci janczarów, a dewszirme ustało w praktyce w końcu XVII wieku (ostatnie zarządzenie pochodzi z roku 1703). Wojsko janczarów było fi­larem europejskiej ekspansji, od podboju Konstantynopola do oblężenia Wiednia. Stanowiło formację przemocy, zagrażającą sułtanom. W 1825 roku, odwołując się do fatwa szaj-cha al-islam, wedle którego wierni mieli zaprawiać się w służbie wojskowej, stworzo­no wojsko na poborze muzułmanów, a buntujących się janczarów wymordowano (1826).

     Wojsko było też zaciężne. Nie wiązało się to z żołdem pieniężnym. Byli wynagradzani w sposób właściwy gospodarce naturalnej. Przynętą była część żołdu wypłacana w szlachetnych kruszcach. Książę musiał mieć skarb, aby kupić żołnierzy - niewolników, albo zaciągnąć. Zajmował się więc handlem, produkcją przeznaczoną na zbyt, albo pobierał od poddanych daniny pieniężne.

     Książę patrymonialny mógł też wspierać się na ludziach, którym nadawano działy ziemi za militarne usługi. Np., wojownicy w Egip­cie, kozacy w Rosji.

     Solidarność interesów warstwy służącej księciu była trwała. Zwiększał ją sposób doboru wojsk. Warstwy panujące wykluczane były z rekrutacji do „stałego wojska". Mieli moż­liwość wykupienia się. Militarna władza księcia opierała się na nie-posiadających, wiejskich masach.

     Podstawą selekcji był czynnik ekonomiczny i militarno-techniczny. Z jednej strony, racjonalizacja działalności zarobkowej - ekonomiczna niemożli­wość uwolnienia się od niej, z drugiej strony - przeobrażanie działal­ności wojskowej w stały „zawód". Czynniki te prowadziły do wykształcenia się stanu notabli - wyszkolonych wojowników. Książe zakładał, że war­stwy posiadające nie były ekonomicznie niezależne, lub stawały się nimi: kupcy i rzemieślnicy. Ta niemożność uwolnienia się od swych zajęć w połączeniu z techniką mi­litarną oraz polityczną potrzebą pana stworzenia stałego wojska, wymagają poboru „żołnierzy" do stałej służby, a nie okazjonalnych kampanii wojennych. To powodowało po­wstanie patrymonializmu i monarchii militarnej, a nie tylko potrzeba powiększenia terytorium panowania i trwała ochrona granic. Wszystko to współgrało z rosnącą racjonalizacją gospodarki, zawodową specjalizacją i podziałem na „wojskowych" i „cywilnych". [↑](#footnote-ref-269)
270. W Anglii np., majątki wolnych, w odróżnieniu od poddanych osobistych, obciążały ciężary związane z **1)** budową twierdz, **2)** dróg i mostów, **3)** służbą wojsko­wą. W części Niemiec pańszczyzna została oddzielona od obowiązków poddaństwa oso­bistego, i była tam, po przekształceniu poddaństwa w roszczenie do renty, jedyną w ogóle nadal istniejącą osobistą pańszczyzną. Wszędzie jednak obowiązywało zwią­zanie tradycją ciężarów wolnego człowieka. [↑](#footnote-ref-270)
271. W oryginale Dienstmannen - termin ten traktuję jako synonim ministeriała, co czyni i Weber. Cho­dzi tu bowiem o tę samą grupę, której prehistorię szkicuje on w Dodatku do rozdz. IV, o osoby niewol- ne nie będące „ludźmi" pana, których lenn nie obejmowało prawo lenne, lecz prawo służby (Dienstrecht) lub prawo dworskie, nadanych „ohne Mannschaft nach Hofrecht", jak określa to Sachsenspiegel (art. 63, § 1 Lehnrecht, wydanie C. G. Homeyera, cz. 2, t. 1, Berlin 1842, s. 250-251). [↑](#footnote-ref-271)
272. Beneficja <łac. *beneficjum* = dobrodziejstwo> 1. W średniowieczu – wynagrodzenie wasala przez seniora, najczęściej w formie przyznania mu ziemi, uwarunkowane pełnieniem określonych z góry obowiązków, głównie wojskowych; 2. w Kościele katolickim – stanowisko, urząd, z którym są związane dochody. [↑](#footnote-ref-272)
273. W Państwie Kościelnym majątki „**nepotów" wywodziły się z wyzysku benefi­cjów**. We Francji dziedzicz­ność i handel beneficjami objęły wszystkie szczeble urzędników, finansowych i administracyjnych. Rezygnujący urzędnik sprzedawał swoje beneficjum następcy. Dziedzice zmarłego urzędnika pretendowali do tego samego prawa, bo urząd stał się obiektem majątkowym. Dopiero rewolucja zniosła to zawłaszczanie urzędów 4. VIII. 1789 roku, musiała zapłacić za to ponad 1/3 miliarda. [↑](#footnote-ref-273)
274. Tezaurus <gr. *thesauros* = skarb, skarbiec> - dzieło obejmujące całokształt pewnej dziedziny wiedzy; także leksykon, słownik obejmujący słownictwo jakiegoś języka. Tezauryzacja = gromadzenie pieniędzy, złota poza obrotem gospodarczym, tj. bez lokowania ich w instytucjach kredytowych. [↑](#footnote-ref-274)
275. Jeszcze w 1771 roku Ludwik XV, za pomocą zamachu stanu, próbował przełamać ulubioną strategię za­siadających w „parlamentach" urzędowych beneficjantów: strajk generalny, polegają­cy na masowej rezygnacji z urzędów, by zmusić do uległości króla, który nie mógł zdobyć pieniędzy koniecznych do wypłacenia odszkodowań równych cenie kupna urzędów. Dymisję urzędników przyjęto, lecz odszkodowań nie wypłacono, urzędnicy jako nieposłuszni zostali internowani, parlamenty zostały rozwiązane, stworzono za­stępcze organy na nowych zasadach, i zniesiono zawłaszczanie urzędów. Pod naporem zainteresowanych, Lu­dwik XVI w roku 1774 wycofał jednakże dekret. Dawne walki między królem i parlamentem rozgorzały na nowo, i dopiero zwołanie Stanów Generalnych w 1789 roku stworzyło nową sytuację. [↑](#footnote-ref-275)
276. 55 Por. ks. I, rozdz. III, s. 162 i przypis 6. [↑](#footnote-ref-276)
277. Prawo do pożytków z dóbr kościelnych związanych z wakującym urzędem, do momentu objęcia go przez następcę. [↑](#footnote-ref-277)
278. Por. D. Schafer, *Zur Beurteiłung des Wormser Konkordats,* Berlin 1905; także M. Weber, *Die prote- stantische Ethik und der Geist des Kapitalismus* (1904-1905), w: GAR, t. 1, s. 95. [↑](#footnote-ref-278)
279. Alodium <star. niem. Alod> - w ustroju feudalnym ziemia, stanowiąca własność rycerza, w odróżnieniu od terenów nadanych jedynie w lenno. Alodialny = dziedziczny, rodowy, nieleśny. [↑](#footnote-ref-279)
280. Komendacja <łac. *commendatio* = polecenie> w feudalizmie umowa prywatno-prawna zawierana między możnym (zwanym odtąd seniorem) i jednostką (zwaną odtąd wasalem), szukającą u możnego pomocy i opieki w zamian za służbę, jeśli nie naruszała ona godności człowieka wolnego. [↑](#footnote-ref-280)
281. Liturgia (gr. liturgia = służba publiczna> 1. publiczna forma kultu religijnego; ogół zbiorowych i zrutynizowanych czynności sakralnych; 2. w staroż. Grecji – świadczenia wobec państwa, nakładane na najbogatszych obywateli. [↑](#footnote-ref-281)
282. Byli to chłopi-żołnierze, którym od Aleksandra Sewera przyznawano dziedziczne prawo użytkowa­nia nie opodatkowanej ziemi za ochronę granic, por. ibidem, s. 55. [↑](#footnote-ref-282)
283. Felonia – w dawnym prawie lennym oznacza niewypełnienie zobowiązań (powinności lennych) w stosunkach między seniorem a wasalem, co pociągało za sobą utratę lenna (w razie winy wasala) lub zwierzchnictwa lennego (w razie winy seniora). [↑](#footnote-ref-283)
284. Por. ks. I, rozdz. III, § 16. [↑](#footnote-ref-284)
285. Por. ks. II, rozdz. VII, § 1. [↑](#footnote-ref-285)
286. Por. ks. I, rozdz. III, s. 162 i przypis 6. [↑](#footnote-ref-286)
287. Por. przypis 26 w rozdz. I, ks. I, s. 26. [↑](#footnote-ref-287)
288. Por. przypis 32 w § 9, rozdz. I, ks. I, s. 30-31; także przypis 3 w rozdz. I, ks. II, s. 240. [↑](#footnote-ref-288)
289. Por. ks. I, rozdz. III, § 3-5; ks. II, rozdz. IX, cz. 2. [↑](#footnote-ref-289)
290. Nimb – otok świetlisty otaczającego świętych na obrazkach religijnych. [↑](#footnote-ref-290)
291. K Por. ibidem, s. 723 i nast., ks. II, rozdz. IX, cz. 5, s. 845 i nast. [↑](#footnote-ref-291)
292. Por. K. Marks, Nędza filozofii, w: K. Marks, F. Engels, Dzieła, t. 4, Warszawa 1986, s. 181. [↑](#footnote-ref-292)
293. Obie formy panowania, lecz feudalizm silniej niż patrymonializm, mogą skutecznie oddziaływać na stabilizację gospodarki. Pa­trymonializm dlatego, że pod jego panowaniem tylko wielcy urzędnicy, któ­rych funkcje urzędowe wymykają się spod stałej kontroli pana, mają szansę zyskania majątku, mandaryni w Chinach. Źródłem mająt­ku nie jest wymiana, ale wykorzystywanie podatkowych możliwości podda­nych i przymuszanie ich, w ramach łaski i arbitralnej woli, kupowanie aktów urzędowych za­równo pana, jak i urzędników. Z drugiej strony barierą władzy urzędników patrymo­nialnych jest tradycja, której naruszanie jest niebezpieczne: pozycja innowacji, rzeczowych i osobowych, nowych, nie uświęconych przez tradycję klas, nowych sprzecznych z tradycją typów zarabiania i działalności jest z tej racji niepewna i zdana na ar­bitralną wolę pana i jego urzędników. **Zarówno związanie tradycją, jak i arbitralna wola wpływają na szanse rozwoju kapitalizmu**. Albo pan lub jego urzędnicy opanowują nowe szanse zarobkowe, monopolizują i w ten sposób pozbawiają tworzenie kapitału w gospodarce prywatnej zasilającego je podłoża. Albo wspierają tradycjonalizm przeciw­stawiający się ekonomicznym innowacjom, które mogłyby naruszyć społeczną równowagę, czy wywołać religijne lub etyczne wątpliwości, które mu­szą być brane uwagę, skoro panowanie patrymonialne opiera się na świę­tości tradycji. Z drugiej strony zakres arbitralnej woli pana może sprzyjać przełamującej tradycję władzy kapita­lizmu, jak to było w Europie w czasach absolutnej władzy książąt. Ale tę wła­dzę książęcą cechowała biurokratyczno-racjonalna struktura. Bo dla rozwoju kapitalizmu brakuje możliwości kalkulowania funkcjonowania porządku państwowego, jaką dają mu **racjonalne reguły nowoczesnej biurokratycznej administracji.** Zamiast niej mamy do czynienia z niemożliwością kalkulacji i arbitralną wolą dworskich czy lokal­nych urzędników, łaską i niełaską pana i jego sług. [↑](#footnote-ref-293)
294. Zob. *Socjologiczna istota charyzmatycznego autorytetu* (817). *Jego podstawy i niestabilność* (820). *Rewolucyjny charakter charyzmy* (820). *Zasięg jej obowiązywania* (822). Społeczna *swo­istość charyzmatycznej formy strukturalnej* (824). *„Komunistyczne" zaopatrywanie w dobra wspólnoty charyzmatycznej* (824) [↑](#footnote-ref-294)
295. Zob. przyp. 32 w rozdz. III, ks. I, s. 181. Charyzmat <gr*. charizesthai* = obdarowywać; *charismata* = dar> dar nadprzyrodzony, którego Chrystus udziela wiernym przez Ducha Świętego w celu wypełnienia określonej służby we wspólnocie. Jest to określone ukierunkowanie łaski Bożej. Nazwę wprowadził św. Paweł. Tak on pisał: „A różne są dary łaski… Jeden otrzymuje bowiem przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego ducha mowę wiedzy, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów inny proroctwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków” (I Kor. XII, 8 – 10). Nadto powiada się, że jest grupa wiernych, którzy otrzymują dar angażowania się w sprawach społecznych, zwłaszcza religijnych.

     Weber (s. 817 – 818): Zdolność do bohaterskiej ekstazy nordyckiego „wojownika obdarzonego nadludzką siłą", który jak wściekły pies gry­zie swą tarczę i atakuje wszystko dookoła, aż rozpęta się w nim żądza krwi, czy homeryckiego Achillesa jest po prostu spowodowanym sztucznie, zatruciem - napadem manii. Ekstaza szamana powiązana jest z wrodzoną epilepsją, a jej symptomy stanowią charyzmatyczną kwalifikację. Na­leżałoby je określić jako ordynarny „szwindel”. Tyle że socjologia nie pyta o to: szef mormonów i owi „bohaterowie" i „czarownicy" potwierdzili się w mniemaniu swych zwolenników jako wyposażeni w charyzmatyczne dary. Na mocy tego daru („charyzmy") i - gdy idea Boga była już wykształcona - na mocy zawie­rającego się w nim bożego posłannictwa sprawowali pano­wanie. Dotyczyło to lekarzy i proroków, podobnie jak sędziów, wodzów militar­nych czy kierowników wielkich polowań. Zasługą Rudolpha Sohma jest intelektu­alnie konsekwentne i dlatego z konieczności, z czysto historycznego punktu widze­nia, jednostronne ujęcie socjologicznej swoistości tej kategorii struktury władzy, w odniesieniu do doniosłego w dziejach szczególnego przypadku (historii rozwoju wczesnochrześcijańskiej władzy kościelnej). Lecz zasadniczo identyczny stan rze­czy, choć w sferze religijnej często pojawiający się w najczystszej postaci, jest bar­dzo rozpowszechniony. Por. R. Sohm, *Kirchenrecht,* t. I, Leipzig 1892, s. 26 – 28; *Das altkatolische Kirchenrecht und das Dekret Gratians,* München – Leipzig 1918, s. 614 – 617. [↑](#footnote-ref-295)
296. Por. ibidem, s. 162 i przypis 6. [↑](#footnote-ref-296)
297. Komunizm **<**łac*. comunis =* wspólny, powszechny*>* kategoria posiadająca następujące znaczenia: 1) rewolucyjna ideologia partii komunistycznych; 2) ideał formacji społeczno-ekonomicznej stanowiący kolejny etap rozwoju ludzkości, który ma nastąpić po kapitalizmie. W komunizmie ma być: a) całkowite uspołecznienie środków produkcji znoszące stan uprzedmiotowienia jednostek ludzkich; b) zniknięcie społecznego podziału pracy; c) przekształcenie się pracy w twórczą potrzebę życiową; d) taki poziom sił wytwórczych, który umożliwi urzeczywistnienie zasady „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb”. Podstawowe środki do życia produkowane będą przez przyrodniczych agentów pracy produkcyjnej (roboty); e) państwo zostanie zastąpione społecznym samorządem. Komunizm nie jest celem, do którego można dojść, jest to nieskończony ruch upodmiotawiający człowieka; ruch znoszący alienację. Komunizm jest ruch znoszący, burzący stan obecny.

     „Ta – pisali Marks z Engelsem – <<alienacja>> może być zniesiona tylko przy dwóch praktycznych przesłankach. Musi się stać siłą <<nie do wytrzymania>>, tzn. siłą, przeciw której robi się rewolucję, musi uczynić wielką masę ludzkości zupełnie <<bezwłasnościową>> i stojącą jednocześnie w sprzeczności z istniejącym światem bogactwa i wykształcenia, a jedno i drugie ma za przesłankę olbrzymi wzrost siły wytwórczej, wysoki stopień jej rozwoju. Z drugiej strony, ten rozwój sił wytwórczych (co zakłada już empiryczne urzeczywistnienie powszechno – dziejowej, nie zaś tylko lokalnej działalności życiowej ludzi) jeszcze dlatego stanowi absolutnie konieczną przesłankę praktyczną, że bez niego musiałaby się znów rozpocząć walka o rzeczy nieodzowne i wrócić by musiało całe dawne paskudztwo; następnie dlatego, że tylko na uniwersalnym rozwoju sił wytwórczych zasadzają się uniwersalne stosunki ludzi ze sobą, stąd z jednej strony, zrodzone we wszystkich narodach jednocześnie (powszechna konkurencja) zjawisko <<bezwłasnościowej>> masy czyni każdy z tych narodów zależnym od przewrotów w innych; wreszcie rozwój ten sprawia, że miejsce jednostek lokalnych przychodzą jednostki powszechno-dziejowe, empirycznie uniwersalne. Bez tego 1. Komunizm mógłby istnieć jedynie jako zjawisko lokalne, 2. Same siły stosunków międzyludzkich nie mogłyby się rozwinąć jako siły uniwersalne i dlatego nie wytrzymania, lecz pozostałyby swojsko zabobonnymi <<okolicznościami>>, i 3. Wszelkie rozszerzenie się stosunków unicestwiłoby lokalny komunizm. Komunizm jest empirycznie możliwy tylko jako czyn narodów panujących, dokonany <<za jednym zamachem>> i równocześnie, co zakłada uniwersalny rozwój siły wytwórczej i związanych z tym stosunków między ludźmi w skali światowej”. K. Marks, *Ideologia niemiecka*, (w: ) K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, KiW, Warszawa 1961, s. 37 – 38. [↑](#footnote-ref-297)
298. Por. ks. I, rozdz. II, § 26; ks. II, rozdz. III. [↑](#footnote-ref-298)
299. Por. przypis 74 w rozdz. II, ks. I, s. 116 i przypis 48 w rozdz. V, ks. II, s. 349. ' Jean de Labadie (1610-1674) w 1639 r. wystąpił z zakonu jezuitów i w 1650 r. stał się członkiem Kościoła reformowanego. Był pastorem i profesorem teologii (m.in. w Genewie, gdzie wywarł wpływ na Spenera). W 1666 r. stworzył w Middleburgu (Niderlandy) „prachrześcijańską" gminę, pozbawiony urzę­du i wygnany - gminę w Amsterdamie; w 1670 r. zapewniła mu schronienie w Herford Anna Maria von Schiirmann, skąd jednak także został wydalony (do Altony). Por. M. Weber, Die protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus (1904-1905), w: GAR, t. 1, s. 119, 129. [↑](#footnote-ref-299)
300. Członkowie drużyny. Przyjmowani byli na mocy szczególnej umowy wierności panu. Merowińscy *trustis* na mocy przysięgi wierności z bronią: konna wojskowa drużyna służąca ochronie, którą interpretowano jako *audiutorium* (grono słuchaczy, duża sala wykładowa), po niemiecku *Degen* = „dzieci pana”, „rycerze bohaterowie”, „słudzy”. Być może naśladowano bizantyjskiego *scholae* = gwardia przyboczna cesarzy, składająca się w dużej mierze z cudzoziemców, także Germanów. Gwardia ta od połowy III wieku zastąpiła gwardię pretoriańską. [↑](#footnote-ref-300)
301. Por. ks. I, rozdz. III, § 14. [↑](#footnote-ref-301)
302. Por. ks. I, rozdz. III, § 18-22; ks. II, rozdz. VIII, § 6; Aneks - rozdz. IX, cz. 8, § 4. [↑](#footnote-ref-302)
303. W 1912 r. - kontrkandydatem był W. H. Taft. [↑](#footnote-ref-303)
304. Krassus – rodzina rodu rzymskiego - Licyniuszy założona przez Publiusa Liciniusa Krassusa Divus; pontifex od r. 216 p. n. e., cenzorem w r. 210, a w r. 205 konsulem. W tym samym roku walczył przeciw Hannibalowi w Południowej Italii; zmarł w r. 183. Od niego datuje się przysłowiowe bogactwo rodziny, uwidocznione w przydomku Divus – Bogaty. Zob. o innych potomkach tego rodu w *Małej encyklopedii kultury antycznej*, PWN, Warszawa 1990. [↑](#footnote-ref-304)
305. Pozycja rzymskiego biskupa miała w dawnym Kościele charyzmatyczny charakter: kościół ten zyskuje autorytet, który trwał nieprzerwanie mimo intelektualnej przewagi hellenistycznego Wschodu - bo z niego wywodzili się Ojco­wie Kościoła, to on kształtował dogmaty, a wszystkie ekumeniczne sobory odbyły się na jego terytorium - dopóki istniała jedność Kościoła, opierająca się na mocnej wie­rze, że Bóg nie pozwoli się przecież mylić kościołowi stolicy świata, mimo jego o wie­le mniejszych środków intelektualnych. Była to jedynie charyzma: nie był to w żad­nym razie prymat w nowoczesnym sensie miarodajnego „urzędu nauczycielskiego", lub uniwersalistycznej władzy jurysdykcyjnej, w znaczeniu uprawnień apelacyjnych czy nawet uniwersalistycznej, konkurującej z lokalnymi władzami kompetencji bisku­piej, bo pojęcia te jeszcze się wtedy nie pojawiły. Jak każdą charyzmę, także i tę uważano zrazu za niepewny dar łaski: przynajmniej jednego rzymskiego bi­skupa objęła anatema jednego z soborów. Ale w zasadzie trwała ona jako obietnica dana Kościołowi. Jeszcze Innocenty III u szczytu swej władzy odwoływał się do ogólnikowej, nie określonej wiary w ową obietnicę, i dopiero praw­niczo zbiurokratyzowany i zintelektualizowany Kościół czasów nowożytnych uczynił z tego urzędową kompetencję, z charakterystycznym dla wszelkiej biurokracji odróż­nieniem urzędu (ex cathedra) i osoby prywatnej. Zob. tamże, s. 842. [↑](#footnote-ref-305)
306. Puryzm <łac. *purus* = czysty> 1. dbałość o czystość I poprawność języka (czasem przesadna); 2. rygorystyczne przestrzeganie zasad moralnych, przesadna dbałość o czystość i surowość obyczajów; 3. szt. A)kierunek w malarstwie rozwijający się we Francji w latach 1916 – 1925, postulujący stworzenie sztuki nowoczesnej, geometrycznej w formie, przejrzystej w kompozycji z zastosowaniem pastelowej gamy barw; b)usiłowanie nadania zabytkom jednolitego charakteru stylowego przez usuwanie późniejszych nawarstwień.

     Purytanizm – 1. ruch reformatorski w Anglii (XVI – XVII wiek) dążący do oczyszczenia Kościoła anglikańskiego z pozostałości katolicyzmu i przywrócenia mu czystości doktrynalnej, a także do zapewni3enia Kościołowi niezależności od władzy królewskiej; propagował surowy tryb życia i ograniczenie wszelkich rozrywek; 2. przen. Surowość zasad moralnych, obyczajów. [↑](#footnote-ref-306)
307. **Ten dualizm charyzmy** i powszedniości występuje zarówno u In­dian, na przykład w związku Irokezów, jak i w Afryce. Tam, gdzie brak wojen i polowań na grubego zwierza, nie ma też charyzmatycznego naczelnika, „wodza". Gdy naturalne zagrożenia, szczególnie susze lub choroby, są czę­ste, to w istocie podobna władza może się znaleźć także w rękach charyzmatycznego czarownika: wodza kapłańskiego. Wódz wojenny ze swoją uzależnioną od potwier­dzenia albo też od potrzeb, niepewną charyzmą staje się trwałym zjawiskiem, gdy stan wojny przekształca się w chroniczny. To, czy za początek władzy królewskiej, a wraz z nią i państwa, uznaje się dopiero przyłączenie i wcielenie obcych, podpo­rządkowanych grup do własnej wspólnoty, jest właściwie kwestią czysto terminolo­giczną. Pewne jest natomiast, że istnienie wodza wo­jennego jako regularnego zjawiska nie zależy od panowania jednego plemienia nad innymi, podporządkowanymi plemionami czy też występowania indywidualnych niewolników, lecz jedynie od trwania chronicznego stanu wojny i łączącej się z nim, rozległej organizacji. [↑](#footnote-ref-307)
308. Tu rękopis się urywa. [↑](#footnote-ref-308)
309. Por. ks. II, rozdz. IX, cz. 2, s. 725-726. [↑](#footnote-ref-309)
310. **Helleńska efebia** [<gr. *ephebeia*> system wychowania żołnierskiego efebów, tj. młodzieńców 18 – 20 lat życia. Instytucja ta została wprowadzone w Grecji w V w. p. n. e. . Obowiązywał tylko synów pełnoprawnych obywateli *polis* należących do pierwszych trzech klas. Przyjęcie w poczet efebii połączone było z równoczesnym wpisaniem młodzieńca na listę obywateli. Nauka polegała na uprawianiu ćwiczeń wojskowych i gimnastycznych oraz zajęć umysłowych, jak recytacje poezji, muzyka i śpiew. Bezpośrednią opiekę nad efebami sprawowali *sofronistai* – wychowawcy. Eufebia tworzyła małą społeczność z własnym samorządem, zorganizowaną na wzór władz państwowych . Otrzymywali żołd. Po roku otrzymywali na koszt państwa uzbrojenie, tj. lancę i pancerz oraz ubiór składający się z ciemnego płaszcza (*chlamy*) i kapelusza (*petasos*). Tworzyli oddziały piechoty i kawalerii jako element kultury tej epoki głównie gimnastyczno-artystycznego formowania osobowości stanowi jedynie szczególny przypadek rozpo­wszechnionego na całym świecie zjawiska militarnego wychowania. Należą tu przygotowania do wtajemniczenia młodzieńca, czyli ponownych narodzin jako bohatera, przyjęcie do związku mężczyzn i do wspólnej siedziby wojowników (pewnego rodzaju prymitywnych koszar, bo tym jest pierwotnie, tak pieczołowicie wytropiony wszędzie przez Schurtza, *Altersklassen und Männerbünde*, Berlin 1902, dom mężczyzn). Jest to wychowanie świeckie: rody wojowników opanowują tu wychowanie. Instytucja ta rozpada się tam, gdzie członkowie politycznej wspólnoty nie są już w pierwszym rzędzie wojownikami, a stan wojny nie jest już stanem chronicznym w stosunkach sąsiadujących tworów politycznych. Z drugiej strony przykładem klerykalizacji wychowania jest opanowanie przez **kapłanów kształcenia urzędników** i pisarzy w ty­powo biurokratycznym państwie egipskim. Również wśród znacznej części pozosta­łych ludów Wschodu kapłani, ponieważ to oni jedynie rozwinęli racjonalny system wychowania i dostarczali państwu osoby biegłe w sztuce pisania oraz wyćwiczonych w racjonalnym myśleniu urzędników biurowych, byli wychowania urzędników, tj - wychowania w ogóle.

     W helleńskiej polis i w Rzymie nie istniał nie tylko państwowy, ale także kapłań­ski aparat biurokratyczny, który mógłby stworzyć klerykalny system wychowania. Fakt, że literacki produkt świeckiego szlacheckiego społeczeństwa, traktującego bo­gów w sposób wyzbyty respektu, że Homer zachował niepodzielnie najwyższą rangę pośród literackich środków wychowawczych - stąd głęboka niena­wiść Platona do niego - był jedynie po części zrządzeniem losu, stanowiącym prze­szkodę w każdej teologicznej racjonalizacji religijnych mocy. Czynnikiem rozstrzyga­jącym był brak jakiegokolwiek swoistego kapłańskiego systemu wychowania.

     W końcu w Chinach swoistość **konfucjańskiego racjonalizmu**, jego konwencjonalizm i uznanie go za podstawę wychowania, uwarunkowane były biurokratyczną ra­cjonalizacją świeckich urzędników patrymonialnych i brakiem feudalnych władz.

     Każdy rodzaj wychowania, którego celem bywa zarówno magiczna charyzma, jak i bohaterstwo, może być sprawą wąskiego kręgu towarzyszy cechowych, z którego wykształcić się mogą, z jednej strony, tajne związki kapłańskie, a z drugiej - wytwor­ne kluby szlacheckie. Prze­słanką tego, by młody człowiek mógł być poddany charyzmatycznemu wychowaniu, wymagającemu dużo czasu i nie dającemu się bezpośrednio spożytkować ekonomicz­nie, była zbędność jego siły roboczej w gospodarce domowej, która wraz z rosnącą intensywnością pracy ekonomicznej występowała coraz rzadziej. Ta wzrastająca mo­nopolizacja charyzmatycznego wychowania przez ludzi zamożnych została w sposób sztuczny spotęgowana. Wraz z zanikaniem pierwotnych funkcji magicznych czy mili­tarnych, czysto ekonomiczny aspekt wysuwał się coraz bardziej na pierwszy plan. Na różne szczeble politycznych „klubów" w Indonezji, w ostatnim stadium rozwoju, można się po prostu wkupić, w stosunkach prymitywnych przez przygotowanie ob­fitej uczty. Przekształcenie charyzmatycznej w czysto plutokratyczną warstwę panów stanowi właśnie u poza tym prymitywnych ludów zjawisko typowe, gdziekolwiek praktyczne znaczenie charyzmy militarnej lub magicznej maleje. Jednak wtedy nobi­lituje niekoniecznie samo posiadanie, lecz raczej sposób życia, który jedynie ono umożliwia. Rycerskie życie oznacza w średniowieczu przede wszystkim prowadzenie otwartego domu. U licznych ludów uprawnienie nazywania siebie naczelnikiem na­bywa się po prostu przez przygotowywanie uczt, i zachowuje się je w podobny spo­sób, jest to ta postać noblesse oblige, która we wszystkich epokach często prowadzi do zubożenia tych samo opodatkowujących się notabli. [↑](#footnote-ref-310)
311. Dyscyplina (łac. disco = uczę się) termin określający: 1. dział nauki lub techniki; 2. podporządkowanie się przepisom porządkowo – organizacyjnym, karność; 3. narzędzie cielesnego umartwiania i pokuty w życiu monastycznym i nie tylko. Najczęściej bicz o paru rzemieniach.

     1. Obok treści wiedzy jako przedmiotu uczenia się termin dyscyplina oznacza samo uczenie się i ćwiczenie w czymś, biegłość w nauce. Od Cycerona utożsamiano go z *ars* (zręczność, biegłość, wprawa, kultura ogólna, humanistyczna), stąd później *dysciplinae liberale.* Na początku średniowiecza dotyczył nauki szkolnej, zwłaszcza teoretycznej, stąd filozofia to dyscyplina dyscyplin (Makrobiusz). Od Beocjusza wywodzi się traktowanie dyscypliny przede wszystkim jako nauki logiczno – matematycznej, a więc przygotowawczej do ówczesnej organizacji studiów (quadrivium. Tomasz z Akwinu przejął tę terminologię, rozumiejąc *modus dyscyplinaris* jako metodę właściwą dla nauki demonstratywnej, czyli posługującej się formalny dowodem.

     2. Termin dyscypliny oznacza też system reguł porządkowo-organizacyjnych, formę subiektywną ukształtowaną przez reguły (dyscyplina wewnętrzna, opanowanie), obiektywny porządek wytworzony dzięki regułom, a także rygor. Można mówić o dyscyplinie kościelnej, zakonnej, szkolnej.

     3. Dyscypliną jako biczem posługiwano się w celach ascetycznych w zakonach, zwłaszcza podczas modlitwy, a także w skarjnych ruchach religijnych, czy przy umartwianiu się . [↑](#footnote-ref-311)
312. I. Loyola, Ćwiczenia duchowne, przeł. M. Bednarz, Kraków 1981. [↑](#footnote-ref-312)
313. Por. ks. II, rozdz. I, § 2. [↑](#footnote-ref-313)
314. Homer, Iliada, przkł. F. K. Dmochowski, Warszawa 1990, ks. 4, w. 303-306, s. 143. [↑](#footnote-ref-314)
315. Chodzi tu o syna Tytusa Manliusza Torkwatusa, którego stracono przed bitwą pod Wezuwiuszem (340 r. p.n.e.), w trakcie wojny z Latynami. [↑](#footnote-ref-315)
316. Komunistyczna wspólnota wojowników stanowi caput mortuum drużyny chary­zmatycznego wodza wojennego, która „stowarzyszyła się" i przybrała postać trwałej instytucji, a przez fakt swego istnienia również w czasach pokoju doprowadziła do **upadku** władzy wodza wojennego. ***O***ikos jako podstawa ustroju mili­tarnego: żywione i ekwipowane z jego zapasów, a także dowodzone przez pana patrymonialne wojsko, jakie istniało zwłaszcza w Egipcie, którego elementy występo­wały jednak powszechnie w ramach odmiennych ustrojów wojskowych, i tworzyły podstawę despotycznej władzy książęcej. Przeciwne zjawisko: emancypacja wspólno­ty wojowników spod absolutnej władzy pana pojawia się o tyle, o ile dopusz­czają to wymogi dyscypliny. Stąd w polis mamy do czynienia z osłabie­niem króla, a to znaczy: dyscypliny. [↑](#footnote-ref-316)
317. Szczególnie villicus, i tylko on miał prawo do quasi-własności (peculium, pierwotnie: posiadanie bydła) i do ąuasi-małżeństwa (contubernium). Pracujący nie­wolnicy ustawiali się rano „drużynami" (decuriae) i przez nadzorców (monitores) pro­wadzeni byli do pracy; ich przedmioty użytkowe były przechowywane „na składzie", i były wydawane według potrzeb, był też lazaret i areszt. Mniej rygorystyczna, bo tradycjonalnie zestereotypizowana jest dyscyplina folwarków średniowiecza i czasów nowożytnych. Zob. s. 854. [↑](#footnote-ref-317)
318. W oryginale Vogteirechte. Termin Vogt (adwocatus) przekładany jest często jako „wójt", por. M. Bloch, Społeczeństwo feudalne, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1981, s. 593-598. [↑](#footnote-ref-318)
319. **Cezaropapistyczne panowanie**, występujące w państwach zachodniej starożytności, potem w Bi­zancjum, w państwach orientalnych, w państwach Kościoła wschodniego, w tzw. oświeconym despotyzmie w Europie. Traktuje sprawy kościelne jako domeny politycznej administracji. Bogowie i święci są państwowymi bogami i świę­tymi, ich kult sprawą państwową. Nowych bogów, dogmaty i kulty polityczne wład­ca dopuszcza wedle swego widzimisię lub je wyklucza. Techniczne spełnianie powin­ności znajduje się w rękach władzy politycznej kapłanów. Żyjąc z państwowych beneficjów, nie dysponują oni ekonomiczną autonomią, własnym majątkiem, niezależ­nym od władzy politycznej, aparatem pomocniczych urzędników, który dostarcza władza polityczna. Wszystkie ich urzędowe akty są reglamentowane i kontrolowane przez państwo. Nie istnieje swoisty kapłański sposób życia, poza technicznym przyuczeniem do funkcji rytualnych. Nie ma swoiście kapłańskiego wychowa­nia, a także rozwiniętej teologii. Nie ma tu niezależnego od władzy politycznej hierokratycznego reglamentowania sposobu życia świeckich: hierokratyczna charyzma jest zdegradowana do techniki urzędowej. Szlachta panująca w sposób cezaropapistyczny przekształca stanowiska kapłanów w dziedziczną własność ekonomicznie - źródło pre­stiżu. Stanowiska ka­płańskie obsadzane są przez nią, na podobieństwo urzędów dworskich, prebendy, klasztorne i inne fundacje w beneficja służące zaopatrzeniu niezamężnych córek i synów, przestrzeganie tradycyjnych rytualnych w element swego stanowego ceremoniału i konwencji. Omawianego cezaropapizmu konsekwencją jest stereotypizacja wewnętrznej treści religii, rytualistyczne wpływanie na nadprzyrodzone moce. Hamowane są procesy, które mogą doprowadzić do wykształcenia się „religii zbawienia". Zob. s. 862 – 863. [↑](#footnote-ref-319)
320. Biskup <gr. *episkopos* = nadzorca> - duchowny w kościołach chrześcijańskich mający najwyższy stopień święceń, sprawujący najwyższą władzę w diecezji, mający prawo udzielania niektórych sakramentów.

     Od IV wieku na mocy konsekracji biskup nabywał jemu tylko zastrzeżone prawo do: sprawowania kultu bożego; nauczanie prawd wiary i troska o nawracanie pogan, zwalczanie błędów i czuwanie nad innymi głosicielami prawd wiary, udzielanie sakramentów. Zob. *Biskup* (w:) *Encyklopedia katolicka*, t. II, Lublin 1985. [↑](#footnote-ref-320)
321. Prezbiter <gr. *presbyteros* = starszy> - 1. duchowny mający prawo odprawiania mszy; kapłan; 2. starszy w gminie wyznaniowej w pierwotnym chrześcijaństwie. [↑](#footnote-ref-321)
322. Aceza <gr. *askesis* = ćwiczenie, kształtowanie> - wyrzekanie się wszelkich przyjemności , umartwianie się; surowy tryb życia mający zapewnić doskonałość i zbawienie. Trud (duchowy lub fizyczny) podejmowany przez człowieka dla osiągnięcia doskonałości moralnej, zjednoczenia z Bogiem i zbawienia przez opanowywanie namiętności, samozaparcie, ograniczanie potrzeb życiowych, rezygnacja z wygód. Por. *Asceza* (w:) *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1985; ks. II, rozdz. V, s. 419 i nast.; również M. Weber, Die protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus (1904-1905), w: GAR, t. 1, zwłaszcza s. 84-206. [↑](#footnote-ref-322)
323. **Por. M. Weber,** *Die rationalen und soziologischen Grundlagen der Musik* **- studium zamieszczane ja­ko aneks od 2 do 4 wydania** *Wirtschaft und Gesellschaft.* [↑](#footnote-ref-323)
324. Teodycea <gr. *theos* = bóg + *dike* = prawo, sprawiedliwość> - 1. dział filozofii chrześcijańskiej (metafizyki), której przedmiotem jest rozumowe uzasadnienie poznawalności, istnienia i przymiotów boga oraz jego stosunku do świata; 2. w teologii i niektórych systemach filozoficznych dział zajmujący się usprawiedliwianiem sprzeczności między istnieniem zła w świecie a wszechmocą i dobrocią boga. Zob. Epikura *tetramarphakos*. [↑](#footnote-ref-324)
325. Tu M. Weber jednoznacznie jest przeciw Marksowi, a zwłaszcza Engelsowi. [↑](#footnote-ref-325)
326. Zob. tamże, s. 883. [↑](#footnote-ref-326)
327. Por. ks. II, rozdz. V, s. 459. [↑](#footnote-ref-327)
328. 1 Kor 7, 20 - por. przypis 34 w rozdz. V, ks. II, s. 344; Mt 22, 21. [↑](#footnote-ref-328)
329. 1 Kor 7, 29. [↑](#footnote-ref-329)
330. 2 Tes 3,10. [↑](#footnote-ref-330)
331. **Zob. przyp. nr 137** [↑](#footnote-ref-331)
332. Pozytywna ocena mieszczańskiej działalności zarobkowej zawarta jest w Misznie. Swoiście miejski, a przy **tym** absolutnie nie poddający się asymilacji i międzynarodowy charakter społecz­**ności** żydowskiej, który już w starożytności był taki sam jak później, bierze się z motywów rytualnych: trwania przy obrzezaniu w świecie, któremu jest **ono** obce, nieodzowności rzezaka, przez wzgląd na przykazania spożywcze, która **jeszcze** dziś wyklucza indywidualne rozproszone życie ortodoksyjnych Żydów, z dru­**giej** zaś strony - z radykalnego unicestwienia hierokratycznej wspólnoty i z nadziei mesjańskich. [↑](#footnote-ref-332)
333. Por. M. Weber, Das antike Judentum, s. 119-120, 122 i nast.; także E. Meyer, Geschichte des Alter- tums, t. 1, Stuttgart 1884, § 162-169, 288. [↑](#footnote-ref-333)
334. Por. M. Weber, *Die protestantischen Sekten und der Geist des Kapitalismus,* w: GAR, t. 1, s. 207- -236. [↑](#footnote-ref-334)
335. Por. M. Weber, Dieprotestantische Ethik, zwłaszcza s. 150 i nast. [↑](#footnote-ref-335)
336. Do mającej tak znaczące polityczne następstwa, kościelnej re­wolucji rygorystycznych kalwinów Holandii, pod wodzą Kuypera, doszło w latach osiemdziesiątych XIX wieku dlatego, że wyższa instancja krajowego Kościoła po­zwoliła sobie na narzucenie poszczególnym gminom dopuszczania do komunii konfirmantów kaznodziei-niedowiarków. Abraham Kuyper (1837-1920) był teologiem i politykiem (Reformation wider Rewolution, 1904). Od 1878 r. przywódcą antyrewolucyjnej partii dążącej do przywrócenia głównej roli doktryny kalwińskiej w administrowaniu państwem; w latach 1901-1905 ministrem spraw wewnętrznych. Do jego secesji z Kościoła reformowanego i ustanowienia ściśle ortodoksyjnej wspólnoty doszło w 1886 r.; por. M. We­ber, Die protesłantischen Sekten, s. 221 i nast., 226. [↑](#footnote-ref-336)
337. Dla ilustracji odwołamy się tu przynajmniej do kilku przykładów. Już pisma kwakrów i baptystów sprzed dwustu lat świadczą o tym, iż radują się oni z tego, że bezbożni przekazują swe pieniądze w depozyt nie ludziom swego pokroju, ale pobożnym braciom, bo ich znana prawość i niezawodność znaczy dla nich więcej niż zastaw; że krąg klientów de­talicznego handlu braci powiększa się, bo bezbożni wiedzą, że nawet gdy poślą do sklepu dziecko lub służącego, to zażąda się od nich jedynie „rzetelnej", raz na za­wsze ustalonej ceny i dostarczy rzetelny towar: kwakrzy i baptyści spierają się o ho­nor wprowadzenia w handlu detalicznym, w miejsce typowego orientalnego targowa­nia się, systemu „stałych cen" - elementu istotnego dla kapitalistycznych kalkulacji we wszystkich domenach. I nie inaczej rzeczy się mają dziś, przede wszystkim w głównym regionie sekt, Stanach Zjednoczonych: typowy członek sekty, podobnie jak mason, przebija, nie tylko wśród swoich, jako komiwojażer każdego konkurenta, bo wierzy się w absolutną rzetelność jego cen; kto chce otworzyć bank, daje się ochrzcić jako baptysta lub staje się metodystą, bo każdy wie, że przed chrztem lub przyjęciem następuje examen rigorosum, w którym tropi się plamy w jego przeszłym zachowaniu: życie seksualne, odwiedzanie gospód, gra w karty, zaciąganie długów lekkomyślności, kłamstwa itp., tak że jego pomyślny wynik gwarantuje jego godność kredytową, a na przykład w Ameryce Północnej zyskanie osobistego tu na innej niż taka podstawie jest niemal niemożliwe. Ascetyczne wymagania prawdziwego chrześcijanina są w istocie takie same jak te, jakie kapitalizm, przynajmniej w domenie obowiązywania tezy honesty is the best policy, stawia swoim neofitom: w radach nadzorczych, jako dyrektora, „promotora", brygadzistę, na wszystkich ważnych, opierających się na zaufaniu stanowiskach aparatu kapitalistycznego, preferuje się członka sekt takiego pokroju. Członek sekty znajduje wszędzie gdzie przybywa - i na tym polega we wszystkich epokach uprzywilejowana sytuacja religii „diaspory", a więc także na przykład Żydów - małą, na podstawie jesz­**cze** i dziś zwyczajowych w Ameryce świadectw gminy pochodzenia, przyjmującą go **jako** brata, uprawomocniającą go i polecającą gminę towarzyszy w wierze, i dzięki te­**mu** szybko znajduje się na twardym ekonomicznym gruncie, którego brak odczuwa dotkliwie człowiek w danym otoczeniu obcy. I tej renomie odpowiada w dużej mier**ze** rzeczywista jakość członków sekt. Bo żadna autorytarna dyscyplina kościelna właściwa urzędowej hierokracji nie może się mierzyć pod względem intensywności oddziaływania ze znaczeniem wykluczenia z sekty, a przede wszystkim z intensyw­nością cechującego sekty wychowania. [↑](#footnote-ref-337)
338. Por. M. Weber, *Die protestantischen Sekten*, s. 227. [↑](#footnote-ref-338)
339. **Sekta natomiast** odrzuca charyzmę urzędową. Przede wszystkim hierokratyczną. Jednostka ludzka, po sprawdzeniu przez wspólnotę jej kwalifikacji, staje się jej członkiem. Tak zwany „ponowny chrzest" bapty­stów (w rzeczywistości: chrzest kwalifikujących się dorosłych) jest tu symbolem. Tak wspólnota sprawuje hierokratyczną władzę na mocy charyzmy. Typowa służba boża kwakrów polega na wyczekiwaniu w ciszy na to, czy Duch Boży tego dnia natchnie jednego z członków gminy: tylko on, bez względu na to kim jest, zabiera głos, by kazać lub modlić się. Koncesją na rzecz po­trzeby uregulowania i porządku jest sytuacja, gdy ci, którzy okazali się w trwały spo­sób kwalifikowani do głoszenia Słowa, zajmują wyróżnione miejsca i mu­szą wspomagać przyjście Ducha przygotowując kazania, co czyni więk­szość gmin kwakierskich. Wszystkie sekty trzymają się jednak, dezaprobowanej w Kościele, pod­stawowej zasady „świeckich kazań", „powszechnego kapłaństwa", jeśli nawet przez wzgląd na ekonomiczne i pedagogiczne interesy ustanawiają regularne urzędy. Ale gdziekolwiek jest czysta forma „sekty", tam gminy starają się utrzymać „**bezpośrednio demokratyczne administrowanie**" przez wspólnotę i charakter urzędników kościelnych jako „sług" gminy. Wewnętrzne powi­nowactwo z wyboru ze strukturą demokracji objawia się już w zasadach strukturalnych sekty. Podobnie jak w jej stosunku do władzy politycznej. Jej stosunek do władzy politycznej jest osobliwy: sekta jest apolitycznym tworem. Skoro nie może ona, i nie wolno jej, formułować uniwersalistycznych roszczeń, lecz chce żyć jedynie jako wolny związek osób kwalifi­kowanych, nie może zawrzeć sojuszu z władzą polityczną, a jeśli to czyni, to powstaje arystokratyczne panowanie polityczne osób kościelnie kwalifikowanych. Czysta sekta musi występować na rzecz „rozdziału Kościoła od państwa” i „tolerancji", skoro nie jest ona uniwersalną instytucją zbawczą służącą pognębieniu grzechu, i w równie małej mierze znosi polityczną, jak i hierokratyczną, kontrolę i reglamentację, skoro żadna władza urzędowa, jakiegokolwiek **nie** może obdarzyć jednostki dobrami zbawczymi, do których przyjęcia nie jest ona **kwalifikowana,** a więc każde zastosowanie politycznej władzy w sprawach religijnych **musi** uchodzić za bezsensowne, czy nawet diabelskie, skoro osoby nie będące jej członkami w ogóle jej nie obchodzą, skoro, krótko mówiąc, ona sama, jeśli nie chce k**westionować** najgłębszego religijnego sensu swej egzystencji i swej skuteczności, **może** być jedynie tworzonym w sposób absolutnie swobodny stowarzyszeniem **religijnie** kwalifikowanych osób. Dlatego konsekwentne sekty zawsze zajmowały **takie** stanowisko i są najbardziej autentycznymi reprezentantami żądania „wolności sumienia". Można mówić o „wolności sumienia" i „tolerancji" w cezaropapistycznych wspólnotach, w państwie rzymskim, chińskim, indyjskim, japońskim, bo dopuszczały one możliwe kulty ujarzmionych czy wcielonych państw i nie było żadnego przymusu religijnego, lecz istniała w nich bariera oficjalnego kultu państwowego władzy politycznej - kultu cesarza w Rzymie, **religijnej** czci cesarza w Japonii, również kultu cesarza jako Syna **w** Chinach. Sytuacja ta była warunkowana przez racje polityczne, a nie religijne. Podobnie jak tolerancja Wilhelma Orańskiego lub cesarza Fryderyka II, niektórych panów gruntowych, którzy posługiwali się członkami sekt jako robotnikami, albo też miasta Amsterdamu, w którym byli oni nośnikami życia gospodarczego. W tych przypadkach decydującą rolę odgrywały zatem motywy ekonomiczne. „Wolność sumienia katolika polega na tym - jak wyraził to Mallinc**krodt** w Reichstagu - że **wolno mu być posłusznym papieżowi"** (s. 903), a zatem, że oni mogą działać w zgodzie ze swym sumieniem. Jednak „wolności sumienia" innych nie uznaje, o ile ma władzę, ani Kościół katolicki, ani (dawny) luterański, a już **z** pewnością Kościół kalwiński czy baptystyczny, i nie może uznawać przez wzgląd na swe urzędowe obowiązki: uchronienia przed zagrożeniami zbawienia du­szy albo, u kalwinów, chwały bożej. Wolność sumienia konsekwentnego kwakra obejmuje poza jego własną także i to, by nikt, kto nie jest kwakrem lub baptystą, nie był zmuszony działać tak, jakby nim był, a więc poza jego własną również wol­ność sumienia innych. Na gruncie konsekwentnej sekty pojawia się zatem, uznawane za nie poddające się przedawnieniu, „prawo" podlegających panowaniu, i to każdej osoby podlegającej panowaniu, wobec czy to politycznej, czy hierokratycznej, pa­triarchalnej lub jakiejkolwiek innej władzy. Bez względu na to, czy „wolność sumienia" jest najstarszym, to w każdym razie jest w tym sensie zasadniczo pierwszym, bo najdalej idącym, obejmującym ca­łość etycznie warunkowanego działania, gwarantującym wolność „od" władzy, zwłaszcza władzy państwowej, „prawem człowieka" - pojęcie to w tym znaczeniu by­ło obce zarówno starożytności i średniowieczu, jak i teorii państwa Rousseau, z jej państwowym przymusem religijnym. Sprzymierzają się z nim pozostałe „prawa czło­wieka", „prawa obywatela" lub „prawa podstawowe": prawo swo­bodnego urzeczywistniania własnych interesów ekonomicznych - w ramach granic ujętego w abstrakcyjnych normach, obowiązującego jednakowo każdego systemu gwarantowanych reguł prawnych, wedle własnego uznania - którego elementami jest **nietykalność indywidualnej własności, wolność umów i swo­boda wyboru zawodu.** Ich ostateczne uzasadnienie stanowi wiara epoki oświecenia w to, że rządy „rozumu" jednostki, o ile pozostawi mu się swobodę, za sprawą boskiej opatrzności i tego, że jednostka zna najlepiej własne interesy, muszą zrodzić stosunkowo najlepszy świat: charyzmatyczne wyniesienie „rozumu" stanowi ostat­nią formę, jaką w ogóle przybrała charyzma w swych zmiennych losach. Jasne jest, że owe żądania formalnej równości wobec prawa i swobody ekonomicznej przygoto­wywały zarówno zniszczenie swoistych podstaw patrymonialnych i feudal­nych porządków prawnych na **rzecz kosmosu abstrakcyjnych norm**, a zatem pośred­nio **biurokratyzacji,** z drugiej zaś strony w szczególny sposób wychodziły naprzeciw ekspansji kapitalizmu. Podobnie jak, przejęta przez sekty z dogmatycznie nie całkiem identycznych motywów, „wewnątrzświatowa asceza" i rodzaj ich dyscypliny religijnej kształtowały kapitalistyczne zasady i racjonalnie działających „zawodow­ców", jakich potrzebował kapitalizm, tak prawa człowieka i prawa podstawowe sta­nowiły przesłankę tego, by dążenie do spożytkowania kapitału mogło dysponować swobodnie dobrami rzeczowymi i ludźmi. [↑](#footnote-ref-339)
340. Por. ks. I, rozdz. II, § 18; ks. II, rozdz. III, § 7. [↑](#footnote-ref-340)
341. W oryginale Markt - targ, rynek w urbanistycznym i ekonomicznym sensie. [↑](#footnote-ref-341)
342. W XVI wieku w Europie nastąpił silny przyrost ludności (Anglia, Włochy). Był on wynikiem polepszenia się wyżywienia, czemu z kolei sprzyjał rozwój handlu i transportu. Wzrost demograficzny był także skutkiem znacznej poprawy warunków higienicznych życia ludzi (okna z "szybami", zwalczanie chorób i epidemii). Rozwijają się miasta (Antwerpia, Paryż, Londyn, Wenecja, Neapol, Moskwa, Mediolan, Palermo liczyły ok. 100 tys. mieszk.).

     [↑](#footnote-ref-342)
343. W oryginale Burg - słowo oznaczające gród, zamek; w dawnej niemczyźnie także miasto, od które­go wywodzi się Burger - obywatel (miasta, państwa); Burgertum - mieszczaństwo. Akropolis to górne miasto, warownia, zamek. [↑](#footnote-ref-343)
344. Obok miast – twierdz na terenach gra­nicznych buduje umocnienia wieś. **Osie­dla słowiańskie stają się wsią-ulicówką w rejonie Łaby i Odry** formę otoczoną ciernistymi krzewami okręgu, **z jednym zamykanym wejściem**, przez które zaganiano do środka bydło. Albo też wznoszono na całym świecie obwałowania na wzniesieniach, za którymi chronili się nie noszący broni i bydło. Tak zwane miasta Henryka I na niemieckim Wschodzie były takimi. W Anglii w czasach anglosaskich w każdym hrabstwie znajdował się burh (borough), od którego wywodziło ono swe miano, a służba strażnicza i garnizonowa - najstarsza „mieszczań­ska" powinność pełniła swe powinności. W normalnych czasach nie stały puste, lecz przydzielano do nich strażników lub załogę jako garnizon za wynagrodzenie. Nie otoczone palisadą wsie stanowiły zwiastuny pańskiego zamka, twierdza, w której mieszkał pan, podlegają­cy mu urzędnicy, jego osobista drużyna wojowni­ków, wraz z rodziną oraz służbą.

     Budowa militarnych zamków jest stara, starsza od wozu bo­jowego i od wojskowego wykorzystania konia. Jak wóz bojowy zde­terminował w starożytnych Chinach, w In­diach Wed, w Egipcie i Mezopotamii, w Kanaanie, w Izraelu Pieśni Debory, w czasie homeryckich eposów, u Etrusków, Celtów i u Irlandczyków rozwój sposobu prowa­dzenia rycerskich i królewskich wojen, tak budowa zamków i panowie na zamkach stanowią nową epokę. W epoce chrystianizacji istniały one w Rosji, w Syrii w izraelickiej epoce przymierza (Abimeleka). Nadmorskie zamki w Grecji i Azji Przedniej broniły przed piratami. Zamki – są twierdzami szlacheckich rodów. Średniowieczny rozwój politycznie niezależnego stanu panów rozpoczyna się od włoskich castelli, samodzielność wasali w północnej Euro­pie wraz z budową przez nich zamków. Jeszcze w czasach nowożytnych przynależność do stanów krajowych w Niemczech zależała od tego, czy rodzina posiadała zamek, lub choćby jego ruinę. Posiadanie zamku oznaczało militarne opanowanie kraju i sprawą zasadni­czą było to, w czyim znajdował się on ręku. [↑](#footnote-ref-344)
345. Por. K. Chłędowski, Siena (1904), Lwów-Warszawa-Kraków 1923, szczególnie s. 79-80. [↑](#footnote-ref-345)
346. Roślina uprawiana na Cyrenajce (od IV w. zanikająca), stanowiąca przyprawę i lekarstwo, ekspor­towana do Grecji. [↑](#footnote-ref-346)
347. Por. ks. I, rozdz. III, § 20. [↑](#footnote-ref-347)
348. Por. ks. I, rozdz. I, § 10; ks. II, rozdz. VII, s. 528 i nast. [↑](#footnote-ref-348)
349. Opis ten odpowiada opisowi synojkizmu ateńskiego przez Tukidydesa - „wspólnego zamieszka­nia" gmin attyckich, którego inicjatorem był Tezeusz, por. Wojna peloponeska, przeł. K. Kumaniecki, Warszawa 1988, ks. I, 15, s. 95-96. [↑](#footnote-ref-349)
350. W Atenach ten, kto chciał być zdolny do pełnienia prawomocnych urzędów, musiał wskazać ośrodek kultu swego rodu. Fakt, że miasta powstawa­ły w rezultacie wspólnego osiedlenia ludności miejscowej i obcoplemieńców, znany był także i rzymskiej legendzie; dopiero dzięki rytualnym aktom dochodziło do ich zbratania w jedną religijną gminę, mającą własne ognisko i jednego boga jako świę­tego gminy na „zamku", podzieloną jednak na gentes, curiae (= fratrie) oraz tribus (= fyle). Tę w każdym antycznym mieście pierwotnie oczywistą strukturę wprowa­dzono bardzo wcześnie w sposób sztuczny w celu podziału ciężarów. Mimo to przynależ­ność do nich pozostała wyróżnikiem pełnoprawnego obywatela, uprawnionego do udziału w kulcie i piastowania tych wszystkich urzędów, które wymagały zdolności do obcowania z bogami - w Rzymie auspicia. Była ona rytualnie nieodzowna. Bo­wiem prawomocny związek musiał opierać się na rytualnej podstawie tradycyj­nych, określanych rytualnie form związków: rodzie, związku militarnym (fratria), po­litycznym związku plemiennym (fyle), albo też je fingować. [↑](#footnote-ref-350)
351. Cech kupców handlujących suknem - od Calimala, ulicy we Florencji. [↑](#footnote-ref-351)
352. W starożytności wykluczenie przedsiębiorców z rodów jest oczywiste. Nie znaczy to jednak, że wśród rzymskich senatorów nie ist­nieli „kapitaliści". „**Kapi­talista",** w sensie finansowania, występował zarówno jako wczesno antyczny, zwłaszcza rzymski, stary patrycjat wobec chłopów, jak i późniejsze senator­skie rody wobec politycznych poddanych. Jedynie pełnienia **funkcji przedsiębiorcy** zabraniała stanowa etykieta. Rodzaj lokat majątkowych typowego patrycjatu był różny. **Kto nazbyt wykroczył po­za linię rozgraniczającą owe dwie formy ekonomicznego zachowania: lokatę mająt­kową i zysk kapitałowy, i stał się przedsiębiorcą, ten w starożytności stawał się pro­stakiem, a w średniowieczu człowiekiem innego pokroju niż rycerz**. Ponieważ dawne rycerskie rody zasiadały w radzie na tej samej ławie z obywatelami należącymi do ce­chów, czyli przedsiębiorcami, rycerska szlachta ziemiańska uznała je w późnym śre­dniowieczu za nierówne jej urodzeniem. W praktyce za niegodną uważano nie „**żądzę zarabiania**" jako psychologiczny motyw, lecz racjonalną, powiązaną z przedsiębiorstwem i w tym swoistym sensie „mieszczańską" formę aktywności zarobkowej - systematyczną pracę zarob­kową. [↑](#footnote-ref-352)
353. Por. N. Machiavelli, Historie florenckie, przeł. K. Estreicher, Warszawa-Kraków 1990, s. 137, 81, a także ks. 2 i 3, s. 62-192. [↑](#footnote-ref-353)
354. *A*rti lub Paratici, pierwsze stworzone w ten sposób, że gminy (Me­diolan 1198, Lukka 1203, Lodi 1206, Pawia 1208, Siena 1210, Werona 1227, Bolonia 1228) nosiły oficjalnie miano societas, credenza, mercadanza, communanza lub po prostu popolo. Najwyższy urzędnik tej gminy nazywał się we Włoszech capitano del popolo (capitaneus populi), był wybierany na krótką, z reguły roczną kadencję, opłacany, czasem wedle wzoru podesty powoływano go z innej gminy, a wtedy musiał przywieźć ze sobą sztab urzędników. Popolo oddawał do jego dyspozycji milicję, powoływaną najczęściej albo wedle dzielnic, albo cechów. Rezydował w oddzielnym domu ludowym z wie­żą - twierdzy *popolo.* Zwłaszcza w domenie administracji finansowej wspierały go organy, składające się z reprezentantów (anziani lub priori) cechów, wy­bieranych na krótki okres wedle dzielnic. Rościły one sobie prawo do obrony popolanów przed sądami, kwestionowania uchwał organów komunalnych, kierowania do nich petycji, a często do bezpośredniego udziału w prawodawstwie. Współdziałały jednakże przy podejmowaniu decyzji przez sam popolo. W rozwi­niętej postaci miał on swe statuty i porządek podatkowy. Doprowadzał do tego, że uchwały komuny obowiązywały wtedy, gdy także popolo wyraził na nie zgodę, tak że nowe prawa komuny odnotowywane były w obu statutach. Gdy chodzi o jego uchwały, to wymuszał ich włączenie do statutów komunalnych, a czasami uchwały popolo były ważniejsze od innych, więc także statu­tów komunalnych (abrogent statutis omnibus et semper ultima intelligantur w Brescii). Oprócz podesty, wymiar sprawiedliwości należał również do mercanzia lub do­mus mercatorum, które przejęły sprawy wiążące się z rynkiem i wytwórczością. Był to sąd w sprawach kupców i osób zajmujących się działalnością wytwórczą. Zyskiwały one uniwersalne znaczenie dla popolanów. Podesta pizański musiał w XIV wieku przysiąc, że on i jego sędziowie nie będą się nigdy mieszali w spory popola­nów, a czasem capitano uprawniony był do ju­rysdykcji, instancją kasacyjną wobec wyroków. Otrzymywał prawo uczestniczenia w celu kontrolo­wania organów komunalnych, uprawnie­nie do zwoływania obywateli komuny, wprowadzania w życie uchwał rady. Miał prawo skazywać na banicję i jej odwoływania, kontroli ko­munalnych finansów i współzarządzania nimi, dobrami banitów. Wedle swej oficjalnej rangi ustępował podeście, ale w przypadkach takich, jak wy­mieniony uprzednio, stawał się urzędnikiem komuny, capitaneus populi et communis; odwołując się do rzymskiej terminologii, collega minor w praktyce potężniejszym z nich dwóch. Rozporządzał siłami zbrojny­mi komuny, jeśli składały się one z wojsk zaciężnych, bo środki na ich opłacenie można było zgromadzić dzięki świadczeniom podatkowym boga­tych popolanów.

     [↑](#footnote-ref-354)
355. Bardzo podobne zewnętrzne znamiona miał w starożytności rozwój demos i plebsu. W Rzymie powstała gmina plebsu ze swymi urzędnikami, odpowiadająca gminie popolo. Trybuni byli pierwotnie wybieranymi przedstawicielami nie należących do szlachty obywateli czte­rech dzielnic miasta, a edylowie, jak przyjmuje Eduard Meyer, administratorami należącej do społeczności kultowej świątyni i zarazem skarbca nieszlacheckich oby­wateli, a więc i skarbnikami plebsu. **Sam plebs ukonstytuował się jako braterskie sprzysiężenie, które ślubowało rozprawić się z każdym, kto przeszkadzałby jego try­bunom w strzeżeniu interesów plebejuszy**: to oznaczało uznanie trybuna za sacrosanctus, w przeciwieństwie do prawomocnych urzędników rzymskiej gminy, tak samo jak capitano del popolo nie był nim normalnie „z bożej łaski", podczas gdy określali się tak zwykle urzędnicy wyposażeni w prawomocną władzę - konsulowie.

     Trybun nie miał prawomocnej władzy urzędowej i uprawnienia: do obcowania z bogami gminy (auspicia), podobnie nie dysponował atrybutem prawomocnego imperium - władzą karania, zamiast tego jako naczelnik plebsu mógł w przypadku występku każdego, kto prze­szkadzał mu w spełnianiu jego czynności urzędowych, zastosować swego rodzaju lincz, bez procesu i wyroku ująć go i zrzucić ze Skały Tarpejskiej. Jego późniejsza władza urzędowa, podobnie jak capitano del popolo i anziani, wywodziła się z prawa reprezentowania plebejuszy w działaniach urzędowych magistratów i wstrzymywania owych działań. To prawo intercesji, powszechny negatywny atrybut rzymskich urzęd­ników wobec każdej równorzędnej lub niższej władzy urzędowej, stanowiło jego główne uprawnienie. Władza ta sprawiła, że tak samo jak capitano del popolo, stał się on potem powszechną instancją kasacyjną i przez to najwyższą władzą w obrębie granic miasta. W polu trybun nie miał znaczenia, tu panowanie naczelnego dowódcy było absolutne. To dzięki temu uprawnieniu kasacyjnemu trybuni przeforsowali **zdobycze polityczne plebsu**: prawo od­wołania się do niego wobec wyroków w sprawach kryminalnych, złagodzenie prawa zobowiązań, wymierzanie sprawiedliwości w dni targowe, w interesie mieszkańców wsi, równy udział w sprawowaniu urzędów, później także urzędów kapłańskich, i w radzie, a w końcu, w Rzymie wprowadzoną w życie za sprawą ostatniej secesji plebsu zasadę hortenzjuszowskiego plebiscytu, że uchwały plebsu są wiążące dla całej gminy, w rezultacie formalne zdyskredytowanie rodów jak w średniowiecznych Włoszech. Po tych walkach stanowych polityczne znaczenie trybunów zmniej­szyło się. Podobnie jak capitano del popolo, trybun stał się urzędnikiem gmi­ny, włączonym w tok wykształcającej się urzędniczej kariery, tyle że wybiera­nym przez plebejuszy, których historyczne odróżnienie od patrycjatu utraci­ło znaczenie i ustąpiło miejsca rozwojowi szlachty urzędów i posiadania (nobilów i rycerzy). W późniejszych walkach klasowych dawne poli­tyczne uprawnienia dopiero w epoce Grakchów znów wkraczają na scenę jako środek w służbie politycznych reformatorów i ekonomicznego ruchu klasowego wrogich szlachcie urzędniczej, politycznie zdeklasowanych obywateli. To doprowadziło do tego, że władza trybuna, oprócz dowództwa wojskowego, stała się w końcu dożywotnim urzędowym atrybutem princepsa. Te uderzające podobieństwa średniowiecznego włoskiego i starorzymskiego rozwoju występowały mimo radykal­nych politycznych, społecznych i ekonomicznych różnic. Bo regulowanie stanowych kompromisów w obrębie miasta nie może odwoływać się do różnorodnych **administracyjno technicznych form, i dlatego z po­dobieństw form administracji politycznej** nie można wnosić, że **stanowią one podob­ne nadbudowy podobnych ekonomicznych podstaw, gdyż cechuje je pewna autono­mia**. Zapytajmy więc, czy ten rzymski rozwój nie miał w samej starożytności żadnej analogii. W starożytności, wedle naszej wiedzy, nie doszło gdzie indziej do wykształ­cenia się szczególnych związków politycznych, takich jak plebs i włoski popolo. Z pewnością jednak występowały zjawiska o zbliżonym w istocie charakterze. Już w starożytności (Cyceron) uznawano spartańskich eforów za taką paralelę. [↑](#footnote-ref-355)
356. Banalitety – obowiązek odpłatnego korzystania z wszelkiego rodzaju urządzeń wybudowanych na terenie pańskich włości, np. młyna, brawaru, piekarni. [↑](#footnote-ref-356)
357. Outsider, autsajder – człowiek pozostający na uboczu społeczeństwa, nie angażujący się bezpośrednio w bieżące sprawy. Temat narodził się w latach 60 XX wieku w USA wraz z hippisami. [↑](#footnote-ref-357)
358. Pwt 15,6. Por. Herodot, Dzieje, ks. I, 59, s. 45. [↑](#footnote-ref-358)
359. Wy­kształciła się z legalnych urzędów popolo, w helleńskiej starożytności tyrania miejska była jednym ze zjawisk przejściowych między panowaniem rodów i timokracją lub demokracją. Formalny rozwój signorii był rozmaity, co przekonująco udokumentował zwłaszcza Ernst Salzer. Szereg signorii, produktów rewolt popolo, wywodził się z nowych urzędów popolanów. Capitano del popolo lub podesta mercadanzy, czy też podesta komuny byli wybierani przez popolo na dłuższe kadencje urzędowe albo doży­wotnio. Takich najwyższych urzędników długoletnich spotykamy już XIII wieku w Piacenzie, Parmie, Lodi, Mediolanie. W tym ostatnim mieście panowanie Viscontich, podobnie jak Scaligerich w Weronie i Estów w Modenie, było już w końcu XIII wieku faktycznie dziedziczne. Wykształcaniu się urzędów dożywotnich i, zrazu faktycznie, a później i prawnie, dziedzicznych towarzy­szyło rozszerzanie uprawnień władczych najwyższego urzędnika. Arbitralne, czysto polityczne prawo karania przekształciło się w generalne pełnomocnictwo (arbitrium generale) wydawania dowolnych, konkurujących z decyzjami rady i gminy, rozporzą­dzeń, a w końcu w dominium z prawem rządzenia miastem libero arbitrio, obsadza­nia urzędów i wydawania zarządzeń z mocą ustawy. [↑](#footnote-ref-359)
360. *Ancien régime* (fr.) dawny porządek, dawny system rządów (określenie ustroju Francji sprzed 1789 r.; sprzed Wielkiej Rewolucji); przestarzała forma rządów. [↑](#footnote-ref-360)
361. Ruch ten, zainicjowany przez kastylijskie comunidades w 1520 r., początkowo wspierany przez szlachtę, występujący przeciw absolutystycznemu panowaniu Habsburgów, zakończył się klęską w 1521 r. [↑](#footnote-ref-361)
362. Signoria (wł. *signore* = pan) – forma rządów w komunach miast środkowych i północnych Włoch popularna w średniowieczu i w renesansie. Polegała na przejmowaniu władzy w miastach przez przedstawicieli bogatych rodow, gdyż często pojawiała się potrzeba silnego rządu, np., w obliczu zagrożenia. Prerogatywy przyznane, albo przejęte przez możnowładcę były dożywotnie, a często też dziedziczne. [↑](#footnote-ref-362)
363. Por. przypis 4 w cz. 3, rozdz. IX, ks. II, s. 729. [↑](#footnote-ref-363)
364. F. Nietzsche, Tako rzecze Zaratustra, przeł. W. Berent, Warszawa 1905-1906, s. 331. [↑](#footnote-ref-364)
365. Por. O. von Bismarck, Gedanken und Erinnerungen, t. 1, Stuttgart 1898, s. 1. [↑](#footnote-ref-365)
366. Chiński mąż stanu (1823-1901) - zwalczał rebelię taipingów, sprawował wiele istotnych funkcji pań­stwowych (taotaia, gubernatora, wicekróla prowincji pekińskiej); był nauczycielem cesarza, członkiem wielkiej rady, a od lat siedemdziesiątych do śmierci kierował faktycznie polityką zagraniczną Chin. [↑](#footnote-ref-366)
367. Por. przyp. 53 w cz. 3, rozdz. IX, ks. II, s. 773 [↑](#footnote-ref-367)
368. Wszelkie zaczątki racjonalnego myślenia prawniczego w indyjskiej szkole mimansa (powstałej na przełomie VI i VII w. w doktrynie bramińskiej, w domenie religijnej podkreślającej znaczenie rytuału, a w filozoficznej – teorii poznania i metodologii) i wszelkie kultywowanie antycznego myślenia prawniczego w isla­mie nie mogły zapobiec przytłoczeniu racjonalnego myślenia prawniczego przez for­my myślenia teologicznego. Przede wszystkim nie zracjonalizowano w pełni postę­powania procesowego. [↑](#footnote-ref-368)
369. Pandekty <gr. *pandektes* = wszechogarniający> - dział kodeksu Justyniana obejmujący zbiór fragmentów z pism prawników rzymskich. [↑](#footnote-ref-369)
370. Podesta <łac. *podesta* = władza> w średniowieczu w wielu miastach i republikach włoskich – naczelnik administracji obieralny lub mianowany przez cesarza; później przewodniczący samorządu miejskiego, burmistrz. [↑](#footnote-ref-370)
371. Koncyliacja <łac. *conciliatio* = porozumienie> - załatwianie sporów międzynarodowych przez powoływanie specjalnej komisji, która bada sytuację i wysuwa konkretne propozycje, mające charakter nie wiążących zaleceń, pojednanie. [↑](#footnote-ref-371)
372. Zob. przyp. nr 241. [↑](#footnote-ref-372)
373. Plutokracja (gr. *plutokrata*) -1. odmiana oligarchii, forma rządów, w której sprawuje władzę grupa najbogatszych; 2. warstwa społeczna składająca się z ludzi najbogatszych (niezależnie od ich pochodzenia); finansjera. [↑](#footnote-ref-373)
374. „Filister rozumie przez materializm obżarstwo, opilstwo, pożądliwość, chuć cielesną i pyszałkowatość, żądzę pieniędzy, skąpstwo, chciwość, pogoń za zyskiem i szwindle giełdowe, słowem, wszystkie te plugawe grzechy, którym sam po cichu hołduje. Przez idealizm zaś rozumie wiarę w cnotę, w powszechną miłość bliźniego i w ogóle w <<lepszy świat>>, którymi to rzeczami chełpi się przed innymi, sam jednak wierzy w nie co najwyżej w chwilach, gdy zdarza mu się przeżywać katzenjamer lub bankructwo, następujące po jego zwykłych <<materialistycznych>> nadużyciach. W takich chwilach nuci sobie swoją ulubioną piosenkę: Czymże jest człowiek? – na wpół zwierzęciem, na wpół aniołem”. F. Engels, *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*, (w:) K. Marks, F. Engels, *Dzieła,* t. 21, KiW, Warszawa 1969, s. 316 – 317. [↑](#footnote-ref-374)
375. Por. przypis 41 w cz. 2, rozdz. IX, ks. II, s. 724. [↑](#footnote-ref-375)
376. Organ Związku Niemieckiego - „stały kongres" posłów państw członkowskich z siedzibą we Frankfurcie, którego uchwały były wiążące dla ich rządów. [↑](#footnote-ref-376)
377. Dlatego E. Kant układa transcendentalną formułę prawa publicznego pisząc: „wszelkie czynności odnoszące się do prawa innych ludzi, których maksyma nie jest zgodna z prawem do jawności, są bezprawiem”. E. Kant, *O zgodności polityki z moralnością według transcendentalnego pojęcia prawa publicznego,* (w:) Tenże, *O wiecznym pokoju. Zarys filozoficzny*, przekł. F. Przybylak, wstęp i redakcja K. Bal, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993, s. 76. [↑](#footnote-ref-377)
378. Wyrównywacze – radykalna partia ujawniająca się w Anglii w 1647 r. [↑](#footnote-ref-378)
379. Wełfenfond stanowi zarekwirowany, na mocy królewskiego dekretu z 1868 r., majątek byłego króla Hanoweru Jerzego V, traktowany jako wsparcie zwalczania wszelkiego rodzaju antypruskiej agitacji (będą­cej powodem jego rekwizycji), a w dużej mierze także źródło finansowania prorządowych gazet („bez przed­kładania rachunków"). Dekret ten został odwołany w 1892 r. Por. Gebhardts Handbuch, t. 2, s. 691, 839. W roku 1878 dokonano dwóch zamachów na cesarza, odrzucono ustawę socjalistyczną, uchwaloną póź­niej przez nowy Reichstag. [↑](#footnote-ref-379)
380. W 1889 r. Georges Boulanger (1837-1891) był generałem, w latach 1886-1887 ministrem wojny, przywódcą koalicji sił antyrządowych, w 1889 r. oskarżonym o zamach stanu. Jednym ze środków zdo­bywania i umacniania przezeń władzy było wystawianie swej kandydatury we wszystkich wyborach pro­wincjonalnych. [↑](#footnote-ref-380)